POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017A

TOM XXXIX/2017

Danuta Janicka ■

HUBE – MAKAREWICZ – WOLTER. TRZY KONCEPCJE KARANIA NA PRZESTRZENI STU LAT

Dwie korzyści czerpie ludzkość z nauk – niby dwuramienną deltą wtacza się strumień wiedzy w poznanie. Jedna korzyść to dowiadywanie się nowego, a druga lepsze pojmowanie starego.

Mieczysław Szerer, *Kara. Szkic socjologiczny*, Kraków 1910

Wprowadzenie

Romuald Hube, ojciec nauki polskiego prawa karnego, zadebiutował w końcu lat 20. XIX w.; Juliusz Makarewicz, najbardziej zasłużony prawnik dwudziestolecia międzywojennego, rozpoczął karierę w latach 90. tego samego stulecia; debiut naukowy Władysława Woltera, twórcy krakowskiej szkoły prawa karnego, przypadł na lata 20. XX w. Twórczość wymienionych uczonych rozciąga się zatem na okrągłe stulecie, a nawet nieco dłużej. Łączyła ich szeroka wiedza w zakresie nauk penalnych, długotrwały okres osobistej działalności naukowej oraz życie w trudnych czasach – Hube przeżył powstanie listopadowe i styczniowe, Makarewicz – odrodzenie państwa polskiego, drugą wojnę światową i pierwsze lata powojenne w rosyjskim Lwowie, Wolter – pierwszą wojnę światową na froncie wschodnim, drugą wojnę światową częściowo w obozach hitlerowskich, dojrzałe życie w Polsce Ludowej. Wskazanych uczonych łączyły wreszcie – lecz tylko do pewnego stopnia – poglądy na karę kryminalną i jej racjonalizację.

Przedmiotem niniejszego opracowania są wybrane koncepcje wytypowanych wybitnych polskich uczonych, reprezentujących trzy kolejne pokolenia

jurysprudencji[1]. Intencją autorki jest omówienie ich spojrzenia na karę, jej istotę, uzasadnienie i cele, a także na system kar po to, by uchwycić kierunek rozwoju polskiej myśli dogmatycznoprawnej i politycznokryminalnej. Zamierzeniem autorki jest najpierw wskazanie na podstawie analizy wyselekcjonowanych tekstów tych znanych profesorów, jak wyjaśniali oni karę, jaką przypisywali jej rolę i jakie teorie kary (bezwzględne; względne; mieszane) tworzyli. Dalszym zamiarem jest ustalenie, jakie konkretne sankcje z systemu kar zyskały poparcie czołowych przedstawicieli polskiej jurysprudencji, a ponadto ocena, jaki był język i styl wypowiedzi Hubego, Makarewicza, Woltera – luminarzy nauki, którzy śmiało wychodzili poza uprawianie czystej dogmatyki prawa karnego.

1. Romuald Hube – uwagi biograficzne i bibliograficzne

Romuald Hube przyszedł na świat w Warszawie w 1803 r. Pochodził z rodziny szlacheckiej o tradycjach prawniczych. W 1821 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po czym zaliczył aplikację sądową i egzamin asesorski, a następnie wyjechał do Berlina w celu dalszego kształcenia. Po powrocie do Królestwa Polskiego wykładał na Uniwersytecie Warszawskim do chwili zamknięcia uczelni po upadku powstania listopadowego (1831). Doktoryzował się w 1829 r. W tym samym czasie (1828) założył pierwsze polskie czasopismo prawne „Themis Polska", którego był głównym redaktorem[2]. Po powstaniu listopadowym przeszedł pozytywnie weryfikację władz rosyjskich i na krótko znalazł zatrudnienie w charakterze prokuratora. Wkrótce potem został powołany do pracy w komisji kodyfikacyjnej w Petersburgu (1833). Tu spędził blisko 30 lat. Rezultatem działalności gremium legislacyjnego obradującego z udziałem Hubego był rosyjski kodeks karny z 1845 r. oraz jego zmodyfikowana wersja dla Królestwa Polskiego, tj. *Kodeks kar głównych i poprawczych* z 1847 r. Ten ostatni napotkał na opór prawników broniących autonomii prawnej Królestwa Polskiego, a sam Hube po powrocie do Warszawy popadł w niełaskę polskiej opinii publicznej[3].

[1] Badania nad luminarzami polskiej nauki prawa karnego, których cząstką jest ten artykuł, podjęła autorka w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2014/15/B/HS5/03161. Ich ukoronowaniem jest krytyczne wydanie wybranych niewielkich fragmentów dzieł polskich karnistów, opatrzone stosownym wprowadzeniem historycznym i obszernym posłowiem, które ukazało się w 2017 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK pt. *Polska myśl prawnokarna XIX–XX wieku. Autorzy i ich dzieła. Od szkoły klasycznej do socjologicznej*.

[2] S. Milewski, A. Redzik, *Themis i Pheme: czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 2011, s. 47–50, wskazują, że głównym „promotorem" periodyku był Karol Hoffman (1798–1875), pisarz polityczny i dyrektor Banku Polskiego, emigrant po powstaniu listopadowym; Hube miał być jednym ze współredaktorów.

[3] W. Sobociński, *Wydział Prawa w Uniwersytecie Warszawskim (1816–1831) i w Szkole Głównej (1862–1869)*, Warszawa 1963, s. 115, 116, przytacza krytykę Fryderyka Skarbka (1792–1866), profesora ekonomii politycznej i nauk administracyjnych UW, znakomitego pisarza i prekursora penitencjarystyki, który zarzucił swemu koledze Hubemu, że napisał „prawo tak nieodpowiednie, obrażające

W tej sytuacji, a zwłaszcza po upadku powstania styczniowego, zakończył swoją wieloletnią i efektowną karierę urzędniczą. Od 1867 r. przebywał na emeryturze, poświęcając się pracy naukowej, podróżom zagranicznym i gromadzeniu bardzo cennej biblioteki, którą potem przekazał w głównej mierze Bibliotece Jagiellońskiej. Zmarł w Warszawie w 1890 r.[4]

Twórczość Hubego w pełni zasługuje na miano wszechstronnej. Uczony zajmował się nie tylko prawem karnym i jego historią, lecz również – bardzo owocnie – dawnym prawem polskim oraz porównawczym[5]. W dziedzinie nauk penalnych zapisał się przede wszystkim jako autor *Ogólnych zasad nauki prawa karnego*, które opublikował w wieku zaledwie 27 lat. Był to pierwszy polski systematyczny wykład części ogólnej prawa karnego[6]. Drugim ważnym opracowaniem prawnokarnym Hubego były *Studia nad Kodeksem karnym 1818 roku*[7], dzieło dojrzałe, pomyślane zapewne jako wsparcie dla idei przywrócenia polskiej kodyfikacji z 1818 r., którą uczony pomagał niestety uchylić w latach 40. XIX w., by zastąpić ją powszechnie krytykowanym *Kodeksem kar głównych i poprawczych*[8].

Wykład części ogólnej prawa karnego młodego Hubego był obszernym i interesującym opracowaniem. Autor we wstępie wyjaśniał motyw podjęcia tej pracy – zamiar dostarczenia pierwszego nowoczesnego polskiego opracowania w zakresie prawa karnego[9]. Jednocześnie rzetelnie i z góry wskazywał dwóch niemieckich

niewątpliwie zarówno rozum jako ludzkość i sprawiedliwość". Sobociński, *ibidem*, s. 116, wyjaśnia, że Hube rzeczywiście reprezentował postawę kosmopolityczną i oportunistyczną, a zarazem przekonanie o możliwości stworzenia wspólnego kodeksu karnego dla całej Europy.

[4] W. Sobociński, *Hube Romuald Jan Ferdynand (1803–1890)*, PSB, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 70–73; A. Rosner, *Romuald Jan Ferdynand Hube (1803–1890)*, w: G. Bałtruszajtys (red.), *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, Warszawa 2008, s. 39–42; I. Andrejew, Z. Zdrójkowski, *Nauka prawa karnego w środowisku warszawskim w dobie Szkoły Głównej*, „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego" 1964, t. 5, z. 2, s. 93–95; J. Bardach, *Nauka historii państwa i prawa w Królestwie Polskim doby Szkoły Głównej*, „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego" 1964, t. 5, z. 2, s. 109–119; W. Witkowski, *Aleksander This i Jan Kanty Wołowski: wybitni prawnicy Królestwa Polskiego*, Lublin 2001, s. 16–25.

[5] Pisma Hubego wydał w Warszawie w 1905 r. w dwóch tomach Karol Dunin, poprzedzając je biografią uczonego: *Romualda Hubego Pisma poprzedzone zarysem biograficzno-bibliograficznym*, Warszawa 1905, t. 1–2. Por. przyp. 8.

[6] R. Hube, *Ogólne zasady nauki prawa karnego*, Warszawa 1830, ss. 482. Już wcześniej, w 1827 r., Hube zadebiutował obszernym opracowaniem *O teoriach prawa kryminalnego* – por. *Romualda Hubego Pisma*, t. 1, s. 77–115. Podręcznik prawa karnego Hubego, opracowany metodami naukowymi, przyczynił się do nadania autorowi przydomka „ojca nauki polskiego prawa karnego" – por. A. Grześkowiak, *Poglądy Romualda Hubego na karę*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1974, t. 26, z. 2, s. 151.

[7] R. Hube, *Studia nad kodeksem karnym 1818 roku. Cz. 1*, Warszawa 1863, ss. 190. Praca nie doczekała się dalszych części.

[8] Hube ogłosił ponadto wiele artykułów prawnokarnych na łamach „Themis Polskiej". Po rezygnacji z działalności publicznej zajął się głównie uprawianiem historii prawa – polskiej i powszechnej. Por. wykaz jego dorobku: K. Dunin, *Romuald Hube 1803–1890. Studium…*, *op. cit.*, s. LXXXVI–LXXXVIII.

[9] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 7 nienumerowanego wstępu: „W kraju naszym, gdzie nic prawie w gruntowniejszych naukach nie zostało zdziałanym, nawet mniej wypracowane pisma okazać

uczonych, na koncepcjach których oparł – w znacznej mierze – własne interpretacje i postulaty: Abegga oraz Bienera[10]. Od Abegga, rzecznika kierunku heglowskiego w doktrynie prawa karnego, zaczerpnął polski uczony liczne wątki dla uzasadnienia sankcji karnej; od Bienera, przedstawiciela kierunku historyzującego w prawoznawstwie, wziął wiele informacji do swego zarysu historii sprawiedliwości karnej[11].

Dzieło Hubego nosiło pewne cechy oryginalności. Chociaż młody uczony nie wyszedł poza ustalenia klasycznej szkoły prawa karnego[12], stworzył opracowanie zgrabne i przejrzyste, obejmujące: *primo*, założenia filozoficzno-prawne, *secundo*, obszerne rozważania historyczno-prawne, *tertio*, analizy dogmatyczne, oparte w znacznej mierze na materiałach porównawczych[13]. Warto dodać, że autor zamierzał kontynuować pracę w postaci kolejnych tomów obejmujących część szczególną prawa karnego i procedurę karną[14]. Do powstania planowanego pełnego systemu ostatecznie nie doszło. Na przeszkodzie stanęły z pewnością powstanie listopadowe, zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego i przejście Hubego do rosyjskiej służby urzędniczej, w której stopniowo awansował aż do najwyższych stanowisk.

---

się mogą nader zbawiennymi. […] Czas też wreszcie, abyśmy się zaprzestali wyręczać obcymi pracami". Pisownia wszystkich fragmentów z prac Hubego, a także Makarewicza i Woltera, została przez autorkę nieznacznie dostosowana do współczesnych zasad interpunkcyjnych i językowych – dla lepszej przejrzystości cytatów.

[10] Na temat wrocławskiego profesora J.F.H. Abegga (1796–1868) i berlińskiego profesora F.A. Bienera (1787–1861) oraz ich dorobku – por. D. Janicka, *Nauka o winie i karze w dziejach klasycznej szkoły prawa karnego w Niemczech w 1 połowie XIX wieku*, Toruń 1998, s. 87, 88, 101, 102.

[11] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 3 nienumerowanego wstępu: „Wprawdzie Abegg, dziś profesor we Wrocławiu, podobne nastręczał względem metody nauki prawa karnego, przed kilku laty, myśli, dotąd jednak pozostawił je bez rozwinięcia". *Ibidem*, s. 6: „Za wzór [części historycznej – przyp. aut.] obrałem sobie w badaniach tego rodzaju uczoną pracę prof. Bienera wyjaśniającą historię procesu inkwizycyjnego".

[12] Podstawowymi tezami klasyków już w połowie XIX w. były: legalizm represji karnej, indeterminizm, teoria poczytania przestępstwa, dwutorowa nauka o winie oraz zasada odpłaty, często łączona z utylitarnymi celami kary – por. D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 258; *eadem*, *Spór o teorie kary w dobie klasycznej szkoły prawa karnego na ziemiach polskich i niemieckich w XIX wieku*, w: „Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Historii Nauki" 2000, t. 2, s. 118, 119.

[13] Książkę otwierał obszerny rozdział I prezentujący założenia filozoficzne oraz historyczny rozwój przestępstw i kar – od starożytności po wiek XIX, przy czym historia zajęła ponad jedną trzecią książki. Rozdziały II i III przedstawiały kolejne zagadnienia części ogólnej prawa karnego – w świetle obowiązującego polskiego kodeksu karzącego z 1818 r. oraz na szerokim tle historycznym i porównawczym. Najistotniejszy dla dogmatyki był rozdział II *O występku i karze w szczególności*; ostatni krótki rozdział III *O zastosowaniu występku do kary* prezentował zaledwie okoliczności wyłączające karę, w tym obronę konieczną, przedawnienie, ułaskawienie itp.

[14] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 8 nienumerowanego wstępu.

2. Kara i wybrane rodzaje kar w koncepcjach Hubego

Główne koncepcje karne Hubego są zbadane i opisane w piśmiennictwie naukowym. Zostały przedstawione przed wielu laty, głównie przez karników: profesor Alicję Grześkowiak oraz Andrzeja Zębika[15]. W pewnym zakresie myśl polskiego uczonego była również analizowana przez teoretyków i historyków prawa[16].

Hube był przedstawicielem klasycznej szkoły prawa karnego[17]. Stał się nim z pewnością pod wpływem swych studiów w Berlinie, gdzie uczęszczał m.in. na wykłady G.W.F. Hegla (1770–1831), którego poznał także osobiście[18]. Młody uczony dokładnie zbadał koncepcje prawników europejskich, a przede wszystkim niemieckich – przodujących w ówczesnej Europie. Najlepiej świadczy o tym plejada niemieckich uczonych przedstawiona w jego książce – rozpoczynają ją I. Kant (1724–1804) i J.G. Fichte (1762–1814), po których następują P.J.A. von Feuerbach (1775–1833) oraz jego krytycy i kontynuatorzy, a zamykają Hegel i jego pierwsi uczniowie w dziedzinie jurysprudencji[19].

Polski uczony przedstawił się jako zwolennik tzw. mieszanej teorii kary. Twierdził, że kara jest głównie środkiem służącym do przywrócenia powagi prawa, naruszonej przez przestępstwo[20]. Wskazywał na to wprost, pisząc: „Kara jest przymusem odwzajemniającym, czyli odwetem użytym przez społeczeństwo dla przywrócenia nadwyrężonej przez występek powagi praw"[21]. Myśl tę sformułował niewątpliwie pod wpływem filozofii Hegla, przenoszonej w tym czasie przez uczonych niemieckich na płaszczyznę prawa karnego[22]. Jednocześnie Hube wskazywał, że kara może spełniać

---

[15] A. Grześkowiak, *Poglądy…*, *op. cit.*, s. 151–166; A. Zębik, *Poglądy Romualda Hubego na przestępstwo, winę i karę*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Iuridica" 1988, t. 35, s. 195–216. Por. D. Janicka, *O postępie badań nad historią nowoczesnej polskiej nauki prawa karnego*, „Studia Iuridica Lublinensia" 2016, t. 25, z. 3, s. 349, 350.

[16] S. Pałczyński, *Romualda Hubego teoria działania i czynu. Studium z zakresu podstaw konstrukcyjnych pierwszego polskiego nowoczesnego systemu prawa karnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2000, t. 2, s. 15–54; W. Witkowski, *Aleksander This…*, *op. cit.*, s. 14–21. Historycy prawa nie zdołali jak dotąd ustalić, w jakim stopniu Hube dał wyraz swym poglądom w opracowanej kodyfikacji karnej dla Rosji i Królestwa Polskiego. Badania takie byłyby niezwykle pożądane i cenne.

[17] O stanie ówczesnej nauki prawa karnego w Królestwie Polskim i o innych warszawskich uczonych por. I. Andrejew, Z. Zdrójkowski, *Nauka prawa karnego…*, *op. cit.*, s. 93–103.

[18] K. Dunin, *Romuald Hube…*, *op. cit.*, s. XVII–XX. Por. D. Janicka, *Spór…*, *op. cit.*, s. 118, 119.

[19] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 184–219.

[20] *Ibidem*, s. 15: „Gdyby nie został wykonany przymus, występek ciągle by istniał, a ustawy okazywałyby się bez siły i mocy. Występek popełniony istnieje tak długo, dopóki zatarty, zniszczony nie zostanie. […] Użycie gwałtu przeciwko popełniającemu występek jest usprawiedliwione, przynajmniej ze względu na potrzebę utrzymania porządku prawnego i panowania prawa w społeczeństwie". Tok myślenia uczonego był podobny do ówczesnej doktryny europejskiej, zwłaszcza niemieckiej. Por. D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 197–199.

[21] R. Hube. *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 24.

[22] Por. D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 98–100.

i niewątpliwie spełnia także funkcje prewencyjne wobec sprawcy i społeczeństwa. Pisał w związku z tym:

> Uważając karę ze stanowiska ściśle prawnego, ocenia się ją właściwie bezwzględnie. Uważając ją atoli ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego i ze względu na polityczne ukształcenie, ocenia się ją tylko względnie. Jedynie tylko pod pierwszym względem zadaniem kary jest uchylenie samego popełnionego występku, czyli przywrócenie dawnej równowagi między działaniami pojedynczymi a wolą ogólną praw. Przeciwnie pod wszystkimi następnymi, powyżej wytkniętymi względami, nie tyle jest zadaniem uchylić obecne nadwyrężenie prawa, jak raczej usunąć rozliczne z popełnieniem występku łączące się zjawiska. […] Jedynie tylko przez połączenie takowych widoków kara stać się może zarazem i sprawiedliwą, i korzystną dla społeczeństwa. […] I tak kara jakiegokolwiek bądź gatunku, oznaczona podług prawideł odwetu prawnego, jeśli będzie tylko dotkliwą dla skazanego, niewątpliwie przyłoży się do zapobieżenia dalszym występkom, do wzbudzenia w nim uczuć politycznych, a nawet do moralnej onegoż poprawy[23].

W innym miejscu uczony rekapitulował:

> Cele te [zapobieżenie, przykład, polityczna i moralna poprawa – przyp. aut.] będą mogły być dopięte przez stosowne urządzenie wykonania kary. Jednakże wznosić się nad nimi wszystkimi powinny widoki bezwzględnej sprawiedliwości. Widoki te powinny być wzięte za zasadę wszelkiej kary, która w ustawie oznaczoną zostaje[24].

Reasumując, Hube łączył ideę odpłaty z względnymi celami kary. Był jednym z pierwszych w Europie rzeczników mieszanej teorii kary, obok niemieckiego heglisty profesora Abegga, z którego myśli częściowo czerpał[25].

Niezależnie od wskazania istoty i celów kary Hube dobitnie akcentował zawartą w niej dolegliwość. Z przekonaniem pisał:

> Kara musi się zatem objawiać w formie dolegliwości, musi pociągać za sobą cierpienie, ponieważ zaś człowiek bezwzględnie jest istotą zmysłowo umysłową, ponieważ zmysłowość tworzy jego istnienie rzeczywiste, ponieważ na tę zmysłowość tylko zmysłowo działać można, przeto kara winna być zmysłową dolegliwością[26].

---

[23] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 36–38. Te i dalsze rozważania Hubego, zwłaszcza na temat politycznej (tj. jurydycznej – przyp. aut.) i moralnej poprawy przestępcy, przywrócenia powagi prawa itd. współbrzmiały z koncepcjami niemieckiego profesora K.T. Welckera (1790–1869), na którego w swej książce Polak wielokrotnie się powoływał. Por. A. Grześkowiak, *Poglądy…*, *op. cit.*, s. 158, 159; D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 216.

[24] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 42, 43.

[25] Zdaniem Abegga sprawiedliwość miała przesądzać o warunkach, rodzaju i wymiarze kar, natomiast polityka karna – o stosunku między karą a przestępstwem. Podobnie pisał Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 39: „Właściwie zasady bezwzględnej sprawiedliwości wskazują tylko granice, w obrębie których kara zastosowaną być powinna i oznaczają rodzaj kary; dopiero sposób uważania względny wskazuje, jaki gatunek kary i w jaki sposób zastosowany być może". Por. przyp. 11.

[26] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 385.

Polski uczony nie poprzestał w swej książce na abstrakcyjnych uwagach na temat przestępstwa i kary. W równiej mierze zajął się systemem kar i ich katalogiem, wskazując zarówno na różnorodne rozwiązania ustawowe, jak i wypowiadając własne opinie w tym względzie. Zgodnie z panującymi w ówczesnej doktrynie europejskiej poglądami odrzucił sankcje okrutne i cielesne, dając priorytet karze więzienia. Pisał o niej z pełnym przekonaniem i nadzieją:

> Jakoś bez wątpienia najdzielniejszym środkiem poprawy jest oderwanie od ponęt zwykłego życia, przyzwyczajenie więźnia do pracy i oddanie go powolnemu nad sobą zastanowieniu. Środki te odpowiadają całkowicie godności moralnej człowieka i zgodne są ze stanem dzisiejszego wyższego ukształcenia[27].

W innym miejscu z wielką dozą optymizmu i nadzieją dodawał:

> Te są główne rodzaje kar dziś w używaniu będących. Wznosi się nad nimi kara więzienia. Jakoż użyteczność jej i właściwość jest niezaprzeczoną. Im więcej społeczeństwo dojrzewa i kształci się prawnie, tym bardziej stosownym się być pokazuje więzienie. Z jednej strony jest i najdotkliwszym, bo pozbawia wolności człowieka umiejącego już cenić swobodę osobistą, i najzbawienniejszym, bo prowadzi przez odosobnienie i pracę do moralnej poprawy winowajcę[28].

Co do różnych form kary pozbawienia wolności Hube sprzeciwiał się karom krótkoterminowym oraz dożywociu. Pierwsze nie spełniały, jego zdaniem, celów prewencyjnych wobec więźniów, drugie miały degradować skazanego do roli przedmiotu. W tych kwestiach wypowiadał się kategorycznym tonem:

> Że w przeciągu dni 8, ani trzech miesięcy, ani roku nawet, nie można poprawić winnego, jest rzeczą oczywistą. Podobnie wiele mówi przeciwko więzieniu wiecznemu. Uwięziony na całe życie traci raz na zawsze i nieodzownie wszelkie znaczenie osobiste, zamieniony zostaje w proste narzędzie. Dalej dolegliwość kary więzienia wiecznego jest zawisła od okoliczności przypadkowych. Człowiek podeszły nierównie mniej dotknięty zostaje, jak młody i czerstwy[29].

Postulaty Hubego nie odbiegały od poglądów innych przedstawicieli szkoły klasycznej. Ogromna większość jej reprezentantów przypisywała podstawową rolę karze pozbawienia wolności, która stała się popularna jeszcze w epoce oświecenia zarówno w teorii, jak i w praktyce. Powszechnie uważano, że więzienia mogą służyć poprawie skazanych, a ich praca stanowi dostateczną dolegliwość karną. Hube

---

[27] *Ibidem*, s. 401. Na marginesie zagadnienia pracy skazanych uczony opowiadał się za jej organizacją w obrębie więzień, a nie w postaci robót publicznych – *ibidem*, s. 403. Por. A. Grześkowiak, *Poglądy…*, *op. cit.*, s. 163.

[28] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 410.

[29] *Ibidem*, s. 404.

i jemu współcześni byli już świadkami rozwoju pierwszych ruchów na rzecz reformy więziennictwa[30]. Natomiast co do kar krótkoterminowych i dożywocia zdania doktryny były podzielone. Zróżnicowane opinie wypowiadano również na temat ewentualnego przedterminowego zwolnienia, które stopniowo pojawiło się jako postulat doktryny[31]. Także Hube w swej kolejnej, wspomnianej już wyżej książce z lat 60. XIX w. opowiedział się za możliwością warunkowego zwolnienia skazanego po odbyciu dwóch trzecich kary[32].

Spośród innych rodzajów kar polski uczony akceptował karę śmierci, odrzucał natomiast chłostę i konfiskatę mienia. Krytycznie wypowiadał się, co ciekawe, na temat kar pieniężnych.

Karę śmierci Hube chciał widzieć jako sankcję wyjątkową, rzadko stosowaną, wyrażając nadzieję na jej zniesienie w przyszłości. Pisał zwięźle:

> Tyle tylko niech się godzi w końcu dodać, że broniąc kary śmierci, przyznając społeczeństwu prawo wykonania jej, jesteśmy za tym, aby ile być może, jak najrzadziej wykonywaną była. […] Historia nowszych czasów dowodzi, ze śmierć powoli i bez uszczerbku może znikać z kodeksów karnych. Czemuż by więc nie miała nadejść chwila, w której stać by się mogła zupełnie niepotrzebną?[33]

Karę chłosty, zarówno samoistną, jak i wykonywaną w ramach obostrzenia kary więzienia, całkowicie negował jako niehumanitarną[34]. Konfiskatę mienia odrzucał jako dotykającą rodziny skazanego[35]. Kary majątkowe bagatelizował, uważając je za właściwe tylko w wypadku drobnych przestępstw[36]. Proponowany przez Hubego system represji karnej należycie mieścił się w programie klasycznej szkoły prawa karnego[37].

3. Makarewicz – uwagi biograficzne i bibliograficzne

Juliusz Makarewicz urodził się w 1872 r. w galicyjskim miasteczku Samborze (dzisiejsza Ukraina). Jego ojciec był zasłużonym inżynierem kolejnictwa. Makarewicz ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie zaliczył praktykę sądową w Krakowie i dalsze studia w Niemczech. Po powrocie do Krakowa

[30] *Ibidem*, s. 179, 180, opisywał m.in. filadelfijski system penitencjarny.

[31] Por. D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 226–234.

[32] R. Hube, *Studia…*, *op. cit.*, s. 70. Por. A. Grześkowiak, *Poglądy…*, *op. cit.*, s. 162.

[33] R. Hube, *Ogólne zasady…*, *op. cit.*, s. 396.

[34] *Ibidem*, s. 405: „Jakoż chłosta niweczy bezpośrednio godność człowieka, kala świętość osoby".

[35] *Ibidem*, s. 409: „Kara spotykać może tylko winnego. Konfiskata dotkliwie wpływa na los i przeznaczenie całej familii".

[36] *Ibidem*, s. 409: „Jakoż uszczuplenie w majątku jest nader małą dolegliwością; postanowiona kara majątkowa na występki większe mogłaby dać pochop [impuls – przyp. aut.] do lekkomyślnych i zuchwałych napadów".

[37] Por. D. Janicka, *Nauka…*, *op. cit.*, s. 228–234.

został sędzią, a jednocześnie przedstawił na swym macierzystym wydziale rozprawę habilitacyjną opartą na koncepcjach modernistycznych (1896). Jej stanowcza krytyka, wyrażona przez profesora Edmunda Krzymuskiego (1851–1928), najwybitniejszego polskiego przedstawiciela szkoły klasycznej prawa karnego, zmusiła habilitanta do opracowania nowego, klasycznego tematu, który pozwolił mu na zamknięcie przewodu habilitacyjnego już w następnym roku (1897). Młody docent, a następnie profesor nadzwyczajny pozostał w Krakowie zaledwie 10 lat. W 1907 r. przeszedł na stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Pracował tam do końca funkcjonowania tej uczelni, piastując m.in. funkcję dziekana i rektora. W dwudziestoleciu międzywojennym Makarewicz zaangażował się, obok działalności naukowej, w politykę, będąc senatorem z ramienia chadecji. W latach 1919–1939 brał czynny udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej RP, głównie jako prezes Sekcji Prawa Karnego Materialnego. Jego dziełem był kodeks karny z 1932 r., do którego wprowadził wiele własnych rozwiązań. Po wojnie uczony pozostał we Lwowie i podjął pracę na radzieckim Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franki (1946). Zmarł we Lwowie w 1955 r.[38]

Makarewicz wszedł do historii jako wybitny dogmatyk i filozof prawa karnego oraz genialny kodyfikator polskiego prawa karnego materialnego[39]. W jego bogatej twórczości znalazły się dzieła z zakresu prawa karnego, jego historii, a także oryginalne prace oparte na badaniach etnograficznych i socjologicznych. Jedną z pierwszych było wprowadzenie do filozofii prawa karnego, wydane po niemiecku w 1906 r.[40] Monografia ta, w przeważającej mierze historyczno-etnograficzna, znalazła pozytywne przyjęcie w Europie Zachodniej[41]. W latach 20. XX w. uczony

[38] A. Redzik, *Profesor Juliusz Makarewicz – życie i dzieło*, w: A. Grześkowiak (red.), *Prawo karne w poglądach Profesora Juliusza Makarewicza*, Lublin 2005, s. 23–92; A. Pasek, *Juliusz Makarewicz – wybitny uczony i kodyfikator polskiego prawa karnego*, w: M. Marszał, J. Przygodzki (red.), *Wybitni prawnicy na przestrzeni wieków*, Wrocław 2006, s. 157–169; M. Wąsowicz, *Juliusz Makarewicz – uczony i kodyfikator*, „Studia Iuridica" 1993, t. 26, s. 111–131; J. Wojciechowska, *Juliusz Makarewicz (1872–1955). Kariera naukowa i polityczna*, „Przegląd Prawa Karnego" 1992, t. 7, s. 5–22; J. Stelmach (red.), *Złota księga Wydziału Prawa i Administracji: [600-lecie odnowienia Akademii Krakowskiej]*, Kraków 2000, s. 275–279; P.M. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 2: 1780–2012, D. Malec (red.), Kraków 2014, s. 313–315.

[39] W. Wolter, *Nauka prawa karnego od drugiej połowy XIX wieku. Jej początki – klasycyzm – nowe kierunki*, w: M. Patkaniowski (red.), *Studia z dziejów Wydziału Prawa UJ,* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze" 1964, t. 18, s. 334, nazywa Makarewicza największym „kryminologiem" Polski pierwszej połowy XX w. Epitet ten ma zapewne wskazywać, że lwowski uczony opierał swe poglądy dogmatycznoprawne na nowoczesnych założeniach kryminologicznych szkoły socjologicznej, czy szerzej – szkoły pozytywnej.

[40] J. Makarewicz, *Einführung in die Philosophie des Strafrechts auf Entwicklungsgeschichtlicher Grundlage*, Stuttgart 1906. Por. polskie wydanie: J. Makarewicz, *Wstęp do filozofii prawa karnego w oparciu o podstawy historyczno-rozwojowe*, tłum. K. Jakubów, A. Grześkowiak (red. nauk.), Lublin 2009.

[41] W literaturze polskiej przeważają pełne pochlebstw oceny tej monografii. Zachwyt budzi już sam fakt jej ponownego wydania (reprintu) w Amsterdamie w 1967 r. Rzeczywiste przyjęcie tego dzieła w nauce europejskiej czy raczej niemieckiej wymagałoby pogłębionego studium. Sam Makarewicz

napisał podręcznik – był to wykład porównawczy prawa karnego odziedziczonego po zaborcach[42]. Praktycznym ukoronowaniem pracy naukowej Makarewicza stał się *Kodeks karny* z 1932 r. On sam dodał do niego niezwłocznie własny obszerny komentarz, który w latach 1932–1938 został wydany pięciokrotnie, spychając w cień wszystkie inne komentarze ogłoszone w Polsce międzywojennej[43].

4. Kara i wybrane rodzaje kar w koncepcjach Makarewicza

Dorobek Juliusza Makarewicza został w ciągu ostatniej dekady w znacznej mierze zbadany, głównie przez karników, a w pewnym zakresie także przez historyków prawa. Ukazały się opracowania omawiające jego poglądy na przestępstwo, karę, proces karny i inne zagadnienia penalne[44]. Nie do końca poznane są natomiast źródła koncepcji doktrynalnych tego luminarza polskiej nauki prawa karnego – w tym zakresie historycy prawa mają jeszcze wiele do zrobienia[45].

Juliusza Makarewicza ocenia się w doktrynie prawa jako modernistę, a ściślej – jako przedstawiciela socjologicznej szkoły prawa karnego, ugruntowanej w końcu XIX w. przez niemieckiego profesora Franza von Liszta (1851–1919)[46]. Jako młody uczony Makarewicz występował dość stanowczo przeciwko klasycyzmowi i tradycyjnym dogmatom w zakresie prawa karnego. Znakomita wiedza historyczna i etnograficzna kazała mu widzieć w przestępstwie i karze przede wszystkim zjawiska społeczne o zmiennej treści. Analizując czyny karygodne, uczony podkreślał zarówno ich wymiar normatywny, jak i materialny. Przestępstwo traktował jako wyraz antyspołecznego zachowania sprawcy i jednocześnie jako czyn szkodliwy społecznie[47].

---

rozwijał swe badania historycznoprawne, wydając nieco później historię dawnego polskiego prawa karnego: *Polskie prawo karne: część ogólna*, Warszawa 1919.

[42] J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład porównawczy z uwzględnieniem prawa obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa–Lwów 1924. Podręcznik stanowił rozwinięcie młodszej o dekadę pracy: *idem*, *Prawo karne ogólne*, Kraków 1914.

[43] *Idem*, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932. Niedawno ukazał się reprint jego wydania 5 z 1938 r.: *idem*, *Kodeks karny z komentarzem,* red. A. Grześkowiak, K. Wiak, Lublin 2012. Por. komentarze innych autorów międzywojnia, m.in. J. Jamontta i E.S. Rappaporta (*Kodeks karny r. 1932 z dostosowanymi do kodeksu tezami* […], Warszawa 1932), czy L. Peipera (*Komentarz do Kodeksu karnego, prawa i wykroczeniach i przepisów wprowadzających* […], Kraków 1933). Por. też J. Warylewski, *Juliusz Makarewicz – uczony, kodyfikator i polityk*, „Palestra" 1999, nr 5–6, s. 84.

[44] A. Grześkowiak (red.), *Prawo karne…*, *op. cit.* (por. przyp. 38); I. Nowikowski, P. Strzelec (red.), *Karnopolityczne koncepcje profesora Juliusza Makarewicza – wczoraj i dziś. (W 50. rocznicę śmierci)*, Lublin 2006. Por. D. Janicka, *O postępie…*, *op. cit.*, *passim*.

[45] Por. jedno z pierwszych opracowań mających na celu wskazanie tych źródeł: D. Janicka, *Makarewicz a Liszt. Próba analizy porównawczej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2015, t. 67, z. 1, s. 107–128.

[46] Co do Liszta por. *ibidem*, s. 108 i n.

[47] S. Hypś, *Poglądy Juliusza Makarewicza na przestępstwo*, w: A. Grześkowiak (red.), *Prawo karne…*, *op. cit.*, s. 171–178.

Lwowski profesor poświęcił karze bardzo wiele uwagi, głównie z perspektywy *stricte* karnistycznej oraz prawnoporównawczej, ale również historycznej czy etnograficznej[48]. Pisząc o istocie kary, wskazywał przede wszystkim na odpłatę. Kategorycznym tonem głosił: „Kara z istoty swej jest odpłatą i niczym innym. Wszystko inne, co z karą się faktycznie łączy lub też łączyć ma, jest nieistotnym dodatkiem"[49]. Makarewicz uważał za zbędne szukanie szczególnego uzasadnienia kary. Twierdził, że kara nie jest wytworem logiki czy dedukcji, lecz *de facto* zemstą społeczną, następującą po przestępstwie jako naturalna reakcja na czyn[50]. Od tak pojętej istoty kary oddzielał uczony jej treść, utożsamiając ją z dolegliwością. W związku z tym wyjaśniał, patrząc ze swej ulubionej perspektywy historycznoprawnej: „Treścią kary jest ukrócenie jednego z dóbr przestępcy, pozbawienie go życia, wolności, członka ciała, prawa przebywania wśród grupy społecznej, tej która go spomiędzy siebie wyłącza"[51].

Chociaż kara w interpretacji Makarewicza była z istoty swej odpłatą, w stosowaniu miała spełniać funkcje celowe, przede wszystkim prewencji indywidualnej. Odpłatę zawartą w karze uczony bowiem relatywizował, wskazując głównie na potrzebę poprawy przestępcy i jego odstraszenia na przyszłość. Cele te miały być realizowane w toku wymierzania i wykonywania kary[52]. Makarewicz argumentował szczegółowo:

> Skutkiem nadania karze charakteru celowego nie odbiera się jej wcale jej istoty: pozostanie ona zawsze odpłatą, lecz odpłatą uregulowaną, kierowaną pewną refleksją, tak jak kara pedagogiczna nie przestaje być karą, mimo że wymierza ją wychowawca z myślą przewodnią pożytku samego karanego. Cele, które karze przyświecać mogą, są różnorodne: może chodzić o to, by sprawcę tylko nieszkodliwym uczynić, lub też etycznie podnieść (poprawić), by go odstraszyć od popełnienia przestępstw (prewencja specjalna), lub też odstraszyć innych (prewencja generalna)[53].

Makarewicz usiłował znaleźć własną drogę pomiędzy absolutnymi i relatywnymi teoriami kary. Spór na temat kary odwetowej czy celowej uważał programowo za zbędny. Usiłował go przezwyciężyć poprzez analizę kary za pomocą metod komparatystycznej i empirycznej. Jednak *nolens volens* włączył się w ten sposób w debatę na temat istoty kary. Przyjąwszy, że w karze mieści się sprawiedliwa odpłata za

[48] Por. przyp. 40. Por. też A. Grześkowiak, *Kara w poglądach Juliusza Makarewicza*, w: *eadem* (red.), *Prawo karne…*, *op. cit.*, s. 255–287.

[49] J. Makarewicz, *Prawo karne ogólne*, *op. cit.*, s. 17; *idem*, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 19 (identyczna fraza).

[50] A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 259.

[51] J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara*, Lwów 1922, s. 88. Sprawca, zdaniem Makarewicza, nie musiał odczuwać zamierzonej dolegliwości kary jako przykrości, ponieważ kara (odpłata za czyn) miała mieć charakter odpłaty formalnej – por. A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 261.

[52] *Ibidem*, s. 266, 267.

[53] J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 20.

przestępstwo i jednocześnie czynnik zabezpieczenia społeczeństwa przed przestępczością, zbliżył się *de facto* do mieszanych teorii kary[54].

Za podstawowe sankcje karne lwowski uczony uważał kary pozbawienia wolności i kary pieniężne. Nie był jednak ich entuzjastą, ponieważ dostrzegał nieskuteczność więzienia oraz szczupłość zastosowania i nierówność kary grzywny. Wykładał swoje krytyczne racje w następujących słowach:

> Jako środki karne pozostały właściwie tylko dwa: pozbawienie wolności i kara majątkowa. Ponieważ kara majątkowa daje się stosować tylko do przestępstw mniejszych i jednostek mogących ją ponosić, pozostała na placu właściwie tylko kara pozbawienia wolności, którą humanitaryzm poleca wykonywać w izbach jasnych, ciepłych, suchych, dobrze odwietrzanych, skazaniec otrzymywać ma zdrowe, posilne pożywienie, ma odbywać przechadzki, dbać należy o jego zdrowie fizyczne i duchowe […]. Sposób wykonania kary pozbawia ją wszelkiego charakteru odstraszającego dla tych, którzy raz się z nią zapoznali, tym większy nacisk kładzie się na to, by uzyskać przynajmniej poprawę, podniesienie etyczne skazańca[55].

Makarewicz wyrażał niechętny stosunek wobec krótkoterminowych kar więzienia, podobnie jak inni przedstawiciele szkoły socjologicznej. Uważał, że tego rodzaju sankcje nie tylko nie działają poprawczo, lecz mogą powodować demoralizację sprawców mniejszych przestępstw. Popierał pomysły zmierzające do ich ograniczenia, a jednocześnie realistycznie wskazywał, że droga do odpowiednich zmian ustawodawczych jest jeszcze daleka[56].

O karze grzywny Makarewicz nie wahał się otwarcie napisać, że „nabiera ona charakteru pewnego rodzaju przywileju klas posiadających"; jednocześnie akceptował ją, tłumacząc: „Mimo tych trudności zasadniczych, wiele względów przemawia za utrzymaniem grzywny, przede wszystkim zaleta jej główna, choćby negatywna, polegająca na tym, że grzywna nie jest karą pozbawienia wolności"[57].

---

[54] Por. Z. Papierkowski, *Juliusz Makarewicz*, „Prawo Kanoniczne" 1975, t. 20, nr 3–4, s. 239; A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 265.

[55] J. Makarewicz, *Zbrodnia…*, *op. cit.*, s. 123, 124. Por. *ibidem*, s. 137: „Kara nowożytna, ograniczona do pozbawienia wolności i uszczuplenia majątku, działa odstraszająco na tych, którzy się z nią nie zetknęli, którzy nie w samej zresztą karze, a w wyroku skazującym, widzą dla siebie hańbę; skutecznym jest więc nie tyle wykonanie kary, ile zagrożenie karą". Por. też A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 273–280.

[56] Por. J. Makarewicz, *Prawo karne ogólne*, *op. cit.*, s. 253: „Tezą przyjętą dość powszechnie jest, że kara krótkotrwała nie poprawia, nie odstrasza, a demoralizuje bądź to przez oswojenie się skazanego i ukaranego z myślą, że karę poniósł (bez zbyt wielkiej dolegliwości), bądź też, o ile wykonano ją we wspólności, przez zetknięcie się z innymi skazańcami. Konsekwencją prostą i logiczną tego stanowiska byłoby, ażeby wszelkie kary krótkotrwałe uchylić, a rozpoczynać ścieśnienie wolności od wymiaru co najmniej sześciu miesięcy. Tej konsekwencji nie wyciąga jednak żadne ustawodawstwo […]". Por. analogiczne sformułowanie: *idem*, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 247.

[57] J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 253.

Sceptycyzm wobec kar pozbawienia wolności i grzywny, a jednocześnie postawa modernistyczna skłoniła Makarewicza do rewizji dotychczasowych poglądów doktryny na system kar. Uczony przystąpił, identycznie jak inni moderniści czy zwolennicy szkoły socjologicznej, do poszukiwania nowych środków karnych, zwłaszcza takich, które byłyby zdatne do zwalczania niebezpiecznie wzrastającej, jego zdaniem, przestępczości chronicznej i zawodowej.

Nazywając karę pozbawienia wolności „bankrutem"[58], Makarewicz stał się gorącym zwolennikiem środków ochronnych, zwanych w Polsce zabezpieczającymi, propagowanych w ówczesnej nauce europejskiej i praktykowanych w ustawodawstwach wielu państw[59]. Miały one służyć walce z notoryczną lub niebezpieczną przestępczością, a polegać na izolacji niektórych kategorii sprawców, głównie wielokrotnych recydywistów oraz przestępców zawodowych[60]. Z pełnym przekonaniem, niemal emfazą, uczony wywodził:

> Środki zabezpieczające to zjawisko nowe, znamię XX wieku, tak jak wiara w więzienie i systemy penitencjarne wypełnia wiek XIX. […] Od należytego funkcjonowania zakładów zabezpieczających zależy oczyszczenie życia społecznego w Polsce od niepożądanych elementów, wywołujących niepokój i nieuzasadnione wrażenie, jak gdyby ludność cała odznaczała się szczególnie zbrodniczymi instynktami. Doświadczenie uczy, że kilka tysięcy osobników, stale (aż do ich przychwycenia) powtarzających przestępstwa, nastraja pesymistycznie opinię publiczną. […] Trzeba ich unieszkodliwić, a odetchniemy swobodnie[61].

Środki zabezpieczające miały być stosowane obok lub zamiast kary[62]. Makarewicz hipotetycznie uznał, że mogłyby być one zarządzane na czas nieokreślony, sugestywnie porównując pobyt w więzieniu do pobytu w szpitalu[63]. Ponadto uczony usiłował znaleźć teoretyczne uzasadnienie dla dwutorowej represji karnej, w związku z czym tłumaczył: „Środek karny jest aktem reakcji społecznej o typie represyjnym (zemsta

---

[58] *Idem*, *Kodeks…*, *op. cit.*, s. 201: „[…] z chwilą bankructwa kary pozbawienia wolności jako środka, który miał przestępcę poprawiać czy odstraszać, stanąć musiało społeczeństwo wobec problemu, co należy uczynić, aby poza wymiarem sprawiedliwości w postaci odpłaty, osiągnąć jeszcze ochronę społeczeństwa przed przestępczością".

[59] Na temat koncepcji nauki zachodnioeuropejskiej por. D. Janicka, *Niebezpieczny przestępca w doktrynie prawa karnego przełomu XIX i XX wieku*, w: V. Kwiatkowska-Wójcikiewicz, *Kuba rozpruwacz i inni,* Toruń 2015, s. 9–32.

[60] J. Makarewicz, *Prawo karne ogólne*, *op. cit.*, s. 284; *idem*, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 294–296.

[61] *Idem*, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1935, s. 38–41.

[62] *Ibidem*, s. 28.

[63] J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 280: „[…] lekarz przyjmujący chorego nie wie, jak długo trwać będzie konieczność zatrzymania pacjenta w zakładzie, bo zawisło to od przebiegu choroby, od indywidualnych warunków chorego, jego zachowania się, skuteczności stosowanych środków leczniczych; tak samo nie wie dyrektor zakładu więziennego, kiedy sprawcę będzie można uważać za poprawionego".

społeczna), środek zabezpieczający jest aktem reakcji społecznej o typie prewencyjnym, zapobiegawczym"[64].

Obok środków zabezpieczających lwowski uczony propagował środki probacyjne, a zwłaszcza instytucję warunkowego zawieszenia wykonania kary i warunkowego przedterminowego zwolnienia. Z wielką dozą pewności wywodził:

> Nadzieje XIX wieku, pokładane w kryminalno-politycznym znaczeniu kary pozbawienia wolności, nie ziściły się. Najlepiej pomyślane systemy penitencjarne nie wykazują rezultatów pozostających w jakimkolwiek stosunku do nakładu czasu, trudu i kosztów. Kara pozbawienia wolności rzadko kogo poprawia, wielu już zepsuła do gruntu. Oto powód, dlaczego instytucja warunkowego zawieszenia wykonania kary, przyjęta na kontynencie europejskim pod koniec XIX wieku z niedowierzaniem, zdobyła sobie dziś uznanie całego cywilizowanego świata. […] Jeżeli warunkowe zawieszenie wykonania kary spełnia postulat zawieszenia miecza Damoklesa nad skazanym, co działa skuteczniej niż samo wykonanie kary, a zabezpiecza od demoralizacji niemal nieuchronnej przy rzeczywistym wykonywaniu kary, to instytucja warunkowego zwolnienia […] ma na oku cele penitencjarne: przyspieszyć regenerację duchową, jeżeli to możliwe, przez nadzieję skrócenia czasu pobytu w więzieniu[65].

Jak wynika z przytoczonych ustępów, Makarewicz propagował i z zadowoleniem odnotowywał zmiany idące w kierunku warunkowego zawieszania wykonania kary pozbawienia wolności, a także zastępowania tej ostatniej przez grzywnę lub środki zabezpieczające, nie mówiąc już o znanym od dawna i praktykowanym warunkowym przedterminowym zwolnieniu[66].

Stosunek lwowskiego profesora do kary śmierci był aprobujący. Dostrzegał on wprawdzie i wymieniał wady tej najsurowszej sankcji, lecz nie widział możliwości jej usunięcia ze względu na potrzeby polityki kryminalnej. Karze śmierci przypisywał bowiem odstraszające działanie na psychikę ludzką, a więc rolę ogólnoprewencyjną, wynikającą przede wszystkim z ustawowego zagrożenia tą karą niektórych przestępstw. Referował:

> W miarę zmniejszania się natężenia mściwości społecznej traci na znaczeniu radykalny sposób odpowiedzi na przestępstwo, polegający na odebraniu życia winowajcy.

---

[64] J. Makarewicz, *Kodeks…*, *op. cit.* (1935), s. 51. Por. *idem*, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 293: „Pozostają przeto środki zabezpieczające, samoistne, występujące obok środków karnych. Sprawa jest aktualną tym więcej, że nie zawsze chodzi o osobnika, którego można zasądzić na karę i tę karę odpowiednio ukształtować, chodzi także o jednostki niebezpieczne, które z powodu braku warunków odpowiedzialności w ogóle (lub w chwili dokonania) nie mogą być przedmiotem kary".

[65] *Idem*, *Kodeks…*, *op. cit.* (1935), s. 35, 36. Już wcześniej J. Makarewicz, *Zbrodnia…*, *op. cit.*, s. 127, wyjaśniał: „Jeżeli kara pozbawienia wolności działa źle, a groźba wykonania tej kary działa dobrze, dlaczego nie spróbować pójść o krok dalej, a mianowicie karę wymierzyć w pewnej oznaczonej wysokości, a następnie jej wykonanie zawiesić – warunkowo? Myśl śmiała, która zrodziła się w umysłach anglosaskich, praktycznych, a nie obciążonych abstrakcyjnymi formułami niemieckich filozofów".

[66] *Idem*, *Kodeks…*, *op. cit.* (1935), s. 35, 138, 165. Por. A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 273–276.

> […] Tendencją nowszego ustawodawstwa jest przede wszystkim ograniczenie kary śmierci do przestępstw bądź to wstrząsających podwalinami życia państwowego (zdrada stanu), bądź też polegających na uśmiercaniu jednostki ludzkiej (refleks dawnego prawa talionu). Również wybitną tendencją ustawodawstwa nowszego jest stworzenie dla sądu możności ewentualnego zastosowania innego środka karnego (a więc zagrożenie alternatywne) lub też zasadnicza w części ogólnej zaznaczona możliwość odstąpienia od kary śmierci (w razie zachodzących okoliczności łagodzących)[67].

Promowana przez Makarewicza struktura sankcji karnych, a zwłaszcza model dwutorowej represji karnej, zgadzały się z programem szkoły socjologicznej prawa karnego w Europie[68].

5. Wolter – uwagi biograficzne i bibliograficzne

Władysław Wolter przyszedł na świat w 1897 r. w Wiedniu, gdzie jego ojciec piastował stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. Studia prawnicze rozpoczął w czasie pierwszej wojny światowej na Uniwersytecie Wiedeńskim, a ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W wieku 24 lat doktoryzował się, odbył aplikację i jednocześnie został zastępcą wspomnianego już wyżej profesora Edmunda Krzymuskiego, rzecznika klasycznej szkoły prawa karnego, przeciwnika naukowego Juliusza Makarewicza. Wolter szybko się habilitował (1925), a po nagłej śmierci profesora Krzymuskiego objął, w wieku 30 lat, Katedrę Prawa Karnego i Postępowania Karnego. W latach 30. pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa. W czasie drugiej wojny światowej uczony trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego został wkrótce zwolniony. Mimo to podczas okupacji hitlerowskiej zdecydował się na występowanie przed sądami niemieckimi w charakterze adwokata. To stało się powodem powojennych oskarżeń Woltera o kolaborację, z których został jednak ostatecznie oficjalnie oczyszczony. Kierował więc nadal katedrą na krakowskim Wydziale Prawa aż do przejścia na emeryturę w 1967 r. Wykładał prawo karne i logikę, skupiając wokół siebie grono uczniów, w tym kilku późniejszych wybitnych profesorów[69]. Na

---

[67] J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład…*, *op. cit.*, s. 238. Por. *ibidem*, s. 240: „Po wojnie kara śmierci stosowaną jest często ze względu na konieczność wprowadzenia sądów doraźnych. Szerzenie się bandytyzmu i wandalizmu jako wyników schorzenia psychiki powojennej wymaga silnej i natychmiastowej reakcji". Por. też A. Grześkowiak, *Kara…*, *op. cit.*, s. 270–273.

[68] D. Janicka, *Niebezpieczny przestępca…*, *op. cit.*, s. 17, 18. Należy podsumować, że myśl Makarewicza charakteryzował pewien „rozsądny eklektyzm". Jako jeden z pierwszych ocenę tego rodzaju wyraził E.S. Rappaport, *Przegląd piśmiennictwa. Prawo karne*, „Themis Polska" 1916, t. 6, s. 406, pisząc, że Makarewicz był indywidualnością, samodzielnym eklektykiem i syntetykiem. Opinię tę powtórzył Z. Papierkowski, *Juliusz Makarewicz*, *op. cit.*, s. 239, wskazując na eklektyzm (kompromis, *media via*) Makarewicza w zakresie rozwiązań doktrynalnych.

[69] Wśród nich wymienić należy m.in. Mariana Cieślaka, Stanisława Waltosia i Andrzeja Zolla.

początku lat 80. zdołał wziąć jeszcze aktywny udział w pracach ustawodawczych „Solidarności". Zmarł w 1986 r. w Krakowie[70].

Władysław Wolter był najwybitniejszym uczniem i następcą klasyka Edmunda Krzymuskiego. Podobnie jak jego mistrz z upodobaniem i sukcesem zajmował się zagadnieniami ogólnymi prawa karnego, a zwłaszcza nauką o przestępstwie. Do historii prawa wszedł jako przedstawiciel nurtu normatywizmu. Badał problematykę winy, strukturę przestępstwa, związek przyczynowy, zbieg przepisów ustawy i tym podobne kwestie[71]. W czasach Polski Ludowej badania te nie zawsze były mile widziane. Studia dogmatycznoprawne Woltera, szczególnie wskazujące na gwarancyjną funkcję prawa karnego, nie mogły się bowiem cieszyć poparciem władz komunistycznych[72].

Swój podręcznik zatytułowany *Zarys systemu prawa karnego* krakowski uczony opublikował niezwłocznie po wydaniu polskiego kodeksu karnego z 1932 r.[73] Było to obszerne systematyczne opracowanie części ogólnej, oparte zasadniczo na nowej polskiej kodyfikacji, z wątkami historycznoprawnymi i komparatystycznymi oraz obszernym indeksem rzeczowym. Wkrótce po drugiej wojnie światowej Wolter opublikował kolejny podręcznik, a po wejściu w życie nowego kodeksu karnego z 1969 r. – jeszcze jeden nowy wykład prawa karnego, tym razem we współautorstwie[74].

6. Kara i wybrane rodzaje kar w koncepcjach Woltera

Ani starsze, ani młodsze poglądy Władysława Woltera na karę nie były jak dotąd przedmiotem badań. W piśmiennictwie naukowym znane są jedynie opracowania na

[70] K. Czechowicz, *Życie i twórczość Profesora Władysława Woltera*, w: K. Dyl (red.), *Seminarium z okazji 110. rocznicy urodzin Profesora Władysława Woltera*, Kraków 2007, s. 9–20; J. Stelmach (red.), *Złota księga…*, *op. cit*., s. 337–345; P.M. Żukowski, *Profesorowie Wydziału Prawa…*, *op. cit*., s. 570, 571. Por. bibliografię prac Woltera: M. Cieślak (red.), *Zagadnienia prawa karnego i teorii prawa. Księga pamiątkowa ku czci profesora Władysława Woltera*, Warszawa 1959, s. 9–13.

[71] K. Czechowicz, Życie i twórczość…, *op. cit.*, s. 16, 17. Już rozprawa habilitacyjna Woltera: *Czynnik psychiczny w istocie przestępstwa* (Kraków 1924) wskazywała na jego ulubiony kierunek badań. Swoistym ich podsumowaniem była obszerna monografia *Nauka o przestępstwie: analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.* (Warszawa 1973).

[72] A. Zoll, *Słowo końcowe*, w: K. Dyl (red.), *Seminarium z okazji…*, *op. cit*., s. 123.

[73] W. Wolter, *Zarys systemu prawa karnego: część ogólna*, t. 1, Kraków 1933, ss. 274; *idem*, *Zarys systemu prawa karnego: część ogólna*, t. 2: *Kary i środki zabezpieczające, środki poprawcze i wychowawcze, prawo karne administracyjne, kary*, Kraków 1934, ss. 198.

[74] *Idem*, *Prawo karne: zarys wykładu systematycznego: część ogólna, 1. Ustawa karna i przestępstwo na tle Kodeksu Karnego z 1932 r. Kodeksu Karnego Wojska Polskiego z 1944 r. oraz Dekretów od 1944 do 1946 r*., Warszawa 1947; K. Buchała, W. Wolter, *Wykład prawa karnego na podstawie kodeksu karnego z 1969 r. Cz. 1, Część ogólna. Z. 1, Nauka o ustawie karnej i o przestępstwie w oprac. W. Woltera*, Kraków 1970. Należy dodać i podkreślić, że zeszyt 2, poświęcony nauce o karze, został opracowany i wydany dwa lata później przez Kazimierza Buchałę, ucznia Woltera. Zmieniona i rozszerzona wersja zeszytu 1, autorstwa samego Władysława Woltera, ukazała się natomiast w 1973 r. jako *Nauka o przestępstwie: analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.* – por. przyp. 71.

temat jego dorobku w zakresie nauki o przestępstwie[75]. Nic nie wiadomo o źródłach koncepcji kary Woltera czy ewentualnych modyfikacjach jego poglądów. Z tego powodu niniejsze analizy mają charakter pionierski, w związku z czym polegają raczej na postawieniu pewnych wstępnych hipotez niż kategorycznych twierdzeń lub ocen.

Wolter dzielił problematykę kary na zagadnienia jej istoty, celów i tzw. uzasadnienia, czyli podstawy filozoficznej. Uczony posługiwał się nową kategorią „racjonalizacji" kary, która została wprowadzona do nauki przez Bronisława Wróblewskiego (1888–1941), absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora i rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, autora wielu oryginalnych koncepcji kryminologicznych i kryminalno-politycznych[76]. Z góry należy podkreślić, że Wolter posługiwał się bardzo precyzyjnym językiem, a jego wywody były perfekcyjne pod względem logicznym.

W poglądach Woltera kara była „samoistną dolegliwością", wymierzoną tytułem reakcji na przestępstwo. Uczony chętnie przytaczał dość często powtarzaną definicję kary Hugona Grocjusza (1583–1645): *malum passionis quod infligitur propter malum actionis*[77]. W jednym ze swych popularnonaukowych opracowań szerzej objaśniał:

> […] kara, a więc pewna dolegliwość świadomie wyrządzona sprawcy przestępstwa jako odpowiedź na przełamanie przez niego porządku prawnego. Kara jest więc z racji swej istoty dolegliwością i bez tej dolegliwości zamierzonej przestaje być karą. Nie znaczy to jednak, by społeczeństwo nowoczesne chciało karać tylko dlatego, że chce wykonać odwet za wyrządzoną krzywdę. Cywilizowane społeczeństwo karze, bo karać musi, chcąc się utrzymać, ale czyni to z pewnym celem na oku[78].

Krakowski profesor akceptował dwutorowość represji karnej, a widząc proces zacierania różnic między karami a środkami zabezpieczającymi, podjął próbę szerszego teoretycznego uzasadnienia tezy, że kara jest środkiem represyjnym, a środek zabezpieczający – instrumentem prewencyjnym. Przekonywał, iż nie ma tu znaczenia fakt stosowania tego ostatniego przez sądy i w dodatku po popełnieniu przestępstwa[79].

[75] W pracy zbiorowej pod red. K. Dyla (por. przyp. 70) znalazły się analizy poglądów Woltera na przestępstwo ciągłe (autor: K. Dyl), błąd w prawie karnym (autor: M. Grochowski), kumulatywny zbieg przepisów ustawy (autor: M. Piech) oraz tzw. obiektywne przypisanie skutku (autorzy: R. Noworyta, M. Padlewska).

[76] Por. M. Tarkowski, *Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939*, Gdańsk 2015, s. 97–103.

[77] Por. obszerny fragment z Grocjusza: T. Vormbaum, *Texte zur Strafrechtstheorie der Neuzeit*, t. 1: *17. und 18. Jahrhundert*, Baden-Baden 1993, s. 13.

[78] W. Wolter, *Przestępstwo i kara*, w: seria wydawnicza: „Współczesne polskie prawo karne", Warszawa 1948, z. 1, s. 20 (wskazana praca miała charakter popularnonaukowy). Por. idem, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 7.

[79] W. Wolter, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 9, podkreślał: „Jego istota nie uległaby zmianie, gdyby stosowany był «przed przestępstwem», a dodać należy, że ideałem byłoby zastosowanie środka zabezpieczającego, zanim doszło do przestępstwa". Należy przypomnieć, że już Makarewicz twierdził, że dolegliwość jest treścią kary kryminalnej, a tylko skutkiem ubocznym środka zabezpieczającego.

Objaśniał: „Choć środek zabezpieczający jest prewencją *post delictum*, to jednak nie *propter delictum*. Jego podstawą nie jest przestępstwo w pojęciu klasycznym, ale ujawniony w przestępstwie stan niebezpieczeństwa”[80]. Postawił wreszcie pytanie o to, czy środek zabezpieczający jest, podobnie jak kara, dolegliwością. Odpowiedział na nie twierdząco, dodając jednak, że dolegliwość zawarta w środku zabezpieczającym stanowi tylko zabezpieczenie jego wykonania, a więc nie ma charakteru celowego i represyjnego, jak to ma miejsce w przypadku kary[81].

Jak już wyżej wspomniano, Wolter poświęcił wiele uwagi zagadnieniu racjonalizacji kary, opisanemu po raz pierwszy przez wileńskiego profesora Bronisława Wróblewskiego. Wśród rozmaitych racjonalizacji, czyli teorii wyjaśniających sens kary, krakowski uczony wyróżnił racjonalizację (i zarazem karę) odwetową i celową. Z góry założył, że racjonalizacje te zasadniczo się wykluczają, krytykując przy okazji swojego mistrza, profesora Edmunda Krzymuskiego. Ten ostatni miał bowiem przyjąć nieprawdziwe „aprioryczne założenie, iż kara sprawiedliwa jest zarazem karą utylitarną”[82]. Wolter wyraził przekonanie, że kara jako sprawiedliwa odpłata może okazać się niecelową, a kara celowa uzewnętrznić się jako niesprawiedliwa.

Krakowski uczony poddał wszechstronnej, lecz zarazem konstruktywnej krytyce wszystkie trzy główne uzasadnienia kary: odwet, prewencję ogólną i prewencję specjalną. Odwetowi zarzucił, że nie chroni w dostatecznym stopniu przed najgroźniejszymi przestępcami, a jednocześnie nie jest odpowiedni wobec sprawców najmniej niebezpiecznych, zwłaszcza w stosunku do młodocianych[83]. Prewencję ogólną uznał za nieskuteczną w praktyce[84]. Ostatecznie doszedł do logicznego i kreatywnego wniosku, że kara może łączyć się z celami utylitarnymi, lecz te ostatnie nie mogą

Wolter rozwinął i szeroko uzasadnił tę myśl. Por. F. Ciepły, *Środki zabezpieczające według koncepcji Juliusza Makarewicza*, w: A. Grześkowiak (red.), *Prawo karne…*, *op. cit.*, s. 292.

[80] W. Wolter, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 134.

[81] *Ibidem*, s. 9, 10: „[…] Cel środka prewencyjnego wymaga pewnego uszczuplenia, aby mógł być zrealizowany. Ten odmienny charakter tej dolegliwości zaznacza się w powiedzeniach, iż ta dolegliwość jest tu «*accidentale*» (a nie «*essentiale*»), okolicznością li tylko «towarzyszącą». Jeszcze jaśniej występuje to w ujęciu, iż kara jest «pomyślana» jako dolegliwość, środek zabezpieczający, nie iż karę stosuje się, «bo» jest ona dolegliwością, a dodać by należało, środek zabezpieczający, «chociaż» jest on pewną dolegliwością, iż kara jest z racji swego «przeznaczenia» dolegliwością, zaś środek zabezpieczający nie. […] Reasumując: środek zabezpieczający «nie» jest odwetem, a więc nie jest karą, choć mieści w sobie dolegliwość”.

[82] *Ibidem*, s. 21. Tytułem przykładu uczony wskazał tu na środki probacyjne, które są celowe, lecz nie odpowiadają zasadzie „sprawiedliwego materialnego odwetu”.

[83] *Ibidem*, s. 13, 14: „Z jednej strony jest niewystarczającym środkiem zabezpieczenia społeczeństwa przed najgroźniejszą kategorią przestępców, z drugiej strony jest szkodliwym środkiem w stosunku do najmniej niebezpiecznej klasy przestępców oraz przestępców młodocianych. Te dwie wady *in minus* i *in plus* wywołały to, że karze odwetowej przeciwstawiono jako remedium karę utylitarną, wolną od wspomnianych ułomności”.

[84] *Ibidem*, s. 15: „Gdyby reakcja karna następowała automatycznie, gdyby kara była nieuniknionym skutkiem przestępstwa, który następuje na mocy prawideł fizycznej przyczynowości, jej psychologiczne znaczenie byłoby bez porównania większe. Tymczasem tak właśnie nie jest”. Uczony dodawał, *ibidem*,

pociągać za sobą w żadnym wypadku przekroczenia granic sprawiedliwej odpłaty. Objaśniał to w następujący sposób:

> […] jakiś sens kary musi stanowić dominantę, której podporządkowują się inne ujęcia. Jeśli tą dominantą jest sprawiedliwa odpłata, to wymogi ogólno- i szczególno-prewencyjne mogą być zrealizowane tylko w „granicach sprawiedliwości bezwzględnej", czyli w razie konfliktu muszą ustąpić; jeśli tą dominantą jest funkcja utylitarna, to wymogi sprawiedliwości bezwzględnej mogą być zaspokojone tylko w granicach celowości kary, czyli znów w razie konfliktu muszą zejść na drugi plan, ale z jednym zasadniczym zastrzeżeniem: kara odwetowa może być karą nieutylitarną, natomiast kara utylitarna może tylko o tyle zbagatelizować czynnik sprawiedliwej odpłaty, o ile ze względów utylitarnych odstępuje się od wymierzenia kary sprawiedliwej na korzyść przestępcy […], nigdy jednak kara celowa nie może triumfować nad zasadą sprawiedliwej odpłaty na niekorzyść przestępcy[85].

Wywody Woltera były nie tylko logiczne, ale rodziły też określone gwarancje prawnomaterialne, dające człowiekowi pociągniętemu do odpowiedzialności karnej ochronę przed nadużyciami władzy. W razie kolizji zasada sprawiedliwości miała być „granicą kary celowej", jak pisał uczony. Wskazywał on jasno, że rozmaite racjonalizacje kary wynikają z ewolucji prawa karnego, a współczesne mu prawo karne zerwało z forsowaniem kary odwetowej na rzecz celowej. Analizy zakończył trafnym podsumowaniem, które po dziś dzień nie straciło na aktualności: „Jakie będzie prawo karne przyszłości, o tym zadecyduje światopogląd, a dopiero za jego pośrednictwem kryminolodzy"[86].

Krakowski uczony odszedł zatem od klasycznej nauki o karze, opowiadając się *mutatis mutandis* za mieszaną teorią kary. Oryginalny charakter miała ta część jego analiz, w których wskazywał na możliwość wyboru jednej z racjonalizacji kary oraz wzajemne relacje między odpłatą a karą celową.

Dokonując przeglądu systemu kar, Wolter najwięcej miejsca poświęcił oczywiście karze pozbawienia wolności. „Kara ta ma wielkie zalety – pisał – bo pozwala na daleko idące stopniowanie oraz oddziaływanie wychowawcze na przestępcę"[87]. Z pełną aprobatą zarysował rozwój systemów penitencjarnych, zamykając tę część analiz konkluzją o narodzinach nowego działu nauki – pedagogiki kryminalnej[88].

Wobec kary grzywny wyraził natomiast stosunek ambiwalentny, obszernie tłumacząc jej wady, a w szczególności jej nierówność wynikającą z rozmaitej uciążliwości

---

s. 16, że w stosunku do przestępców zawodowych, nałogowych i sprawców działających w afekcie „ogólno-prewencyjne działanie kary równać się będzie prawie zeru".

[85] *Ibidem*, s. 21, 22.

[86] *Ibidem*, s. 23.

[87] W. Wolter, *Przestępstwo…*, *op. cit.*, s. 21.

[88] *Idem*, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 35. Rozważając karę dożywocia, stwierdził natomiast, że ma ono bardziej charakter środka zabezpieczającego niż kary – por. *ibidem*, s. 37.

grzywny w zależności od statusu majątkowego skazanego. Dowodził jednak, że mankament ten jest możliwy do zniwelowania, wskazując:

> Przez jakiś czas zwalczano usilnie grzywnę, widząc w niej karę dla uprzywilejowanych sfer posiadających, podczas kiedy sfery nieposiadające muszą karę odcierpieć w areszcie. Zarzucano również grzywnie, że dla osób bogatych jest ona bagatelką, dla biedniejszych rzeczą bardzo dotkliwą. Że mimo to w związku z nowoczesnym programem kryminalno-politycznym zawiał dla grzywny znów korzystniejszy wiatr, tłumaczy się tym, że doświadczanie wykazało, iż krótkotrwała kara pozbawienia wolności jest najgorszym środkiem represyjnym, którego należy unikać; a ponieważ zachodzi potrzeba operowania i słabym środkiem represyjnym, przeto grzywna znów zjawiła się jako jedyny środek zdolny zastąpić krótkotrwałą karę pozbawienia wolności. Równocześnie okazało się, że ewentualne niesprawiedliwości dadzą się uniknąć: przez odpowiednio szeroko przewidziane ramy kary […], a następnie przez odpowiednio unormowaną karę zastępczą w razie nieściągalności grzywny, którą może być w pierwszym rzędzie praca na rachunek grzywny […][89].

Stosunek krakowskiego profesora wobec środków zabezpieczających nie był jednoznaczny. Z jednej strony akceptował je, a nawet usiłował wychwycić i nazwać teoretyczne różnice między nimi a karami, z drugiej strony twierdził, że ich wprowadzenie oznacza wkroczenie prawa administracyjnego w dziedzinę prawa karnego[90]. Aprobująco wypowiadał się natomiast na temat środków probacyjnych. Chwalił ich „praktyczną celowość". Warunkowe zawieszenie wykonania kary (w.z.w.k.) określał mianem „surogatu kary", tłumacząc, że jest ono:

> z punktu widzenia wychowawczego środkiem skuteczniejszym niż rzeczywiste wykonanie kary, a wobec tego, że represja karna ma w pierwszym rzędzie uspołeczniać sprawcę, przeto w.z.w.k. wchodzi w obręb programu pedagogicznego, przełamując zasadę, że odwet musi być wykonany, nawet gdyby był szkodliwy, nieskuteczny[91].

---

[89] *Ibidem*, s. 40. Por. W. Wolter, *Przestępstwo…*, *op. cit.*, s. 21: „Grzywna w wysokim wymiarze może być karą bardzo dotkliwą, w niskim wymiarze karą bez znaczenia. Znany jest przypadek, opowiadany z czasów zaboru austriackiego, kiedy to za zwykłą obrazę czci wymierzano grzywnę dziesięciu koron, i kiedy zajadły obrażający, zasądzony na tę grzywnę, zelżył skarżącego drugi raz w przytomności sądu, kładąc równocześnie na stół 20 koron".

[90] *Idem*, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 10: „«Pozytywnie» środek zabezpieczający jest: kuracją, wychowaniem społecznym, a w ostateczności internowaniem, jego dolegliwość – fizycznym obramowaniem dla trwałego oddziaływania, względnie dla umożliwienia eliminacji. Słusznie widzi w nim nauka włoska środek administracyjny, bo nadaje się do tego, by był stosowany administracyjnie i przed przestępstwem; jego istota nie ulega zmianie, gdy się go stosuje profilaktycznie. Że go używa sąd i po przestępstwie, to nie zmienia jego charakteru, lecz oznacza jedynie inwazję prawa administracyjnego do dziedziny prawa karnego". Por. *idem*, *Przestępstwo*, s. 29: „Jeśli nawet środek zabezpieczający kryje w sobie pewną dolegliwość, to ta dolegliwość jest czymś nie dającym się niestety uniknąć. Gdy ktoś jest chory i lekarz każe mu leżeć w łóżku, to pacjent może to leżenie odczuć jako przykrość, lekarz jednak nie dlatego kazał mu leżeć, aby mu wyrządzić pewną dolegliwość, lecz dlatego, by go kurować".

[91] *Idem*, *Zarys…*, *op. cit.*, t. 2, s. 121. Warunkowe zwolnienie wyprowadzał uczony z progresywnego systemu penitencjarnego, wskazując na łatwość jego stosowania i taniość – *ibidem*, s. 128.

Stosunek Woltera do kary śmierci był bardzo krytyczny. Wprawdzie uczony nie negował jej wprost, ale stanowczo podawał w wątpliwość jej oddziaływanie ogólnoprewencyjne. Odwołując się do poglądów swego mentora Edmunda Krzymuskiego, a także do najnowszej praktyki i badań, referował, iż kara śmierci nie działa odstraszająco i stanowi w rzeczywistości środek zabezpieczający:

> […] kara śmierci jest po prostu „najtańszym środkiem selekcji społecznej", eliminowaniem jednostki w wysokim stopniu niebezpiecznej, a więc środkiem zabezpieczającym. Tym samym jednak odpada cała kwestia odstraszenia, a w grę wchodzą tylko rozważania, czy nie istnieją równie skuteczne, a mniej drastyczne środki zabezpieczenia społecznego[92].

To ostatnie stwierdzenie pozostało pytaniem retorycznym.

Z treści szczegółowych analiz Woltera wyłania się jego obraz jako uczonego reprezentującego postawę modernistyczną, a zarazem humanitarną. Lider krakowskich prawników dostrzegał kluczowy problem racjonalizacji kary, wskazując na konieczność ukształtowania kary celowej, która mieściłaby się w granicach sprawiedliwości. W Polsce Ludowej porzucił badania naukowe na temat kary, ograniczając swą działalność zasadniczo do nauki o przestępstwie[93].

Podsumowanie

Hube, uczony i kodyfikator, jako pierwszy ogłosił na ziemiach polskich nowoczesną teorię kary. Był typowym reprezentantem systemu prawa karnego połowy XIX w. i rzecznikiem szkoły klasycznej. Propagował mieszaną teorię kary, inspirowaną heglizmem. Za immanentną karze uważał odpłatę, lecz akceptował dostosowanie kary do potrzeb ogólno- i szczególnoprewencyjnych. Makarewicz, przedstawiciel modernizmu, protagonista szkoły socjologicznej i ojciec pierwszego kodeksu karnego niepodległej Polski, w sporze między teoriami absolutnymi i relatywnymi programowo odżegnywał się od podania własnego rozwiązania, lecz faktycznie zbliżał się do teorii mieszanej, czerpiąc wiele inspiracji z programu pozytywizmu kładącego nacisk na prewencję szczególną. Wolter, wychowanek ostatniego wielkiego polskiego klasyka, Krzymuskiego, również skłaniał się ku mieszanej teorii kary.

---

[92] *Ibidem,* t. 2, s. 31. Uczony słusznie przypomina (*ibidem*) poglądy Krzymuskiego na karę, który widział w karze śmierci środek obrony koniecznej państwa. Por. E. Krzymuski, *Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austriackiego*, t. 2, Kraków 1902, s. 17, 18: „[…] tracąc przestępcę, państwo wykonywa nie władzę karzącą, lecz prawo obrony koniecznej. Tak więc kara śmierci jest właściwie surogatem kary". Por. A. Zębik, *Przestępstwo, wina i kara w poglądach Edmunda Krzymuskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Iuridica" 1985, t. 22, s. 92.

[93] Por. wyżej przyp. 74.

Chociaż oceniani polscy uczeni należeli do trzech różnych, kolejnych pokoleń jurysprudencji, ich spojrzenie na system kar różniło się tylko do pewnego stopnia. Hube przyznawał priorytet karze więzienia połączonej z obowiązkiem pracy, wierząc w jej wartość i skuteczność. Makarewicz zakwestionował efektywność kary pozbawienia wolności i zaproponował szerokie stosowanie środków zabezpieczających i probacyjnych – obok kar na wolności. Podobnie Wolter stanął na stanowisku dwutorowej represji karnej, czyli systemu kar i środków zabezpieczających jako właściwej reakcji na czyny zabronione. Żaden z wymienionych uczonych nie odrzucał wprost kary śmierci, chociaż wszyscy wyrażali wobec niej dystans i nadzieję na zniesienie tej ostatecznej sankcji w przyszłości. Hube chciał widzieć zadanie śmierci jako sankcję wyjątkową i rzadko stosowaną. Makarewicz obstawał przy niej ze względu na potrzeby polityki kryminalnej, albowiem przypisywał jej odstraszające oddziaływanie na psychikę ludzką, a więc funkcje ogólnoprewencyjne. Wolter całkowicie zanegował takie oddziaływanie, przekonując, że kara śmierci nie działa odstraszająco i stanowi w rzeczywistości jedynie środek zabezpieczający. Co do kar pieniężnych, Hube uważał je za właściwe tylko w wypadku drobnych przestępstw, przy czym odrzucał konfiskatę mienia jako sankcję dotykającą rodzinę skazanego. Makarewicz akceptował karę grzywny, chociaż dostrzegał szczupłość jej zastosowania i nierówność. Podobnie wypowiadał się Wolter, wyrażając ambiwalentny stosunek wobec tej sankcji karnej, obnażając jej nierówność wynikającą z rozmaitej uciążliwości grzywny wobec skazanych różniących się statusem majątkowym i zalecając w związku z tym odpowiednie zasady wymiaru omawianej kary.

Inne były natomiast metody badawcze oraz język wypowiedzi polskich uczonych. Przytoczone w niniejszym opracowaniu oryginalne fragmenty ich tekstów pozwalają na wyciągnięcie niewątpliwych wniosków. Hube był kreatorem polskiego języka prawniczego, a swoje analizy prowadził głównie z perspektywy filozoficznej i historycznej. Makarewicz posługiwał się stylem retorycznym, często emocjonalnym, najchętniej używając przy tym metody prawnoporównawczej. Wolter cyzelował swoje wywody, nierzadko na wysokim stopniu abstrakcji, posługując się głównie metodą logiczno-dogmatyczną. Wszyscy trzej polscy uczeni doskonale znali europejską doktrynę prawa i wiele czerpali z jej dorobku.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017B

TOM XXXIX/2017

Zbigniew Lasocik ■

KRYMINOLOGIA RYNKU PRACY

1. Uwaga wstępna

Celem tego opracowania jest zwrócenie uwagi na te zjawiska występujące na rynku pracy, które wprawdzie nie mają charakteru kryminalnego, ale można je uznać za zdecydowanie negatywne. O tym, że na rynku pracy dochodzi do rozlicznych patologii, chyba nie trzeba nikogo przekonywać[1]. Jednak do tej pory patrzyliśmy na te negatywne zjawiska jak na skutki specyficznej gry rynkowej, odbywającej się w miejscu, w którym spotykają się ci, którzy chcą pracować, z tymi, którzy potrzebują pracownika. Siłą rzeczy w podejściu analitycznym przeważała refleksja ekonomiczna[2] (kategorie takie jak zysk i strata czy efektywność) oraz podejście czysto prawne[3]. Zawsze występowała problematyka, która streszcza się w pytaniu, czy prawa pracownika zostały naruszone[4]. A od pewnego czasu także zagadnienia, których motywem przewodnim jest pytanie o to, czy niektórzy z nich byli w jakiejś formie ofiarami dyskryminacji[5]. Warto jednak uzupełnić ten obraz o aspekt kryminologiczny analizy rynku pracy, ze szczególnym uwzględnieniem tego wszystkiego, co dla kryminologii najważniejsze, czyli o refleksję na temat genezy określonych zachowań (etiologia)

---

[1] *Pracodawcy na potęgę łamią przepisy. „Trzeba zmienić prawo"*, MSZ, PAP, http://tvn24bis.pl/wiadomosci-gospodarcze,71/pracodawcy-na-potege-lamia-przepisy-trzeba-zmienic-prawo,485006.html [dostęp: 16.07.2016].

[2] R. Milewski (red.), *Podstawy ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 279 i n.

[3] E. Kryńska, E. Kwiatkowski, *Podstawy wiedzy o rynku pracy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.

[4] A. Drozd, *Ochrona danych osobowych pracownika (kandydata) po nowelizacji kodeksu pracy*, „Praca i Zabezpieczenie Socjalne" 2004, nr 1.

[5] K. Kędziora, K. Śmiszek, *Dyskryminacja i mobbing w zatrudnieniu*, C.H. Beck, Warszawa 2010.

oraz o analizę ich form zjawiskowych (fenomenologia)[6]. Szczególnie ciekawe wydaje się to ostatnie zagadnienie, bo w moim przekonaniu na rynku pracy dochodzi do wielu sytuacji, które ich uczestnicy odbierają jako negatywne, ale społeczne otoczenie określonej interakcji nie zawsze podziela tę ocenę zainteresowanych. Niejako kanonicznym przykładem są zachowania noszące znamiona molestowania seksualnego (np. „pieprzne żarty"), które przez nadawców i niektórych odbiorców są traktowane jak dobra zabawa, ale dla niektórych adresatów mogą być źródłem silnej traumy. Jeśli chcielibyśmy wiedzieć więcej o naturze i dynamice takich zdarzeń, może warto spojrzeć na nie z perspektywy kryminologii?

2. Kluczowe pojęcia

Kluczowe pojęcia tego opracowania to kryminologia i rynek pracy – poświęćmy im chwilę uwagi[7].

Kryminologia to, najprościej rzecz ujmując, „nauka społeczna zajmująca się badaniem i gromadzeniem całościowej wiedzy na temat przestępstw, jako pewnej szczególnej formy zachowania dewiacyjnego, przestępczości, jako pewnego zjawiska społecznego, a także osoby sprawcy przestępstwa, jak również ofiary przestępstwa, a także instytucji i mechanizmów kontrolnych, jakie tworzą społeczeństwa w celu zapobiegania i zwalczania przestępczości"[8]. Za tą syntetyczną definicją kryje się m.in. rozbudowana refleksja o genezie i naturze zachowania jednostkowego (indywidualnego) widzianego w jego społecznym kontekście oraz rozległe rozważania o przestępczości jako zjawisku masowym, które nie jest prostą sumą zachowań indywidualnych i podlega niezwykle skomplikowanym procesom modyfikującym. Ale kryminologia to także nauka o sprawcy przestępstwa postrzeganym jako podmiot, który działa (racjonalnie lub irracjonalnie), ale to jego działanie może być analizowane jako jedna z form ekspresji. Z drugiej strony patrzymy na ofiarę przestępstwa, która nie zawsze jest tylko biernym „przedmiotem" oddziaływania sprawcy, ale także bywa aktywnym uczestnikiem niektórych zdarzeń kryminalnych. Wreszcie kryminologia to nauka o tym wszystkim, co określamy jako społeczną reakcję na przestępstwo, czyli w praktyce rozmaite sposoby kontroli przestępczości jako zjawiska masowego.

[6] Przykładem takiego zainteresowania jest opracowanie, którego autorzy badają zależność pomiędzy solidarnością pracowniczą a skłonnością do zachowań dewiacyjnych w organizacji, por. Y. Itzkovich, S. Heilbrunn, *The Role of Co-Workers' Solidarity as an Antecedent of Incivility and Deviant Behavior in Organizations*, „Deviant Behavior" 2016, t. 37, nr 8.

[7] Chociaż jestem świadom, że definiowanie kryminologii w wiodącym piśmie kryminologicznym w Polsce jest zabiegiem ryzykownym, to jednak podejmuję to ryzyko, zakładając, że po ten tekst mogą sięgnąć także ci, którzy wiedzą więcej o rynku pracy, ale kryminologia nie była przedmiotem ich pogłębionych studiów. Nieco bardziej komfortowo czuję się, definiując rynek pracy, choć też wiem, że wiedza środowiska na ten temat jest rozległa.

[8] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Arche, Gdańsk 1999, s. 19.

Zaprezentowana definicja jest nadal zbyt syntetyczna, żeby dobrze służyć analizie, którą chcę tu podjąć, dlatego warto rozwinąć krótko poszczególne jej elementy. Na początek pojawia się ważne pytanie: co to jest przestępstwo? Czy wystarczy powiedzieć, że przestępstwem jest wszystko to, co za przestępstwo uznaje prawo karne? Nie przesądzając na razie odpowiedzi, możemy zapytać nieco inaczej: a czym przestępstwo wyróżnia się spośród innych zachowań indywidualnych i społecznych? Wyobraźmy sobie obserwatora, który widzi człowieka wybijającego szybę w samochodzie. Jego pierwsza myśl wędruje ku przekonaniu, że ktoś robi coś złego. Gdyby obserwacja skończyła się na tym etapie, obserwator pozostałby ze swoim przekonaniem, ale nie musiałoby ono być w pełni precyzyjne, dopóki nie poznałby powodu tego działania. Nabrałby większej pewności, gdyby sprawca zabrał z samochodu teczkę i szybko się oddalił – sytuacja wyglądałaby na kradzież. Ale czy miałby prawo mieć taką pewność, gdyby sprawca zniszczenia szyby po prostu odjechał tym samochodem? Nie zawsze. Bo przecież mógł to być właściciel, który nie mógł sforsować drzwi w normalny sposób i musiał wybić szybę. Sytuacja byłaby jeszcze inna, gdyby obserwator, nadal pozostając w tym samym miejscu, zarejestrował, że osoba wybijająca szybę wyciąga z samochodu małe dziecko lub psa. Wtedy musiałby zdefiniować zachowanie tej osoby jako dobry uczynek i akt determinacji. W ten sposób zwracamy uwagę, że dla kryminologa samo zachowanie, w jego warstwie „przedstawieniowej" bez wątpienia uznane za negatywne (uszkodzenie szyby), to za mało, żeby przesądzać o jego kryminalnym czy choćby patologicznym charakterze (kradzież, akt wandalizmu).

Kryminologia to także nauka o dwóch podmiotach uczestniczących w zachowaniu kryminalnym[9], czyli o sprawcy i o ofierze. Ale i tu napotykamy pewne trudności definicyjne. I to nawet nie w kwestii tego, kto jest sprawcą, a kto ofiarą, bo to sprawa stosunkowo prosta, ale na poziomie refleksji o człowieku. Bo co to znaczy, że mamy do czynienia z działającym podmiotem czy aktywnym uczestnikiem jakiejś interakcji? Przecież jest tak wiele koncepcji człowieka, że to nie bez znaczenia, którą z nich będziemy wykorzystywać, odpowiadając na to pytanie. Np. na gruncie teorii behawiorystycznej człowiek jawi się jako podmiot „zewnątrz-sterowny" – jak mówi o nim J. Kozielecki – który jest reaktywny, czyli podatny na bodźce płynące z otoczenia i silnie od nich uzależniony[10]. Z kolei koncepcja psychodynamiczna wypracowała zasadniczo odmienną wizję człowieka, którego Kozielecki nazywa „niedoskonałym", a który jest sterowany wewnętrznymi siłami motywacyjnymi[11]. Czy przy tak zasadniczo odmiennych wizjach człowieka można mówić o uniwersalnym rozumieniu działającego podmiotu? Przy okazji zwracam uwagę na równie znaczące różnice w podejściu do podmiotu przestępstwa na gruncie prawa karnego i kryminologii.

[9] Dla przejrzystości wywodu pomijam tzw. przestępstwa bez ofiar, czyli te, które są skierowane przeciwko takim dobrom, jak porządek publiczny czy bezpieczeństwo na drogach.

[10] J. Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Wydawnictwo Żak, Warszawa 1995, s. 19 i n.

[11] *Ibidem*, s. 101 i n.

Prawo karne zapyta tylko, czy X popełnił przestępstwo i czy można mu przypisać winę; zapyta także, czy Y może być uznany za ofiarę działania sprawcy i czy ta sytuacja rodzi jakieś konsekwencje. Dla kryminologii ważna jest także filozoficzna refleksja towarzysząca wymiarowi sprawiedliwości. Bo jeśli pozostajemy na gruncie szkoły klasycznej, to wtedy widzimy przed sobą jednostkę wyposażoną w wolną wolę, tym samym odpowiedzialną, która podejmując działanie sprzeczne z prawem, musi się liczyć się konsekwencjami swojego działania. Inaczej, gdy na człowieka patrzymy przez pryzmat myśli pozytywistycznej, bo wtedy może się on jawić jako podmiot niesamodzielny, podlegający licznym wpływom i determinantom, których często nie może sam pokonać[12]. W każdej z tych sytuacji kwestia odpowiedzialności prawnej sprawcy staje w zupełnie innym świetle.

I wreszcie kwestia ostatnia. Jeśli kryminologia ma być nauką o społecznej reakcji na przestępstwo, to nie posuniemy naszych analiz ani o krok, jeśli nie zdefiniujemy społeczeństwa, którego reakcję chcemy badać. Przecież w zależności od tego, jaką wizję społeczeństwa przyjmiemy za wyjściową, różnie też będziemy opisywali społeczne mechanizmy kontroli przestępczości. Żeby nie wchodzić nadmiernie w szczegóły, powiedzmy tylko tyle: tam, gdzie członkowie społeczeństwa osiągają wysoki poziom zgody co do podstawowych norm i wartości, które legły u podstaw ich społeczeństwa, zdecydowanie łatwiej określić, co jest złe, a co dobre. Tym samym łatwiej powiedzieć, kto jest przestępcą, a kto nie. Natomiast w takim społeczeństwie, w którym tli się wiele konfliktów, w którym bogaci boją się biednych, służby mundurowe terroryzują cywilów, a „północ nienawidzi południa", sprawa określenia dobra i zła staje się bardziej skomplikowana[13]. Nawet tak oczywiste zachowania negatywne jak zabójstwo dla jednych mogą być przedmiotem zdecydowanego potępienia, a dla innych przejawem najwyższego oddania wspólnej sprawie. Dwie dekady temu w Rwandzie każdy Hutu, który zabił Tutsi, zyskiwał szacunek własnej społeczności, a każdy, który tego nie akceptował, musiał zapłacić własnym zdrowiem lub życiem[14]. Za pozbawienie życia złego dyktatora jego poplecznicy-notable z satysfakcją odpłacą tym samym sprawcy, a biedota może mu wybudować pomnik.

Skoro kwintesencja zła, czyli zabójstwo, nie zawsze jest złem postrzeganym, nie powinien dziwić fakt, że inne zachowania kryminalne także mogą być na bieżąco definiowane w praktyce życia publicznego. Im bardziej ustabilizowana sytuacja społeczna, tym to definiowanie bardziej spójne. Ale nawet najmniejsze różnice mogą prowadzić do zasadniczych rozbieżności. W okresie powojennym posiadanie broni może być uznawane za poważną zbrodnię i karane bardzo surowo, natomiast w czasach pokoju może być traktowane jako naruszenie przepisów administracyjnych.

---

[12] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, *op. cit*., s. 41 i n.

[13] L. Falandysz, *W kręgu kryminologii radykalnej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 10 i n.

[14] J. Reginia-Zacharski, *Rwanda. Wojna i ludobójstwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Jeszcze ćwierć wieku temu kradzież mienia społecznego była czymś „gorszym" i surowiej karanym niż kradzież mienia prywatnego. Teraz już tego rozróżnienia nie ma.

Tak zasadnicze zmiany w postrzeganiu i ocenie zachowań negatywnych stawiają przed nami pytanie o zakres zainteresowania kryminologii. Przedmiot refleksji kryminologicznej może być definiowany na dwa sposoby. Może być nim przestępstwo, ale rozumiane jako czyn karalny zabroniony przez ustawę, np. przez kodeks karny. W takiej sytuacji przedmiot zainteresowania kryminologii jest zakreślony stosunkowo wąsko, a sama kryminologia staje się nauką pomocniczą prawa karnego, pomagającą ustalić wszelkie okoliczności ważne dla określenia odpowiedzialności karnej sprawcy i sytuacji faktycznej ofiary.

Zakres kryminologii jako nauki społecznej poszerza się zasadniczo, jeśli jej przedmiotem uczynimy wszelkie zachowania będące odstępstwem od norm, które są ustalone w trybie normalnie funkcjonującej praktyki społecznej. Wtedy kryminologia zajmuje się takimi oczywistymi problemami, jak prostytucja czy narkomania, ale w jej orbitę mogą wchodzić także inne zachowania, jak choćby dysfunkcje rodziny czy stadionowe poczynania tzw. pseudokibiców. Tak zakreślony obszar zainteresowania kryminologii sprawia, że staje się ona metarefleksję na temat stanu społeczeństwa w ogóle, stawia pytania o pochodzenie ładu społecznego i rozważa społeczne skutki niedostatków kondycji ludzkiej.

W jednym i w drugim przypadku dość zasadniczo zmienia się także charakter kryminologii, a także jej instrumentarium. Tę pierwszą, kryminologię rozumianą raczej wąsko, najczęściej uprawiają prawnicy głęboko zainteresowani sprawami społecznymi. Ta druga to częściej domena socjologów, psychologów i filozofów, którzy koncentrują uwagę na psychospołecznych i kulturowych uwarunkowaniach działania ludzkiego i zbiorowych zachowań społecznych.

Tak czy inaczej zdefiniowana, kryminologia ma do spełnienia dwa podstawowe zadania: po pierwsze, opisać określone zachowanie negatywne; a po drugie, wyjaśnić je i zrozumieć. O ile to pierwsze zadanie wydaje się oczywiste, o tyle drugie już takie być nie musi. Rzecz natomiast w tym, żeby na podstawie opisu zdarzenia można było powiedzieć nie tylko, że mamy do czynienia ze złem, ale także o ustalenie, co legło u genezy tego zachowania, jaki problem społeczny ono reprezentuje. A to z kolei może być użyteczne dla doskonalenia praktyki życia społecznego. To dlatego kryminologiczna refleksja na temat rynku pracy może wyznaczać zupełnie nowe obszary analizy i może stwarzać zupełnie nowe szanse dla nauk społecznych.

Kryminologia jest nauką relatywnie młodą, ale już na tyle samodzielną, że wypracowała swoją wewnętrzną strukturę, jak również własne instrumentarium badawcze[15]. Oczywiście jest młodszą córką socjologii, psychologii, pedagogiki czy prawa, ale także skutecznie rozwija i wzbogaca wszystko to, co zabrała z domów rodzinnych.

[15] Por. np. W. Świda (red.), *Kryminologia*, PWN, Warszawa 1977; a także: O. Dahlback, *Analyzing rational crime – models and methods*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht–Boston–London 2003.

Aby nie wchodzić w szczegóły, można powiedzieć, że refleksja kryminologiczna odbywa się na czterech podstawowych polach. Pierwszym jest wszystko to, co wiąże się z charakterystyką opisywanych zjawisk, z ich strukturą. Gdyby ograniczyć przedmiot kryminologii do przestępczości, powiedzielibyśmy, że ten pierwszy obszar to jej struktura. Może ona powstać na podstawie określenia dobra, przeciwko któremu swoim działaniem zwraca się sprawca, wtedy powstaje tzw. rodzaj przestępstwa. Ale może to być także płeć czy wiek sprawcy, może to być rozmiar szkody wyrządzonej przestępstwem czy specyficzny sposób działania przestępcy.

Drugi obszar zainteresowania kryminologii to zmiany przestępczości czy innych zachowań negatywnych w czasie. Przede wszystkim chodzi o takie zmiany, które są obserwowalne, bo mają wymiar statystyczny. Zabójstwo samo w sobie pozostaje niezmienne[16], ale jeśli liczba zabójstw na jakimś terenie gwałtownie wzrasta albo systematycznie spada, jest to jakiś sygnał o sytuacji społecznej. Zatem drugi obszar badań kryminologicznych to wszelkie zmiany dynamiki zdarzeń, które podlegają badaniu.

Wyznaczając trzeci obszar, schodzimy już na poziom zachowania jednostkowego – przedmiotem zainteresowania kryminologa jest jego geneza. Można by powiedzieć: przyczyna, ale trzeba mieć świadomość, że nie mówimy tu o przyczynieniu się w rozumieniu nauk przyrodniczych. Chodzi raczej o czynnik genetyczny, o źródła naruszenia normy czy – jak czasem mówimy – o korzenie czynu zabronionego. Ta część kryminologii bywa określana jako etiologia kryminalna.

I wreszcie ostatni obszar poznania kryminologicznego, także na poziomie analizy jednostkowej, czyli szczegółowy opis tego, co się wydarzyło. W tym wymiarze przestępstwo – czy inne zachowanie „negatywne" – zostaje poddane drobiazgowej analizie w zakresie działań podejmowanych przez sprawcę, zachowania się ofiary czy okoliczności towarzyszących czynowi. Ponieważ przedmiotem badania są jego formy zjawiskowe, ten segment kryminologii nazywamy fenomenologią kryminalną.

Drugie pojęcie, które pojawia się w tytule tego opracowania i które powinno być zdefiniowane, to rynek pracy[17].

Dobrze rozwinięte społeczeństwo współczesne, funkcjonujące w ramach reżimu demokratycznego i podlegające logice rynkowej w gospodarce, wykształca kilka podstawowych rynków, w tym towarowy, finansowy czy rynek usług, ale powstaje także rynek pracy. Ten ostatni jest definiowany jako „miejsce, w którym dokonują

---

[16] Z. Lasocik, *Zabójstwo jako teatrum – wstępne wyniki badań empirycznych*, w: B. Stańdo-Kawecka, K. Krajewski (red.), *Problemy penologii i praw człowieka na początku XXI stulecia*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011. Oczywiście sposoby popełniania zabójstw mogę się zmieniać. Rozwój technologii i zmiana zwyczajów społecznych mają tu kluczowe znaczenie. Są kraje, w których najczęściej stosowanym narzędziem tej zbrodni jest broń palna (USA), a są takie, w których może to być np. ukamienowanie (Pakistan, kraje arabskie).

[17] P. Churski, *Teoretyczne podstawy rynku pracy*, http://www.staff.amu.edu.pl/~chur/pliki/TEORETYCZNE%20PODSTAWY%20RYNKU%20PRACY.pdf [dostęp: 16.07.2016].

się transakcje wymiany usług pracy między pracownikami a pracodawcami oraz ustalają się rozmiary wspomnianych transakcji i ich warunki, a zwłaszcza cena tych usług, tj. płaca"[18].

Istotą każdego z wymienionych rynków, w tym także rynku pracy, jest to, że zaspokaja on potrzeby jego uczestników najbardziej efektywnie, jak to jest w danej sytuacji możliwe. Zakłada się przy tym, że obecność na rynku jest dobrowolna, a kluczowym instrumentem gry rynkowej jest cena, bo „rynek jest to proces, przy pomocy którego kupujący i sprzedający określają, co chcą sprzedać lub kupić i na jakich warunkach"[19]. Posługiwanie się ceną w sposób właściwy prowadzi do takiego uformowania się relacji między uczestnikami rynku, że można mówić o dążeniu do ekwiwalentności świadczeń wzajemnych.

Z drugiej strony cechą gospodarki rynkowej jest to, że gra ekonomiczna odbywa się na rozmaitych rynkach, o których była mowa, gdzie obowiązuje zasada pełnej konkurencji, gdzie ustalane są ceny towarów czy usług, ale także gdzie kształtuje się cena pracy. Rola państwa na rynku jest raczej ograniczona – najczęściej pełni ono rolę regulatora, i to w niezbędnym zakresie. Z rynkiem pracy może być trochę inaczej, ale do tej kwestii przyjdzie mi jeszcze powrócić.

Inaczej niż w gospodarce rynkowej jest w gospodarce określanej jako planowa lub nakazowo-rozdzielcza, której cechą jest brak rynku jako takiego[20]. W istocie to państwo przejmuje rolę rynku, planuje potrzeby i decyduje o obrocie towarów i usług, a obrót kapitałem niemal nie istnieje. Jeśli chodzi o rynek pracy, obowiązuje zasada pełnego zatrudnienia i następuje stałe bilansowanie stanu zatrudnienia. Aby bilans pracy się zgadzał, powinno być tyle miejsc pracy, ile potrzeba, a wynagrodzenia, poza drobnymi wyjątkami, są ustalane odgórnie.

Próbą znalezienia kompromisu pomiędzy tymi dwoma krańcami kontinuum jest tzw. społeczna gospodarka rynkowa[21], która ma twórczo łączyć zasady rynkowe w warstwie ekonomicznej z wrażliwością w wymiarze ludzkim. Państwo nie ingeruje w rynek, ale zastrzega sobie prawo dbania o jak najlepsze warunki pracy i płacy ludzi. W zakresie funkcjonowania rynku pracy twórcy społecznej gospodarki rynkowej zwrócili uwagę, że wprawdzie praca człowieka jest przedmiotem gry rynkowej, ale on sam, jako podmiot wyposażony w godność (z niej wynikają liczne prawa) i obdarzony indywidualnymi cechami, podlega szczególnej ochronie państwa[22].

Rynek pracy różni się zasadniczo od pozostałych. Np. na rynku towarowym dochodzi do wymiany, której następstwem jest zmiana stanu posiadania lub stosunków własnościowych towarów. Natomiast specyfika rynku pracy polega na tym, że to

---

[18] E. Kryńska, E. Kwiatkowski, *Podstawy wiedzy…*, *op. cit*., s. 11.

[19] P. Churski, *Teoretyczne …*, *op. cit*., s. 1.

[20] R. Milewski, *Podstawy ekonomii*, *op. cit.*, s. 67 i n.

[21] R.W. Włodarczyk (red.), *Społeczna gospodarka rynkowa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.

[22] J. Wratny, *Państwo jako regulator stosunków pracy – tendencje zmian*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne" 2004, nr 10.

właśnie tu nawiązuje się szczególny stosunek pracy. Inaczej niż na innych rynkach w podejmowaniu decyzji rynkowych swój udział ma także „towar", a bardziej precyzyjnie – nosiciel towaru, bo towarem jest praca i to pracownik oferujący swoją pracę podejmuje ostateczną decyzję.

Na rynku pracy inaczej funkcjonuje także gra rynkowa, która na rynku towarowym określana jest jako „proces pomagający kupującym i sprzedającym określić ceny i ilość dóbr, które mają być kupione lub sprzedane"[23]. Ta gra na rynku towarów ma w jakimś sensie charakter obiektywny, a ekonomiści opracowali wiele skomplikowanych, a czasem bardzo prostych formuł, które objaśniają mechanizmy wzajemnego wpływu takich elementów rynku, jak cena, podaż, popyt czy jakość towaru[24]. O ile jeszcze klient może sprawdzić jakość dostępnych towarów, o tyle w wyborze określonego produktu może kierować się przesłankami racjonalnymi, nawet gdy obecny jest element subiektywnej oceny (np. walory estetyczne). Jeśli zaś chodzi o jakość i cenę „towaru" dostępnego na rynku pracy, sprawa jest zdecydowanie bardziej skomplikowana. Oczywiście kiedy wzrasta podaż pracy, jej cena spada, ale nie ma już tak racjonalnych przesłanek oceny, która praca będzie lepsza, jak to może być w przypadku innych towarów. Chociaż specjaliści od zatrudnienia cały czas wypracowują kryteria obiektywizacji tej oceny, to jednak zawsze będzie ona zdecydowanie bardziej subiektywna. A tam, gdzie pojawia się element subiektywizmu w ocenie, zjawia się niebezpieczeństwo nadużyć czy niesprawiedliwości.

Kolejna ważna różnica wynika z tego, że towary i kapitały trafiają na rynek, bo zostały wytworzone po to, aby tam trafić, choć kluczowa jest wola ich właścicieli lub posiadaczy, czy i kiedy chcą to zrobić. Natomiast praca trafia na rynek dlatego, że jest warunkiem zdobycia środków koniecznych do egzystencji, ale także dlatego, że człowiek realizuje przysługujące mu prawo do pracy. To prawo jest zaliczane do katalogu praw człowieka. Wprawdzie nie do katalogu praw osobistych i politycznych, ale do grupy praw tzw. drugiej generacji[25], czyli tych, które nam przysługują, ale ich istnienie nie rodzi po naszej stronie roszczenia do kogokolwiek o ich realizację. Żaden bezrobotny nie wygra w sądzie sprawy z państwem o to, że nie ma pracy. Ale prawo do pracy rodzi po stronie państwa moralny obowiązek dążenia, żeby realizacja tego prawa była zagwarantowana w jak najszerszym zakresie.

To, co także zasadniczo różni rynek towarowy i rynek pracy, to liczba podmiotów operujących na każdym z nich. Jeśli chodzi o podmioty aktywne na rynku pracy, to ich lista jest zdecydowanie dłuższa niż w przypadku rynku kapitałowego czy rynku usług. Do kluczowych aktorów, czyli pracodawcy, pracobiorcy i państwa (jako regulatora), dołączają bowiem dość specyficzne pomioty, np. związki zawodowe, konfederacje pracodawców, instytucje socjalne czy samorządy.

---

[23] P. Churski, *Teoretyczne…*, *op. cit.*, s. 1.

[24] R. Milewski (red.), *Podstawy ekonomii …*, *op. cit.,* s. 97 i n.

[25] W. Osiatyński, *Prawa człowieka i ich granice*, Znak, Kraków 2011, s. 184 i n.

Dwa najważniejsze elementy rynku to podaż i popyt[26]. Występują one także na rynku pracy, przy czym są definiowane zupełnie inaczej. Podaż pracy to, najprościej mówiąc, liczba osób, które chcą pracować za określoną płacę, w określonym czasie[27]. Wśród czynników demograficznych, które wpływają na podaż pracy, należy wymienić: przyrost naturalny, ruch ludności w postaci imigracji i emigracji, zmienną ekologiczną, tzn. dominujące miejsce zamieszkania w mieście lub na wsi, system edukacji, w tym kształcenia zawodowego.

Natomiast popyt na pracę to zapotrzebowanie na nią pracodawców, w tym przedsiębiorstw i urzędów[28]. Popyt na pracę bywa opisywany także poprzez możliwości rynku (chłonność) przyjęcia określonej grupy ludzi. Wśród czynników wpływających na popyt na pracę najważniejsze to: koszty pracy, wydajność pracy oraz popyt na towary i popyt na usługi. Jak już była o tym mowa, przedmiotem transakcji na rynku pracy jest praca, za którą pracownik otrzymuje określone wynagrodzenie od pracodawcy. Już teraz warto odnotować, że tak jest tylko w bardzo tradycyjnym ujęciu rynku pracy, bo jednym z nowszych zjawisk jest tzw. leasing pracowniczy, czyli wynajmowanie pracownika pracodawcy i otrzymywanie wynagrodzenia za usługę. O skutkach tego procesu będzie jeszcze obszernie mowa.

Z rynkiem pracy jest jeszcze i ten kłopot, że omówione klasyczne kategorie ekonomiczne podaży i popytu tu mogą ulegać swoistej metamorfozie. Mówimy, że podaż pracy to ludzie, którzy chcą pracować, a popyt to miejsce pracy, które mogą zająć. Warto tę kwestię rozważyć. Załóżmy, że pracodawca tworzy miejsce pracy i zgłasza zapotrzebowanie na pracownika. Czy błędem było powiedzenie, że umieścił na rynku jakiś towar, który jest pracą? Jeśli się zgodzimy, że tak jest, to czy błędem byłoby powiedzenie, że mamy do czynienia z „podażą pracy"? Czy jest to nadal tworzenie „popytu na pracę"? Nie chcę dzielić włosa na czworo, ale uprawnione jest twierdzenie, że ten pracodawca, tworząc miejsce pracy, chce nabyć pracę, którą ktoś dla niego wykona.

Myślę, że tego typu wątpliwości interpretacyjne są efektem problemów z definiowaniem kluczowych dla rynku pracy ról społecznych, tj. pracodawcy i pracobiorcy. Tradycyjnie uważa się, że pracodawca to ten, kto oferuje miejsce pracy i płaci za pracę, a pracobiorca to ten, kto daje swoją pracę i pobiera za nią wynagrodzenie. Gdyby jednak zastanowić się nad tym nieco głębiej, w pełni uprawnione byłoby twierdzenie zasadniczo przeciwne. Przecież pracodawcą – albo, inaczej mówiąc, „praco-dawcą" – może być właśnie pracownik, gdyż to on daje swój trud, czyli swoją pracę, i za to oczekuje stosownego wynagrodzenia. A pracobiorca – albo „praco-biorca" – to ten, kto ten trud pracownika, czyli jego pracę, przyjmuje, korzysta z niej i za nią płaci.

---

[26] R. Milewski (red.), *Podstawy ekonomii*…, *op. cit.,* s. 99 i n.

[27] E. Kryńska, E. Kwiatkowski, *Podstawy wiedzy*…, *op. cit.,* s. 67 i n.

[28] *Ibidem*, s. 93.

Żeby jednak nie wikłać wątku w skomplikowane spory terminologiczne, poprzestanę jednak na klasycznym rozumieniu tych czterech podstawowych terminów: popyt i podaż oraz pracodawca i pracobiorca. Apeluję jednak do Czytelnika o zachowanie w pamięci zgłoszonych wyżej wątpliwości, ponieważ jestem przekonany, że kiedyś powrócimy do tej kwestii.

3. Prawo rynku pracy

Z istnieniem miejsca, na którym spotykają się pracodawcy i pracobiorcy, wiąże się kwestia całej gamy regulacji prawnych rynku pracy, ze szczególnym uwzględnieniem warunków świadczenia pracy oraz przestępstw przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową. Należy tym zagadnieniom poświęcić chwilę uwagi, na początek kierując wzrok ku prawu międzynarodowemu.

Polska jest stroną wszystkich najważniejszych konwencji międzynarodowych, w tym przede wszystkich konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), takich jak Konwencja nr 95 MOP z 1 lipca 1949 r. o ochronie płacy[29] oraz Konwencja nr 138 MOP z 26 czerwca 1973 r. dotycząca najniższego wieku dopuszczenia do zatrudnienia[30]. Ta pierwsza stanowi m.in., że zarobki powinny być wypłacane regularnie, a sposoby wypłaty pensji nie powinny pozbawiać pracownika możliwości porzucenia wykonywanej przez niego pracy (art. 12). Według tej drugiej konwencji każdy członek MOP zobowiązuje się prowadzić politykę krajową zmierzającą do zapewnienia skutecznego zniesienia pracy dzieci (art. 1).

Z punktu widzenia celu tego opracowania ważne są te konwencje MOP, które formułują zakaz pracy przymusowej i wszelkich form eksploatacji. Kluczowa w tym względzie jest Konwencja nr 29 z 28 czerwca 1930 r. dotycząca pracy przymusowej lub obowiązkowej[31]. W świetle tego traktatu praca przymusowa lub obowiązkowa to „wszelka praca lub usługi wymagane od jakiejś osoby pod groźbą jakiejkolwiek kary i do których dana osoba nie zgłosiła się dobrowolnie". Blisko 30 lat później została przyjęta uzupełniająca ją Konwencja nr 105 MOP z 25 czerwca 1957 r. o zniesieniu pracy przymusowej[32], która jest ważna dlatego, że stanowi praktyczne rozwinięcie idei sformułowanych wcześniej. Natomiast najnowszym osiągnięciem MOP w zakresie regulacji pracy przymusowej jest Protokół z 2014 r. do Konwencji nr 29 MOP dotyczącej pracy przymusowej, który na nowo zdefiniował obowiązki państwa w zakresie eliminowania pracy przymusowej[33].

---

[29] Dz.U. z 1955 r. Nr 38, poz. 234.
[30] Dz.U. z 1978 r. Nr 12, poz. 53.
[31] Dz.U. z 1959 r. Nr 20, poz. 122.
[32] Dz.U. z 1959 r. Nr 39, poz. 240.
[33] Polska nie ratyfikowała tego Protokołu, w tej chwili trwają prace nad jego ratyfikacją.

I wreszcie kwestia ochrony najsłabszych uczestników rynku pracy, czyli dzieci. W tym zakresie należy odnotować dwa znaczące dokumenty. Pierwszy to Konwencja nr 138 MOP z 1973 r. dotycząca najniższego wieku dopuszczenia do zatrudnienia[34] oraz będąca uzupełnieniem tego porozumienia Konwencja nr 182 MOP z 17 czerwca 1999 r. dotycząca zakazu i natychmiastowych działań na rzecz eliminowania najgorszych form pracy dzieci[35].

Na gruncie europejskim kluczowa rola przypada Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności[36] (zwanej także Europejską konwencją praw człowieka). Problem pracy przymusowej został w tym traktacie wyrażony w sposób bezpośredni, ponieważ artykuł 4 stanowi: „Nikt nie może być trzymany w niewoli lub w poddaństwie. Nikt nie może być zmuszony do świadczenia pracy przymusowej lub obowiązkowej"[37].

Jeśli chodzi o krajowy porządek prawny, najważniejszym aktem prawnym w tym zakresie jest oczywiście Konstytucja RP, która zawiera kilka przepisów odnoszących się do ochrony praw pracowniczych. Najważniejszy jest art. 24, stanowiący: „Praca znajduje się pod ochroną Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo sprawuje nadzór nad warunkami wykonywania pracy". Warto podkreślić, że ochrona pracy została zaliczona do najważniejszych zasad ustrojowych państwa. Umieszczając ten przepis w Rozdziale I Konstytucji zatytułowanym „Rzeczpospolita", prawodawca konstytucyjny przesądził o ważności ochrony praw pracowniczych w Polsce. Prawdą jest natomiast, że brak wyjaśnienia, w jaki sposób rozumie ochronę pracy. Z treści art. 24 Konstytucji RP można wnioskować, że w państwie istnieją lub będą istnieć mechanizmy prawne pozwalające na sprawowanie przez nie kontroli nad świadczeniem pracy[38].

O niektórych z tych mechanizmów jest mowa w art. 65 Konstytucji RP, który niejako w uzupełnienie art. 24 Konstytucji RP gwarantuje wszystkim wolność wyboru i wykonywania zawodu oraz wyboru miejsca pracy. W świetle art. 65 ust. 1 władze publiczne nie mogą narzucać podjęcia pracy ani decydować o wyborze zawodu oraz miejscu jego wykonywania[39]. Oznacza to, że Konstytucja poniekąd ustanawia zakaz

[34] Dz.U. z 1978 r. Nr 12, poz. 53.

[35] Dz.U. z 2004 r. Nr 134, poz. 1474.

[36] Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284.

[37] Zgodnie z treścią art. 4 Konwencji są też takie sytuacje, kiedy nie możemy mówić o pracy przymusowej: „W rozumieniu tego artykułu pojęcie «praca przymusowa lub obowiązkowa» nie obejmuje: a) żadnej pracy, jakiej wymaga się zwykle w ramach wykonywania kary pozbawienia wolności orzeczonej zgodnie z postanowieniami artykułu 5 niniejszej Konwencji lub w okresie warunkowego zwolnienia; b) żadnej służby o charakterze wojskowym bądź służby wymaganej zamiast obowiązkowej służby wojskowej w tych krajach, które uznają odmowę służby wojskowej ze względu na przekonania; c) żadnych świadczeń wymaganych w stanach nadzwyczajnych lub klęsk zagrażających życiu lub dobru społeczeństwa; d) żadnej pracy ani świadczeń stanowiących część zwykłych obowiązków obywatelskich".

[38] P. Winczorek, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 2 kwietnia 1997 r.*, Libert, Warszawa 2000, s. 37.

[39] L. Garlicki, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz IV, Artykuł 65*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005, s. 3.

pracy przymusowej, mimo iż bezpośrednio nie ma o tym mowy w jej postanowieniach. Twórcy Konstytucji wprawdzie nie posłużyli się sformułowaniem, że praca przymusowa jest zakazana, niemniej jednak z brzmienia omawianego tu przepisu (art. 65 ust. 1) można wnosić, że zmuszanie ludzi do pracy jest zabronione. W opinii komentatorów przepis ten gwarantuje prawo do wyboru i wykonywania zawodu, wyboru miejsca pracy, ale także prawo do ochrony przed pracą przymusową[40].

Polskie prawo pracy również nie zawiera jednoznacznie sformułowanego zakazu pracy przymusowej lub obowiązkowej. Istnieją jednak przepisy, które chronią wolność pracy, a także pracownika przed wykorzystywaniem i zmuszaniem do pracy. W pierwszej kolejności należy odwołać się do podstawowych zasad prawa pracy, które zostały zawarte w dziale pierwszym, w rozdziale II kodeksu pracy (kp)[41]. Chodzi przede wszystkim o przepis zawarty w art. 10 § 1 kodeksu pracy, który stanowi: „Każdy ma prawo do swobodnie wybranej pracy. Nikomu, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie, nie można zabronić wykonywania zawodu". Tak sformułowana konstytucyjna zasada swobody wyboru pracy i formy jej świadczenia oznacza także zakaz zmuszania ludzi do pracy. Taka interpretacja znajduje potwierdzenie w wielu cytowanych już dokumentach prawa międzynarodowego, w tym przede wszystkim w Europejskiej Karcie Społecznej z 1996 r.[42]

Swoistym uzupełnieniem zasady wolności podejmowania pracy jest treść art. 11(1) kodeksu pracy, w którym ustawodawca sformułował kluczową zasadę wzajemnych relacji pomiędzy stronami stosunku pracy, zgodnie z którą: „pracodawca jest obowiązany szanować godność i inne dobra osobiste pracownika". Chociaż ogólny, jest to ważny przepis, ponieważ przenosi na grunt prawa pracy fundamentalną zasadę praw człowieka mówiącą o bezwzględnym szacunku dla godności człowieka.

Z punktu widzenia patologii rynku pracy należy odnotować postanowienia ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy[43]. Jest to jeden z najważniejszych aktów prawnych, które tworzą prawne i organizacyjne podstawy funkcjonowania rynku pracy w Polsce. Natomiast najważniejszym przepisem tej ustawy wydaje się być bardzo rozbudowany art. 1, w którym ustawodawca określa zakres podmiotowy regulacji ustawowych, ale także formułuje obowiązki państwa w zakresie promocji zatrudnienia i ochrony rynku pracy[44].

---

[40] K. Sobczak, *Gospodarka w ujęciu konstytucyjnym*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" 1997, nr 12, s. 2–7.

[41] Dz.U. z 1974 r. Nr 24, poz. 141 z późn. zm.

[42] Dz.U. z 1999 r. Nr 8, poz. 67.

[43] Dz.U. z 2004 r. Nr 99, poz. 1001 z późn. zm.

[44] Art. 1.1. Ustawa określa zadania państwa w zakresie promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia oraz aktywizacji zawodowej.

2. Zadania państwa w zakresie promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia oraz aktywizacji zawodowej są realizowane przez instytucje rynku pracy działające w celu:

1) pełnego i produktywnego zatrudnienia;

2) rozwoju zasobów ludzkich;

Z kolei w art. 6 omawianej ustawy znajduje się lista instytucji rynku pracy, wśród których wymienione są agencje zatrudnienia (ust. 4). Moje szczególne zainteresowanie agencjami zatrudnienia wynika z tego, że chociaż powinny one służyć promocji zatrudnienia i zapobieganiu bezrobociu, to jednak zdarza się, że pełnią niechlubną rolę w naruszaniu praw pracowniczych, ale także w werbowaniu pracowników do pracy przymusowej. Dotyczy to przede wszystkim pracowników cudzoziemskich, a szczególnie tych, których status nie jest w pełni uregulowany[45].

To głównie dlatego art. 120 ustawy o promocji zatrudnienia w całości odnosi się do zatrudnienia cudzoziemców. W ust. 1 tego przepisu ustawodawca jednoznacznie penalizuje nielegalne powierzanie wykonywania pracy cudzoziemcowi. Czyn ten zagrożony jest karą grzywny nie niższą niż 3 tys. zł, natomiast kara nie niższa niż tysiąc zł grozi także cudzoziemcowi, który świadczy pracę bez wymaganych dokumentów (ust. 2). Kolejny przepis tego artykułu odnosi się do sytuacji, kiedy sprawca doprowadza cudzoziemca do nielegalnego wykonywania pracy, ale czyni to „za pomocą wprowadzenia cudzoziemca w błąd, wyzyskania błędu, wykorzystania zależności służbowej lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania". W tym przypadku odpowiedzialność jest surowsza, a grożąca kara nieco wyższa, bo do 10 tys. zł. Interesujące rozwiązanie przynosi także przepis ust. 5 tego artykułu, w którym stanowi się, że „kto za pomocą wprowadzenia w błąd, wyzyskania błędu […] doprowadza inną osobę do powierzenia cudzoziemcowi nielegalnego wykonywania pracy, podlega karze grzywny do 10 tys. zł." W ten sposób prawodawca penalizuje pośrednictwo pracy, ale realizowane w złej wierze.

Ważny przepis dla funkcjonowania rynku pracy znajduje się także w art. 121 omawianej ustawy. Ustęp 1 tego artykułu przewiduje karę grzywny w wysokości nie niższej niż 3 tys. zł dla osoby, która prowadzi agencję zatrudnienia bez wymaganego wpisu do stosownego rejestru. Podobna kara grozi osobie, która „prowadząc agencję zatrudnienia, pobiera od osoby, dla której poszukuje zatrudnienia, innej pracy zarobkowej lub której udziela pomocy w wyborze odpowiedniego zawodu i miejsca zatrudnienia, dodatkowe opłaty inne niż wymienione w art. 85 ust. 2 pkt 7" (ust. 2). Warto odnotować, że pobieranie opłat za pomoc w znalezieniu pracy jest jednym z najbardziej „bolesnych" przejawów patologii na rynku pracy i jest to zachowanie jednoznacznie napiętnowane na poziomie norm i standardów międzynarodowych[46].

---

3) osiągnięcia wysokiej jakości pracy;
4) wzmacniania integracji oraz solidarności społecznej;
5) zwiększania mobilności na rynku pracy.

[45] Na ten temat zob. J. Filipowicz, Z. Lasocik, Ł. Wieczorek, *Handel ludźmi do pracy przymusowej w Polsce – analiza sektorów podatnych na pracę przymusową oraz analiza istniejącej struktury pomocy ofiarom pracy przymusowej w Polsce*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW, Warszawa 2010.

[46] Por. np. L. Sorrentino, A. Jokinen, *Guidelines to prevent abusive recruitment, exploitative employment and trafficking of migrant workers in the Baltic Sea region*, Helsinki 2014, HEUNI, Publication Series No. 78.

Te omówione wyżej regulacje zapisuję po stronie pozytywów, natomiast istotnym brakiem omawianej ustawy jest to, że nie ma w niej przepisu, który zakazywałby pracy przymusowej lub obowiązkowej albo praktyk zbliżonych do takiej pracy. Oczywiście można dowodzić, że to nie najlepsza „lokalizacja" dla takiego przepisu, ale ważne jest, żeby taki przepis w polskim prawie się pojawił.

Funkcjonowanie rynku pracy, w tym także działalność agencji zatrudnienia, reguluje również ustawa z 9 lipca 2003 r. o zatrudnianiu pracowników tymczasowych[47], która bywa określana jako ustawa o tzw. leasingu pracowniczym. Wspomniany akt prawny określa m.in. zasady zatrudniania pracowników tymczasowych; reguły kierowania tych pracowników do wykonywania pracy tymczasowej; problem kierowania do pracy tymczasowej osób niebędących pracownikami agencji pracy tymczasowej czy wreszcie kwestie odpowiedzialności karnej.

Znamiennym novum tej regulacji jest wprowadzenie do tzw. obrotu prawnego określenia „pracodawca-użytkownik", który oznacza podmiot zatrudniający pracownika tymczasowego. Nie trzeba szczególnej wrażliwości i rozległej wiedzy lingwistycznej, żeby stwierdzić, że nazwanie pracodawcy użytkownikiem sprowadza pracownika do rangi przedmiotu. Oto kolejny przykład deliktu rynku pracy, tym razem popełnionego przez ustawodawcę, nieopisanego w żadnej z dotychczasowych klasyfikacji. Przepisy karne tej ustawy w ograniczonym zakresie chronią interesy pracownika. Jeśli to czynią, to głównie w zakresie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy; wyposażania stanowisk pracy w stosowne maszyny i urządzenia; zapewnienia napojów i posiłków profilaktycznych; odzieży i obuwia roboczego czy też udzielenia informacji o ryzyku zawodowym (art. 27). Wszystkie naruszenia przepisów tej ustawy podlegają karze grzywny od tysiąca zł.

Jeśli mowa o eksploatacji pracowników, szczególnie cudzoziemskich, należy zwrócić uwagę na postanowienia najnowszego aktu prawnego dotyczącego rynku pracy, tj. ustawy z 15 czerwca 2012 r. o skutkach powierzania wykonywania pracy cudzoziemcom przebywającym wbrew przepisom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej[48]. Zawiera ona wiele przepisów karnych, odnoszących się do zatrudniania cudzoziemców, których pobyt w Polsce jest nieuregulowany. Z punktu widzenia celu tego artykułu najważniejszy jest przepis art. 10 ust. 1, w którym ustawodawca penalizuje powierzanie wykonywania „pracy cudzoziemcowi przebywającemu bez ważnego dokumentu uprawniającego do pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w warunkach szczególnego wykorzystania". Opisane zachowanie podlega stosunkowo surowej karze, bo pozbawienia wolności do lat trzech. Na taką samą karę naraża się ten, kto powierza wykonywanie pracy cudzoziemcowi, który nie ma ważnego dokumentu uprawniającego go do pobytu na terytorium RP, a jednocześnie jest ofiarą handlu ludźmi (art. 10 ust. 2). Należy koniecznie zwrócić uwagę, że jest to

[47] Dz.U. z 2003 r. Nr 166, poz. 1608.

[48] Dz.U. z 2012 r. poz. 769.

jedyny przepis w polskim porządku prawnym, który pośrednio zabrania pracy przymusowej, co wynika ze sformułowania „w warunkach szczególnego wykorzystania".

4. Kryminologia rynku pracy

Po ustaleniu najważniejszych kwestii terminologicznych pora przejść do sprawy zasadniczej, czyli do pytania: Co to jest kryminologia rynku pracy i czym się ona różni od kryminologii w ogóle?

Odpowiedź musi być podzielona na wiele etapów. Pierwszym będzie określenie przedmiotu zainteresowania kryminologii rynku pracy, który roboczo proponuję określić jako delikt rynku pracy. „Delikt" to pojęcie prawnicze, pochodzące od łacińskiego słowa *delictum*, oznaczającego czyn niedozwolony lub przewinienie[49]. Przy czym już od starożytności związane było ono z domeną prawa prywatnego, natomiast ekwiwalentem deliktu w sferze prawa publicznego był czyn zabroniony, czyli przestępstwo, którego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *crimina*[50]. Współcześnie pojęcia delikt używa się na określenie czynu niedozwolonego w prawie cywilnym, prawie administracyjnym czy prawie konstytucyjnym.

Przez delikt rynku pracy proponuję rozumieć każde zachowanie uczestnika tego rynku, które może prowadzić do uszczerbku w prawach lub stanie posiadania innego uczestnika rynku, które stanowi zagrożenia dla dowolnego dobra wspólnego, takiego jak ład społeczny czy sprawiedliwość, a także takie, które stawia pod znakiem zapytania ekonomiczny[51] i społeczny[52] sens pracy.

Kryminologia, opisując zjawiska kryminalne, posługuje się wieloma instrumentami, dzięki którym możliwa jest ocena rzeczywistej skali tych zjawisk i ich społecznej doniosłości. Najprostszym zabiegiem tego typu jest sporządzenie stosownych zestawień na podstawie dostępnych danych statystycznych. Najbardziej popularnym instrumentem jest tzw. statystyka przestępczości, w której zawarte są dane dotyczące tych zdarzeń, które w momencie rejestracji były traktowane jak przestępstwa, ewentualnie dane dotyczące postępowań już wszczętych[53]. Konstrukcja tej statystyki pozwala segregować przestępstwa według dowolnych kryteriów, z których najważniejszy jest tzw. rodzaj przestępstwa. Najprościej mówiąc, do określonego

[49] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 91.

[50] Jedna z najbardziej znanych sentencji rzymskich głosi *Crimina morte extinguuntur*, czyli przestępstwo wygasa wskutek śmierci sprawcy, por. K. Burczak, A. Dębiński, M. Jońca, *Łacińskie sentencje i powiedzenia prawnicze*, C.H. Beck, Warszawa 2007, s. 29.

[51] Praca rozumiana, jako jeden z trzech czynników produkcji, obok ziemi i kapitału.

[52] Praca rozumiana jako kapitał ludzki będący dobrem wspólnym społeczeństwa.

[53] Te zagadnienia uregulowane są w Decyzji nr 125 Komendanta Głównego Policji z dnia 5 kwietnia 2013 r. w sprawie funkcjonowania Krajowego Systemu Informacyjnego Policji, Dz.U. K.G.P, Warszawa, dnia 6 kwietnia 2013 r., poz. 28.

rodzaju zaliczamy wszystkie te przestępstwa, które są skierowane przeciwko temu samemu dobru. Stąd mówimy np. o przestępstwach przeciwko mieniu, o przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji albo o przestępstwach przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową.

Jednak stwierdzenie, że w Polsce popełnia się np. milion przestępstw rocznie, nie niesie ze sobą szczególnie dużo treści, jeśli nie mamy żadnego punktu odniesienia. Takim punktem może być np. poprzedni rok i wtedy mówimy, że przestępczość wzrosła o 5% lub zmalała o 8%. Ale i ta informacja nie musi być szczególnie wartościowa dla osoby, która nie śledzi tej problematyki i nie analizuje systematycznie danych statystycznych dotyczących przestępczości. To dlatego w kryminologii posługujemy się instrumentami, które pozwalają relatywizować dane w tym zakresie, wśród których najważniejszy jest „współczynnik przestępczości"[54]. W największym uproszczenie informuje on o tym, ile spośród popełnionych przestępstw „przypada" na każde 100 tys. mieszkańców kraju, województwa czy powiatu. Dzięki temu możemy prowadzić pogłębione studia „nasycenia" społeczeństwa działaniami kryminalnymi zarówno w czasie, jak i w przestrzeni.

Uważam, że podobne narzędzie byłoby niezwykle przydatne do opisywania i analizy wszelkich zaburzeń na rynku pracy. To dlatego proponuję wypracowanie nowego instrumentu, który roboczo określam jako stopień zakłócenia ładu na rynku pracy. Byłby on mierzony liczbą deliktów rynku pracy na 100 tys. zatrudnionych osób. Oczywiście ta miara nigdy nie będzie tak precyzyjna, jak współczynnik przestępczości, bo nie istnieje kodeks karny rynku pracy, w którym wszystkie delikty byłyby precyzyjnie opisane. Ale wydaje się, że po uzyskaniu pewnej jednolitości w interpretacji zdarzeń negatywnych na rynku pracy może to być przydatny instrument analizy zmian społecznych w tym sektorze.

Tworzenie takich i innych instrumentów opisujących rynek pracy trochę inaczej, niż to było do tej pory, wydaje się nakazem chwili. Widzę po temu dwa ważne powody. Pierwszy jest związany z rosnącym chaosem na runku pracy, przekładającym się wielokrotnie na krzywdę ludzką. Drugi wiąże się z ciągle niedostateczną rolą państwa na tym rynku.

Spójrzmy na tę kwestię z nieco szerszej perspektywy. W każdym państwie są problemy, które ogniskują uwagę polityków i opinii publicznej. W Polsce jest to obecnie problem poziomu integracji z Unią Europejską czy też kwestia zablokowania napływu migrantów albo wojna na Ukrainie. Ciągle obecnym i ulubionym tematem polityków i opinii publicznej jest także przestępczość. Politycy uwielbiają zapowiadać, że „puszczą złodziei w skarpetkach", że „wykastrują wszystkich pedofilów" i że zniszczą handlarzy dopalaczami. Niektórzy tradycyjnie już „przykręcają śrubę" polityki karnej, twierdząc, że miejsce kryminalistów jest w więzieniu. Niezależnie

[54] W największym uproszczeniu można powiedzieć, że współczynnik informuje o tym, ile spośród popełnionych przestępstw „przypada" na każde 100 tys. mieszkańców kraju, województwa czy powiatu.

od tego typu tanich spektakli w przypadku przestępczości państwo realizuje dość skutecznie swoje podstawowe funkcje regulatora, kontrolera i egzekutora. Mało tego, ze względu na takie buńczuczne deklaracje liderów zabiera się za to dość żwawo i chętnie. Baczny obserwator mediów stwierdzi z łatwością, że rozmaici eksperci od przestępczości, nie wykluczając policjantów czy prokuratorów, brylują w telewizjach, stając się swoistymi kryminologicznymi celebrytami.

W sprawach rynku pracy już tak nie jest. Tu rola państwa jest więcej niż ograniczona. Na podstawie wypowiedzi przedstawicieli władz można pokusić się o twierdzenie, że państwo oddało sprawę w „cudowne ręce" rynku. Rządzący zdają się mówić: „skoro rynek tak świetnie radzi sobie z przepływem towarów i kapitałów, jeśli rynek tak dobrze radzi sobie z cenami, to na pewno poradzi sobie także z pracą i jej świadczeniem". Ale rynek sobie nie poradził i rynek stał się miejscem rozlicznych zjawisk patologicznych, w tym także kryminalnych. Jeśli słychać jakieś wypowiedzi dotyczące „jakości" rynku pracy, to pochodzą one głównie od związków zawodowych i pracowników. Państwo musi spełnić swoje zadanie i przejąć rolę skutecznego regulatora runku pracy.

Drugi krok w procesie tworzenia podstaw kryminologii rynku pracy to sformułowanie modelu teoretycznego, który może być pomocny w diagnozowaniu zjawisk (pozytywnych i patologicznych), zachodzących na tym rynku. Jednak przede wszystkim taki model może być przydatny w definiowaniu deliktów rynku pracy. Czerpiąc inspiracje z ustaleń kryminologii, wyobrażam sobie, że taki model mógłby wyglądać następująco:

Rys. 1. Teoretyczny model naruszenia ładu społecznego na rynku pracy[55]

[55] Inspiracją do nadania kształtu temu schematowi była znana praca L.E. Cohena i M. Felsona na temat perspektywy działań rutynowych *Social Change and Crime Rate Trends: A Routine Activity Approach*, „American Sociological Review" 1979, t. 44.

Aby doszło do naruszenia ładu społecznego na rynku pracy, konieczna jest fizyczna zbieżność tych trzech elementów w czasie i przestrzeni[56]. W praktyce oznacza to taką sytuację, kiedy dochodzi do rzeczywistego „spotkania" pracobiorcy i pracodawcy (może być reprezentowany przez agenta) i jeden z tych podmiotów, najczęściej pracodawca, narusza interesy drugiej strony, np. poprzez zaproponowanie bardzo niekorzystnych warunków zatrudnienia, a druga strona te warunki przyjmuje. Do takiego naruszenia dochodzi, ponieważ jedna ze stron dysponuje zdecydowaną przewagą, np. ekonomiczną, a w pobliżu nie ma efektywnego strażnika, który przypilnowałby, żeby nikomu nie działa się krzywda. Rzecz jasna takim strażnikiem na rynku pracy musi być państwo.

Na gruncie fenomenologii i etiologii kryminalnej rozważmy teraz, dlaczego tak się stało, że doszło do naruszenia normy, czyli dlaczego jedna ze stron interakcji postąpiła właśnie w ten sposób i dlaczego druga strona na takie postępowanie się zgodziła. Z zastrzeżeniem wszelkich proporcji porównajmy tę sytuację do gwałtu. Istotą tego przestępstwa jest wymuszenie na drugiej osobie określonej czynności seksualnej. Na gruncie etiologii kryminalnej zadajmy sobie szereg pytań, które pozwalają nam zrozumieć tę sytuację. Np. jeśli sprawcą jest mężczyzna (najczęściej), to dlaczego sięgnął po tak drastyczny sposób zaspokojenia popędu płciowego[57]. Czy to działanie koreluje jakoś z jego wcześniejszymi zachowaniami? Czy było zaplanowane, czy spontaniczne?

Z drugiej strony poddajemy analizie samą sytuację, w której doszło do gwałtu, i rolę ofiary[58]. Pytamy zatem, czy pomiędzy sprawcą a ofiarą była wcześniejsza interakcja? Czy np. gwałt był następstwem wspólnego spożywania alkoholu albo kłótni? Czy był możliwy po podaniu ofierze pigułki gwałtu, czy też nastąpił tylko dlatego, że przypadkowa ofiara została niespodziewanie zaatakowana na pustkowiu? Odpowiedzi na wszystkie te pytania pozwalają sporządzić opis zdarzenia kryminalnego i zrozumieć zaistniałą sytuację społeczną.

Zupełnie inna sytuacja jest wtedy, kiedy mamy do czynienia z wypadkiem drogowym. Tu rzecz jasna o jakiejkolwiek interakcji nie może być mowy. To, co najbardziej interesuje kryminologa, to stan sprawcy, który doprowadził do takiego zdarzenia, bo zakłada się, że nikt zdrowy i prawidłowo funkcjonujący nie chce spowodować wypadku drogowego. Oczywiście możemy badać także stan drogi czy warunki atmosferyczne. Wreszcie kierujemy uwagę na ofiarę przestępstwa. Jeśli był to poprawnie korzystający z drogi użytkownik-kierowca, mówimy, że jego udział w przestępstwie nie wykracza poza rolę poszkodowanego. Ale jeśli ofiarą przestępstwa drogowego

---

[56] Por. *ibidem*, s. 589; ale także: J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, *op. cit.*, s. 184 i n.; czy też: L.E. Sullivan (red.), *The SAGE Glossary of the Social and Behavioral Sciences*, SAGE, Los Angeles–London–New Delhi–Singapore–Washington DC 2009, s. 454.

[57] Dla jasności rozważań pomijam przypadki gwałtów z zemsty czy na tle różnic rasowych.

[58] E. Bieńkowska, *Wpływ zachowania ofiary na rozstrzygnięcie sprawy o zgwałcenie*, Ossolineum, Warszawa 1984.

okazał się pieszy, który w stanie upojenia alkoholowego, bez oznaczenia, korzystał z drogi szybkiego ruchu i „wtargnął" na jezdnię, nie można wykluczyć, że w rozumieniu potocznym (ale także prawnym) może on ponosić pełną odpowiedzialność za to, co się stało.

Powróćmy zatem do deliktu rynku pracy. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby te i inne pytania „zadać" jakiejś innej sytuacji, którą uznajemy za patologiczną, np. delikt rynku pracy. Wtedy poddajemy analizie motywacje sprawcy naruszenia albo jego przekonania w tym względzie, z drugiej strony badamy położenie ofiary, rozważając, czy i w jakiej sytuacji mogła tego uniknąć. Wreszcie staramy się opisać okoliczności działania obydwu podmiotów.

Dla zilustrowania tego wywodu posłużę się przykładem podanym przez jedną z moich doktorantek, która od dłuższego czasu pracuje w obszarze aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Podstawowym problemem w ofertach pracy dla takich osób jest to, że pracodawcy w zasadzie nie liczą się z ich schorzeniami i faktycznymi ograniczenia ruchowymi. Rzeczywistym celem pracodawcy w takich sytuacjach jest uzyskanie profitów wynikających z faktu zatrudnienia osoby niepełnosprawnej. Proponowane takim osobom zakresy obowiązków czynią ich zatrudnienie drogą przez mękę albo wręcz fikcją.

Gdyby teraz sprowadzić opisany mechanizm działania do sytuacji jednostkowej, mamy do dyspozycji typowy przykład deliktu rynku pracy. Nic w działaniu pracodawcy-sprawcy nie nosi znamion przestępstwa, przeciwnie – jesteśmy gotowi oddać mu honor, że zatrudnia osobę z poważnym deficytem ruchowym. Ale kiedy zbadać sprawę nieco dokładniej, okazuje się, że zatrudniony pracownik nie może efektywnie wykonywać pracy, bo nie ma po temu warunków. Ponieważ nie może się swobodnie przemieszczać, nie może się wykazać, żeby zasłużyć na premię i musi znosić upokarzające sytuacje związane np. z korzystaniem z toalety dzięki pomocy innych pracowników. Zatem na pierwszy rzut oka dużo dobrego, ale po bliższym przyjrzeniu się być może więcej złego niż dobrego. To jest istota deliktu rynku pracy.

Trzeci krok w budowaniu kryminologii rynku pracy mógłby polegać na stworzeniu układu jej podstawowych działów. Wydaje się, że nie ma potrzeby wyważać otwartych drzwi i zaproponować skorzystanie z dotychczasowych doświadczeń kryminologii. Przypomnę jedynie, że te podstawowe obszary jej zainteresowania to: struktura przestępczości, jej dynamika, etiologia zachowań indywidualnych i zbiorowych oraz fenomenologia.

Zatem po przeniesieniu wprost tej konstrukcji na grunt rynku pracy można by powiedzieć, że podstawowe działy kryminologii rynku pracy to:

- charakter i struktura deliktów rynku pracy;
- fenomenologia deliktów rynku pracy;
- etiologia deliktów rynku pracy;
- dynamika deliktów rynku pracy i występujących na nim zjawisk patologicznych.

Spróbujmy pokrótce przeanalizować poszczególne działy. Dzięki istnieniu kodeksu karnego opis struktury przestępstw nie stanowi problemu, bo można je analizować, np. biorąc pod uwagę kryterium rodzaju przestępstwa, który powstaje poprzez określenie dobra, które jest chronione przepisami prawa. Wtedy struktura przestępczości jest pochodną systematyki kodeksu karnego. Na rynku pracy sprawa wygląda zupełnie inaczej, bo tu mamy do czynienia z zachowaniami, które nie zawsze wyczerpują znamiona przestępstwa[59], a najczęściej są naruszeniem interesów drugiej strony. Pomijam tak drastyczne przypadki, jak zachowanie pracodawcy, które wyczerpuje znamiona przestępstwa nadużycia zależności opisanego w art. 199 kodeksu karnego. Natomiast warto pokusić się o chwilę refleksji i wytyczenie obszarów, na których może dochodzić do naruszeń ładu społecznego na rynku pracy, a które mogą posłużyć do stworzenie struktury deliktów rynku pracy. Przedstawioną poniżej propozycję traktuję jako bardzo wstępną i zdecydowanie roboczą, licząc na to, że zostanie ona wzbogacona w toku dalszych studiów i analiz.

Pierwszy z tych obszarów to ekonomiczny wymiar rynku pracy; w tym zakresie kluczowe kategorie, które należy brać pod uwagę, to zysk pracodawcy, dochody pracownika, wytworzone dobra i usługi – tu delikty mogą dotyczyć wszystkiego, co wiąże się z patologicznym dążeniem do maksymalizacji zysku przy minimum nakładów. W równym stopniu może chodzić o zaniżanie pensji pracowników czy nieuzasadnione przekraczanie ustalonego czas pracy, jak i oszustwa pracowników w zakresie obliczania efektywnego czasu pracy czy nieuczciwe dokumentowanie posiadanych kwalifikacji.

Drugi obszar wyznaczają obowiązki uczestników rynku pracy wobec państwa. Przede wszystkim chodzi o podatki i wszelkie inne daniny, a także świadczenia na rzecz ZUS – w tym zakresie za delikt można uznać każde działanie, które w efekcie prowadzi do uszczuplenia podatkowego (oczywiście oszustwo podatkowe jest przestępstwem z zupełnie innego obszaru).

Kolejny obszar to obowiązki uczestników rynku pracy wobec siebie, które w praktyce sprowadzają się do wymogu przyzwoitego zachowania się partnerów. Moim zdaniem oczywistym złamaniem takiego nakazu byłoby kierowanie dwuznacznych treści o charakterze seksualnym przez przełożonego wobec podległych pracowników, ale także rozpowszechnianie przez pracowników nieprawdziwych informacji (plotek) o pracodawcy lub o przełożonym.

Skoro o obowiązkach mowa, nie wolno zapominać także o obowiązkach uczestników rynku pracy wobec miejsca pracy, przez które rozumiem zarówno teren przedsiębiorstwa, jak i obszar, na którym się ono znajduje. W moim przekonaniu deliktem rynku pracy byłoby np. zaniechanie zgłoszenia koniecznej naprawy budynku lub urządzenia, co może grozić poważnymi stratami, ale także tolerowanie emisji szkodliwych substancji do środowiska.

[59] O przestępstwach przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową będzie mowa dalej.

Ważny obszar analizy to również wszystko to, co wiąże się z tzw. ludzkim wymiarem pracy. W innym miejscu tego opracowania podałem przykład pracodawców, którzy zatrudniają osoby niepełnosprawne tylko po to, żeby uzyskać profity wynikające z tego tytułu, natomiast nie robią nic, by warunki pracy takich osób były znośne, a ich praca dawała poczucie spełnienia. Za delikt z tego obszaru uznałbym także zaniżanie wysokości należnych dodatków wakacyjnych, zaniedbania w zakresie budowy niezbędnej infrastruktury sanitarnej czy wyłudzanie nienależnych świadczeń tego typu przez pracowników.

Źródłem patologii na rynku pracy jest także specyficzny układ sił, który jest zdecydowanie niekorzystny dla pracowników. W związku z sytuacją gospodarczą do niedawna był to typowy rynek pracodawców, na którym to oni dyktowali warunki. Wprawdzie w tej chwili sytuacja się zmienia[60], ale dominacja pracodawców wzmacniających swoją pozycję kosztem mniej efektywnych organizacji pracowniczych cały czas jest faktem. Na to nakłada się rosnąca rola pośredników i agencji zatrudnienia, które eliminują lub zasadniczo ograniczają typowe relacje pracownik–pracodawca. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że jest to efekt procesów cywilizacyjnych polegających na tzw. *franchisingu*, czyli delegowaniu rozmaitych zadań specjalistycznym podmiotom. Jednak w praktyce rynku pracy zjawisko to oznacza zamykanie tzw. działów kadr w firmach i korzystanie z wyspecjalizowanych instytucji, które oferują pracę innych ludzi. Jednym z efektów jest zjawisko tzw. leasingu pracowniczego, które jest w pełni legalne, ale moim zdaniem stanowi źródło wielu patologii i powinno być traktowane jak delikt rynku pracy.

Kolejny ważny obszar to bezpieczeństwo – ta obszerna kategoria obejmuje zarówno wszystko to, co nazywamy BHP, jak również bezpieczeństwo osobiste wszystkich uczestników rynku. Za oczywisty delikt rynku pracy w tej sferze uznałbym np. fatalne warunki socjalne, tam gdzie mają one znaczenie, np. w takich miejscach pracy, w których niezbędnym warunkiem jego opuszczenia jest możliwość higienicznego umycia się po pracy (np. kopalnia). W sferze bezpieczeństwa lokowałbym także takie zachowania, jak tolerowanie przez pracodawcę różnych form przemocy między pracownikami czy groźby jej użycia w relacjach między nimi.

Ostatnim obszarem jest władza, którą tu rozumiem dość klasycznie jako możliwość podejmowania decyzji i wpływania na zachowania innych[61]. Stosunek pracy w jakimś zakresie wiąże się z podległością i władzą, co wynika np. z treści art. 22 kodeksu pracy. Lista deliktów rynku pracy w tym zakresie jest stosunkowo długa. Według mojej oceny znalazłyby się na niej np.: arbitralne zwolnienie z powodów pozaekonomicznych, ale także nietransparentne zatrudnienie pracownika, zatrzymanie dokumentów tożsamości pracujących cudzoziemców, utrudnianie przedłużenia

[60] Spada bezrobocie w Polsce – w kwietniu 2016 r. wyniosło 9,6%. To najmniej od 24 lat, autor: jk PAP, 12.05.2016.

[61] Por. S. Ossowski, *O strukturze społecznej*, PWN, Warszawa 1982, s. 23 i n.

wizy, pobieranie nieuzasadnionych opłat za wykonanie czynności administracyjnych, wszelkie przejawy dyskryminacji, ale także różne formy szantażu kierowane przez związki zawodowe pod adresem pracodawcy lub kierownictwa przedsiębiorstwa.

5. Fenomenologia deliktu rynku pracy

Mając wstępnie wyznaczone obszary, na których może dochodzić do deliktów rynku pracy, możemy skupić uwagę na zdefiniowaniu ich społecznego kontekstu. Będzie to szczególnie użyteczne, kiedy będziemy chcieli stworzyć schemat analizy fenomenologicznej takich zachowań.

Aby właściwie zdefiniować społeczny kontekst każdego negatywnego zachowania na rynku pracy, musimy uwzględniać jego pięć podstawowych komponentów[62]. Są to: samo omawiane zachowania negatywne, czyli delikt rynku pracy jako kategoria centralna. Dalej jest para dwóch kluczowych aktorów tej społecznej sytuacji, czyli sprawca i ofiara. A także społeczeństwo i społeczny system kontroli zachowań. W postaci graficznej ten system zależności mógłby wyglądać tak:

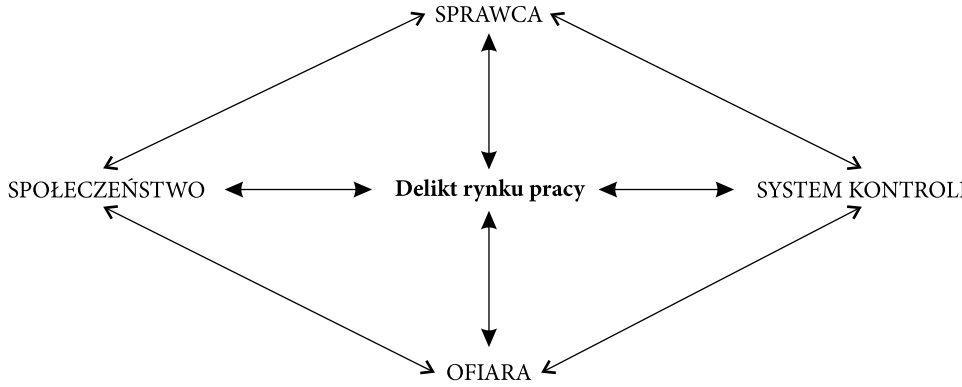

Rys. 2. Komponenty negatywnego zachowania

Spróbujmy odczytać treść poszczególnych zależności. Rynek pracy jest produktem społecznym – w tym sensie, że jego kształt zależy od społeczeństwa. Im lepiej rozwinięte społeczeństwo i bardziej troskliwe państwo, tym lepiej funkcjonuje rynek pracy. Ale to także społeczeństwo określa, jakie zachowania uznaje za negatywne, jakie za pozytywne, a jakim nie nadaje żadnego „znaku". Jeśli chodzi o system

[62] Jedną z inspiracji do stworzenie tego schematu była analiza związków pomiędzy przyczynami przestępstwa oraz jego skutkami zaproponowana przez Franka Schmallegera i przedstawiona w postaci rozbudowanego schematu – zob. F. Schmalleger, *Criminology Today. An Integrative introduction*, Prentice Hall, New Jersey 1999, s. 33.

kontroli, jest on niezwykle rozbudowany i obejmuje kontrolę formalną i nieformalną. W krańcowej postaci kontrola ta przybiera postać prawa karnego, które powinno być tak skonstruowane, żeby budzić jak najmniej sprzeciwów. To zaś jest możliwe, gdy w społeczeństwie istnieje zgoda co do podstawowych wartości, społecznych preferencji i powodów dla społecznego potępienia.

Dla naszej analizy istotne jest zatem twierdzenie, że to społeczeństwo określa, jakie zachowania uznamy za delikt ryku pracy. Jeśli wcześniej starałem się wskazać zachowania, które uznałem za takie właśnie delikty, to dlatego, że tak zdekodowałem społeczną wolę w tym zakresie. Oczywiście w tym czy w innym przypadku mogłem się mylić, bo np. większość społeczeństwa może uważać, że powtarzanie szkalujących plotek o szefie jest miłą rozrywką, ale na tym polega sens społecznego uzgadniania znaczeń, że ten proces odbywa się w dialogu. Jeśli efektem takich uzgodnień jest mniej czy bardziej akceptowany katalog zachowań pozytywnych (akceptowanych) i negatywnych (potępianych) w jakiejś sferze życia, to także społeczeństwo musi wytworzyć mechanizmy gwarantujące, że wola społeczna będzie wcielana w życie. System kontroli społecznej to właśnie wszystkie te mechanizmy, które sprawiają, że efekt społecznych uzgodnień jest traktowany poważnie i otrzymuje społeczną sankcję.

Ale system kontroli społecznej nie zawsze działa skutecznie, co czasem może mieć negatywny wpływ na funkcjonowanie całego systemu społecznego. Dzieje się tak wtedy, kiedy nie zapobiega określonym zachowaniom negatywnym albo niewłaściwie reaguje, kiedy do nich dochodzi. Chyba najlepszym przykładem może być działanie aparatu państwa, który jest zbyt słaby i za bardzo zależny od pracodawców, żeby ograniczyć możliwości stosowania tzw. umów dyskryminujących (czasem nazywanych „śmieciowymi") w miejsce typowych umów o pracę lub dobrych umów cywilnoprawnych. W tym zakresie państwo nie wywiązuje się ze swojej roli i nie działa prewencyjnie[63].

Wracając do schematu, na drugiej osi (wertykalnej) występują natomiast dwaj kluczowi aktorzy interakcji społecznej, którą tu roboczo nazywamy naruszeniem ładu rynku pracy, czyli sprawca i ofiara. Ich status wobec siebie wyznacza istnienie uzgodnionej definicji deliktu rynku pracy. Jeśli takiej definicji by nie było, to i ich wzajemna relacja byłaby określana według innego schematu. Posłużmy się przykładem z dziedziny *savoir vivre'u*. Jest dobrą praktyką, że ludzie spotykający się na ograniczonej przestrzeni pozdrawiają się wzajemnie. We Francji nie można wejść do windy albo przejść korytarzem, „żeby nie być narażonym" na miły zwrot grzecznościowy. W Polsce taki zwyczaj nie obowiązuje i kiedy wchodzimy do windy,

[63] Obecnie rząd podejmuje próby uregulowania tej kwestii, ale na razie nie zostały one uwieńczone sukcesem – por. m.in. *Co dalej z umowami śmieciowymi?*, http://infostrow.pl/wiadomosci/co-dalej-z--umowami-smieciowymi/cid,73121,a [dostęp: 16.07.2016]; *Zmiany w kodeksie pracy. Koniec śmieciówek?*, http://superbiz.se.pl/wiadomosci-biz/zmiany-w-kodeksie-pracy-koniec-smieciowek_863826.html [dostęp: 17.07.2016].

najczęściej robimy wszystko, żeby przekonać współpodróżnika, że nas po prostu nie ma. Nad Sekwaną takie zachowanie byłoby uznane za grubiaństwo, natomiast w kraju nad Wisłą nikt nie zawraca sobie głowy definiowaniem tej sytuacji i przechodzi nad nią do porządku dziennego.

O tym, że zdarzenia społeczne są interpretowane odmiennie w zależności od kontekstu kulturowego i normatywnego wyposażenia człowieka, nie trzeba nikogo przekonywać. Ta prawidłowość w pełni dotyczy rynku pracy, szczególnie w kontekście poważnego problemu, jakim jest tworzenie i wykorzystywanie zależności wynikających z istnienia dwóch ról: pracodawcy i pracobiorcy. Warto zatem poświęcić chwilę uwagi nieco bardziej pogłębionej analizie relatywizowania oceny określonych zachowań patologicznych w tym specyficznym układzie.

Na wstępie jednak konieczna jest uwaga nieco ogólniejszej natury. Wprawdzie posługujemy się pojęciem rynek pracy, ale w rzeczywistości powinniśmy to określenie brać w cudzysłów, bo nie jest i nie może on być „normalnym" rynkiem. Do argumentów, o których już była obszernie mowa, dodajmy jeszcze jeden pochodzący od eksperta do spraw rynku, ale patrzącego na jego funkcjonowanie przez pryzmat najsłabszych uczestników. Micheal Sandel, bo o nim tu mowa, twierdzi, że najwyższy czas zacząć odczarowywać rynek i uświadomić sobie, że nie wszystko jest na sprzedaż, tak jak nam się jeszcze niedawno wydawało. Autor ten dowodzi, że przekonanie o omnipotencji rynku jest niebezpieczne, bo zagraża idei równości, a poza tym prowadzi do erozji najważniejszych wartości. Nawet najbogatsi muszą wiedzieć, że są rzeczy, których nie kupią.

To nie oznacza, że nie akceptujemy bogactwa i tego, że bogaty ma więcej. Jeśli ktoś jest przedsiębiorcą rozwijającym poważny biznes albo prezesem dużego banku, to akceptujemy, że posiada duży dom i luksusowy samochód. Ale jeśli ten bogaty przedsiębiorca zatrudnia młodą kobietę do sprzątania mieszkania i wymaga, żeby robiła to w koronkowej bieliźnie (przykład pochodzi z badań terenowych przeprowadzonych przez jedną z moich współpracowniczek), to pojawia się pytanie, czy nie nadużywa swojej pozycji pracodawcy. Jeśli chodzi o reakcję tej kobiety, to w zależności od tego, w jakiej sytuacji finansowej się znajduje, albo przyjmie tę propozycję, albo ją odrzuci. Jeśli jest w wyjątkowo trudnej sytuacji i przyjmie tę propozycję, to mamy do czynienia z sytuacją nierówności. Tyle tylko, że tej nierówności już tak łatwo nie jesteśmy w stanie zaakceptować, jak faktu, że ktoś ma luksusowy samochód, a ktoś inny nie. Pytamy więc, czy bogactwo pracodawcy i zła sytuacja ekonomiczna dziewczyny pozwala temu pierwszemu stawiać pracownicy takie wymagania. Intuicja podpowiada, że nie. Ale warto wyjść poza intuicję i zdefiniować tę sytuację w kategoriach deliktu rynku pracy. Wydaje się, że mamy do czynienia z dwoma możliwymi wariantami sytuacji.

W pierwszym wariancie przedmiotem umowy pomiędzy stronami jest sprzątanie domu. Pracodawca oczekuje, że będzie ono wykonywane profesjonalnie i szybko, a także dodatkowo, że praca będzie świadczona w koronkowej bieliźnie. W tym

konkretnym przypadku przedmiotem „obrotu" na rynku pracy jest nie tylko praca młodej kobiety, ale także jej młode, atrakcyjne i skąpo odziane ciało. O ile „obrót" pracą nie budzi wątpliwości, o tyle z zaakceptowaniem kupowania, niejako przy okazji, wizerunku ciała możemy już mieć pewien problem. Ale żeby było jasne, należy podkreślić, że to dość specyficzne oczekiwanie pracodawcy nie wyczerpuje znamion żadnego czynu zabronionego prawem.

Drugi wariant sytuacji może być zasadniczo odmienny. Wtedy przedmiotem umowy pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą jest eksponowanie ciała młodej kobiety, która na mocy umowy powinna raz w tygodniu przez cztery godziny przebywać w koronkowej bieliźnie w miejscu wskazanym przez pracodawcę. Jest już tylko przedmiotem negocjacji pomiędzy stronami umowy, czy w tym czasie młoda kobieta będzie wykonywała jakieś czynności porządkowe, czy też nie. Podobnie jak w poprzedniej sytuacji tu również nie można postawić pracodawcy żadnego zarzutu karnego, ale także z trudem ocenilibyśmy jego postępowanie negatywnie w kategoriach czysto moralnych. Jeśli bowiem pracobiorczyni nie jest w sytuacji przymusowej i zaakceptowała warunki umowy, to oczekiwanie pracodawcy można uznać za fanaberię, a na razie za fanaberie się nie karze.

Choć obydwie sytuacje wydają się klarowne, spróbujmy poddać je także ocenie aksjologicznej. Z tej perspektywy powiemy, że w tej pierwszej sytuacji nasze wątpliwości budzi tylko dodatkowe wymaganie pracodawcy co do stroju pracownicy. Żeby nie używać dużych kwantyfikatorów, możemy zapytać, czy to nie jest negatywny skutek nierówności. Co do zasady nie kwestionujemy tego, że pracodawca jest bogaty, a dziewczyna biedna. Ale pytamy, czy ta oczywista nierówność może prowadzić do kolejnej nierówności, która już taka oczywista nie jest. Jest chyba nieusprawiedliwiona.

Druga z opisanych sytuacji jest już pod tym względem bardziej oczywista, bo zawarta została specyficzna umowa o świadczenie dość szczególnej pracy (bycie w bieliźnie). Jeśli potencjalna pracowniczka była świadoma tego, o jaką pracę chodzi, to nie włączamy do oceny tej sytuacji kategorii moralnych. Przecież tak zarabiają na życie np. modelki, a ich praca nie budzi żadnych wątpliwości. No, może poza szczególnymi sytuacjami, kiedy robią to bardzo małe dziewczynki albo kiedy wymagania mody prowadzą do poważnych chorób (anoreksja).

Odwołując się do kategorii, które tu prezentuję, powiedzielibyśmy, że w pierwszym przypadku mielibyśmy do czynienia z deliktem rynku pracy, w tym drugim chyba już nie. W tym pierwszym przypadku byłaby sytuacja nierówności i przymusu, a w tym drugim już raczej nie. Nie stawiam sprawy kategorycznie, bo społeczny wymiar zaistniałej sytuacji i jej społeczny sens mogą być różnie interpretowane przez poszczególnych uczestników rynku pracy.

Posłużmy się kolejnym przykładem. Aby pozostać w kręgu zachowań obyczajowych, załóżmy, że korzystając z sytuacji zależności młody i bogaty pracodawca operujący w małym mieście wykorzystuje seksualnie swoją pracowniczkę: młodą,

atrakcyjną kobietę samotnie wychowującą dziecko. Dla utrudnienia analizy załóżmy, że zachowanie pracodawcy nie wyczerpuje znamion czynu opisanego w art. 197 kk, czyli zgwałcenia. Wtedy staje przed nami rozległa paleta zachowań i zależności, a przez to możemy mieć kłopot z jednoznacznym zdefiniowaniem zjawiska. Co więcej, ta sytuacja może oznaczać co innego dla każdego z uczestników rynku pracy. Rozważmy to po kolei:

- dla młodego przedsiębiorcy może to być kolejny udany „podbój", wprawdzie trochę wymuszony okolicznościami, ale też nie można powiedzieć, że kobieta stawia zdecydowany opór;
- dla młodej kobiety może to być upokorzenie i silna trauma, którą musi znosić, dlatego że jej sytuacja życiowa (małe dziecko) i ekonomiczna (brak alternatywy pracy) są niezwykle trudne;
- dla świadków tego zdarzenia, np. kobiet z tej samej firmy, obserwowana sytuacja może być źródłem frustracji i zazdrości, że młody pracodawca zwrócił uwagę właśnie na tę, a nie inną kobietę;
- dla jednych członków rodziny ofiary (pośrednich uczestników rynku pracy), którzy nie znają prawdy, ta sytuacja może być powodem do dumy, że bogaty przedsiębiorca interesuje się ich córką lub krewną;
- dla innych, którym prawda jest znana, zachowanie kobiety może być heroiczne, mogą ją podziwiać za to, jak dzielnie znosi upokorzenia dla dobra małego dziecka;
- dla inspektora pracy, policjanta czy aktywisty związkowego, który zna zwyczaje pracodawcy, może to być sytuacja zawodowej frustracji, bo wszystko jest zaaranżowane tak, że nie można sprawcy postawić zarzutu, bo nie narusza żadnej normy prawnej.

Ta trudna i skomplikowana sytuacja społeczna została wykreowana na rynku pracy. Nie byłoby jej, gdyby nie istniała silna zależność ekonomiczna między aktorami, gdyby to nie było małe miasto, w którym nie ma wielu dostępnych miejsc pracy i gdyby to młoda kobieta nie była matką samotnie wychowującą małe dziecko. Ale nie byłoby tej trudnej sytuacji także wtedy, gdyby rynek pracy był lepiej kontrolowany zarówno przez państwo, jak i przez innych aktorów społecznych, np. organizacje pozarządowe. Patrząc na problem od strony badań, można sądzić, że kryminologia rynku pracy, jeszcze bardziej niż klasyczna kryminologia, powinna być nauką z pogranicza prawa, szczególnie prawa pracy, psychologii społecznej i pracy socjalnej.

6. Delikty rynku pracy w praktyce życia społecznego

Aby nie pozostawać tylko w kręgu rozważań teoretycznych, podjąłem próbę empirycznego ustalenia, czy i jakie zjawiska uznawane są przez pracowników za negatywne.

W tym celu i na potrzeby tego opracowania wspólnie z moją współpracowniczką[64] przeprowadziliśmy bardzo wstępny sondaż diagnostyczny na próbie celowej 50 osób, mieszkańców województwa mazowieckiego z Warszawy i okolic. Badanie przeprowadziliśmy jesienią 2014 r. Jego wykonawczyni przekazała respondentom (mniej więcej swoim rówieśnikom) kwestionariusz z kilkoma pytaniami dotyczącymi ich doświadczeń w związku z poszukiwaniem pracy. Badaniem objęci zostali młodzi ludzie w wieku 20–35 lat, w większości kobiety (30 kobiet i 20 mężczyzn), wszyscy pracowali lub poszukiwali pracy na terenie województwa mazowieckiego, byli stosunkowo dobrze wykształceni (w trakcie badań blisko trzy czwarte z nich legitymowało się wyższym wykształceniem lub było w trakcie studiów). Grupa respondentów, których objęliśmy badaniem, nie spełnia kryteriów próby reprezentatywnej (dobór nieprobabilistyczny), dlatego nie wyciągam daleko idących wniosków. Natomiast naszym celem było stworzenie pierwszego, wstępnego katalogu zachowań negatywnych na rynku pracy (deliktów tego rynku) i ten cel został osiągnięty[65].

Badanych zapytaliśmy przede wszystkim o to, czy w trakcie poszukiwania pracy lub w trakcie jej trwania zdarzyło się coś takiego, co mogliby określić jako negatywne doświadczenie osobiste. Respondenci mieli pełną swobodę w nazywaniu tych doświadczeń i ich opisywaniu. Należy podkreślić fakt, że w pytaniu podkreślaliśmy, że interesowały nas doświadczenia osobiste, a nie praktyki znane ze słyszenia. Oto katalog wskazanych zjawisk negatywnych:

- brak umowy o pracę lub oferta tzw. umowy śmieciowej (zlecenie, umowa o dzieło);
- praca za zbyt niskie wynagrodzenie;
- wymaganie od kandydatów doświadczenia na podobnym lub tym samym stanowisku, podczas gdy młodzi ludzie nie dostają nawet szansy na zdobycie tego doświadczenia;
- nepotyzm w zatrudnieniu, koneksje, zajmowanie stanowisk „po rodzinie", twierdzenie, że w dzisiejszych czasach można dostać dobrą pracę jedynie „po znajomości";
- niezgodność oferty pracy z realiami (np. okazuje się, że praca na stanowisku menedżera restauracji to w praktyce sprzątanie i praca w kuchni);
- nieregularne otrzymywanie wynagrodzenia (czasem trzeba czekać kilka miesięcy na pensję);
- brak przerw lub bardzo mało przerw w trakcie pracy;
- nakładanie nadmiernej liczby zadań;
- krytykowanie pracownika i jakości wykonywanej pracy;

[64] Sondaż przeprowadziła współpracująca z Ośrodkiem Badań Handlu Ludźmi mgr Marta Romańczuk.

[65] Raport z badań jest dokumentem roboczym i nie był publikowany (w posiadaniu autora).

- wykorzystywanie pozycji służbowej do celów prywatnych (np. zlecanie płatności za prywatne rachunki, szukanie testów przygotowujących do egzaminu gimnazjalnego dziecko przełożonego);
- niestosowne zachowania o podtekście seksualnym, np. propozycje spotkań;
- częste telefony w sprawach zawodowych po pracy lub w dni wolne od pracy;
- ośmieszanie pracownika przy innych osobach;
- nieprofesjonalne spotkania rekrutacyjne, które wyglądają jak „casting";
- rozmowy kwalifikacyjne prowadzone w obecności innych osób ubiegających się o dane stanowisko;
- brak szacunku dla osób nowo zatrudnionych, lekceważące traktowanie oraz wydawanie sprzecznych poleceń.

Żaden z respondentów, nie wybrał dostępnej w kwestionariuszu odpowiedzi: „Nie mam żadnych negatywnych doświadczeń na rynku pracy". To pozwala formułować ostrożny, ale kategoryczny wniosek, że zjawiska patologiczne są na nim dość powszechne. A skoro tak, to ten sektor życia społecznego i publicznego należy uznać za wymagający nieco bardziej systematycznego badania, a w dłuższej perspektywie także interwencji – może przede wszystkim – państwa.

Tylko do badanych kobiet skierowaliśmy pytanie, czy kiedykolwiek podczas szukania zatrudnienia zdarzyło się im otrzymać „niemoralną" ofertę pracy albo usłyszeć od potencjalnego pracodawcy pytania lub propozycje o podtekście seksualnym. Okazało się, że co trzecia respondentka (ok. 10) przynajmniej raz w życiu spotkała się z wyżej opisaną sytuacją, w większości spotkało je to niejednokrotnie. Trzeba jednak uściślić, że najczęściej tego typu propozycje były przesyłane pocztą elektroniczną w odpowiedzi na umieszczone w internecie ogłoszenie o poszukiwaniu pracy. Formułowano wprost oferty regularnych spotkań intymnych w zamian za wynagrodzenie bądź spotkań po pracy jako dodatkowy „obowiązek" do oferowanego stanowiska asystentki, sekretarki czy innej pracy w biurze.

W przypadku dwóch kobiet doszło do dwuznacznych propozycji podczas rozmowy kwalifikacyjnej, przy czym nie były one sformułowane wprost, ale w sposób zawoalowany, np.: „Czy zechciałaby Pani od czasu do czasu umówić się ze mną na kawkę po pracy? Oczywiście będzie to dodatkowo premiowane". Obydwie te kobiety miały mniej niż 23 lata.

7. Kilka refleksji na temat przestępstw przeciwko prawom pracownika

Przedstawione wyżej negatywne praktyki określam mianem deliktów rynku pracy. Są to najczęściej zachowania pracodawców, które nie powinny być akceptowane, ale które jesteśmy skłonni złożyć na karb trudnej sytuacji ekonomicznej, słabości ludzi czy kryzysu w sferze dobrych obyczajów. Ale na rynku pracy mogą mieć miejsce

także takie zachowania, których negatywna ocena ma również sankcję prawną, są przestępstwem przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową, które zostały uregulowane w rozdziale XXVIII kodeksu karnego. Znalazły się tam cztery przestępstwa, które za autorami komentarza do kodeksu karnego można określić jako: naruszenie praw pracowniczych (art. 218 kk), niezgłoszenie do ubezpieczenia społecznego (art. 219 kk), niedopełnienie obowiązków w zakresie BHP (art. 220 kk) oraz ukrywanie wypadków przy pracy i chorób zawodowych (art. 221 kk)[66].

Warto przyjrzeć się treści tych przepisów nieco bliżej. Art. 218 § 1 kk penalizuje zachowanie polegające na złośliwym lub uporczywym naruszeniu praw pracownika wynikających ze stosunku pracy lub ubezpieczenia społecznego. Czyn ten zagrożony jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. Jak wynika z treści przepisu ochronie nie podlegają wszelkie prawa pracownika, tylko te, które wynikają ze stosunku pracy lub ubezpieczenia społecznego, a nie z umowy cywilnoprawnej. Jednak w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego[67], a także doktryny prawa pracy[68], stosunek pracy, określony w art. 22 § 1 kodeksu pracy, dotyczy każdej sytuacji, w której podmiot zatrudniający jest uprawniony do wydawania pracownikowi poleceń. Natomiast to, jaki rodzaj umowy został zawarty pomiędzy stronami, nie ma znaczenia, gdyż liczy się to, że pracownik jest podporządkowany pracodawcy i jest zobowiązany do stosowania się do jego poleceń.

Naruszenie przepisów art. 219 kk może być związane np. z niewypłacaniem wynagrodzenia lub nieodprowadzaniem składek zdrowotnych na rzecz pracownika i może zostać popełnione zarówno przez działanie, jak i zaniechanie[69]. Podkreślić również należy, że art. 218 kk powiązany jest z przepisami art. 281–283 kodeksu pracy, które również przewidują odpowiedzialność pracodawcy za wykroczenia przeciwko prawom pracownika. Relacja ta polega na tym, że naruszenie przepisów art. 281–283 kodeksu pracy jest wykroczeniem, a jeśli działanie sprawcy jest złośliwe i uporczywe, staje się przestępstwem z art. 218 kk.

Przepisy prawa karnego, które mogą mieć znaczenie z punktu widzenia ochrony istotnych interesów osoby wykonującej pracę zarobkową, znajdują się także w art. 220 i 221 kk. Penalizują one te zachowania pracodawcy, które polegają na tym, że nie zapewnia on pracownikowi bezpiecznych i higienicznych warunków pracy albo ukrywa ważne fakty dotyczące tej sfery, co w konsekwencji może prowadzić do utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pracownika. Postępowanie pracodawcy stypizowane w art. 220 kk podlega stosunkowo surowej karze pozbawienia wolności do lat trzech, odpowiedzialność na mocy art. 221 kk jest nieco mniejsza. Natomiast przepis art. 220 kk bywa określany przez doktrynę prawa karnego jako

[66] A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, t. I: *Komentarz do artykułów 117–221*, C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 1376 i n.

[67] Wyrok SN z 4.04.2002 r., I PKN 776/00, OSNP 2004 Nr 6, poz. 94.

[68] A. Świątkowski, *Kodeks pracy. Komentarz*, C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 106, 107.

[69] A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny…*, *op. cit.*, s. 1390 i n.

„kwalifikowany typ wykroczenia" z art. 283 § 1 kodeksu pracy[70]. Piszę o tym dlatego, że z przeprowadzonych dotychczas badań na temat pracy przymusowej w Polsce lub pracy Polaków za granicą wynika, że pracodawcy nie przywiązują wagi do zapewnienia pracownikom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, narażając ich na utratę zdrowia[71]. Jest to więc zachowanie, które można zaliczyć do istotnych patologii rynku pracy w Polsce.

Twórcy policyjnej statystyki przestępczości stosują nieco inną nomenklaturę niż ta wypracowana w doktrynie[72]. Przestępstwo opisane w art. 218 kk określane jest jako naruszenie praw pracownika, w art. 219 kk – jako godzenie w interesy pracownika, w art. 220 kk – jako narażenie życia lub zdrowia pracownika na niebezpieczeństwo, oraz w art. 221 kk – jako niezawiadomienie o wypadku przy pracy[73]. Taką też terminologię zastosowałem w prezentacji danych statystycznych dotyczącej poszczególnych przestępstw.

Tabela 1. Naruszenie praw pracownika (art. 218, §§ 1–3 kk)

Rok	Liczba postępowań wszczętych	Liczba przestępstw stwierdzonych
2016	1 061	1 271
2015	950	1 350
2014	993	1 777
2013	1 060	1 803
2012	860	820
2011	1 230	2 307
2010	1 613	1 899
2009	1 531	1 602
2008	1 406	1 480
2007	1 738	2 054
2006	2 022	3 494
2005	1 955	2 928
2004	1 990	3 873
2003	1 838	7 665
2002	2 020	13 140
2001	2 315	10 437
2000	1 904	4 209

[70] W. Radecki, *Granice ingerencji prawa karnego w stosunki pracy*, „Prokuratura i Prawo" 2005, nr 6, s. 13.

[71] Zob. Z. Lasocik, Ł. Wieczorek, *Handel ludźmi do pracy przymusowej w Polsce. Raport z badań*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi, Warszawa 2011.

[72] Zob. przyp. 66.

[73] Por. http://statystyka.policja.pl/st/kodeks-karny/przestepstwa-przeciwko-9 [dostęp: 16.07.2016].

Tabela 2. Godzenie w interesy pracownika (art. 219 kk)

Rok	Liczba postępowań wszczętych	Liczba przestępstw stwierdzonych
2016	229	217
2015	200	357
2014	205	356
2013	251	800
2012	179	958
2011	223	564
2010	255	543
2009	188	481
2008	193	452
2007	177	421
2006	194	513
2005	195	323
2004	206	507
2003	196	566
2002	215	800
2001	219	829
2000	241	693

Tabela 3. Narażenie życia lub zdrowia pracownika na niebezpieczeństwo (art. 220 §§ 1–2 kk)

Rok	Liczba postępowań wszczętych	Liczba przestępstw stwierdzonych
2016	2 667	373
2015	2 500	366
2014	2 447	495
2013	2 096	391
2012	1 867	418
2011	1 990	404
2010	1 913	429
2009	1 834	425
2008	2 075	476
2007	1 981	509
2006	1 612	494
2005	1 389	358

Tabela 3 – cd.

Rok	Liczba postępowań wszczętych	Liczba przestępstw stwierdzonych
2004	1 218	390
2003	1 006	274
2002	765	333
2001	673	319
2000	707	371

Tabela 4. Niezawiadomienie o wypadku przy pracy (art. 221 kk)

Rok	Liczba postępowań wszczętych	Liczba przestępstw stwierdzonych
2016	22	21
2015	32	21
2014	35	21
2013	25	33
2012	27	35
2011	32	44
2010	33	59
2009	30	33
2008	35	57
2007	41	52
2006	29	51
2005	31	48
2004	33	48
2003	25	44
2002	34	48
2001	22	45
2000	19	49

Krótką analizę tych danych wypada rozpocząć od konstatacji, że biorąc pod uwagę liczbę osób pracujących w Polsce, liczba ujawnionych przestępstw skierowanych przeciwko ich interesom jest relatywnie niska. W przypadku pierwszego przestępstwa (naruszenie praw) oscyluje ona w granicach 2 tys. zdarzeń rocznie, natomiast gdy chodzi o godzenie w interesy pracownika – liczba przestępstw stwierdzonych nie przekracza tysiąca rocznie. Jeszcze mniej jest zachowań kryminalnych związanych z naruszeniem bezpieczeństwa pracowników, bo stwierdzonych przypadków z reguły jest mniej niż 500, a karalne niezawiadomienie o wypadku przy pracy zdarza się zupełnie sporadycznie – ok. 50 przypadków rocznie.

Jeśli chodzi o problemy bardziej szczegółowe, to warto zwrócić uwagę na trzy kwestie.

Po pierwsze, na dynamikę niektórych przestępstw oraz na istotne różnice w liczbach postępowań wszczętych i przestępstw stwierdzonych. W tej pierwszej kwestii zwraca uwagę fakt gwałtownego wzrostu liczby naruszeń praw pracowniczych w latach 2000–2001. W 2000 r. takich przestępstw było 4 tys., w kolejnym już 10 tys., w następnym ponad 13 tys. Od tego roku liczba analizowanych przestępstw w miarę systematycznie spadała, aby ustabilizować się na poziomie ok. 2 tys.

Gdy chodzi o różnice w liczbach, największe są w przypadku narażenia bezpieczeństwa pracownika; liczba postępowań wszczętych oscyluje w granicach 2 tys., a przestępstw stwierdzonych w ostatnich latach nie było więcej niż 500. Kryminolog rynku pracy musi sobie zadać pytanie, dlaczego tak jest. Bez przeprowadzenia szczegółowych studiów trudno stawiać jednoznaczne tezy. Można jednak pokusić się o przypuszczenie, że to częściowo efekt intensywnych zabiegów ze strony pracodawców, którzy starają się uchylić grożące niebezpieczeństwo i w ten sposób skorzystać z dobrodziejstwa przewidzianego w § 3 art. 220 kk. Warto zbadać to zagadnienie bardziej szczegółowo.

Druga kwestia to w istocie pytanie, jaka jest ciemna liczba przestępstw przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową.

Elementarna wiedza kryminologiczna, ogólna orientacja w problematyce rynku pracy i minimalne doświadczenie życiowe pozwalają wątpić, żeby w Polsce w ciągu roku tylko 2 tys. razy łamane były prawa pracowników, których w naszym kraju jest ok. 15 mln. To zaś pozwala stawiać bardzo wstępnie tezę, że ciemna liczba omawianych tu przestępstw może być relatywnie wysoka. Konieczne byłyby pogłębione badania tej problematyki, co stanowiłoby właściwy przedmiot badań kryminologii rynku pracy.

I wreszcie trzecia kwestia, która streszcza się w pytaniu, co zrobić z wiedzą, którą uzyskamy w wyniku analiz i badań.

Stawiam je, bo w mojej ocenie zainteresowanie problematyką patologii na rynku pracy nie wykracza poza anegdotyczne doniesienia mediów oraz narzekania co bardziej wrażliwych działaczy społecznych i polityków. Trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje dziwna zmowa „niedziałania", mimo że nie jest najlepiej i nie ma też widoków na znaczącą poprawę. Zresztą dorobek naukowy polskiej kryminologii w tym zakresie jest mniej niż niewielki. Nie znam żadnych zaawansowanych badań kryminologicznych, które można by traktować jako punkt wyjścia do dalszych analiz. Jest natomiast kilka opracowań monograficznych i prac doktorskich odnoszących się do aspektów karnoprawnych[74], natomiast ich użyteczność z tego punktu widzenia jest ograniczona.

[74] Przykładem może być książka Joanny Unterschütz, *Karnoprawna ochrona praw osób wykonujących pracę zarobkową*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.

W moim przekonaniu w Polsce potrzebny jest szeroki program badawczy dotyczący kryminologicznych aspektów funkcjonowania rynku pracy. W ramach takiej inicjatywy powinny być prowadzone badania na temat etiologii i fenomenologii przestępstw przeciwko prawom pracowników, a także gromadzone dane dotyczące różnych patologii występujących na rynku pracy. Na początek właściwe resorty powinny zainicjować program powstawania prac magisterskich i doktorskich dotyczących tej problematyki.

8. Praca przymusowa – szczególna forma patologii rynku pracy

Jedną z najpoważniejszych patologii rynku pracy w Polsce jest problem pracy przymusowej i wszelkich form eksploatacji. Jak już była o tym mowa, Konwencja nr 29 z 28 czerwca 1930 r. dotycząca pracy przymusowej lub obowiązkowej stanowi, że praca przymusowa lub obowiązkowa to „wszelka praca lub usługi wymagane od jakiejś osoby pod groźbą jakiejkolwiek kary i do których dana osoba nie zgłosiła się dobrowolnie". Jest to definicja dość szeroka, co ma dobre i złe strony. Po stronie pozytywów można zapisać to, że na poziomie opisu obejmuje ona wiele stanów faktycznych czy sytuacji. Natomiast brak precyzji staje się problemem, kiedy przychodzi do formułowania zakresu odpowiedzialności sprawcy.

Na gruncie prawa polskiego najważniejsze przepisy dotyczące pracy przymusowej to art. 189a kodeksu karnego z 1997 r.[75], wprowadzony w wyniku nowelizacji z 20 maja 2010 r.[76] Zgodnie z treścią tego przepisu „kto dopuszcza się handlu ludźmi, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3". Wprawdzie nie ma tu mowy o pracy przymusowej, ale ustawodawca rozwiązał ten problem poprzez wprowadzenie do polskiego prawa karnego definicji handlu ludźmi, w której praca przymusowa już się pojawia. Definicja, o której tu mowa, znajduje się art. 115 § 22 kodeksu karnego. Brzmi ona następująco:

„Handlem ludźmi jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

1) przemocy lub groźby bezprawnej,
2) uprowadzenia,
3) podstępu,
4) wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania,

[75] Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553.

[76] Ustawa z dnia 20 maja 2010 roku o zmianie ustawy – Kodeks karny, ustawy o Policji, ustawy – Przepisy wprowadzające Kodeks karny oraz ustawy – Kodeks postępowania karnego, która weszła w życie 8 września 2010 roku (Dz.U. z 2010 r. Nr 98, poz. 626).

5) nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
6) udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej, albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą

– w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, *w pracy lub usługach o charakterze przymusowym* (podkreśl. Z.L.), w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1–6".

Przyjmując takie określenie handlu ludźmi, polski ustawodawca wzorował się na definicji z Protokołu o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniającego Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przyjętego przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 15 listopada 2000 r.[77] (tzw. Protokół z Palermo[78]), a także na aktach prawnych Unii Europejskiej[79] i Europejskiej konwencji w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi, zwanej też Konwencją warszawską[80].

Wprawdzie wśród różnych form wykorzystania ofiary handlu ludźmi pojawia się także praca i usługi o charakterze przymusowym, to jednak w prawie próżno szukać objaśnienia, na czym to zachowanie ma polegać. Na podstawie przepisów prawa międzynarodowego, a szczególnie cytowanej wcześniej Konwencji Nr 29 MOP z 1930 r., wiemy, jak należy definiować pracę przymusową lub obowiązkową. Na tym tle użyte w definicji sformułowanie „prace lub usługi o charakterze przymusowym" jest nieprecyzyjne i mało czytelne, a tym samym może spowodować trudności w określeniu odpowiedzialności karnej za przestępstwo handlu ludźmi. Wyrażenie to, jak i cała definicja, może rodzić istotne problemy interpretacyjne, a co za tym idzie – również i trudności w stosowaniu przepisu w praktyce. W literaturze przedmiotu trwa ożywiona dyskusja, czy takie sformułowanie definicji rozwiązuje problem penalizacji pracy przymusowej, ale tu i teraz ma to drugorzędne znaczenie[81].

---

[77] Dz.U. z 2005 r. Nr 18, poz. 160.

[78] Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 15 listopada 2000 roku. Dokument znany jest jako Protokół z Palermo, ponieważ został podpisany właśnie w Palermo na Sycylii.

[79] Decyzja ramowa Rady 2002/629/WSiSW w sprawie zwalczania handlu ludźmi (Dz.U. WE L 203 z 1 sierpnia 2002 r.).

[80] Konwencja Rady Europy w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi z 2005 r. (Dz.U. z 2009 r. Nr 20, poz. 107).

[81] Zob. m.in.: Z. Lasocik, *O handlu ludźmi w Polsce, czyli o ewolucji zjawiska i budowie systemu jego eliminowania*, „Archiwum Kryminologii" 2012, t. XXXIV; T. Dukiet-Nagórska (red.), *Kodeks karny.*

Z handlem ludźmi i pracą przymusową ściśle wiąże się szersze zjawisko niewolnictwa, spenalizowane w polskim prawie karnym. Stosowne regulacje zawiera art. 8 ustawy Przepisy wprowadzające kodeks karny[82], który stanowi że „kto powoduje oddanie osoby w stan niewolnictwa lub utrzymuje ją w tym stanie albo uprawia handel niewolnikami, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3". Podobnie jak w przypadku handlu ludźmi zachowanie to zostało uznane za zbrodnię. Jeśli są jakieś wątpliwości, co jest niewolnictwem, a co nim nie jest, to w jakimś zakresie rozstrzyga je definicja zawarta w art. 115 § 23, zgodnie z którą „niewolnictwo jest stanem zależności, w którym człowiek jest traktowany jak przedmiot własności". Jest to definicja dość zwięzła, a nawet lakoniczna, która sposobem ujęcia problemu nawiązuje do definicji sformułowanej w Konwencji w sprawie niewolnictwa z 25 września 1926 r.[83] Najprościej mówiąc, chodzi o to, że w określaniu istoty niewolnictwa nawiązuje się do treści prawa rzeczowego, a bardziej precyzyjnie – do prawa własności. Może to oznaczać, że każdy, np. pracodawca, kto traktuje drugiego człowieka jak rzecz albo rozporządza człowiekiem tak, jak rozporządza się rzeczą, dopuszcza się zbrodni niewolnictwa. Oczywiście taka interpretacja jest dość szeroka i może być kłopotliwa dla orzecznictwa, ale też pozwala elastycznie odpowiadać na zmieniający się charakter handlu ludźmi i coraz to nowe formy zniewalania ludzi, także na rynku pracy.

Kwestia pracy przymusowej w Polsce nie jest czysto teoretyczna, a została dostrzeżona już w połowie minionej dekady[84]. Jednak w orbicie rzeczywistego zainteresowania państwa znalazła się dopiero wtedy, kiedy zadania różnych instytucji publicznych w tym zakresie zostały opisane w Krajowym Programie Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi na lata 2007–2008[85]. Warto jednak odnotować, że w tym dokumencie nie mówi się o pracy przymusowej jako samoistnym naruszeniu praw pracowniczych, ale jako o jednej z form handlu ludźmi:

> Ujawnienie w roku 2006 licznych przypadków obywateli polskich – ofiar handlu ludźmi do pracy przymusowej potwierdza przypuszczenia, iż utrzymywanie przez

Część ogólna, szczególna i wojskowa, LexisNexis, Warszawa 2010; O. Sitarz, *Wątpliwości i kontrowersje wokół definicji handlu ludźmi*, „Archiwum Kryminologii" 2010, t. XXXII; Ł. Wieczorek, Praca przymusowa – zagadnienia prawne i kryminologiczne, INP PAN, Warszawa 2014 (niepublikowana praca doktorska).

[82] Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 554.

[83] Dz.U. z 1930 r. Nr 6, poz. 48.

[84] T. Bulenda, *Przymus pracy i wykorzystywanie pracowników – aspekty etyczne i prawne*, w: Z. Lasocik (red.), *Handel ludźmi – zapobieganie i ściganie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 289 i n. Problem pracy przymusowej został zasygnalizowany także w Krajowym Programie Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi na lata 2005–2006, http://www.handelludzmi.eu/hl/baza-wiedzy/krajowy-plan-dzialan/6337,Krajowy-Program-Zwalczania-i-Zapobiegania-Handlowi-Ludzmi-na-lata-2005-2006.html [dostęp: 17.07.2016].

[85] http://www.handelludzmi.eu/hl/baza-wiedzy/krajowy-plan-dzialan/krajowy-plan-dzialan-pr [dostęp: 3.08.2016].

> niektóre kraje UE ograniczeń w dostępie do swoich rynków pracy jako skutek uboczny pociąga za sobą wzrost nielegalnego zatrudnienia, w tym także handlu ludźmi do pracy przymusowej. Konieczna jest kampania informacyjna skierowana do osób udających się w poszukiwaniu pracy do krajów UE mająca na celu uświadomienie im ryzyka stania się ofiarą przestępstwa. Należy w tym celu wykorzystać możliwości organizacyjne MSWiA, MPiPS oraz MSZ i realizowane przez nie programy dotyczące Polaków poza granicami kraju. Niezbędne jest nawiązanie współpracy ze środkami masowego przekazu (s. 2).

Twórcy Programu przewidzieli także dokonanie analizy prawa polskiego pod kątem ewentualnego ścigania handlu ludźmi do pracy przymusowej:

> Coraz liczniejsze są sygnały o przypadkach handlu ludźmi do pracy przymusowej. Tylko jeden z nich stał się przedmiotem procedury karnej. Należy dokonać analizy stanu prawa celem zidentyfikowania przepisów odnoszących się do tego zjawiska oraz ujawnienia ewentualnych luk, które utrudniają postępowanie karne. W związku z nasileniem się zjawiska handlu ludźmi do pracy przymusowej na terenie Europy eksperci zwracają uwagę na nieadekwatność przepisów prawa międzynarodowego i krajowego, odnoszących się do pracy przymusowej. Jest wysoce prawdopodobne, że ta sytuacja ma miejsce także w Polsce (s. 4).

W kolejnym Programie Krajowym, tym razem na lata 2009–2010, tych zadań dla służb państwowych było już nieco więcej. Wśród nich było np. szkolenie funkcjonariuszy organów porządku publicznego na ten temat, co jest zadaniem stałym, ale interesujące, że dostrzeżono wreszcie rolę inspekcji pracy i zorganizowano szkolenia dla pracowników tej instytucji. Teraz z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że te szkolenia nie przyniosły znaczącego efektu, ale ważne, że problem zauważono. Ważnym zadaniem było prowadzenie badań naukowych dotyczących profilu ofiary, w tym ofiary pracy przymusowej. Warto też zwrócić uwagę, że w Programie Krajowym na lata 2009–2010 jest ciągle mowa o handlu ludźmi do pracy przymusowej, a nie o pracy przymusowej jako zjawisku samoistnym.

Podkreślam ten aspekt analizy, bo w moim przekonaniu w Polsce z trudem i raczej powoli oswajamy się z myślą, że takie zjawisko istnieje. Oczywiście często zdarzają się takie sytuacje, że kiedy pytam moich rozmówców (np. przedstawicieli pracodawców) o problem pracy przymusowej w Polsce, to dwukrotnie się upewniają, że dobrze zrozumieli moje pytanie. Nawet osoby, które „nominalnie" należałoby uznać za ekspertów, są zaskoczone, że w Polsce może występować zjawisko pracy przymusowej.

Gdyby szukać wyjaśnienia tego stanu rzeczy (ale nie usprawiedliwienia), można by argumentować, że w naszej świadomości nowożytny handel ludźmi niemal od zawsze (początek lat 90.) kojarzył się z prostytucją i handlem kobietami na potrzeby tzw. seks-biznesu. Dopiero po mniej więcej dekadzie okazało się, że handel ludźmi wcale nie musi być ograniczony do eksploatacji seksualnej kobiet, ale może przybierać

inne formy, które mogą prowadzić do eksploatacji cudzej pracy. W ten sposób w domenie publicznej zaczęła się pojawiać praca przymusowa jako samoistne zjawisko społeczne, a także fenomen kryminologiczny. Jednak ten trudny problem nigdy nie stał się przedmiotem poważnej debaty publicznej. To dlatego Ośrodek Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego już w marcu 2010 r. zorganizował I Krajowe Spotkanie nt. Pracy Przymusowej, w którym wzięli udział przedstawiciele niemal wszystkich instytucji państwowych i organizacji pozarządowych, które naszym zdaniem mogły odegrać jakąkolwiek rolę w eliminowaniu pracy przymusowej. Spotkanie potraktowaliśmy jako okazję do zrobienia swoistego remanentu sił intelektualnych i dostępnych środków do radzenia sobie z tym problemem. Najważniejszym rezultatem tego spotkania było *Memorandum w sprawie pracy przymusowej*, skierowane do władz państwowych, organizacji pozarządowych i mediów[86].

Na potrzeby tego artykułu zacytuję tylko dwa, moim zdaniem ważne fragmenty *Memorandum*:

„Praca przymusowa jest szczególną formą zniewolenia, a w krańcowych sytuacjach może przybierać postać niewolnictwa. Mimo że „sprawcami" pracy przymusowej są najczęściej indywidualni przedsiębiorcy i osoby prywatne, to jednak ofiary (głównie cudzoziemcy) najbardziej obawiają się represji ze strony państwa, działającego poprzez wyspecjalizowane służby kontrolne i organy ścigania".

W innym miejscu pisaliśmy natomiast:

„Praca przymusowa jest w Polsce problemem, którego skala wskazuje na potrzebę pilnych działań. Przede wszystkim zaś konieczne jest:

1. rzeczywiste zainteresowanie władz państwowych i samorządowych,
2. przeprowadzenie gruntownych studiów i analiz tego problemu,
3. podjęcie szeregu działań na rzecz stworzenia systemu identyfikacji ofiar i eliminowania zjawiska pracy przymusowej w Polsce,
4. zagwarantowanie w tym procesie udziału związków zawodowych i organizacji pracodawców,
5. stworzenie systemu wsparcia, także finansowego, dla aktywności samych obywateli, działających w ramach struktur społeczeństwa obywatelskiego"[87].

Choć od czasu przyjęcia *Memorandum* upłynęło sześć lat, to wszystko, o czym wtedy napisaliśmy, nadal pozostaje aktualne. Jednak podstawowy problem polega na tym, że nadal nie widać rzeczywistego zainteresowania państwa, a szczególnie mobilizacji wszystkich instytucji, które mogą coś zrobić, aby zmierzyć się z problemem pracy przymusowej. Przede wszystkim, zgodnie z przewidywaniami, nie ma

[86] Tekst *Memorandum* jest dostępny m.in. w publikacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW pt. *Handel ludźmi do pracy przymusowej w Polsce. Sektory w gospodarce podatne na wykorzystywanie ludzi do pracy przymusowej oraz struktura pomocy dla ofiar pracy przymusowej w Polsce*, dostępnej na stronie ILO, http://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed_norm/---declaration/documents/publication/wcms_146622.pdf, s. 51 i n. [dostęp: 9.08.2016].

[87] *Ibidem.*

instytucji, o której można powiedzieć, że jest liderem w trudnym procesie organizacji systemu eliminowania pracy przymusowej z praktyki życia publicznego w Polsce. Także zaangażowanie dwóch kluczowych aktorów, czyli związków zawodowych i pracodawców, jest ciągle znikome, chociaż trzeba przyznać, że po stronie związków zawodowych widać zdecydowanie więcej oznak rzeczywistego zainteresowania[88].

Problem pracy przymusowej pojawił się także w kolejnym Krajowym Planie Działań Przeciwko Handlowi Ludźmi na lata 2011–2012[89]. Tym razem jednak twórcy Planu nadali mu nieco inną rangę, ponieważ praca przymusowa pojawia się w preambule tego dokumentu, w której wskazane są najważniejsze cechy zjawiska w Polsce. W dokumencie tym czytamy m.in.: „Nasilenie się zjawiska handlu ludźmi zaobserwowano w Polsce na początku lat 90. Obecnie Polska nie jest już tylko krajem pochodzenia ofiar, ale także krajem tranzytowym, przez który odbywa się transfer ofiar z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej oraz krajem docelowym dla ofiar wykorzystywanych głównie w prostytucji i pracy przymusowej"[90]. A dalej autorzy Programu stwierdzają, że „z ostatnich danych wynika również, że […] liczba ofiar handlu ludźmi do pracy przymusowej stopniowo równoważy się z liczbą ofiar wykorzystania w prostytucji"[91]. I kończą ważną propozycją: „w roku 2012, z uwagi na coraz częściej pojawiające się przypadki handlu ludźmi do pracy przymusowej, konferencja krajowa zostanie w całości poświęcona temu zagadnieniu"[92].

Taka ocena rangi zjawiska pracy przymusowej znajduje odzwierciedlenie w określeniu listy zadań, które poszczególne instytucje, głównie jednak MSW, powinny podjąć. Najważniejsze są te, których celem jest podnoszenie świadomości osób, które są potencjalnymi ofiarami pracy przymusowej, a zatem kampanie informacyjne dotyczące handlu ludźmi do pracy przymusowej skierowane do osób przybywających do Polski w celu podjęcia pracy oraz kampanie skierowane do osób udających się w poszukiwaniu pracy do krajów UE. Wśród proponowanych działań znaczącą rolę odgrywają szkolenia, tym razem dla inspektorów pracy nt. zjawiska handlu ludźmi do pracy przymusowej (zadanie stałe) oraz spotkanie informacyjne nt. handlu ludźmi w szczególności do pracy przymusowej dla personelu konsularnego krajów pochodzenia ofiar identyfikowanych w Polsce.

Twórcy Krajowego Planu Działań Przeciwko Handlowi Ludźmi na lata 2013–2015, którego realizacja zakończyła się w ubiegłym roku, wybrali drogę na skróty i niemal dosłownie powtórzyli wszystko to, co znalazło się w poprzednim Planie.

---

[88] Przykładem może być konferencja naukowa „Kryminologiczne aspekty funkcjonowania rynku pracy i zatrudnienia w Polsce" zorganizowana przez OPZZ 8 grudnia 2014 r., http://www.opzz.org.pl/-/konferencja-naukowa-w-opzz [dostęp: 9.08.2016].

[89] http://www.handelludzmi.eu/hl/baza-wiedzy/krajowy-plan-dzialan/krajowy-plan-dzialan-pr [dostęp: 3.08.2016].

[90] *Ibidem*, s. 1.

[91] *Ibidem*, s. 3.

[92] *Ibidem*, s. 9.

Niejako na przekór ograniczonemu zainteresowaniu państwa problematyką pracy przymusowej i niskiej efektywności działań instytucji publicznych w tym zakresie praca przymusowa w Polsce ma miejsce[93] i powinna być przedmiotem zainteresowania wszystkich aktorów operujących na rynku pracy. Biorąc po uwagę potrzeby kryminologii rynku pracy, której rozwój tu antycypuję, ważne byłoby wskazanie najważniejszych problemów związanych z tą kwestią.

Po pierwsze, trzeba pamiętać, że ofiarami pracy przymusowej w Polsce najczęściej padają cudzoziemcy, i to zarówno ci, którzy mają nieuregulowany status, jak i ci, którzy przybyli do Polski legalnie z pozwoleniem na pracę. Ci pierwsi stają się ofiarami, bo ich sytuacja prawna czyni z nich podmioty podatne na wykorzystanie. Sytuacja tych drugich jest lepsza, ale i tak brak znajomości realiów rynku polskiego, brak znajomości języków obcych czy fizyczna izolacja od społeczeństwa polskiego (np. pracownicy mieszkają tam, gdzie pracują) sprawiają, że stają się ofiarami zniewolenia i eksploatacji.

Ofiary pracy przymusowej zidentyfikowane w Polsce najczęściej pochodzą z trzech krajów ościennych: Ukrainy, Białorusi, Rosji oraz Rumunii. Natomiast jeśli chodzi o kraje bardziej odległe, to wśród najczęściej wymienianych są: Chiny, Wietnam, Tajlandia, Filipiny, Uzbekistan, Tadżykistan, Indie, Korea, Nepal i Bangladesz.

Po drugie, kluczowy dla późniejszej eksploatacji pracownika cudzoziemskiego jest etap rekrutowania go. Z punktu widzenia przebiegu rekrutacji mogą istnieć trzy sytuacje, które wyznaczają wzajemne relacje pracodawcy i pracownika. Pierwsza ma miejsce wtedy, kiedy pracodawca sam go rekrutuje. Wtedy ta relacja jest bardziej bezpośrednia i osobowa, pracodawca interesuje się pracownikiem i więcej o nim wie, a jednocześnie można od niego więcej oczekiwać. Druga sytuacja jest wtedy, kiedy pracodawca wynajmuje pośrednika, który w jego imieniu rekrutuje pracownika. Wtedy ta relacja jest podobna, jednak może być mniej intensywna, bo pracownik znalazł się w firmie na skutek działania innego podmiotu niż sam pracodawca, zatem część lojalności pracownika jest także po jego stronie. Trzecia możliwość to klasyczny leasing pracowniczy, kiedy pracodawca nie rekrutuje i nie zatrudnia pracownika, tylko wynajmuje go od specjalistycznej firmy świadczącej takie usługi. W tym modelu relacja pracodawca–pracownik jest zupełnie bezosobowa, bo ten pierwszy stanowi tylko jeden z elementów osiągania finalnego efektu przedsiębiorstwa[94]. O tym, jaki charakter ma ta relacja, najlepiej świadczy określenie użyte w ustawie regulującej leasing pracowniczy: ten, kto korzysta z pracy pracownika, jest określany jako „pracodawca-użytkownik". Nie trzeba szczególnej wrażliwości, żeby uznać taki zabieg za wątpliwy etycznie. Natomiast trzeba mieć świadomość, że rosnąca rola leasingu

[93] Ł. Wieczorek, Praca przymusowa…, *op. cit*., *passim*.

[94] Więcej na ten temat zob. Z. Lasocik, E. Rekosz-Cebula, Ł. Wieczorek, *Handel ludźmi do pracy przymusowej: mechanizmy powstawania i efektywne zapobieganie*, Rada Państw Morza Bałtyckiego, Warszawa–Sztokholm 2014.

pracowniczego prowadzi do coraz częstszych i coraz poważniejszych naruszeń praw pracowników.

Z rekrutacją pracowników, szczególnie cudzoziemskich, jest tak, że im bardziej ten proces jest nieuczciwy, tym większe prawdopodobieństwo, że pośrednik lub pracodawca będą mieli „silne argumenty", żeby zmusić pracownika do uległości i do pracy. Takim skutecznym mechanizmem zagwarantowania sobie jego uległości jest „związanie długiem" (*debt bondage*)[95]. W największym skrócie jest to sytuacja, w której pośrednik/werbownik przedstawia potencjalnemu pracownikowi z Wietnamu nieuczciwą ofertę pracy w Polsce, obiecując mu np. wynagrodzenie rzędu 500 euro miesięcznie. Jednocześnie organizuje transport, którego koszty mogą wynosić 5 tys. euro. Wprowadzony w błąd pracownik oblicza sobie, że nominalnie spłaci dług po 10 miesiącach, i dlatego podpisuje umowę. Na miejscu okazuje się, że wynagrodzenie nawet nie jest zbliżone do obiecanego, a oprócz tego musi on pokryć koszty pobytu albo transportu do pracy. Szybko się okazuje, że rzeczywiste „odpracowanie" długu będzie możliwe po 10 latach.

Po trzecie, chodzi o całą gamę deliktów rynku pracy związanych z podporządkowaniem pracowników, szczególnie cudzoziemskich. W praktyce chodzi o takie postępowanie wobec nich, żeby przejąć kontrolę nad ich postępowaniem. Biorąc pod uwagę szczególną sytuację pracownika cudzoziemskiego, skutecznym instrumentem wywierania takiego wpływu jest przejęcie paszportu lub innego dowodu tożsamości. Z rozmów, które prowadzimy z różnymi osobami (w tym z ofiarami), wynika, że tak postępują niektóre polskie gospodynie domowe zatrudniające cudzoziemki do pracy w domu oraz niektórzy polscy rolnicy, którzy zatrudniają cudzoziemskich pracowników sezonowych. Warto, żeby wiedzieli, że „zabezpieczając w ten sposób swoje interesy", prowadzą do zniewolenia pracownika i ocierają się o pracę przymusową. Ale warto także zbadać te problemy i przedstawić empiryczne dane dotyczące skali zjawiska i jego rzeczywistego charakteru.

Ale stosowane są także bardziej drastyczne metody (niektóre z nich sprzeczne z prawem karnym), takie jak przymus fizyczny, w tym dotkliwe pobicia, przymus psychiczny i groźby, rozdzielenie rodziców i dzieci (ten sposób został zastosowany przez grupę przestępczą zmuszającą kobiety do żebrania na ulicach kilku polskich miast), izolowanie pracowników od kontaktów społecznych poprzez zakwaterowanie ich w miejscu pracy, odbieranie telefonów komórkowych, pozbawianie snu oraz wykorzystywanie skłonności pracowników do alkoholu lub świadome kreowanie takiej skłonności.

Po czwarte, istotna jest ekologia patologii rynku pracy, rozumiana jako poszukiwanie sektorów szczególnie narażonych na nadużycia oraz jej geografia traktowana

[95] Mechanizm określany także mianem „niewola za długi"; takiego terminu używa Uzupełniająca konwencja w sprawie zniesienia niewolnictwa, handlu niewolnikami oraz instytucji i praktyk zbliżonych do niewolnictwa, podpisana w Genewie 7 września 1956 r.

w sensie czysto przestrzennym. Z przeprowadzonych dotychczas badań wynika jednoznacznie, że w przypadku Polski najbardziej narażone sektory to rolnictwo, budownictwo i przetwórstwo spożywcze[96], a także pomoc domowa i sprzątanie[97]. Sporadycznie pojawia się tzw. przemysł lekki (szycie) czy gastronomia, przy czym ta ostatnia sfera gospodarki jest narażona na eksploatację znacznie bardziej w krajach, w których występują duże skupiska migrantów i funkcjonuje tzw. gastronomia etniczna.

Po piąte wreszcie, należy zadać wiele pytań o rolę wszystkich podmiotów-uczestników rynku w zbiorowym dziele eliminowania patologii w jego funkcjonowaniu. A lista tych podmiotów jest relatywnie długa, bo są na niej: państwo, pracodawca, pracownik, pośrednik pracy i związek zawodowy. Każdy z nich ma znaczącą rolę do odegrania.

Najkrócej rzecz ujmując, państwo powinno być efektywnym regulatorem stosunków społecznych na rynku. Jeśli chodzi o pracownika, to w jego przypadku najważniejsza jest wiedza – im więcej wie o rynku pracy, tym trudniejszym jest celem dla werbownika-przestępcy, dla nieuczciwego pośrednika czy dla nierzetelnego pracodawcy. Oczekiwania wobec pracodawców dotyczą tego, że zaangażują się oni w budowanie systemów samoregulacji w zakresie najwyższych standardów zatrudnienia i korzystania z pracy innych osób. U podłoża tego podejścia musi jednak leżeć przekonanie o podmiotowości pracownika i przysługujących mu prawach. Jeśli chodzi o pośredników pracy, najważniejsze jest stworzenie systemu skutecznej certyfikacji i weryfikacji agencji zatrudnienia oraz zestawu dobrych praktyk, które ograniczą ryzyko patologii na rynku pracy. Natomiast związki zawodowe powinny edukować pracowników i tworzyć infrastrukturę instytucji gotowych zawsze udzielić pomocy, kiedy doszło do naruszenia praw pracowniczych.

Podsumowanie

Rynek pracy jest jednym z najbardziej zapomnianych obszarów życia społecznego w Polsce. Pozostawiony wolnej grze rynkowej, trochę lekceważony przez polityków i niemal opuszczony przez państwo, stał się miejscem powstawania różnych zjawisk patologicznych: od masowego stosowania umów dyskryminujących („śmieciowych") po dwuznaczne zachowania seksualne pracodawców. Wydaje się, że pomysł rozwijania nowego obszaru analiz społecznych, jakim może być kryminologia rynku pracy, pojawia się w samą porę.

---

[96] J. Filipowicz, Z. Lasocik, Ł. Wieczorek, *Praca przymusowa – zagrożone sektory gospodarki i pomoc ofiarom*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW, Warszawa 2010.

[97] Z. Lasocik, E. Rekosz-Cebula, *Potrzeba stworzenia nowej metodologii badania zjawiska pomocy domowej*, w: *Tworzenie nowej jakości w systemie eliminowania handlu ludźmi w Polsce – raport z badań*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW, Warszawa 2016, s. 115 i n.

Elementarna wiedza na temat funkcjonowania społeczeństwa oraz podstawowa wiedza ekonomiczna podpowiadają, że kluczem do zrozumienia zachowań ludzkich są motywacje, które nimi kierują, albo bodźce, na które reagują. W praktyce życia społecznego wszyscy uczymy się sterować tymi motywacjami i uczymy się reagować na bodźce. Na poziomie społecznej aktywności jednostki obydwa te czynniki powinny działać tak, że skłaniają ludzi, by robili jak najwięcej dobrego i jak najmniej złego. W praktyce to najczęściej nie działa i okazuje się, że ludzie czynią sporo złego. Warto badać, dlaczego robią to także na rynku pracy.

W największym uproszczeniu można powiedzieć, że istnieją trzy podstawowe mechanizmy motywacyjne, które stymulują nasze zachowanie: motywacje o charakterze ekonomicznym, motywacje o charakterze społecznym i motywacje o charakterze moralnym[98]. Każda z tych motywacji może mieć zastosowanie w analizie przyczyn, dla których ludzie robią coś złego albo dlaczego tego nie robią. I tak: 1) nie wyrządzam zła, bo to mi się po prostu nie opłaca; albo 2) nie robię tego, bo nie chcę, żeby inni ludzi źle o mnie mówili; i wreszcie 3) nie robię krzywdy innym, bo uważam to za złe i będę się z tym źle czuł. Na koniec stawiam pytanie, czy i w jakim zakresie te trzy mechanizmy możemy zastosować do analizy patologii rynku pracy, a w perspektywie także do jego sanacji.

[98] S.D. Levitt, S.J. Dubner, *Freakonomia. Świat od podszewki*, Wyd. Helion, Gliwice 2006, s. 42 i n.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017C

TOM XXXIX/2017

Łukasz Wieczorek ■

KRYMINOLOGICZNE ASPEKTY PRACY PRZYMUSOWEJ W POLSCE*

Wprowadzenie

W Polsce problem wykorzystywania i zmuszania do pracy zaczął być zauważalny dopiero po wstąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej, zwłaszcza po przystąpieniu do układu z Schengen. Polska stała się wówczas atrakcyjnym krajem dla migrantów zarobkowych, zwłaszcza tych z krajów byłego ZSRR, ale także z Azji, ponieważ to właśnie osoby pochodzące z tych regionów świata są najczęściej ofiarami wyzysku czy pracy przymusowej[1]. Wspomniane zmiany polityczne w Polsce spowodowały, że to również Polacy wyruszyli za pracą do zamożnych krajów Unii Europejskiej, stając się najliczniejszą migracją zarobkową w UE[2], choć równocześnie szczególnie podatną na wykorzystywanie i zmuszanie do pracy. W ten oto sposób Polska stała się krajem pochodzenia i krajem docelowym dla ofiar pracy przymusowej i handlu ludźmi. Ponadto ocenia się, że ze względu na jej położenie geograficzne oraz przynależność do Unii Europejskiej i strefy Schengen Polska jest również krajem tranzytowym dla ofiar wymienionych zjawisk[3]. To dość rzadki przypadek na świecie, żeby jeden kraj występował w tych trzech „rolach" jednocześnie.

---

* Artykuł zawiera omówienie części badań z mojej pracy doktorskiej *Praca przymusowa – zagadnienia prawne i kryminologiczne*, obronionej przed Radą Naukową Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk 12 grudnia 2014 r.

[1] W. Klaus (red.), *Ziemia obiecana? Warunki pracy cudzoziemców w Polsce*, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Warszawa 2011, *passim*.

[2] Zob. *World Migration 2008. Managing labour mobility in the evolving global economy*, IOM 2008, s. 458.

[3] *Trafficking in Persons Report*, U.S. Department of State Publication 2013, s. 303.

1. Praca przymusowa – terminologia

Prezentowany artykuł dotyczy problemu pracy przymusowej w Polsce, zjawiska, które za Konwencją Nr 29 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącą pracy przymusowej lub obowiązkowej[4] definiuję, jako „[…] wszelką pracę lub usługi wymagane od jakiejś osoby pod groźbą jakiejkolwiek kary i do których dana osoba nie zgłosiła się dobrowolnie". Mimo że jest to definicja dość lapidarna, to jednak bogata w treść, której warto poświęcić nieco uwagi. Wyrażenie „wszelka praca lub usługi" obejmuje swym zakresem każdy typ pracy, zatrudnienia czy zawodu, przy czym stosunek zatrudnienia, a nawet jego legalność nie mają tutaj żadnego znaczenia[5]. Tak szeroka interpretacja pozwala na uznawanie za pracę przymusową również tych czynności, które są w danym kraju nielegalne (np. prostytucja) bądź też nie zostały uregulowane w prawie pracy (np. prace domowe lub wykorzystywanie do pracy przymusowej członków rodziny)[6].

Z kolei zwrot „jakakolwiek osoba" odnosi się zarówno do osób dorosłych, jak i dzieci. Natomiast bez znaczenia jest fakt, czy pokrzywdzony jest obywatelem kraju, w którym został zidentyfikowany jako ofiara pracy przymusowej[7].

Groźba kary, o której mowa w definicji Konwencji Nr 29 MOP, odnosi się nie tylko do sankcji karnych, lecz także do rozmaitych form przymusu, w tym groźby użycia przemocy (groźba karalna), zatrzymania dokumentów tożsamości, pozbawienia wolności oraz niepłacenia za wykonaną pracę[8]. Może ona również oznaczać pozbawienie pracownika praw i przywilejów (np. urlopów czy premii)[9]. Stosowanie gróźb może przybierać różne formy. Szczególnie często wobec ofiar pracy przymusowej stosowana jest przemoc psychiczna, nierzadko przy jednoczesnym używaniu przemocy fizycznej[10]. Poza tym groźba niewypłacenia wynagrodzenia, zwolnienia z pracy czy zabranie dokumentów pracownika (np. paszportu) także wyczerpują znamiona stosowania groźby jakiejkolwiek kary[11]. Jeśli zaś chodzi o pracę więźniów,

[4] Dz.U. z 1959 r. Nr 20, poz. 122.

[5] B. Andrees, *A Handbook for Labour Inspectors*, International Labour Office, Geneva 2008, s. 4.

[6] *Ibidem*, s. 4.

[7] *Combating Forced Labour: a Handbook for Employers and Business*, International Labour Organization, Geneva 2008, s. 8.

[8] B. Andrees, *A Handbook…*, *op. cit.*, s. 4.

[9] *A Global Alliance Against Forced Labour. Global Report Under Follow-up to the ILO Declaration on Fundamental Principles and Rights at Work 2005*, International Labour Conference 93rd Session 2005, International Labour Office, Geneva 2005, s. 5.

[10] Z analizy spraw karnych przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że wobec ofiar pracy przymusowej jest stosowana przemoc fizyczna i psychiczna jednocześnie (np. sprawa słynnych obozów pracy we Włoszech). Z kolei przemoc psychiczna (np. groźby kierowane pod adresem rodziny ofiary) bardzo często używana jest wobec kobiet zmuszanych do prostytucji.

[11] *Eradication of Forced Labour, General Survey Concerning the Forced Labour Convention, 1930 (No. 29), and the Abolition of Forced Labour Convention, 1957 (No. 105)*, International Labour Office, Geneva 2007, s. 20.

to z pracą przymusową będziemy mieli do czynienia tylko wówczas, gdy odmowa jej wykonywania spowoduje pozbawienie go określonych przywilejów (np. ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie) stosowanych przez administrację jednostki penitencjarnej[12].

Stwierdzenie, że dana osoba „nie zgłosiła się dobrowolnie" do wykonywania danej pracy lub usługi, nie odnosi się tylko do sytuacji wykorzystywania pracownika do pracy przymusowej *sensu stricto*, ale również dotyczy przypadku, w którym pracodawca wprowadza w błąd pracownika co do warunków pracy, zatrudnienia i zarobków[13]. Innymi słowy, pracownik zawsze musi mieć zagwarantowaną możliwość unieważnienia zawartego kontraktu czy stosunku zatrudnienia.

Te dwa ostatnie elementy definicji: stosowanie groźby kary przez sprawcę oraz brak dobrowolności w podjęciu pracy przez ofiarę, mają szczególne znaczenie. W przypadku bowiem niezaistnienia co najmniej jednego z tych dwóch elementów nie możemy mówić o pracy przymusowej, a jedynie o naruszeniu praw pracowniczych, np. pod postacią wyzysku ekonomicznego.

W definicji pracy przymusowej zawartej w Konwencji Nr 29 MOP zostały ponadto wymienione sytuacje, w których nie dochodzi do świadczenia pracy przymusowej lub obowiązkowej[14], a są to m.in. obowiązkowa służba wojskowa czy prace wykonywane przez osoby skazane przez sąd.

Praca przymusowa jest dość często utożsamiana z przestępstwem handlu ludźmi; co więcej, jest ona traktowana jako jedna z form handlu ludźmi. Takie rozumienie

---

[12] A.M. Świątkowski, *Międzynarodowe prawo pracy. Międzynarodowe publiczne prawo pracy*, t. I, C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 84.

[13] *Ibidem*, s. 4.

[14] Art. 2:

„2. Wyrażenie «praca przymusowa lub obowiązkowa» nie obejmuje jednakże, w rozumieniu niniejszej konwencji:

a) wszelkiej pracy lub usług wymaganych w myśl ustaw o obowiązkowej służbie wojskowej i poświęconych pracom o charakterze czysto wojskowym;

b) wszelkiej pracy lub usług wchodzących w zakres normalnych obowiązków obywatelskich w krajach rządzących się całkowicie samodzielnie;

c) wszelkiej pracy lub usług wymaganych od jakiejś osoby w wyniku skazania jej przez władzę sądową pod warunkiem, że ta praca lub te usługi będą wykonywane pod nadzorem i kontrolą władz publicznych i że ta osoba nie będzie najęta lub oddana do rozporządzenia jednostkom, prywatnym spółkom lub stowarzyszeniom;

d) wszelkiej pracy lub usług wymaganych w wypadkach siły wyższej, to znaczy w razie wojny, klęsk lub groźby klęsk, takich jak pożary, powodzie, głód, trzęsienia ziemi, gwałtowne epidemie i choroby bydła, najścia zwierząt, owadów lub szkodliwych pasożytów roślinnych i w ogóle wszelkich okoliczności stanowiących niebezpieczeństwo lub ryzyko niebezpieczeństwa dla życia lub normalnych warunków egzystencji ogółu lub pewnej części ludności;

e) drobnych robót wiejskich, to znaczy robót wykonywanych w bezpośrednim interesie ogółu przez członków tego ogółu, robót, które z tego tytułu mogą być uznane za normalne obowiązki obywatelskie, obowiązujące członków społeczności, pod warunkiem, że sama ludność lub jej bezpośredni przedstawiciele będą mieli prawo wypowiadania się co do celowości tych robót".

przyjęte zostało choćby przez polskiego ustawodawcę, ponieważ definicja handlu ludźmi zawarta w art. 115 § 22 i 23 kk wskazuje, że jednym z celów wykorzystania ofiary tego przestępstwa mogą być również prace lub usługi o charakterze przymusowym, w tym także niewolnictwo. Dokładne brzmienie definicji handlu ludźmi jest następujące:

„Handlem ludźmi jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

1) przemocy lub groźby bezprawnej,
2) uprowadzenia,
3) podstępu,
4) wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania,
5) nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
6) udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą – w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1–6".

Definicja handlu ludźmi zawarta w polskim kodeksie karnym w swej konstrukcji zbliżona jest do definicji z *Protokołu o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi*, *uzupełniającego Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 15 listopada 2000 roku*[15] (tzw. *Protokół z Palermo*[16]). Podobnie więc jak w *Protokole z Palermo* polski ustawodawca zdecydował się na zamkniętą listę znamion charakteryzujących ten czyn. W świetle kodeksu karnego handlem ludźmi jest „werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby". Zatem identycznie, jak to zostało wyrażone w przepisach prawa międzynarodowego, przestępstwo to nie polega jedynie na „sprzedaniu" człowieka, na zawarciu swego rodzaju transakcji pomiędzy sprawcami, w której towarem staje się człowiek. Karane i uznawane za

[15] Dz.U. z 2005 r. Nr 18, poz. 160.

[16] Obydwa te dokumenty, konwencja i protokół fakultatywny, zostały podpisane 15 listopada 2000 r. w Palermo (Sycylia) we Włoszech. Miejsce to nie jest przypadkowe, ponieważ to właśnie w Palermo swój urząd sprawowali sędziowie Giovanni Falcone i Paolo Brosellino, którzy stali się symbolem walki z mafią we Włoszech. Obydwaj zginęli w zamachach bombowych zorganizowanych przez rodziny mafijne. Sędzia Falcone zginał 23 maja 1992 r., a sędzia Brosellino 19 lipca 1992 r.

handel ludźmi jest również uczestniczenie w procesie związanym z tym przestępstwem i nie ma tu znaczenia, czy sprawca werbował czy przechowywał ofiarę, każdy z wymienionych tu sposobów zachowania się sprawcy jest bowiem handlem ludźmi.

W przypadku sposobu popełnienia handlu ludźmi ustawodawca posłużył się zamkniętym katalogiem (art. 115 § 22 pkt 1–6), gdyż przestępstwo to może zostać popełnione tylko z zastosowaniem

> przemocy lub groźby bezprawnej; uprowadzenia; podstępu; wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania; nadużycia stosunku zależności; wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności; udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą.

Ustawodawca krajowy nie przewiduje, aby sprawca mógł popełnić omawiane przestępstwo, posługując się inną metodą niż wyżej wymienione. Nie jest to dobre rozwiązanie, ponieważ może dojść do sytuacji, gdy sprawca posłuży się nieopisaną w tym katalogu metodą i wówczas wymiar sprawiedliwości stanie przed trudnym zadaniem ocenienia, czy w danej sytuacji doszło do handlu ludźmi[17].

Odmiennie natomiast została unormowana strona podmiotowa przestępstwa, która obejmuje umyślność z wyraźnym wskazaniem celu działania sprawcy. Przy czym w tym miejscu ustawodawca nie zdecydował się na zamknięty katalog celów wykorzystania. W redakcji przepisu pojawia się bowiem stwierdzenie, że chodzi o sytuację, w której człowiek zostaje wykorzystany. Następnie ustawodawca formułuje, o które cele wykorzystania chodzi w szczególności, a są to: prostytucja, pornografia, wykorzystywanie seksualne, praca lub usługi o charakterze przymusowym, żebranie, niewolnictwo, pozyskanie komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy oraz, co interesujące w tej definicji, chodzi również o wszystkie te sytuacje, w których naruszona została godność człowieka. W ten sposób ustawodawca nie określił dokładnie, o które formy wykorzystania chodzi, gdyż użyte sformułowanie „godność człowieka" daje duże pole działania organom ścigania i wymiaru sprawiedliwości w tym zakresie. Brak precyzyjnego określenia, o jakie zachowania chodzi, może doprowadzić do nadużyć w tym zakresie. Jednak najważniejsze z punktu widzenia omawianego problemu jest to, że prawodawca polski, konstruując katalog celów wykorzystania ofiary, uznał pracę przymusową za jedną z form handlu ludźmi, podobnie zresztą jak zostało to wyrażone w międzynarodowym prawie publicznym[18]. Co prawda ani polski, ani też międzynarodowy prawodawca, podając definicję handlu ludźmi, nie wyraził wprost, że prace lub usługi o charakterze przymusowym są

[17] O. Sitarz, *Wątpliwości i kontrowersje wokół definicji handlu ludźmi*, „Archiwum Kryminologii" 2010, t. XXXII, s. 340.

[18] Por. Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej (Dz.U. z 2005 r. Nr 18, poz. 160).

jego formą, jednak z literalnego brzmienia przepisu art. 115 § 22 kk można wywieść, że polski prawodawca uznał zmuszanie człowieka do pracy za jeden z celów, dla których sprawcy dopuszczają się handlu innymi ludźmi.

Zwrócić należy uwagę na fakt, że ustawodawca, posługując się wyrażeniem, że jednym z celów wykorzystania ofiary handlu ludźmi są „prace lub usługi o charakterze przymusowym", nie sprecyzował jednocześnie, na czym to zachowanie ma polegać. Z lektury przepisów prawa międzynarodowego, w tym przede wszystkim z omówionej powyżej Konwencji Nr 29 MOP z 1930 r., wiemy, jak należy definiować pracę przymusową lub obowiązkową. Na tym tle użyte w definicji sformułowanie „prace lub usługi o charakterze przymusowym" jest nieprecyzyjne i mało czytelne, a tym samym może spowodować trudności w określeniu odpowiedzialności karnej za to przestępstwo. Wyrażenie „handel ludźmi", jak i cała definicja zawarta w kodeksie karnym mogą więc rodzić istotne problemy interpretacyjne, a co za tym idzie – również i trudności w stosowaniu przepisu penalizującego omawiane tu zachowania.

Bezsporne jest natomiast stwierdzenie, że polskie prawo karne umożliwia ściganie zachowań polegających na zmuszaniu do pracy, chociaż w kodeksie karnym nie ma przestępstwa pracy przymusowej. Z tym jednak zastrzeżeniem, że zmuszanie do pracy musi się równocześnie wiązać z handlem ludźmi. Problem jednak powstaje wówczas, gdy człowiek będzie zmuszany do pracy, ale jednocześnie nie jest ofiarą handlu ludźmi w rozumieniu obecnych przepisów prawa, ponieważ sprawca np. posłużył się inną metodą niż wymienioną w definicji. Dlatego w mojej opinii pracę przymusową należy traktować jako samodzielny byt kryminalny.

Mówiąc o pracy przymusowej, nie sposób nie wspomnieć o innych formach wykorzystywania ludzi, które błędnie utarło się używać jako synonimy pracy przymusowej. Do innych form wykorzystywania ludzi niebędących pracą przymusową zaliczamy niewolnictwo i szeroko rozumiany wyzysk[19].

Konwencja Ligi Narodów z 1926 r. w sprawie niewolnictwa[20] stanowi, że „niewolnictwo jest stanem czy położeniem jednostki, względem której stosowane jest postępowanie w całości lub w części wynikające z prawa własności"[21]. W definicji tej należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, mówiąc o niewolnictwie, nie musimy mieć do czynienia z sytuacją, w której człowiek w pełni podporządkowany jest innemu człowiekowi bądź instytucji, a po drugie, że niewolnictwo to stan, w którym względem drugiego człowieka stosowane jest postępowanie właściwe dla rzeczy (prawo rzeczowe), tzn. niewolnik jest przedmiotem, a nie podmiotem praw.

[19] Oprócz niewolnictwa istniały jeszcze inne formy pracy zależnej, takie jak poddaństwo, niewola za długi czy wyrobnicy kontraktowi. Jednak omówienie wszystkich tych terminów spowodowałoby zbytnie rozbudowanie prezentowanego artykułu.

[20] Dz.U. z 1930 r. Nr 6, poz. 48.

[21] Art. 1 Konwencji w sprawie niewolnictwa, podpisany w Genewie 25 września 1926 r. (Dz.U. z 1930 r. Nr 6, poz. 48).

Podobne do powyższego rozumienie niewolnictwa zostało przyjęte w prawie polskim, ponieważ w art. 115 § 23 kk ustawodawca krajowy zdefiniował to zjawisko. W myśl tego przepisu „niewolnictwo jest stanem zależności, w którym człowiek jest traktowany jak przedmiot własności". Jest to dość zwięzła definicja, która nawiązuje do przytoczonej już definicji z Konwencji w sprawie niewolnictwa z 25 września 1926 r.[22] Zatem krajowy legislator, podobnie jak międzynarodowy ustawodawca, nawiązał do przepisów właściwych dla prawa rzeczowego, ponieważ niewolnictwo zostało powiązane z prawem własności. Oznacza to, że każdy, kto traktuje drugiego człowieka jak rzecz i/lub rozporządza nim, tak jak rozporządza się rzeczą (np. narzędziami rolniczymi), dopuszcza się zbrodni niewolnictwa.

Praca przymusowa często mylona jest z wyzyskiem. W świetle polskiego kodeksu karnego[23] (art. 304 kk) wyzysk polega na

> wykorzystaniu przymusowego położenia innej osoby fizycznej, prawnej albo jednostki organizacyjnej nie mającej osobowości prawnej i zawarcia z nią umowy, która nakłada na nią obowiązek świadczenia niewspółmiernego ze świadczeniem wzajemnym. Przestępstwo wyzysku zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3[24].

W tym przypadku zachowanie sprawcy polega na zawarciu takiej umowy, która jest niekorzystna dla człowieka znajdującego się w przymusowym położeniu. Przy tym stwierdzenie „przymusowe położenie" nie dotyczy tylko kwestii majątkowych (materialnych), ale także np. sytuacji zdrowotnej, rodzinnej itd.[25] Także kodeks cywilny w przepisach ogólnych o zobowiązaniach umownych w art. 388 § 1 reguluje kwestię wyzysku. Przepis ten stanowi, że

> jeżeli jedna ze stron, wyzyskując przymusowe położenie, niedołęstwo lub niedoświadczenie drugiej strony, w zamian za swoje świadczenie przyjmuje albo zastrzega dla siebie lub dla osoby trzeciej świadczenie, którego wartość w chwili zawarcia umowy przewyższa w rażącym stopniu wartość jej własnego świadczenia, druga strona może żądać zmniejszenia swego świadczenia lub zwiększenia należnego jej świadczenia, a w wypadku gdy jedno i drugie byłoby nadmiernie utrudnione, może ona żądać unieważnienia umowy[26].

Przepis ten jednak odnosi się tylko do umów wzajemnych (art. 478 § 2 kc).

---

[22] Dz.U. z 1930 r. Nr 6, poz. 48.

[23] Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.

[24] Art. 304: „Kto, wyzyskując przymusowe położenie innej osoby fizycznej, prawnej albo jednostki organizacyjnej nie mającej osobowości prawnej, zawiera z nią umowę, nakładając na nią obowiązek świadczenia niewspółmiernego ze świadczeniem wzajemnym, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553).

[25] O. Górniok (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2006, s. 898.

[26] Dz.U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93, z późn. zm.

Powyżej został przedstawiony zakres pojęciowy pracy przymusowej, wyzysku ekonomicznego i niewolnictwa, czyli kwestii, które będą stanowiły podstawę dalszych rozważań. Wszystkie te zjawiska nie tylko są zaprzeczeniem podstawowych praw i wolności człowieka, ale również zaprzeczeniem idei pracy jako takiej, ponieważ immanentną cechą pracy ludzkiej jest wykonywanie jej w celu uzyskania środków niezbędnych do przeżycia. Ponadto praca przymusowa, niewolnictwo i wyzysk nie mają waloru wymiernych społecznie korzyści, które to z kolei są właściwe dla pracy wykonywanej w normalnych warunkach. Wreszcie praca przymusowa nie odpowiada podstawowym funkcjom pracy, a zwłaszcza najważniejszej z nich, funkcji ochronnej, polegającej na uprzywilejowaniu praw pracownika, który w stosunkach z pracodawcą jest stroną ekonomicznie słabszą oraz w pełni od niego zależną[27].

Odwołując się jeszcze do terminologii używanej w pracy, chcę zaznaczyć, że sformułowanie „zmuszanie do pracy" będzie przeze mnie stosowane zamiennie z terminem „praca przymusowa". Choć obydwa te wyrażenia wcale nie muszą być synonimami, to jednak w moich rozważaniach oznaczać będą to samo. Podkreślić również należy, że w badaniach koncentrowałem się wyłącznie na kwestiach zmuszania ludzi do pracy jako takiej, natomiast całkowicie pomijam problematykę przymusowej prostytucji i innych form wykorzystywania seksualnego, ponieważ te zjawiska były już przedmiotem rozlicznych badań i studiów[28].

2. Metodologia badań własnych

W naukach społecznych przyjmuje się, że istnieją trzy podstawowe cele przeprowadzania badań naukowych: eksploracja, opis i wyjaśnienie[29]. Badania eksploracyjne są przeprowadzane wówczas, gdy o interesującym nas zjawisku nie mamy zbyt wielu informacji, a problem, który chcemy badać, nie był wcześniej eksplorowany przez innych badaczy. Zatem badania eksploracyjne stanowią pierwszą próbę zebrania informacji na interesujący nas temat, a następnie na podstawie tych danych przeprowadzenie analizy badanego zjawiska. Badania eksploracyjne są przede wszystkim

[27] T. Liszcz, *Prawo pracy*, LexisNexis, Warszawa 2005, s. 26.

[28] Zob. Z. Lasocik (red.), *Handel ludźmi. Zapobieganie i ściganie*, Ośrodek Badań Praw Człowieka, Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej IPSiR UW, Warszawa 2006; B. Namysłowska-Gabrysiak, *Handel ludźmi. Analiza orzeczeń sądowych pod kątem zgodności z definicją zawartą w aktach międzynarodowych, w szczególności w Protokole z Palermo*, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2006; A. Morawska, *Wykorzystywanie seksualne dzieci dla celów komercyjnych – zarys problemu w perspektywie międzynarodowej*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria. Badania. Praktyka" 2003, nr 2, s. 5; A. Obsznajczyk (oprac.), *Profil społeczno-demograficzny ofiar handlu ludźmi*, La Strada Fundacja przeciwko Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu, Warszawa 2006; *Zapobieganie handlowi ludźmi w Polsce. Materiały do raportu za lata 2009–2011*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Warszawa 2012; *Handel ludźmi i przestępstwa okołoprostytucyjne na szkodę małoletnich*, Raport z badań, Fundacja Dzieci Niczyje, Warszawa 2012.

[29] E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 110.

podejmowane po to, żeby, po pierwsze, uzyskać jak najwięcej danych na temat interesującego nas problemu; po drugie, sprawdzić, czy istnieje możliwość przeprowadzenia szerszych badań w tym zakresie; i w końcu, po trzecie, w celu wypracowania metodologii badań, która z powodzeniem może być stosowana w dalszych studiach nad interesującym nas zjawiskiem[30]. Badania opisowe polegają z kolei na obserwowaniu i skrupulatnym rejestrowaniu konkretnych zjawisk lub sytuacji społecznych, a następnie na ich opisaniu. Badania te bardzo często są stosowane przez antropologów. Natomiast ostatnim celem prowadzenia badań naukowych jest wyjaśnienie, czyli innymi słowy – próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego to, co obserwujemy (zjawiska, zachowania), występuje.

Prezentowane w dalszej części rozważania mają charakter eksploracyjny. Przede wszystkim dlatego, że dotychczas niewiele badań w Polsce było poświęconych problematyce pracy przymusowej i nasza wiedza na ten temat nadal jest fragmentaryczna. Dotyczy to w równym stopniu problemu zmuszania ludzi do pracy w Polsce, jak i pracy Polaków za granicą.

Moim zamierzeniem było ustalenie, czy w Polsce występuje problem zmuszania ludzi do pracy; czy pomimo braku penalizacji pracy przymusowej jako takiej[31] dochodzi w naszym kraju do sytuacji, w której człowiek jest do niej zmuszany, staje się jej ofiarą. Natomiast podstawowym celem przeprowadzonych badań było udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy praca przymusowa jest jedną z form handlu ludźmi, czy też zjawisko to jest, lub też staje się, odrębnym zjawiskiem społecznym (prawnym). Innymi słowy, interesowało mnie, czy praca przymusowa jest w funkcjonalnym związku z przestępstwem handlu ludźmi, czy też należy ją postrzegać jako zjawisko o dużo szerszym zakresie niż handel ludźmi jako taki. Gdyby ująć rzecz jeszcze inaczej, można by pytać o to, czy praca jest formą handlu ludźmi, czy może to handel ludźmi jest jednym z przejawów zjawiska wykorzystywania cudzej pracy. Odpowiedź na te wszystkie pytania ma istotne znaczenie teoretyczne, bo umożliwia właściwy opis analizowanych zjawisk. Ale ma także walory praktyczne, jeśli chodzi o ich eliminowanie. Przecież właściwe określenie zakresu zjawisk społecznych pozwala na stworzenie spójnej polityki zapobiegania im i skutecznego ich ścigania – przede wszystkim poprzez wyznaczenie konkretnych zadań instytucji państwowych, samorządów i organizacji pozarządowych w zakresie eliminowania omawianych zjawisk z przestrzeni publicznej w Polsce, ale także stworzenia efektywnego systemu wsparcia ofiar.

Celem badań było również dokonanie opisu zjawiska pracy przymusowej w Polsce oraz problemu zmuszania Polaków do pracy za granicą. Starałem się możliwie precyzyjnie opisać obydwa te zjawiska, uwzględniając ich specyfikę. Tworząc

[30] *Ibidem*, s. 111.

[31] W kodeksie karnym nie ma bowiem przepisu, który wprost zakazywałby stosowania pracy przymusowej. Jedynie w definicji handlu ludźmi (art. 115 § 22 kk) wśród celów, do których ofiara tego przestępstwa może być wykorzystana, są prace i usługi o charakterze przymusowym.

fenomenologiczny obraz pracy przymusowej w Polsce, próbowałem ustalić, w których sektorach gospodarki najczęściej dochodzi do wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy. Dążyłem również do ustalenia, kim były ofiary i sprawcy, jak przebiegał proces werbowania i transportowania ofiar do Polski oraz w jaki sposób sprawcy sprawowali nad nimi kontrolę. Starałem się również uzyskać informację, w którym momencie ofiary dowiadywały się, że nie mają możliwości zrezygnowania z pracy, że zmieniły się jej warunki, a wynagrodzenie, jeśli w ogóle jakiekolwiek otrzymywały, jest znacznie poniżej stawki ustalonej na etapie rekrutacji. Innymi słowy, kiedy pracownicy dowiadują się o tym, że stali się ofiarami pracy przymusowej, mimo że wcale nie muszą się definiować w ten sposób. W badaniach interesowało mnie również to, w jaki sposób oraz przez kogo ofiary zostały zidentyfikowane, jak doszło do wykrycia poszczególnych przypadków pracy przymusowej. Starałem się zatem, na podstawie danych, do których zdołałem dotrzeć, możliwie rzetelnie i precyzyjnie przedstawić kryminologiczny obraz tego zjawiska w Polsce.

W badaniach została zastosowana tzw. zasada triangulacji metodologicznej[32], która polega na tym, że informacje na temat badanego zjawiska gromadzone są za pomocą różnych metod i technik badawczych. Przyjąłem, że podstawą moich badań będzie analiza spraw karnych oraz wywiady z ekspertami, a także ofiarami handlu ludźmi. Dobór ekspertów-respondentów był celowy, ponieważ wyselekcjonowałem grupę 29 osób, które w swojej pracy zawodowej są zaangażowane w eliminowanie handlu ludźmi oraz przestępstwa przeciwko prawom pracownika[33]. Do przeprowadzenia wywiadów z ekspertami skorzystałem z tzw. wywiadu pogłębionego[34], który był zrealizowany przy wykorzystaniu przewodnika do wywiadu[35]. Wywiady przeprowadzałem w latach 2008–2011.

Eksperci wskazywali jednocześnie sprawy karne, dotyczące handlu ludźmi do pracy przymusowej lub przestępstw przeciwko prawom pracownika, które w ich ocenie mogły również zawierać elementy zmuszania do pracy. Z przeprowadzonej przeze mnie kwerendy spraw karnych oraz z informacji uzyskanych od ekspertów wynikało, że w latach 1998–2012 przed sądami w Polsce było lub jest nadal rozpatrywanych siedem spraw karnych dotyczących zmuszania do pracy[36]. Wszystkie

---

[32] U. Flick, *Projektowanie badania jakościowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 84.

[33] Respondentami byli przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, funkcjonariusze organów ścigania, przedstawiciele resortu spraw wewnętrznych oraz resortu pracy i polityki społecznej, urzędnicy państwowi, przedstawiciele związków zawodowych, organizacji pozarządowych oraz organizacji zrzeszających pracodawców.

[34] R. Mayntz, K. Holm, P. Hübner, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, PWN, Warszawa 1985.

[35] Przewodnik do wywiadu z ekspertami znajduje się w archiwum autora oraz w centrum dokumentacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego.

[36] Zebrane materiały z sądów i prokuratur zostały zarchiwizowane w centrum dokumentacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego.

zostały włączone do badań. Pięć spraw dotyczyło handlu ludźmi do pracy przymusowej, natomiast dwie przestępstw przeciwko wolności (art. 189 kk) oraz przestępstw przeciwko dokumentom (art. 275 i art. 276 kk). Te dwie ostatnie sprawy zostały włączone do analizy, ponieważ w opinii funkcjonariuszy organów ścigania, z którymi przeprowadzałem wywiady, w obydwu tych przypadkach również doszło do zmuszania ludzi do pracy, jednak na skutek nieprawidłowej identyfikacji ofiar tych przestępstw sprawy te uzyskały błędną kwalifikację prawną czynu. Istotną informacją jest również to, że ze wszystkich przeanalizowanych spraw karnych trzy z nich były na etapie postępowania prokuratorskiego lub sądowego w momencie przeprowadzania przeze mnie badań. Narzędziem badawczym wykorzystanym do analizy akt spraw karnych był specjalnie stworzony w tym celu kwestionariusz do analizy takich przypadków[37]. Zawierał on pytania umożliwiające zebranie informacji na temat sprawcy, ofiary, sposobu werbowania i transportowania ofiar, warunków pracy i zakwaterowania, sektorów gospodarki, w których ofiary były wykorzystywane, sposobu wykrycia sprawy, wsparcia udzielonego ofiarom, współpracy międzynarodowej organów ścigania oraz wyroku. Ponadto był tam opis stanu faktycznego każdej badanej sprawy karnej.

Najtrudniejszą częścią badań okazały się wywiady z ofiarami, ponieważ większość z tych, o których miałem informację, przebywała za granicą. Byli to bowiem w dużej mierze cudzoziemcy, którzy po złożeniu zeznań bądź po skończonym procesie wracali do krajów pochodzenia. Zatem wywiady mogły być przeprowadzone jedynie z tymi ofiarami, które nadal były w Polsce lub są Polakami. Ponieważ część ofiar odmawiała udziału w badaniach, w rezultacie w latach 2009–2011 zdołałem przeprowadzić wywiady z czterema osobami. Zostały one przeprowadzone na podstawie specjalnie przygotowanego w tym celu przewodnika do wywiadu[38].

W badaniach pomocniczo odwoływałem się również do wiedzy potocznej na temat wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy w Polsce. W ten sposób chciałem bowiem uzyskać informacje, jaka jest społeczna percepcja tego zjawiska, a także czy problem ten jest rozpoznawany przez lokalne organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, inspekcję pracy, władze samorządowe oraz regionalną prasę. W tym celu zaprojektowałem badania terenowe, które były prowadzone od kwietnia do czerwca 2009 r., przy udziale studentów z IPSiR UW. Studenci zostali podzieleni na 30 grup badawczych. Każda grupa przeprowadzała badania w wybranym mieście lub powiecie. Badania zostały przeprowadzone w 32 miejscowościach w ośmiu województwach: mazowieckim, lubelskim, podkarpackim, świętokrzyskim, małopolskim, łódzkim, podlaskim i warmińsko-mazurskim. Można przyjąć, że w ten sposób badaniami terenowymi objęty został obszar połowy Polski. Zadaniem każdej grupy

[37] Kwestionariusz do analizy spraw karnych znajduje się w archiwum autora oraz w centrum dokumentacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego.

[38] Przewodnik do wywiadu z ofiarami pracy przymusowej znajduje się w archiwum autora oraz w centrum dokumentacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego.

badawczej było zebranie jak najwięcej informacji na temat wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy w badanym mieście lub regionie. Informacje te były zbierane na podstawie rozmów i wywiadów z przedstawicielami lokalnych władz, organów ścigania, pomocy społecznej, wymiaru sprawiedliwości, redaktorami lokalnej prasy oraz duchownymi Kościoła katolickiego, ale także z pracodawcami zatrudniającymi nielegalnie pracowników oraz z lokalną społecznością. Łącznie zostało przeprowadzonych 137 rozmów i wywiadów z przedstawicielami wyżej wymienionych instytucji oraz 11 obserwacji miejsc, w których gromadzą się cudzoziemcy poszukujący pracy w Polsce, tzw. targów pracy, w tym również miejsc, w których cudzoziemcy byli zatrudniani.

Dodatkowym źródłem informacji o zjawisku pracy przymusowej w Polsce były doniesienia prasowe. Analiza prasy została podzielona na dwa etapy. Pierwszy polegał na tym, że przy wykorzystaniu internetu i elektronicznych archiwów dzienników i tygodników ogólnopolskich wyszukiwałem artykuły prasowe dotyczące problemu wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy oraz zjawiska handlu ludźmi. Artykułów szukałem w ten sposób, że w wyszukiwarce wpisywałem słowa: handel ludźmi, praca przymusowa, zmuszanie do pracy, niewolnictwo. Interesowały mnie wszystkie doniesienia prasowe, które w dowolnym okresie pojawiły się w polskiej prasie do końca 2012 r., pod warunkiem że informacje te dotyczyły sytuacji w Polsce bądź opisywały przypadki zmuszania Polaków do pracy za granicą. Wyszukane w ten sposób artykuły prasowe były następnie przeze mnie selekcjonowane; odrzucałem te, które nie dotyczyły problemu zmuszania do pracy *sensu stricto*, a np. kwestii podniesienia płacy minimalnej.

Drugi etap badania materiałów prasowych polegał na przeprowadzeniu szczegółowej analizy wszystkich artykułów dotyczących zjawiska wykorzystywania i zmuszania do pracy, które ukazały się w polskiej prasie od stycznia do czerwca 2010 r. Wyszukiwaniem artykułów prasowych zajął się Instytut Monitorowania Mediów (dalej: IMM). Zadaniem tej instytucji było wyselekcjonowanie wszystkich doniesień prasowych z gazet i czasopism ogólnopolskich i regionalnych przez okres sześciu miesięcy, w których pojawiały się takie wyrażenia, jak: wykorzystywanie ludzi, wykorzystywanie pracowników, wyzysk, praca przymusowa, handel ludźmi, niewolnictwo, praca niewolnicza.

W efekcie opisanych powyżej zabiegów zgromadziłem łącznie 244 artykuły prasowe opublikowane w latach 1997–2012, w których była mowa o problemie zmuszania ludzi do pracy w Polsce bądź Polaków za granicą[39].

Przeprowadzone badania mają charakter jakościowy, są pogłębioną analizą kilkunastu przypadków zmuszania do pracy w Polsce lub Polaków za granicą. Powodem zrezygnowania z przeprowadzenia badań ilościowych na rzecz jakościowych było

[39] Wyselekcjonowane w ten sposób materiały znajdują się w centrum dokumentacji Ośrodka Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego.

to, że przeprowadzona przeze mnie wstępna kwerenda spraw karnych dotyczących handlu ludźmi do pracy przymusowej wykazała, że przed sądami w Polsce było dotychczas rozpatrywanych tylko kilka takich spraw. Również rozmowy z przedstawicielami organizacji pozarządowych, którzy zajmują się pomocą ofiarom handlu ludźmi lub ofiarom przestępstw w ogóle, potwierdziły, że zidentyfikowanych przypadków pracy przymusowej było w Polsce zaledwie kilka.

3. Zjawisko postępującego wykorzystywania

Tak jak różne mogą być formy wykorzystywania ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej, tak też różny może być *modus operandi* sprawców. W „klasycznych" przypadkach handlu ludźmi ofiary zazwyczaj zostają uprowadzone, oszukane lub zastosowane są wobec nich inne formy przymusu. Następnie osoby te są transportowane do miejsca ich przeznaczenia i tam przekazywane innym ludziom. Dalej ofiary handlu ludźmi są wykorzystywane w różnych celach. Część z nich zmuszana jest do pracy, inne do świadczenia usług seksualnych, a jeszcze inne stają się np. ofiarami handlu narządami.

Badacze problemu handlu ludźmi i pracy przymusowej jakiś czas temu ustalili, że do zniewolenia może również dochodzić w inny sposób niż opisany powyżej: otóż występuje swoista etapowość w wykorzystywaniu ludzi do pracy, zanim zostaną doprowadzeni do sytuacji pracy przymusowej jako takiej. Innymi słowy, „pracodawcy" testują podatność pracownika na wykorzystanie, starając się niejako ustalić, na ile mogą zmuszać go do cięższej pracy. Ten sposób postępowania sprawców został określony jako postępujące wykorzystywanie (*continuum of exploitation*). Koncepcja postępującego wykorzystywania pierwszy raz została opisana przez Beate Andrees[40] z Międzynarodowej Organizacji Pracy w opracowaniu *Forced labour and trafficking in Europe: how people are trapped in, live through and come out*[41]. Autorka dokonała analizy kilkudziesięciu przypadków wykorzystywania i zmuszania migrantów do pracy w Europie. Na ich podstawie sformułowała koncepcję postępującego wykorzystywania. Andrees ustaliła, że grupą pracowników najbardziej podatną na wykorzystywanie są migranci, zwłaszcza ci z nieuregulowanym statusem prawnym w kraju docelowym[42]. Jednak nie tylko status prawny powoduje, że ludzie stają się podatni na wykorzystanie. Tym elementem może być również dług, który cudzoziemcy często zaciągają, żeby zdobyć środki na podróż do kraju, w którym chcą pracować.

[40] O koncepcji ciągłego wykorzystywania ofiar pracy przymusowej pisała również Klara Skrivankova; zob. K. Skrivankova, *Between decent work and forced labour: examining the continuum of exploitation*, The Joseph Rowntree Foundation 2010.

[41] B. Andrees, *Forced labour and trafficking in Europe: how people are trapped in, live through and come out*, International Labour Office, Geneva 2008.

[42] *Ibidem*, s. 22.

Natomiast niektórzy pracodawcy wykorzystują to, że cudzoziemski pracownik, z racji swojego statusu prawnego lub długu, jest bardziej uległy i skory do wykonywania poleceń. Dlatego grożąc mu utratą pracy lub powiadomieniem służb imigracyjnych, bądź stosując inne formy przemocy psychicznej i/lub fizycznej, zaczynają zmuszać pracownika do coraz cięższej pracy.

Przyjmując koncepcję B. Andrees, starałem się ustalić, czy w analizowanych przypadkach również dochodziło do sytuacji postępującego wykorzystywania, w których ofiary były stopniowo zmuszane do coraz cięższej pracy, która w rezultacie doprowadzała ich do sytuacji zniewolenia i pełnej kontroli ze strony pracodawcy. Będę się zatem odwoływał do tej koncepcji, starając się udowodnić, że zjawisko pracy przymusowej jest nie tylko jedną z form handlu ludźmi, ale także że do zmuszania ludzi do pracy może również dochodzić w sytuacji, gdy osoby te nie stały się ofiarami handlu ludźmi. Innymi słowy, będę dążył do udowodnienia, że praca przymusowa jest odrębnym bytem przestępczym i może do niej dochodzić nawet wówczas, gdy nie zostało popełnione przestępstwo handlu ludźmi. W dalszej części wykażę, w jaki sposób ludzie byli stopniowo zniewalani przez pracodawców, sprawców wykorzystywania, aż do momentu pełnej zależności.

4. Problem pracy przymusowej w Polsce oraz zmuszania Polaków do pracy za granicą

O ile występowanie przypadków pracy przymusowej w Polsce można bezsprzecznie stwierdzić, o tyle trudno oszacować skalę tego zjawiska. Gdyby oprzeć się tylko na analizie statystyk policyjnych, można zauważyć, że handel ludźmi do pracy przymusowej jest zjawiskiem marginalnym, które jeszcze kilka lat temu w ogóle w Polsce nie istniało. Obecnie polskie organy ścigania odnotowują pojedyncze przypadki handlu ludźmi do pracy przymusowej, niezwiązanej z wykorzystywaniem seksualnym. Trudno jednak precyzyjnie określić liczbę przypadków (spraw karnych) dotyczących handlu ludźmi do pracy przymusowej, ponieważ przez długi czas takie dane nie były gromadzone przez organy ścigania czy resort spraw wewnętrznych.

Jednak w ostatnich latach w różnych dokumentach i sprawozdaniach opracowywanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Prokuraturę Krajową czy Komendę Główną Policji można odnaleźć informacje dotyczące liczby wszczętych postępowań dotyczących handlu ludźmi do pracy przymusowej. Z danych tych wynika, że w 2009 r. prokuratura wszczęła sześć postępowań dotyczących pracy przymusowej[43]. W 2010 r. tych postępowań było już osiem, w tym jedno dotyczyło zmuszania do żebrania. Z kolei w 2011 r. liczba spraw związanych

[43] *Zapobieganie handlowi ludźmi w Polsce. Materiały do raportu za lata 2009–2011*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Warszawa 2012, s. 26.

z pracą przymusową wyniosła osiem, w tym trzy przypadki dotyczyły zmuszania do żebrania[44]. W 2012 r. prokuratury wszczęły siedem postępowań dotyczących handlu ludźmi do pracy przymusowej, a w 2013 r. sześć[45]. Natomiast w 2014 r. postępowań było osiem, ale w 2015 r. organy ścigania zarejestrowały już 21 przypadków dotyczących zmuszania do pracy, w tym dwa związane ze zmuszaniem do żebrania[46]. Zdecydowana większość z nich dotyczy pracy przymusowej Polaków za granicą. Pojedyncze sprawy związane są z wykorzystywaniem i zmuszaniem ludzi do pracy w Polsce. W tym przypadku ofiarami najczęściej stawali się cudzoziemcy.

Zatem z przedstawionych informacji wynika, że w latach 2009–2015 prokuratury wszczęły 64 postępowania przygotowawcze, które zostały zakwalifikowane jako sprawy dotyczące handlu ludźmi do pracy przymusowej. Natomiast w badanym przeze mnie okresie (lata 1998–2012) tylko trzy z nich zakończyły się skazaniem, a wyroki w tych sprawach już się uprawomocniły. Wszystkie te sprawy zostały przeze mnie zbadane.

Poza wymienionymi oficjalnymi przypadkami zmuszania ludzi do pracy również polskie media kilkakrotnie informowały opinię publiczną o sytuacjach, w których mogło dochodzić do pracy przymusowej. Takich przypadków było kilka. Najważniejsze z nich to: obywateli Chin wykorzystywanych do budowy apartamentów na Pomorzu oraz w innych miastach Polski[47]; obywatelki Ukrainy zmuszanej do pracy przez rolnika spod Warszawy[48]; obywatelek Filipin, które zostały wykorzystane przez właściciela pieczarkarni w województwie lubelskim[49]; obywateli Korei Północnej pracujących jako spawacze w Stoczni Gdańskiej[50]; wykorzystywania Polaków pochodzących z różnych regionów Polski przez rolnika spod Siedlec[51]; czy też jedna z ostatnich spraw, dotycząca małżeństwa rolników spod Bydgoszczy zmuszających bezdomnych Polaków do pracy[52]. Różnorodność przywołanych tu tylko kilku przypadków wykorzystywania i zmuszania do pracy wyraźnie sugeruje, że problem pracy przymusowej w Polsce jest zjawiskiem dynamicznie się rozwijającym.

Wobec problemów związanych z wykrywaniem przypadków pracy przymusowej w Polsce trudno jest nawet oszacować skalę tego zjawiska w naszym kraju. Wszelkie

---

[44] *Ibidem*, s. 27.

[45] Na podstawie danych Prokuratury Krajowej (pismo z dn. 29.09.2016 r.).

[46] *Handel ludźmi w Polsce. Raport 2015*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Warszawa 2016, s. 25.

[47] P. Głuchowski, M. Kowalski, *Chiński żywy towar*, „Gazeta Wyborcza", 6 czerwca 2008.

[48] *Idem*, *Niewolnica Natalia*, „Gazeta Wyborcza", 17 marca 2009.

[49] *Niewolnicza praca w pieczarkarni*, „Polska Gazeta Krakowska", 20 stycznia 2010.

[50] M. Chrzan, M. Kowalski, *W Stoczni Gdańskiej pracują niewolnicy z Korei*, „Gazeta Wyborcza", 24 marca 2006.

[51] http://www.tvn24.pl/oboz-pracy-w-gospodarstwie-pod-siedlcami-panie-uciekaj-poki-masz-na-bilet,332546,s.html [dostęp: 12.08.2017].

[52] M. Czajkowska, A. Lewińska, *Polski niewolnik z targowiska*, „Gazeta Wyborcza", 17 listopada 2016.

próby określenia liczby tych przestępstw pozostają w sferze domysłu. Przypuszczać jedynie można, że z racji położenia geopolitycznego Polski, wielkości naszego kraju oraz zwiększającej się liczby pracowników cudzoziemskich zmuszanie ludzi do pracy prawdopodobnie nie należy do jednostkowych przypadków.

Ludźmi szczególnie podatnymi na wykorzystywanie i zmuszanie do pracy są cudzoziemcy. Dlatego szacunków przypadków pracy przymusowej można dokonać na podstawie liczby cudzoziemców w Polsce. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 r. w Polsce przebywało ich 57,5 tys. Najliczniejszą grupę stanowili obywatele Ukrainy – 13,4 tys., potem Niemcy – 5,2 tys., obywatele Rosji – ok. 4,2 tys., następnie Białorusi – 3,8 tys. i Wietnamu – 2,6 tys.[53] Oprócz tego ok. 2 tys. osób to bezpaństwowcy oraz 8,8 tys. osób, co do których przeprowadzający spis powszechny nie byli w stanie ustalić obywatelstwa[54].

Jednak dane te nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby cudzoziemców przebywających w Polsce, ponieważ spisem powszechnym nie są objęci obcokrajowcy przebywający na terenie Polski czasowo. Dlatego dane te są dalekie od rzeczywistej liczby cudzoziemców w Polsce. Przykładem mogą tu być Wietnamczycy, których według danych GUS było w Polsce ok. 2,6 tys., podczas gdy z różnych szacunków wynika, że mniejszość ta może liczyć nawet 30 tys.[55] Bez większego ryzyka można również założyć, że zarobkowych migrantów z innych krajów, nieujętych w oficjalnych statystykach, jest kilkadziesiąt, a może nawet kilkaset tysięcy[56]. To oznacza, że w Polsce istnieje dość liczna grupa cudzoziemców, którzy z racji wykonywanej tu pracy mogą być narażeni m.in. na wykorzystywanie i zmuszanie do niej.

Próbując oszacować skalę zjawiska zmuszania ludzi do pracy w Polsce, można odwołać się również do danych gromadzonych przez inspekcję pracy oraz resort pracy. Z informacji Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że co roku jej inspektorzy odnotowują znaczącą liczbę przypadków nielegalnego zatrudniania bądź wykonywania pracy przez cudzoziemców. O ile w 2008 r. przypadków tych było 343, o tyle w 2009 r. było ich 697, natomiast w 2010 r. już 1011, czyli blisko trzykrotnie więcej niż dwa lata wcześniej[57]. W latach 2011–2013 liczba nielegalnie zatrudnionych cudzoziemców malała i wynosiła odpowiednio 901 (2011 r.)[58], 644 (2012 r.)[59] i 494

---

[53] *Ibidem*, s. 82.

[54] *Ludność. Stan i struktura społeczno-demograficzna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2013, s. 81.

[55] M. Kołodziejczyk, P. Pytlakowski, *Czarna strefa*, „Tygodnik Polityka", 1 lipca 2010.

[56] W. Klaus, *Przestrzeganie przez polskich pracodawców praw pracowników migrujących*, w: *idem*, *Ziemia…*, *op. cit.*, s. 9.

[57] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2010 r.*, Warszawa 2011, s. 121.

[58] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2011 r.*, Warszawa 2012, s. 118.

[59] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2012 r.*, Warszawa 2013, s. 144.

(2013 r.)[60]. Natomiast od 2014 r. liczba przypadków nielegalnego zatrudniania cudzoziemców ponownie zaczęła wzrastać i w 2014 r. było ich 873[61], a w 2015 r. już 1122[62].

Wzrost liczby naruszeń praw pracowników cudzoziemskich, w tym nielegalnego ich zatrudniania, można wytłumaczyć w dwojaki sposób. Po pierwsze, w okresie od 2008 do 2011 r., a następnie w latach 2014–2015 wzrastała liczba cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Potwierdzają to dane publikowane przez resort pracy[63], z których wynika, że od roku 2008 władze polskie wydawały coraz więcej zezwoleń na pracę. W 2008 r. było ich ok. 18 tys., w 2009 r. – 29 tys., a w 2010 r. – 37 tys. W 2011 r. było ich już ponad 41 tys. Natomiast w 2012 i 2013 r. liczba zezwoleń na pracę dla obcokrajowców nieznacznie spadła i wyniosła niewiele ponad 39 tys. Jednak już w latach 2014–2015 na powrót zaczęła wzrastać: w 2014 r. było ich 43 663, a w 2015 r. już 65 786[64].

Zatem w okresach, gdy najwięcej cudzoziemców miało zezwolenie na pracę w Polsce, dochodziło jednocześnie najczęściej do nielegalnego zatrudniania zagranicznych pracowników. Wyjątek w tym zakresie stanowią jedynie lata 2011–2013, gdy zostało wydanych ok. 40 tys. pozwoleń na pracę, a liczba nielegalnie zatrudnionych cudzoziemców, w świetle danych PIP, zmalała.

Jednak wzrost liczby przypadków naruszeń praw pracowniczych zatrudnionych w Polsce cudzoziemców można zinterpretować w inny sposób: że to nie tyle wzrost liczby cudzoziemców pracujących w Polsce wpływa na powiększającą się liczbę zarejestrowanych przypadków naruszenia praw pracowników cudzoziemskich, ile wzrost efektywności działań podejmowanych przez inspekcję pracy w tym zakresie.

Wracając jeszcze do kwestii danych dotyczących naruszeń praw pracowniczych prezentowanych przez inspekcję pracy czy resort pracy, trzeba mieć na uwadze to, że są to dane oficjalne, czyli zawierające informację tylko o tych cudzoziemcach, którzy podjęli pracę w Polsce legalnie. Szacuje się jednak, że cudzoziemców, którzy są nielegalnie zatrudnieni w naszym kraju, może być nawet kilkaset tysięcy[65]. Co więcej, wydaje się, że jak na blisko czterdziestomilionowy kraj, do którego migruje dużo obywateli z państw byłego ZSRR i coraz więcej z Azji, przedstawione powyżej dane nie odzwierciedlają faktycznej skali naruszeń dotyczących powierzania pracy cudzoziemcom wbrew przepisom prawa, a w rezultacie i przypadków pracy przymusowej. Tym

---

[60] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2013 r.*, Warszawa 2014, s. 155.

[61] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2014 r.*, Warszawa 2015, s. 196.

[62] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2015 r.*, Warszawa 2016, s. 139.

[63] http://www.mpips.gov.pl/analizy-i-raporty/cudzoziemcy-pracujacy-w-polsce-statystyki/ [dostęp: 12.08.2017].

[64] *Ibidem*.

[65] *Cudzoziemcy w Polsce* (oprac. P. Kaczmarczyk et al.), „Biuletyn" 2008, nr 6, s. 6.

bardziej że również w świetle szacunków międzynarodowych organizacji większość przypadków zmuszania ludzi do pracy nie jest identyfikowanych[66].

Jednak to nie tylko cudzoziemcy są grupą szczególnie podatną na zmuszanie do pracy. Z danych MOP wynika bowiem, że większość ofiar pracy przymusowej nie opuszcza kraju pochodzenia[67]. W dużej mierze dotyczy to osób wykorzystywanych w krajach słabo rozwiniętych, którzy pracują np. w fabrykach, kopalniach w Afryce czy Azji. Niemniej jednak wykorzystywanie ludności rdzennej może się zdarzyć także w krajach UE i Polska może tu być przykładem. W lipcu 2013 r. jeden z polskich serwisów informacyjnych wyemitował krótki reportaż o rolniku spod Siedlec, który zmuszał do pracy Polaków[68]. Z kolei we wrześniu 2016 r. pomorska prasa informowała o małżeństwie spod Żnina, które w brutalny sposób zmuszało do pracy dwóch mężczyzn w swoim gospodarstwie rolnym[69].

To, że przypadków pracy przymusowej w Polsce może być więcej, niż wskazywałyby na to oficjalne dane, potwierdzają również przeprowadzone wywiady z ekspertami. Zdaniem przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych *ze statystycznego punktu widzenia problem niemalże nie istnieje*[70], jednak w opinii respondenta jest wiele przypadków naruszania praw pracowniczych, tj. niezawieranie umów o pracę czy niewypłacalnie wynagrodzenia. Również przedstawiciel inspekcji pracy potwierdził, że inspektorzy w trakcie dokonywania kontroli legalności zatrudnienia mają czasami do czynienia z rażącym naruszeniem praw pracowniczych[71].

Informacje te są istotne w kontekście koncepcji postępującego wykorzystywania, która zakłada, że zjawisko pracy przymusowej musi być rozumiane jako proces[72]. Osoba, która zamierza zmuszać ludzi do pracy, może początkowo nie komunikować swoich złych intencji. Zatrudniony może nie być świadomy tego, że stanie się ofiarą pracy przymusowej. Dlatego, jak podkreśla B. Andrees, tak istotne jest zwrócenie uwagi na relację pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, zwłaszcza na to, czy prawa pracownika są w pełni respektowane[73]. Jeśli bowiem pracodawca dopuszcza się kolejnych naruszeń w tym zakresie, może istnieć ryzyko, że granica tych naruszeń będzie się stopniowo przesuwać, aż do momentu wystąpienia pracy przymusowej jako takiej. Nieumiejętność zidentyfikowania tego rodzaju sytuacji

---

[66] *Report IV(1) Strengthening action to end forced labour*, International Labour Office, Geneva 2013, s. 37.

[67] *ILO Global Estimate of Forced Labour. Results and Methodology*, International Labour Office. Special Action Programme to Combat Forced Labour, Geneva 2012, s. 16.

[68] http://www.tvn24.pl/oboz-pracy-w-gospodarstwie-pod-siedlcami-panie-uciekaj-poki-masz-na-bilet,332546,s.html [dostęp: 12.08.2017].

[69] http://www.pomorska.pl/wiadomosci/znin/a/malzenstwo-znecalo-sie-nad-pracownikami-za-kratkami-moga-spedzic-minimum-3-lata,10646060/ [dostęp: 12.08.2017].

[70] Wywiad nr W-11.

[71] Wywiad nr W-12.

[72] B. Andrees, *Forced…*, *op. cit.*, s. 22.

[73] *Ibidem*, s. 22.

pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą powoduje prawdopodobnie, że wiele przypadków pracy przymusowej nie jest rejestrowanych przez organy ścigania czy inspekcji pracy. Za trafnością tego przypuszczenia przemawia opinia śledczych, z którymi przeprowadzałem wywiady. Podkreślają oni fakt niewielkiej liczby spraw dotyczących pracy przymusowej, które dotychczas zostały zidentyfikowane w naszym kraju, ale jednocześnie uważają, że prawdopodobnie w przypadku tego zjawiska mamy do czynienia z dużą liczbą nieujawnionych przestępstw (tzw. ciemna liczba przestępstw). Zdaniem prokuratora Prokuratury Generalnej *ciemna liczba tych przestępstw* [pracy przymusowej – ŁW] *jest dużo większa niż liczba spraw karnych prowadzonych o pracę przymusową*[74]. Z kolei funkcjonariusz policji twierdził, że *policja nie ma zbyt wielu informacji o zjawisku pracy przymusowej, dlatego założyć należy, że przypadków wykorzystywania Polaków do pracy przymusowej jest z pewnością więcej niż tych, które były przedmiotem policyjnych dochodzeń*[75]. Jednocześnie ten sam respondent podkreśla, że problem pracy przymusowej w Polsce istnieje i w dużej mierze dotyczy on cudzoziemców mieszkających w naszym kraju. Jednak na skutek trudności w identyfikowaniu tych przypadków i problemów w dotarciu do mniejszości narodowych organy ścigania nie mają żadnej wiedzy w tym zakresie, a to prawdopodobnie w dużej mierze właśnie wśród cudzoziemców dochodzi do zmuszania do pracy. Również funkcjonariusz Straży Granicznej wskazywał na problemy w diagnozowaniu przypadków pracy przymusowej w Polsce: *Znam co najmniej dwa przypadki* [pracy przymusowej – ŁW] *źle zdiagnozowane przez organy prowadzące postępowanie*[76]. Ta wypowiedź wyraźnie pokazuje, że istnieją poważne problemy w identyfikowaniu spraw dotyczących pracy przymusowej, które mają odzwierciedlenie w niewielkiej liczbie wykrytych w Polsce przypadków zmuszania do niej. Z drugiej jednak strony to, że w Polsce w ogóle rozpoczęła się dyskusja o tym zjawisku, należy uznać za sukces, biorąc pod uwagę fakt, że przez bez mała dekadę żaden z pracowników instytucji zaangażowanych w walkę z handlem ludźmi w ogóle nie mówił o problemie pracy przymusowej. Obecnie przedstawiciele organów ścigania czy administracji rządowej mają świadomość istnienia tego zjawiska, lecz jednocześnie podkreślają, że prawdopodobnie ich wiedza w tym zakresie jest niewystarczająca.

Fakt występowania problemu pracy przymusowej w Polsce potwierdzają również przeprowadzone przeze mnie badania terenowe. Kilku badanych podkreślało, że w ich okolicy istnieje problem zatrudniania tzw. nieudokumentowanych obcokrajowców, którzy otrzymują wynagrodzenie znacznie poniżej przyjętego minimum przewidzianego za ten rodzaj pracy, a także że pracują i mieszkają w trudnych warunkach. Interesujących informacji w tym zakresie dostarczył rozmówca z Łukowa

[74] Wywiad nr W-3.
[75] Wywiad nr W-1.
[76] Wywiad nr W-2.

(woj. lubelskie), który opowiedział, że w miejscu jego zamieszkania jest wiele interwencji Policji w sprawie pracowników cudzoziemskich, którzy są oskarżani przez pracodawców o pobicia lub kradzieże. Są to jednak fałszywe oskarżenia składane przez pracodawców, którzy w ten sposób chcą się „pozbyć" pracowników bez wypłacania im należnej pensji. Pracodawcy ci doskonale zdają sobie sprawę, że jakakolwiek interwencja Policji czy Straży Granicznej spowoduje, że pracownicy, zwłaszcza ci z nieuregulowanym statusem pobytu w Polsce, najprawdopodobniej uciekną z miejsca pracy i pracodawca nie będzie musiał wypłacać im należnego wynagrodzenia.

Z badań terenowych wynika także, że istotnym problemem jest to, że pracodawcy zabierają cudzoziemskim pracownikom ich paszporty, tłumacząc, że robią to „dla bezpieczeństwa". W ten sposób próbują się ustrzec m.in. przed kradzieżami mienia do nich należącego. Jednak w mojej ocenie rolnicy starają się zabezpieczyć przed rezygnacją cudzoziemców z pracy, która może być spowodowana niską pensją i złymi warunkami pracy. Rolnicy są świadomi tej sytuacji, dlatego zawczasu wolą zabrać cudzoziemcowi dokumenty, żeby ten nie mógł opuścić kraju, a zatem również i obecnego miejsca pracy.

To, że warunki pracy są ciężkie, a pensje niskie, potwierdzają również rolnicy, którzy tłumaczą, że inni plantatorzy nie zapewniają godnych warunków pracy i mieszkania. Nie są odosobnione przypadki, w których zatrudniani cudzoziemcy pracują wiele godzin w trudnych warunkach, bez dostępu do bieżącej wody, a ich miejscem zakwaterowania są np. namioty. Jednocześnie skala zjawiska wykorzystywania i zmuszania do pracy w rolnictwie może być większa, niż wskazują na to dotychczasowe badania[77]. Zdaniem respondentów tylko w samym powiecie kozienickim w sezonie letnim w gospodarstwach rolnych jest zatrudnianych ok. 500 cudzoziemców. Część z nich na pewno staje się ofiarami wykorzystywania, a być może i zmuszania do pracy.

Istotnych informacji dostarczyła również przeprowadzona przeze mnie analiza prasy. Wynika z niej przede wszystkim, że przypadków pracy przymusowej w Polsce jest znacznie więcej, niż wskazują na to oficjalne dane. W jednym z artykułów prasowych cudzoziemcy pracujący w Polsce zostali określeni jako „przezroczyści"[78]. Przezroczyści to osoby pracujące nielegalnie, których status prawny często jest wykorzystywany przez pracodawców w ten sposób, że zaniżane jest ich wynagrodzenie lub w ogóle nie otrzymują oni należnej pensji. Pracodawcy często zmuszają obcokrajowców do wykonywania pracy, strasząc ich deportacją i powiadomieniem organów ścigania.

Śledząc doniesienia prasowe na temat pracy przymusowej w Polsce, zauważyć można, że to nie tylko obywatele Ukrainy[79] są zmuszani do pracy, ale także

[77] Zob. J. Ferlak, *Cudzoziemcy zatrudniani przy pracach rolniczych*, w: W. Klaus (red.), *Ziemia…*, *op. cit.*, s. 127–145.

[78] A. Szyłło, *Nasi nielegalni przezroczyści*, „Gazeta Wyborcza", 21 lutego 2011.

[79] P. Głuchowski, M. Kowalski, *Niewolnica Natalia*, *op. cit.*; *I w Polsce są obozy pracy*, „Cooltura", 2 stycznia 2010; https://warszawa.onet.pl/oboz-pracy-pod-stolica-glodne-kobiety-zebraly/t0tpx [dostęp:

mieszkańcy Azji, zwłaszcza z takich państw, jak Chiny[80], Wietnam[81], Filipiny[82], Korea Północna[83], Bangladesz[84] czy Tajlandia[85]. Co więcej, przypadki zmuszania obywateli Korei Północnej do pracy w Polsce stały się na tyle poważnym problemem, że zajęła się nimi Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) na specjalnej sesji poświęconej ochronie praw człowieka, która odbyła się 22 września 2016 r. w Brukseli[86].

Już tych kilka przywołanych powyżej doniesień prasowych uzmysławia, że problem wykorzystywania i zmuszania do pracy w Polsce występuje, i to w skali dużo większej, niż wskazują na to oficjalne dane. Jednocześnie zauważyć można, że instytucje, które są powołane do eliminowania handlu ludźmi i pracy przymusowej, nadal mają słabo rozpoznane te zjawiska. Wciąż nie umieją identyfikować miejsc, w których może dochodzić do pracy przymusowej, mimo że już od kilku lat wiemy, które sektory w gospodarce są szczególnie podatne na to zjawisko[87]. Budzi również wątpliwość fakt, że w kilku przypadkach to właśnie dziennikarze, a nie organy ścigania czy inspekcja pracy, jako pierwsi dotarli do tych przedsiębiorstw czy gospodarstw rolnych, w których cudzoziemcy byli wykorzystywani lub zmuszani do pracy. Dlatego organy ścigania i inspekcja pracy powinny być zdecydowanie bardziej aktywne, jeśli chodzi o wykrywanie przypadków pracy przymusowej.

12.08.2017]; M. Masłowski, A. Urasińska, *Witajcie w lepszym świecie*, „Gazeta Wyborcza" (Duży Format), 27 kwietnia 2009.

[80] P. Głuchowski, M. Kowalski, *Chiński żywy towar*, „Gazeta Wyborcza", 6 czerwa2008; M. Janczewska, *W Polsce trwa wyzysk tysięcy niewolników*, „Dziennik", 14 sierpnia 2008; R. Kim, *Niewolnicy XXI wieku*, „Dziennik", 14 sierpnia 2008.

[81] E. Wołkanowska, *W rękach złych ludzi*, „Gazeta Wyborcza", 1 lutego 2011; A. Zaboińska, *Praca na czarno. Najczęściej Chińczycy, Wietnamczycy, Ukraińcy…*, „Dziennik Łódzki", 13 lutego 2013; *Wietnamczycy uciekli z fabryki ubrań należącej do polityka PJN*, „Dziennik Gazeta Prawna", 4 listopada 2012; http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/zycie-niewolnikow-z-wietnamu-przymieralismy-glodem/9twsp [dostęp: 12.08.2017].

[82] *Niewolnicza praca w pieczarkarni*, „Polska Gazeta Krakowska", 20 stycznia 2010.

[83] Z. Nowak, *Koreańczycy pracowali niewolniczo*, „Gazeta Wyborcza", Kielce, 19 marca 2010; M. Chrzan, M. Kowalski, *W Stoczni Gdańskiej pracują niewolnicy z Korei*, „Gazeta Wyborcza", 24 marca 2006; *Sprawa Koreańczyków pracujących w sadzie do prokuratury*, „Gazeta Wyborcza", 3 kwietnia 2006; M. Chrzan, M. Kowalski, *Więcej niewolników z Korei pracuje w Polsce*, „Gazeta Wyborcza", 27 marca 2006.

[84] Sz. Zięba, *Handel ludźmi w Gdańsku. Obywateli Bangladeszu zmuszano do pracy w stoczni*, „Dziennik Bałtycki", 26 listopada 2013; *W Polsce kwitnie handel ludźmi. Usługi seksualne, niewolnicza praca, wyłudzanie zasiłków*, „Gazeta Wyborcza", 11 października 2014; http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/1051230,handel-ludzmi-w-gdansku-obywateli-bangladeszu-zmuszano-do-pracy-w-stoczni,id,t.html [dostęp: 12.08.2017].

[85] T. Zalewski, *Obozy pracy nad Wisłą*, „Rzeczpospolita", 16 grudnia 2009; P. Gabryel, *Niewolnictwo w wolnej Polsce*, „Rzeczpospolita", 16 grudnia 2009.

[86] http://www.osce.org/odihr/266761?download=true [dostęp: 12.08.2017].

[87] Zob. J. Filipowicz, Z. Lasocik, Ł. Wieczorek, *Praca przymusowa – zagrożone sektory gospodarki i pomoc ofiarom*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010, *passim*.

Problem wykorzystywania i zmuszania do pracy dotyczy również Polaków migrujących za pracą do innych krajów. Dwie z analizowanych przeze mnie spraw karnych odnoszą się do przypadków pracy przymusowej obywateli Polski na plantacjach rolnych we Włoszech (III K 21/07 Sąd Okręgowy w Krakowie oraz VI Ds 49/09 Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wielkopolskim). Poza tymi przypadkami z przeprowadzonej analizy prasy wynika, że Polacy byli zmuszani do pracy w Niemczech[88], Danii[89], Holandii[90], Wielkiej Brytanii[91], Szwecji[92] czy Hiszpanii[93].

Te ustalenia w jakimś sensie potwierdzają tezę, że ofiary handlu ludźmi i pracy przymusowej dość często są wykorzystywane w tym samym regionie świata, z którego pochodzą[94]. Potwierdzają to również dane EUROSTAT z 2015 r.[95], z których wynika, że w ok. 65% ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej pochodzi z krajów Unii Europejskiej, a 35% to osoby spoza UE[96]. Stąd wniosek, że w Europie dochodzi do tzw. wewnętrznego handlu ludźmi, tj. sytuacji, gdy ofiary są wykorzystywane w kraju pochodzenia lub na obszarze państw stowarzyszonych, a część z nich nie opuszcza nawet tzw. strefy Schengen. Najczęściej są to obywatele Bułgarii, Rumunii, Holandii, Węgier i Polski[97].

---

[88] *Daniel M. woli milczeć*, „Gazeta Wyborcza", Szczecin, 6 marca 2010; *Śledztwo ws. nielegalnego werbunku do pracy w Niemczech*, Polska Agencja Prasowa, 26 października2007; http://www.rp.pl/artykul/65236.html [dostęp: 14.08.2017].

[89] M. Mamoń, *Byliśmy w obozie pracy*, „Gazeta Wyborcza", Częstochowa, 24 kwietnia 2010.

[90] http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/18252,dok.html [dostęp: 14.08.2017].

[91] D. Abramowicz, *Byli zmuszani do niewolniczej pracy*, „Polski Dziennik Bałtycki", 28 kwietnia 2010; *Współczesne niewolnictwo*, „Praca i Życie za Granicą", 13 maja 2010; *Handlarz ludźmi zatrzymany*, „Rzeczpospolita", 28 kwietnia 2010; *Zmuszał ludzi do niewolniczej pracy*, „Cooltura" 1 maja 2010; M. Olechnowicz, *Szef obozu pracy wpadł*, „Głos Pomorza", 28 kwietnia 2010; *Oszust wysyłał ludzi do obozów pracy w Anglii*, „Fakt", Trójmiasto, 28 kwietnia 2010; *Gang zmuszał ludzi do niewolniczej pracy*, „Gazeta Wyborcza", Trójmiasto, 28 kwietnia 2010.

[92] *Kobieta-wiking zrobiła z Polek niewolnice*, „Gazeta Finansowa", Dodatek, 5 lutego 2010; *Polki bez żadnych praw*, „Express Bydgoski", 2 lutego2010; *Łyse niewolnice*, „Kurier Szczeciński", 2 lutego 2010; S. Bobbe, *Było inaczej niż w raju*, „Express Bydgoski", 17 maja 2010; *Polskie niewolnice*, „Gazeta Olsztyńska", 2 lutego 2010; *Polki pracowały jak niewolnice*, „Ekspres Ilustrowany", 2 lutego 2010; *Polki w szwedzkiej niewoli*, „Super Express", 2 lutego 2010.

[93] *Pracowali w niewolniczych warunkach*, „Express Ilustrowany", 1 kwietnia 2010; *Murarze w obozie pracy*, „Metro", Warszawa, 1 kwietnia 2010; E. Przespolewska, *Truskawki gwałtu*, „Angora", 27 czerwca 2010; *Niewolnicza praca Polaków*, „Kurier Szczeciński", 1 kwietnia 2010.

[94] *Global Report on Trafficking in Persons*, United Nations, New York 2016, s. 41.

[95] https://ec.europa.eu/anti-trafficking/sites/antitrafficking/files/eurostat_report_on_trafficking_in_human_beings_-_2015_edition.pdf [dostęp: 14.08.2017].

[96] *Trafficking in human beings. 2015 edition*, Eurostat, European Commission, Luxembourg 2015, s. 41.

[97] *Ibidem*, s. 34 i n.

5. Ofiary pracy przymusowej w Polsce oraz Polacy wykorzystywani za granicą

Ofiary pracy przymusowej pod kilkoma istotnymi względami różnią się od ofiar handlu ludźmi w celu wykorzystywania seksualnego. Do prostytucji zmuszane są młode kobiety[98], natomiast w przypadku zmuszania do pracy niezwiązanej z tzw. seks-biznesem wiek i płeć ofiary raczej nie mają znaczenia. Co prawda z danych ONZ wynika, że to mężczyźni częściej stają się ofiarami pracy przymusowej (63%) niż kobiety (37%)[99]. Również na podstawie przeanalizowanych spraw karnych zauważyć można, że dominują mężczyźni. Trudno jednak uogólniać zebrane przeze mnie dane: po pierwsze, dlatego, że spraw tych było tylko siedem, choć łączna liczba ofiar wyniosła 1067. Po drugie, płeć ofiary zależała od formy wykorzystywania. I tak w obydwu sprawach dotyczących zmuszania Polaków do pracy na plantacjach we Włoszech dominowali mężczyźni. Z kolei w przypadku obywateli Ukrainy zmuszanych do żebrania w Polsce prawie wszystkie ofiary (11) były kobietami. Wyjątek stanowił jeden mężczyzna. Poza tym do żebrania wykorzystywano co najmniej dziesięcioro dzieci, chłopców i dziewcząt. Natomiast w sprawie wykorzystywania cudzoziemców do pracy w jednej z polskich fabryk odzieżowych wszystkie ofiary były obywatelkami Chin. Jednak w innej sprawie, również dotyczącej wykorzystywania do pracy w przemyśle włókienniczym w Polsce, ale tym razem obywateli Wietnamu, ofiarami były osoby obojga płci. Kobiety były szwaczkami, a mężczyźni krojczymi.

Podobnie wiek ofiar również nie ma większego znaczenia, jeśli chodzi o zmuszanie do pracy. Dominują jednak ludzie młodzi i w średnim wieku. Przy tym w obydwu sprawach dotyczących wykorzystywania Polaków na plantacjach rolnych we Włoszech ofiary były w wieku 25–60 lat (VI Ds. 49/09 Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wlkp.) i 18–50 lat w tzw. sprawie *Terra Promesa* (III K 21/07 Sąd Okręgowy w Krakowie). Z kolei w przypadku obywateli zmuszanych do pracy w Stoczni Gdańskiej (IV K 141/10 Sąd Okręgowy w Gdańsku) najstarsza ofiara miała 38 lat. W sprawach dotyczących zmuszania do żebrania (II K 49/07 Sąd Okręgowy w Rzeszowie) ofiary były w wieku od 21 do 41 lat, jednak część z nich przyjechała do Polski z dziećmi, które również były wykorzystywane. Z kolei obywatel Wietnamu zmuszany do pracy na bazarze (III 145/04 Sąd Okręgowy w Kielcach) był w wieku 44 lat. Natomiast w przypadku osób wykorzystywanych w przemyśle tekstylnym zarówno obywatele Chin (VIII K 944/09), jak i Wietnamu (4 Ds 43/12) byli ludźmi młodymi, w wieku od 21 do 31 lat.

Również z danych Narodów Zjednoczonych wynika[100], że wiek ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej w dużej mierze zależy od regionu świata, w którym są

[98] *Trafficking in Persons. Global Patterns*, United Nations, Office on Drugs and Crime, 2006, s. 77.
[99] *Global Report on Trafficking in Persons*, United Nations, New York 2016, s. 27.
[100] *Ibidem*, s. 25.

wykorzystywane. Dla przykładu, w Afryce Subsaharyjskiej czy Ameryce Środkowej zmuszanych do pracy jest więcej dzieci niż dorosłych, podczas gdy w krajach rozwiniętych te proporcje są odwrotne – to głównie dorośli stają się ofiarami.

Poza wiekiem i płcią ludzi zmuszanych do pracy charakterystyczne jest również to, że wszystkie te osoby zostały wykorzystane poza krajem pochodzenia. Polacy byli wykorzystywani w krajach Europy Zachodniej. Natomiast w Polsce ofiarami pracy przymusowej stawali się ludzie pochodzący z Europy Wschodniej (głównie z Ukrainy) oraz z Azji (m.in. z Bangladeszu, Chin, Korei Północnej, Wietnamu, Tajlandii). Zauważyć więc można pewną tendencję: Polacy migrują do bogatych państw Europy Zachodniej, ponieważ zarobki są tam wyższe niż w kraju, natomiast do Polski przyjeżdżają ludzie z ubogich państw Europy Wschodniej i Azji. Dla nich to właśnie Polska jest pod wieloma względami atrakcyjnym krajem. Przede wszystkim mogą tu liczyć na znacznie wyższe zarobki niż w ojczyźnie, a poza tym nasz kraj, z racji swojego położenia geopolitycznego[101], jest jednocześnie „przepustką" do innych, zamożniejszych państw Europy. Podobne wnioski płyną również z badań zagranicznych prowadzonych w tym zakresie[102].

Jest jeszcze kilka innych cech łączących wszystkie te ofiary. Po pierwsze, większość z nich była raczej słabo wykształcona, a nawet w niektórych przypadkach ofiary nie miały żadnego wykształcenia. W grupie obywateli Bangladeszu zmuszanych do pracy w stoczni część ofiar w ogóle nie chodziła do żadnej szkoły, dlatego byli w tej grupie również analfabeci. Pozostali mieli wykształcenie podstawowe lub zawodowe. Z kolei Polacy zmuszani do pracy we Włoszech również w dużej mierze mieli wykształcenie podstawowe lub zawodowe. We wszystkich sprawach karnych, z wyjątkiem tej dotyczącej obywatela Wietnamu zmuszanego do pracy na bazarach, zdarzały się ofiary z wykształceniem średnim, a nawet wyższym. Również osoby pochodzące z Azji, które w Polsce były wykorzystywane w przemyśle włókienniczym, w dużej mierze miały wykształcenie średnie. Badania prowadzone w innych krajach także potwierdzają, że ofiary handlu ludźmi czy pracy przymusowej legitymują się raczej niskim wykształceniem[103].

Po drugie, większość przypadków ofiary pracy przymusowej – czy to wykorzystywane w Polsce, czy też Polacy zmuszani do pracy za granicą – to osoby, które można uznać za bezradne społecznie. Ludzie ci w dość łatwy sposób stawali się ofiarami oszustów, którzy oferowali im dobrze płatna pracę za granicą, podczas gdy w rzeczywistości poszukiwali pracowników, których będą mogli wykorzystywać

---

[101] Zob. R. Kuźniar, *Położenie geopolityczne Polski – od fatalizmu do normalności*, w: J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 297–310.

[102] Por. A. Constantinou et al., *Report on the relevant aspects of the trafficking act (geographical routes and modus operandi) and on its possible evolutions in response to law enforcement, 2015*, http://data.trilateralresearch.com/wp-content/uploads/2015/03/TRACE-D2.1_FINAL.pdf [dostęp: 14.08.2018].

[103] A. Jokinen, N. Ollus, K. Aromaa (red.), *Trafficking for Forced Labour and Labour Exploitation in Finland, Poland and Estonia*, HEUNI, Helsinki 2011, s. 64.

i zmuszać do pracy. Z analizy spraw karnych, ale także z wywiadów z ofiarami wynika, że nie brały one pod uwagę tego, że bardzo dobra oferta pracy i płacy może być oszustwem.

Istotne jest również to, że zdecydowana większość ofiar to osoby bezrobotne, kilka było rencistami lub emerytami, a także studentami. Jednocześnie większość z nich miała rodziny na utrzymaniu. Poza tym większość ofiar pochodziła z ubogich rodzin. Byli to zatem ludzie, dla których praca za granicą była szansą na zdobycie pieniędzy niezbędnych do utrzymania rodzin, podreperowania budżetu domowego, jak w przypadku rencistów i emerytów, czy też opłacenia kosztów związanych ze studiowaniem. Ludzie ci byli więc zdeterminowani do podjęcia pracy za granicą i prawdopodobnie nie zwracali większej uwagi na to, gdzie dokładnie będą pracować ani kim jest pracodawca.

Ta determinacja w zdobyciu pracy za granicą objawiała się również w ten sposób, że ofiary, żeby zdobyć pieniądze na opłacenie kosztów związanych z transportem, były w stanie się zapożyczać. W niektórych przypadkach, np. obywateli z Bangladeszu, Chin czy Wietnamu, ludzie ci potrafili sprzedać swój dotychczasowy majątek i cenne rzeczy (np. biżuterię), żeby zdobyć potrzebne pieniądze. Polacy również nierzadko przeznaczali wszystkie zaoszczędzone pieniądze na rzecz opłat związanych z wyjazdem na plantacje rolne do Włoch. Dlatego często po przybyciu do miejsca docelowego nie mieli już żadnych środków finansowych, a zatem nawet jeśli chcieli wrócić do Polski, nie mieli pieniędzy na opłacenie podróży powrotnej. To zaś powodowało że stawali się zależni od osób, które sprowadziły ich do pracy.

Inną cechą łączącą wszystkie te ofiary był brak znajomości języka kraju, w którym przebywały. Cudzoziemcy zmuszani do pracy w Polsce co do zasady nie znali języka polskiego. Dlatego gdy istniała potrzeba wytłumaczenia pracownikom kwestii związanych z wykonywaną przez nich pracą, pracodawcy korzystali z pomocy tłumaczy. Tak było w przypadku ofiar z Chin, Wietnamu i Bangladeszu. Natomiast w przypadku obywatela Wietnamu zmuszanego do pracy na bazarze sprawcy również byli narodowości wietnamskiej, dlatego nie musieli korzystać z pomocy tłumacza. Jedynie osoby z Ukrainy, które były zmuszane do żebrania, znały w słabym stopniu język polski, ale w tym przypadku wynikało to ze specyfiki ich „pracy", musiały bowiem prosić przechodniów o pieniądze.

Nie ulega wątpliwości, że brak znajomości języka kraju, w którym ofiary przebywały, powodował, że były wyobcowane i zupełnie zależne od sprawców. To, jak ważna okazała się znajomość języka polskiego, zaobserwować można na podstawie przypadku ludzi zmuszanych do żebrania. Sprawa ta wyszła na jaw tylko dlatego, że właścicielka motelu, w którym sprawcy zakwaterowali jedną z ofiar z jej małoletnią córką, mogła porozumieć się właśnie z córką ofiary, która znała język polski. Prawdopodobnie nie byłoby tego szczęśliwego zakończenia, gdyby nie dociekliwość i wrażliwość właścicielki motelu oraz znajomość języka polskiego jednej z obywatelek Ukrainy.

Kolejną cechą wspólną dla wszystkich osób wykorzystywanych i zmuszanych do pracy było to, że ufały w pełni ludziom, którzy je rekrutowali i/lub odpowiadali za zorganizowanie podróży do kraju docelowego. Jednak to zaufanie często brało się z tego, że sprawcy na etapie rekrutacji korzystali z pomocy krewnych lub znajomych werbowanych do pracy osób. Do takich sytuacji doszło w trzech na siedem przeanalizowanych przeze mnie przypadków pracy przymusowej w Polsce. Lecz w pozostałych czterech przypadkach udział krewnych i znajomych również okazał się istotny. To właśnie najbliżsi informowali przyszłe ofiary o tym, że dowiedzieli się o naborze do pracy w Polsce przez agencję pośrednictwa pracy (sprawy karne dotyczące wykorzystywania do pracy obywateli Chin i Wietnamu) bądź też usłyszeli lub zobaczyli ogłoszenie o pracy we Włoszech (sprawy dotyczące zmuszania Polaków do pracy na plantacjach w tym kraju).

Na podstawie przeanalizowanych przypadków stwierdzić można, że osoby wykorzystywane wpadały w swego rodzaju pułapkę zastawioną przez sprawców. Polegała ona na tym, że pracownicy początkowo w ogóle nie zdawali sobie sprawy, że będą zmuszani do pracy, że nie otrzymają wynagrodzenia lub że będzie ono znacznie poniżej ustalonej stawki oraz że warunki pracy będą zupełnie inne niż te, które zostały zagwarantowane na etapie rekrutacji. Gdy jednak przyjeżdżali już do kraju docelowego, dowiadywali się, że warunki pracy uległy zmianie. Jednocześnie osoby te były informowane przez sprawców, że nie mogą z tej pracy zrezygnować, ponieważ spotka je surowa kara lub zostaną deportowane do kraju pochodzenia. Biorąc jednocześnie pod uwagę fakt, że byli to ludzie słabo wykształceni i bezradni życiowo, często nieznający języka kraju, w którym przebywali, a w wyjazd za granicę zainwestowali nieraz całe swoje oszczędności, to sytuacja, w której się znaleźli, była dla nich szczególnie trudna i nie umieli sobie z nią poradzić. Ofiary nie widziały rozwiązania, wydawało się im, że jedynie słusznym posunięciem będzie słuchanie poleceń sprawców/pracodawców i liczenie na to, że być może za jakiś czas ich los się odmieni. Oczywiście to nie następowało, a pracownicy byli doprowadzani do sytuacji postępującego wykorzystywania. Jedynie nieliczne osoby wiedziały, że muszą się zbuntować i uciec od sprawcy. I to właśnie dzięki ich odwadze organy ścigania były powiadamiane o przypadkach wykorzystywania i zmuszania do pracy.

6. Sprawcy pracy przymusowej zmuszający Polaków do pracy za granicą oraz cudzoziemców do pracy w Polsce

W badanych przeze mnie sprawach występowało łącznie 35 sprawców. Jednak rzeczywista ich liczba jest wyższa, gdyż w kilku sprawach organy ścigania nie były w stanie ustalić wszystkich osób zaangażowanych w działania przestępcze. Dotyczy to zwłaszcza cudzoziemców, którzy werbowali bądź transportowali osoby, które następnie zmuszano do pracy w Polsce.

Na podstawie zgromadzonych danych ustaliłem, że sprawcy często są tej samej narodowości co ich ofiary, co również potwierdza międzynarodowe tendencje w tym zakresie[104]. Dzięki więziom kulturowym jest im łatwiej nawiązywać kontakty, budować zaufanie i werbować krajan. Ponadto sprawcy, którzy są tej samej narodowości co ich ofiary, zazwyczaj doskonale wiedzą, gdzie i w jaki sposób należy szukać potencjalnych ofiar. Zdarza się również, że korzystają z pomocy rdzennej ludności lub osób innej narodowości. Sytuacja taka miała miejsce np. w przypadku polskiej grupy przestępczej, która wykorzystywała Polaków do pracy na plantacjach we Włoszech, tzw. sprawa *Terra Promesa*. W tym przypadku sprawcy z Polski korzystali nie tylko z pomocy lokalnych przestępców, ale również cudzoziemców z Ukrainy i Algierii[105]. Z kolei z danych Narodów Zjednoczonych wynika, że sprawcy handlu ludźmi i pracy przymusowej są w większości (ok. 65%) obywatelami tych krajów, w których ofiary są wykorzystywane. Natomiast ok. 35% z nich to jednak cudzoziemcy[106]. Zatem zauważyć można, że odsetek sprawców handlu ludźmi czy pracy przymusowej będących cudzoziemcami jest dużo większy niż w przypadku pozostałych przestępstw kryminalnych i pospolitych[107].

Kolejne ważne ustalenia dotyczą płci i wieku sprawców. W przypadku sprawców przestępstw kryminalnych dominują ludzie młodzi, i w zdecydowanej większości mężczyźni, a kobiety stanowią zaledwie ok. 10%[108]. Natomiast w przypadku ludzi, którzy dopuścili się zachowania polegającego na zmuszaniu innych osób do pracy, zauważyć można, że byli to zarówno ludzie młodzi, jak i osoby w średnim wieku. Rozpiętość wieku była tu dość znaczna. W badanych przeze mnie sprawach karnych wiek sprawców wynosił od 23 do 62 lat. Przyjąć zatem można, że ludzie angażują się w organizowanie procederu mającego na celu wykorzystywanie i zmuszanie innych do pracy bez względu na wiek.

Jeśli zaś chodzi o płeć, to podobnie jak w przypadku innych przestępstw kryminalnych i pospolitych dominują mężczyźni. Było ich bowiem 27 na 35 sprawców. Jednak udział kobiet sprawczyń pracy przymusowej jest znacznie większy, niż ma to miejsce w przypadku pozostałych przestępstw popełnianych przez kobiety, ponieważ na 35 sprawców osiem stanowiły kobiety. To ważne ustalenie, ponieważ uświadamia nam, że kobiety częściej angażują się w przestępstwa polegające na zmuszaniu i wykorzystywaniu ludzi do pracy niż w inne formy aktywności kryminalnej. Fakt ten potwierdzają również badania międzynarodowe prowadzone w tym zakresie, wynika z nich bowiem, że niespełna 30% sprawców handlu ludźmi to kobiety[109].

---

[104] *Global Report on Trafficking in Persons*, United Nations, New York 2016, s. 7.

[105] *Zwalczanie i zapobieganie handlowi ludźmi w Polsce*, MSWiA, Warszawa 2007, s. 11.

[106] *Global Report on Trafficking in Persons*, United Nations, New York 2014, s. 23.

[107] A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 5*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2015, s. 67.

[108] *Ibidem*, s. 62.

[109] *Global Report on Trafficking in Persons*, United Nations, New York 2014, s. 10.

Innym interesującym ustaleniem było to, że sprawcy byli lepiej wykształceni od ludzi, których wykorzystywali i zmuszali do pracy. Istotna część z nich miała wykształcenie średnie (14 osób) i wyższe (siedem osób). Wykształceniem zawodowym i podstawowym legitymowało się odpowiednio dziesięć i cztery osoby. Z kolei ofiary w dużej mierze były słabo wykształcone lub w ogóle nie ukończyły żadnej szkoły. Była już o tym mowa powyżej. Przewaga wykształcenia sprawców nad ofiarami oraz w ogóle swoista zaradność życiowa powodowały, że byli oni w stanie skutecznie wprowadzać w błąd tych, którym obiecywali dobrze płatną pracę za granicą. Wykształcenie i zaradność życiowa odgrywa więc kluczowe znaczenie w relacji sprawca–ofiara pracy przymusowej. Analiza spraw karnych, w których ofiarami stawały się grupy ludzi, tj. wszystkie badane przypadki poza sprawą Wietnamczyka, wyraźnie wykazała, że do wykrycia przestępstwa dochodziło tylko dzięki tym ofiarom, które były znacznie lepiej wykształcone od pozostałych, znały język kraju, w którym przebywały, lub inny język obcy, albo były na tyle odważne, żeby uciec z miejsca wykorzystywania i powiadomić organy ścigania. Zasadne jest zatem twierdzenie, że sprawcy tak dobierali przyszłe ofiary, żeby te „nie przechytrzyły" ich samych. To jednak, jak pokazują wyniki moich badań, nie zawsze im się udawało.

W badaniach starałem się również ustalić, czy sprawcy pracy przymusowej już wcześniej popełniali przestępstwa, a jeśli byli już karani, to za jakie czyny. Z analizy spraw karnych wynika, że na 35 sprawców osiem osób, tj. sześciu mężczyzn i dwie kobiety, uprzednio dopuściło się jakiegoś przestępstwa. Wszystkie te osoby są oskarżone w tej samej sprawie, tzw. *Terra Promesa*. Co więcej, sześć z nich było już wcześniej karanych za oszustwa związane z organizowaniem pracy za granicą, w tym jedna osoba za przemyt ludzi przez granicę. Pozostali dwaj mężczyźni byli karani za poświadczenie nieprawdy lub za spowodowanie wypadku drogowego. Mimo że większość sprawców nie popełniła wcześniej żadnego przestępstwa, to jednak ci, którzy dopuścili się już wcześniej czynu zabronionego, wiedzieli, jak należy oszukiwać ludzi bądź ich przemycać. Zatem można by powiedzieć, że ich wcześniejsze doświadczenia kryminalne były zbieżne z późniejszym popełnianiem przestępstwa handlu ludźmi.

7. Sposoby rekrutacji ofiar

Na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego ustaliłem, że w sprowadzaniu do Polski cudzoziemskich pracowników, aby następnie zmuszać ich tu do pracy, coraz większą rolę odgrywają agencje pośrednictwa pracy stosujące tzw. leasing pracowniczy. O ile bowiem w przypadku dwóch pierwszych spraw dotyczących pracy przymusowej w Polsce, które miały miejsce w latach 2004–2007, ofiary zostały przetransportowane do Polski przez zieloną granicę lub przy wykorzystaniu wiz turystycznych, o tyle w trzech kolejnych przypadkach, tj. począwszy od 2009 r.,

wszystkie ofiary były sprowadzone za pomocą zagranicznych agencji pośrednictwa pracy. Sprowadzanie potencjalnych ofiar pracy przymusowej za pomocą agencji pracy tymczasowej jest zupełnie nowym zjawiskiem w Polsce.

Przy tym z przeprowadzonych badań wynika, że wykorzystywanie leasingu pracowniczego przez agencje pracy tymczasowej stanowiło tylko formę kamuflażu dla nielegalnej działalności. Sprawcy zakładali agencje zatrudnienia tylko po to, żeby legalnie otrzymać pozwolenia na pracę i wizy dla pracowników, których zamierzali wykorzystywać do pracy w Polsce.

Innym sposobem rekrutowania potencjalnych ofiar pracy przymusowej, do którego odwołują się sprawcy, jest umieszczanie ogłoszeń o pracy w tzw. oficjalnym obiegu, tj. w prasie, radiu czy telewizji. Z analizy spraw karnych wynika, że w ogłoszeniach tych rekruterzy informowali, że praca jest legalna, a warunki zatrudnienia i zakwaterowania są bardzo dobre. Jednocześnie osoby werbujące do pracy posługiwały się fałszywymi nazwiskami i dokumentami.

Cudzoziemcy wykorzystywani do pracy są również rekrutowani z nieformalnych giełd pracy, tzw. birży[110], lub za pomocą pośrednika. W pierwszym przypadku chodzi o miejsca, w których gromadzą się ludzie szukający pracy. Z przeprowadzonych obserwacji wynika, że w miejscach tych zbierają się przede wszystkim cudzoziemcy, którzy do Polski przyjechali w poszukiwaniu pracy. W dużej mierze są to obywatele Ukrainy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Mężczyźni chcą pracować w gospodarstwach rolnych lub budownictwie, a kobiety jako tzw. pomoc domowa.

Nieformalne giełdy pracy istnieją w wielu miastach Polski, ale najwięcej jest ich w okolicach Warszawy. Obecnie jedna z nich nadal funkcjonuje w Piasecznie. Natomiast jeszcze kilka lat temu w Warszawie cudzoziemcy gromadzili się w okolicach lotniska na Okęciu, a także przy ul. Grochowskiej. Jednak na skutek licznych kontroli przeprowadzanych przez Straż Graniczną giełda pracy przy lotnisku F. Chopina przestała istnieć.

Drugim sposobem zatrudniania cudzoziemców w Polsce jest system pośrednictwa pracy. Chodzi tu nie o typowe instytucjonalne pośrednictwo pracy, ale o rodzaj indywidualnej usługi brokerskiej. W rolę pośrednika/brokera najczęściej wciela się obywatel państwa, z którego mają pochodzić rekrutowani pracownicy. Pośrednik najpierw rozpoznaje rynek poprzez gromadzenie informacji o zapotrzebowaniu na siłę roboczą, głównie wśród rolników i drobnych producentów. Następnie ustala takie kwestie, jak rodzaj prac do wykonania, liczba osób potrzebnych do pracy oraz okres, na jaki cudzoziemcy mają przyjechać do Polski. Następnie udaje się do kraju pochodzenia pracowników i tam rozpoczyna proces rekrutacji. W zależności od sytuacji prawnej i faktycznej ewentualnych pracowników (paszport, wiza, pozwolenie na pracę, inne zobowiązania zawodowe) czas potrzebny na ich pozyskanie może

[110] Wyrażenie „birża" pochodzi z języka rosyjskiego биржа, które oznacza giełdę. Zob. A. Mirowicz et al., *Wielki słownik rosyjsko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa–Moskwa 1970, s. 63.

wynosić kilka tygodni lub kilka miesięcy. Kiedy proces rekrutacji jest zakończony, pośrednik przywozi „zamówionych" pracowników do Polski. Często robi to osobiście własnym środkiem transportu.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w obydwu opisanych przypadkach dochodzi do handlu ludźmi czy do pracy przymusowej, gdyż z przeprowadzonych rozmów wynika, że zatrudniane w ten sposób osoby otrzymują wynagrodzenie. Często jednak cudzoziemcy otrzymują pensje znacznie poniżej tzw. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej[111], a nawet poniżej minimalnego wynagrodzenia za pracę w Polsce[112]. Rolnicy, z którymi były przeprowadzane wywiady, wprost przyznawali, że zatrudniają obcokrajowców, ponieważ pracują za niższe stawki niż Polacy: *dzień pracy trwa 11 godzin, plus godzinna przerwa na obiad. Wynagrodzenie wynosi 60 zł za dzień*[113]. Zatem motywy zatrudniania cudzoziemców są aż nader oczywiste, ale jednocześnie po stronie pracodawcy może pojawić się chęć wykorzystywania, a nawet zmuszania do pracy cudzoziemskiego pracownika. Skoro motywem zatrudnienia obcokrajowca jest to, że można mu płacić mniej, to odwołując się do koncepcji postępującego wykorzystywania B. Andrees, założyć można, że kolejnymi etapami zniewalania będą coraz gorsze warunki pracy, a w tym niższa pensja lub jej brak.

Trudno również ocenić to, czy „pośrednik" w jakiś sposób przyczyniał się do wykorzystywania i zmuszania do pracy rekrutowanych przez niego osób. W badaniach ustaliłem, że osoby, które otrzymały propozycję pracy w Polsce, musiały przed jej rozpoczęciem zapłacić „pośrednikowi" określoną sumę. Już to zachowanie jest niezgodne z przepisami prawa, ponieważ w przypadku oficjalnie działających biur pośrednictwa pracy opłatę za zrekrutowanie pracownika ponosi pracodawca, a nie pracownik. Dlatego tu również istnieje obawa, że „pośrednik", wykorzystując swoją pozycję, będzie chciał np. oszukać pracownika bądź też przejąć część jego wynagrodzenia.

Również rolnicy, którzy „zamawiają" pracowników, muszą zapłacić pośrednikowi: *jeśli potrzeba więcej osób do pracy, to pośrednik załatwia Ukraińców, pobierając przy tym prowizję 50 zł od pracodawcy za znalezienie pracownika*[114]. Ta sytuacja jest w jakiejś mierze zrozumiała, ponieważ to pracodawca powinien płacić za zrekrutowanie pracownika, a nie na odwrót, o czym była już mowa. Jednak konsekwencją opłaty na rzecz „pośrednika" może być to, że pracodawca będzie później dążył do odzyskania tego wydatku kosztem wynagrodzenia przywiezionych mu pracowników.

[111] Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej jest publikowane na podstawie komunikatów Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, ogłaszanych w Monitorze Polskim. Por. M.P. z 2008 r. Nr 13, poz. 139; M. P. z 2009 r. Nr 9, poz.112; M.P. z 2010 r. Nr 7, poz. 67; M.P. z 2011 r. Nr 11, poz.120; M.P. z 2012 r. poz. 63.

[112] Por. Dz.U. z 2006 r. Nr 171, poz. 1227; Dz.U. z 2007 r. Nr 171, poz. 1209; M.P. z 2008 r. Nr 55, poz. 499; M.P. z 2009 r. Nr 48, poz. 709; Dz.U. z 2010 r. Nr 194, poz. 1288; Dz.U. z 2011 r. Nr 192, poz. 1141.

[113] Wywiad nr 125-SBT.

[114] Wywiad nr 125-SBT.

Jednocześnie należy wziąć pod uwagę fakt, że pracodawca zatrudniający w nielegalny sposób cudzoziemców ma nad nimi dużo większą przewagę w relacji pracownik–pracodawca niż pracodawca zatrudniający zgodnie z przepisami prawa. Może on bowiem grozić pracownikom, iż złoży na nich doniesienie do organów porządku prawnego, że pracują w Polsce np. bez wymaganego zezwolenia. Zatem rolnik „zamawiający" w ten sposób ludzi do pracy będzie mógł łatwo podporządkować sobie nielegalnie zatrudnionego pracownika.

Również z cytowanych wcześniej badań B. Andrees wynika, że ofiary pracy przymusowej najczęściej rekrutowane są przez „innego pośrednika" (*another intermediary*). W tym przypadku chodzi o takich pośredników lub agencje pośrednictwa pracy, które działają w mniej formalny sposób. Jednocześnie autorka podkreśla, że im migrant ma mniejsze możliwości otrzymania pracy za granicą (z powodu odległości lub braku innych legalnych sposobów dostania się do konkretnego kraju), tym większe jest prawdopodobieństwo, że stanie się ofiarą handlu ludźmi lub w inny sposób zostanie wykorzystany[115].

Z przytoczonych informacji wynika, że sprawcy są bardzo dobrze zorganizowani i korzystają z oficjalnych oraz nieoficjalnych sposobów rekrutowania ludzi, których zamierzają wykorzystywać lub zmuszać do pracy. Jednak coraz częściej działają w sposób zupełnie legalny. Posiadanie przez cudzoziemców właściwej wizy i zezwolenia na pracę jest kwestią nie bez znaczenia, ale w tym przypadku nie jest to najważniejsze. Analiza spraw karnych dowodzi, że od strony formalnej nie doszło do naruszenia przepisów prawa, cudzoziemcy przyjeżdżali do Polski legalnie i część z nich również wykonywała pracę u tego pracodawcy, na którego zostało wystawione im pozwolenie na pracę. Jednak szczegółowa analiza warunków zatrudnienia dokonana przez śledczych czy inspektorów pracy pozwoliła ustalić, że cudzoziemcy pracowali w nienormowanym czasie pracy oraz nie otrzymywali wynagrodzenia według ustaleń zawartych z nimi na etapie rekrutacji do pracy.

8. Podróż ofiar pracy przymusowej do kraju docelowego

Transport osób zwerbowanych do pracy odbywa się w dwojaki sposób. Zdecydowana większość ofiar podróżowała legalnie na podstawie wizy lub w ramach tzw. ruchu bezwizowego, jak np. Polacy wyjeżdżający do pracy do krajów Unii Europejskiej. Natomiast inni pracownicy przekraczali granice państwa w sposób niezgodny z przepisami prawa, np. przez tzw. zieloną granicę, lub ich faktyczny cel przyjazdu (odwzorowany w rodzaju wizy, którą otrzymali) był inny niż deklarowany. W tym drugim przypadku za kwestie związane z transportem pracowników cudzoziemskich przez granice państw byli odpowiedzialni ludzie wyspecjalizowani w przemycaniu

[115] B. Andrees, *Forced…*, *op. cit.*, s. 19.

cudzoziemców do innych krajów. O tym, że przemytnicy nie byli przypadkowymi ludźmi zaangażowanymi do tego zadania, świadczy choćby wysoki stopień zorganizowania i swoisty podział ról pomiędzy przemytnikami. Jedni odpowiadali za transport cudzoziemców na terenie tzw. krajów tranzytowych, drudzy za przeprowadzenie ich przez granicę, a inni za „dostarczenie" cudzoziemców w umówione miejsce w Polsce. Zatem opisany przypadek pokazuje nie tylko sposób, w jaki nielegalni migranci docierali do Polski, ale również mechanizm funkcjonowania grup przestępczych zajmujących się przemytem ludzi. Również inni badacze podkreślają, że organizacja podróży ofiar handlu ludźmi jest z reguły bardzo dobrze zorganizowana i odbywa się w zupełnie legalny sposób[116].

Również z przeprowadzonych badań terenowych wynika, że cudzoziemcy, którzy szukają pracy w Polsce, przyjeżdżają tu na podstawie wiz turystycznych lub pracowniczych, niektórzy mają także zezwolenia na pracę lub oświadczenia o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi. Jednak w trakcie wykonywania pracy w Polsce część z nich traciła prawo pobytu i pracy w Polsce. Powodem było to, że albo wiza traciła ważność, albo cudzoziemcy wykonywali pracę u innego pracodawcy, niż był wymieniony w zezwoleniu na pracę lub oświadczeniu.

Istotnym ustaleniem badań jest także to, że organizatorzy zatrudnienia cudzoziemców w Polsce unikali bezpośredniego kontaktu z przyszłymi pracownikami w momencie przekraczania przez nich granicy państwa. Dlatego cudzoziemcy najczęściej przejeżdżali ją sami albo w towarzystwie osób trzecich. Takie działanie organizatorów można interpretować jako pośredni dowód na to, że nie chcieli być kojarzeni z przyjazdem pracowników do kraju. To zaś, że ich intencje nie zawsze były dobre.

Analiza tego, w jaki sposób ofiary pracy przymusowej były transportowane do kraju docelowego, prowadzi do jeszcze jednego wniosku. Mianowicie, że sprawcy pracy przymusowej korzystają z pomocy innych grup przestępczych, zwłaszcza wyspecjalizowanych w przemycaniu ludzi (np. z Azji do Europy).

9. Oszustwo jako metoda werbowania ludzi do pracy przymusowej

Kolejną charakterystyczną cechą wszystkich przeanalizowanych przeze mnie przypadków pracy przymusowej było to, że ofiary zawsze były oszukiwane, zwłaszcza co do warunków pracy i płacy. Nigdy nie otrzymywały obiecanego wynagrodzenia, jeśli w ogóle zarabiały jakiekolwiek pieniądze. Ponadto osoby te rzadko wykonywały pracę obiecaną na etapie rekrutacji. Jednak pomimo odmiennych warunków pracy

[116] A. Tamaş et al., *TRACE-ing Human Trafficking: Project Findings*, 2016, s. 28, http://data.trilateralresearch.com/wp-content/uploads/2016/05/TRACE_D6.5_Final-Report.pdf [dostęp: 14.08.2017].

od wcześniejszych ustaleń podejmowały one pracę, gdyż nie widziały innego rozwiązania tej sytuacji. Akceptacja nowych warunków pracy brała się przede wszystkim z tego, że koszty przyjazdu do kraju docelowego były inwestycją rodzin ofiar. Dlatego cudzoziemscy pracownicy zdawali sobie sprawę, że muszą pracować, w przeciwnym razie nie będą w stanie utrzymać swoich rodzin oraz spłacić zobowiązań finansowych zaciągniętych na poczet wyjazdu za granicę. Sami zaś nie wiedzieli jeszcze, że stali się ofiarami przestępstwa i nie otrzymają żadnego wynagrodzenia.

Z przeprowadzonych badań wynika także, że niektórzy polscy pracodawcy początkowo wypłacają cudzoziemcom umówione wynagrodzenie, jednak z czasem dochodzą do wniosku, że mogą im płacić mniej lub wcale. Często pod pozorem chwilowych problemów finansowych odwlekają moment wypłacenia wynagrodzenia. Inni zaniżają pensje cudzoziemskim pracownikom lub w ogóle im nie płacą. Niektórzy zaś polscy pracodawcy stosują wyrafinowane formy unikania płacenia cudzoziemskim pracownikom wynagrodzenia za pracę. Jednym z takich sposobów jest fałszywe oskarżanie ich np. o kradzież sprzętu i zawiadamianie Policji lub Straży Granicznej[117]. W tej sytuacji cudzoziemcy, bojąc się deportacji z Polski, uciekają z miejsca pracy i nie są już w stanie wyegzekwować od pracodawcy należnego wynagrodzenia.

Także w opinii ekspertów ludzie wykorzystywani i zmuszani do pracy w Polsce są przede wszystkim oszukiwani co do warunków pracy i płacy[118]. Jeden z prokuratorów stwierdził, że w pracy cudzoziemców pojawiają się elementy pracy przymusowej, ponieważ czasami dochodzi do sytuacji, w których pracodawca nie płaci pensji, tłumacząc się np. słabymi plonami. Wówczas pracownicy ryzykują i decydują się dalej pracować, licząc na obiecane pieniądze. Te sytuacje mogą w rezultacie doprowadzić do pracy przymusowej[119]. Podobną opinię wyrazili przedstawiciele inspekcji pracy czy resortu spraw wewnętrznych[120]. Inspektor pracy przyznał, że w trakcie kontroli czasami dochodzi do ujawnienia rażących naruszeń praw pracowniczych, m.in. w zakresie niepłacenia wynagrodzenia czy nieprzestrzegania czasu pracy[121]. Jednocześnie ekspert ten zwrócił uwagę, że Państwowa Inspekcja Pracy nie może kontrolować działalności gospodarczej (np. bazarów) czy rolników indywidualnych, a to właśnie wśród tych podmiotów może dochodzić do naruszeń praw pracowniczych wobec cudzoziemców[122].

---

[117] Wywiad nr 30-SBT.

[118] Wywiad nr 1.

[119] Wywiad nr 10.

[120] Wywiad nr 11 i nr 12.

[121] Wywiad nr 12.

[122] Ten stan rzeczy uległ już zmianie na mocy przepisów ustawy z dnia 15 czerwca 2012 r. o skutkach powierzania wykonywania pracy cudzoziemcom przebywającym wbrew przepisom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 2012 poz. 769).

Wydaje się zatem, że problem oszustwa co do warunków pracy, nieotrzymywanie wynagrodzenia bądź uzyskiwanie go znacznie poniżej stawki przewidzianej za wykonywanie danej pracy jest jednym z ważniejszych elementów, które w dalszej kolejności mogą prowadzić do zmuszania ludzi do pracy[123]. Tezę tę potwierdza analiza spraw karnych oraz przypadków opisanych przez prasę, a także eksperci i respondenci, z którymi były przeprowadzane wywiady. Również z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że ciągle wzrasta liczba przypadków niewypłacania cudzoziemskim pracownikom należnej pensji. Tylko w 2014 r. kwota niewypłaconych cudzoziemcom wynagrodzeń wyniosła 454 tys. zł, podczas gdy w 2013 r. było to 341 tys. zł[124].

Opisane schematy działania pracodawców pokazują, jak w praktyce wygląda to, co B. Andrees nazwała postępującym wykorzystywaniem (*continuum of exploitation*)[125], czyli jak niektórzy pracodawcy dokonują zmian w zawartych z pracownikami umowach dotyczących przede wszystkim warunków pracy i wynagrodzenia, a jednocześnie testują podatność pracowników na wykorzystywanie i zmuszanie ich do pracy. Jeśli więc pracownik mimo ciągle pogarszających się warunków pracy nie protestuje i nie sprzeciwia się wykonywaniu pracy, dla pracodawcy jest to czytelny sygnał, że osoba ta jest podatna na wykorzystywanie i prawdopodobnie bez większych przeszkód można zmuszać ją do pracy.

10. Kontrola i przemoc stosowane wobec ofiar pracy przymusowej

Aby pracownik mógł być skutecznie zmuszony do pracy, której nie porzuci, najpierw musi być poddany takiej kontroli, która istotowo sięga granic zniewolenia. Koncept postępującego wykorzystywania zakłada, że to właśnie sprawowanie kontroli nad pracownikami odgrywa kluczową rolę w przymuszaniu ludzi do pracy. W tym miejscu zostanie opisane to, w jaki sposób pracodawcy dążą do przejęcia kontroli nad pracownikami.

Sprawowanie kontroli nad pracownikami odbywa się w różny sposób, jednak można je sprowadzić do trzech podstawowych form – przemoc fizyczna i psychiczna, groźby oraz inne formy przymusu[126]. Natomiast to, która z nich zostanie użyta przez pracodawcę lub też będzie dominować, zależy już od osób, które będą dążyć do zmuszania ludzi do pracy. Jednak z badań przeprowadzonych przez B. Andrees wynika, że sprawcy pracy przymusowej często odwołują się do przemocy fizycznej

[123] J. Kane, *Making money out of misery. Trafficking for labour exploitation*, w: M.C. Burke (red.), *Human trafficking. Interdisciplinary perspectives*, Routledge, New York 2013, s. 115 i n.

[124] *Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2014 r.*, Warszawa 2015, s. 200.

[125] B. Andrees, *Forced…*, *op. cit.*, s. 22.

[126] *Ibidem*, s. 22.

i/lub psychicznej. Mężczyźni zazwyczaj są ofiarami przemocy fizycznej, podczas gdy kobiety doświadczają obydwu form przemocy: fizycznej i psychicznej, a także są wykorzystywane seksualnie[127]. Również z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że pracownicy stawali się ofiarami co najmniej jednej z wyżej wymienionych form przymusu. Zdarzało się jednak, jak to miało miejsce w sprawie o kryptonimie *Terra Promesa*, że sprawcy stosowali jednocześnie całe spektrum form przemocy, tj. przemoc psychiczną i fizyczną, z przemocą seksualną włącznie.

Kolejną formą przemocy są groźby, które mogą przybierać różną postać. Najczęściej dotyczą użycia przemocy fizycznej względem ofiar lub ich bliskich, deportacji lub denuncjacji do organów porządku prawnego. Są bardzo skuteczną metodą sprawowania kontroli nad ludźmi, zwłaszcza w kontekście ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej, ponieważ ofiary tych przestępstw bardzo często mają nieuregulowany status w kraju docelowym i ten fakt jest wykorzystywany przez sprawców.

Natomiast inne formy przymusu mogą dotyczyć takich kwestii, jak groźba niewypłacenia obiecanego wynagrodzenia, ograniczenie prawa poruszania się i opuszczania miejsca pracy lub zakwaterowania oraz wiele innych. Ofiary handlu ludźmi i pracy przymusowej są podatne na wiele form przymusu ze względu na ich status prawny w kraju docelowym (nielegalna migracja), ale także z powodu, dla którego opuścili kraj pochodzenia. Najczęściej tym powodem jest brak pracy, zatem wyjazd za granicę ma jeden podstawowy cel: zarobić jak najwięcej pieniędzy w krótkim czasie[128]. Ludzie, którzy korzystają z pracy cudzoziemców, często są świadomi tego, że zatrudniane przez nich osoby są pod wieloma względami zależne od nich, a nawet więcej, że ich status prawny i faktyczny powoduje tę zależność[129]. Pracownik cudzoziemiec jest znacznie bardziej zależny od pracodawcy niż pracownik nieucudzoziemiec. Zwłaszcza gdy ten pierwszy jest nieudokumentowanym migrantem, ponieważ wówczas pracodawca uzyskuje dodatkowy instrument oddziaływania na niego – groźbę denuncjacji.

Świadomość tych zależności powoduje, że wielu pracodawców dąży do przejęcia kontroli nad zatrudnianymi osobami, żeby móc ich wykorzystywać i zmuszać do pracy. Dlatego w badaniach starałem się ustalić, odwołując się do koncepcji postępującego wykorzystywania, w jaki sposób pracodawcy dążyli do przejęcia kontroli nad zatrudnianymi osobami. Czy faktycznie dochodzi do swoistej etapowości w przymuszaniu ich do pracy, która z czasem doprowadza do sytuacji pełnej zależności pracownika od pracodawcy i staje się początkiem pracy przymusowej?

Z przeprowadzonych badań wynika, że sprawcy zawsze dążą do przejęcia kontroli nad ofiarami. Aby osiągnąć ten cel, najczęściej wykorzystują przemoc psychiczną, rzadziej fizyczną. Częstą formą przemocy jest stosowanie gróźb i obelg. Jeśli chodzi

[127] *Ibidem*, s. 23.
[128] *Ibidem*, s. 26.
[129] *Report IV(1)…*, *op. cit.*, s. 37.

o zastraszanie, sprawcy często wykorzystują to, że ofiary mają nieuregulowany pobyt w kraju docelowym i/lub są zagubione i zdezorientowane w nowym miejscu. Lęk przed deportacją oraz nieumiejętność funkcjonowania w kraju docelowym powodują, że sprawcy nawet nie dążą do tego, żeby pozbawiać wolności i pilnować pracowników, gdyż doskonale wiedzą, że ofiary i tak nigdzie nie uciekną. Klasycznym postępowaniem w tym zakresie jest instruowanie wykorzystywanych osób, że jeśli zwrócą się o pomoc do instytucji porządku prawnego, to na pewno spotka ich surowa kara ze strony organów ścigania, ponieważ są tu nielegalnie. Sprawcy wiedzą bowiem, że ofiary nie znają przepisów prawa, nie mają świadomości, że w zaistniałej sytuacji państwo raczej udziela pomocy pokrzywdzonym i nie karze za to, że cudzoziemiec pracuje i przebywa w Polsce nielegalnie, jeśli jest ofiarą przestępstwa. Zatem nieuregulowany status prawny ofiar w kraju docelowym stanowi jeden z elementów wykorzystywanych przez sprawców do sprawowania kontroli nad nimi. Ponadto z przeprowadzonych badań wynika, że sprawcy powołują się również na wpływy w organach ścigania i może dochodzi do sytuacji, że są one faktyczne[130].

Innym sposobem sprawowania kontroli nad ludźmi zmuszanymi do pracy było zakwaterowywanie ich w miejscu jej wykonywania bądź w pomieszczeniach, które należały do sprawcy. W takich przypadkach także dochodziło do gradacji w natężeniu kontroli, ponieważ sprawcy początkowo pozwalali pracownikom np. opuszczać teren fabryki czy miejsce, w którym byli zakwaterowani, żeby np. iść na zakupy, zatelefonować czy też po prostu udać się do centrum miasta. Z czasem jednak pracodawcy ograniczali te przywileje, a w rezultacie zakazywali opuszczać pracownikom np. teren pracy lub miejsca ich zakwaterowania. Działo się tak zwłaszcza w momencie, gdy pracownicy zaczynali protestować w związku z trudnymi warunkami pracy i/lub nieotrzymywaniem wynagrodzenia.

Kolejną dość powszechną metodą sprawowania kontroli nad ofiarami było zabieranie dokumentów osób wykorzystywanych i zmuszanych do pracy. Jednak w badanych przeze mnie sprawach karnych nie zawsze do tego dochodziło. Zaznaczyć należy, że ten rodzaj kontroli nad ofiarami jest dość powszechną metodą stosowaną przez sprawców handlu ludźmi, zwłaszcza jeśli chodzi o kobiety, ofiary wykorzystywania seksualnego. W tych przypadkach sprawcy zazwyczaj już w chwili transportowania ofiar do kraju docelowego zabierają im dokumenty tożsamości. Jest to bowiem obok gróźb i przemocy jeden z elementów mających uniemożliwić ofierze ucieczkę. W analizowanych przeze mnie sprawach tylko w trzech przypadkach sprawcy decydowali się na odebranie pracownikom dokumentów (np. paszportów). Natomiast powodem, dla którego większość sprawców ich nie zabierała, mogło być to, że w momencie, gdyby cudzoziemski pracownik został zatrzymany przez organy porządku prawnego, mogłoby to w rezultacie doprowadzić do sprawców i do ujawnienia całego procederu.

[130] III K 21/07 Sąd Okręgowy w Krakowie.

Przemoc fizyczna jako metoda sprawowania kontroli nad ofiarami pracy przymusowej w przebadanych przeze mnie sprawach występowała rzadko – tylko w dwóch. Natomiast jeśli już sprawcy ją stosowali, to zazwyczaj była ona bardzo brutalna. Zwłaszcza w tzw. sprawie *Terra Promesa*[131] sprawcy dość często posługiwali się przemocą. Ofiary były bite oraz zmuszane do przyjmowania środków odurzających. Jedna z kobiet została zgwałcona oraz okaleczona przez sprawców w ten sposób, że wytatuowali jej ciało. W przypadku tej sprawy przejawiano wysoki poziom agresji względem pokrzywdzonych, co najczęściej objawiało się również i w ten sposób, że sprawcy stosowali brutalne kary wobec ofiar, które nie podporządkowywały się ich poleceniom (np. umieszczenie w klatce z agresywnym bykiem). Jednak na podstawie analizy akt sprawy trudno odpowiedzieć, co powodowało, że część sprawców stosowała przemoc fizyczną wobec ofiar. Można jedynie przypuszczać, że zadecydowały być może cechy osobowościowe niektórych sprawców. Powodem mogło być również to, że mieli do „upilnowania" kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób. Uważali, że najlepszym sposobem dyscyplinowania pracowników, zwłaszcza tych niesubordynowanych, jest stosowanie wobec nich przemocy fizycznej.

11. Sektory gospodarki podatne na wykorzystywanie i zmuszanie do pracy

W badaniach starałem się również ustalić, czy są takie sfery aktywności gospodarczej, które mogą być szczególnie „podatne" na powstawanie opisywanych tu zjawisk patologicznych. Chodziło mi także o zbadanie, czy ta swoista „podatność" jest immanentną cechą określonego sektora gospodarki, czy też następuje zjawisko „patologizowania" się niektórych sfer produkcji i usług pod wpływem działania czynników zewnętrznych.

Z informacji gromadzonych przez Międzynarodową Organizację Pracy wynika, że praca przymusowa może występować w każdym sektorze gospodarki bez względu na zamożność kraju czy jego rozwój społeczno-gospodarczy[132]. Istnieją oczywiście sektory, w których częściej może dochodzić do wykorzystywania i zmuszania do pracy. Jednak w dużej mierze najbardziej zagrożonymi gałęziami przemysłu są te, w których wykonywane zajęcia należą do bardzo trudnych i niebezpiecznych[133] lub sektor ten zależny jest od taniej i/lub sezonowej pracy[134]. Poza tym praca przymusowa nierzadko występuje tam, gdzie przedsiębiorstwa swoją działalność opierają na zleceniach dla podwykonawców. Podmioty gospodarcze, chcąc obniżyć koszty produkcji i zwiększyć swoją dochodowość, przenoszą bowiem część lub całość

[131] *Ibidem*.
[132] *A global alliance…*, *op. cit.*, s. 5.
[133] *Ibidem*, s. 6.
[134] *Ibidem*, s. 30.

produkcji do krajów, w których ta sama praca zostanie wykonana znaczniej taniej. Jednak oszczędność ta może się wiązać z faktem, że ludzie będą wykorzystywani, a nawet zmuszani do pracy. Od kilku lat opinia publiczna systematycznie dowiaduje się o przypadkach, w których zleceniobiorca dużej zagranicznej firmy korzystał z pracy ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej. Dla przykładu przytoczyć można przypadek amerykańskiej firmy odzieżowej, której jedna z kolekcji została uszyta przez hinduskie dzieci zmuszane do pracy[135].

W badaniach starałem się również ustalić, które sektory polskiej gospodarki są narażone na korzystanie z pracy ludzi, którzy są do niej zmuszani. Na podstawie wszystkich spraw karnych, które były dotychczas rozpoznawane przed sądami powszechnymi w Polsce, wynika, że są nimi rolnictwo, włókiennictwo, handel i przemysł stoczniowy. Poza tymi sprawami jedna dotyczyła zmuszania do żebrania. Z kolei z wywiadów, które przeprowadzałem z ekspertami i praktykami zajmującymi się eliminowaniem handlu ludźmi i pracy przymusowej, wynika, że najczęściej dochodzi do niej w takich sektorach, jak rolnictwo, budownictwo, przetwórstwo rolno-spożywcze i pomoc domowa[136]. Kilku ekspertów wskazywało, że do zmuszania do pracy dochodzi również w tzw. szarej strefie, czyli w nielegalnie działających fabrykach, ale także w małych warsztatach i zakładach przemysłowych[137] oraz w przemyśle ciężkim[138]. Podobne informacje uzyskałem na podstawie analizy prasy, a mianowicie, że to właśnie małe gospodarstwa rolne, a także małe fabryki i warsztaty są tymi miejscami, w których najczęściej dochodzi do wykorzystywania lub zmuszania ludzi do pracy. Najczęściej cudzoziemcy są wykorzystywani w gospodarstwach rolnych[139], ale także niewielkich fabrykach[140], również tych działających w tzw. szarej strefie[141]. Poza tym cudzoziemscy pracownicy są wykorzystywani bądź zmuszani do pracy przy budowie mieszkań (przemysł budowlany)[142] bądź do drobnych prac domowych jako tzw. złota rączka[143] lub pomoc domowa[144].

---

[135] J. Smoleński, *Skandal w GAPie: wycofają odzież robioną przez dzieci*, „Gazeta Wyborcza", 28 października 2007.

[136] Opinie przedstawicieli prokuratury (wywiad nr 10), resortu spraw wewnętrznych (wywiad nr 11), inspekcji pracy (wywiad nr 28), organizacji pozarządowej (wywiad nr 18), Policji (wywiad nr 26), a także organizacji pracodawców (wywiad nr 25).

[137] Opinie przedstawicieli Policji oraz Straży Granicznej (wywiady nr 13 i 14).

[138] Wywiad nr 11.

[139] B. Majewska, *Niewolnicza praca w pieczarkarni*, *op. cit.*; J. Włodarczyk, *Filipinki nadal są bez pracy*, „Słowo Podlasia", 2 lutego 2010; M. Miłosz, *Tajowie w Polsce: praca za grosze*, *potem deportacja*, „Rzeczpospolita", 10 marca 2010; T. Zalewski, *Obozy pracy…*, *op. cit.*; P. Gabryel, *Niewolnictwo w wolnej Polsce*, „Rzeczpospolita", 16 grudnia 2009; P. Głuchowski, M. Kowalski, *Niewolnica Natalia*, *op. cit.*

[140] M. Masłowski, A. Urazińska, *Witajcie…*, *op. cit.*

[141] M. Szumer, *Pracowali jak niewolnicy. Teraz trafią do więzienia?*, „Metro", Warszawa, 5 marca 2010.

[142] P. Głuchowski, M. Kowalski, *Chiński żywy towar*, *op. cit.*

[143] *Oszust wysyłał ludzi…*, *op. cit.*; *Współczesne niewolnictwo*, *op. cit.*; *Gang zmuszał ludzi…*, *op. cit.*

[144] A. Szyłło, *Nasi nielegalni…*, *op. cit.*

Również na podstawie danych Państwowej Inspekcji Pracy można oszacować, w których sektorach gospodarki może dochodzić do wykorzystywania i zmuszania do pracy. Co prawda instytucja ta nie zbiera danych dotyczących zmuszania do pracy *sensu stricte*, ale dysponuje informacjami na temat nielegalnego zatrudniania w Polsce. Wyjaśnić jednak należy, że w tym przypadku „nielegalne zatrudnienie" najczęściej oznacza sytuację, w której pracodawca nie zawarł z pracownikiem umowy o pracę ani nie określił warunków jej wykonywania w formie pisemnej, a także nie dopełnił obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia społecznego.

Z danych inspekcji pracy wynika, że do nielegalnego zatrudniania polskich pracowników dochodzi przede wszystkim w sektorach usług hotelarskich i gastronomicznych, ale także w budownictwie, przetwórstwie przemysłowym, rolnictwie i łowiectwie oraz w handlu i naprawach. Natomiast w przypadku cudzoziemców nielegalnie zatrudniani są najczęściej ci, którzy podejmują pracę w przetwórstwie przemysłowym (np. wyrób tytoniu czy artykułów spożywczych), hotelach i restauracjach, budownictwie oraz rolnictwie[145].

Na podstawie przytoczonych powyżej informacji zauważyć można dość paradoksalną sytuację. Okazuje się bowiem, że odnotowane dotychczas przypadki pracy przymusowej (sprawy karne) miały miejsce w innych sektorach niż te, na które w większości wskazywali eksperci, opisywali je dziennikarze czy też w których najczęściej popełniane były przestępstwa przeciwko prawom pracowniczym.

Tę osobliwą sytuację można zinterpretować w dwojaki sposób. Z jednej strony można twierdzić, że praca przymusowa jest bardzo rzadkim zjawiskiem i na dobrą sprawę może występować w każdym sektorze. Jednak z drugiej zjawisko zmuszania ludzi do pracy występuje w tych sektorach, w których najczęściej dochodzi do naruszeń praw pracowniczych, takich jak nielegalne zatrudnianie. Jednak na skutek braku świadomości zjawiska pracy przymusowej wśród funkcjonariuszy porządku prawnego przypadki te nie są w ogóle identyfikowane jako praca przymusowa, lecz co najwyżej kwalifikowane jako rażące naruszenia praw pracowniczych.

Obecnie naszą wiedzę o sektorach gospodarki podatnych na pracę przymusową możemy jedynie opierać na przypuszczeniach i domysłach. Trudno jeszcze na obecnym etapie badań i gromadzenia wiedzy o tym zjawisku jednoznacznie wskazać branże gospodarki, w których dochodzi bądź może dochodzić do wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy.

Jednocześnie należy pamiętać, że istnieje wiele sektorów, w których może nie bezpośrednio dochodzi do stosowania pracy przymusowej, ale miejsca te przyczyniają się do występowania tego zjawiska czy też umożliwiają je, zwłaszcza poprzez nieodpowiednie zabezpieczenia. Chodzi tutaj głównie o porty lotnicze i morskie, hotele, miejsca rozrywki, linie lotnicze, firmy przewozowe, agencje podróży, a nawet

[145] Zob. doroczne sprawozdania Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy, http://www.bip.pip.gov.pl/pl/bip/sprawozdania [dostęp: 14.08.2017].

operatorów internetu. To, że należy ścigać tych, którzy zmuszają i wykorzystują do pracy ludzi, nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości. Jednak w zakresie eliminowania pracy przymusowej należy zrobić krok dalej i wprowadzić zabezpieczenia w wyżej wymienionych sektorach gospodarki, tak aby skutecznie chronić potencjalne ofiary tych przestępstw. Tym bardziej że – jak już była o tym mowa powyżej – ofiary wcale nie są przemycane przez tzw. zieloną granicę, tylko w zupełnie legalny sposób przyjeżdżają do Polski, korzystając przy tym z firm przewozowych i linii lotniczych.

12. Sposoby wykrycia przypadków pracy przymusowej

W badaniach zwracałem uwagę na to, w jaki sposób doszło do wykrycia przypadków wykorzystywania i zmuszania ludzi do pracy w Polsce oraz Polaków za granicą. Czy w wyniku działań organów porządku prawnego, czy może dzięki doniesieniu złożonemu przez ofiary lub osoby trzecie? Interesowało mnie również to, jak i przez kogo ofiary zostały zidentyfikowane. Szukając odpowiedzi na te pytania, nie tyle dążyłem do ustalenia stanu faktycznego, ile koncentrowałem się na tym, jak państwo radzi sobie z tego rodzaju przestępczością. Czy w ogóle prowadzi skoordynowane działania mające na celu eliminowanie tego typu zjawiska, czy też sprawy te zostały wykryte w wyniku przypadku lub tzw. szczęśliwego zbiegu okoliczności? Ocena sposobu wykrycia sprawy dotyczącej pracy przymusowej nie była zadaniem łatwym, ponieważ część analizowanych spraw karnych nie zakończyła się jeszcze wyrokiem sądu, a organy ścigania i prokuratura nadal gromadzą dokumenty procesowe. Jednakże nawet na podstawie tych ciągle powiększających się akt prokuratorskich można poniekąd dokonać oceny działań instytucji i organizacji powołanych do eliminowania zjawiska pracy przymusowej.

Z przeprowadzonych badań wynika, że do wykrycia przypadków pracy przymusowej dochodzi raczej w wyniku tzw. szczęśliwego zbiegu okoliczności lub doniesienia złożonego przez ofiary albo osoby postronne. Rzadziej natomiast w wyniku działań organów ścigania czy inspekcji pracy, ponieważ tylko w jednym przypadku dzięki rutynowej kontroli funkcjonariuszy Straży Granicznej doszło do wykrycia tej sprawy[146]. W pozostałych przypadkach tylko determinacja ofiar lub osób postronnych doprowadziła do wykrycia procederu i ujęcia sprawców.

Przypadek obywateli Bangladeszu zmuszanych do pracy w Stoczni Gdańskiej został ujawniony dzięki temu, że dwaj mężczyźni zdecydowali się zbiec z miejsca, w którym przetrzymywał ich sprawca. Podobnie w sprawie dotyczącej obywateli Wietnamu wykorzystywanych w fabryce odzieżowej to właśnie ucieczka pokrzywdzonych z miejsca pracy i pomoc ze strony organizacji pozarządowej spowodowała, że sprawą zainteresowały się organy ścigania. Z kolei w przypadku obywatelek

[146] III K 145/04 Sąd Okręgowy w Kielcach.

Chin wykorzystywanych w Polsce przez przedstawiciela chińskiej agencji pracy tymczasowej uwięziona kobieta zdołała wysłać esemesa do kilku Polek, z którymi pracowała w szwalni, te zaś zawiadomiły Straż Graniczną, która następnie uwolniła cudzoziemkę uwięzioną w domu sprawcy. Natomiast sprawa dotycząca zmuszania do żebrania wyszła na jaw tylko dzięki wrażliwości i dociekliwości właścicielki hotelu, w którym sprawcy zakwaterowali jedną z ofiar[147]. Co prawda w tej sprawie dostrzec można początkowy brak profesjonalizmu organów porządku prawnego, jak choćby to, że funkcjonariusze Straży Miejskiej zatrzymali jedną z żebrzących cudzoziemek wraz z dzieckiem, a po stwierdzeniu, że kobieta nie jest matką dziecka, skierowali sprawę do sądu, który ukarał ją grzywną za żebranie w miejscu publicznym oraz nakłanianie do tego osoby małoletniej będącej pod jej opieką.

Jednak to, co szczególnie zaskakuje, to opieszałość organów ścigania. W jednym przypadku[148] ani Policja, ani też prokuratura nie chciała zająć się sprawą mimo wyraźnych o to próśb jednej z ofiar zmuszanych do pracy we Włoszech. W rezultacie sprawa została zainicjowana przez media na skutek indolencji organów ścigania[149]. W innym do wykrycia doszło na podstawie kolejnych informacji, które polska Policja zaczęła otrzymywać od ofiar, ale także od polskiej placówki dyplomatycznej we Włoszech do której zgłaszali się wykorzystywani Polacy[150]. Na podstawie tych doniesień polska Policja nawiązała współpracę ze specjalną jednostką karabinierów z Rzymu (ROS), a po zgromadzeniu materiału dowodowego przez stronę włoską doszło do zlikwidowania obozów pracy i zatrzymania sprawców we Włoszech i w Polsce.

Przytoczone przypadki pokazują nieudolność organów ścigania nie tylko w zakresie zwalczania przestępstw, ale w ogóle pomocy ludziom, którzy proszą o wsparcie. Brak interwencji Policji w tych dwóch sprawach, na wyraźną prośbę pokrzywdzonych, jest kompletnie niezrozumiały, a zarazem nieprofesjonalny i niebezpieczny. Funkcjonariusze nie tylko nie podjęli interwencji, ale także nie zareagowali na to, że osoby proszące o pomoc mogły być ofiarą przestępstwa, a tym samym, że mogło im grozić niebezpieczeństwo.

Dlatego zasadne wydaje się postawienie dwóch zasadniczych pytań. Po pierwsze, dlaczego organy ścigania nie potrafią wykryć przypadków wykorzystywania i zmuszania do pracy? Po drugie, dlaczego instytucje porządku prawnego przejawiają znaczną opieszałość w wykrywaniu przypadków pracy przymusowej, nie podejmując rutynowych działań mających na celu wyjaśnienie informacji, którą otrzymali od ofiar lub osób postronnych?

Wydaje się, że brak wiedzy na temat handlu ludźmi i pracy przymusowej oraz brak narzędzi do wykrywania tego rodzaju przestępstw nie jest jedynym problemem

[147] II K 49/07 Sąd Okręgowy w Rzeszowie.

[148] VI Ds 49/09 Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wlkp.

[149] Zeznania pokrzywdzonego Wiktora P. (k. 4–8, VI Ds 49/09 Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wielkopolskim).

[150] III K 21/07 Sąd Okręgowy w Krakowie.

polskich instytucji odpowiedzialnych za ochronę porządku prawnego. To, że ich funkcjonariusze są nadal słabo przygotowani do wykrywania tego rodzaju przestępstw, nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości[151]. Pomijam oczywiście wyspecjalizowanych w tym zakresie funkcjonariuszy wysokiego szczebla, którzy mają wiedzę na temat zwalczania handlu ludźmi i pracy przymusowej. Natomiast szeregowi funkcjonariusze porządku prawnego już tej wiedzy nie mają. Poza tym ludzie ci nie dysponują narzędziami umożliwiającymi identyfikację potencjalnych ofiar pracy przymusowej i handlu ludźmi. Tym narzędziem mógłby być specjalny kwestionariusz usprawniający identyfikację[152], który stanowiłby dla nich konkretne wsparcie, zwłaszcza w sytuacjach, w których trudno określić na początkowym etapie dochodzenia lub śledztwa, czy doszło do pracy przymusowej lub handlu ludźmi.

Brak wiedzy i szkoleń na temat zjawiska handlu ludźmi i pracy przymusowej ma istotne znaczenie w zakresie eliminowania tych przestępstw. Jednak w mojej ocenie nie jest to jedyny problem. Na podstawie przeprowadzonych badań widać wyraźnie, że organy ścigania raczej niechętnie dążą do wyjaśniania tego rodzaju przestępstw. Być może brak ich reakcji na takie przestępstwa wpisuje się w obserwowaną już od dłuższego czasu tendencję instytucji policyjnych do spychania na dalszy plan trudniejszych zadań, których nie da się przełożyć na szybki i spektakularny sukces.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania wykazały, że w Polsce występuje zjawisko pracy przymusowej. I choć potwierdziły to wszystkie źródła informacji, do których odwoływałem się w badaniach, to jednocześnie trudno oszacować rzeczywistą liczbę ludzi zmuszanych do pracy w Polsce. Z oficjalnych danych wynika, że tych przypadków zostało dotychczas zidentyfikowanych kilka. Jednak eksperci, z którymi przeprowadzałem wywiady, wyraźnie podkreślali, że mają świadomość dużej ciemnej liczby przestępstw, jeśli chodzi o przypadki pracy przymusowej. Również na podstawie analizy materiałów prasowych, a także ustaleń z badań terenowych stwierdzić należy, że sytuacji zmuszania ludzi do pracy w Polsce jest więcej, niż odzwierciedlają to dane z organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Dlatego istnieje pilna potrzeba stworzenia w Polsce systemu gromadzenia danych na ten temat. Obecnie żadna z polskich instytucji administracji państwowej nie zbiera kompleksowych

[151] Szerzej zob. Ł. Wieczorek, *Instytucjonalne aspekty funkcjonowania systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce*, w: Z. Lasocik (red.), *Eliminowanie handlu ludźmi w Polsce – analiza systemu*, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2012, s. 71–90.

[152] W latach 2006–2007 na Uniwersytecie Warszawskim w gronie ekspertów powstał kwestionariusz usprawniający identyfikację ofiar handlu ludźmi. Miał on pomagać funkcjonariuszom porządku prawnego w identyfikowaniu ofiar tego procederu. Zostały nawet przeprowadzone pilotażowe badania z użyciem tego kwestionariusza w jednostkach Policji i Straży Granicznej. Jednak idea wprowadzenia tego narzędzia do użytku tych służb nigdy nie została podjęta przez resort spraw wewnętrznych.

informacji na ten temat, mimo że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już w 2003 r. zapowiedziało stworzenie takiej bazy danych[153].

Przeprowadzone badania dość jednoznacznie wskazują, że polskie organy ścigania i inspekcji pracy mają problemy z identyfikacją przypadków pracy przymusowej. Już na podstawie dokonanej analizy akt sądowych stwierdzić należy, że często o wykryciu konkretnej sprawy decydował przypadek lub tzw. zbieg okoliczności, w wyniku którego organy ścigania otrzymywały informację o sytuacji zmuszania ludzi do pracy.

Istotne jest również to, że gałęzie gospodarki podatne na pracę przymusową nie zostały dotychczas w pełni zidentyfikowane. Z przeprowadzonych badań wynika, że co prawda są sektory, które w Polsce, podobnie jak i w innych tzw. państwach rozwiniętych, są zagrożone omawianym tu zjawiskiem. Są to przede wszystkim budownictwo, rolnictwo czy tzw. pomoc domowa. Z drugiej jednak strony zebrane w badaniach informacje potwierdzają, że praktycznie każda branża w gospodarce jest podatna na pracę przymusową.

Kolejną słabością w identyfikacji jest słabe rozpoznanie agencji pośrednictwa pracy, które zajmują się sprowadzaniem do Polski pracowników cudzoziemskich, zwłaszcza z państw azjatyckich. W kilku badanych przeze mnie sprawach karnych w sprowadzenie do Polski pracowników, których następnie wykorzystywano, były zaangażowane właśnie zagraniczne agencje pośrednictwa pracy. Powstaje zatem pytanie o zakres kontroli agencji pośrednictwa pracy, zwłaszcza zagranicznych. Kto i w jaki sposób ma kontrolować działalność tych podmiotów w Polsce? Niewątpliwie wymaga to dyskusji, a samo zjawisko dalszych studiów i badań.

Biorąc pod uwagę przytoczone problemy z identyfikowaniem przypadków pracy przymusowej, należy uznać, że potrzebne jest stworzenie efektywnego systemu eliminowania tego zjawiska. Przede wszystkim Policja, Straż Graniczna oraz Państwowa Inspekcja Pracy powinny być bardziej zaangażowane w wykrywanie i zwalczanie tego zjawiska. Niewątpliwie należy również wzmocnić rolę urzędów pracy i urzędów wojewódzkich w zakresie eliminowania pracy przymusowej. Przede wszystkim należy rozszerzyć kompetencje wymienionych instytucji w tym zakresie i wyposażyć je w instrumenty i procedury do wykrywania tego typu przestępstw.

Istnieje jeszcze wiele innych problemów do rozwiązania, które chcę jedynie zasygnalizować. A są to: niewielka liczba szkoleń dla funkcjonariuszy organów ścigania i inspektorów pracy, zwłaszcza tych niższego szczebla, niewystarczające przygotowanie organizacji pozarządowych i instytucji pomocowych w zakresie udzielania wsparcia ofiarom pracy przymusowej, brak współpracy tych ostatnich z polskimi organami ścigania czy niska społeczna świadomość tego problemu oraz społeczne przyzwolenie na wykorzystywanie ludzi do pracy.

[153] Zob. *Krajowy Program Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi na lata 2003–2004*, http://handelludzmi.eu/hl/baza-wiedzy/krajowy-plan-dzialan/6335,Krajowy-Program-Zwalczania-i-Zapobiegania-Handlowi-Ludzmi-na-lata-2003-2004.html [dostęp: 14.08.2017].

Wyniki przeprowadzonych badań prowadzą do postawienia dość zasadniczego pytania: czy prokuratury są gotowe do ścigania, a sądy do orzekania w sprawach, w których doszło do zmuszania do pracy? Pytanie to jest całkowicie zasadne, biorąc pod uwagę zwłaszcza dwie z analizowanych spraw karnych, które zostały włączone do badań, ponieważ funkcjonariusze organów ścigania, z którymi przeprowadzałem wywiady, sami mi je wskazali, tłumacząc, że w obydwu tych przypadkach doszło do pracy przymusowej. Jednak opinie te nie zostały podzielone przez prokuratury prowadzące postępowanie przygotowawcze. Dlaczego więc sprawy, w których ewidentnie występują elementy handlu ludźmi i pracy przymusowej, przez prokuratorów są kwalifikowane jako np. przywłaszczenie dokumentów tożsamości innych osób? Czy potrzebna jest penalizacja pracy przymusowej? W obecnym stanie prawnym prokuratorzy są powściągliwi w stawianiu zarzutu o handel ludźmi i pracę przymusową, dlatego wybierają „łatwiejszą drogę" i przyjmują inną kwalifikację prawną czynu. W mojej ocenie są dwa powody takiego stanu rzeczy. Pierwszym jest to, że organy ścigania często mają tendencję do jak najszybszego wyjaśnienia sprawy, a to powoduje, że stawiane są takie zarzuty, które łatwiej udowodnić, zamiast przeprowadzić bardziej szczegółowe postępowanie i w efekcie sformułować poważniejsze zarzuty. Takie zachowanie przedstawicieli organów ścigania prowadzi również do błędnej kwalifikacji prawnej czynów, a nawet powoduje umorzenie postępowań przygotowawczych[154]. Drugim powodem jest to, że organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości nadal „uczą się", w jaki sposób postępować w przypadkach pracy przymusowej. Praktyka w tym zakresie jeszcze się nie ukształtowała. Podobnie zresztą instytucje te „uczą się" postępowania w sprawach o handel ludźmi. Wystarczy przeanalizować statystykę policyjną tego przestępstwa na przestrzeni ostatnich 15 lat, żeby spostrzec, że jeszcze dekadę temu było rejestrowanych ich zaledwie kilka[155], podczas gdy w ostatnich latach Policja co roku rejestruje ok. dwudziestu kilku, przy czym zdecydowana większość z nich dotyczy zmuszania do prostytucji. Zmuszanie do pracy to nadal pojedyncze przypadki.

Dlatego uprawnione wydaje się twierdzenie, że organy ścigania nie są przygotowane do wykrywania, a wymiar sprawiedliwości do orzekania w sprawach, w których doszło do zmuszania do pracy. Prawdopodobną przyczyną tego stanu rzeczy, oprócz wspomnianych już problemów identyfikacji tego zjawiska w Polsce, może być również brak przepisu, który jednoznacznie penalizowałby pracę przymusową. Z przeprowadzonych badań wynika, że funkcjonariusze organów ścigania, prokuratorzy, ale także sędziowie prawdopodobnie nie rozumieją fenomenologii pracy przymusowej i nie zawsze uznają to zjawisko za formę handlu ludźmi. Zwłaszcza

[154] Por. K. Karsznicki, Ściganie przestępstwa handlu ludźmi w Polsce, Ośrodek Badań Handlu Ludźmi, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2010, s. 33–36.

[155] Por. http://statystyka.policja.pl/portal/st/1115/63610/Handel_ludzmi_i_nielegalna_adopcja_art_253.html; http://statystyka.policja.pl/portal/st/1106/63484/Pozbawienie_wolnosci_art_189.html [dostęp: 18.08.2017].

w przypadku, gdy ofiary dotarły do Polski legalnie i/lub nie zostały „sprzedane". Z drugiej jednak strony w Polsce zapadły już trzy wyroki w sprawach dotyczących pracy przymusowej, a sprawcy zostali skazani za handel ludźmi. Co więcej, dwa z tych wyroków zostały orzeczone w momencie, gdy kodeks karny nie zawierał jeszcze definicji handlu ludźmi, wprowadzonej w maju 2010 r. Warto przypomnieć, że w świetle tej definicji prace lub usługi o charakterze przymusowym mogą być jednym z celów, do których ofiara handlu ludźmi jest wykorzystywana. Zatem nie jest tak, że obecny porządek prawny w Polsce zupełnie uniemożliwia skuteczne ściganie sprawców zachowania polegającego na zmuszaniu ludzi do pracy. Jednak obecne przepisy dotyczące handlu ludźmi nie obejmują takich zachowań, jak omówione w tej części pracy postępujące wykorzystanie. To jest sytuacji, w której pracodawca, odwołując się do różnych form przemocy, gróźb lub podstępu, zmusza pracownika do coraz cięższej pracy, z czasem doprowadzając go do sytuacji pełnego zniewolenia i w rezultacie pracy przymusowej.

Przedstawiona przeze mnie fenomenologia pracy przymusowej, ale także wyniki innych badań dotyczących tego zagadnienia wyraźnie wskazują, że zmuszanie do pracy jest zjawiskiem wieloaspektowym. Przede wszystkim różne mogą być sposoby werbowania, a następnie zmuszania do pracy. Trudno nawet wymienić wszystkie metody, do których sprawca może się odwoływać, żeby zmusić człowieka do pracy. Podobnie nie jest możliwe wskazanie osób szczególnie podatnych na to zjawisko, ponieważ każdy może stać się jego ofiarą. To samo dotyczy sektorów gospodarki; każdy może być podatny na pracę przymusową. Potwierdzają to wyniki moich badań, ale także badania zagraniczne.

Niewątpliwie praca przymusowa jest dynamicznie rozwijającym się problemem społecznym na całym świecie. Część krajów już dawno wprowadziła penalizację pracy przymusowej (np. Niemcy[156]), podczas gdy inne zupełnie świadomie z niej korzystają (np. Uzbekistan[157]). Natomiast sytuacja Polski w tym względzie jest dość schizofreniczna, ponieważ praca przymusowa nie jest dozwolona na mocy umów międzynarodowych, których Polska jest stroną, ale nie jest też spenalizowana. Jednocześnie coraz częściej dochodzi do sytuacji, że ludzie zmuszani są do pracy, a organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie zawsze umieją skutecznie reagować na to zjawisko. Dlatego rozważenia wymaga wprowadzenie do kodeksu karnego dodatkowego przepisu penalizującego zachowanie polegające na zmuszaniu człowieka do pracy wbrew jego woli bez względu na to, czy stał się ofiarą handlu ludźmi. Wprowadzenie takiego przepisu uzasadniają zaprezentowane przeze mnie wyniki badań.

---

[156] W niemieckim kodeksie karnym znajduje się specjalny artykuł dotyczący handlu ludźmi w celu wykorzystywania do pracy (art. 233 StGB). Co prawda zmuszanie do pracy zostało połączone z handlem ludźmi, jednak ustawodawca niemiecki traktuje ten czyn dość szeroko, ponieważ obejmuje on niewolnictwo, pracę za długi, zniewolenie oraz pracę w złych warunkach.

[157] http://www.hrw.org/news/2013/01/25/uzbekistan-forced-labor-widespread-cotton-harvest [dostęp: 18.08.2017].

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017D

TOM XXXIX/2017

Olga Sitarz, Anna Jaworska-Wieloch ■

PRAWO DO PRAKTYK RELIGIJNYCH OSÓB OSADZONYCH W ARESZCIE ŚLEDCZYM I ODBYWAJĄCYCH KARĘ POZBAWIENIA WOLNOŚCI W TEORII I PRAKTYCE PENITENCJARNEJ

Jan D. Pol zadał pytanie, **czy religia jest w więzieniu koniecznie potrzebna**. W odpowiedzi sam przyznał, że w naturalny sposób wpisuje się ona w system rozwiązań prawnych i praktykę działań resocjalizacyjnych[1], chociaż – od razu trzeba odnotować – kkw nie wymienia jej wpływu wśród środków oddziaływania penitencjarnego. Niezależnie jednak od dobroczynnego, w założeniu, jej wpływu na modelowanie sylwetki osadzonego, religia, a mówiąc precyzyjniej – prawo do jej wyznawania i praktykowania – jest prawem każdego człowieka[2]. Religia pozwala zachować nadzieję

[1] J.D. Pol, *Czy religia jest w więzieniu koniecznie potrzebna*, jandezyderiuszpol.pl/publication/view/czy-religia-jest-w-wiezieniu-potrzebna [dostęp: 20.06.2016]. S. Meler odnotował, że w wielu systemach penitencjarnych wśród form oddziaływań wychowawczych można odnaleźć możliwość korzystania z posług religijnych oraz współpracę z Kościołami i organizacjami wyznaniowymi – S. Meler, *Prawo więźniów do wolności religijnej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 2003, nr 38–39, s. 61.

[2] Warto odnotować, że w 2006 r. religia postrzegana była przez Polaków jako istotny element ich codziennej egzystencji. Nieco ponad trzy czwarte ankietowanych (77%) oceniło jej rolę w swoim życiu jako ważną (5–7 pkt na siedmiostopniowej skali), w tym ponad dwie piąte (44%) nawet jako bardzo ważną (pkt 7). Co ósmy badany (12%) deklarował brak istotnego znaczenia religii w swoim życiu, w tym tylko czterech na stu (4%) zupełnie ją dyskredytowało (wybór skrajnego punktu na skali). Co dziewiąty respondent (11%) wyrażał obojętny stosunek do religii (środkowy punkt skali). Jednak równocześnie zauważyć należy, że pomimo wysokiego znaczenia przypisywanego religii w codziennym życiu w szerszym kontekście wartości wiara religijna schodzi na dalszy plan. Jako na jeden z pięciu najważniejszych elementów codziennego życia wskazała na nią jedynie nieco ponad jedna czwarta badanych (28%). Zdecydowanie większe znaczenie przypisywano takim wartościom, jak: spokój (42%), szacunek innych ludzi (42%), praca zawodowa (45%) czy też życiowa uczciwość (53%). Jako

w trudnych chwilach, pomaga przezwyciężyć życiowe niepowodzenia, nadaje sens życiu człowieka w chwilach jego upadku. Pobyt w więzieniu stanowi bez wątpienia sytuację trudną, w której człowiek może czuć się zagrożony i która rodzi niepokój. Osobie wierzącej praktyki religijne mogą przywrócić wewnętrzną równowagę[3]. Janusz Mariański zwraca uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną (z perspektywy podjętego tematu) kwestię – religia nie jest jakąś formą filozofii czy ideologii, bez praktycznych konsekwencji. Nie jest więc obojętne, jakie postawy i zachowania religijne realizują wyznawcy określonej wiary[4]. To oznacza, że skoro zapewniamy wolność religijną, a w konsekwencji wolność praktykowania, musimy stworzyć po temu odpowiednie ramy prawne, m.in. w warunkach izolacji penitencjarnej. Podkreślić bowiem należy, że wolność sumienia i wyznania to nie tylko aspekt wewnętrzny człowieka, ale też jego zachowanie w przestrzeni półprywatnej i publicznej i jako takie musi być uregulowane, zwłaszcza w przypadku penitencjarnego ograniczania wolności.

Izolacja penitencjarna łączy się z wieloma (zazwyczaj uzasadnionymi) ograniczeniami i deprywacjami, które m.in. mogą odnosić się do sfery wykonywania praktyk religijnych. Pytanie, na które poszukujemy w tym miejscu odpowiedzi, to na ile rzeczywiście te praktyki są ograniczane, których praktyk to dotyczy i na ile ograniczenia te są zasadne. Ustalenia w tym zakresie poczynić należy zarówno w świetle przyjętych unormowań, jak i w odczuciu samych osadzonych. Warto przy tym podkreślić, że w oficjalnych statystykach więziennych brak jakichkolwiek danych na ten temat[5].

Ze względu na fakt, że w Polsce zdecydowana większość społeczeństwa jest wyznania rzymskokatolickiego, podobnie jak wśród osadzonych w aresztach śledczych i zakładach karnych, niniejsze opracowanie odnosić się będzie zasadniczo do wspomnianego wyznania.

Zacząć należy od ustalenia, czym są i jakie mają znaczenie praktyki religijne. Nie wchodząc w głębokie rozważania teologiczne, zaznaczyć trzeba, że jest to sprawowanie kultu publicznego lub prywatnego, a także dokonywanie innych czynności nakazanych lub zalecanych przez doktrynę danej wspólnoty religijnej. G. Le Bras dał następujące ich określenie: „Jest to wypełnianie wszystkich czynności (jak przyjmowanie sakramentów, obecność na nabożeństwach), które prawo kanoniczne nakazuje lub doradza". Socjologowie religii proponują różne podziały praktyk religijnych;

---

bezkonkurencyjne w hierarchii wartości najbardziej cenionych w życiu pozostają tradycyjnie: zdrowie (80%) oraz szczęście rodzinne (79%) – *Znaczenie religii w życiu Polaków. Komunikat z badań, CBOS*, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_081_06.PDF [dostęp: 7.06.2016].

[3] Jan Paweł II, *Orędzie Ojca Świętego na Jubileuszu w więzieniach z dnia 9 lipca 2000 r.*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/wiezienia_09072000.html [dostęp: 30.06.2016].

[4] J. Mariański, *Praktyki religijne w Polsce w procesie przemian. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2014, s. 32.

[5] Por. http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/rok-2015.pdf [dostęp: 30.06.2016].

najprostszy z nich to podział na praktyki obowiązkowe (jednorazowe[6] oraz regularne i nieregularne[7]) i pobożne (zalecane, nieobowiązkowe)[8]. Podział ten, z perspektywy obowiązków państwa wobec osób pozbawionych wolności, nabiera szczególnego znaczenia, o czym nieco szerzej w dalszej części. Podkreślić należy, że o ile praktyki te są przede wszystkim zewnętrznym przejawem religijności, o tyle absencja w nich – zwłaszcza stała – pociąga za sobą na ogół ważne konsekwencje w innych wymiarach religijności[9]. Bez wątpienia wspomniane konsekwencje absencji zależą od przyczyny powodującej zaniechanie praktyk religijnych – istotne jest bowiem, czy brak zaangażowania wynika z własnej woli, czy też z powodu narzuconych uwarunkowań zewnętrznych. Według J. Mariańskiego dla osób spełniających określone praktyki pełnią one – oprócz funkcji ściśle religijnych – także społeczno-kulturowe związane z identyfikacją grupową i zacieśnianiem więzi społecznych. Mogą mieć swoje źródło zarówno w wierze i miłości do Boga, jak i przyzwyczajeniach, rutynie, naciskach środowiska społecznego itp.[10]

Do podstawowych obowiązków religijnych katolika, w których wyraża się posłuszeństwo prawu boskiemu i kościelnemu, należy uczestnictwo we mszy św. Udział w niedzielnym nabożeństwie należy do ściśle wymaganych wzorów życia religijnego i jest mocno akcentowany w duszpasterstwie parafialnym. Stopień religijności katolików można do pewnego stopnia określić właśnie na podstawie ich udziału w praktykach kultowych i uczestnictwie w życiu liturgicznym Kościoła[11]. Innym obowiązkiem jest doroczna spowiedź oraz przyjmowanie komunii w okresie wielkanocnym.

Przez publiczne praktyki nadobowiązkowe rozumie się zalecane przez Kościół czynności religijne wykonywane w parafiach jako ośrodkach kultu religijnego. Nie mają one charakteru obowiązkowego, a ich zaniechanie nie pociąga za sobą sankcji negatywnych. W praktykach nadobowiązkowych, zwanych także pobożnymi, zaciera się element „osobowo-dobrowolny" i dlatego są one wyrazem intensywniejszego życia religijnego, w rzeczywistości są one jednak czynnościami dodatkowymi. Uczestnictwo w tych praktykach jest pomocnym środkiem do lepszego życia oraz może być dowodem żywotności religijnej[12]. Rodzaj praktyk nadobowiązkowych jest bardzo zróżnicowany – od publicznych do prywatnych, od ogólnokościelnych do regionalnych i od ściśle religijnych do zwyczajowo-towarzyskich. Wszystkie te praktyki mogą przybierać pewne zabarwienie kulturowe, narodowe czy też lokalne. Do praktyk publicznych nadobowiązkowych należą także nabożeństwa paraliturgiczne:

[6] Chrzest dziecka, pierwsza komunia święta, bierzmowanie, ślub kościelny i pogrzeb katolicki.

[7] Msza św., spowiedź raz do roku i komunia w okresie wielkanocnym.

[8] http://www.opoka.org.pl/varia/msze/religijnosc.html [dostęp: 2.02.2016]. Według R. Starka i Ch.Y. Glocka praktyki religijne obejmują „[…] akty kultu i pobożności; wszystko to, co ludzie czynią, dając wyraz swemu zaangażowaniu religijnemu" – J. Mariański, *Praktyki religijne…*, *op. cit*., s. 60.

[9] *Ibidem*, s. 21, 32.

[10] *Ibidem*, s. 22.

[11] *Ibidem*, s. 57.

[12] *Ibidem*.

nieszpory, majowe, różańcowe, droga krzyżowa, gorzkie żale, które w mniejszym lub większym stopniu wypełniane są przez Polaków. Udział w tych praktykach świadczy o gorliwości religijnej i pogłębianiu religijności indywidualnej. Modlitwa indywidualna, rozumiana jako pacierz codzienny, uchodzi w przekonaniu wiernych za elementarny obowiązek religijny katolika i stanowi ważny, niekiedy jedyny element wychowania religijnego dzieci w rodzinie. Jest ona w każdej religii podstawowym aktem kultu i w niej wyraża się osobowy kontakt Boga z człowiekiem. Człowiek zwraca się w niej do Stwórcy jako dawcy wszelkiego dobra, a Ten obdarza go miłością i potrzebnymi łaskami. Problem tego osobowego spotkania, jego możliwości, istnieje w każdej formie autentycznej religijności, w doświadczeniu jednak chrześcijaństwa – w sposób zupełnie osobliwy. Codzienny pacierz uchodzi w przekonaniu znacznego odsetka katolików polskich, zwłaszcza w parafiach wiejskich, za ich elementarny obowiązek religijny. Zaniedbanie tej pobożnej praktyki wielu katolików traktuje jako grzech ciężki[13].

Mając więc świadomość olbrzymiego znaczenia praktyk religijnych dla ogromnej liczby osób, zarysować należy prawne podstawy ich realizowania.

Wiele dokumentów międzynarodowych poręcza wolność myśli, sumienia i wyznania. Do najważniejszych niewątpliwie należy Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie 4 listopada 1950 r.[14], której art. 9 potwierdza m.in. prawo do praktykowania wyznania, a jego ograniczenie może nastąpić jedynie w drodze ustawowej i gdy jest konieczne w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na interesy bezpieczeństwa publicznego, ochronę porządku publicznego, zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób. Z perspektywy podjętych przez nas badań jako niezwykle istotny jawi się fakt, że przepis ten nie określa materialnej niezbędności określonych praktyk religijnych dla danego wyznania i religii; nie wprowadza żadnej gradacji (hierarchii) uzewnętrzniania przekonań religijnych[15]. Pojawić się musi więc pytanie, czy w przypadku religii katolickiej, wyróżniającej przecież praktyki obowiązkowe i zalecane, obowiązki państwa w umożliwianiu uczestnictwa w tych praktykach są zróżnicowane w zależności od „wagi" i znaczenia określonej praktyki. W ślad za precedensowym orzeczeniem ETPCz[16] odnoszącym się do braku niezbędności określonej formy uzewnętrznienia religii poszczególne państwa powołują się na drugorzędność lub alternatywność danej czynności religijnej w określonej społeczności wyznaniowej[17]. Jednak zdaniem M. Hucała interpretacja Konwencji jako „żyjącego instrumentu"

[13] http://www.opoka.org.pl/varia/msze/religijnosc.html [dostęp 19.06.2016].

[14] Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284.

[15] M. Hucał, *Wolność sumienia i wyznania osób pozbawionych wolności w orzecznictwie ETPCz*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii osób pozbawionych wolności. Aspekty prawne i praktyczne*, Unitas, Warszawa 2016, s. 192.

[16] X v. the United Kingdom, nr 5442/72, za: M. Hucał, *Wolność sumienia…*, *op. cit*., s. 194.

[17] *Ibidem*.

ochrony praw jednostki musi brać pod uwagę rosnący synkretyzm i indywidualizm przekonań i praktyk religijnych[18]. Co istotniejsze, powyższa konstatacja nie oznacza, że państwo ma obowiązek zaspokajania wszelkich oczekiwań osadzonego w zakresie praktyk religijnych, albowiem Konwencja „nie chroni każdego aktu motywowanego lub inspirowanego przez religię lub wierzenia"[19].

Najważniejsze znaczenie przydaje się Europejskim Regułom Więziennym z 2006 r., które stanowią niemal kompletny zbiór postanowień dotyczących wykonywania kar i środków polegających na izolacji. W piśmiennictwie[20] podkreśla się, że znaczenie ERW polega na zaleceniu przestrzegania zasad i wartości w systemach penitencjarnych państw w naszej części świata, które są ważne w europejskim kręgu cywilizacyjnym i które zostały proklamowane w Powszechnej deklaracji praw człowieka z 1948 r., a następnie określone w Europejskiej konwencji praw człowieka, jak również Europejskiej konwencji o zapobieganiu torturom. Nie mają charakteru *hard law*, ale nieprzestrzeganie ich pociąga dla państwa konkretne konsekwencje, począwszy od negatywnych opinii innych państw, organizacji pozarządowych, po raport CPT[21] i orzeczenia ETPCz[22], w których Trybunał niejednokrotnie po ERW sięga. Postanowienia ERW zalecane są przez Komitet Ministrów Rady Europy do ich jak najszerszego rozpowszechnienia (po przetłumaczeniu), szczególnie wśród władz sądowych, personelu więziennego i więźniów. Celem ERW, zdaniem M. Płatek, jest minimalizowanie negatywnych skutków wykonywania kary pozbawienia wolności poprzez maksymalne zbliżenie warunków jej odbywania do tych, w których człowiek znajduje się na wolności. Reguły skonstruowane są w taki sposób, dodaje autorka, aby „maksymalnie umożliwić osobie skazanej odpowiedzialność za samą siebie i przeciwdziałać zerwaniu więzi ze społeczeństwem otwartym i jego wartościami"[23].

---

[18] *Ibidem*.

[19] *Ibidem*.

[20] T. Szymanowski, J. Migdał, *Prawo karne wykonawcze i polityka penitencjarna*, Wolters Kluwer, Warszawa 2014, s. 58–65.

[21] Europejski Komitet do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu.

[22] Art. 46 Konwencji: Wysokie Układające się Strony zobowiązują się do przestrzegania ostatecznego wyroku Trybunału we wszystkich sprawach, w których są stronami. Ostateczny wyrok Trybunału przekazuje się Komitetowi Ministrów, który czuwa nad jego wykonaniem.

Szerzej o mechanizmie sądowej ochrony praw osób pozbawionych wolności zob. m.in. E. Dawidziuk, *Traktowanie osób pozbawionych wolności we współczesnej Polsce na tle standardów międzynarodowych*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 42–49. Nie ma wątpliwości, że chociaż osoby pozbawione wolności ponadprzeciętnie często składają skargi do ETPCz, to jednak naruszenie art. 9 *Konwencji* (dotyczącego wolności sumienia i religii) wobec nich stanowi zdecydowaną mniejszość wśród skarg i orzeczeń – M. Hucał, *Wolność sumienia…*, *op. cit.*, s. 191.

[23] M. Płatek, *Wybrane zasady kodeksu karnego wykonawczego z 1997 r. w świetle Europejskich Reguł Więziennych z 11 stycznia 2006 r.*, w: S. Lelental, G. B. Szczygieł, *X lat obowiązywania kodeksu karnego wykonawczego*, Temida 2, Białystok 2009, s. 105.

Reguła 29.1 wspomnianego dokumentu podkreśla, że wolność myśli, sumienia i wyznania więźniów jest szanowana. Natomiast reguła 29.2 stanowi: Rygor więzienny na tyle, na ile to możliwe, pozwala więźniom na praktykowanie ich religii i wyznań, uczestniczenie w nabożeństwach lub spotkaniach prowadzonych przez zaaprobowanych przedstawicieli tych religii lub wyznań, przyjmowanie wizyt duszpasterskich składanych przez przedstawicieli takich religii i wyznań oraz posiadanie książek lub literatury z ich zakresu.

Podzielić należy konstatację J. Nikołajewa, że po raz pierwszy w zaleceniach pojawiło się tak dobitnie podkreślone znaczenie szacunku dla osoby uwięzionej w zakresie jej praw religijnych. Zdaniem tego autora reguła 29.2 definiuje praktyki religijne, uznając za nie uczestnictwo w nabożeństwach, spotkaniach prowadzonych przez zaaprobowanych przedstawicieli tych religii lub wyznań, przyjmowanie wizyt duszpasterskich składanych przez przedstawicieli takich religii i wyznań oraz posiadanie książek lub literatury z ich zakresu[24]. Wydaje się jednak, że klasyczna wykładnia językowa nie zezwala na wyciągnięcie takiego wniosku.

Zdaniem RPO z 1991 r. prawo osadzonych wyznania katolickiego do praktykowania religii jest w zasadzie zabezpieczone i realizowane prawidłowo. Jedyny mankament ówcześnie widziano w braku aktu normatywnego odpowiedniej rangi, który kompleksowo uregulowałby wszystkie sprawy dotyczące praktyk religijnych osób pozbawionych wolności[25]. Celowe wydaje się sprawdzenie, czy diagnoza jest aktualna.

W systemie polskiego prawa priorytetowe znaczenie mają normy konstytucyjne. Ustrojodawca uznał, że wolność religijna i możliwość jej praktykowania należy do podstawowych wolności i praw człowieka. Zatem w myśl art. 53 ust. 1 Konstytucji każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii. W dalszej części przepisu Konstytucja stanowi: „Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie. Wolność religii obejmuje także posiadanie świątyń i innych miejsc kultu w zależności od potrzeb ludzi wierzących oraz prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują" (art. 53 ust. 2).

Konstytucja, w myśl art. 53, przyjmuje zamknięty katalog uprawnień składających się na pojęcie „wolność religii". Obejmuje on m.in. wolność uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie swojej religii przez uprawianie kultu, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie. Prawo osób do korzystania ze wsparcia religijnego tam, gdzie się znajdują, jest jednym ze elementów

[24] J. Nikołajew, *Reguły minimalne i europejskie reguły więzienne a prawo więźniów do wolności sumienia i religii w Polsce*, „Studia z Prawa Wyznaniowego" 2013, t. 16, s. 123.

[25] J. de Michelis, *Opieka duszpasterska*, w: *Stan i węzłowe problemy polskiego więziennictwa. Część I*, „Biuletyn RPO" 1995, nr 28, s. 98.

kształtujących wolność religijną. Według konstytucjonalisty P. Sobczyka zadaniem ustrojodawcy nie było zdefiniowanie czy dookreślanie wskazanych pojęć – dekodowanie ich znaczeń należy oprzeć na ustawach i rozporządzeniach regulujących te kwestie. Równocześnie, jak dalej zauważył autor, możliwość skorzystania z pomocy religijnej w miejscu pobytu jest jedynym przypadkiem w obowiązującej ustawie zasadniczej, w którym ustrojodawca podkreślił możliwość korzystania ze „spozytywizowanego" prawa naturalnego przez jednostkę „tam, gdzie się znajduje". W piśmiennictwie uprawnienie to określane jest jako gwarancje tzw. duszpasterstwa specjalnego, które obejmuje m.in. osoby znajdujące się w zakładach penitencjarnych różnego rodzaju[26].

Co ważne, ograniczenie wolności sumienia i religii nie jest przez Konstytucję przewidziane. Dopuszcza ona jedynie możliwość ograniczenia wolności uzewnętrzniania religii. Może to nastąpić jedynie – zgodnie z przepisem art. 53 ust. 5 Konstytucji – w drodze ustawy i tylko wtedy, gdy jest to konieczne dla ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia, moralności lub wolności i praw innych osób. W czasie stanu wojennego lub wyjątkowego ustawa określająca zakres ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela nie może ograniczyć wolności sumienia i religii[27]. Warto przy tym zauważyć, że Konstytucja przewiduje równocześnie inną podstawę ograniczania praw i wolności człowieka – art. 31 ust. 3[28] – określaną mianem zasady proporcjonalności. Według obecnie obowiązujących reguł konstytucyjnych, zauważa K. Walczuk, wszystkie przepisy zawarte w Konstytucji, przy braku wyraźnego zaprzeczenia i swoistego „wyprowadzenia przed nawias", należy traktować jako równorzędne. Nie ma więc, zdaniem autora, sprzeczności między przepisem art. 31 ust. 3 Konstytucji a przepisem 53 ust 5 Konstytucji, mimo że ten ostatni wprowadza węższy zakres podstaw ograniczania praw i wolności[29]. W piśmiennictwie dotyczącym prawa wyznaniowego podkreśla się w tym miejscu, że o możliwości ograniczenia wolności religijnej mówi również soborowa deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*. Społeczeństwu cywilnemu przysługuje bowiem prawo do obrony przeciw nadużyciom, które mogłyby się pojawiać pod pretekstem korzystania z wolności religijnej. Za granice wolności religijnej w tym

---

[26] P. Sobczyk, *Konstytucyjne „prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują"*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.*, s. 85, 90.

[27] K. Sitnik, K. Mrozek, *Prawo skazanych do korzystania z wolności religijnej*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego" 2011, nr 4, s. 219.

[28] Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

[29] K. Walczuk, *Ograniczenia wolności sumienia i religii osób pozbawionych wolności*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.,* s. 158. Nieco dalej (s. 160) autor wskazuje wątpliwości i ich konsekwencje wynikające z błędnej konstrukcji przywołanych przepisów.

dokumencie uznano dobro wspólne (*bonum commune*) oraz prawa innych osób (*iura aliorum*)[30].

Stojąc zatem na stanowisku tzw. koncepcji absolutnych praw człowieka, podkreślić należy, że państwo, nie będąc twórcą ani nie nadając praw człowieka, ma obowiązek ich respektowania i ochrony oraz – w odniesieniu do znacznej ich części, w tym wolności religijnej – zabezpieczenia[31].

Swoistym doprecyzowaniem wskazanych ustrojowych zasad jest przepis art. 32 ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej[32]. Zgodnie z jego brzmieniem osoby tymczasowo aresztowane mogą wykonywać praktyki religijne i uczestniczyć we mszy św. transmitowanej przez środki masowego przekazywania oraz, za zgodą organu, do którego dyspozycji pozostają, korzystać z indywidualnej posługi religijnej. Osobom skazanym zapewnia się możliwość wykonywania praktyk religijnych, korzystania z posług religijnych oraz uczestniczenia we mszy św. odprawianej w niedziele i święta w odpowiednio przystosowanym pomieszczeniu w zakładzie, w którym przebywają. Osobom, które nie mogą uczestniczyć we mszy św. odprawianej na terenie zakładu, należy zapewnić możność wysłuchania mszy św. transmitowanej przez środki masowego przekazywania[33].

W tym samym dniu uchwalona została też ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania[34]. Jej art. 2[35] potwierdza poszczególne uprawnienia osób korzystających z wolności sumienia i wyznania. Szczególne znaczenie ma jednak art. 4,

---

[30] A. Mezglewski, H. Misztal, P. Stanisz, *Prawo wyznaniowe*, C.H. Beck, Warszawa 2011, s. 72.

[31] Por. K. Walczuk, *Ograniczenia wolności sumienia…*, *op. cit*., s. 149.

[32] Tekst jednolity: Dz.U. z 2013 r. poz. 1169.

[33] Odrębny ustęp odnosi się do nieletnich, którzy jednak zostaną objęci badaniami w przyszłości.

[34] Tekst jednolity: Dz.U. z 2005 r. Nr 231, poz. 1965.

[35] Art. 2. Korzystając z wolności sumienia i wyznania obywatele mogą w szczególności:
1) tworzyć wspólnoty religijne, zwane dalej „kościołami i innymi związkami wyznaniowymi", zakładane w celu wyznawania i szerzenia wiary religijnej, posiadające własny ustrój, doktrynę i obrzędy kultowe;
2) zgodnie z zasadami swojego wyznania uczestniczyć w czynnościach i obrzędach religijnych oraz wypełniać obowiązki religijne i obchodzić święta religijne;
2a) należeć lub nie należeć do kościołów i innych związków wyznaniowych;
3) głosić swoją religię lub przekonania;
4) wychowywać dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami w sprawach religii;
5) zachowywać milczenie w sprawach swojej religii lub przekonań;
6) utrzymywać kontakty ze współwyznawcami, w tym uczestniczyć w pracach organizacji religijnych o zasięgu międzynarodowym;
7) korzystać ze źródeł informacji na temat religii;
8) wytwarzać i nabywać przedmioty potrzebne do celów kultu i praktyk religijnych oraz korzystać z nich;
9) wytwarzać, nabywać i posiadać artykuły potrzebne do przestrzegania reguł religijnych;
10) wybrać stan duchowny lub zakonny;
11) zrzeszać się w organizacjach świeckich w celu realizacji zadań wynikających z wyznawanej religii bądź przekonań w sprawach religii;
12) otrzymać pochówek zgodny z wyznawanymi zasadami religijnymi lub z przekonaniami w sprawach religii.

bezpośrednio odnoszący się do osób pozbawionych wolności. Zgodnie z jego treścią prawo określone w art. 2 pkt 2 oraz prawo do posiadania i korzystania z przedmiotów potrzebnych do uprawiania kultu i praktyk religijnych przysługują również osobom przebywającym m.in. w zakładach karnych oraz aresztach, a sposób realizacji tych uprawnień regulują odrębne ustawy oraz przepisy wydane na ich podstawie.

Potwierdzenie wzajemnych uprawnień i obowiązków Rzeczypospolitej Polskiej oraz Stolicy Apostolskiej – wynikających zarówno z Konstytucji, jak i wspomnianych wyżej ustaw – nastąpiło poprzez podpisanie i ratyfikowanie umowy międzynarodowej zwanej konkordatem w 1993 r.[36] W myśl art. 17 ust. 1 Rzeczypospolita Polska zapewnia warunki do wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych osobom przebywającym w zakładach penitencjarnych, wychowawczych, resocjalizacyjnych oraz opieki zdrowotnej i społecznej, a także w innych zakładach i placówkach tego rodzaju. Osobom przebywającym w tych miejscach zapewnia się w szczególności możliwość uczestniczenia we mszy św. w niedziele i święta oraz w katechizacji i rekolekcjach, a także korzystania z indywidualnych posług religijnych w zgodzie z celami pobytu tych osób we wskazanych zakładach.

Nie ma wątpliwości, że wyliczenie praktyk religijnych ma charakter katalogu otwartego. Warto zwrócić też uwagę, że przywołany powyżej akt prawny określa częstotliwość zapewnianych praktyk wyłącznie odnośnie do mszy św., natomiast pozostałe praktyki powinny być – jak wskazuje się w piśmiennictwie – realizowane z uwzględnieniem tradycji Kościoła i charakteru zakładu[37].

W konsekwencji powstaje pytanie, czy przepisy prawne dostatecznie precyzyjnie regulują prawo osadzonych do realizowania praktyk religijnych. Umieszczenie w izolacji penitencjarnej musi prowadzić do ograniczenia pewnych praw, jednak sfera wolności religijnej jako obszar niezwykle wrażliwy powinna pozostawać pod szczególną ochroną. Wolność religijna w więzieniu nabiera szczególnej wartości, stanowi bowiem ten rodzaj wolności, której żadne orzeczenie karne wyłączyć nie jest w stanie[38]. Oczywistym jest, że osoba pozbawiona wolności nie może zaspokajać swoich potrzeb religijnych we wszystkich formach przez siebie wybranych spośród

[36] Dz.U. z 1998 r. Nr 51, poz. 318. Dodać należy, że jedynie „polski" konkordat zaopatrzony został w dokument „Oświadczenie Rządowe z dnia 26 stycznia 1998 r. w sprawie Deklaracji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 kwietnia 1997 r. w celu zapewnienia jasnej wykładni przepisów Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską, podpisanego w Warszawie w dniu 28 lipca 1993 r.", opublikowany – co ciekawe – w M.P. z 1998 r., nr 4, poz. 51. W jego punkcie 5 zapisano: „Konkordat w artykule 17 potwierdza prawo gwarantowane przez Państwo do: a) dobrowolnego korzystania z posługi duszpasterskiej w zakładach penitencjarnych, b) dobrowolnego korzystania z posługi kapelanów w zakładach opieki zdrowotnej i społecznej".

[37] Z. Jaworski, *Gwarancje wolności religijnej dla osób przebywających w zakładach penitencjarnych i w wojsku według Konkordatu z 1993 roku*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.*, s. 229, 230.

[38] J. Nikołajew, *Prawo do wolności religijnej więźniów według Jana Pawła II*, w: P. Marzec, J. Nikołajew (red.), *Osoba i dzieło Ojca Świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo Polihymnia, Tomaszów Lubelski–Lublin 2009, s. 122.

praktyk uznanych, nakazanych i zalecanych przez swoje wyznanie. Ze względu na specyfikę warunków, w jakich się znalazła, osoba ta może praktykować jedynie w takich formach, na jakie zezwalają jej przepisy prawa oraz funkcjonariusze Służby Więziennej[39]. Z tego względu w przepisach prawa karnego wykonawczego zawarto wiele norm, których zadaniem jest skonkretyzowanie prawa skazanych do swobodnego uczestnictwa w różnych formach praktyk religijnych, ale także wytyczenie ich ram.

I tak art. 102 ust. 3 kkw stanowi, że skazany ma prawo w szczególności do korzystania z wolności religijnej. W literaturze wskazywano, że pod powyższym sformułowaniem należy rozumieć wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie swojej religii poprzez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie[40]. Art. 102 ust. 3 kkw jest przepisem o charakterze generalnym, niezawierającym uchwytnych praw przysługujących osadzonym, raczej jest to ogólna zasada, która nie przydaje wprawdzie skazanym konkretnych uprawnień, jednak pełni istotną rolę, zakotwiczając w kkw dyrektywy ujęte w innych aktach prawnych.

Konkretyzacja praw osadzonych w zakresie wolności religijnej następuje w art. 106 kkw. Przepis ten w § 1 stanowi, że skazany ma prawo do wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych oraz bezpośredniego uczestniczenia w nabożeństwach odprawianych w zakładzie karnym w dni świąteczne i słuchania nabożeństw transmitowanych przez środki masowego przekazu, a także do posiadania niezbędnych w tym celu książek, pism i przedmiotów. Prawodawca, poza ogólnym zadekretowaniem wskazanych powyżej elementów zapewnionych więźniom, nie zdecydował się na szczegółowe wyliczenie uprawnień osadzonych związanych z realizowaniem ich przekonań religijnych, pozwalających na wysuwanie pod adresem jednostki penitencjarnej konkretnych żądań, poza prawem do bezpośredniego uczestniczenia w nabożeństwach odprawianych w zakładzie karnym w dni świąteczne. W istocie oznacza to, że na poziomie ustawowym nie uregulowano innych praktyk i posług religijnych, zwłaszcza ich minimalnej dostępności dla osadzonych. W związku z powyższym celowy wydaje się przegląd poszczególnych praktyk dostępnych dla więźniów, możliwości korzystania z posług i innych form wyrażania swojej wiary.

Pierwszą obowiązkową formą wyrażania swojej wiary przez skazanych jest udział w nabożeństwie[41]. Obowiązek jego zapewnienia spoczywa niewątpliwe na

---

[39] *Materiały. Stan i węzłowe problemy polskiego więziennictwa. Część I*, „Biuletyn RPO" 1995, s. 74.

[40] S. Lelental, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, C.H. Beck, Warszawa 2001, s. 290.

[41] M. Paszkowski, J. Krzywkowska, *Prawo osadzonych do opieki duszpasterskiej i wykonywania praktyk religijnych na przykładzie zakładu karnego w Barczewie*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.*, s. 441.

administracji penitencjarnej[42]. Art. 106 § 1 kkw, odnosząc się do prawa wzięcia udziału w mszy św., stanowi o bezpośrednim uczestnictwie w nabożeństwach odprawianych w zakładzie karnym w dni świąteczne. W zestawieniu z przywołanymi powyżej art. 32 ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej i art. 17 ust. 1 konkordatu nie gwarantuje osobom przebywającym w izolacji penitencjarnej możliwości uczestniczenia we mszy św. w niedziele, ograniczając się wyłącznie do dni świątecznych, pomimo że przywołane akty prawne wyraźnie odróżniają niedziele od świąt[43]. Ponadto niepokoić musi norma, gwarantująca jedynie prawo do bezpośredniego uczestniczenia w nabożeństwach **odprawianych** w zakładzie karnym w dni świąteczne, bez uregulowania minimalnej liczby odprawianych mszy na terenie jednostki penitencjarnej w określonym czasie. Możliwa jest bowiem konstatacja, iż nieodprawianie jakichkolwiek nabożeństw nie prowadzi do bezpośredniego naruszenia praw skazanych w zakresie przysługujących im praw i wolności religijnych. Trudno jednak mieć wątpliwości, że możliwość uczestniczenia w nabożeństwach powinna być więźniom zapewniona, zwłaszcza w dni będące świętami religijnymi, zgodnie z regułami przyjętymi na gruncie wyznawanej przez nich religii[44].

Normy dotyczące częstotliwości odprawianych nabożeństw nie uwzględniają indywidualnych potrzeb tych osadzonych, dla których częstotliwość udziału w spowiedzi lub mszy św., wynikająca z fizycznej obecności duchownego w więzieniu, jest zbyt mała. Liczba sprawowanych mszy św. uzależniona jest zresztą także od wymiaru posługi kapelańskiej w danym więzieniu, a w przypadku tymczasowo aresztowanych sytuację komplikuje dodatkowo konieczność zachowania stref izolacyjnych w przypadku wspólników. Wobec dużej liczby aresztantów (np. ze zorganizowanej grupy przestępczej) i niewielkiej liczby sprawowanych mszy św. (wynikającej chociażby z ograniczeń kanonicznych) może nastąpić usprawiedliwiona limityzacja prawa osadzonych do posługi sakramentalnej[45], która jest jedną z form wolności religijnej. W istocie prowadzi to jednak do sytuacji, w której możliwości wzięcia udziału przez osadzonych w nabożeństwach są zdeterminowane tak znaczącą liczbą czynników niezależnych od nich samych, że rodzi to pytanie o zachowanie ich prawa do wolności religijnej. Więźniowie nie mają wszakże wpływu na jednostkę, w której są osadzeni, pomimo że dostępność kapłanów określonych wyznań w różnych częściach kraju wygląda odmiennie. Podobnie pojemność więzień, a także liczba skazanych chętnych do udziału w nabożeństwach wpływa na możliwości w tym zakresie. Jeśli na

[42] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych i tymczasowo aresztowanych*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2012, s. 146.

[43] O ile w wielu religiach niedziela, oprócz świąt, jest uznawana za dzień świąteczny, o tyle w systemie prawnym nie jest to wcale oczywiste, co jest widoczne przykładowo w przepisach z zakresu prawa pracy.

[44] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.*, s. 147.

[45] *Ibidem*, s. 176.

te fakty nałoży się jeszcze różnorodny charakter współpracy z przedstawicielami duszpasterstwa i brak jednolitych przepisów dotyczących minimalnej liczby kapelanów zatrudnianych przez zakłady karne, to liczba czynników niezależnych od osadzonych, a kluczowych w kwestii możliwości wzięcia udziału w nabożeństwach jest tak duża, że rodzi pytanie o zgodność ewentualnych limityzacji nabożeństw z prawem skazanych do korzystania z wolności religijnej. Ten wywód jest zbudowany na błędnym założeniu

Art. 106 § 1 kkw poza prawem do uczestniczenia w nabożeństwie przyznaje również skazanemu prawo do wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych.

Nie może tym samym budzić wątpliwości fakt, że osadzeni mają prawo do korzystania z sakramentów, przy czym w literaturze podkreślano, że katolicy korzystają bez istotnych ograniczeń z sakramentu małżeństwa, chrztu, bierzmowania i namaszczenia chorych[46]. Brak również powodów do ograniczania więźniom modlitwy w czasie wolnym od zajęć[47]. Duszpasterstwo więzienne przejawia się także w nietradycyjnych formach, takich jak organizowane przez kapelanów spotkania z interesującymi osobami, pielgrzymki, rekolekcje ewangelizacyjne, konkursy religijne, pomoc w nawiązaniu często zerwanych więzi z osobami najbliższymi czy koncerty religijne[48]. Takie niestandardowe formy wyrażania wiary, niezapewnione przepisami prawa, zależą jednak od aktywności duszpasterzy w danej jednostce i ich współpracy z administracją więzienną.

Niektóre z praktyk religijnych, dostępnych w warunkach wolnościowych, są ograniczone statusem osób osadzonych. W pierwszej kolejności można wskazać na pielgrzymki więźniów, które mogą się odbywać wyłącznie w trakcie zezwolenia na widzenie poza terenem zakładu karnego lub tzw. przepustki. Tak więc więźniowie niespełniający formalnych kryteriów do korzystania z widzeń zewnętrznych i przepustek są *de facto* pozbawieni możliwości udziału w pielgrzymowaniu do miejsc świętych. Podobne ograniczenia dotyczą udziału w procesjach Bożego Ciała[49], a także udziału w sakramentach osób bliskich sprawowanych poza terenem jednostki penitencjarnej.

W dalszej części art. 106 § 1 zapewnia więźniom prawo do słuchania nabożeństw transmitowanych przez środki masowego przekazu. Jest to wprawdzie bierna forma uczestnictwa we mszy św., ale przynajmniej dostępna dla każdego, niezależnie od problemów organizacyjnych związanych z liczbą kapelanów danego wyznania lub koniecznością odseparowania więźnia od innych osadzonych. Wewnątrzzakładowy radiowęzeł pozwala na umożliwienie transmisji nabożeństw również do takich cel, w których skazani nie dysponują własnym odbiornikiem telewizyjnym lub radiowym. Duszpasterze korzystają w wielu więzieniach z radiowęzła, dzięki któremu

[46] *Ibidem*, s. 144.

[47] Por. *ibidem*, s. 141.

[48] M. Paszkowski, J. Krzywkowska, *Prawo osadzonych…*, *op. cit*., s. 441.

[49] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 171.

mogą dotrzeć do całej jednostki penitencjarnej[50]. Podkreślić natomiast należy, że jest to prawo, a nie obowiązek osadzonego – z tego względu przymusowe włączanie głośnych audycji religijnych uznać należy za godzące w wolność religijną skazanych[51]. Dodatkowo respektowanie tego prawa nie może godzić w prawa innych osadzonych, przebywających w tej samej celi wieloosobowej. Jeżeli dojdzie do sytuacji, w której jeden ze skazanych będzie czuł potrzebę słuchania tego rodzaju audycji, a inny nie będzie sobie tego życzył, pożądane byłoby włączanie radiowęzła z taką treścią jedynie w czasie nieobecności drugiego osadzonego (przykładowo w czasie jego spaceru lub zajęć świetlicowych). Zasadniczo jednak, dla uniknięcia możliwych konfliktów, warte uwagi byłoby osadzanie skazanych przy uwzględnieniu ich wrażliwości religijnej, czego niestety nie uwzględniono zarówno w kkw, jak i aktach wykonawczych.

Skazanym dla praktykowania wyznania art. 106 § 1 kkw zapewnia prawo do posiadania niezbędnych w tym celu książek, pism i przedmiotów. Mogą oni tym samym mieć Biblie, skarbczyki, krzyżyki, różańce, obrazki święte. Trudno znaleźć też powód do odmówienia korzystania z gazet bądź pism o charakterze religijnym. Art. 110a § 1 kkw pozwala na posiadanie przedmiotów kultu religijnego w celi mieszkalnej, choć w granicach rozsądku skazani powinni mieć możliwość posiadania takich przedmiotów również poza celą. J. Nikołajew wskazywał, że ewidentnym nadużyciem byłoby pozbawienie więźnia prawa do noszenia przykładowo różańca poza celą mieszkalną[52]. Osadzeni, korzystający ze spotkań religijnych poza celą mieszkalną, mogą zabierać ze sobą tylko przedmioty związane z kultem religijnym[53]. W zasadzie, w myśl art. 110a § 3 kkw, zakazującego posiadania w celi lub oddawania do depozytu przedmiotów, których wymiary lub ilość naruszają obowiązujący porządek albo utrudniają konwojowanie, kontroli może podlegać tylko ilość i wielkość przedmiotów służących do wyrażania swojej wiary[54] – nadużyciem prawa byłoby posiadanie przez skazanego w celi przykładowo 200 sztuk Biblii i takie wykorzystanie przydanego uprawnienia mogłoby spotkać się ze słuszną reakcją administracji więziennej.

W dalszej kolejności art. 106 § 2 kkw przyznaje skazanym prawo do uczestniczenia w prowadzonym w zakładzie karnym nauczaniu religii, brania udziału w działalności charytatywnej i społecznej Kościoła lub innego związku wyznaniowego. Jakkolwiek szkolne nauczanie religii w więzieniach nie jest prowadzone (podobnie jak w szkołach podstawowych i gimnazjach dla dorosłych)[55], to jednak możliwe jest

---

[50] M. Paszkowski, J. Krzywkowska, *Prawo osadzonych…*, *op. cit.,* s. 441.

[51] Zob. Z. Lasocik, *Funkcjonowanie oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych" w Polsce*, „Archiwum Kryminologii" 2009, t. XXXI, s. 337.

[52] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit.*, s. 151.

[53] K. Wierzbicki, *Praktyki religijne osób pozbawionych wolności w zakładzie karnym w Chełmie*, w: J. Nikołajew, K. Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii…*, *op. cit.*, s. 428.

[54] Por. J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit.*, s. 153.

[55] *Ibidem*, s. 155, 156.

prowadzenie katechez dla dorosłych bądź zajęć rekolekcyjnych. Z kolei możliwość brania udziału w działalności charytatywnej i społecznej jest ograniczona izolacją osadzonych i pozwala na ograniczone uczestnictwo w takiej aktywności, dostępne poza murami więzienia. Z tego też względu więźniowie częściej korzystają z działalności charytatywnej Kościoła, niż sami ją prowadzą[56].

Skazani mają prawo do spotkań indywidualnych z duchownym Kościoła lub innego związku wyznaniowego, do którego należą; duchowni ci mogą odwiedzać skazanych w pomieszczeniach, w których przebywają (art. 106 § 2 kkw). W swobodnym wykonywaniu praktyk religijnych mogą przeszkadzać ograniczenia lokalowe, związane z przeludnieniem i małą liczbą wolnych pomieszczeń w wielu jednostkach penitencjarnych. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie szczegółowych zasad wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych w zakładach karnych i aresztach śledczych w § 1 ust. 4 stanowi, że praktyki i posługi religijne o charakterze indywidualnym mogą odbywać się również w celach mieszkalnych, szpitalnych i izbach chorych, jeżeli nie zakłócają obowiązujących w zakładzie zasad porządku i bezpieczeństwa oraz jeżeli zapewnione są warunki prywatności wykonywania tych praktyk i posług.

Zgodnie z art. 109 § 1 kkw skazany przebywający w zakładzie karnym lub areszcie śledczym otrzymuje trzy razy dziennie napój i posiłki o odpowiedniej wartości odżywczej, w tym co najmniej jeden posiłek gorący, z uwzględnieniem rodzaju wykonywanej pracy i wieku skazanego, a w miarę możliwości także wymogów religijnych i kulturowych. Jakkolwiek przepis ten nie formułuje normy o charakterze bezwzględnym, a raczej postulat uwzględnienia w miarę możliwości wymogów religijnych, to jednak konieczne jest zachowanie – w myśl standardów międzynarodowych – równowagi pomiędzy dobrem Służby Więziennej i ogółu osadzonych a prawem więźniów do wyżywienia zgodnie z wymogami konkretnej religii. W sprawie Jakóbski przeciwko Polsce Europejski Trybunał Praw Człowieka zwrócił uwagę, że odmowa zapewnienia więźniowi diety bezmięsnej w zakładzie karnym, która byłaby zgodna z nakazami jego wyznania, naruszała jego prawo do uzewnętrzniania swej religii poprzez przestrzeganie zasad buddyzmu, pomimo iż szkoła Mahajana, do której skarżący według swego oświadczenia należał, jedynie zachęca do wegetarianizmu, lecz nie nakazuje zachowywania takiej diety. Trybunał podkreślił, że buddyzm jest jedną z głównych religii na świecie, oficjalnie uznawaną w wielu krajach. Przestrzeganie zasad dotyczących diety może być uznawane za bezpośrednie wyrażanie swych przekonań w praktyce w rozumieniu art. 9 *Konwencji*, a prośba o zapewnienie osadzonemu bezmięsnych posiłków nie wymaga szczególnego sposobu przygotowania, specjalnych produktów. Dodatkowo zakład nie zaoferował diety alternatywnej i nie skonsultował jej z misją buddyjską, co doprowadziło Trybunał do przekonania o naruszeniu art. 9 *Europejskiej konwencji praw*

[56] *Ibidem*, s. 163.

człowieka[57]. J. Bartosiewicz trafnie wskazał, że nie może budzić wątpliwości fakt, iż przestrzeganie określonych zasad żywienia – czy to w formie sposobu przyrządzania posiłków (np. żywność koszerna), czy też ich składu (np. z wyłączeniem wieprzowiny czy w ogóle produktów pochodzenia zwierzęcego) – może być postrzegane jako przejaw praktykowania wyznania, natomiast ingerencja w wynikające z religii zasady żywienia, szczególnie powodująca uniemożliwienie ich przestrzegania, traktowana być musi jako naruszenie wolności gwarantowanych przez art. 9 *Konwencji*[58]. Powyższe orzeczenie pokazuje, jak ważne dla niektórych praktykujących może być przyjmowanie wyżywienia zgodnie z wymogami wyznania. W literaturze wskazuje się, że więźniom o wyznaniu katolickim umożliwia się zachowanie postu ścisłego w Popielec i w Wielki Piątek, przygotowując wtedy, podobnie jak w każdy piątek, bezmięsne potrawy[59]. Praktyka taka to jednak tylko dobra wola administracji więzień, ponadto w orzeczeniach ETPCz widoczne jest, że funkcjonariusze wykazują mniejsze zrozumienie w stosunku do rzadziej występujących wyznań. Jakkolwiek jest to zrozumiałe o tyle, że większość osadzonych, podobnie jak większość Polaków, jest wyznania rzymskokatolickiego, to jednak sporadyczność danego wyznania nie daje podstaw do jego ignorowania. W konsekwencji pożądana byłaby zmiana art. 109 kkw, precyzująca przesłanki uprawniające zakłady karne do odstąpienia od zasady podawania wyżywienia osadzonym zgodnie z ich przekonaniami religijnymi.

Wszystkie wskazane powyżej uprawnienia nie mają charakteru bezwzględnego. Art. 247 § 1 kkw stanowi, że w wypadkach uzasadnionych szczególnymi względami sanitarnymi lub zdrowotnymi albo poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego może na czas określony wstrzymać lub ograniczyć m.in. odprawianie nabożeństw i udzielanie posług religijnych. Tym samym ograniczenia wskazanych powyżej uprawnień mogą dotyczyć wyłącznie odprawiania nabożeństw i udzielania posług religijnych, inne zaś formy wyrażania swojej wolności religijnej nie mogą podlegać ograniczeniu. Jeżeli wskazane powyżej ograniczenie lub zakaz trwa do siedmiu dni, dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego bezzwłocznie powiadamia o swojej decyzji sędziego penitencjarnego. Przedłużenie okresu trwania ograniczeń lub zakazów wymaga zgody tego sędziego, przy czym jej brak nie wstrzymuje wykonania decyzji dyrektora zakładu karnego lub aresztu śledczego. Na decyzję sędziego dyrektorowi zakładu lub aresztu przysługuje

[57] Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 7 grudnia 2010 r., 18429/06, Lex nr 738025. Orzeczenie to nie spotkało się z powszechną aprobatą w doktrynie – N. Zawadzka wskazała, że ułożenie diety bezmięsnej wymaga zaangażowania dietetyka, ponadto jest zadaniem trudnym z uwagi na konieczność zachowania przepisów dotyczących kaloryczności i składników odżywczych, jakie muszą znajdować się w posiłkach więźniów, a także że warunki panujące w więzieniach nie pozwalają na indywidualne konsultowanie diety każdego osadzonego z każdym z zarejestrowanych w Polsce związków wyznaniowych (zob. N. Zawadzka, *Glosa do wyroku ETPC z dnia 7 grudnia 2010 roku, 18429/06*, Lex/el 2011).

[58] J. Bartosiewicz, *Glosa do wyroku ETPC z dnia 17 grudnia 2013 r.*, 14150/08, Lex/el, nr 194585/4.

[59] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych*…, *op. cit.*, s. 142.

skarga do sądu penitencjarnego, przy zastosowaniu odpowiednio art. 7 § 5 kkw (art. 247 § 1 kkw). W literaturze słusznie wskazywano na wyjątkowy charakter tej normy i na możliwość zastosowania stypizowanych w niej ograniczeń tylko wtedy, kiedy sytuacjom tam wymienionym nie można zapobiec za pomocą innych środków przewidzianych w kkw oraz w pozostałych aktach prawnych regulujących wykonywanie kary pozbawienia wolności[60].

Powyżej omówiono zadekretowane na poziomie ustawowym prawa skazanych dotyczące korzystania z praktyk, posług religijnych oraz innych form służących wyrażaniu wiary. Przepisy kkw, dotyczące wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania, nie zawierają, poza wskazanymi powyżej normami, bardziej szczegółowych przepisów konkretyzujących przysługujące osadzonym prawo do wolności religijnej. Służyć temu miało, w myśl art. 106 § 4 kkw, rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 września 2003 r. w sprawie szczegółowych zasad wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych w zakładach karnych i aresztach śledczych[61]. Akt ten, w § 1 ust. 1 przydaje skazanym prawo do uczestnictwa w nabożeństwach i spotkaniach, także indywidualnych, o charakterze religijnym, które odbywają się w kaplicy lub innym odpowiednio przystosowanym do tego celu pomieszczeniu albo miejscu na terenie zakładu karnego lub aresztu śledczego, zgodnie z ustalonym porządkiem wewnętrznym zakładu. Niestety, ustawodawca nie zdecydował się na określenie częstotliwości odprawiania nabożeństw w jednostkach penitencjarnych oraz innych form wyrażania kultu, stanowiąc jedynie w ust. 2, że porządek wewnętrzny w zakresie wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych dyrektor zakładu ustala w porozumieniu z duchownymi kościołów lub innych związków wyznaniowych, wykonującymi posługi religijne w zakładzie. Tym samym każdy dyrektor zakładu karnego, tworząc porządek wewnętrzny na terenie konkretnej jednostki penitencjarnej, określa dni, godziny i miejsce odprawiania nabożeństw, odbywania spotkań religijnych oraz nauczania religii[62]. Przy przeglądaniu różnych porządków wewnętrznych obowiązujących w jednostkach penitencjarnych rzuca się w oczy duża w tym zakresie różnorodność – nieliczne zawierają precyzyjne godziny nabożeństw, wykonywania spotkań religijnych i nauczań różnych wyznań[63], niektóre, niemające szczegółowych dat wykonywania

[60] A. Kwieciński, *Podstawy prawne realizacji prawa do wolności religijnej w warunkach izolacji penitencjarnej. Rozważania na marginesie dyskusji o zjawisku multikulturowości populacji więziennej*, „Przegląd Prawa i Administracji" 2015, nr 100, s. 251 i n.

[61] Dz.U. z 2003 Nr 159, poz. 1546.

[62] Zob. § 14 ust. 2 pkt 12 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności (Dz.U. z 2016 r., poz. 2231) i § 15 ust. 2 pkt 12 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania tymczasowego aresztowania (Dz.U. z 2016 r., poz. 2290).

[63] Zob. załącznik nr 2 do porządku wewnętrznego dla skazanych w oddziale penitencjarnym w Zakładzie Karnym w Oleśnicy. Widoczna jest tam różna częstotliwość spotkań w zależności od

posług religijnych, odwołują się do planów ogłaszanych przez radiowęzeł[64], inne wymagają zgłoszenia takiej chęci wychowawcy[65]. Z niepokojem należy stwierdzić, że w niektórych więzieniach osadzeni muszą sygnalizować na co najmniej trzy dni wcześniej chęć wzięcia udziału w nauczaniu religii, nabożeństwie i spotkaniach religijnych[66]. Nie pozwala to na uwzględnienie nagłych potrzeb duchowych skazanych, które w izolacji nie są tak przewidywalne, jak na wolności.

Powstaje pytanie, czy tak fundamentalne prawo jak wolność religijna powinno być *de facto* regulowane aktem prawa wewnętrznego. O ile sędzia penitencjarny w ramach sprawowanego nadzoru kontroluje przestrzeganie praw skazanych w zakresie korzystania z praktyk i posług religijnych, uczestniczenia w prowadzonym nauczaniu religii i udziału w działalności charytatywnej i społecznej Kościoła lub innego związku wyznaniowego[67], o tyle unormowanie praw osadzonych na tak szczegółowym poziomie znacznie utrudnia weryfikację przestrzegania ich swobód religijnych. Przecież dopiero porządek wewnętrzny rozstrzygnie, kto, kiedy i jak często będzie mógł uczestniczyć w życiu Kościoła, do którego należy. Określa się w nim dni i godziny sprawowania nabożeństw (identyczne ustalenia mogą być zawarte w porozumieniach o świadczenie posług religijnych na terenie więzienia)[68]. Brak powszechnie obowiązujących przepisów może jednak prowadzić do rozwarstwienia praktycznych możliwości uczestnictwa w różnych formach kultu, w zależności od nastawienia konkretnego dyrektora jednostki penitencjarnej, możliwości zatrudnienia kapłanów określonego wyznania, współpracy między danym więzieniem a związkiem wyznaniowym. Nietrudno zgadnąć, że w wielu miejscach wspomniana współpraca nie układa się bezkonfliktowo – w badaniach J. Nikołajewa na 56 badanych kapelanów aż 16 zgłosiło problemy organizacyjne ze strony Służby Więziennej, związane z regulaminami więziennymi i grupami aresztowymi[69]. Z tego powodu taki stan prawodawstwa trudno zaakceptować. W daleko idącej szczegółowości przepisów dotyczących prawa karnego wykonawczego, regulujących nawet kaloryczność posiłków czy rodzaje ubrań przynależnych osadzonym, pozostawienie tak szerokiej swobody administracjom jednostek penitencjarnych musi budzić zdziwienie. Choć

wyznania – o ile osadzeni wyznania rzymskokatolickiego mają codzienną możliwość spotkania się z kapłanem, o tyle zbór chrześcijan przewiduje spotkania tylko raz w miesiącu.

[64] Zob. rozdz. XII § 1 porządku wewnętrznego obowiązującego w Areszcie Śledczym w Gliwicach.

[65] Zob. rozdz. XXII porządku wewnętrznego w Oddziale Penitencjarnym nr I w Areszcie Śledczym w Dzierżoniowie.

[66] Zob. § 24 porządku wewnętrznego w Areszcie Śledczym w Katowicach, w oddziale penitencjarnym nr 2, pawilonie E.

[67] Zob. § 2 ust. 1 pkt 14 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobu, zakresu i trybu sprawowania nadzoru penitencjarnego (Dz.U. z 2003 r. Nr 152, poz. 1496).

[68] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych*…, *op. cit.*, s. 148.

[69] *Idem*, *Duszpasterstwo więzienne. Tradycje, teraźniejszość, perspektywy*, Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2009, s. 138.

można twierdzić, że kazuistyczne unormowanie warunków bytowych skazanych wynika z poczucia odpowiedzialności za całokształt ich życia, to jednak wolność religijna również jest sferą bytu skazanych, dla niektórych kluczową. Możliwe jest tym samym kontestowanie myśli M. Bieleckiego, według którego polski prawodawca zabezpieczył w dostateczny sposób możliwość korzystania z wolności religijnej osób, które zostały skazane na karę pozbawienia wolności, i tylko od podmiotów stosujących prawo będzie zależało, na ile przepisy te będą stosowane[70]. Rzecz bowiem w tym, że przy takim stanie prawa od podmiotów stosujących prawo zależy niemal wszystko. W rzeczywistości godzi to w zasadę proporcjonalności, w myśl której punktem wyjścia jest konstatacja, iż ograniczanie praw może następować wyłącznie w drodze ustawy. Pamiętać należy, że ustalanie porządku nabożeństw jest – wbrew pozorom – przejawem ograniczania swobody osadzonych, a nie nadawaniem im uprawnień. W istocie chodzi bowiem o pozwolenie na uczestnictwo w mszach w odgórnie ustalonych terminach, a nie w dowolnym czasie wybranym przez skazanego. Z tego względu wszystkie ograniczenia sfery religijnej osadzonych nie mogą godzić w zasadę proporcjonalności.

Trudności z kontrolą realizacji prawa skazanych do wolności religijnej wyrażają się nie tylko w braku powszechnie obowiązujących przepisów, pozwalających na ustalenie minimalnej częstotliwości wykonywania posług religijnych i innych form praktyk w poszczególnych jednostkach penitencjarnych. Nie stworzono również przepisów, które regulowałyby tryb odbierania oświadczeń od osadzonych o potrzebie uczestnictwa w różnorodnych praktykach określonego wyznania. W myśl § 8 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności[71] niezwłocznie po umieszczeniu skazanego w celi przejściowej wychowawca lub wyznaczony funkcjonariusz przeprowadza z nim rozmowę informacyjną, w której zapoznaje go w szczególności z prawami i obowiązkami oraz ustalonym w zakładzie porządkiem wewnętrznym. Dodatkowo, zgodnie z § 9 ust. 2 przywołanego rozporządzenia, wychowawca przeprowadza ze skazanym rozmowę wstępną nie później niż w ciągu dwóch dni od dnia przyjęcia do zakładu karnego, niezależnie od rozmowy informacyjnej, o której mowa powyżej[72]. Ma ona na celu w szczególności ustalenie niezbędnych informacji, zapewniających prawidłowe wykonanie kary pozbawienia wolności.

Widoczne jest, że przywołane przepisy nie wspominają o prawie funkcjonariusza do zapytania się skazanego o wyznanie i chęć uczestnictwa w nabożeństwach lub

---

[70] M. Bielecki, *Instytucje polskiego prawa penitencjarnego na tle nauczania Jana Pawła II. Wybrane problemy*, w: P. Marzec, J. Nikołajew (red.), *Osoba i dzieło…*, *op. cit.*, s. 81.

[71] Dz.U. z 2016 r. poz. 2231.

[72] Podobne regulacje przewiduje § 9 ust. 1 i 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania tymczasowego aresztowania (Dz.U. z 2016 r., poz. 2290).

innych formach praktyk religijnych. J. Nikołajew zwrócił uwagę, że administracja więzienna nie ma informacji na temat przynależności wyznaniowej poszczególnych więźniów, w żadnym z dokumentów osobopoznawczych osadzonych nie wpisuje się ich wyznania ani też nie wymaga się od nich oświadczeń w tym zakresie (podobnie zresztą kwestie te uregulowane są wobec innych obywateli). Zdaniem tego autora za niedopuszczalne – w kontekście art. 53 ust. 7 Konstytucji RP – należałoby uznać określanie przynależności wyznaniowej poprzez certyfikat religijny, potwierdzanie wykonywania praktyk religijnych podczas pobytu na wolności czy zwracanie się o opinię do właściwego Kościoła lub innego związku wyznaniowego. W konsekwencji administracja więzienna nie ma informacji na temat przekonań religijnych więźniów lub ich braku, a komunikat o dostępności do duchownych wszystkich wyznań podaje się *in abstracto*[73].

O ile należy się zgodzić, że nie można wymagać od skazanych oświadczenia odnośnie do wyznawanej wiary bądź potwierdzenia przynależności więźnia do określonej wspólnoty[74], skoro w polskim prawie karno-wykonawczym praktyki religijne stanowią uprawnienie, a nie obowiązek więźniów[75], o tyle jednak nie wydaje się, by wolność religijną skazanych miało naruszać pytanie, czy chcieliby oni zadeklarować swoje wyznanie i chęć uczestnictwa w praktykach religijnych określonego rodzaju, z oczywistym prawem odmowy udzielenia na nie odpowiedzi. Osoby rozpoczynające odbywanie kary pozbawienia wolności bądź areszt tymczasowy powinny być informowane o możliwościach praktykowania religii w więzieniu już w pierwszych dniach pobytu – w ramach tzw. rozmowy informacyjnej i wstępnej osadzeni mają zostać zapoznani m.in. z porządkiem wewnętrznym w zakresie czasu i miejsca wykonywania praktyk religijnych i posług[76]. Ma to pozwolić na niezwłoczne umożliwienie skazanym realizowania ich uprawnień w zakresie wolności religijnej, zwłaszcza że szok związany z osadzeniem może wymagać silniejszego wsparcia duchowego niż na wolności.

Równocześnie podkreślić należy niezwykle ważki aspekt deklaracji wiary przez osadzonych w jednostkach penitencjarnych. Państwo nie jest uprawnione, co do zasady, do kwestionowania faktu przynależności wyznaniowej, bo to deklaracja osadzonego ma – poza przypadkami wyraźnego nadużywania prawa – decydujące znaczenie w tym zakresie (nawet jeśli władze podejrzewają, że chodzi o zmianę jadłospisu na bardziej atrakcyjny)[77], chyba że dane wyznanie po prostu nie istnieje[78].

Co do zasady wskazane powyżej prawa powinny przysługiwać wszystkim osadzonym, niezależnie od reżimu w czasie pobytu w jednostce penitencjarnej. Standard

---

[73] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 167.

[74] Zob. *ibidem*, s. 167.

[75] *Ibidem*, s. 140.

[76] *Ibidem*.

[77] Kovalkovs v. Latria, nr 35021/05 oraz Vartic v. Romania, nr 14150/08, za: M. Hucał, *Wolność sumienia…*, *op. cit*., s. 192.

[78] X v. the United Kingom, nr 7291/75, za: *ibidem*.

korzystania z wolności religijnej przez skazanego powinien być niezależny od rodzaju i typu zakładu karnego, jednak szczegóły techniczne dotyczące korzystania z omawianego prawa mogą różnić się w zależności od typu zakładu karnego[79]. W literaturze wskazywano, że najmniej trudności z dostępem do kaplic mają izolowani w zakładach typu półotwartego lub otwartego, a najwięcej obwarowań dotyczy skazanych stwarzających zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładów (skazanych niebezpiecznych)[80]. Nie chodzi jednak wyłącznie o dostępność do kaplic i prawo do uczestnictwa w nabożeństwach, ale również w innych formach praktyk religijnych. Łagodniejszy typ zakładu karnego oznacza szersze możliwości korzystania z przepustek losowych i systemowych, pozwalających na uczestnictwo w praktykach religijnych dostępnych dla osób przebywających na wolności. Surowszy typ zakładu pociąga za sobą w tym zakresie większe ograniczenia, choć pewne formy uczestnictwa w praktykach odbywających się poza murami zakładu karnego muszą być dostępne również dla takich skazanych, jak chociażby prawo do wzięcia udziału w pogrzebie osoby najbliższej, nawet gdyby nastąpić to miało pod nadzorem konwojujących funkcjonariuszy.

Wskazane powyżej zasady, dotyczące form realizacji wolności religijnej w trakcie izolacji penitencjarnej, są znacznie ograniczone w stosunku do pewnych grup osadzonych.

Pierwszą z nich są osoby, wobec których stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie szczegółowych zasad wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych w zakładach karnych i aresztach śledczych w § 6 stanowi, że przepisy rozporządzenia stosuje się odpowiednio do zasad wykonywania praktyk i posług religijnych oraz korzystania z tych posług przez tymczasowo aresztowanych, chyba że organ, do którego dyspozycji tymczasowo aresztowany pozostaje, ograniczy lub określi sposób korzystania przez tymczasowo aresztowanego z prawa do kontaktowania się z kapelanem wykonującym posługi religijne lub innymi osobami, o których mowa w § 3 ust. 3. Tym samym prawo do uczestnictwa w różnych formach praktyk bądź posług religijnych może zostać ograniczone na mocy decyzji organu dysponującego, i to nie tylko w relacjach i możliwych kontaktach między samymi osadzonymi, co raczej nie powinno budzić kontrowersji, ale również na linii tymczasowo aresztowanego z kapelanem. Ustalenie przez organ dysponujący braku możliwości kontaktu z niektórymi osadzonymi sprawia, że o ile mogą oni uczestniczyć wspólnie w mszach, o tyle tymczasowo aresztowani mogą to czynić w ramach ustalonych ich grup[81]. Zdarza się, że rodzi to problemy organizacyjne, ograniczając częstotliwość uczestnictwa w różnych formach praktyk religijnych.

[79] J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1956–2008 w ujęciu doktrynalnym, normatywnym i funkcjonalnym. Kontynuacja czy zmiana?*, Arche, Gdańsk 2008, s. 390; J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 142.

[80] J. Nikołajew, *Duszpasterstwo więzienne…*, *op. cit.*, s. 151.

[81] K. Wierzbicki, *Praktyki religijne…*, *op. cit*., s. 429.

Dodatkowo analiza porządków wewnętrznych obowiązujących w różnych jednostkach penitencjarnych pozwoliła na ustalenie, że zdarzały się więzienia, w których formułowano dalej idące wymogi wobec tymczasowo aresztowanych – przykładowo w Areszcie Śledczym w Dzierżoniowie zawarto zapis, według którego mogą oni uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w areszcie śledczym, jeżeli nie stoją temu na przeszkodzie względy zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania karnego, chyba że organ, do dyspozycji którego pozostaje, zarządzi inaczej[82]. Rzecz jednak w tym, że takie zapisy w porządku więziennym dają administracji więziennej prawo do samodzielnego ustalania, czy uczestnictwu osadzonego w nabożeństwach nie stoją na przeszkodzie względy prawidłowego toku postępowania karnego, co po pierwsze, nie leży w zakresie ich kompetencji, a po drugie, nie znajduje jakiegokolwiek wsparcia normatywnego.

W literaturze wskazywano na skargi tymczasowo aresztowanych, którzy wskazywali na brak możliwości uczestnictwa w posługach religijnych o charakterze zbiorowym, gdy nie mają na to zgody organu dysponującego lub prośba w tym zakresie jest rozpatrywana zbyt długo[83]. Zasadniczo nie dziwi fakt, że włączenie w proces decyzyjny zezwalania na kolektywne formy uprawiania kultu kolejnego organu, i to zewnętrznego w stosunku do administracji więziennej, musi przedłużać moment dostępności takich praktyk dla tymczasowo aresztowanych. Trudno też krytykować takie uregulowania, skoro jedynie organ dysponujący ma niezbędną wiedzę do podjęcia decyzji, którzy osadzeni wymagają wzajemnej izolacji. Ważne jednak, by decyzje w tym zakresie były podejmowane bezzwłocznie, ze zrozumieniem dla doniosłości zagwarantowania osadzonym prawa do uczestnictwa w różnych formach praktyk religijnych.

Drugą grupą, której prawa w zakresie form praktykowania religijnego podlegają znacznemu ograniczeniu, są osadzeni uznani za sprawców szczególnie niebezpiecznych. Skazanym i tymczasowo aresztowanym niebezpiecznym, stosownie do treści art. 88b § 1 pkt 3 kkw, co prawda zezwala się na bezpośrednie uczestnictwo w nabożeństwach, ale tylko w oddziale, w którym są osadzeni. *De facto* nabożeństw dla tej kategorii osadzonych się nie sprawuje, gdyż w oddziałach dla kategorii N nie lokalizuje się kaplic i brak jest stosownego miejsca wyznaczonego do posług religijnych; w tym celu zamiast uczestnictwa w nabożeństwach przedstawia się ofertę indywidualnej posługi, która jednak nie zawsze wiąże się ze sprawowaniem nabożeństwa[84]. W konsekwencji badani przez Z. Lasocika osadzeni, którzy zostali uznani za sprawców niebezpiecznych, pytani m.in. o możliwość udziału w praktykach religijnych, reagowali ze zdziwieniem, czasami kpili i żartowali, za każdym

[82] Zob. zapis nr XXIII w porządku wewnętrznym w oddziałach I/II, III, IV Oddziału Penitencjarnego nr I Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie, stanowiącego załącznik nr 1 do zarządzenia wewnętrznego nr 32/2012 Dyrektora AŚ Dzierżoniów z dnia 13 września 2013 r.

[83] *Materiały. Stan i węzłowe problemy…*, *op. cit*., s. 96, 97.

[84] Zob. J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 177.

razem zaprzeczając, by taka sytuacja miała miejsce[85]. Nieodzowne jednak wydaje się przytoczenie w tym miejscu orzeczenia ETPCz, zgodnie z którym za zasadne ograniczenie uznał on uniemożliwienie udziału w mszy św. ze względu na bezpieczeństwo, albowiem skazany wielokrotnie dopuszczał się zabójstw, w tym również w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności[86].

Wreszcie w literaturze wskazuje się na szczególne ograniczenia dotyczące możliwości uczestnictwa w praktykach religijnych dotykające osób, wobec których zastosowano karę dyscyplinarną umieszczenia w celi izolacyjnej na okres do 28 dni (art. 143 § 1 pkt 8 kkw). W trakcie jej wykonywania, w myśl art. 143 § 3 pkt 3 kkw, skazanego pozbawia się m.in. bezpośredniego uczestniczenia, wspólnie z innymi skazanymi, w nabożeństwach, spotkaniach religijnych i nauce religii; na żądanie skazanego należy mu jednak umożliwić bezpośrednie uczestniczenie w nabożeństwie w warunkach uniemożliwiających mu kontakt z innymi skazanymi. Jest to jednak rozwiązanie dyskusyjne, ponieważ wspólnotowe uczestnictwo w nabożeństwach stanowi formę wyrażania przekonań religijnych[87]. W konsekwencji powstaje pytanie, czy wykonywanie kary umieszczenia osadzonego w celi izolacyjnej wymaga tak ścisłego oddzielenia go od innych skazanych, że nie jest możliwe wyrażenie zgody na udział we wspólnej mszy świętej z innymi więźniami, nawet na żądanie ukaranego, dla którego zbiorowy udział w nabożeństwie jest ważnym elementem wyrażania swojej wiary. W istocie trudno zakładać, że uczestnictwo we mszy świętej raz w tygodniu niweczy cele stawiane przedmiotowej karze dyscyplinarnej. Wydaje się, że taki stan prawny nie uwzględnia zasady proporcjonalności ze względu na brak utrzymania równowagi pomiędzy naruszeniem dyscypliny przez osadzonego a rodzące się dla niego z tego tytułu konsekwencje[88]. Podobne stanowisko zajął – w 1991 r. – RPO, uznając, że osoby, które wcześniej regularnie uczęszczały na nabożeństwa, nie powinny być tego pozbawiane w czasie odbywania kary dyscyplinarnej, nawet o charakterze izolacyjnym[89].

Chcąc zweryfikować problemy osadzonych związane z przestrzeganiem ich prawa do wyrażania wolności religijnych, postanowiłyśmy sprawdzić, jak osadzeni postrzegają dostępność praktyk i posług religijnych w jednostkach penitencjarnych. Celem badań nie było więc ustalenie znaczenia religii dla tych osób, ale na ile mogą one zrealizować przysługujące im prawa w zakresie wolności religijnej. Przeprowadzone przez nas badania są swego rodzaju pilotażowe, poprzedzające planowane badanie w większej liczbie jednostek penitencjarnych oraz w zakładach

---

[85] Z. Lasocik, *Funkcjonowanie oddziałów…*, *op. cit.,* s. 338.

[86] M. v. the United Kingdom, nr 9907/82, za: M. Hucał, *Wolność sumienia…*, *op. cit.*, s. 195, 196.

[87] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 177.

[88] Por. M. Niełaczna, *Implementacja zaleceń CPT w polskim prawie penitencjarnym – wybrane zagadnienia*, w: W. Klaus, M. Niełaczna (red.), *Przestrzeganie praw osób pozbawionych wolności. O monitorowaniu jednostek penitencjarnych*, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Warszawa 2008, s. 105.

[89] J. de Michelis, *Opieka duszpasterska*, *op. cit*., s. 97.

poprawczych. Niemniej, jak się wydaje, już w tym zakresie uzyskane wyniki uprawniają do wyciągnięcia pewnych wniosków i dlatego je prezentujemy.

Badania, za pomocą anonimowych ankiet[90], przeprowadzono w kwietniu 2016 r. w dwóch jednostkach penitencjarnych – Areszcie Śledczym w Katowicach oraz Zakładzie Karnym w Lublińcu.

Na wstępie zaznaczyć należy stosunkowo dużą niechęć osadzonych do wypełniania ankiet. Rzeczywiście bardzo wiele wróciło pustych – zarówno rozprowadzanych w AŚ, jak i ZK[91]. Może to oznaczać, że osadzeni albo nie chcą wypowiadać się na tak prywatne tematy, albo nie odczuwają ewentualnego ograniczenia w dostępności do praktyk i posług religijnych jako problemu, nad którym warto byłoby się pochylić. Sonda miała charakter badań jakościowych, a nie ilościowych – jej celem było zdiagnozowanie i opisanie przypadków naruszenia wolności religijnej w warunkach izolacji penitencjarnej, a nie ocena systemu penitencjarnego w tym zakresie.

Z uwagi na to, że w niniejszej publikacji chciałybyśmy przedstawić prawne aspekty wolności religijnej w zakładzie karnym i areszcie śledczym, dlatego jedyną zmienną uwzględnianą w prezentacji wyników jest reżim osadzenia: skazanie (z uwzględnieniem typu zakładu karnego) oraz tymczasowe aresztowanie[92]. Jednym z celów postawionych przed przeprowadzeniem badań było pokazanie problemów związanych z dostępnością do praktyk i posług religijnych w zależności od reżimu towarzyszącego osadzeniu. W ten sposób otrzymałyśmy: 8 ankiet wypełnionych przez osoby, wobec których zastosowano tymczasowe aresztowanie (oznaczane dalej AŚ), 25 ankiet od osób odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego (oznaczane dalej ZK-Z) oraz 36 ankiet osób osadzonych w zakładzie karnym typu półotwartego (oznaczane dalej ZK-P). Żadna z ankietowanych osób nie odbywała kary w zakładzie karnym typu otwartego. Żadna nie miała też statusu „niebezpiecznej". Stosunkowo dużo osób (13) nie podało informacji o swoim statusie, toteż nie zostały uwzględnione w badaniach.

W każdej z grup dalszej analizie poddawałyśmy ankiety, w której deklarowano „wierzący – praktykujący lub niepraktykujący". Ponieważ w polskim społeczeństwie w przeważającej większości dominuje religia katolicka, ankieta odnosząca się do konkretnych praktyk religijnych została ułożona z uwzględnieniem kanonów tej

---

[90] Składających się z pytań otwartych i zamkniętych.

[91] Dodać również trzeba, że spora część ankiet wypełniona została niestarannie – niekompletnie lub ewidentnie niezgodnie z rzeczywistością (o czym będzie mowa dalej). W wyniku przeprowadzonych badań otrzymałyśmy 82 wypełnione ankiety.

[92] Mamy oczywiście świadomość zróżnicowanej sytuacji prawnej i faktycznej osób odbywających karę pozbawienia wolności i osadzonych, wobec których zastosowano tymczasowe aresztowanie, a także osób, które równocześnie odbywają kare pozbawienia wolności przy zastosowanym tymczasowym aresztowaniu – por. naszą publikację: *Prawa osób tymczasowo aresztowanych na tle uprawnień przysługujących osobom odbywającym karę pozbawienia wolności*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2015, nr 3, s. 89–120.

religii. Stąd też dalszym badaniom poddane zostało 6 ankiet AŚ, 22 ankiet ZK-Z oraz 32 ankiety ZK-P.

1. Wyniki badań w stosunku do osób, wobec których zastosowano tymczasowe aresztowanie

Na wstępie podkreślić wypada, że niewielka liczba ankietowanych w tej grupie nie uprawnia do wyciągnięcia generalnych wniosków. Otrzymane dane mogą jednak służyć jako pewne uzupełnienie wyników uzyskanych w pozostałych grupach.

Zasadniczo w tej grupie, na podstawie przepisów, należałoby spodziewać się największych utrudnień w dostępie do praktyk religijnych. Wypowiedzi ankietowanych raczej na to nie wskazują – grupa ta cechuje się dużym zaangażowaniem religijnym. I tak, wszyscy badani uczestniczą we mszy św. (raz w tygodniu lub rzadziej). Wszyscy korzystają ze spowiedzi i praktykują modlitwę. Większość (pięć osób) czytuje Pismo św., prasę lub książki religijne oraz rozmawia z kapelanem. Większość przyjmuje kolędę i przestrzega nakazanych postów (pięć), ma krzyżyk, obrazek lub inny symbol wiary w miejscu publicznym (cztery osoby). Mniej badanych nosi na stałe krzyżyk, medalik lub inny symbol wiary (dwie) i bierze udział w działalności charytatywnej (dwie).

Badani zasadniczo nie zgłaszają przeszkód we wskazanych praktykach. Tylko jedna osoba zaznaczyła, ze obowiązujące przepisy stoją temu na przeszkodzie, ale równocześnie co tydzień – według własnych deklaracji – bierze udział w mszy św. Żadna z badanych osób nie wskazała na utrudnienia w postaci braku zgody dyrektora.

Żaden z aresztowanych nie brał udziału na terenie zakładu w chrzcie, pierwszej komunii, bierzmowaniu i ślubie, podobnie jak w czasie przepustki nie uczestniczył w chrzcie, pierwszej komunii, bierzmowaniu, ślubie lub pogrzebie. Co ciekawe, aż czworo ankietowanych zaznaczyło, że nie brali udziału w praktykach na zewnątrz zakładu, ponieważ nie otrzymali zgody. Jednak z uwagi na fakt, że taką sama odpowiedź zaznaczano przy wszystkich sakramentach, przypuszczać należy, że to efekt niezrozumienia pytania lub błędu.

Co ważne, ankietowani nie zgłaszali braku jakiejkolwiek praktyki religijnej.

2. Wyniki badań w stosunku do osób odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu zamkniętego (ZK-Z)

Zacząć wypada od odnotowania faktu dużego odsetka wierzących w badanej grupie – 88%, co pokrywa się z danymi ogólnopolskimi. Ostatecznie analizie poddane zostały 22 ankiety.

Aktywność w wypełnianiu praktyk religijnych (obowiązkowych i nieobowiązkowych) jest spora, zwłaszcza w zakresie niektórych z nich. I tak, uczestnictwo w mszy raz w tygodniu deklarowało 11 osób, co stanowi 50% badanych w tej grupie, rzadsze uczestnictwo deklarowało siedem osób – 32%, nigdy – cztery osoby

(z wierzących) – 18%. W ankietach wskazywano wyłącznie motywy religijne i duchowe, kontakt z Bogiem.

Spowiedź raz w tygodniu deklarowały dwie osoby (9%), rzadziej – 14 osób (64%), nigdy – pięć (23%). Zdecydowana większość badanych wspomina o modlitwie (z różną częstotliwością) – w sumie 17 osób (86%). O rozmowie z kapelanem wspominało 50% badanych. Większość ma krzyżyk, obrazek lub inny symbol wiary w miejscu widocznym – 14 osób (64%), nosi krzyżyk i przestrzega postów po 12 osób (55%), przyjmuje kolędę 11 osób (50%), charytatywnie udziela się siedem osób (32%).

Jeśli chodzi o przeszkody w wykonywaniu wskazanych praktyk, to bardzo duża część osób w ogóle nie wypełniała tej części ankiety (40–45% w zależności od rodzaju praktyki), część badanych zaznaczała odpowiedź „inne przeszkody" bez dalszych wyjaśnień. Z perspektywy naszych badań najbardziej interesujące są odpowiedzi lokujące przeszkody w regulacjach prawnych, organizacyjnych lub decyzji dyrektora. Zasadniczo o takich przeszkodach nie można mówić, ponieważ nieliczne wypowiedzi na ten temat są sprzeczne z informacjami na temat praktykowania tych właśnie badanych[93].

Na terenie ZK tylko jedna osoba z badanej grupy brała udział w bierzmowaniu, nikt nie brał udziału w chrzcie, pierwszej komunii, ślubie. Równocześnie w czasie przepustki jedna osoba brała udział w bierzmowaniu, dwie – w pogrzebie. Nikt nie brał udziału w czasie przepustki w chrzcie, pierwszej komunii, ślubie.

Na brak zgody na udział w sakramencie podczas przepustki skarżyła się jedna osoba odnośnie do pierwszej komunii św., dwie – co do bierzmowania, trzy – odnośnie do ślubu (i jedna, jak zaznaczyła, nie próbowała, wiedząc, że zgody nie otrzyma), dwie – w przypadku pogrzebu (+ jedna: „sytuacja skomplikowana").

Tylko jedna osoba zgłosiła odczuwanie braku innych praktyk religijnych, wskazując na różaniec i drogę krzyżową.

3. Wyniki badań w stosunku do osób odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu półotwartego (ZK-P)

Odsetek liczby wierzących w tej grupie był jeszcze wyższy – 33 osoby (92%), co po uwzględnieniu wyznania katolickiego pozwoliło na przeanalizowanie 36 ankiet.

Uczestnictwo w cotygodniowej mszy św. deklarowało 14 osób (43%), rzadziej – dziewięć osób (28%), jedna deklarowała codzienne uczestnictwo w mszy św. Również

[93] Jedna osoba wszędzie zaznaczyła przeszkody techniczno-organizacyjne (przy zaznaczonych praktykach kilka razy w roku), a jedna za przeszkody uznała regulacje prawne przy mszy św., spowiedzi, modlitwie (chociaż uczestniczy we wszystkich wskazanych praktykach raz w tygodniu). Ponadto jedna osoba wskazała na przeszkodę w postaci „regulacji prawnych" dotyczącą możliwości posiadania w widocznym miejscu symbolu wiary, jedna osoba – w przypadku przyjmowania kolędy, jedna osoba – odnośnie do noszenia krzyżyka. Tylko dwie osoby jako przeszkodę wskazały niechęć współosadzonych (dotyczyć to miało noszenia krzyżyka, przestrzegania postów oraz umieszczania symbolu wiary w miejscu widocznym). Natomiast dwie osoby wskazały na przeszkody techniczno-organizacyjne – jedna zaznaczyła wszystkie praktyki oprócz postów, druga – tylko przy noszeniu krzyżyka.

i w tej grupie badanych motywacja uczestnictwa jest religijna lub duchowa. Badani zaznaczali też pozytywny wpływ mszy św. na radzenie sobie w trudnej sytuacji więziennej.

Korzystanie ze spowiedzi cotygodniowej deklarowały cztery osoby (12,5%), rzadziej do tego sakramentu przystępowało 17 osób (53%). Z różną częstotliwością modli się – według deklaracji – 27 osób (84%). Pozostałe praktyki wielokrotne cechuje tylko nieco niższy odsetek. I tak, 13 osób (41%) deklaruje czytanie Pisma św., 16 osób (50%) – czytanie książek i prasy religijnej. O rozmowie z kapelanem (z różną częstotliwością) wspomniało 17 ankietowanych (53%).

Zdecydowana większość badanych ma w celi obrazek lub krzyżyk – 29 osób (90%), przyjmuje kolędę – 23 osoby (72%), nosi na stałe krzyżyk i przestrzega postów – po 19 osób (59%). Uczestnictwo w dziełach charytatywnych deklaruje tylko pięć osób (16%).

Również i w tej grupie w przypadku prośby o wskazanie przeszkód w praktykowaniu najliczniejsze okazały się pytania bez odpowiedzi (od 43 do 47%). Bardzo rzadko ankietowani wskazywali na regulacje prawne, brak zgody dyrektora czy kwestie organizacyjne. Sporadycznie też pojawia się niechęć współosadzonych jako przeszkoda do wykonywania określonej praktyki[94].

Na terenie zakładu karnego aż siedem osób brało udział w bierzmowaniu (22%), nikt nie brał udziału w chrzcie, pierwszej komunii, nikt nie uczestniczył w ślubie kościelnym. Natomiast na przepustce cztery osoby uczestniczyły w bierzmowaniu, trzy – w pogrzebie, trzy – w chrzcie, trzy – w pierwszej komunii. Żadna osoba w trakcie przepustki nie uczestniczyła w ślubie kościelnym. W przypadku tej grupy skazanych większość odpowiedzi zaznaczających brak udziału w sakramentach z powodu braku zgody kompetentnego organu jest mało wiarygodna. Na brak zgody skarżyły się bowiem stale te same cztery osoby, zaznaczając brak zgody na wszystkie wymienione wydarzenia. Ponadto jedna osoba zaznaczyła brak zgody dyrekcji na udział w ślubie kościelnym oraz chrzcie poza terenem ZK.

Tylko jedna osoba zadeklarowała brak innej praktyki religijnej – katechezy.

---

[94] Ponadto cztery osoby zaznaczyły „inne przyczyny" (12,5%). Pozostałe wskazania to: sześć osób zaznaczyło brak wytrwałości i/lub brak czasu, trzy osoby „niechęć współosadzonych" (odnośnie do uczestniczenia w transmitowanej mszy św., oglądania programu telewizyjnego, modlitwy, spowiedzi, czytania prasy katolickiej, spotkania z kapelanem, noszenia krzyżyka i posiadania obrazka w miejscu widocznym). Tylko trzy osoby wskazały „regulacje prawne" jako przeszkody w praktykowaniu religijnym (uczestniczenie w transmitowanej mszy św., oglądanie programu telewizyjnego, modlitwy, spowiedź, czytanie prasy katolickiej, spotkania z kapelanem, noszenie krzyżyka i posiadanie obrazka w miejscu widocznym, przy czym jedna osoba zaznaczyła tę przeszkodę przy wszystkich praktykach oprócz działalności charytatywnej. Na brak indywidualnej zgody skarżyła się jedna osoba, przy czym równocześnie zaznaczyła, że codziennie uczestniczy w mszy św., modlitwie, rozmowie z kapelanem, a raz w tygodniu korzysta ze spowiedzi, czyta Pismo św. i prasę lub książki katolickie).

Wnioski

Przede wszystkim stwierdzić należy, że zasadniczo struktura społeczna osadzonych (którzy wypełnili ankiety) z perspektywy deklaracji wiary jest bardzo podobna do struktury reprezentowanej przez całe polskie społeczeństwo.

Badacze wskazują, że Polska na tle innych krajów europejskich ma pozycję szczególną, jeśli chodzi o praktyki religijne, stale zajmując w tym zakresie czołowe miejsce mimo dających się zauważyć zmian społecznych. W świetle dotychczasowych badań socjologicznych praktyki religijne odznaczały się stabilnością, a w latach 80. ubiegłego wieku nastąpił ich nieznaczny wzrost, natomiast w latach 90. – nieznaczny spadek[95]. Najnowsze badania m.in. CBOS świadczą, że ostatnie lata to już dalszy spadek aktywności ludzi wierzących w tym zakresie[96].

Niemniej CBOS wskazuje, że niezmiennie ok. 90% ankietowanych określa się jako wierzących; wyniki u naszych ankietowanych były zbliżone: 88% osób w zakładach karnych typu zamkniętego i 92% w zakładach karnych typu półotwartego, co pozwala na wysunięcie tezy, iż osadzenie (przynajmniej w badanej grupie) nie wpływa zasadniczo na stosunek do wiary.

W latach 90. stawiana była teza, iż stopniowa liberalizacja wykonywania kary pozbawienia wolności po 1989 r. spowodowała, że wydatnie zmalało zainteresowanie uczestnictwem w życiu religijnym (bardzo intensywne w początkowym okresie przemian, gdy opieka duszpasterska „weszła za więzienne mury")[97]. Wydaje się jednak, że po upływie kolejnych 20 lat religijność ostatecznie niewiele się zmieniła. Z badań Z. Lasocika, przeprowadzonych w 1989 r., wynika bowiem, że 83% skazanych to były osoby wierzące[98]. W niektórych aspektach (konkretnych praktyk) wyniki te są nawet wyższe.

Według danych prezentowanych przez J. Mariańskiego 40% polskich katolików uczęszcza na mszę św.[99] W naszych badaniach wszyscy wierzący katolicy tymczasowo aresztowani deklarowali uczestnictwo w cotygodniowej mszy św., w zakładach karnych typu zamkniętego było to 50%, natomiast w zakładach karnych typu półotwartego 43%[100].

---

[95] J. Mariański, *Praktyki religijne…*, *op. cit*., s. 31.

[96] Por. np. *Zmiany w zakresie podstawowych wskaźników religijności Polaków po śmierci Jana Pawła II, Raport CBOS*, nr 26/2015, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_026_15.PDF [dostęp: 30.06.2016].

[97] J. de Michelis, *Opieka duszpasterska*, *op. cit.,* s. 89.

[98] Z. Lasocik, *Praktyki religijne więźniów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 131.

[99] J. Mariański, *Praktyki religijne…*, *op. cit.*, s. 87.

[100] Według Z. Lasocika w 1989 r. w zakładach karnych 50% badanych więźniów uczestniczyło w nabożeństwach, z tym że w tej liczbie uwzględniał osoby o różnym stosunku do wiary – Z. Lasocik, *Praktyki religijne więźniów*, *op. cit*., s. 135.

W badaniach opisanych przez J. Mariańskiego w 2012 r. 76,9% katolików przystępowało do spowiedzi przynajmniej raz w roku[101]. W naszych badaniach – wszyscy katolicy tymczasowo aresztowani, 74% osadzonych w zakładach karnych typu zamkniętego, 67,5% w zakładach karnych typu półotwartego.

Z danych ogólnopolskich wynika, że udział w modlitwie deklaruje 93% katolików, przy czym 43% codziennie[102]. Wśród przebadanych wierzących osadzonych taką deklarację złożyli wszyscy aresztowani, 86% osadzonych w zakładach karnych typu zamkniętego i 84% w zakładach karnych typu półotwartego[103].

Pozwalają też one na wyciągnięcie ostrożnego wniosku, że zaangażowanie religijne wierzących katolików w zakładach karnych jest podobne do poziomu prezentowanego przez społeczeństwo na wolności. Umożliwiają również odniesienie się do wybranych kwestii legislacyjnych w zakresie zapewnienia prawa do praktyk religijnych.

Po pierwsze, wobec wysokiego wskaźnika dotyczącego modlitwy odnotować należy, że zapewnienie odosobnionego, cichego miejsca na każde żądanie nie jest obowiązkiem państwa[104], trzeba jednak przyznać, że na niechęć współosadzonych do tej formy skarżyły się wyłącznie dwie osoby (ZK-P), co chyba świadczy o tym, że nie występuje silna potrzeba zapewnienia takiego miejsca.

Ze wszystkich wymienionych praktyk to posiadanie w widocznym miejscu krzyżyka, obrazka itp. oraz przestrzeganie postów są praktykowane przez większość osadzonych. Podkreślić jednak należy, że państwo, zgodnie z art. 9 *Konwencji*, może ograniczać liczbę przedmiotów w celi (również o charakterze religijnym) ze względów bezpieczeństwa[105]. Przytoczone dane każą też podchodzić do ewentualnych ograniczeń posiadanych przez osadzonych przedmiotów kultu religijnego z dużą dozą ostrożności (por. wspomniany wcześniej przepis art. 110 a § 3 kkw).

Kwestia zapewnienia osadzonym możliwości przestrzeganie postu była też wcześniej poruszana. Nieodzowne wydaje się jednak przytoczenie stanowiska, zgodnie z którym „zalecenia Komitetu Ministrów do Państw członkowskich [Rady Europy], a mianowicie zalecenia (Rec (2002)2) w sprawie Europejskich Reguł Więziennych wskazywały, by więźniom podawano pożywienie uwzględniające ich religię. W swych ostatnich orzeczeniach Trybunał zwrócił uwagę organów władzy na znaczenie tych zaleceń, pomimo ich niewiążącego [państwa członkowskie Rady Europy] charakteru"[106]. Konstatacja ta wydaje się o tyle istotna, że wśród badanych skazanych ponad połowa w każdej z grup deklarowała przestrzeganie postu.

[101] J. Mariański, *Praktyki religijne…*, *op. cit.*, s. 112.

[102] *Zmiany w zakresie podstawowych wskaźników…*, *op. cit*.

[103] W 1989 r. modliło się 48% praktykujących, co stanowi 37% badanych (czyli o różnym stosunku do wiary) – Z. Lasocik, *Praktyki religijne…*, *op. cit*., s. 135.

[104] Samoylovich v. Ukraine, nr 28969/04 oraz Kovalkovs v. Latria, nr 35021/05, za: M. Hucał, *Wolność sumienia…*, *op. cit*., s. 192.

[105] Kovalkovs v. Latria, nr 35021/05, za: M. Hucal, *Wolność sumienia…*, *op. cit*., s. 196, 197.

[106] Zob. wyrok z 20 stycznia 2009 r. w sprawie nr 28300/06, Sławomir Musiał przeciwko Polsce. Mając powyższe na względzie oraz pomimo marginesu uznania pozostawionego pozwanemu państwu, należy

Co bardzo ważne, odnotować należy, że osadzonym wyznania katolickiego w rzeczywistości nie brakuje żadnych praktyk religijnych; w sumie tylko dwie osoby wyrażały taką potrzebę „uzupełnienia" (wskazując na różaniec, drogę krzyżową i katechezę).

Kolejną istotną kwestią jest fakt, że bardzo podobne wskaźniki uczestnictwa odnotowano dla osób odsiadujących wyrok w zakładach karnych typu zamkniętego i półotwartego (a areszt śledczy niejako tę jednolitość potwierdza). Naturalna wydaje się większa aktywność w zakładach karnych typu półotwartego w zakresie uczestnictwa w praktykach jednorazowych – ważnych uroczystościach kościelnych zarówno na terenie jednostki, jak i poza jej murami (bierzmowanie, pogrzeb, pierwsza komunia).

Jedną z istotniejszych konstatacji jest stwierdzenie, że zasadniczą przeszkodą w praktykowaniu religijnym są względy natury osobistej – brak wytrwałości lub brak czasu. Nieliczne są wypowiedzi nawiązujące do przeszkód prawnych lub wynikających z decyzji stosownych organów, ponadto okazały się mało wiarygodne – albo dotyczyły wszystkich praktyk (nawet tych, co do których prawo nie stanowi właściwie żadnych przeszkód – typu modlitwa czy noszenie symbolu wiary religijnej), albo zaznaczały je osoby, które równocześnie deklarowały dużą aktywność religijną. Nieco większą liczbę wskazań odmowy zgody odnotowano w przypadku uczestnictwa w uroczystościach kościelnych odbywających się poza murami więziennymi. Jest to też chyba najsłabszy punkt w zapewnieniu wolności religijnej osobom osadzonym.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy mogłyby być wypowiedzi RPO. W 1995 r. stwierdzono bardzo rzadkie skargi do RPO dotyczące posług religijnych. Pochodziły one przede wszystkim od osób tymczasowo aresztowanych, które chciały uczestniczyć w posługach o charakterze zbiorowym, nie mając na to zgody organu dysponującego. Podobne skargi zgłaszały osoby ukarane osadzeniem w celi izolacyjnej[107]. Z kolei z bardziej współczesnych danych pozyskanych przez J. Nikołajewa wynika, że odsetek skarg skazanych odnoszących się do naruszeń wolności religijnych jest bardzo niewielki (przykładowo w 2014 r. na ogólną liczbę 51 121 skarg tych dotyczących dyskryminacji religijnej było zaledwie 49 i żadna z nich nie została uznana za zasadną)[108].

Pojawić się więc musi w końcu pytanie, jak daleko może sięgać korzystanie przez skazanego z wolności religijnej. Art. 106 § 3 kkw zakazuje korzystania z wolności religijnej w sposób naruszający zasady tolerancji bądź zakłócający ustalony porządek

---

uznać, iż organy władzy nie zachowały sprawiedliwej równowagi pomiędzy interesami administracji zakładu karnego a interesami skarżącego, a mianowicie prawem skarżącego do uzewnętrzniania swego wyznania poprzez zachowywanie nakazów religii buddyjskiej. Należy zatem uznać, iż miało miejsce naruszenie art. 9 *Konwencji* – Jakóbski przeciwko Polsce, 18429/06, Lex nr 738025.

[107] J. de Michelis, *Opieka duszpasterska*, *op. cit*., s. 96, 97.

[108] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i wyznania z perspektywy skarg osób pozbawionych wolności w Polsce*, w: J. Nikołajew, K.Walczuk (red.), *Wolność sumienia i religii osób pozbawionych wolności…*, *op. cit*., s. 383.

w zakładzie karnym. Dodatkowo, w myśl art. 104 kkw, zawierającego normy ogólne ograniczające wszelkie uprawnienia więźniów, korzystanie przez skazanego z przysługujących mu praw (a więc również z wolności religijnej) powinno następować w sposób nienaruszający praw innych osób oraz niezakłócający ustalonego w zakładzie karnym porządku[109]. Tym samym kkw wprowadza trzy ograniczenia:

- naruszanie zasad tolerancji;
- naruszanie praw innych osób;
- zakłócanie ustalonego w zakładzie karnym porządku.

Jak słusznie zauważa K. Postulski, zakres korzystania przez skazanego z przysługujących mu praw nie może być szerszy niż w warunkach wolnościowych – z tego względu również więźniów obowiązuje art. 31 ust. 2 Konstytucji, według którego każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych[110]. Skazany może wyrażać swoje przekonania religijne w tak dalekim stopniu, w jakim nie narusza wolności innych – nie tylko współosadzonych, ale również funkcjonariuszy Służby Więziennej i pozostałych osób, z którymi ma kontakt w czasie osadzenia[111].

Konieczność respektowania ustalonego w jednostkach penitencjarnych porządku wynika z potrzeby zapewnienia im możliwości sprawnego funkcjonowania i realizacji stojących przed nimi celów[112]. W istocie porządki wewnętrzne powinny służyć jedynie urzeczywistnieniu praw i obowiązków skazanych ujętych w przepisach powszechnie obowiązujących. Jeżeli zawarte tam przepisy pozostają w sprzeczności z treścią ustaw lub aktów wykonawczych bądź nakładają na więźniów obciążenia niewynikające z takich aktów prawnych, konieczna jest weryfikacja ustalonego porządku na drodze prawnej. Sprzeczny z prawem powszechnie obowiązującym porządek wewnętrzny nie może zostać uznany za obowiązujący skazanego i jako taki go nie wiąże.

Kończąc, warto pokusić się o kilka konkluzji. Po pierwsze, w literaturze wskazano, że polskie ustawodawstwo umożliwia swobodę wyznania i prawo do opieki religijnej osób odbywających karę pozbawienia wolności, ukaranych i tymczasowo aresztowanych, respektując normy i standardy międzynarodowe oraz dostosowując do ich wymogów wewnętrzne przepisy prawne[113]. Myśl taką można jednak podać w wątpliwość. Lakoniczność przepisów prawnych dotyczących form realizowania wolności religijnej osób osadzonych sprawia, że ich urzeczywistnienie leży w gestii

[109] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 171.

[110] Zob. K. Postulski, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz, Lex/El 2015, Komentarz do art. 104*.

[111] Zob. *ibidem*. Odmiennie S. Lelental, *Kodeks karny…*, *op. cit*., s. 435, według którego umieszczenie art. 104 kw w oddziale dotyczącym praw i obowiązków skazanych sprawia, że chodzi wyłącznie o relacje między osadzonymi, skoro jego celem jest ochrona praw pozostałych więźniów. Wydaje się jednak, że jest to stanowisko o tyle nietrafne, że oddział 4 kkw reguluje nie tylko prawa przysługujące skazanym jako takim, ale odnosi się również do relacji tych osób ze światem zewnętrznym i administracją zakładów karnych (por. art. 102 pkt 2 i 10 kkw).

[112] Z. Lasocik, *Praktyki religijne…*, *op. cit*., s. 81.

[113] S. Meler, *Prawo więźniów…*, *op. cit*., s. 75.

poszczególnych administracji jednostek penitencjarnych na terenie całego kraju, prowadząc do rozwarstwienia możliwych form uczestnictwa osadzonych w konkretnych praktykach religijnych, w zależności od regionu kraju i wyznawanej wiary.

Po drugie, podkreślić należy, że dostępność posług i praktyk związanych z wyznawaną wiarą ze względu na wolność religii nie może być uzależniona od przyczyn, dla których dany więzień chce w nich uczestniczyć, o ile są one legalne i zgodne z obowiązującymi przepisami. M. Paszkowski i J. Krzywkowska wskazali, że ok. 60% korzystających z posługi religijnej czyni to z potrzeby serca, dla pozostałych jest to okazja, aby wyjść z celi, spotkać się z kolegami i załatwić swoje sprawy, przy czym dla wielu skazanych jest to pierwszy kontakt z księdzem, z religią i mszą świętą[114]. Nikt nie może „rozliczać" osadzonego z częstotliwości czytania Biblii, efektywnej modlitwy z modlitewnikami, a w konsekwencji cofać lub ograniczać prawa do posiadania przedmiotów religijnych i korzystania z nich[115]. Respektowanie prawa skazanych do wykonywania praktyk i posług religijnych, w tym szanowanie ich wolności religijnej, oznacza, że dla ustawodawcy i administracji więziennej nieistotny powinien być powód, dla którego konkretny osadzony decyduje się na uczestnictwo w praktykach. To, czy potrzeba skazanego wynika w tym zakresie z wiary, z nudy czy chęci przebywania z innymi, w pewnej wspólnocie, jest wewnętrzną sprawą każdego człowieka i państwu nie wolno w nią ingerować tak długo, dopóki skazany realizuje swoje prawa w granicach przewidzianych przepisami, nie wykorzystując przykładowo mszy świętej do nielegalnych kontaktów z innymi osadzonymi.

Swoistego rodzaju popularność przestrzegania obowiązkowych i nieobowiązkowych, ale zalecanych praktyk religijnych może świadczyć o ich dużym znaczeniu w życiu osadzonych. Podkreślić bowiem należy, że nie wynikają z ich podejmowania jakieś szczególne przywileje (może poza mszą i rozmową z kapelanem, które – zwłaszcza w trakcie odbywania kary w zakładzie karnym zamkniętym – mogą być pewnym przełamaniem monotonii[116]). To każe podchodzić do przepisów prawnych, regulujących dostępność poszczególnych praktyk, z dużą dozą ostrożności i otwartości. Uznać więc należy, że niedostępne powinny być wyłącznie te praktyki, które z przyczyn logistyczno-organizacyjnych nie są możliwe do zapewnienia. W raporcie BRPO wskazano, iż

> jest sprawą oczywistą, że formy praktykowania religii przez osoby pozbawione wolności z natury rzeczy muszą być ograniczone. Ważne jest jednak, aby były to ograniczenia wynikające jedynie ze specyfiki funkcjonowania jednostek penitencjarnych oraz roli, jaką pełnią w systemie organów porządku prawnego. […] Należy

[114] M. Paszkowski, J. Krzywkowska, *Prawo osadzonych…*, *op. cit*., s. 443.

[115] J. Nikołajew, *Wolność sumienia i religii skazanych…*, *op. cit*., s. 153.

[116] Z. Lasocik sygnalizował, że czasem uczestnictwo motywowane jest nudą – Z. Lasocik, *Praktyki religijne…*, *op. cit.*, s. 131. W naszych autodeklaracjach taka postawa się nie pojawiła. Pamiętać jednak trzeba, że ankietę wypełniały osoby, które z jakichś powodów zdecydowały się na poświęcenie na to czasu.

> uznać za niewłaściwe stosowane aktualnie rozwiązanie dotyczące niezezwalania osobom odbywającym dyscyplinarna karę osadzenia w celi izolacyjnej na osobiste uczestniczenie we mszy św.[117]

Czy ta ocena i postulat są aktualne? Zasadniczo tak. Dodać jedynie należy, że ocena zasadności ograniczeń praktyk religijnych powinna się opierać na celach oraz funkcjach kary i tymczasowego aresztowania przy użyciu konstytucyjnego kryterium proporcjonalności.

[117] J. de Michelis, *Opieka duszpasterska*, *op. cit.*, s. 98, 99.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017E

TOM XXXIX/2017

Monika Kotowska ■

FUNKCJONOWANIE „BIAŁYCH KOŁNIERZYKÓW" W WARUNKACH IZOLACJI PENITENCJARNEJ

1. Problematyka *white collar crime* w kontekście koncepcji Edwina Sutherlanda

Pojęcie „białych kołnierzyków" zostało wprowadzone do nauki przez E. Sutherlanda w 1940 r.[1] Autor chciał w ten sposób zwrócić uwagę na kategorię sprawców nieodpowiadających powszechnemu wyobrażeniu o „typowym przestępcy". Takie osoby cieszą się bowiem uznaniem i wysoką pozycją społeczną, a popełniane przez nie przestępstwa dokonywane są w związku z pracą zawodową, niejako „przy okazji" legalnych działań[2]. W przypadku „pospolitych" przestępców co do zasady przestępczość jest ich jedynym bądź głównym źródłem dochodu i często zaspokaja tylko podstawowe potrzeby życiowe. Nielegalne pieniądze pochodzą z prostych przestępstw kryminalnych, takich jak np. kradzieże bądź rozboje. Sprawcy niewiele ryzykują, ponieważ często mają niewiele do stracenia.

„Białe kołnierzyki", decydując się na popełnienie przestępstwa, ryzykują znacznie więcej: utratę prestiżu, reputacji i pozycji zawodowej, a nawet zgromadzonych przez lata oszczędności. Bez wątpienia ze względu na swoje właściwości i warunki osobiste są to osoby, które mają większą niż „pospolici" przestępcy świadomość prawną oraz możliwości podjęcia legalnej pracy. W przeciwieństwie do „ulicznych" sprawców

[1] Szerzej na temat tej koncepcji: E.H. Sutherland, *White-Collar Criminality*, „American Sociological Review" 1940, nr 1, s. 1 i n.

[2] *Idem*, *White Collar Crime*, New York 1949, s. 9.

przywiązują wagę do tego, jak ocenia ich społeczeństwo, ponieważ często na dobrej opinii i kontaktach budują swoją pozycję zawodową, umiejscawiają się w strukturze społecznej oraz kształtują poczucie własnej wartości. Częściej mają własne domy i ustabilizowaną sytuację rodzinną, lepsze warunki życia i atrakcyjniejsze sposoby spędzania wolnego czasu. Takie osoby, wchodząc na drogę przestępczą, oprócz kary pozbawienia wolności mogą ponieść wiele innych, społecznych, konsekwencji[3].

Analizując tradycyjną przestępczość, dużo uwagi poświęca się jej uwarunkowaniom społecznym, takim jak: pochodzenie sprawcy, jego środowisko bądź sposób spędzania wolnego czasu. W tym kontekście naturalne są korelacje pomiędzy wskaźnikami przestępczości a trudnymi warunkami społecznymi. W przypadku „białych kołnierzyków" korelacje tego typu odgrywają rolę drugorzędną. Wobec powyższego próby znalezienia indywidualnych przyczyn przestępczości analizowanej kategorii sprawców niejednokrotnie doprowadzają do konfrontacji z powszechnie uznanymi czynnikami kryminogennymi, wymuszając pytanie o ich aktualność. Jak bowiem szukać uwarunkowań przestępczości w ubóstwie, skoro dopuszczają się jej bogaci członkowie społeczeństwa? Czy trafne jest poszukiwanie źródeł zachowań niezgodnych z prawem w deficytach psychologicznych i biologicznych, skoro sprawnie funkcjonujące osoby „ze świecznika" również decydują się na popełnianie przestępstw?[4]

Zdaniem E. Sutherlanda to jednak nie defekty charakterologiczne ani niezaspokojone podstawowe potrzeby życiowe decydują o aktywności przestępczej tej grupy sprawców, lecz raczej organizacja środowiska społecznego[5].

Autor ten wskazywał, że analizowaną kategorię przestępczości najczęściej charakteryzuje:

a) brak elementu przemocy;
b) anonimowość ofiar, zwłaszcza gdy są to osoby fizyczne, lub nawet pozorny brak ofiar w wypadku ataku na podstawowe instytucje systemu gospodarczego lub finansowe interesy państwa;
c) znaczna liczba sprawców należy do wyższych warstw społecznych.

W opracowaniach poruszających aspekty kryminologiczne przestępczości gospodarczej pojawia się również pojęcie „niebieskich kołnierzyków" (*Blue Collar Crime*)[6], które najczęściej definiuje się jako przestępczość gospodarczą, popełnianą

---

[3] N. Shover, A. Hochstetler, *Choosing White-Collar Crime*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 143.

[4] S.S. Simpson, D. Weisburd, *Introduction*, w: S.S. Simpson, D. Weisburd (red.), *The Criminology of White-Collar Crime*, Springer-Verlag, New York 2009, s. 3.

[5] Szerzej zob. F.S. Perri, *White-Collar Criminals: The 'Kinder, Gentler' Offender?*, „Journal of Investigative Psychology and Offender Profiling" 2011, nr 8, s. 220.

[6] Na potrzeby prowadzonych przez siebie badań E.H. Sutherland wprowadził do nauki termin „niebieskie kołnierzyki" (*Blue-Collar Crime*), co wynikało z konieczności wyodrębnienia przestępstw dokonywanych przez dwie różne grupy pracowników. Określenie „niebieskie kołnierzyki" nawiązywało do ich niebieskich ubrań roboczych, których nie nosili pracownicy reprezentujący średnią lub wyższą klasę. W przypadku przestępców w „niebieskich kołnierzykach" skala i wartość poszczególnych

przez pracowników zakładów przemysłowych, handlowych i usługowych niższego szczebla[7]. A. Mucha, powołując się na O. Górniok[8], podkreśla, że pomiędzy *White Collar Crime* a *Blue Collar Crime* zachodzi wyraźna różnica, ponieważ ci pierwsi rekrutują się z klasy wyższej lub średniej, zajmują wysokie pozycje społeczne i zawodowe, a przy popełnianiu występków wykorzystują swój status i poważanie w środowisku. Dokonywane przez nich przestępstwa cechują się najczęściej, co najmniej w pewnym stopniu, skomplikowanym mechanizmem. Tymczasem *Blue Collar Crime* rekrutują się spośród „klasy robotniczej", a popełniane przez nich czyny wyrządzają szkodę przede wszystkim przedsiębiorstwom i przedsiębiorcom, u których znajdują zatrudnienie. Odrębności pomiędzy dwiema grupami sprawców dotyczą także charakteru samych przestępstw, ponieważ „niebieskie kołnierzyki" popełniają najczęściej kradzieże i sprzeniewierzenia na szkodę pracodawcy[9]. W literaturze wskazuje się również, że „przestępca w białym kołnierzyku" różni się od przestępcy pospolitego trybem prowadzonego życia oraz wrażliwością na werdykt sądu, gdyż abstrahując od orzeczonej kary, już sam fakt oskarżenia i postępowania sądowego jest dla „białego kołnierzyka" poniżający[10].

Termin *Blue Collar Crime* może odnosić się również do określenia „przestępców pospolitych". Interesująco scharakteryzował „niebieskie kołnierzyki" J. Allen, który zapytany o różnice pomiędzy „niebieskimi kołnierzykami" a „białymi kołnierzykami", odpowiedział, że „jedni kradną za pomocą broni, a drudzy pióra"[11].

W przeciwieństwie do „niebieskich kołnierzyków" „białe kołnierzyki" mimo popełniania przestępstw często oceniane są przez pryzmat swojej pozycji społecznej i dotychczasowych osiągnięć życiowych, a nie faktu łamania prawa[12]. Niejednokrotnie pomimo poniesienia kary pozbawienia wolności nie tracą również wysokiego statusu społecznego. W literaturze wskazuje się, że „białe kołnierzyki" to wciąż

przestępstw była niższa i dokonana w celu realizacji bieżących potrzeb. Problematykę „niebieskich kołnierzyków" poruszali również: J. Kraciuk, *Przestępstwa gospodarcze w przedsiębiorstwach i sposoby ich przeciwdziałania*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia" 2012, nr 51, s. 802 i n.; O. Górniok, *Przestępczość gospodarcza. Wybrane przejawy i uwarunkowania*, Katowice 1986, s. 13 i n.

[7] Zob. L. Wilk, *Przestępczość gospodarcza – pojęcie, przyczyny, sprawcy*, „Edukacja Prawnicza" 2012, nr 10(136), s. 13, i literatura przez autora przywoływana.

[8] O. Górniok, *Przestępczość gospodarcza…*, *op. cit.*, s. 13 i n.

[9] A. Mucha, *Struktura przestępstwa gospodarczego oraz okoliczności wyłączające bezprawność czynu w prawie karnym gospodarczym*, Warszawa 2013, s. 84.

[10] J. Kraciuk, *Przestępstwa gospodarcze…*, *op. cit.*, s. 802.

[11] A. Cottino, *White-Collar Crime*, w: C. Summer (red.), *The Blackwell Companion to Criminology*, Blackwell Publishing, Malden, Mass. 2004, s. 344.

[12] G. Potter, L. Gaines, *Underwords and Upperworlds: The Convergence of Organized and White-Collar Crime*, w: J. Helmkamp, R. Ball, K. Townsend (red.), *Proceedings of the Academic Workshop: Definitional Dilemma: Can and Should There be a Universal Definition of White Collar Crime? White Collar Crime*, National White Collar Crime Center Training and Research Institute, Morgantown, West Virginia 1996, s. 36–37.

bardzo niewielka grupa społeczna, a popełniane przez nią czyny są bardzo trudno wykrywalne, zwłaszcza że ich część to tzw. przestępczość bez ofiar[13].

Wprowadzona do nauki koncepcja *White Collar Crime* cieszy się obecnie zainteresowaniem szczególnie na gruncie amerykańskim, gdzie poza określonymi przez E. Sutherlanda elementami definiującymi „białe kołnierzyki" wskazuje się, że popełniane przez nich przestępstwa powinny być motywowane chęcią zysku[14]. Na gruncie praktycznym własną definicję „białych kołnierzyków" wprowadziło w 1989 r. FBI, zgodnie z którą przestępczość „białych kołnierzyków" to czyny karalne, dokonane bez użycia przemocy, groźby lub przymusu, charakteryzujące się oszukańczym sposobem ich popełnienia[15]. Podobnie na gruncie krajowym kryminolodzy wskazują, że tacy sprawcy działają w sposób pozbawiony brutalności i przemocy, często specjalizują się w określonej dziedzinie gospodarczej i celowo wykorzystują swój potencjał oraz pozycję społeczną do skutecznych działań o charakterze przestępczym[16] oraz opierają się na wykorzystaniu luk w prawie i obchodzeniu prawa.

A. Zientara i S. Żółtek słusznie wskazują, że podstawą zaliczenia do „przestępczości białych kołnierzyków" nie jest klasyfikacja typu przestępstwa pod kątem przedmiotu ochrony bądź też czynności sprawczej, lecz podmiotu jego dokonującego, tj. rangi społecznej sprawcy lub jego pozycji zawodowej[17]. W podobnym duchu wypowiadają się W. Pływaczewski i L. Sklepkowski. Autorzy, analizując kryterium sprawcy, wskazują na związek społeczno-ekonomiczny przestępcy z popełnionym czynem. W. Pływaczewski i L. Sklepkowski w tym kontekście klasyfikują sprawców gospodarczych na typ zawodowy, typ pracowniczy, typ przedsiębiorcy oraz typ zawodowca[18].

Istotną kwestią, która do dnia dzisiejszego nie została jednoznacznie rozstrzygnięta, jest problematyka katalogu przestępstw popełnianych przez analizowaną kategorię sprawców. Najczęściej wskazuje się, że typowe przestępstwa „białych kołnierzyków" to oszustwa gospodarcze, piramidy finansowe, cyberprzestępczość, przestępstwa związane z księgowością, tzw. przestępczość korporacyjna, wyłudzanie

[13] N. Shover, A. Hochstetler, *Choosing White-Collar Crime*, *op. cit.*, s. 141 i n.

[14] S.P. Green, *The Concept Of White Collar Crime in Law and Legal Theory*, „Buffalo Criminal Law Review" 2004–2005, nr 8, s. 12. Szerzej na temat motywacji „białych kołnierzyków" zob. J. Gobert, M. Punch, *Because They Can: Motivations and Intent of White-Collar Criminals*, w: H.N. Pontell, G.L. Geis (red.), *International Handbook of White-Collar and Corporate Crime*, Springer, New York 2007, s. 98 i n.

[15] U.S. Department of Justice, Federal Bureau of Investigation, *White Collar Crime: A Report to the Public*, Washington, D.C. 1989, za: A. Zientara, *Przestępstwo nadużycia zaufania z art. 296 kodeksu karnego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 27.

[16] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2007, s. 294.

[17] A. Zientara, *Przestępstwo nadużycia zaufania…*, *op. cit.*, s. 27; S. Żółtek, *Prawo karne gospodarcze w aspekcie zasady subsydiarności*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009, s. 31.

[18] Szerzej zob. W. Pływaczewski, L. Sklepkowski, *Tendencje rozwojowe zorganizowanej przestępczości gospodarczej w Polsce*, w: S. Lelental, M. Zajder (red.), *Kryminalistyczne i prawne problemy współczesnej przestępczości*, Szczytno 1995, s. 66 i n.

podatku VAT, przestępczość przeciwko konsumentom, łapownictwo czynne i bierne oraz inne występki związane z obszarem przestępczości przeciwko obrotowi gospodarczemu[19]. Jednak żaden z autorów nie wskazuje zamkniętego katalogu naruszeń prawa przez „białe kołnierzyki". Na marginesie można wskazać, że w amerykańskim prawie karnym do przestępczości „białych kołnierzyków" zalicza się przestępstwa korporacyjne, ekonomiczne oraz administracyjne[20], używając jako synonimu takich zwrotów jak „przestępczość korporacyjna" (*Corporate Crime*), przestępczość biznesowa (*Business Crime*) oraz przestępczość ekonomiczna (*Economic Crime*). Te trzy terminy są jednak bardzo oględnie analizowane pod kątem określonej grupy przestępstw (tzn. cech im wspólnych) i mają znaczenie raczej symboliczne niż definicyjne, a w poświęconych im opracowaniach podejmuje się kwestie kryminologiczne i socjologiczne, rzadziej zaś prawnokarne[21].

Niemal wszyscy autorzy analizujący problematykę „białych kołnierzyków" podkreślają, że w obrębie zainteresowań sprawców leży przestępczość gospodarcza. Jest ona jednak kategorią nieoczywistą, wymaga więc zdefiniowania. W pierwszej kolejności należy określić istotę przestępstwa gospodarczego. Stworzenie jego uniwersalnej definicji jest zadaniem niezwykle trudnym[22], choć podejmowano już wiele prób[23]. Niektórzy autorzy proponują rozdzielenie definicji analizowanego zjawiska na prawnokarną i kryminologiczno-kryminalistyczną, przy czym wskazuje się, że koncepcje kryminologiczne bliższe są pojęciom syndromatycznym niż klasycznym definicjom[24]. A. Mucha dla zobrazowania współczesnych kryminologicznych ujęć zjawiska przestępczości gospodarczej wskazuje, że obecnie w kryminologii wylicza się takie cechy tego zjawiska, jak: brak elementu przemocy, pozory legalnej działalności, poważne straty materialne oraz niematerialne jako następstwo działań przestępczych, przy jednoczesnym częstym wykraczaniu tychże strat poza sferę życia gospodarczego,

---

[19] A. Zientara, *Przestępstwo nadużycia zaufania…*, *op. cit*., s. 27; Sz. Buczyński, M. Duda, *Przestępczość związana z żywnością z perspektywy white collar crime*, w: W. Pływaczewski, R. Płocki (red.), *Nielegalny rynek żywności. Skala i możliwości przeciwdziałania*, Szczytno 2013, s. 114; P. Chorbot, *Przestępczość białych kołnierzyków w świetle amerykańskich teorii kryminologicznych*, „Białostockie Studia Prawnicze" 2009, nr 6, s. 271 i n.

[20] S. Żółtek, *Prawo karne gospodarcze…*, *op. cit.*, s. 31.

[21] Przykładowo: M.G. Pickholz, J.M. Pickholz, *Grand Jury secrecy and the administrative agency: balancing effective prosecution of white collar crime against traditional safeguards*, „Wash & Lee Law Review" 1979, t. 36, nr 4, s. 1027 i n.; T. Hirschi, M. Gottfredson, *Causes of White-Collar Crime*, „Criminology" 1987, t. 25, nr 4, s. 949 i n., za: S. Żółtek, *Prawo karne gospodarcze…*, *op. cit.*, s. 32.

[22] Szerzej zob. A. Mucha, *Struktura przestępstwa gospodarczego oraz okoliczności wyłączające bezprawność czynu w prawie karnym gospodarczym*, Warszawa 2013, s. 67 i n.

[23] Najczęściej wskazuje się w literaturze następujące definicje: T. Cyprian, *Przestępstwa gospodarcze*, Warszawa 1969, s. 37; C. Gofroń, *O pojęciu i systematyce przestępstw gospodarczych*, „Państwo i Prawo" 1959, z. 7, s. 77; J. Skorupka, *Prawo karne gospodarcze – zarys wykładu*, Warszawa 2005, s. 15; R. Zawłocki, *Podstawy odpowiedzialności karnej za przestępstwa gospodarcze*, C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 55.

[24] A. Mucha, *Struktura przestępstwa gospodarczego…*, *op. cit*., s.81.

fakt, że ofiarami są najczęściej anonimowe osoby fizyczne lub ważne instytucje systemu gospodarczego, a także to, że przeważająca liczba sprawców wywodzi się z wyższych warstw społecznych. Jednak A. Mucha sprzeciwia się tej ostatniej kwestii, twierdząc, że w wyniku przemian społeczno-gospodarczych nastąpiło pewne znaczące „przesunięcie w dół" linii wyznaczającej strukturę i hierarchię społeczną. W większości przestępcy gospodarczy nie będą ludźmi z „nizin społecznych", jednocześnie jednak nie są to osoby należące do wąskiego kręgu „decydentów gospodarczych", skupiających w swoich rękach ogromne środki finansowe i posiadający przez to szerokie wpływy wśród klasy politycznej[25]. Jest to stanowisko, które należy podzielić, przede wszystkim z tego względu, że tylko wąska grupa wśród ogółu sprawców gospodarczych stanowi tzw. elitę społeczną. W ocenie autorki właśnie tą wąską grupą będą „białe kołnierzyki".

Należy wskazać, że podejmowano również wiele prób klasyfikacji przestępstw gospodarczych i także w tym zakresie autorzy zajmują różne stanowiska[26], nie jest jednak w tym miejscu celowe ich szczegółowe omawianie. Na marginesie jedynie warto wskazać, że w załączniku do Zaleceń Rady Europy nr 81/12 zawarto ich zamknięty katalog[27], niemniej w literaturze wskazuje się, że nie można uznać go za wskazówkę wyliczenia wszystkich przestępstw gospodarczych, ponieważ uległ on już znacznej dezaktualizacji[28].

W związku z tym, że zakres pojęciowy i klasyfikacyjny przestępczości gospodarczej i przestępstw gospodarczych jest bardzo szeroki, niektórzy autorzy słusznie proponują, aby w odniesieniu do „białych kołnierzyków" zajmować się przede wszystkim takimi gospodarczymi naruszeniami prawa, które są związane z samą definicją przestępczości „białych kołnierzyków"[29]. Zgodnie z tą koncepcją do przestępstw takich należałoby zaliczyć:

---

[25] *Ibidem*, s. 81, 82.

[26] Zob. T. Cyprian, *Przestępstwa gospodarcze*, *op. cit.*, s. 37; L. Lernell, *Uwagi o pojęciu przestępczości gospodarczej*, „Państwo i Prawo" 1959, z. 11, s. 778, 779; R. Zawłocki, *Podstawy odpowiedzialności karnej…*, *op. cit.*, s.55; S. Żółtek, *Prawo karne gospodarcze…*, *op. cit.*, s. 23 i n. literatura tam przywoływana.

[27] Akt ten zawiera następujące czyny karalne: przestępstwa kartelowe, oszukańcze praktyki i wykorzystywanie sytuacji ekonomicznej przez międzynarodowe związki przedsiębiorstw, nadużycia przy dostawach lub nadużycia subwencji krajowych albo międzynarodowych, przestępstwa komputerowe, tworzenie fikcyjnych przedsiębiorstw, fałszowanie zestawień biznesowych oraz księgowości, oszustwa kapitałowe co do sytuacji ekonomicznej i kapitału towarzystw akcyjnych, naruszenie przez przedsiębiorstwo norm bezpieczeństwa i zdrowia pracowników, przestępstwa na szkodę konsumentów, nieuczciwą konkurencję i reklamę, przestępstwa podatkowe oraz uchylanie się przez przedsiębiorstwa od obowiązku ubezpieczeń socjalnych, przestępstwa celne, fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych, przestępstwa giełdowe i bankowe, przestępstwa na szkodę środowiska. Za: S. Żółtek, *Prawo karne gospodarcze…*, *op. cit.*, s. 49, nie można tego katalogu uznać za wskazówkę wyliczenia przestępstw gospodarczych, ponieważ od czasu wydania tego aktu minęło już ponad ćwierć wieku i uległ on już znacznej dezaktualizacji.

[28] *Ibidem*.

[29] P. Chorbot, *Przestępczość białych kołnierzyków…*, *op. cit.*, s. 273, 274 oraz literatura przywoływana przez autora.

– przestępstwa przeciwko podstawowym instytucjom gospodarczym;
– przestępstwa przeciwko przedsiębiorstwom;
– przestępstwa przeciwko interesom finansowym państwa;
– przestępstwa przeciwko środowisku popełnione w związku z prowadzoną aktywnością gospodarczą[30].

Jest to stanowisko, która podziela również autorka. W tym miejscu należy jednak wskazać, że na potrzeby badawcze przedmiotowego opracowania autorka zawęziła kategorię przestępstw gospodarczych popełnianych przez „białe kołnierzyki" jedynie do spenalizowanych w kodeksie karnym[31], przyjmując, że będą nimi wszystkie typy przestępstw rozdziałów: XXXVI kodeksu karnego, tj. przestępstwa przeciwko obrotowi gospodarczemu; XXXVII kodeksu karnego, tj. przestępstwa przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi, przestępstwa przeciwko środowisku, z zakresu przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego (rozdział XXIX), przestępstwo spenalizowane w art. 228 kk (łapownictwo bierne), art. 229 kk (łapownictwo czynne), art. 230 kk (płatna protekcja/pośrednictwo w załatwieniu sprawy w zamian za korzyści), art. 230a kk (udzielenie lub obiecanie korzyści majątkowej w zamian za załatwienie sprawy), art. 231 kk (nadużycie władzy – działanie na szkodę przez funkcjonariusza publicznego).

Należy zauważyć, że sprawcy przestępstw gospodarczych, a w szczególności „białe kołnierzyki", w społecznej percepcji nie są odbierani jako jednostki niebezpieczne, które należy izolować. Na taki sposób ich postrzegania wpływają właściwości i warunki osobiste „białych kołnierzyków", *modus operandi* oraz charakter popełnianych czynów, trudna ich wykrywalność, a także szerszy niż w przypadku mniej wykształconych i zamożnych sprawców dostęp do pomocy prawnej na najwyższym poziomie. W ocenie zarówno przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, jak i badaczy zjawiska „białe kołnierzyki" w porównaniu z „tradycyjnymi" sprawcami traktowane są na warunkach preferencyjnych, tj. łagodniej[32]. Należy jednak podkreślić, że istnieją również zwolennicy poglądu, że tacy sprawcy powinni być traktowani analogicznie jak tzw. przestępcy pospolici[33]. Jednym z nich jest J. Spencer, który optuje za umieszczaniem ich w więzieniach i karaniem równie surowo jak przestępców pospolitych[34]. Zwolennicy koncepcji restrykcyjnego karania „białych kołnierzyków" podkreślają, że kary finansowe niejako wpisują oni w „ryzyko zawodowe" swojej działalności

[30] *Ibidem* i literatura przywoływana przez autora.

[31] Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. Nr 88, poz. 553 z późn. zm.).

[32] Szerzej zob. I. Nagel, J. Hagan, *The Sentencing of White-collar Criminals in Federal Courts: A socio-legal Exploration of Disparity*, „Michigan Law Review" 1992, nr 80, s. 1427–1456.

[33] Szerzej zob. A. Bałandynowicz, *Granice depenalizacji w systemie kontroli przestępczości ekonomicznej w Polsce*, w: S. Pikulski, M. Romańczuk-Grącka (red.), *Granice kryminalizacji i penalizacji*, Olsztyn 2013, s. 529–530 i literatura przytaczana przez autora.

[34] J.C. Spencer, *White-collar Crime*, w: T. Grygier, H. Jones, J.C. Spencer (red.), *Criminology in Transition*, Tavistock, London 1965, za: A. Bałandynowicz, *Granice depenalizacji…*, *op. cit.*, s. 530.

przestępczej, w związku z czym jedynie bezwzględne pozbawienie wolności będzie w ich przypadku skutecznym czynnikiem zapobiegawczym.

J. Spencer zauważył wiele prawidłowości w postępowaniu tej grupy sprawców, przejawiających się m.in. w zdolności adaptacji zarówno w więzieniu, jak i po jego opuszczeniu, w społeczeństwie[35]. Prawomocnie skazani przestępcy, którzy odbywają bezwzględną karę pozbawienia wolności za przestępstwa przypisywane w literaturze „białym kołnierzykom", to znikomy odsetek pensjonariuszy jednostek penitencjarnych. Jak wynika z rocznej statystyki udostępnianej przez Centralny Zarząd Służby Więziennej na dzień 31 grudnia 2015 r.[36], dotyczącej orzeczeń wykonywanych według rodzajów przestępstw, wykonywano jedno prawomocne orzeczenie za przestępstwa przeciwko środowisku (art. 181–188 kk), 89 prawomocnych orzeczeń przeciwko obrotowi gospodarczemu (art. 296–309 kk), 184 orzeczenia przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi (art. 310–316 kk), z zakresu przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego (art. 222–231 k.k.) – 1291 orzeczeń.

W warunkach więziennych „białe kołnierzyki" będą więc stanowić grupę, która ze względu na niską liczebność jest trudno definiowalna. Jednak biorąc pod uwagę, że z raportów policyjnych wynika, iż w ostatnich latach liczba przestępstw kryminalnych spada, a gospodarczych się zwiększa[37], można przypuszczać, że również liczba „białych kołnierzyków" w zakładach karnych będzie powoli wzrastać, zwłaszcza jeśli sprzyjać temu będzie punitywna polityka kryminalna.

Z perspektywy polskich badań kryminologicznych sprawcy takich przestępstw to wciąż niezbadany problem naukowy, dlatego warto postawić sobie pytanie: jak w warunkach izolacji penitencjarnej funkcjonują „białe kołnierzyki"? Jest to o tyle interesujące, że osoby takie odbiegają od profilu „typowego więźnia", czyli – jak wskazuje G.B. Szczygieł – „młodego mężczyzny w wieku do 30 lat, kawalera, ojca jednego dziecka, o wykształceniu zawodowym, mającego zawód, lecz bezrobotnego, recydywisty penitencjarnego, odbywającego karę za czyn z użyciem przemocy (rozbój, znęcanie się nad rodziną, zabójstwo)[38]. Z badań wynika, że znaczną grupę osadzonych stanowią osoby słabo wykształcone, uzależnione od alkoholu, środków

[35] *Ibidem.*

[36] Statystyka dostępna na stronie http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/rok-2015.pdf [dostęp 19.12.2016].

[37] Z danych policyjnych wynika, że w 2014 r. w porównaniu do roku 2013 liczba ujawnionych przestępstw gospodarczych wzrosła ze 154 592 do 163 080, czyli ujawniono ich o 8488 więcej niż w roku 2013. Dane ze strony: http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/107731,Rok-2014-bardziej-bezpieczny.html [dostęp: 28.12.2016]. Szerzej na temat przyczyn wzrostu tej kategorii przestępczości zob. A. Bałandynowicz, *Granice depenalizacji…*, *op. cit.*, s. 519 i n.

[38] G.B. Szczygieł, *Pomoc postpenitencjarna z perspektywy wykluczenia społecznego skazanych*, w: E.M. Guzik-Makaruk, E.W. Pływaczewski (red.), *Wybrane prawne, kryminologiczne i medyczne aspekty wykluczenia społecznego*, Temida 2, Białystok 2016, s. 165.

odurzających, wywodzące się z dysfunkcyjnych rodzin[39]. Diagnozowane u nich problemy to: bezdomność, brak doświadczenia zawodowego, konflikty rodzinne, zadłużenia alimentacyjne, brak środków finansowych, wyuczona bezradność, brak skonkretyzowanych planów na przyszłość, niska samoocena oraz niski poziom umiejętności społecznych, takich jak asertywność, autoprezentacja, umiejętność pracy w grupie[40]. Biorąc pod uwagę charakterystykę tej grupy przedstawioną w literaturze, można przyjąć, że opis „typowego białego kołnierzyka" jest przeciwieństwem opisu „typowego więźnia". Warto więc zbadać, czy również funkcjonowanie takich osób w warunkach penitencjarnych znacznie odbiega od funkcjonowania pospolitych przestępców. Celowe jest również uzyskanie szerszej wiedzy kryminologicznej na temat tej grupy sprawców. Może ona sprzyjać projektowaniu odpowiedniej polityki karnej i działań prewencyjnych.

2. Cel, przedmiot, zakres i metoda badań

Celem przeprowadzonego badania jest ocena funkcjonowania „białych kołnierzyków" w warunkach izolacji penitencjarnej. Autorka sformułowała ją na podstawie analizy treści akt penitencjarnych. Skupiła się przy tym nie tylko na dokumentacji sporządzonej w trakcie postępowania wykonawczego, ale również na dokumentach, które znajdowały się w aktach penitencjarnych, ale zostały sporządzone na etapie postępowania sądowego (wyroki, za które badani byli skazani, wraz z ich uzasadnieniami).

Jako kryterium badawcze, odróżniające kategorię „białych kołnierzyków" od innych skazanych, przyjęto łączne spełnienie następujących warunków:

- prawomocne skazanie za przestępstwo/przestępstwa gospodarcze[41];
- popełnienie przestępstwa/przestępstw w związku z wykonywaną działalnością zawodową, motywowane chęcią zysku;
- posiadanie przez sprawcę stałego legalnego źródła utrzymania, tj. działalności gospodarczej bądź zatrudnienia na podstawie stosunku pracy;
- legitymowanie się wyższym wykształceniem.

---

[39] Szerzej zob.: A. Gaberle, *Patologia społeczna*, Warszawa 1993, s. 246; D. Wójcik, *Racjonalność sprawców przestępstw przeciw mieniu – implikacje dla profilaktyki i resocjalizacji*, „Ogrody Nauk i Sztuk" 2012, nr 2, s. 238 i n.; P. Piotrkowski, *Rozbój – uwarunkowania psychospołeczne, motywacja i racjonalność sprawców*, Warszawa 2011, s. 145 i n.; R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Łódź 2015, s. 26 i n.; T. Szymanowski, *Recydywa w Polsce. Zagadnienia prawa karnego, kryminologii i polityki karnej*, Warszawa 2010, s. 248 i n.; A. Bałandynowicz, *Czyn, sprawca, orzeczenie – na podstawie badań longituidalnych recydywistów*, „Prokuratura i Prawo" 2006, nr 4, s. 5–23.

[40] G.B. Szczygieł, *Pomoc postpenitencjarna…*, *op. cit.*, s. 165.

[41] Chodzi tu o czyny zakwalifikowane w powyższej części opracowania na potrzeby przeprowadzonego badania jako przestępstwa gospodarcze.

Autorka przyjęła, że powyższe wymagania formalne, stosunkowo wysokie, jak na populację odbywającą karę pozbawienia wolności, będą niepodważalnym kryterium świadczącym o przynależności badanych do omawianej kategorii sprawców. Znacznie ograniczało liczebność przedmiotowej grupy kryterium wyższego wykształcenia, jednak uznano, że ten wymóg zwiększy prawdopodobieństwo przynależności badanego do „białych kołnierzyków". Autorka skupiła się na osobach, które już odbyły karę pozbawienia wolności, aby móc w pełni ocenić ich funkcjonowanie w warunkach izolacji penitencjarnej.

W celu przeprowadzenia badań autorka zwróciła się z prośbą do władz jednego z zakładów karnych podległych Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Olsztynie o wgląd w akta archiwalne skazanych. Na wybór tej konkretnej jednostki miały wpływ dwa czynniki: jej pojemność i przeznaczenie. Jest to trzecia co do pojemności jednostka penitencjarna podległa Okręgowi – zakład karny przeznaczony dla osób odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy[42], typu zamkniętego, z Oddziałem Zewnętrznym dla osób odbywających karę w warunkach zakładu karnego typu półotwartego i otwartego[43]. Wybór tej konkretnej jednostki, z uwzględnieniem jej pojemności, typu i przeznaczenia, miał umożliwić dotarcie do akt osób, które odbywały karę pozbawienia wolności w trzech typach zakładów, co w ocenie autorki miało zintensyfikować szansę na odnalezienie większej liczby sprawców spełniających obrane kryteria[44].

Aby zidentyfikować skazanych spełniających kryteria badawcze, w pierwszej kolejności autorka zwróciła się z prośbą o udostępnienie archiwalnych akt penitencjarnych (akta osobowe „A" i „B")[45] osób, które w latach 2005–2015 odbyły karę pozbawienia wolności za przestępstwa sklasyfikowane na potrzeby opracowania jako przestępstwa gospodarcze. Po ich wyselekcjonowaniu autorka przeanalizowała dane

[42] Zgodnie z art. 69 kodeksu karnego wykonawczego wyróżnia się cztery rodzaje zakładów karnych:
a) zakłady karne dla młodocianych;
b) zakłady karne dla odbywających karę po raz pierwszy;
c) zakłady karne dla recydywistów penitencjarnych;
d) zakłady karne dla odbywających karę aresztu wojskowego.

[43] Zgodnie z art. 70 § 1 kodeksu karnego wykonawczego wyróżnia się trzy typy zakładów karnych: zakłady karne typu zamkniętego, zakłady karne typu półotwartego i zakłady karne typu otwartego. Zgodnie z art. 70 § 2 kodeksu karnego wykonawczego różnią się one w szczególności stopniem zabezpieczenia, izolacji skazanych oraz wynikającymi z tego ich obowiązkami i uprawnieniami w zakresie poruszania się skazanych poza jego obrębem.

[44] Wybrałam jednostkę przeznaczoną dla osób odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy z tego względu, że wyniki badań wskazują na względnie niskie zagrożenie recydywą w tej grupie sprawców. Szerzej zob.: D. Weisburd, E. Waring, *White-Collar Crime and Criminal Careers*, Cambridge University Press, Cambridge 2001 s. 96 i n.; K.A. Fredericks, R.E. McComas, G.A. Weatherby, *White Collar Crime: Recidivism, Deterrence, and Social Impact*, „Forensic Research & Criminology International Journal" 2016, t. 2, http://medcraveonline.com/FRCIJ/FRCIJ-02-00039.pdf [dostęp: 28.06.2016].

[45] Zgodnie z aktualnie obowiązującą terminologią są to akta ewidencyjne i osobowe.

osobopoznawcze i społeczno-demograficzne skazanych, co pozwoliło zawęzić grupę sprawców przestępstw gospodarczych do tych, którzy będą spełniać wszystkie wyodrębnione na potrzeby opracowania kryteria „białych kołnierzyków". Na podstawie dostarczonych akt autorka ustaliła, że w przyjętym okresie badawczym w badanej jednostce spośród wszystkich skazanych odbywających karę pozbawienia wolności przyjęte kryteria definicyjne spełniły dwie osoby. Tak ograniczona próba badawcza uzasadnia przeprowadzenie badań jakościowych.

Pierwszą osobą, nazwaną w opracowaniu „sprawcą A", był prawnik, były radny, poseł i senator, zatrudniony ostatnio na stanowisku zastępcy dyrektora jednej z dobrze prosperujących firm. Analiza akt penitencjarnych pozwoliła na ustalenie, że sytuacja materialna „A" była bardzo dobra. Oprócz wysokiej pensji i renty chorobowej utrzymywał się z pieniędzy, które w przeszłości wygrywał w różnych teleturniejach, m.in. *Najsłabsze ogniwo*, *Milionerzy*, *Jeden z dziesięciu*. Kurator w wywiadzie odnotował, że jest on osobą „inteligentną i bardzo oczytaną". „A" przed tymczasowym aresztowaniem poświęcał czas na pracę i dom, w którym m.in. zajmował się pisaniem książki i pracą nad doktoratem. Badany ani nikt z jego rodziny nie byli nigdy karani sądownie, rodzina żyła spokojnie w środowisku sąsiedzkim. W jego miejscu zamieszkania policja nie zarejestrowała interwencji ani jego powiązań ze środowiskiem przestępczym.

„A" został skazany na karę trzech lat pozbawienia wolności za to, że działając w warunkach czynu ciągłego, dwukrotnie złożył pełniącemu funkcję publiczną prezydentowi miasta O. obietnicę udzielenia korzyści majątkowej znacznej wartości – 2 mln zł i dwóch apartamentów – w zamian za przeprowadzenie procedury zmiany przeznaczenia gruntu z terenu rolniczego na teren zabudowy i rekreacji, tj. o przestępstwo z art. 299 §1 kk i 4 kk w zw. z art. 12 kk. Na marginesie można tylko zauważyć, że aktualnie w Polsce odbywa karę pozbawienia wolności za przestępstwo określone w art. 299 §1 kk jedynie pięć osób[46].

Drugą osobą spełniającą kryteria badawcze (nazwaną na potrzeby opracowania „sprawcą B"), był inżynier budownictwa lądowego, który pełniąc funkcję wiceprezesa dużej spółdzielni mieszkaniowej w mieście wojewódzkim oraz członka zarządu tej spółdzielni, wyłudził i przywłaszczył na szeroką skalę jej mienie społeczne, co w konsekwencji doprowadziło do jej upadłości. Na podstawie art. 286 §1 kk, 284 §2 kk, 294 §1kk i 296 §1 kk sprawca ten został skazany na karę sześciu lat pozbawienia wolności, orzeczono wobec niego grzywnę oraz zakaz zajmowania określonych stanowisk. Z przeprowadzonego przez kuratora wywiadu środowiskowego wynika, że „sprawca B" przed popełnieniem przestępstwa miał ustabilizowane życie rodzinne,

[46] W tym dwie osoby odbywają karę pozbawienia wolności na terenie podległym Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Katowicach, po jednej osobie w OISW Poznań, OISW Warszawa, OISW Wrocław – dane z CZSW, Biuro Informacji i Statystyki, źródło: Centralna Baza Danych Osób Pozbawionych Wolności Noe.NET – stan w dniu 11 marca 2016 r.

dobrą sytuację materialną, nie był wcześniej karany sądownie ani notowany przez policję, prawidłowo funkcjonował w środowisku sąsiedzkim.

Badania przeprowadzono metodą studium przypadków za pomocą obserwacji pośredniej, która polegała na badaniu akt penitencjarnych. Z uwagi na cel *case study* i jego specyfikę metoda stawia pewne wymagania co do technik. Wykorzystuje się w niej najczęściej następujące techniki badawcze: wywiad, obserwację, testy, analizę dokumentów. Typowa przy metodzie obserwacji pośredniej jest analiza treści różnego rodzaju dokumentów pisemnych, takich jak sprawozdania, zaświadczenia, opinie itp.[47]; akta penitencjarne spełniają więc założone wymogi badawcze.

Studium przypadku to monograficzny opis badanego jako takiego i w różnych kontekstach. Metoda indywidualnych przypadków polega na analizie jednostkowych losów ludzkich, uwikłanych w określone sytuacje[48]. Jednocześnie metoda ta może stanowić punkt wyjścia analizy etiologii przestępstwa i podstawę do badań w zakresie uchwycenia cech osobowości i faktów związanych z osobą sprawcy, mających znaczenie przy ustalaniu występowania i zakresu potrzeb penitencjarnych, dających się zrealizować w ramach kary pozbawienia wolności. Głównym celem tej metody jest jak najlepsze zobrazowanie pewnego przypadku.

W przeprowadzonym przez autorkę badaniu wykorzystano treść archiwalnych akt osobowych skazanych (część A i B), które na potrzeby badań udostępniło autorce archiwum zakładu karnego, na którego terenie sprawcy odbywali karę pozbawienia wolności. W aktach autorka poddała analizie przede wszystkim treść takich dokumentów, jak: wyroki sądowe wraz z ich uzasadnieniami, postanowienia sądów penitencjarnych w zakresie warunkowego przedterminowego zwolnienia z pozostałej do odbycia kary pozbawienia wolności, sprawozdania z wywiadów kuratorskich, notatki psychologiczne oraz notatki sporządzane przez wychowawców na podstawie rozmów ze skazanymi. Biorąc pod uwagę, że obaj badani odbywali karę w systemie programowanego oddziaływania[49], analizie poddano również treści programów wraz z ich aktualizacjami.

---

[47] Szerzej zob. W. Świda, *Metody badań kryminologicznych*, w: *idem* (red.), *Kryminologia*, Warszawa 1977, s. 62–74.

[48] T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1977, s. 123. Z kolei B. Hołyst zwraca uwagę, że: „W kryminologii jednym z celów badawczych jest opis konkretnego wyraźnie jednostkowego przypadku lub pojedynczego przestępstwa, uwzględniający możliwie wiele zmiennych z ujętymi relacjami między zmiennymi oraz zawierający ocenę wartości tychże zmiennych" – zob. B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1994, s. 83.

[49] Komentatorzy (S. Pawela, *Kodeks karny wykonawczy. Praktyczny komentarz*, Warszawa 1999, s. 246) wskazują, że istotą tego systemu jest oddziaływanie wychowawcze oraz to, że ma on charakter dynamiczny, niejako inwazyjny w statyczną sytuację skazanego w zakładzie karnym. W systemie programowanego oddziaływania odbywają karę skazani młodociani (art. 84 § 1kkw), a także skazani dorośli, którzy po przedstawieniu im projektu programu indywidualnego oddziaływania wyrażają zgodę na współudział w jego opracowaniu i wykonaniu (art. 95 § 1 kkw). Szerzej na temat tego systemu: P. Stępniak, *System programowanego oddziaływania w opiniach więźniów*, „Archiwum Kryminologii" 2009, t. XXXI, s. 225 i n.

Analiza treści akt pozwoliła na:
- uzyskanie danych społeczno-demograficznych sprawców;
- dokonanie charakterystyki ich sytuacji rodzinnej, zawodowej i finansowej oraz dotychczasowego funkcjonowania w społeczeństwie;
- ocenę funkcjonowania sprawców w warunkach izolacji penitencjarnej.

Analiza treści akt penitencjarnych nie pozwoliła na ustalenie innych przyczyn wejścia badanych na drogę przestępczą niż możliwość łatwego i szybkiego uzyskania dużego zysku.

Cele badawcze pracy zostały więc spełnione. Na koniec, wykorzystując do tego informacje zawarte w Centralnej Bazie Danych Osób Pozbawionych Wolności Noe. NET, która jest specjalistycznym programem komputerowym rejestrującym dokumentację osób tymczasowo aresztowanych i odbywających karę pozbawienia wolności, używanym przez wszystkie jednostki penitencjarne w Polsce, ustalono, że wobec badanych po odbyciu przez nich kary pozbawienia wolności nie zastosowano ponownie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, nie odbywali oni ani obecnie nie odbywają po raz kolejny kary pozbawienia wolności.

3. Funkcjonowanie w warunkach izolacji penitencjarnej „sprawcy A"

Sąd Rejonowy w O. wyrokiem z 25 lipca 2005 r. uznał „A" za winnego popełnienia przestępstw z art. 299 §1 kk i 4 kk w zw. z art. 12 kk i wymierzył mu karę trzech lat pozbawienia wolności oraz 300 stawek dziennych grzywny. Wysokość jednej stawki dziennej grzywny ustalono na 60 zł. Zasądzono również od „A" na rzecz Skarbu Państwa kwotę 4 tys. zł tytułem opłaty i obciążono go pozostałymi kosztami procesu. Orzeczenie Sądu Rejonowego zostało przez „A" zaskarżone. 11 stycznia 2006 r. Sąd Okręgowy utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, uznał apelację za całkowicie bezzasadną oraz zwolnił badanego od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze. W 2007 r. Sąd Najwyższy również oddalił jego kasację jako bezzasadną.

Badany w warunkach izolacyjnych od początku funkcjonował prawidłowo[50], był spokojnym i zdyscyplinowanym więźniem. Umieszczony został w zakładzie karnym dla osób odbywających karę po raz pierwszy, początkowo typu półotwartego, a następnie otwartego.

[50] Badany po raz pierwszy znalazł się w warunkach izolacji penitencjarnej (areszcie śledczym) z powodu tymczasowego aresztowania w wieku 57 lat, w związku z toczącym się postępowaniem w opisanej sprawie. Uchylenie aresztu nastąpiło po sześciu miesiącach i 20 dniach. W związku z tym, że nie stawił się w określonym terminie do odbycia orzeczonej przez sąd kary pozbawienia wolności, został zatrzymany przez policję i doprowadzony do jej odbycia. Miał wówczas ukończone 59 lat. Początek kary przypadł na dzień 23 listopada 2006 r., a koniec na 27 kwietnia 2009 r.

We wstępnej rozmowie z wychowawcą „A" wyraził chęć podjęcia zatrudnienia oraz gotowość do angażowania się w prace społeczne na rzecz jednostki. Swoją sytuację zdrowotną ze względu na stwierdzone nadciśnienie tętnicze i leczenie neurologiczne określił jako złą. Oświadczył również, że nie podejmował uprzednio leczenia odwykowego ani nie jest uzależniony od alkoholu, środków odurzających, psychotropowych bądź nasennych, nie przebywał w oddziałach terapeutycznych, nie podejmował prób samobójczych ani aktów autoagresji. Sytuację materialną swoją i swojej rodziny ocenił jako dobrą. Oświadczył, że jego konkubina (a późniejsza żona)[51] nie pracuje, a on ma obowiązek alimentacyjny w wysokości tysiąca zł miesięcznie. W czasie rozmowy wstępnej „A" nie przyznał się do przestępstwa, za które został skazany. W pierwszej notatce z rozmowy psychologa z badanym, która odbyła się na wniosek wychowawcy, psycholog więzienny ocenił, że „osadzony ma tendencję do zwiększania swojej wartości, skłonność do dominowania nad otoczeniem. Lubi kierować rozmową, narzucać własne zdanie. Dysonans, jaki aktualnie przeżywa, pomiędzy rolą, jaką pełnił na wolności, a pobytem w warunkach izolacji więziennej, powoduje u niego uczucie dyskomfortu i zagubienia, a co za tym idzie, zwiększony poziom stresu". Z kolejnych rozmów z psychologiem wynika, że kluczowym problemem badanego w izolacji jest bezczynność, „podaje, że jest w «depresji», twierdzi, że nie radzi sobie z obecną sytuacją (pojawiają się łzy).Opowiada dużo o swojej sprawie i rodzinie […] Podaje, że zostaną wyciągnięte konsekwencje wobec osób, które doprowadziły do jego aresztowania". Samopoczucie badanego znacznie się jednak poprawiło, od kiedy uzyskał możliwość podjęcia nieodpłatnego zatrudnienia na terenie jednostki. Wychowawca ocenił go jako osobę pracowitą i opanowaną, która sumiennie i z dużym zaangażowaniem wykonuje powierzone obowiązki. Opiniowany jego zdaniem wykonywał również z własnej inicjatywy wiele prac mających na celu poprawę estetyki jednostki oraz pomagał administracji w organizacji zajęć k-o i sportowych.

„A" nie uczestniczył w tzw. drugim życiu więziennym ani nie brał udziału w zdarzeniach nadzwyczajnych na terenie zakładu karnego[52]. W ocenie funkcjonariuszy

[51] W trakcie odbywania kary pozbawienia wolności skazany zawarł związek małżeński.

[52] W myśl rozporządzenia MS z dn. 31 października 2003 r. w sprawie ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej (Dz.U. z 2003 r. Nr 194, poz. 1902, Dz.U. z 2007 r. Nr 69, poz. 463, Dz.U. z 2013 r., poz. 1138) to zdarzenie, które spowodowało zagrożenie albo naruszenie bezpieczeństwa jednostki organizacyjnej albo konwoju, zagrożenie dla życia lub zdrowia osadzonego, funkcjonariusza albo pracownika, a także naruszenie prawa przez wymienionych ścigane z urzędu. Natomiast zgodnie z wykazem zawartym w Załączniku nr 1 do Zarządzenia Nr 52/2013 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dn. 29 listopada 2013 r. wydarzeniem nadzwyczajnym jest m.in.:
– zakłócenie funkcjonowania jednostki, tj. napaść na jednostkę organizacyjną lub konwój, wzięcie zakładnika, bunt, naruszenie porządku, naruszenie zewnętrzne;
– ucieczka osoby pozbawionej wolności z terenu jednostki organizacyjnej lub konwoju organizowanego przez SW lub przygotowanie do ucieczki;
– samobójstwo osadzonego lub usiłowanie popełnienia przez niego samobójstwa;

był osobą, która bardzo szybko i bezproblemowo nauczyła się funkcjonować w niełatwych warunkach więziennych. Początkowo odbywał karę w systemie zwykłym[53]. Analiza akt pozwoliła na stwierdzenie, że jedyna adnotacja na jego niekorzyść dotyczyła początkowego bezkrytycznego podejścia do popełnionego przestępstwa. Jednak wraz z kolejnymi ocenami okresowymi skazanego zaczęły pojawiać się informacje, że wykazuje się on „krytycznym stosunkiem do popełnionych przestępstw" oraz wyraża chęć odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania. Celem oddziaływań penitencjarnych w stosunku do „A" było m.in.

> skonstruowanie realnych celów i planów życiowych, kształtowanie krytycznego stosunku do życia i popełnionego czynu, uczenie postaw liczenia się z potrzebami innych ludzi, utrzymywanie regularnych kontaktów z bliskimi, zapełnienie czasu wolnego, praca społeczna, nabycie umiejętności radzenia sobie w sytuacjach społecznych zgodnie z prawem i normami społecznymi oraz przygotowanie do zwolnienia.

Z opisu podstawowych problemów skazanego wynika, że nie potrafi krytycznie spojrzeć na popełnione przestępstwo, brak mu wglądu w siebie, zrozumienia motywów swoich postępowań i samokrytycyzmu przy jednoczesnym nadkrytycyzmie wobec otoczenia, afiszowanie się również z poczuciem krzywdy, wynikającym z orzeczonej kary. Na badanego nałożono takie zadania, jak stała i wydajna praca na rzecz jednostki, utrzymywanie permanentnego i serdecznego kontaktu z rodziną, zgłaszanie się do wychowawcy ze swoimi problemami. Z zadań na niego nałożonych w ramach Indywidualnego Programu Oddziaływań wywiązywał się bez uwag.

Badany wielokrotnie był nagradzany za dobre zachowanie, w tym najwyższymi nagrodami zezwalającymi na czasowe opuszczenie zakładu karnego. Z przepustek

---

– śmierć funkcjonariusza, pracownika, osadzonego lub innej osoby przebywającej na terenie jednostki organizacyjnej albo ciężkie uszkodzenie ciała w związku z działaniem funkcjonariusza, pracownika lub innej osoby albo psa służbowego;
– napaść na funkcjonariusza lub pracownika w związku z wykonywaniem czynności służbowych;
– zgwałcenie osadzonego, znęcanie się nad osadzonym;
– bójka lub pobicie;
– zbiorowe zachorowanie skazanych;
– popełnienie przez funkcjonariusza albo pracownika czynu noszącego znamiona przestępstwa ściganego z urzędu lub zatrzymanie go przez uprawniony organ;
– samowolne oddalenie się osoby pozbawionej wolności w trakcie pobytu poza terenem jednostki organizacyjnej w systemie bez konwojenta;
– ujawnienie przedmiotu niebezpiecznego lub niedozwolonego na terenie jednostki organizacyjnej.

[53] Zgodnie z art. 81 kodeksu karnego wykonawczego istnieją trzy systemy wykonywania kary pozbawienia wolności: programowanego oddziaływania, terapeutyczny i zwykły. Przepisy kodeksu karnego wykonawczego nie przewidują wykonywania kary pozbawienia wolności poza tymi systemami. Por. Z. Hołda, K. Postulski, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Gdańsk 1998, s. 238. Szerzej na temat podobieństw i różnic pomiędzy systemami zob. B. Stańko-Kawecka, *Wykonywanie kary pozbawienia wolności z perspektywy współczesnej penologii*, w: P. Szczepaniak (red.), *Polski system penitencjarny. Ujęcie integralno-kulturowe*, Warszawa 2013, s. 18 i n.

wracał w wyznaczonym terminie i zachowywał się w ich trakcie wzorowo, o czym świadczą zwrotne informacje od policji i rodziny, które w ocenie wychowawców potwierdzały celowość udzielania takich nagród. Po każdym powrocie z przepustki żona „A" pisała oświadczenie do dyrektora zakładu, w którym relacjonowała zachowanie męża w ich trakcie: pomoc w sprawach domowych, wizyta w szkole syna, wspólne spędzanie czasu wolnego z rodziną. Przez cały okres pobytu w zakładzie karnym badany utrzymywał stały i serdeczny kontakt z rodziną w formie telefonicznej oraz poprzez widzenia. Regularnie odwiedzała go nie tylko żona i syn, ale również przyjaciele.

„A" po odbyciu połowy kary uzyskał uprawnienie do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie[54]. Wnosząc o możliwość skorzystania z tego uprawnienia, wskazywał nie tylko na swoje nienaganne zachowanie w warunkach izolacyjnych, ale starał się również o uzyskanie wsparcia zewnętrznego. Efektem tych działań były listy polecające kierowane do dyrektora zakładu karnego. I tak jeden z radnych Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego pisał do władz jednostki, że swoje „wystąpienie o charakterze opiniującym" sporządza „z własnej nieprzymuszonej woli […] dla celu poparcia starań kierowanych odnośnym władzom o ułaskawienie z części kary więzienia lub warunkowe zawieszenie kary". Autor listu deklarował, że zna „A" oraz jego rodzinę od wielu lat, postrzega go jako człowieka rodzinnego, przyjaznego ludziom i aktywnego społecznie. List polecający wysłał

[54] Na marginesie należy zauważyć, że w ocenie komentatorów co do zasady każdy prawomocny wyrok powinien być wykonany, a orzeczona kara odbyta w całości (za: A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 483). Jednak ustawodawca wprowadził możliwość skorzystania z instytucji warunkowego zwolnienia z odbycia reszty kary (art. 77–83 kk), która polega na rezygnacji z wykonania pozostałej części kary pozbawienia wolności na okres próby, z możliwością odwołania w sytuacjach określonych przez ustawodawcę (za: K. Postulski, *Kodeks karny wykonawczy…*, *op. cit.*, s. 526, 536). W doktrynie nie ma pełnej zgody co do ostatecznego charakteru tej instytucji (H. Machel, *Współczesne problemy polskiego więziennictwa*, w: Z. Jasiński, A. Kurek, D. Widelak [red.], *W dziewięćdziesięciolecie polskiego więziennictwa. Księga jubileuszowa*, Opole 2008, s. 33; S. Lelental, *Warunkowe przedterminowe zwolnienie w orzecznictwie Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych w latach 2000 (II półrocze)–2002*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 2003, nr 40/41; J. Śpiewak, *Warunkowe zwolnienie w kodeksie karnym i kodeksie wykonawczym*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 1998, nr 20/21; J. Lachowski, *Warunkowe zwolnienie z reszty kary pozbawienia wolności*, Warszawa 2010, s. 121 i n.). Jak wskazują A. Grześkowiak i K. Wiak, w orzecznictwie dominuje pogląd, że instytucja ta ma charakter wyjątkowy, gdyż stanowi wyjątek od zasady ciągłości wykonywania kary pozbawienia wolności (np. postanowienie SA w Gdańsku z 22 sierpnia 2000 r., II AKz 630/00, OSA 2001 Nr 1, poz. 7). Z drugiej strony coraz częściej można spotkać się z opinią, że stosowanie omawianego środka probacyjnego nie powinno mieć charakteru wyjątkowego, gdyż instytucja ta jest jednym z instrumentów prawidłowej i racjonalnej polityki penitencjarnej, pozwala uniknąć wykonywania kary pozbawienia wolności w sytuacjach, gdy nie jest to bezwzględnie konieczne, sprzyja zatem zasadzie *ultima ratio* pozbawienia wolności (szerzej zob.: A. Grześkowiak, K. Wiak (red.), *Kodeks karny…*, *op. cit.*, s. 483; H. Machel, *Współczesne problemy polskiego więziennictwa…*, *op. cit.*, s. 33.) oraz, jak wskazuje G.B. Szczygieł, *Punitywność systemu karnego a warunkowe przedterminowe zwolnienie*, „Nowe Prawo" 1988, nr 2–3, s. 118), stanowi instrument depunitywności systemu karania.

również jeden z senatorów RP oraz przewodniczący miejscowego Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność. Obaj autorzy listów podkreślali zasługi społeczne skazanego. Z prośbą do dyrektora o poparcie starań o wcześniejsze zwolnienie skazanego z kary zwrócił się również rektor Kapelanatu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Suwerennego Rycerskiego Zakonu Maltańskiego. Duchowny wyraził opinię, że

> 1,5 roczny pobyt w Zakładzie Karnym wpłynął znamiennie na postrzeganie świata i postawę Pana […] Jestem przekonany, że to trudne doświadczenie, przed którym postawił go Bóg, zmieniło jego serce. Wierzę, że stał się przez to człowiekiem godnym zaufania, niosącym pomoc nie tylko personelowi Ośrodka, ale również współosadzonym. Dlatego idąc za słowami Chrystusa „Proście, a będzie wam dane", również i ja proszę o ułaskawienie Pana […].

W podobnym duchu apelowali do władz więzienia biskup reprezentujący Kurię Metropolitalną Archidiecezji Warmińskiej oraz arcybiskup metropolita warmiński. Właściciel dużego przedsiębiorstwa w O. dołączył oświadczenie, że niezwłocznie po odzyskaniu wolności przez badanego zamierza zatrudnić go w swojej firmie na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw handlowych.

W prognozie kryminologiczno-społecznej, która miała na celu ocenę, czy skazany ponownie dopuści się przestępstw na wolności, wskazywano na takie czynniki działające na jego korzyść jak:

- brak związków skazanego na wolności ze środowiskiem przestępczym oraz brak wcześniejszej karalności;
- stałe miejsce zamieszkania oraz pozytywna opinia sporządzona przez kuratora, policję i rodzinę;
- bardzo dobre zachowanie w jednostkach penitencjarnych;
- wyuczony zawód;
- wykształcenie;
- brak uzależnień;
- prawidłowa realizacja zadań nałożonych w Indywidualnym Programie Oddziaływań;
- praca w zakładzie karnym oraz prawidłowe wywiązywanie się z obowiązków pracowniczych.

Dyrektor jednostki penitencjarnej wystąpił o udzielenie badanemu warunkowego przedterminowego zwolnienia z reszty odbycia kary pozbawienia wolności w momencie nabrania przez niego formalnych do tego uprawnień, tj. po odbyciu przez sprawcę połowy wymierzonej kary. Wniosek nie został jednak przez sąd rozpatrzony pozytywnie ze względu na wyszczególniony w dokumentacji aktowej czynnik rokujący negatywnie, tj. skutki społeczne popełnionego przestępstwa. Natomiast kolejny, drugi wniosek dyrektora o udzielenie badanemu warunkowego przedterminowego zwolnienia został przez sąd uwzględniony. Skazany został więc zwolniony z zakładu

karnego rok i trzy miesiące przed przewidywanym końcem kary[55]. Sąd na podstawie art. 80 §1 kodeksu karnego wyznaczył warunkowo zwolnionemu dwuletni okres próby[56], w którym „sprawcę A" na podstawie art. 159 kodeksu karnego wykonawczego oddano pod dozór kuratora. Sąd nałożył również na niego obowiązki podjęcia stałej pracy zarobkowej i informowania kuratora o zmianie miejsca pobytu. Uzasadniając motywy postanowienia o udzieleniu badanemu warunkowego przedterminowego zwolnienia z reszty odbycia kary pozbawienia wolności, sąd stwierdził, że „nienaganne zachowanie skazanego w czasie odbywania kary przejawiające się w sumiennej pracy, należytym przestrzeganiu przepisów regulaminu, bezkonfliktowym pożyciu z otoczeniem świadczy o postępach w resocjalizacji pozwalających przypuszczać, że w przyszłości skazany nie popełni nowego przestępstwa". Biorąc pod uwagę, że „A" od czasu opuszczenia jednostki penitencjarnej do chwili obecnej nie został ponownie osadzony[57], można przyjąć, że ustawowe cele kary w jego przypadku zostały zrealizowane[58].

---

[55] Badania aktowe dotyczące zasadności przesłanek decydujących o warunkowym przedterminowym zwolnieniu z odbycia reszty kary pozbawienia wolności przeprowadzili M. Budyń-Kulik i M. Kulik. Autorzy konkludują, że warunkowe przedterminowe zwolnienie przestało mieć charakter wyłącznie nagrody za dobre sprawowanie w zakładzie karnym. W większym stopniu sąd uwzględnia również inne okoliczności związane z postawieniem prognozy, przede wszystkim – postępy w resocjalizacji, ponadto właściwości i warunki osobiste, stosunek do popełnienia czynu, szeroko rozumiane plany na przyszłość (perspektywy zatrudnienia, miejsce zamieszkania). Autorzy stwierdzają, że odnotować można postęp w dziedzinie praktyki o warunkowe przedterminowe zwolnienie, co jest ich zdaniem cenne. Szczegółowo badania i ich wyniki opisano w: M. Budyń-Kulik, M. Kulik, *Zasadność przesłanek decydujących o warunkowym przedterminowym zwolnieniu z odbycia reszty kary pozbawienia wolności*, w: A. Michalska-Warias, I. Nowikowski, J. Piórkowska-Flieger (red.), *Teoretyczne i praktyczne problemy współczesnego prawa karnego. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Bojarskiemu*, Lublin 2011, s. 955–981.

[56] Zgodnie z art. 80 §1 kk w okresie warunkowego zwolnienia czas pozostały do odbycia kary stanowi okres próby, który jednak nie może być krótszy niż dwa lata i dłuższy niż pięć lat.

[57] Dane na dzień 28 maja 2016 r.

[58] Kodeks karny wykonawczy przewiduje znacznie węższy zakres celów wykonywania kary pozbawienia wolności niż dyrektywy wymiaru kary wymienione w art. 53 §1 kk, a więc tych, którym ma służyć wymiar kary. W postępowaniu wykonawczym „znika" stopień winy, stopień społecznej szkodliwości czynu, a także społeczne oddziaływanie kary. Podstawowym celem wykonywania kary (co odnosi się również do kary ograniczenia wolności, o czym przesądza treść art. 53 kkw) pozostaje jedynie cel zapobiegawczy i wychowawczy, a więc to, co jest nazywane prewencją szczególną. Taki cel wykonywania kary pozbawienia wolności jest jednoznacznie wyartykułowany w przepisie art. 67 § 1 kkw, zgodnie z którym wykonywanie kary pozbawienia wolności ma na celu wzbudzanie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądanych postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymywania się od powrotu do przestępstwa. Szerzej zob.: S. Lelental, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Warszawa 2001, s. 223 i n.; T. Szymanowski, Z. Świda, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Warszawa 1998, s. 145 i n.; Z. Hołda, K. Postulski, *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Gdańsk 2005, s. 304 i n.

4. Funkcjonowanie w warunkach izolacji penitencjarnej „sprawcy B"

27 października 2003 r. Sąd Rejonowy w O. skazał „B" nieprawomocnym wyrokiem na karę łączną siedmiu lat pozbawienia wolności. W tym samym dniu organ orzekający wydał postanowienie o zastosowaniu wobec „B" środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy od dnia zatrzymania. 5 listopada 2003 r. „B" został doprowadzony do aresztu śledczego w O., a następnie przewieziony do zakładu karnego w X. Środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania był wobec „B" przedłużany aż do czasu wydania przez sąd odwoławczy prawomocnego wyroku, tj. do 22 lipca 2004 r. Sąd Okręgowy w O. skazał „B" za przestępstwa z art. 286 §1 kk, 284 §2kk, 294 §1 kk i 296 §1 kk na karę łączną w wymiarze sześciu lat pozbawienia wolności i 500 stawek dziennych grzywny, ustalając jedną stawkę na 100 zł.

Badany w warunkach izolacji penitencjarnej przebywał od 5 listopada 2003 r.[59] Z notatek wychowawców z przeprowadzonych z nim rozmów wynika, że przez cały czas pozbawienia wolności funkcjonował regulaminowo, dając swoją postawą dobry przykład innym osadzonym. Podobnie jak sprawca „A" został zakwalifikowany, jako osoba odbywająca karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, do zakładu karnego typu półotwartego, a następnie zakładu karnego typu otwartego. W ocenie wychowawcy „B" cieszył się wśród osadzonych dużym autorytetem. Utrzymywał stały i serdeczny kontakt z żoną, dziećmi oraz dalszą rodziną. Nie brał udziału w zdarzeniach nadzwyczajnych na terenie zakładu karnego, nie angażował się w tzw. drugie życie więzienne, dbał o ład i porządek w celi, był bezkonfliktowy. Czas wolny spędzał głównie na czytaniu. Od początku zgłosił chęć podjęcia zatrudnienia. Z akt wynika, że przez większość kary pozbawienia wolności pracował nieodpłatnie na rzecz zakładu karnego na stanowisku dozorcy, opiekuna świetlicy oraz w więziennej bibliotece. W opinii osób nadzorujących jego pracę był pracownikiem solidnym i dobrze wywiązującym się ze swoich obowiązków.

Karę pozbawienia wolności od początku odbywał w systemie programowanego oddziaływania. Celem oddziaływań penitencjarnych w stosunku do „B" było m.in. „skonstruowanie realnych celów i planów życiowych, kształtowanie krytycznego stosunku do życia, uczenie postaw liczenia się z potrzebami innych ludzi, nabycie umiejętności radzenia sobie odpowiedzialnie w trudnych sytuacjach społecznych, zgodnie z prawem i normami społecznymi, oraz przygotowanie do zwolnienia". Nałożono na niego obowiązek pracy na rzecz jednostki, utrzymywanie stałego i serdecznego kontaktu z rodziną oraz zgłaszanie się do wychowawcy ze swoimi problemami. Z zadań nałożonych w ramach Indywidualnego Programu Oddziaływań „B" wywiązywał się w stopniu dobrym. Wychowawca odnotował m.in., że skazany: bierze

[59] „B" został tymczasowo aresztowany w wieku 60 lat, prawomocnie skazany w wieku 61 lat.

udział w pracach społecznych na rzecz zakładu, jest aktywnym uczestnikiem zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych, sumiennie wykonuje nałożone na siebie obowiązki, nie jest osobą uzależnioną ani sprawcą przemocy, należycie dba o higienę osobistą oraz schludny wygląd zewnętrzny.

„B", przebywając w więzieniu, nigdy nie został ukarany dyscyplinarnie, był natomiast wielokrotnie i systematycznie nagradzany, w tym najwyższą przewidzianą regulaminem nagrodą, tj. zezwalaniem na opuszczenie jednostki penitencjarnej. Z widzeń i przepustek powracał w terminie i bez uwag, o czym świadczą pisemne informacje zwrotne o zachowaniu skazanego na przepustkach przekazywane administracji więziennej przez policję oraz korespondencja od jego żony. Za każdym razem, kiedy „B" otrzymywał przepustkę, po jego powrocie do zakładu karnego żona wysyłała pismo adresowane do kierownika penitencjarnego, w którym dziękowała za jej udzielenie. Kobieta jednocześnie informowała zakład karny o wzorowym zachowaniu męża, jego pomocy w domu i zaangażowaniu w sprawy rodzinne. Wychowawca, opiniując badanego, stwierdził, że przez cały okres odbywania przez „B" kary pozbawienia wolności „nie odnotowano postaw roszczeniowych, ukierunkowanych na konfrontacje z administracją zakładu karnego".

Termin końca kary „B" przypadł na 5 listopada 2009 r. Uprawnienia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie badany nabył po jednej drugiej odbycia kary, a więc 5 listopada 2006 r., natomiast dyrektor wystąpił ze stosownym wnioskiem w tej sprawie 13 września 2007 r. W ocenie dyrektora prognoza kryminologiczno-społeczna sprawcy kształtowała się pozytywnie. Jako czynniki działające na korzyść badanego wychowawcy wymieniali:

- brak związków skazanego na wolności ze środowiskiem przestępczym;
- stałe miejsce zamieszkania;
- dobre zachowanie w zakładzie karnym;
- wyuczony zawód;
- wykształcenie;
- brak uzależnień;
- prawidłowe funkcjonowanie w oddziale zewnętrznym;
- prawidłową realizację zadań nałożonych w Indywidualnym Programie Oddziaływań;
- pracę w zakładzie karnym oraz prawidłowe wywiązywanie się z obowiązków pracowniczych.

Jako czynnik rokujący negatywnie wskazywano analogicznie jak w przypadku sprawcy „A" skutki społeczne popełnionego przestępstwa. Pierwszy wniosek dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienie, podobnie jak w przypadku sprawcy „A", nie został rozpatrzony pozytywnie. Jako czynnik rokujący negatywnie sąd wskazywał skutki społeczne popełnionego przestępstwa. W uzasadnieniu swojego stanowiska sąd stwierdził, że „przeciwko zwolnieniu przemawiają okoliczności popełnionych przestępstw w latach 1993–1999, działanie z przemyślanym zamiarem, na szkodę

wielu członków spółdzielni, co świadczy negatywnie o jego warunkach osobistych. Dlatego też brak jest podstaw do przyjęcia pozytywnej prognozy społecznej wobec skazanego". Dopiero kolejny wniosek znalazł akceptację sądu.

Podobnie jak sprawca „A" badany „B" w swoich staraniach o warunkowe przedterminowe zwolnienie wykazywał poparcie osób z zewnątrz. W aktach penitencjarnych znajduje się korespondencja od proboszcza parafii badanego, skierowana do władz jednostki. Duchowny napisał: „Znam Pana […] od 1990 r., jako proboszcz nowo utworzonej Parafii spotykałem się dość często z Zarządem Spółdzielni, która na terenie parafii przez kilka lat funkcjonowała. Oświadczam, że Pan […] nie jest uzależniony od alkoholu. Nigdy nie spotkałem go w stanie wskazującym na nadużycie i spożycie alkoholu".

31 października 2007 r. badany, korzystając z instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia z reszty odbycia kary pozbawienia wolności, opuścił zakład karny, co oznaczało w jego sytuacji, że skrócono mu karę o jeden rok i jedenaście miesięcy przed planowanym jej końcem. Podobnie jak w przypadku badanego „A" od czasu opuszczenia jednostki penitencjarnej do chwili obecnej nie został on ponownie osadzony[60], więc ustawowe cele kary również w jego przypadku zostały spełnione.

Podsumowanie

Cechą badań jakościowych, a takie zostały przez autorkę przeprowadzone, jest brak możliwości wyciągania wniosków ogólnych, zwłaszcza gdy badanych przypadków jest niewiele. Można jednak porównać badanych sprawców do opisywanego w literaturze „statystycznego" i „typowego" więźnia odbywającego karę pozbawienia wolności, czyli „młodego mężczyzny w wieku do 30 lat, kawalera, ojca jednego dziecka, o wykształceniu zawodowym, mającego zawód, lecz bezrobotnego, recydywisty penitencjarnego, odbywającego karę za czyn z użyciem przemocy (rozbój, znęcanie się nad rodziną, zabójstwo)[61]. Diagnozowane problemy u większości takich pensjonariuszy jednostek penitencjarnych to: nadużywanie alkoholu bądź używanie środków odurzających, bezdomność, brak doświadczenia zawodowego, konflikty rodzinne, zadłużenia alimentacyjne, brak środków finansowych, wyuczona bezradność, brak skonkretyzowanych planów na przyszłość, niska samoocena oraz niski poziom umiejętności społecznych, takich jak: asertywność, autoprezentacja, umiejętność pracy w grupie[62]. Odnosząc się do takiego opisu „pospolitych" bądź „typowych" skazanych, można wskazać, że badani w ramach opracowania sprawcy „A" i „B" określani jako

[60] Dane na dzień 28 maja 2016 r.

[61] G.B. Szczygieł, *Pomoc postpenitencjarna z perspektywy…*, *op. cit.*, s. 165.

[62] Szerzej zob. przywoływane wyniki badań: A. Gaberle, *Patologia społeczna*, *op. cit.*, s. 246; D. Wójcik, *Racjonalność sprawców przestępstw…*, *op. cit.*, s. 238 i n.; P. Piotrkowski, *Rozbój – uwarunkowania psychospołeczne…*, *op. cit.*, s. 145 i n.; R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą…*, *op. cit.*, s. 26 i n.;

„białe kołnierzyki" byli dużo starsi i lepiej wykształceni, ich sytuacja materialna była dobra i stabilna, wywodzili się z niepatologicznych środowisk, a założone przez nich rodziny również oceniane były przez służbę kuratorską, policję oraz sąsiadów pozytywnie, a oni samo jako dobrzy ojcowie i mężowie. W aktach odnotowano, że nie mieli problemów z nadużywaniem alkoholu oraz nie używali środków odurzających. W trakcie odbywania kary pozbawienia wolności spotykali się ze wsparciem swoich bliskich oraz osób zewnętrznych cieszących się autorytetem i poważaniem w środowisku lokalnym, korzystali również z odpłatnej pomocy prawnej.

Zachowanie badanych w warunkach izolacji penitencjarnej było wręcz wzorowe, co znalazło odzwierciedlenie w wielu przyznanych wnioskach nagrodowych, w tym również tych o największej wartości, czyli przepustkach poza terenem zakładu karnego. Taką formę nagrody uzasadniał m.in. fakt, że sprawcy mieli niepatologiczne, oczekujące ich we własnych domach rodziny, które ręczyły za ich dobre funkcjonowanie na przepustce oraz terminowy powrót do zakładu karnego. Na marginesie można wskazać, że w zakładach karnych po wielu latach odbywania kary pozbawienia wolności funkcjonują równie dobrze sprawcy innych przestępstw, takich jak zabójstwa bądź (pozornie dobrze) członkowie zorganizowanych grup przestępczych[63], jednak te grupy skazanych nie korzystają zazwyczaj z systemu przepustkowego i nie cieszą się tak dużym zaufaniem administracji więziennej. Wynikać to może to z faktu, że abstrahując od wagi popełnianych czynów, diagnozuje się u nich problemy społeczne, których nie wykazują „białe kołnierzyki", takie jak np. skłonność do agresji, bezdomność, brak nawyku pracy, braki w zakresie wykształcenia, nadużywanie alkoholu itd.

Badani „A" i „B" byli odbierani jako jednostki doskonale zaadaptowane do warunków więziennych: chętnie współpracowali ze Służbą Więzienną, nie angażowali się w tzw. drugie życie, byli bezkonfliktowi, służyli radą i pomocą innym współosadzonym, cieszyli się wśród pensjonariuszy jednostki penitencjarnej dużym autorytetem, dużo czasu spędzali, czytając, chętnie podejmowali się nieodpłatnych prac na rzecz zakładu karnego, mimo że były one dużo poniżej ich kompetencji i kwalifikacji zawodowych. Można przypuszczać, że warunki więziennego życia, z perspektywy osób korzystających z wysokiego standardu na wolności, są szczególnie dolegliwe, jednak badani nie składali skarg ani zażaleń, nie byli roszczeniowi, co prawdopodobnie wynikało z ich pragmatyzmu. Korzystając z profesjonalnej pomocy prawnej,

T. Szymanowski, *Recydywa w Polsce…*, *op. cit.*, s. 248 i n.; A. Bałandynowicz, *Czyn, sprawca…*, *op. cit.*, s. 5–23.

[63] Szerzej zob.: E. Pobłocki, W. Kowalski, *Osadzeni sprawiający trudności wychowawcze wywodzący się ze środowiska przestępczości zorganizowanej*, w: B. Hołyst, S. Redo (red.), *Problemy więziennictwa u progu XXI w., I Polski Kongres Penitencjarny*, Kalisz 1996, s. 442 i n.; G.B. Szczygieł, *Skazani – członkowie grup przestępczych w ocenie funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Archiwum Kryminologii" 2007–2008, t. XXIX–XXX, s. 730 i n.; M. Kotowska, *Zagrożenie zjawiskiem korupcji ze strony członków zorganizowanych grup przestępczych z perspektywy funkcjonariuszy Służby Więziennej*, „Studia Prawnoustrojowe" 2015, nr 27, s. 139–152; E.W. Pływaczewski, G.B. Szczygieł, *Zachowania korupcyjne osadzonych (wstępne wyniki badań)*, „Archiwum Kryminologii" 2005–2006, t. XXVII, s. 301 i n.

musieli mieć świadomość, że taką postawą zyskają sobie przychylność i pozytywne oceny funkcjonariuszy, w tym władz zakładu.

Z analizy zawartości akt penitencjarnych wynika, że przed pobytem w izolacji penitencjarnej były to osoby angażujące się w inicjatywy społeczne, działające na rzecz społeczności lokalnej i Kościoła, dobrzy ojcowie i mężowie. Charakterystyczna jest również ich nieskazitelna opinia z wolności, którą potwierdzały nie tylko rodziny skazanych, policja i kuratorzy, lecz także inne podmioty zewnętrze, takie jak duchowni i politycy. Podmioty te również angażowały się w to, aby badani mogli opuścić zakłady karne przed przewidywalnym końcem kary. Na takie szerokie wsparcie społeczne liczyć mogą tylko nieliczni, wybrani skazani. Wsparcia udzieliły im bowiem osoby, które ryzykują utratę dobrego wizerunku i autorytetu, gdyby jednak skazani po opuszczeniu zakładu nie spełnili pokładanych w nich nadziei i ponownie dopuścili się przestępstw. Z dokumentacji aktowej wyłania się ich obraz jako wręcz wzorowych obywateli, nienadużywających alkoholu, kochających i oddanych swoim rodzinom ludzi, spokojnych sąsiadów. Powyższa charakterystyka daje podstawy do twierdzenia, że z perspektywy praktyki penitencjarnej można przyjąć, że byli to więźniowie nietypowi, wyróżniający się na korzyść w populacji skazanych.

Wychowawcy deklarowali, że obaj badani nie mieli żadnych potrzeb w zakresie przygotowania do zawodu ani też uzupełnienia wykształcenia. Większość skazanych odbywających karę pozbawienia wolności to osoby mające określone problemy społeczne, deficyty w zakresie wykształcenia i nawyku pracy[64]. Działania readaptacyjne dają im szansę na podniesienie kwalifikacji zawodowych, wykształcenia, ukończenia kursów, a tym samym zwiększają możliwości znalezienia pracy na wolności. „Białe kołnierzyki" jako osoby wykształcone i mające doświadczenie zawodowe nie będą miały takiej potrzeby, a nawet gdyby ona zaistniała, to nie będą mieć możliwości podnoszenia swoich kwalifikacji w warunkach więziennych. Podstawową potrzebą większości skazanych jest zdobycie zawodu i doświadczenia na stanowiskach robotniczych oraz wykształcenie nawyku pracy, zakłady karne muszą więc w swoich programach odpowiadać na niewygórowane ich potrzeby. Szanse na podniesienie kwalifikacji zawodowych w więzieniu w przypadku osób wykształconych i mających kompetencje zawodowe są więc niewielkie, można nawet przyjąć, że więzienie je obniży.

W badanych przez autorkę aktach penitencjarnych nie było informacji, czy badani spłacili orzeczone grzywny, niemniej nie bez znaczenia jest fakt, że przebywający w zakładach karnych przestępcy gospodarczy (oczywiście nie tylko oni) często mają poważne obciążenia finansowe i niewielkie szanse na odpłatną pracę. Lata izolacji penitencjarnej pogłębiają ten problem.

Warto również zwrócić uwagę na niemal identyczne wobec obu sprawców cele oddziaływań penitencjarnych wskazane w indywidualnych programach. Niezwykle

[64] Zob. G.B. Szczygieł, *Pomoc postpenitencjarna z perspektywy…*, *op. cit.*, s. 165.

trudno ocenić stopień ich realizacji w praktyce. Nasuwa to pytania o sens odbywania przez „białe kołnierzyki" kary pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania.

Na tle powyższego pojawia się pytanie, na ile celowe jest orzekanie wobec takich osób, często niewykazujących objawów demoralizacji, niestwarzających zagrożenia społecznego oraz mających stałe legalne źródło dochodu, bezwzględnych kar pozbawienia wolności, zwłaszcza kilkuletnich. Warto się zastanowić, czy nie wystarczające byłyby wobec nich inne, nieco mniej dolegliwe i kosztowne ze społecznego punktu widzenia, sankcje karne.

Należy mieć na uwadze, że prizonizacja[65] wywołuje wiele negatywnych skutków[66] i generuje duże koszty społeczne. Z perspektywy jednostkowej uwięzienie co do zasady osłabia więzi społeczne i utrudnia podjęcie legalnego zarobkowania po odbyciu kary pozbawienia wolności, co zwiększa niebezpieczeństwo recydywy[67], chociaż należy wskazać, że w tych dwóch badanych przypadkach nie było takiego skutku. Z perspektywy podjętych rozważań nasuwa się jednak również pytanie, czy inne środki byłyby wystarczające dla zapobiegania oraz zwalczania takiej przestępczości, a jeżeli tak, to jakie.

Wątpliwości w ocenie autorki wzbudza przede wszystkim nie sam fakt stosowania kar izolacyjnych wobec „białych kołnierzyków", chociaż i tu można się zastanawiać co do celowości ich orzekania, ile przede wszystkim ich długość[68]. Jak już wyżej wspomniano, badani po odbyciu kary pozbawienia wolności nie trafili ponownie do jednostek penitencjarnych. Podobnie badania amerykańskie dowodzą, że wskaźnik powrotu do przestępczości wśród tej grupy sprawców wynosi pomiędzy 13 a 17% i jest o wiele niższy niż w przypadku sprawców pospolitych[69]. Warto spróbować

---

[65] Prizonizacja polega na tym, że w miarę czasu trwania izolacji skazany wykazuje się coraz większym stopniem przyswajania charakterystycznych dla środowiska więźniów postaw, zachowań, czego efektem jest adaptacja do życia więziennego i lepsze znoszenie jego dolegliwości, ale również przyswojenie sobie zachowań dewiacyjnych i wyuczonej bezradności. Szerzej na temat prizonizacji: I. Niewiadomska, *Opinie skazanych dotyczące pozbawienia wolności jako wskaźnik adaptacji warunków adaptacji więziennej*, w: M. Kuć, I. Niewiadomska (red.), *Kara kryminalna. Analiza psychologiczno-prawna*, Lublin 2004, s. 317, 318; K. Miszewski, *Zabójcy w więzieniu. Adaptacja więźniów długoterminowych do warunków izolacji*, Warszawa 2016, s. 25 i n.

[66] K. Miszewski, *Zabójcy w więzieniu…*, *op. cit.*, s. 47 i n.

[67] Wskazują na to m.in.: B. Szamota-Saeki, *Odstraszające oddziaływanie kary na sprawcę przestępstw w świetle badań empirycznych*, „Archiwum Kryminologii" 1995, t. XXI, s. 38.

[68] Na marginesie można wskazać, że bardzo represyjne kary wobec sprawców takich przestępstw orzekane są w wielu krajach byłego Związku Radzieckiego, w tym na Ukrainie, chociaż i ten kraj w ostatnich latach łagodzi wobec nich politykę kryminalną. Szerzej na ten temat: A. Kosyło, *Kara pozbawienia wolności za przestępstwa gospodarcze w prawie ukraińskim*, w: A. Rzepliński, I. Rzeplińska, M. Niełaczna, P. Wiktorska (red.), *Pozbawienie wolności – funkcje i koszty. Księga Jubileuszowa Profesora Teodora Szymanowskiego*, Warszawa 2013, s. 88 i n.

[69] Szerzej zob. badania przytaczane w: N. Shover, A. Hochstetler, *Choosing White-Collar Crime…*, *op. cit.*, s. 139 i n.

odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie są tego przyczyny. Nie można oczywiście wykluczyć, że w przypadku badanych sprawców i innych wysoko wykwalifikowanych przestępców gospodarczych sprawdza się odstraszająca funkcja kary pozbawienia wolności, ale bardziej prawdopodobne jest to, że w przeciwieństwie do większości osób opuszczających zakłady karne „białe kołnierzyki" mają faktyczne możliwości, aby do przestępstw nie wrócić: wspierające rodziny i przyjaciół, mieszkanie, wykształcenie i źródła dochodu. Jak wskazuje M. Płatek, „lansowana przez J.Q. Wilsona teza, iż surowe kary zniechęcają racjonalnie myślących obywateli, okazała się zawstydzająco nieskuteczna[70] nie dlatego, że mało jest rozsądnych ludzi, ale dlatego, że lepsze efekty od potępienia i karania daje prawna oferta dobrych warunków pracy i udanego życia"[71]. Badani sprawcy najprawdopodobniej mieli możliwość skorzystania z takiej oferty na wolności.

W kontekście podjętych rozważań pojawia się kolejny problem, którym jest brak przyzwolenia „środowiska wolnościowego" na reintegrację społeczną byłych więźniów, którzy poprzez fakt odbywania kary pozbawienia wolności są w pewien sposób napiętnowani społecznie, naznaczani, budzą lęk. Społeczeństwo poprzez postrzeganie „białych kołnierzyków" jako działających bez przemocy sprawców z „wyższych sfer", których przestępstwa są „bez ofiar", szybciej pozwoli na ich reintegrację niż opisywanego wyżej „typowego więźnia", ponieważ w przeciwieństwie do niego „biały kołnierzyk" w społecznej percepcji nie stwarza bezpośredniego zagrożenia.

Wielokrotne (i wieloletnie) badania wykazały, że nie ma związku pomiędzy długością trwania kary pozbawienia wolności a późniejszą recydywą[72]. Nie ma dowodów, że dłuższe kary są bardziej efektywne niż krótsze. Wręcz przeciwnie, można stwierdzić, że nie przynoszą one postulowanych rezultatów, są więc kosztowne i nieefektywne[73]. Kara pozbawienia wolności jest uciążliwa szczególnie na początku jej odbywania, potem zwykle ma miejsce proces dostosowania psychicznego jednostki do warunków penitencjarnych i skazany mniej odczuwa jej dolegliwość. Na tym etapie zakład karny jedynie skutecznie izoluje człowieka od społeczeństwa. Oczywiście musi ona pełnić również funkcję odwetową, eliminującą i odstraszającą, ale nie powinny być to jej jedyne zadania. Nie mniej ważna jest funkcja poprawcza, zwana inaczej resocjalizacyjną, wychowawczą lub reedukacyjną, która w założeniu

---

[70] P.H. Robinson, J.M. Darley: *Does Criminal Law Deter? A Behavioral Science Investigation*, „Oxford Journal of Legal Studies" 2004, nr 2, s. 173–205, za: M. Płatek, *Nowy etap w dyskusji nad karą pozbawienia wolności*, „Państwo i Prawo" 2009, nr 1, s. 33.

[71] R.L. Lippke, *Crime Reduction and Length of Prison Sentences*, „Law and Policy" 2002, nr 1, s. 30, za: M. Płatek, *Nowy etap w dyskusji…*, *op. cit.*, s. 33.

[72] T. Szymanowski, *Recydywa w Polsce…*, *op. cit.*, s. 295 i n. oraz wyniki badań przywoływane przez autora.

[73] Dowodzi tego odejście od restrykcyjnych rozwiązań w krajach nastawionych przez wiele lat na masową izolację, takich jak np. Stany Zjednoczone. Szerzej zob. M. Płatek, *Nowy etap w dyskusji…*, *op. cit.*, s. 32 i n. oraz literatura przywoływana przez autorkę.

powinna człowieka zmienić na lepsze, dokonać takich zmian w jego osobowości, aby po odzyskaniu wolności nie popełnił on więcej przestępstwa[74].

Odnosząc tę zasadę to badanych przypadków, należy zauważyć, że wobec jednego z badanych została orzeczona kara trzech lat pozbawienia wolności, wobec drugiego siedmiu. To relatywnie długi czas, zwłaszcza że nawet w przypadku odbywania kary w systemie programowanego oddziaływania i otwartego zakładu karnego system penitencjarny ma takim skazanym niewielkie możliwości zapewnienia rzeczywistej poprawy, dokonywania głębokich, pozytywnych zmian ich osobowości oraz zwiększania szans na podnoszenie kwalifikacji i zdobycie pracy na wolności.

Należy się zastanowić, opierając się na przykładzie badanych „A" i „B", czy w przypadku „białych kołnierzyków" tak długa izolacja jest niezbędna. Uzasadnione wątpliwości dotyczą dwóch kwestii. Po pierwsze, są to osoby, które przed osadzeniem w zakładzie karnym zazwyczaj miały stały, legalny, często wysoki dochód. W trakcie odbywania kary pozbawienia wolności zasadniczo nie mają one szans odpłatnego zatrudnienia ani nawet znalezienia takiej nieodpłatnej pracy, która byłaby zgodna z ich kwalifikacjami. Opuszczając zakład karny, często mają zobowiązania finansowe, których nie są w stanie uregulować, przebywając w warunkach izolacyjnych. Wieloletnie kary pozbawienia wolności nie służą ich powrotowi do aktywności zawodowej oraz generują niepotrzebne wysokie koszty utrzymania więźnia, zwłaszcza że nie stwarzają dużego zagrożenia społecznego i prawdopodobnie nigdy nie popełnią przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu bądź wolności seksualnej.

Bez wątpienia długoletnia izolacja nie stanowi panaceum na społeczne problemy z przestępczością, zwłaszcza „białych kołnierzyków"[75]. Wydaje się, że polityka karna wobec takich sprawców, zwłaszcza w przypadku pierwszego skazania, powinna być ukierunkowana przede wszystkim na sprawiedliwość naprawczą, w tym zagwarantowanie zadośćuczynienia finansowego ofiarom ich działalności, dopiero później na ich ewentualną krótkotrwałą izolację, orzekaną bardziej w miesiącach niż w latach, oczywiście przy respektowaniu zasady indywidualizacji kary i w połączeniu z nieizolacyjnymi jej formami. W przypadku takich osób już kilkumiesięczne pozbawienie wolności może być odczuwane i prawdopodobnie jest traktowane jako dolegliwe. Istota kary pozbawienia wolności, jaką jest dolegliwość, jest więc spełniona[76].

---

[74] P. Stępniak, *Dylematy pracy penitencjarnej z więźniami odbywającymi skrajnie długie kary pozbawienia wolności*, „Archiwum Kryminologii" 2014, t. XXXVI, s. 136.

[75] Szerzej na temat skuteczności kary pozbawienia wolności zob.: K. Krajewski, *Czy więzienie jest skuteczne? Uwagi na marginesie amerykańskiej dyskusji na temat wpływu kary pozbawienia wolności na rozmiary przestępczości*, w: K. Krajewski (red.), *Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Andrzeja Gaberle*, Wolters Kluwer 2007, s. 455 i n. oraz literatura przywoływana przez autora; zob. też publikacja tego samego autora *Kilka uwag w kwestii tzw. dwutorowości prawa karnego*, w: A. Rzepliński, I. Rzeplińska, M. Niełaczna, P. Wiktorska (red.), *Pozbawienie wolności – funkcje i koszty…*, *op. cit.*, s. 108 i n.

[76] Więcej na temat kryteriów dolegliwości kary: B. Janiszewski, *Dolegliwość jako element współczesnej kary kryminalnej*, w: J. Giezek (red.), *Przestępstwo – kara – polityka kryminalna. Problemy tworzenia*

Obaj badani opuścili jednostki penitencjarne przed orzeczonym przez sąd końcem kary, jednak mimo nieskazitelnej postawy w więzieniu i wniosków dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienie relatywnie długo musieli czekali na możliwość skorzystania z tej szansy. Biorąc pod uwagę względy ekonomiczne oraz opis ich funkcjonowania w izolacji penitencjarnej, warto przytoczyć i poprzeć postulat wielu przedstawicieli kryminologii i penitencjarystyki, w tym T. Szymanowskiego, o stosowaniu w szerszym niż dotychczas zakresie instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia z orzeczonej kary bezwzględnego pozbawienia wolności[77].

Jak wskazuje A. Szymanowska[78], możliwości readaptacji społecznej po odbyciu kary zależne są też od czasu spędzonego w więzieniu, a „prognozowanie dalszych losów konkretnej osoby opuszczającej zakład karny jest bardzo zawodne, nawet jeśli zna się jej dotychczasowe życie, nastawienie do przyszłości, a także możliwości ułożenia sobie życia bez wchodzenie w konflikt z prawem". Zasada ta odnosi się również do omawianej kategorii sprawców. Czas spędzony w izolacji nie powinien być dla skazanego czasem straconym z perspektywy readaptacyjnej. Jeśli chce skorzystać z oferty resocjalizacji, to powinien mieć taką realną możliwość. Wydaje się jednak, że Służba Więzienna nie wobec wszystkich skazanych ma narzędzia i faktyczne możliwości prowadzenia skutecznych działań readaptacyjnych. W praktyce zakłady karne pod kątem właściwych oddziaływań penitencjarnych przygotowane są na obecność „przestępców pospolitych" oraz takich grup skazanych, których problemy natury izolacyjnej zostały w ostatnim dziesięcioleciu zauważone i opisane w literaturze, jak chociażby sprawców przestępstw seksualnych. Nie są natomiast przygotowane na takich więźniów jak „białe kołnierzyki" ze względu na to, że standardowa oferta readaptacyjna nie jest do nich dostosowana: brakuje możliwości zapewnienia im pracy odpowiedniej do posiadanych kwalifikacji, możliwości podnoszenia umiejętności zawodowych, realizowania zainteresowań.

Podobnie jest w przypadku skazanych ludzi starszych (choć i do tej grupy można zaliczyć oba badane przypadki) oraz przedstawicieli mniejszości kulturowych, etnicznych i religijnych. Grupy te mimo niewielkiej liczebności mogą być jakościowym problemem dla Służby Więziennej, chociażby ze względu na konieczność zagwarantowania im właściwych warunków do odbywania kary, w tym korzystania z wolności religijnej, diet wyznaniowych i kulturowych oraz dostępu do opieki medycznej.

---

i funkcjonowania prawa. Księga jubileuszowa z okazji 70. Rocznicy urodzin Profesora Tomasza Kaczmarka, Zakamycze, Kraków 2006, s. 297 i n.

[77] T. Szymanowski, *Recydywa w Polsce…*, *op. cit.*, s. 308 i n.

[78] A. Szymanowska, *Wyzwania wobec działań penitencjarnych i postpenitencjarnych w świetle zmian demograficznych uwięzionych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 2016, nr 90, s. 8–10.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017F

TOM XXXIX/2017

Justyna Siemionow ■

SUBIEKTYWNA WIZJA ŚWIATA U OSÓB SKAZANYCH NA KARĘ POZBAWIENIA WOLNOŚCI A PROCES PLANOWANIA SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI

Wprowadzenie

Głównym celem procesu resocjalizacji penitencjarnej jest przygotowanie osadzonych do powrotu do środowiska otwartego oraz funkcjonowania w nim bez naruszania norm prawnych, podejmowania właściwych ról społecznych i wypełniania wynikających z nich zadań. Działalność resocjalizacyjna to zespół czynności zmierzających do takiej zmiany osobowości jednostki, aby była zdolna do funkcjonowania w społeczeństwie[1]. Chodzi w niej nie tylko o przekazanie pewnej wiedzy i zalecanie nowych stylów zachowań, ale o zmianę nawyków charakterologicznych, a zwłaszcza o wyeliminowanie niekorzystnych, antyspołecznych postaw warunkujących aspołeczne zachowania człowieka[2].

Równie istotny aspekt życia człowieka w dzisiejszej, dynamicznie się zmieniającej rzeczywistości to aktywne poszukiwanie informacji oraz możliwości otrzymywania informacji zwrotnych, tak istotnych dla jego adekwatnego funkcjonowania psychospołecznego. Prezentowany artykuł, dotyczący przebiegu procesu tworzenia planów w odniesieniu do subiektywnej, osobistej wizji świata skazanych, osadzony jest w paradygmacie psychologii kognitywnej, która określa osobowość jako centralny

[1] B. Hołyst (red.), *Problemy współczesnej penitencjarystyki w Polsce*, t.1, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1984, s. 31.

[2] H. Machel, Więzienie *jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Arche, Gdańsk 2003, s. 21.

system regulacji oraz integracji czynności, wskazując na dwa poziomy mechanizmów regulacyjnych: poziom mechanizmów popędowo-emocjonalnych (podstawowych) i poziom mechanizmów wyższych, czyli poziom struktur poznawczych. Podstawowe pojęcie koncepcji poznawczej w psychopatologii to schemat poznawczy. Najczęściej jest on definiowany jako struktura poznawcza selekcjonująca, kodująca, oceniająca bodźce (informacje) oddziałujące na człowieka. Schematy, zwłaszcza tzw. schematy ja, definiujące tożsamość osoby, stanowią spójną i utrwaloną wiedzę jednostki sformułowaną na podstawie jej wcześniejszych doświadczeń. Na schemat poznawczy składają się zatem różne przekonania związane z emocjami i wspomnieniami. Perspektywa kognitywna traktuje je jako zapis indywidualnego doświadczenia człowieka, co tworzy jego subiektywną wizję świata[3].

Sieć poznawcza, a więc bardziej lub mniej uporządkowane układy przestrzeni fizycznej, społecznej, czasowej organizacji doświadczenia, mieszczącej system wartości, zawiera m.in. właściwy dla danej jednostki obraz samej siebie, świata oraz innych ludzi, który generowany jest i przetwarzany na podstawie własnych doświadczeń[4]. Ta sama sieć staje się dla człowieka źródłem programów działania, czyli planowania. Osobowość w ujęciu psychologii poznawczej to właśnie system tworzący i generujący plany. Planowanie stanowi bardzo złożony aspekt aktywności ludzkiej, odnosząc go do izolacji więziennej, staje się zagadnieniem ciekawym i inspirującym do działań praktycznych, poszukujących konstruktywnych rozwiązań w obszarze resocjalizacji penitencjarnej.

Istotnym założeniem przyjętym w prezentowanym tekście jest to, że koncentrując działalność wychowawczą wokół planowania oraz wskazywania celów krótko- i długoterminowych w procesie resocjalizacji, stwarzamy osadzonemu możliwość modyfikacji swoich kluczowych przekonań dotyczących siebie i swojej przyszłości. Tym samym mobilizujemy osadzonych do zmiany, a nie do dostosowania się do instytucjonalnej rzeczywistości i oczekiwania jedynie na koniec wyroku. W artykule poruszono także zagadnienie motywacji zewnętrznej i wewnętrznej w aspekcie izolacji jako sytuacji trudnej.

Przyjęta perspektywa badawcza nawiązuje do perspektywy *life-span*, czyli ujmowania zmian rozwojowych na tle całej drogi życiowej człowieka. Tak szerokie ujęcie pozwala na ukazanie tendencji rozwoju człowieka w ciągu całego jego życia, to znaczy w okresie dzieciństwa, dorastania i dorosłości. Wprowadza tak potrzebny „optymizm resocjalizacyjny", będący podstawą stałej motywacji służby więziennej do pracy z osadzonymi. Ta perspektywa pozwala także przyjąć założenie, że człowiek dorosły, w pełni ukształtowany, ma również szanse na zmiany w strukturach osobowości, np. poziomu swojej samooceny i skuteczności oraz kluczowych przekonań dotyczących „ja" i otaczającego go świata.

[3] A. Popiel, E. Pragłowska, *Psychoterapia poznawczo-behawioralna*, Paradygmat, Warszawa 2008, s. 39–42.

[4] K. Obuchowski, *Adaptacja twórcza*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza", Warszawa 1985, s. 78.

Rozważania teoretyczne zaprezentowane w pierwszej części tekstu tworzą podstawy do prezentacji wyników badań przeprowadzonych metodą indywidualnych przypadków na grupie osadzonych w Zakładzie Karnym w Czarnem.

1. Rola i znaczenie osobowości w perspektywie poznawczej

Osobowość w ujęciu poznawczym stanowi względnie autonomiczny system informacji, który funkcjonuje jako całość i steruje zachowaniem jednostki, działający w bliskiej interakcji ze środowiskiem człowieka. Poprzez procesy percepcyjne i wymianę informacji ze środowiskiem jednostka wytwarza poznawczą reprezentację rzeczywistości, czyli klasyfikuje swoje doświadczenia, stawia i weryfikuje hipotezy, przewiduje pewne ciągi przyczynowo-skutkowe. Tak więc osobowość rozwija się przez tworzenie osobistych konstruktów poznawczych, dzięki którym podmiot ujmuje rzeczy ze względu na będące pomiędzy nimi podobieństwa i różnice oraz potrafi przewidywać zdarzenia. Stworzenie przez jednostkę szerokiego wachlarza systemu konstruktów i opanowanie umiejętności przewidywania zapewnia jej poczucie kontroli[5]. Człowiek ujmuje swoją wiedzę o świecie, gromadząc informacje i uogólniając je w postaci schematów. Schemat poznawczy to wiedza wyabstrahowana z doświadczenia, przydatna do interpretowania innych zdarzeń. Ludzie mają naturalną skłonność do kategoryzowania i ujmowania świata w schematy poznawcze, dzięki czemu jego obraz, a także innych ludzi, czynności i sytuacji wydaje się bardziej uporządkowany. Sposób tworzenia schematów poznawczych wskazuje, że mogą mieć one zindywidualizowany charakter. Z kolei fakt, że powstają w interakcjach społecznych i podlegają społecznym uzgodnieniom, sprawia, że choć mają rys indywidualny, pozostają wzajemnie zrozumiałe dla ludzi, którzy się nimi posługują[6].

Schematy określają, jak jednostki odbierają siebie oraz środowisko, w jakim się znajdują. Za ich pomocą człowiek porządkuje wiedzę o świecie oraz o „ja". Wspomagają segregowanie docierających informacji, co wpływa na to, w jaki sposób są one spostrzegane i zapamiętywane. Niektóre ze schematów są charakterystyczne tylko dla jednostki, inne zaś mogą obowiązywać w obrębie danej kultury. Atrybucje przyczynowe to sposób tłumaczenia przez daną osobę zdarzeń, dopasowywanie do nich określonych przyczyn. W znacznym stopniu wpływają one na reakcje emocjonalne, jakie wykazuje osoba w związku z przewidywaniem przyszłości. Natomiast przekonania definiują, co dla człowieka jest prawdą, a co fałszem. Mogą sprzyjać adaptacji jednostki do środowiska społecznego lub ją utrudniać. Przekonania mogą

[5] B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 149, 150.

[6] J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia*, t. 1, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk 2015, s. 701, 702.

być racjonalne – odpowiadające rzeczywistości, ale mogą być również irracjonalne, gdy brak w nich logiki, występują błędne założenia i wnioskowania[7].

W podejściu poznawczym akcentuje się następujące podstawowe **funkcje osobowości**:

- dostarczanie podstaw do ewaluacji, czyli oceny określonych zdarzeń, siebie – obranych celów, efektów działania, swojej przeszłości i przyszłości oraz innych ludzi. Owe procesy pomagają człowiekowi w sprecyzowaniu tego, co stanowi dla niego większą, a co mniejszą wartość. Do czego należy się zbliżać, a czego lepiej unikać;
- konstruowanie poznawcze – nadawanie znaczenia zdobytym przez nas doświadczeniom, np. na podstawie kategoryzacji docierających informacji poprzez konstrukty osobiste, tworzenie modeli pojęciowych odnoszących się do naszej przeszłości oraz interpretację i analizę sytuacji, w jakich się znaleźliśmy;
- programowanie działań, czyli określanie celów, a co za tym idzie – dobór właściwej strategii działania;
- sterowanie przebiegiem działania – ważną rolę odgrywają tu procesy samoregulacji, dzięki którym jednostka nadzoruje pojawiające się w niej emocje oraz stany motywacyjne, tak aby osiągnąć wyznaczone sobie cele[8].

Wskazane powyżej funkcje osobowości są podstawą służącą do realizacji adaptacji i integracji psychologicznej będących nadrzędnymi zadaniami osobowości jako systemu. Adaptacja jest taką zmianą w zachowaniu jednostki, która przyczynia się do jej sprawniejszego funkcjonowania w danym środowisku oraz do lepszego radzenia sobie z pojawiającymi się w nim wyzwaniami. Natomiast integracja psychologiczna zapewnia poczucie własnej jedności, ciągłości w czasie i przestrzeni – pewność, że jesteśmy tą samą osobą pomimo realizowania różnych zadań, wchodzenia w różne role społeczne[9].

Osobowość jest systemem odpowiedzialnym za opisane wcześniej tzw. konstruowanie poznawcze, co oznacza, że poznawanie otaczającej rzeczywistości przez człowieka polega na nadawaniu określonym zdarzeniom znaczeń oraz reagowaniu na te, które nie są zgodne z tymi znaczeniami. Konstruowanie może zatem dotyczyć tego, co się dzieje tu i teraz, jak również może dotyczyć przyszłości oraz przeszłości. Ważną rolę w konstruowaniu konkretnych zdarzeń odgrywają ogólne przekonania człowieka o naturze otaczającej go rzeczywistości. Należą do nich takie kluczowe przekonania, jak np. świat jest sprawiedliwy–niesprawiedliwy, wrogi–przyjazny. Zagadnienie przekonań osób niedostosowanych społecznie jest bardzo interesujące

---

[7] L.A. Pervin, *Psychologia osobowości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 102–107.

[8] J. Strelau (red.), *Psychologia*, t. 2, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 563, 564.

[9] *Ibidem*, s. 565.

i ma istotne znaczenie dla praktycznych działań resocjalizacyjnych, nie stanowi ono jednak tematu prezentowanego artykułu, więc tylko zostaje zasygnalizowane.

Ważne dla prezentowanego artykułu założenie dotyczy tego, że charakterystyczny dla człowieka sposób zachowania pozostaje w ścisłym związku z tym, jak on widzi i odbiera otaczającą go rzeczywistość. Decydują o tym ukształtowane w trakcie rozwoju psychospołecznego i częściowo zmieniające się w ciągu życia opisane powyżej schematy poznawcze albo też – odwołując się do koncepcji George'a Kelly'ego (1955) – konstrukty osobiste (*personal construct*). W obydwu wypadkach chodzi o kategorie ogólne pozwalające nazywać i klasyfikować wydarzenia, cechy, zachowania i różne właściwości otoczenia. Posiadanie odpowiedniego konstruktu poznawczego pozwala przyporządkować dane zdarzenie do pewnej kategorii, a zarazem porównać je z innymi, podobnymi zdarzeniami. Różnorodność konstruktów umożliwia lepsze zrozumienie otaczającego człowieka świata i ludzi. Konstrukty są mniej lub bardziej elastyczne i podatne na zmiany. Rozwój osobowości według wspomnianej powyżej koncepcji G. Kelly'ego polega właśnie na stopniowym wzbogacaniu systemu posiadanych konstruktów[10].

2. Regulacyjna teoria osobowości według J. Reykowskiego

J. Reykowski definiuje osobowość jako „centralny system regulacji i integracji czynności"[11]. Wyszczególnia dwa poziomy mechanizmów regulacyjnych, według jakich należy rozpatrywać rozwój osobowości: poziom mechanizmów popędowo-emocjonalnych, czyli podstawowych, oraz poziom mechanizmów wyższych, czyli poziom struktur poznawczych. Pierwszy poziom to główny regulator zachowania człowieka, szczególnie na wczesnych etapach życia. Wraz z rozwojem człowieka jego rola ulega znacznemu osłabieniu. Nie działa jako mechanizm oddzielony, ale jako składnik innych mechanizmów. Do tego poziomu zalicza się potrzebę kontaktu emocjonalnego i agresywność.

Według J. Reykowskiego mechanizmy podstawowe na poziomie popędowo-emocjonalnym oparte na doświadczeniach emocjonalnych osoby wywoływane są poprzez bodźce, których źródło stanowią: narządy wewnętrzne, świat zewnętrzny oraz własne czynności. W toku rozwoju jednostki nabywa ona zdolność do różnicowania doświadczeń i stanów dodatnich oraz ujemnych. Następnie uczy się rozróżniać źródła tych doświadczeń i unikać ujemnych, a dążyć do osiągnięcia dodatnich. W ten sposób wykształcają się popędy, czyli pierwotne mechanizmy regulacyjne, zmierzające do zaspokojenia potrzeb organizmu. Wywołują i podtrzymują te czynności, które są niezbędne do osiągnięcia takich warunków, dzięki którym zostaną zaspokojone

[10] J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia*, t. 1, *op. cit.*, s. 702.

[11] W. Pielecka, G. Rudkowska, L. Wrona (red.), *Podstawy psychologii*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 1998, s. 300.

potrzeby jednostki. Regulacyjną rolę popędów stanowi wykrywanie odchyleń od równowagi, pojawiających się w organizmie człowieka, np. potrzeba jedzenia czy snu[12].

Wpływ popędów na zachowanie skorelowany jest z siłą ich pobudzenia oraz ich związku z innymi mechanizmami regulacyjnymi. We wstępnej fazie życia jednostki niezaspokojenie popędu wiąże się z wystąpieniem silnej aktywności tłumiącej wszystkie pozostałe dążenia. W toku rozwoju człowieka siła popędów ulega osłabieniu, a sposoby ich zaspokajania zaczynają podlegać kontroli świadomości. Na poziomie mechanizmów popędowo-emocjonalnych J. Reykowski wyszczególnia dwa rodzaje potrzeb: potrzebę kontaktu emocjonalnego oraz agresji i wrogości. Drugi rodzaj, potrzeba agresji i wrogości, wywołany zostaje poprzez takie czynniki, jak ból, skrępowanie, niemożność osiągnięcia celu itp. Skutkują one bezwarunkową reakcją emocjonalną gniewu, złości. W pierwszych latach życia człowieka reakcja ta przejawia się nieukierunkowanym wybuchem, włączając niemal cały mechanizm motoryczny. Z upływem czasu wykształca się mechanizm służący do regulacji agresywności. Uruchomiony, pobudza człowieka do atakowania, niszczenia. Realizacja takich zachowań może stanowić gratyfikację. Specyfika tego mechanizmu uwarunkowana jest następującymi czynnikami:

- siłą doświadczeń frustracyjnych – mechanizm agresywności jest znacznie rozbudowany u osób, które doznały wielu, szczególnie silnych frustracji, dodatkowo czynności agresywne mają dla nich bardzo znaczną wartość gratyfikacyjną;
- warunkami doświadczeń frustracyjnych – agresja może mieć specyficzne cechy w zależności od warunków jej powstania, np. frustracja potrzeby zależności, frustracja popędów, frustracja dążenia do osiągnięć;
- źródła frustracji: takie źródło mogą stanowić konkretne osoby, np. zbyt surowy ojciec. Wiąże się z tym gotowość do reakcji agresywnych skierowanych przeciwko nim. Często reakcje te podlegają generalizacji, czyli kierowane są nie tylko na konkretny obiekt, ale i te podobne lub związane z nim;
- ograniczeniami nałożonymi na reakcje agresywne – formy przejawiania agresji zależne są od ograniczeń, jakie mają na sobie agresywne reakcje. Dopuszczalność tych reakcji jest odmienna w zależności od środowiska społecznego czy kulturalnego. Zmienia się także w zależności od wieku.

Drugi poziom stanowią wyższe mechanizmy regulacji – poziom struktur poznawczych. Te mechanizmy formują się poprzez oddziaływanie stale napływających do podmiotu informacji. Ulegają one stopniowej segregacji. Efektem organizacji tych informacji jest sieć, w której wyróżnić można za K. Obuchowskim następujące poziomy organizacji:

- monokonkretną – obserwuje się tu bezpośrednie związki pomiędzy poszczególnymi bodźcami a reakcjami. Poziom ten warunkuje zachowanie oparte na

[12] J. Reykowski, G. Kochańska, *Szkice z teorii osobowości*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 15–22.

zasadzie bodźca i reakcji. Działając w ten sposób, osoba nie zastanawia się nad skutkiem podjętych czynności, jest w ich stosunku obojętna – nie poddaje ich ocenie;

- polikonkretną – w tym przypadku powstaje już sieć powiązań pomiędzy dochodzącymi informacjami. Związki te mogą tworzyć sieci i łańcuchy, jednak układ ten charakteryzuje „jednopoziomowość". Czyli powiązane są jedynie te elementy, które osoba w doświadczeniu powiązała zmysłowo;
- hierarchiczną – pozwala na połączenie w całość różnych informacji i czynności. W związku z tym osoba może wyznaczyć sobie zadanie do realizacji, natomiast podejmowane czynności, ukierunkowane na jego realizację, stanowią jego składniki. Z tego wynika fakt, że to, co robi jednostka, nie jest izolowanym przedsięwzięciem, ale ma swoje położenie w indywidualnej strukturze jej celów życiowych[13].

Funkcje regulacyjne sieci poznawczej zależą od jej właściwości. Wyróżnia się tu stopień psychologicznego zróżnicowania, o którym mówił H. Witkin. Według niego ludzie różnią się pod względem stylu poznawczego. U jednych dominuje styl spostrzegania globalnego, natomiast u drugich częściowego. Osoby „globalne" wykazują trudności przy wydzieleniu figury z tła, podczas analizy problemów intelektualnych nie są w stanie oderwać się od kontekstu. Sieć poznawcza zawiera w sobie również przetworzony obraz świata; inaczej mówiąc – idealistyczną wersję świata dla danego człowieka. Składa się ona z wyobrażeń odnośnie do cech samego siebie i otoczenia oraz tego, jak powinien zachowywać się wobec innych osób. Część tych idealizacji jednostka tworzy sama, ale wiele z nich przyswaja ze środowiska. Sieć poznawcza jest także źródłem programów działania. Przez program rozumie się ciąg dyrektyw, które mają wywołać określone działania. Proces tworzenia programów oparty jest na systemie zasad zakodowanych w sieci poznawczej, stanowi więc podstawę stałości ludzkiego zachowania. Zasady te mają formę stałych cech zachowania się danego człowieka w stosunku do innych ludzi, rzeczy bądź zadań (przyjazny, porządny, dokładny)[14].

3. Proces planowania a izolacja więzienna jako sytuacja trudna

Według A.S. Rebera i E.S. Reber planowanie to „zwerbalizowane oświadczenie na temat tego, w jaki sposób ma być przeprowadzona dana czynność lub procedura"[15]. T. Mądrzycki stwierdza, że „planowanie obejmuje ustalenie celu działania oraz

[13] K. Obuchowski, *Adaptacja twórcza*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza", Warszawa 1985, s. 195–208.

[14] T. Tomaszewski (red.), *Psychologia*, PWN, Warszawa 1979, s. 771–790.

[15] A.S. Reber, E.S. Reber (red.), *Słownik psychologii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008, s. 528, 529.

jego operacjonalizację, tzn. ustalenie sekwencji czynności prowadzących do celu, określenie środków, sposobów, warunków działania"[16]. Proces planowania obejmuje zatem, z perspektywy praktyki, odpowiedzi na dwa pytania: „jak to zrobić?" – chodzi tu o strukturę operacji, wzajemne wynikanie z siebie poszczególnych operacji i kolejnych kroków, a także kwestię instrumentalną poszczególnych działań – niezbędne środki, narzędzia; „kiedy to zrobić" – odnosi się do perspektywy czasowej, umiejscowienia działań w czasie i relacji czasowych pomiędzy elementami, z jakich składa się działanie[17]. Plany tworzone przez osadzonego (jako jeden z celów procesu resocjalizacji) mają kluczowe znaczenie dla przebiegu tego procesu, przede wszystkim z uwagi na to, że:

- dają skazanemu możliwość psychicznego wyprzedzenia zdarzeń;
- stanowią dla niego narzędzie do sterowania własnym zachowaniem;
- pozwalają mu na samokontrolę oraz koordynację swoich działań;
- są przesłanką do oceny efektów podjętego przez niego działania;
- są podstawą decyzji o dalszym działaniu lub też jego zaniechaniu[18].

Cel w procesie planowania to konstrukt w głównej mierze poznawczy. Stanowi obraz przyszłej rzeczywistości, a obecnie istnieje na poziomie pojęciowym. Jest stanem potencjalnym. Fakt, że jest możliwy do osiągnięcia, sprawia, iż staje się realistyczny, w związku z czym nie pozostaje jedynie na poziomie fantazji. Cel jest źródłem angażowania się osoby, która ma wobec niego pewien stosunek emocjonalny powiązany w znacznym stopniu z procesami jego wartościowania[19]. Cel – zorientowany na przyszłość, mający określoną wartość dla jednostki oraz możliwy do realizacji z perspektywy osadzonego – spełnia następujące funkcje:

- pobudza jednostkę do podjęcia wysiłku;
- wymaga od niej wytrwałości w dążeniu;
- nadaje kierunek podejmowanym działaniom;
- skłania do stworzenia adekwatnej strategii do jego osiągnięcia.

W podstawowym podziale rozróżnia się cele bliskie i dalekie, przy czym osadzeni preferują raczej te cele bliskie (krótkoterminowe) ze względu na to, że dotyczą one najbliższej przyszłości. Wiąże się to z szybszym uzyskaniem gratyfikacji przez osadzonych. Antycypacja celów jest dla nich trudnym procesem z uwagi na ich niski poziom zasobów poznawczych, które ten proces wspierają. Dalekie (długoterminowe) cele podtrzymują, wzmacniają motywację do działania, wytrwałość, wywołują silniejsze emocje. Są swojego rodzaju drogowskazem, wytyczonym kierunkiem dla działań[20].

---

[16] T. Mądrzycki, *Osobowość jako system tworzący i realizujący plany*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, s. 82.

[17] J. Strelau (red.), *Psychologia*, *op. cit.*, Gdańsk 2007, s. 484.

[18] *Ibidem*, s.483.

[19] Z. Zalewski, *Psychologia zachowań celowych*, PWN, Warszawa 1991, s. 60.

[20] R.E. Franken, *Psychologia motywacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 495.

W przypadku pensjonariuszy instytucji penitencjarnych znajdują się one w wyraźnej mniejszości[21]. Podziału celów dokonuje się także poprzez uwzględnienie takich kryteriów, jak czas, treść, realność, konkretność, finalność.

Realność stanowi ścisłe powiązanie z aktualnym poziomem aspiracji jednostki. Zachodzi tu rozróżnienie na cel realny, w którym ów poziom jest zmienny, zależy od powodzenia bądź niepowodzenia, i cel idealny, gdzie poziom aspiracji nie podlega takim zmianom. Przy czym cel idealny nie podlega realizacji, pozostaje jedynie w świecie fantazji, wyobrażeń. Treść, na jaką składają się cztery kategorie: 1) sam podmiot – różnorakie obszary osobowości; 2) inne osoby – kwestie interpersonalne, społeczne; 3) przedmioty naturalne oraz te wyprodukowane przez człowieka; 4) rzeczywistość pojęciowa – efekt aktywności poznawczej ludzi: religia, nauka, wolność. Konkretność–ogólność dotyczy stopnia sprecyzowania, będącego ważnym aspektem motywacyjnej funkcji celu. Idiocentryzm–allocentryzm – niektóre cele wyznaczane są jedynie sobie, inne są wspólne dla większej liczby osób, np. rodziny. Wskazać można także cele kolektywne, do których realizacji niezbędna jest większa grupa ludzi, np. w kwestiach politycznych. Finalność mówi o stawianiu przez ludzi celów finalnych oraz podrzędnych stanowiących etapy osiągania głównego zamierzenia. Szczególną kategorią celów finalnych są cele ostateczne, na jakie ukierunkowane jest całe życie jednostki. Przedział czasowy zbliżony jest do podziału na cele krótko- i długoterminowe, choć w niektórych przypadkach cel finalny może być osiągnięty w stosunkowo krótkim czasie[22].

Z sytuacją trudną mamy do czynienia wówczas, gdy podczas wykonywania określonej czynności pojawiają się poważne utrudnienia zakłócające jej przebieg, obniżające prawdopodobieństwo osiągnięcia sukcesu w realizacji podjętego zadania[23]. Pozbawienie człowieka wolności oznacza: separację go od innych grup społecznych poza izolowaną, ograniczenie jego przestrzeni życiowej do określonego rodzaju środowiska i obszaru oraz poważne ograniczenie stymulacji zewnętrznej i kontaktów ze światem zewnętrznym[24]. Uwięzienie stawia jednostkę przed przymusową i natychmiastową koniecznością współżycia z narzuconą grupą osób pochodzących z różnych środowisk. W związku z tym izolację więzienną uznaje się za złożoną sytuację trudną[25]. Służba więzienna wskazuje, że często osadzeni kwestionują i wyraźnie negują negatywne konsekwencje izolacji, deklarując swoje dobre samopoczucie i mobilizując swoje siły do przystosowania się do nowej dla nich sytuacji.

[21] M. Ciosek, *Człowiek w obliczu izolacji więziennej*, Stella Maris, Gdańsk 1996; H. Machel, *Więzienie jako instytucja…*, *op. cit.*

[22] Z. Zalewski, *Psychologia zachowań…*, s. 75–77.

[23] J. Mazur, *Deprywacja osób pozbawionych wolności*, w: M. Kuć (red.), *Kryminologiczne i penitencjarne aspekty wykonywania kary pozbawiania wolności*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008, s. 136.

[24] M. Ciosek, K. Kmiecik, *Psychologia kliniczna: wprowadzenie do psychologii sądowo-penitencjarnej*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1987, s.134, 135.

[25] *Ibidem*, s.132.

T. Tomaszewski przedstawia pięć klas sytuacji trudnych, które możemy odnaleźć w perspektywie izolacji więziennej:

- deprywacje – czyli takie sytuacje, w których osoba nie ma w stosunku do siebie zewnętrznych elementów o charakterze fizycznym bądź psychicznym, niezbędnych do jej właściwego funkcjonowania;
- przeciążenie – sytuacje, w których zadanie jest niedostosowane do możliwych warunków działania osoby; niedostosowanie może także dotyczyć jej możliwości fizycznych lub psychicznych;
- utrudnienie – sytuacje, w których dochodzi do zmiany standardowych warunków wykonania czynności poprzez wystąpienie przeszkód lub braków mających charakter wewnętrzny bądź zewnętrzny;
- konflikty – dochodzi do nich, gdy jednostka jest w polu przeciwstawnych sił fizycznych lub sprzecznych nacisków społecznych czy moralnych.

Można wskazać również określone aspekty środowiska instytucji penitencjarnej, w których widoczne są utrudnienia powodowane izolacją:

1) aspekt stymulacyjny środowiska zakładu karnego: otoczenie stanowi względem jednostki układ bodźców wywołujących reakcje specyficzne i niespecyficzne. Oddziaływanie niespecyficzne odpowiada za ogólny stopień aktywizacji podmiotu, który warunkuje jego samopoczucie oraz poziom sprawności funkcjonowania. Dla właściwego funkcjonowania człowieka najkorzystniejszy jest optymalny poziom aktywizacji. Jednak osiągnięcie i utrzymanie stanu optymalnego może zaburzyć bądź uniemożliwić środowisko nadmiernie stymulujące lub środowisko ze stymulacją niedostateczną, czego przykład stanowi otoczenie więzienne. W zakładach karnych już sama ich struktura architektoniczna ma za zadanie uniemożliwienie kontaktu skazanych ze światem zewnętrznym oraz zminimalizować docieranie z niego bodźców. Drugą kwestią jest ubóstwo barw panujące wewnątrz instytucji;

2) aspekt funkcjonalny środowiska więziennego: środowisko stanowi pewien funkcjonalny układ bodźców, czyli układ wartości oraz możliwości decydujących o wyborze kierunku działania jednostki. Jednostka zmierza do osiągnięcia wartości pozytywnych i unikania negatywnych. W zakładzie karnym dochodzi przede wszystkim do pozbawienia danej osoby wolności, co jednoznacznie wiąże się ze znacznym ograniczeniem swobody jej działania oraz kontaktów z bliskimi. Więźniowie pozbawieni są także udogodnień materialnych i usługowych. Odbiera im się również możliwości kontaktów heteroseksualnych. Więzień ma zatem ograniczoną autonomię. Dokonywane przez niego wybory i podejmowane decyzje mają bardzo wąski zakres. Dodatkowo poddawany jest on, na podstawie obowiązującego regulaminu, oddziaływaniom personelu. Skazany traci poczucie bezpieczeństwa. Przebywanie pośród innych osadzonych staje się dla niego źródłem napięcia;

3) aspekt przestrzenno-czasowy: w środowisku więziennym granice przestrzenne są dokładnie wyznaczone, a każdorazowe ich przekroczenie wiąże się z określonymi i bezwarunkowymi konsekwencjami. Powierzchnia izolowanego

obszaru oraz sposób jego wykorzystania wpływa na zachowanie się izolowanej grupy;

4) aspekt społeczny: społeczność instytucji penitencjarnej składa się z personelu oraz skazanych, którzy stanowią znacznie większą grupę. Wielu autorów podaje, że więzienna społeczność funkcjonuje według zasady przemocy, eksploatacji, względnej solidarności, *status quo*. W instytucjach karnych pojawia się także aspekt „drugiego życia", czyli powstawania i funkcjonowania organizacji nieformalnych. Podkulturę więzienną charakteryzują sztywne i surowo przestrzegane wzory zachowań: system więziennych ról, tradycje, zwyczaje, piosenki, gwara więzienna, nieformalny kodeks postępowania więźnia[26].

W instytucji totalnej, jaką jest więzienie, prawa i obowiązki są precyzyjnie i sztywno ustanowione. Osoby tam osadzone tracą zatem bezpośredni wpływ praktycznie na wszystkie istotne sprawy życiowe i w efekcie podlegają nieustannemu treningowi bezradności[27]. Znalezienie się jednostki w zakładzie karnym jednoznacznie wiąże się z pozbawieniem jej wpływu na podstawowe elementy, z jakich składa się codzienna egzystencja. Za taką osobę podejmuje się takie decyzje, jak: miejsce przebywania podczas odbywania wyroku (cela oraz z kim ją będzie dzieliła); odwiedziny (kto będzie odwiedzał, w jakim terminie i przez jaki czas); jakie czynności będzie wykonywała w danym momencie (posiłki, spacer, odpoczynek itd.); dysponowanie własnymi środkami finansowymi. Wyuczona bezradność jest poczuciem bezsilności, które wywołuje u podmiotu zaniechanie podejmowania jakichkolwiek wysiłków zmierzających do poprawy sytuacji. Powstaje w momencie, kiedy nabywa on przekonania, iż nie ma żadnej kontroli nad powtarzającymi się negatywnymi doświadczeniami, jakich doznaje[28]. Jak wynika z powyższej definicji, na syndrom wyuczonej bezradności składają się zaburzenia wszystkich sfer istotnych dla prawidłowego funkcjonowania podmiotu. Występują tzw. deficyty bezradności obejmujące obszar:

- poznawczy – przejawia się w uogólnionym przeświadczeniu jednostki o niemożności wywierania wpływu na przyszłe nowe sytuacje. Trening bezradności w znacznym stopniu upośledza umiejętność twórczego myślenia oraz poszukiwania wariantowych sposobów w procesie rozwiązywania problemów. Zatem osoba bezradna nie wykorzystuje posiadanego potencjału poznawczego, ma trudności ze skupieniem uwagi i przypomnieniem sobie istotnych informacji, aby stworzyć owocny plan rozwiązania problemu;
- emocjonalny – ma formę utrzymujących się dłuższy czas stanów smutku, rezygnacji, apatii, lęku lub złości. Stany te formują się w specyficzne emocjonalne postawy w odniesieniu do siebie, a także otoczenia;

[26] M. Ciosek, K. Kmiecik, *Psychologia kliniczna…*, *op. cit.*, s. 132–140.

[27] R. Pomianowski, *Niektóre implikacje teorii wyuczonej bezradności dla pracy penitencjarnej – o potrzebie profesjonalizacji wykonywania kary pozbawienia wolności*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 1997, nr 15, s. 30, 31.

[28] D.G. Myers, *Psychologia społeczna*, Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 67.

- motywacyjny – charakteryzuje się ogólnym obniżeniem motywacji, niechęcią do podejmowania jakiegokolwiek wysiłku, brakiem zainteresowania poszukiwaniem rozwiązań. Stan taki powoduje wystąpienie strategii obronnych, ucieczki ewentualnie *status quo*.

Osoby osadzone w zakładach karnych często mają pesymistyczną wizję świata oraz swojego aktualnego położenia i własnej przyszłości. Ich całkowita niezdolność do rozwiązania nawarstwiających się problemów, towarzyszące temu lęk, apatia, zagubienie w znacznej mierze obniżają samoocenę, co skutkuje wtórnie pogłębiającym się stanem bezradności i zaniechania wszelkich działań mogących poprawić samopoczucie, stan, aktualną sytuację osadzonego. Istotne znaczenie dla nasilenia i trwałości tych wskazanych deficytów ma czas trwania okresów utraty kontroli oraz obszar i istotność spraw, jakie obejmuje. Wyjaśnia to m.in. teoria Glena Dawida Waltersa, należąca do najnowszych psychologiczno-kognitywnych ujęć osobowości przestępczej. Teoria stylu życia i myślenia przestępczego głosi, że ów specyficzny styl życia opiera się na charakterystycznym systemie i sposobach myślenia. Jak twierdzi autor, style myślenia przestępczego określają postrzeganie siebie, otoczenia oraz relacji społecznych podmiotu z innymi. Przestępczy styl myślenia to specyficzny strukturalno-funkcjonalny zakres i układ informacji oraz sposób ich przetwarzania według wskazanych przez G. Waltersa ośmiu modułów poznawczych: neutralizacji, odcinania, roszczeniowości, orientacji na moc, sentymentalności, hiperoptymizmu, indolencji poznawczej oraz braku ciągłości działania[29].

Współczesne więzienie bardziej chyba niż kiedykolwiek jest instytucją skomplikowaną, w której z jednej strony należy utrzymać w pewnego rodzaju „ryzach" przebywających w niej przestępców, zabezpieczyć ich, niekiedy przed nimi samymi, a z drugiej strony podejmować i realizować pracę resocjalizacyjną. Oba te zadania mogą być wykonywane wyłącznie przy pełnym poszanowaniu praw więźnia jako człowieka oraz pod znaczną presją społeczną, będącą wyrazem oczekiwania na zmniejszenie się wskaźnika powrotności do przestępstwa, co jest bardzo wyraźne dziś w naszym kraju[30]. Kluczowym aspektem w procesie resocjalizacji penitencjarnej jest także właściwa diagnoza, wskazująca czynniki odpowiedzialne za podejmowanie działań przestępczych przez osadzonych.

4. Opis przeprowadzonych badań

Omawiane badania zostały przeprowadzone w zakładzie karnym w Czarnem. Jest to zakład typu zamkniętego dla mężczyzn, którzy odbywają karę pozbawienia wolności

[29] J.M. Stanik, *Psychologia sądowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 345–356.

[30] H. Machel, *Czym jest dzisiejsze polskie więzienie?*, w: H. Machel (red.), *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w Polsce – w poszukiwaniu skuteczności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, s. 13.

po raz pierwszy; w jego obrębie znajduje się również oddział przeznaczony dla recydywistów oraz oddział terapeutyczny dla skazanych z zaburzeniami psychicznymi i upośledzonych umysłowo. Osadzeni udzielający wywiadów przebywali w oddziale zamkniętym. Każda z rozmów miała charakter indywidualny i odbywała się w odrębnym pomieszczeniu na terenie danego oddziału. Każdy badany miał nieograniczony czas wypowiedzi. Wszyscy wyrazili zgodę na rozmowę, a wcześniej zostali poinformowani o jej celu i planowanym przebiegu. Dobór respondentów był celowy, związany z długością wyroku i etapem jego odbywania. W badaniu uczestniczyło dziewięciu osadzonych Warto podkreślić, że początkowo zostało do niego wybranych dwanaście osób, ale trzy z nich odmówiły udziału. Wyróżniono trzy podgrupy badanych odbywających: kary krótkoterminowe, średnioterminowe i długoterminowe. Każda z tych kategorii dzieliła się według momentu odbywania wyroku – jego początek, środek i koniec. Drugorzędnym kryterium były możliwości, a raczej zasoby kandydata do badania: kondycja psychiczna, która wiązała się również ze względami bezpieczeństwa dla osoby przeprowadzającej badanie; sprawność intelektualna – możliwość rozumienia i udzielania odpowiedzi; przynależność do podkultury (zgodnie z sugestią wychowawcy do badań nie włączono więźniów grypsujących, uzasadniając to faktem, że są to raczej osoby stwarzające problemy i niechętne do podejmowania współpracy). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że prowadzenie tego typu badań jest znacznie utrudnione. Oczywiście instytucje penitencjarne dość często wyrażają aprobatę dla badań prowadzonych na terenie ich jednostki, jednak względy bezpieczeństwa oraz nadmiar obowiązków wychowawcy czy też oddziałowego, a także dynamicznie mogąca się zmienić sytuacja wśród więźniów – to czynniki często blokujące realizację projektów badawczych w zakładach karnych. W omawianym przypadku udało się tego uniknąć, badania trwały jednak kilka tygodni.

5. Problemy badawcze, cel badań, metoda

W przeprowadzonych badaniach zostały postawione następujące problemy badawcze:

1. Jak przebiega i jaką ma specyfikę proces planowania u osób przebywających w zakładzie karnym, czy zależy od długości wyroku oraz etapu jego odbywania?
2. Jak subiektywna wizja świata osób pozbawionych wolności przekłada się na ich proces planowania?
3. Co stanowi wartość w subiektywnej wizji życia osób skazanych na karę pozbawienia wolności?
4. W jaki sposób czynniki występujące w izolacji (sytuacji trudnej) wpływają na proces planowania przebywającej w niej jednostki?

Za cel badań uznano poznanie elementów tworzących subiektywną wizję świata osób przebywających w więzieniu oraz jej przełożenie na tworzone przez osadzonych plany oraz pojawiające się w nich treści.

Powyższe problemy badawcze zweryfikowano za pomocą strategii jakościowej, co ma także zwrócić uwagę na konieczność przesunięcia ciężaru prowadzonych działań wychowawczych w procesie resocjalizacji z celów bieżących na przyszłe. To niełatwe zadanie, jakie staje przed kadrą instytucji penitencjarnych, wobec działań której pojawiają się oczekiwania oraz naciski społeczne co do wzrostu poziomu efektywności funkcjonowania zakładów karnych.

Metoda: indywidualnych przypadków, technika zbierania danych: wywiad półstandardowy, będący zdaniem K. Konarzewskiego kompromisem pomiędzy wywiadem niestandardowym a standardowym. Taki wywiad pozwala badanym na wypowiedzenie się, a badaczowi na zebranie danych, których potrzebuje, na podstawie przewodnika, tzn. kwestionariusza wywiadu przygotowanego na potrzeby prezentowanego badania[31]. Osadzeni to w większości osoby o niskim potencjale intelektualnym, niewdrożone do systematycznej aktywności poznawczej, o wąskim zakresie słownictwa. Stąd też możliwość zadawania kolejnych pytań jest bardzo ważna dla przebiegu całego wywiadu oraz uzyskania danych służących do weryfikacji problemów badawczych.

6. Analiza uzyskanych wyników

Dyspozycje do przeprowadzonych wywiadów stanowiły podstawę analizy uzyskanego materiału, który był bardzo obszerny. Z tego względu poniższą prezentację ograniczono tylko do najważniejszych wniosków, z uwzględnieniem następujących obszarów tematycznych, które wskazują na czynniki leżące u podstaw subiektywnej wizji świata skazanych:

6.1. Przed osadzeniem w zakładzie karnym

Większość badanych po osadzeniu w zakładzie karnym dokonała weryfikacji dotyczącej środowiska towarzyskiego, w jakim wcześniej przebywała oraz dokonywała wspólnie przestępstw. Takie działanie według badanych ma na celu zabezpieczenie ich przed powrotem do zakładu karnego, czego oczywiście bardzo by nie chcieli. Większość osadzonych przeprowadziła również analizę wcześniejszego stylu życia i ustosunkowała się do niego krytycznie. Wskazywano na negatywne zjawiska z nim związane. W wielu przypadkach nie tworzono wizji swojej przyszłości. W związku z tym osadzeni nie wyznaczali celów, aby ją modyfikować, i nie konstruowali planów. Wynikało to z przebywania w środowisku o niskich aspiracjach, niewytwarzającym bodźców stymulujących do samorozwoju. Jak oceniają skazani, prowadzili oni życie

[31] K. Konarzewski, *Jak uprawiać badania oświatowe: metodologia praktyczna*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne S.A., Warszawa 2000, s. 117.

określane jako „z dnia na dzień". To w żaden sposób nie mogło zapewnić poczucia stabilności i bezpieczeństwa. Wyznaczane cele były raczej bliskie, nakierowane na szybkie zaspokojenie danej potrzeby. Dodatkowo lokalne znajomości oraz taki tryb życia wiązały się z podejmowaniem licznych działań ryzykownych. Siedmiu z dziewięciu badanych dokonało weryfikacji wcześniejszych kontaktów, otwarcie przyznając, że wiązały się one z zachowaniami ryzykownymi, obarczonymi konsekwencjami, natomiast nie wnosiły niczego, co wiązałoby się z jakąkolwiek korzyścią w przyszłości (badani oceniają tak swoje znajomości teraz, przebywając w ZK). Znajomości te zapewne nie stymulowały rozwoju, tworzenia planów i wizji przyszłości oraz nie wskazywały na potrzebę jej zabezpieczenia. Generowanie pomysłów wiązało się głównie z podejmowaniem działań ryzykownych, bez refleksji nad ich możliwymi konsekwencjami. Jak wyraźnie wskazał jeden z rozmówców: *Ja nie miałem nawet świadomości, jakie kary za to grożą, przypuszczam, że gdybym miał taką świadomość, to ja bym nigdy tego nie zrobił.* Cele podejmowanych działań były raczej bliskie, o niskich aspiracjach, np. uzyskanie środków na kupno alkoholu czy udział w spotkaniu towarzyskim. Na podstawie rozmów z osadzonymi można stwierdzić, że pozostawali oni pod dużym wpływem osób trzecich. Jak wskazują badani, większość z nich dokonała przestępstwa przy współudziale znajomych lub w ścisłym powiązaniu z podejmowanymi wspólnie działaniami. Teraz, kiedy przebywają w zakładzie karnym, pod wpływem rozmów z wychowawcami, a także innymi osadzonymi, zamierzają dokonać zmian w tym zakresie. Tak więc negatywna ocena środowiska powiązanego z popełnionymi czynami i krytyczny stosunek do nich oraz dotychczasowego stylu życia stanowią podstawę do chęci dokonania zmian. Osadzeni, szczególnie ci z krótkimi wyrokami, pierwszy raz odbywający karę, wierzą, że są w stanie przeciwstawić się tym negatywnym wpływom swojego środowiska, ale nie wiedzą, jak tego dokonać, jakie działania podjąć. Często posługują się bardzo ogólnymi stwierdzeniami: *ja sobie poradzę*, *dam radę, jakoś to będzie*. Jest to istotna informacja dla wychowawców oraz psychologów planujących i organizujących proces resocjalizacji w instytucji penitencjarnej. Urealnianie zamierzeń osadzonych oraz pomoc w konkretnym ustaleniu działań, jakie podejmą po opuszczeniu zakładu karnego – to ważne zadania w indywidualnej pracy resocjalizacyjnej.

6.2. Rodzina

Oczywiście powszechnie wiadomo, że bardzo istotne znaczenie w kontekście planowania swojej przyszłości nabiera również rodzina. W warunkach izolacji staje się ona dla więźniów niezwykle ważna. W wyniku kolejnych doświadczeń życiowych (m.in. osadzenia w zakładzie karnym) pojawiają się u nich przekonania o nietrwałości relacji koleżeńskich, są nimi często rozczarowani, w efekcie czego tym bardziej zabiegają o dobry kontakt z rodziną. To wokół niej w większości przypadków koncentrują się ich plany. Skazani chcą w trakcie odbywania kary pracować nad jakością więzi,

wynagrodzić bliskim stracony czas oraz dbać o zapewnienie dóbr materialnych. Wyraźnie wskazują, że relacje rodzinne znacząco wpływają na sposób funkcjonowania w zakładzie karnym. Z wypowiedzi wynika, iż wpływają one również na ich plany i dalszą perspektywę życia. W kalkulacjach badanych odbudowa i dbanie o jakość relacji rodzinnych – zarówno u osób mających rodziny wtórne, jak i u tych, które jeszcze ich nie mają – stanowi główny aspekt. Z rozmów wynika, iż dużo myślą oni o bliskich i stanowi to źródło ich trosk. Zabiegają o jakość relacji, ponieważ często obawiają się o ich trwałość. Kontakt z rodziną w bardzo dużym stopniu wpływa na funkcjonowanie w więzieniu. Jak wskazują niektórzy z rozmówców, przytaczając przykłady, najgorszą sytuacją, mogącą doprowadzić do całkowitego załamania człowieka, jest moment, w którym najbliżsi zaprzestaną kontaktu. Osadzeni, mając świadomość takich zdarzeń u współwięźniów oraz nietrwałości relacji ze znajomymi, wyrażają wdzięczność osobom z rodziny udzielającym im wsparcia.

Weryfikacja wcześniejszego życia stanowi punkt wyjścia do tworzenia nowej jego wizji, ponieważ ujawnia negatywy i dysfunkcje poprzedniego. Pojawia się chęć podniesienia jego standardu oraz dochodzi do deklarowanego przez badanych przeformułowania ich priorytetów życiowych. W przypadku niektórych z nich zamiar tworzenia planów, wyznaczania celów i ich realizacji dopiero się pojawił. Jak oceniają, są zmęczeni poprzednim funkcjonowaniem, teraz chcą spowodować, aby było w większym stopniu stabilne i przewidywalne. Do takiego stanowiska przyczynia się też krytyczny stosunek do popełnionego przestępstwa, analiza jego okoliczności i skutków. W zainteresowaniu rodziną i w stabilnym, zaplanowanym życiu upatrują w jakimś stopniu zabezpieczenia przed powtórnym wejściem na drogę przestępstwa.

6.3. Długość wyroku

Osoby będące na początku odbywania kary, niezależnie od jej długości, nastawiają się na organizację życia w izolacji. To ono stanowi główny obszar tworzonych przez nich planów i podejmowanych działań. Podstawą motywacji jest tu chęć wykreowania siebie w sposób zapewniający jak najdogodniejsze warunki, jak największe poczucie bezpieczeństwa. Życie na wolności, jak wynika z wypowiedzi badanych, jest dla nich jeszcze bardzo odległą perspektywą. Więźniowie będący w połowie odbywania wyroku tworzą wizję swojej przyszłości po odbyciu kary, ale podejmowanie działań z nią związanych wydaje im się jeszcze nadal bezcelowe i niepewne z uwagi na pozostałą jeszcze jej część. Najbardziej skonkretyzowane plany wystąpiły w ostatniej grupie, mającej w perspektywie bliskie opuszczenie zakładu karnego. Badani deklarowali, że podjęli już też działania mające zabezpieczyć ich najbliższą przyszłość. Na podstawie tego można wnioskować, że im dłuższy wyrok oraz czas pozostały do końca kary, tym plany bardziej nakierowane na organizację życia w więzieniu. Bliższa perspektywa wyjścia na wolność sprzyja

tworzeniu dokładniejszych planów i większej liczbie działań z tym związanych, np. zintensyfikowanie kontaktów (szeroko rozumianych, także telefonicznych) z rodziną. To z kolei generuje brak czy też unikanie naruszania zasad obowiązujących w instytucji, aby zyskać dodatkowe możliwości kontaktu i/lub nie stracić już posiadanych. Ponadto skazani, którzy przebywają w dłuższej izolacji, lepiej sobie z nią radzą i skuteczniej organizują czas. Szczególnie kolejne odbywanie wyroku skutkuje lepszym poznaniem środowiska więziennego, jego reguł i zdecydowanie szybszą adaptacją, zaaklimatyzowaniem się, wynikającym z wcześniejszych doświadczeń. Wśród badanych grupa recydywistów charakteryzowała się świadomym kierowaniem myśli na aspekty niewywołujące przykrych stanów emocjonalnych. Widoczne jest to również w niechęci mówienia o obawach związanych z odzyskaniem wolności. To może zablokować możliwość przewidzenia pewnych problemowych aspektów, dokonania analizy bieżącej sytuacji, a tym samym zmiany swojego funkcjonowania w przyszłości. Osoby długo przebywające w więzieniu zagrożone są zjawiskami istotnie wpływającymi na wizję tej przyszłości oraz tworzone plany czy też umiejętności ponownego zaadoptowania się do życia w środowisku otwartym, które cechuje obecnie duża dynamika zmian. W wypowiedziach osoby najdłużej przebywającej w izolacji oraz tej, która ma do odbycia najdłuższy wyrok, pojawiały się elementy przypominające zjawisko zadomowienia. Taktyka ta, typowa – jak się wydaje – dla recydywistów, polega na stworzeniu sobie w więzieniu możliwości pewnej swobody działania i względnie stabilnych warunków egzystencji. Zdaniem M. Cioska ten typ przystosowania mogą realizować tylko niektórzy skazani: osoby nieprzeżywające tzw. szoku więzienia, odporne na sytuacje trudne, makiawelistyczne, zdolne do szybkiej orientacji w sytuacji[32]. Działania mające na celu przygotowanie skazanego do zwolnienia podejmowane są przez cały czas odbywania przez niego kary, niezależnie od jej długości[33]. Nie wszyscy osadzeni chcą w nich jednak uczestniczyć. Grupa badanych recydywistów odbywających kary krótkoterminowe i średnioterminowe podaje, że gdy przebywali na wolności, znaczenie miały dla nich jedynie bieżące sprawy i wydarzenia. Teraz, po odbyciu kary, planują, że będą prowadzić bardziej ustabilizowany tryb życia, oparty na zweryfikowanej hierarchii wartości oraz celach, do których będą dążyć. Większego znaczenia nabrała jakość relacji rodzinnych, praca i związana z nią stabilizacja. Tak więc aktualnie pojawił się problem przyszłości – jej wizja oraz praca nad jej tworzeniem; natomiast takich refleksji nie było u badanych wcześniej. Z przeprowadzonych rozmów można wnioskować, że te osoby przebywały w środowisku, gdzie dominującym sposobem funkcjonowania było „życie z dnia na dzień". Obecnie badani stwierdzają, iż ten styl przestał im odpowiadać. Czterech z badanych wskazuje na zamiar ograniczenia

[32] M. Ciosek, *Człowiek w obliczu…*, *op. cit.*, s. 157.

[33] M. Kiryluk, *Przygotowanie skazanego do życia po zwolnieniu (w trybie art. 164 i 165 kkw)*, w: *Stan i węzłowe problemy więziennictwa*, cz. IV, „Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich" 2000, s. 361, 362.

spożywania alkoholu po zakończeniu wyroku. Dwóch z nich otwarcie opisuje bardzo negatywne jego skutki na swoje zachowanie: utratę kontroli i świadomości podejmowanych działań w stanie upojenia, z czym bezpośrednio związane są ich wyroki. Ale tylko jeden planuje odbyć terapię dla osób z problemem alkoholowym. Dokonanie weryfikacji wcześniejszego życia, dostrzeżenie w nim negatywnych elementów staje się podłożem do tworzenia swojej wizji przyszłości. Chęć zmian, poprawy standardu życia, przeformułowanie priorytetów życiowych, co bez wątpienia wybrzmiewa w wypowiedziach większości badanych, nadaje im siłę do podejmowania działań nakierowanych na realizację konkretnych planów. Deklarowana przez nich chęć zmian, mówienie o tym w trakcie odbywania kary, jednocześnie staje się punktem wyjścia do tworzenia nowych planów. Pięciu badanych otwarcie wyraża krytyczny stosunek do popełnionych wcześniej przestępstw. Taka postawa również wywiera wpływ na konstruowanie nowej wizji swojego życia. Osadzeni mają świadomość wielu przyczyn, które doprowadziły do popełnienia czynów. Po opuszczeniu zakładu karnego mają zamiar kierować swoim życiem tak, aby jak najbardziej zneutralizować działanie, wpływ tych czynników.

Dwóch badanych żywi jedynie jakieś obawy związane z życiem po opuszczeniu zakładu karnego, niechętnie mówiąc na ten temat. Obawy stanowią komponent emocjonalny, którego skazani starają się unikać w warunkach izolacji. Odsuwają myśli związane z możliwością wywołania przykrych uczuć. Jest im łatwiej radzić sobie z izolacją więzienną, gdy nie dopuszczają do świadomości obaw i wielu stresujących sytuacji związanych zarówno z wyjściem z więzienia, jak i z czynnikami, które ich tam doprowadziły. Badani zgodnie ze wspomnianą już powyżej koncepcją G. Waltersa (przestępczego stylu myślenia i działania) poszukują powodów do usprawiedliwień swojego zachowania. Przesłanek do bagatelizowania swoich działań doszukują się w niesprawiedliwym traktowaniu ich przez szeroko pojęte środowisko społeczne, włączając w to nakładane na nich zbyt duże wymagania[34]. Wydaje się więc, iż odsunięcie obaw o swoje życie po odzyskaniu wolności w momencie odbywania przez skazanego kary nie wpływa bezpośrednio na tworzenie przez niego planów i wizji jego funkcjonowania w społeczeństwie.

Podsumowanie

1. Przebieg procesu planowania u osób pozbawionych wolności zależy od długości wyroku i momentu jego odbywania (tzn. chodzi tu o czas realizacji badań). Osoby ze świadomością spędzenia w więzieniu długiego czasu (kilku, kilkunastu lat) nastawiają się na organizację życia w izolacji, plany dotyczące życia na wolności najbardziej sprecyzowane są u skazanych przy końcu odbywania kary.

[34] J.M. Stanik, *Psychologia sądowa*, *op. cit.*, s. 349, 350.

2. W subiektywnej wizji świata skazanych szczególnego znaczenia nabiera rodzina oraz poprawa i jakość relacji z jej członkami, a także uzyskanie zatrudnienia i związane z nim dobra materialne, takie jak mieszkanie, samochód. Im bliżej końca kary, w planach badanych pojawiają się wyraziste punkty (wspomniane powyżej), nad którymi warto pracować w procesie resocjalizacji, np. poprzez treningi wyrażania emocji oraz komunikacji interpersonalnej, dzięki którym osadzeni odbudują czy też poprawią relacje ze swoimi bliskimi. Ważne, że badani wyrażają gotowość i mobilizację „sił" do pracy nad sobą.
3. W procesie planowania dalszego życia dla osób pozbawionych wolności największe znaczenie ma rodzina, podobnie jak w subiektywnej wizji świata zajmuje ona czołowe miejsce i stanowi filar, na którym badani opierają swoje przyszłe zamierzenia. Szczególnie ważnymi osobami w rodzinie są dzieci osadzonych, wokół których budują oni część swoich planów, wyznaczają cele oraz deklarują niechęć powrotu do zakładu karnego.
4. Wypowiedzi badanych wskazują, że w trakcie odbywania kary zaczynają oni snuć plany i określać swoje cele, co przed osadzeniem w zakładzie karnym robili bardzo rzadko; dostrzegają sens ich tworzenia, zaczynają myśleć nie tylko w kategoriach „tu i teraz".
5. Czynniki składające się specyfikę izolacji jako sytuacji trudnej dla człowieka wpływają na komponent emocjonalny jednostki oraz jego zdolności adaptacyjne wobec życia na wolności; pozostaje to w związku z tworzeniem planów i wyznaczaniem konkretnych celów do realizacji, także w trakcie odbywania kary, a jednocześnie buduje perspektywę jej zakończenia, szczególnie u badanych z krótkim wyrokiem.
6. Weryfikacja wcześniejszego stylu życia dokonywana przez badanych oraz ich krytyczny stosunek do własnej przeszłości wywołuje zauważalne zmiany (są one jednak nieutrwalone, występują bardziej na poziomie deklaracji) w subiektywnej wizji ich świata, która przekłada się na wskazanie przez nich w przeprowadzonych z nimi wywiadach potrzeby tworzenia planów i wyznaczania kolejnych celów do realizacji, co może mieć pozytywny wpływ na powodzenie procesu ich readaptacji społecznej. Jest to ważna informacja dla praktyków ze względu na możliwość opracowania odpowiednich programów terapeutycznych i psychoedukacyjnych realizowanych w instytucjach penitencjarnych.

Czy współczesne polskie więzienie jest w stanie skutecznie realizować działania resocjalizacyjne, wpływające na proces planowania u osadzonych, uwzględniając długość kary, ich subiektywną wizję świata wynikającą w głównej mierze z posiadanych doświadczeń? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo złożona, ale powinna być twierdząca i wnosić w proces resocjalizacji skazanych umiarkowany optymizm.

Wiara w człowieka oraz posiadane przez niego zasoby jest niezbędnym atrybutem w pracy personelu więziennego. Przyjmując za J. Reykowskim oraz G. Kochańską, że osobowość jest systemem, którego nadrzędnym zadaniem jest wymiana informacji

z otoczeniem i przetwarzanie tych informacji na czynności praktyczne[35], w procesie resocjalizacji możliwe jest kształtowanie planów u osadzonych zarówno w aspekcie ilościowym, jak i jakościowym. Wskazują na to również wyniki przeprowadzonych i opisanych w tym artykule badań.

[35] J. Reykowski, G. Kochańska, *Szkice*…, s. 12–17.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017G

TOM XXXIX/2017

Kamil Miszewski ■

O (NIE)SZKODLIWOŚCI KARY DŁUGOTERMINOWEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI NA PSYCHIKĘ I ZDROWIE FIZYCZNE WIĘŹNIÓW

Wprowadzenie

Donald Clemmer, publikując w 1940 r. *The Prison Community*, wprowadził do kryminologii termin „prizonizacja". Zdefiniował go jako „przyjmowanie, w mniejszym lub większym stopniu, obyczajów, stylów zachowania i całości kultury więziennej"[1]. Pomimo tego, że każdy, kto trafia do więzienia, musi się przystosować do warunków w nim panujących, przebieg tego procesu zależy od wielu czynników: liczby skazań, wcześniejszych doświadczeń, stopnia akceptacji kultury więziennej i identyfikacji z grupą przestępczą oraz od związków skazanego ze światem zewnętrznym. Jeżeli skazany otrzymał niski wyrok, cechuje go silna osobowość i niepodatność na wpływy otoczenia, utrzymuje silne i pozytywne związki z członkami rodziny, przebywa w celi z osobami, które nie są zintegrowane z kulturą więzienną, pracuje lub bierze udział w zajęciach kulturalno-oświatowych, to jest mniej narażony na ten proces. Do czynników, które powodują najwyższy stopień prizonizacji, należą: skazanie na wiele lat, niestabilna osobowość, brak pozytywnych związków z osobami bliskimi, akceptacja oraz przyjmowanie zasad podkultury więziennej, przebywanie w jednej celi z osobami o orientacji homoseksualnej, a także gotowość do podejmowania homoseksualnych zachowań oraz branie udziału w nielegalnych rozrywkach. Szybkość

[1] D. Clemmer, *The Prison Community*, Christopher Publishing House, Boston 1940, s. 299.

procesu prizonizacji zależy od wieku osadzonego, rodzaju popełnionego przestępstwa, inteligencji i sytuacji, w jakiej się znajduje w zakładzie karnym[2].

Koncepcja prizonizacji została oparta na spostrzeżeniu, że skazany nabywa w miarę czasu trwania izolacji coraz większej wiedzy na temat specyficznych form i wartości obowiązujących w społeczności więźniów i wykazuje coraz wyższy stopień ich przyswojenia. Proces ten oznacza więc asymilację kultury więziennej, głównie zaś norm istniejącego nieformalnego kodeksu postępowania więźnia. Osadzony uczy się specyficznych dla środowiska więziennego postaw i sposobów zachowania, rytuałów i zwyczajów dotyczących jedzenia, ubierania się, pracy czy odpoczynku, języka więziennego i sposobu zorganizowania zakładu karnego[3]. Zaznaczyć jednak trzeba wyraźnie, iż prizonizacja, w takim znaczeniu, jaki nadał jej Clemmer, ma wydźwięk jednoznacznie pejoratywny – mimo że stanowi adaptację do izolacji więziennej, jest to proces wyłącznie szkodliwy. Jest ona także nieunikniona – poddaje się jej każdy więzień, a o tym, kto mniej, a kto bardziej, decydują jedynie wspomniane wyżej okoliczności. Clemmer, pisząc o czynnikach, które prizonizację przyspieszają, pomija też całkowicie rolę służby więziennej, która może się przecież znacznie do tego procesu przyczynić. W domyśle ma chyba zatem być za to odpowiedzialne jedynie środowisko więźniów.

Czas przebywania w izolacji może mieć ogromny wpływ na kondycję fizyczną i psychiczną więźnia, nie należy jednak zapominać, że bardzo dużo zależy od tego, w jakich warunkach ten czas przyjdzie mu spędzić. Elżbieta Janiszewska-Talago, przedstawiając wnioski płynące z analizy koncepcji Clemmera, dokonuje konkluzji jego poglądów w tym zakresie w sposób następujący: „Nawet jeżeli żadne inne dodatkowe czynniki kultury więziennej nie wpłyną na osobowość skazanego w czasie jego wieloletniego pobytu w więzieniu, to i tak wpływ tych uniwersalnych, powszechnych czynników wystarczy, aby tak zniszczyć jego osobowość, że niemożliwe staje się następnie dostosowanie do innej społeczności”[4]. Właśnie z takim postawieniem sprawy przez Clemmera nie można się zgodzić. Jak pisze dalej autorka:

> […] negatywne skutki długoterminowego pozbawienia wolności nie są nieuniknione i mogą być zneutralizowane przez odpowiednie działanie. Dzięki stosowanym środkom można nie tylko ograniczać szkody wynikające z długotrwałego pozbawienia wolności, ale nawet wykorzystać czas spędzony w zakładzie karnym do lepszego przygotowania skazanego do stawienia czoła problemom życia na wolności[5].

---

[2] *Ibidem*, s. 299–300.

[3] M. Ciosek, *Podkultura więzienna i jej przejawy*, w: *idem* (red.), *Psychologia sądowa i penitencjarna*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 214.

[4] E. Janiszewska-Talago, *Wykonywanie kar długoterminowego pozbawienia wolności*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1980, s. 12.

[5] *Ibidem.*

Nie jest więc tak, że z kolejnymi latami odbywania kary musi postępować niechybna degradacja – prizonizacja więźnia.

Komitet Zagadnień Prawno-Karnych, utworzony w 1957 r., jest organem Rady Europy. Jego dziełem jest wiele międzynarodowych układów i konwencji europejskich, w tym rezolucja nr 76/2 w sprawie postępowania ze skazanymi na kary długoterminowe, przyjęta przez Komitet Ministrów Rady Europy 17 lutego 1976 r. (wymienia ona 15 zasad związanych z orzekaniem i wykonywaniem kar długoterminowych; to w niej zdefiniowano także karę długoterminową jako trwającą minimum pięć lat). Projekt rezolucji poprzedzał raport z dwuletnich badań, obejmujący m.in. skutki wykonywania kar długoterminowych, opracowane na podstawie badań psychiatrycznych i psychologicznych. Jak pisze Janiszewska-Talago, przeprowadzone badania psychiatryczne po czterech–sześciu latach pozbawienia wolności wykazały występowanie psychosyndromu funkcjonalnego, który nazwać można syndromem izolacji (odosobnienia). Jego skutkiem jest ogólne zubożenie psychiczne polegające na wyraźnym spadku sprawności intelektualnej, zmniejszeniu zdolności koncentracji, stereotypowości i monotonii mechanizmu reakcji, utracie poczucia rzeczywistości. Wystąpienie tego syndromu zależy od: osobowości skazanego, wieku, długości trwania pozbawienia wolności i rutyny (warunków regulaminowych) życia w zakładzie karnym. Im dłużej trwa izolacja i im większy jest jej stopień, tym bardziej słabnie obronny mechanizm nerwowy skazanego i tym częstsze i silniejsze będzie wystąpienie wspomnianego wyżej zespołu objawów. Jak jednak pisze dalej autorka, zasadniczo odmiennie wypadły wyniki badań psychologicznych.

> Nie odkryły one bowiem żadnego istotnego spadku ogólnej inteligencji proporcjonalnie do długości trwania pozbawienia wolności, a nawet przeciwnie, stwierdzono istotną statystycznie poprawę. Osłabły natomiast trochę reakcje motoryczne oraz nastąpił istotny spadek średnich dotyczących ekstrawersji. W rezultacie nie stwierdzono u skazanych na kary długoterminowe ogólnego upadku psychicznego, nie można też mówić o postępującym pogarszaniu się funkcji poznawczych lub cech osobowości w czasie trwania pozbawienia wolności[6].

W rezultacie tak rozbieżnych wyników Komitet doszedł do wniosku, iż skutki długotrwałego pozbawienia wolności zależą od: osobowości skazanego, grupy społecznej, w której uczestniczy wewnątrz zakładu karnego, jego zdolności obcowania, możliwości rozwoju i prawa decydowania w kwestiach go dotyczących oraz surowości rygoru zakładu karnego[7].

Jak pisze Stephen Wormith, znaczna część literatury kryminologicznej „wyraża lament" nad niszczycielskim wpływem więzienia na przebywającą w nim karnie

[6] *Ibidem*, s. 39.
[7] *Ibidem*, s. 40.

jednostkę[8]. Historycznie już więzienia były opisywane jako surowy pejzaż pozbawiony nawet najbardziej elementarnych aspektów człowieczeństwa[9], szkodliwy dla osobowości skazanego[10]. Jak piszą Ernest Cowles i Michael Sabath[11], wczesne studia zakładały, iż wraz z długością pobytu w izolacji psychiczna i fizyczna kondycja jednostki się pogarsza. Takie opisy życia więziennego są wszechobecne zarówno ze strony dziennikarzy śledczych[12], jak i naukowców[13].

Różne przyczyny są wskazywane jako odpowiedzialne za ten stan rzeczy, nie brakuje przy tym rozbieżności. Niezależnie jednak od nich powyższy opis prezentuje klasyczny obraz tego, co jest nazywane „neurozą instytucjonalną" albo punktem, w którym „jednostka dryfuje strumieniem czasu, niemającym początku ani końca"[14]. David Vail utrzymuje, iż największą tragedią nie jest to, że jednostka zatraciła kontrolę impulsów, ale że zdolność reakcji na zewnętrzne lub wewnętrzne stymulacje, które w normalnych przypadkach ją dopingują, jest w zastoju lub przekształca się w reakcję nieprzewidywalną, przypadkową i beznadziejnie nieudolną. Neuroza instytucjonalna jest też określana jako „sztuczna choroba" czy „psychiczna odleżyna", z charakterystycznymi objawami i symptomami, które obejmują: apatię, zanik woli działania, zanik zainteresowania rzeczami i zdarzeniami niezwiązanymi bezpośrednio z konkretną osobą i z teraźniejszością, uległość, czasami brak reakcji na zbyt twarde i niesprawiedliwe polecenia personelu, brak zainteresowania przyszłością i widoczna niezdolność do konkretnego jej planowania, stopniowy zanik kultywowania osobistych zwyczajów, zanik indywidualności, rezygnacja połączona z akceptacją, że wszystkie sprawy potoczą się własnym torem w sposób niezmienny, nieodwołalny i nieokreślony[15].

Podobnie w minionym stuleciu wypowiadała się na temat konsekwencji długoterminowego uwięzienia literatura psychiatryczna. Stan po raz pierwszy opisany przez Sigberta Gansera w 1898 r. jako „dziwny, histeryczny i mroczny", nazwany od jego nazwiska syndromem Gansera, charakteryzuje się udzielaniem przez więźnia odpowiedzi na pytania przybliżonych, lecz nietrafnych, zmąceniem świadomości, zmianami somatycznymi i amnezją wcześniejszych wydarzeń[16]. Pojawiło się jednak

[8] S. Wormith, *The Controversy Over the Effects of Long-Term Incarceration*, w: T.J. Flanagan (red.), *Long-Term Imprisonment. Policy, Science, and Correctional Practice*, SAGE Publications, Thousand Oaks–London–New Delhi 1995, s. 55, s. 505–507.

[9] G. Sykes, *The society of captives: A study of a maximum security prison*, Princeton University Press, Princeton 1958.

[10] M. Rector, *Prisons and crime*, „Crime and Delinquency" 1982, nr 28, s. 505–507.

[11] E. Cowles, M. Sabath, *Changes in the Nature and Perception of the Long-Term Inmate Population: Some Implications for Prison Management and Research*, „Criminal Justice Review" 1996, nr 21(1), s. 44–61.

[12] J. Mitford, *Kind and unusual punishment*, Random House, New York 1973.

[13] V. Fox, *Introduction to corrections*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1985.

[14] D. Vail, *Dehumanization and the institutional career*, Charles C Thomas, Springfield 1966, s. 72.

[15] R. Barton, *Institutional neurosis*, Elsevier, Bristol 1959, s. 17.

[16] C. Shorer, *The Ganser Syndrome*, „British Journal of Criminology" 1965, nr 5, s. 120–131.

sporo zamieszania wokół tych psychopatologicznych zaburzeń. Z badań, jakie przeprowadzili Hugh McKay, C.H.S. Jayewardene i Penny Reedie[17], wynika, że ich występowanie jest rzadkie i zależy od wielu innych czynników. Syndrom Gansera jest zdefiniowany zbyt ogólnikowo, co uniemożliwia dokładną ewaluację. Na przykład został on wskazany u pacjentów później zdiagnozowanych jako schizofrenicy[18], a zaobserwowany czas początku jego wystąpienia różnił się znacząco u wielu więźniów – od tych oczekujących procesu[19] do tych tuż przed końcem kary[20].

Chociaż większość psychiatrów potwierdza, że niezależny i rozpoznawalny syndrom kliniczny faktycznie istnieje, jednak nie zgadzają się oni co do kwestii powstawania jego przyczyn, interpretacji i częstotliwości występowania. W 1980 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne[21] zaklasyfikowało sydrom Gansera jako niezbyt poważne zaburzenia z symptomami psychologicznymi, przejawiającymi się tym, iż jednostka przyjmuje rolę pacjenta w postaci świadomych i często psychotycznych objawów.

Winowajcą odpowiedzialnym za te działające destrukcyjnie efekty ma oczywiście być – jak pisze z przekąsem Wormith – samo więzienie, „instytucja totalna", opisana przez Ervinga Goffmana[22] jako społeczna hybryda – „częściowo społeczność mieszkalna, częściowo organizacja formalna". Według Goffmana więzienie jest zakładem przymusowego przekształcania osobowości, swoiście eksperymentuje na naturze ludzkiej, zwykle brutalnie, aby wykazać, co można uczynić z ludzkim „ja"[23]. Inni widzą totalny charakter więzienia raczej w barierach fizycznych stojących na drodze kontaktów ze światem zewnętrznym: wysokie mury, zamknięte drzwi, zasieki z drutu kolczastego czy strome brzegi i woda[24]. Wszystkie te czynniki razem, opisujące szerokie spektrum nieuniknionych destrukcyjnych wpływów więzienia, mogą być określone – zdaniem Wormitha – jako „mit efektu prizonizacji". W rzeczywistości bowiem, jak utrzymuje autor, dowód na przemożny i obezwładniający wpływ, który byłby poważny i powszechny, występować może rzadko, jeśli występuje w ogóle[25].

---

[17] H. McKay, C. Jeyewardene, P. Reedie, *The effects of long-term incarceration and a proposed strategy for future research*, Solicitor General of Canada, Ottawa 1979, s. 44.

[18] E. Anderson, W. Trethowan, J. Kenna, *An experimental investigation of simulation and pseudodementia*, „Acta Psychiatrica et Neurologica Scandinavia" 1959, nr 34, s. 1–42.

[19] C. Shorer, *The Ganser…*, *op. cit.*, s. 128.

[20] R. May, G. Bolgele, A. Padino, *The Ganser Syndrome: A report of three cases*, „Journal of Nervous and Mental Disorders" 1960, nr 130, s. 331–339.

[21] American Psychiatric Association, *Diagnostic and statistical manual of mental disorders: DSMIII* (3 wyd.), American Psychiatric Association Publishing, Washington 1980.

[22] E. Goffman, *Asylums: Essays on the social situation of mental patients and other inmates*, Anchor Books, Garden City 1961, s. 21.

[23] *Idem*, *Charakterystyka instytucji totalnych*, seria: „Lektury studenckie" SKN, Warszawa 1987, s. 11.

[24] J. Ham, The forgotten minority – An exploration of long-term institutionalized aged, niepublikowana rozprawa doktorska, University of Michigan 1976.

[25] S. Wormith, *The Controversy…*, *op. cit.*, s. 55.

Istnieje bardzo bogata literatura amerykańska i anglosaska na temat wpływu uwięzienia na zdrowie psychiczne i fizyczne więźnia. Spór o ten wpływ toczy się nieprzerwanie do dziś (choć obecnie z mniejszym już natężeniem, co Czytelnik zauważy po datach ukazywania się przywoływanych publikacji). Chciałbym tę literaturę w tym artykule zaprezentować. Wyniki badań w niej zawarte są o tyle zaskakujące, iż burzą dotychczasowy, szeroko i niemal bez zastrzeżeń przyjmowany pogląd o szkodliwości uwięzienia. Zapoznawałem się z tą literaturą na potrzeby rozprawy doktorskiej dotyczącej adaptacji do izolacji więziennej skazanych długoterminowych[26]. Na koniec chciałbym więc także przedstawić wybrane wyniki moich własnych badań, które choć nie dotyczyły bezpośrednio wspomnianego wpływu, to jednak rzucają pewne na niego światło.

1. Początki sporu

Zdaniem Nigela Walkera[27] będące w polu największego zainteresowania badaczy skutki długoterminowego pozbawienia wolności leżą raczej w domenie zainteresowania psychologów niż psychiatrów. Jakkolwiek by jednak było, są one dzisiaj przedstawiane jego zdaniem z przesadą. Choć pierwszy (chronologicznie) był Clemmer[28] i jego koncepcja prizonizacji, po nim zaś Gresham Sykes[29] i jego „ból uwięzienia", to zdaniem Walkera wszystko stało się za sprawą Goffmana i jego mającej silny wpływ książki *Asylums*[30] (polskie wydanie w 2011 r. pt. *Instytucje totalne*)[31], która zwróciła nieodzowną uwagę na naturę instytucji totalnych i sposobów, w jaki więźniowie adaptują się do panujących w nich warunków. Niestety, Goffman, zdaniem Walkera, ma na swoim sumieniu sztuczkę „żonglerki literaturą" na temat szpitali psychiatrycznych, więzień, obozów koncentracyjnych, koszar wojskowych, klasztorów, a nawet szkół publicznych[32]. James Bonta i Paul Gendreau[33] przypominają, że Goffman nie zbierał swoich danych w więzieniach. Jego konkluzje opierają się na przeglądzie literatury więziennej połączonej z wynikami obserwacji dokonanych w innych instytucjach totalnych, głównie szpitalach psychiatrycznych. Ponadto autorzy ci zwracają uwagę,

---

[26] K. Miszewski, Adaptacja do warunków więziennych skazanych długoterminowych, niepublikowana rozprawa doktorska, ISNS UW 2015, promotor A. Rzepliński.

[27] N. Walker, *The unintended Effects of Long-Term Imprisonment*, w: T.J. Flanagan (red.), *Long-Term Imprisonment…*, *op. cit.*, s. 99.

[28] D. Clemmer, *The prison…*, *op. cit.*

[29] G. Sykes, *The society…*, *op. cit.*

[30] E. Goffman, *Asylums…*, *op. cit.*

[31] *Idem*, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011.

[32] E. Goffman, *Asylums…*, *op. cit.*, s. 14.

[33] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining the Cruel and Unusual Punishment Of Prison Life*, w: T.J. Flanagan (red.), *Long-Term Imprisonment…*, *op. cit.*, s. 76.

że przywołane już tutaj wcześniej badania Jessiki Mitford[34] oraz Stanleya Cohena i Laurie Taylora[35], rozwodzące się szeroko na temat całkowitego niemal zaniku człowieczeństwa w więzieniach, nie dostarczyły żadnych empirycznych dowodów na niszczący wpływ tej instytucji na psychikę i zdrowie fizyczne jednostki.

Skoro już jesteśmy przy dziele Cohena i Taylora, Walker wysuwa pod jego adresem podobny zarzut jak w przypadku Goffmana – nazywając to „naukowym kuglarstwem". Zaletą tego studium ma być to, że opiera się na bliskiej zażyłości autorów z więźniami z oddziału o zaostrzonym rygorze więzienia Durham (Anglia). W świecie naukowym zostało to szeroko odczytane jako uwiarygodnienie wyników, dokumentujących niszczycielski wpływ tej instytucji na psychikę, choć w rzeczywistości zdaniem Walkera badanie to dokumentuje jedynie obawy więźniów przed tym niszczycielskim wpływem, które ponadto prawdopodobnie zostały wywołane podczas dyskusji i lektur materiałów na spotkaniach prowadzonych przez autorów[36].

W listopadzie 1967 r. socjologowie Stanley Cohen i Laurie Taylor zostali poproszeni o przeprowadzenie kursu socjologii w brytyjskim więzieniu o zaostrzonym rygorze Durham. Szybko jednak, jak sami przyznają, zrezygnowali z treści kursu, który wydał im się mało interesujący, ale pod pretekstem jego dalszego prowadzenia rozpoczęli badania nad więźniami długoterminowymi, będącymi jego słuchaczami. Chcieli się od nich dowiedzieć, jaki wpływ ma na nich tak długie pozostawanie za murami.

Bardzo mało wiedząc o świecie więźniów długoterminowych, Cohen i Taylor odrzucili zastosowanie wywiadu ustrukturalizowanego. Zamiast tego polegali głównie na innych metodach badawczych: nieustrukturalizowanym wywiadzie grupowym, wypracowaniach pisemnych więźniów oraz analizie ich reakcji na okresowe prezentowanie wyników badań nad nimi[37].

Kontrowersji, które powstały wobec wyników badań Cohena i Taylora, nie wzbudziły jednak niestandardowe metody badawcze, lecz sposób prowadzenia badań. Najbardziej zaś fakt, iż więźniowie w ramach wspomnianych zajęć zaznajamiać się musieli z literaturą więzienną, zwracając szczególną uwagę na takie kwestie, jak deprywacja seksualna, morderstwo itp. Następnie musieli odnieść się do lektury, opisując własną sytuację. Krytycy tych badań chyba więc słusznie zarzucali ich autorom, iż w ten sposób zasugerowali więźniom odpowiedzi. Można bowiem mieć poważne zastrzeżenia, czy wspomniane lektury pomogły wydobyć, wyartykułować im to, co i tak ich gnębiło, czy też skłoniły ich do przypisywania także i sobie wyczytanych dolegliwości.

Najciekawsze z całych badań jest jednak to, iż – jak ustalili sami badacze – więźniowie nie cierpieli tak naprawdę z powodu utraty kontaktu z bliskimi na wolności,

[34] J. Mitford, *Kind and unusual…*, *op. cit.*

[35] S. Cohen, L. Taylor, *Psychological survival*, Penguin Books, Harmondsworth 1972.

[36] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 99.

[37] S. Cohen, L. Taylor, *Psychological…*, *op. cit.*, s. 42, 43.

braku możliwości nawiązywania kontaktów z innymi więźniami, utraty zdrowia, sprawności intelektualnej i zainteresowania światem oraz wielu innych, ale ze względu na obawy, że dolegliwości te mogą kiedyś wystąpić (!)[38]. Nie można więc powiedzieć, że badaczom tym udało się dowieść, iż więzienie ma szkodliwy wpływ na jego pensjonariuszy.

Jak zauważa Leon Radzinowicz w swoim raporcie dla Rady Doradczej Więziennictwa przy brytyjskim Ministerstwie Spraw Więziennych, „[…] praktycznie nic nie wiadomo w decydującym temacie trwałych wpływów długotrwałego uwięzienia na ludzką osobowość, a stanowisko w tej sprawie musi jeszcze zostać dopracowane […] a kary bardzo długiego pozbawienia wolności będą wciąż orzekane"[39]. Jak konstatuje Wormith[40], od czasu komisji Radzinowicza niewiele się zmieniło. Wspomniani już McKay, Jayewardene i Reedie[41] podobnie stwierdzają zdumiewający brak wiedzy na temat skutków długoterminowego pozbawienia wolności.

Podczas gdy teoria deprywacyjna od razu bierze wrogość więzienia za swój punkt wyjścia[42], a „powszechna" wiedza nieubłaganie wskazuje, iż długoterminowe uwięzienie prowadzi do pogorszenia kondycji osobowościowej, Timothy Flanagan[43] zauważa powolną, ale głęboką zmianę w literaturze, pojawiającą się odnośnie do tych założeń. Rozwój ten został spowodowany odkryciami kilku badaczy, których ustalenia nie przyniosły przekonywających dowodów na systematyczne pogarszanie się kondycji więźniów w sferze fizycznej, psychicznej, odnoszącej się do nastawień, poznawczej; słowem – w żadnej dziedzinie ludzkiego funkcjonowania. Można by nawet powiedzieć, że istnieje spora literatura – wystarczająco obszerna, by zwrócić na nią uwagę i zasługująca na wyjaśnienie – wskazująca na pozytywne efekty osadzenia dla niektórych więźniów.

Niemniej pojęcie „instytucjonalizacji" albo jej specjalnej odmiany zwanej czasem „prizonizacją", musi, jak pisze dalej Walker, być brane serio, szczególnie gdy dotyczy więźniów długoterminowych. Rodzi to dwa problemy: jak właściwie nazywać to, co przydarza się więźniom, i co z tym robić. Diagnoza, co tak naprawdę przytrafia się więźniom, to zdaniem Walkera pole działania raczej psychologów niż socjologów czy psychiatrów, ci pierwsi rozwinęli bowiem narzędzia, jak to mierzyć. Odkąd instytucjonalizacja stała się pojęciem stale się zmieniającym, przyjmującym zupełnie odmienne znaczenia w różnych rękach, psychologowie rozsądnie ograniczyli ją do aspektów osobowości, które wydają się najsprawniejsze do mierzenia[44].

[38] *Ibidem*, s. 190, 191.

[39] L. Radzinowicz, *The regime for long-term prisoners in conditions of maximum security: Report of the advisory council on the penal system*, Her Majesty's Stationery Office, London 1968, s. 56.

[40] S. Wormith, *The Controversy…*, *op. cit.*, s. 56.

[41] H. McKay, C. Jeyewardene, P. Reedie, *The effects…*, *op. cit.*, s. 11.

[42] D. Clemmer, *The prison…*, *op. cit.*

[43] T. Flanagan, *Lifers and long-termers: Doing big time*, w: R. Johnson, H. Toch (red.), *The pains of imprisonment*, SAGE Publications, Beverly Hills 1982.

[44] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 99.

2. Badania na temat psychologicznych skutków pozbawienia wolności

Złożoność sytuacji uwięzienia i różnorodność reakcji na nie przedstawiają Lee Bukstel i Peter Kilmann[45]. Poddali przeglądowi 90 badań eksperymentalnych, dotyczących psychologicznych skutków długotrwałego pozbawienia wolności. Ich analiza wskazywała, że stan niektórych więźniów pogorszył się w czasie odbywania kary, podczas gdy inni nie wykazywali istotnych zmian, a jeszcze inni demonstrowali imponującą poprawę. Autorzy ostrzegali jednocześnie, że zmiany w funkcjonowaniu mogą w bardzo dużym stopniu zależeć od fazy odbywanej kary i czasu, który pozostał do opuszczenia więzienia, ale także od czynników instytucjonalnych, takich jak przeludnienie, rodzaj więzienia czy przynależność do określonych grup czy subkultur więziennych. W rezultacie okazało się, że każda jednostka reaguje indywidualnie na złożony kompleks więziennych zmiennych.

Grupa badań przeprowadzona w Wielkiej Brytanii przedstawia – zdaniem Wormitha – najbardziej imponujące i gruntowne studia zagadnienia. Barry Richards[46] poprosił dwie grupy więźniów długoterminowych o uszeregowanie na skali dwudziestu problemów, w zależności od częstotliwości i intensywności ich występowania. Ci, którzy mieli za sobą więcej niż osiem lat kary, wymienili zasadniczo te same problemy i sklasyfikowali je jako tak samo uciążliwe jak ci, którzy „odsiedzieli" mniej niż 18 miesięcy. Autor skonkludował to w ten sposób, że długotrwałe uwięzienie niekoniecznie wpływa na więźnia w sposób postępujący czy kumulatywny. Interesujące jest też, że najmocniej podkreślanymi problemami przez obie grupy były te dotyczące potrzeby normalnych kontaktów międzyludzkich niż kierowanie gróźb ze strony innych czy kondycja psychiczna.

Wykorzystując skalę 20 problemów Richardsa, Flanagan[47] przebadał amerykańskich więźniów, mających za sobą minimum pięć lat odbytej kary, i porównał rezultaty do tych podanych przez Richardsa. Zauważył, że amerykańscy więźniowie zwracają uwagę na te same problemy co więźniowie brytyjscy. Co ważne – nie postrzegają ich jako szczególnie wpływających na ich zdrowie psychiczne. Ponadto preferują raczej radzenie sobie z własnym wyrokiem we własnym zakresie, nie szukając pomocy u innych.

---

[45] L. Bukstel, P. Kilmann, *Psychological effects of imprisonment on confined individuals*, „Psychological Bulletin" 1980, nr 88, s. 469–493.

[46] B. Richards, *The experience of long-term imprisonment*, „British Journal of Criminology" 1978, nr 18, s. 162–169.

[47] T. Flanagan, *The pains of long-term imprisonment*, „British Journal of Criminology" 1980, nr 20, s. 148–156.

Badania wykorzystujące narzędzie autorstwa Richardsa miały miejsce także niedawno. Margaret Leigey i Michael Ryder[48] przebadali 18 więźniów skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności bez możliwości warunkowego zwolnienia, przebywających w więzieniach USA. Także ta grupa, jak te w dwóch wcześniejszych badaniach, za najważniejsze problemy odbywania kary uznała „pozbawienie drobnych luksusów" oraz „potrzebę większej prywatności" i tak samo, jak poprzednie grupy badanych, na ostatnich miejscach wskazała kwestie, które mogłyby sugerować problemy z pogarszającą się kondycją psychiczną.

W innym badaniu Flanagan[49] porównał średnią liczbę przypadków niepoprawnego zachowywania się 701 więźniów skazanych na kary krótkoterminowe (poniżej pięciu lat) z 765 więźniami długoterminowymi. Nawet po pogrupowaniu ich według wieku okazało się, że średnia złego zachowania wśród więźniów długoterminowych stanowiła niespełna połowę tej wśród krótkoterminowych.

Podobnie Ken Heskin i inni[50] znaleźli tylko niewielkie różnice w postawach więźniów długoterminowych, którzy odbyli średnio 11 lat kary w porównaniu z tymi, którzy dopiero rozpoczynali swoje długie wyroki i przebywali w więzieniu dopiero dwa i pół roku. Używając techniki zróżnicowań semantycznych, badacze ci znaleźli podobne postawy w stosunku do takich pojęć, jak dom, małżeństwo, prawo, policja czy więzienie. Pogorszeniu natomiast ulegała samoocena niektórych spośród dłużej odbywających karę. Autorzy skonkludowali, iż ich badanie pokazało brak dowodów na twierdzenie, że wraz z czasem odbywania kary rośnie wrogość w stosunku do prawa i jego wykonawców.

Większe wrażenie zrobiło jednak inne studium tej czwórki autorów[51], będące jedynym wówczas przeprowadzonym badaniem longitudinalnym. Testem mającym zbadać właściwości intelektualne zostało objętych 154 więźniów długoterminowych. Kolejne badania kontrolne nie ujawniły pogarszania się zdolności intelektualnych, mających rzekomo następować wskutek coraz dłuższego przebywania za murami. W rzeczywistości inteligencja werbalna więźniów wzrastała pomiędzy kolejnymi badaniami, a poczucie wrogości malało. Autorzy stwierdzili więc, że czasami uwięzienie może się łączyć także z pozytywnymi efektami, co jest rzadko – jeśli w ogóle – dyskutowane w literaturze przedmiotu.

---

[48] M. Leigey, M. Ryder, *The Pains of Permanent Imprisonment: Examining Perceptions of Confinement Among Older Life Without Parole Inmates*, „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology" 2015, nr 7, s. 167–176.

[49] T. Flanagan, *Time served and institutional misconduct. Patterns of involvement in disciplinary infractions among long-term and short-term inmates*, „Journal of Criminal Justice" 1980, nr 8, s. 357–367.

[50] K. Heskin, F. Smith, P. Banister, N. Bolton, *Psychological correlates of long-term imprisonment: III. Attitudinal variables*, „British Journal of Criminology" 1974, nr 14, s. 150–157.

[51] *Idem*, *Psychological correlates of long-term imprisonments: IV. A longitudinal analysis*, „British Journal of Criminology" 1976, nr 16, s. 38–47.

Nie zawsze jednak ta sama czwórka autorów[52] dochodziła do tak optymistycznych wyników. Za pomocą badań przekrojowych zmierzyli wyniki więźniów w testach kognitywnych, testach osobowości oraz zbadali postawy więźniów. Do badań wybrano więźniów skazanych na minimum 10 lat, których podzielono na cztery grupy. Średnia odbytej kary w pierwszej z grup wynosiła 2,5 roku, w drugiej 4,9, w trzeciej 6,9 i w czwartej – 11,3 roku. Nie znaleziono żadnych różnic pomiędzy grupami pod względem sprawności intelektualnej, chociaż wystąpił pewien spadek szybkości wykonywania testu kognitywnego u więźniów odbywających karę dłużej. W testach osobowości oraz postaw więźniów nastąpił wzrost wrogości i społecznej introwersji, natomiast spadkowi uległa samoocena i ocena pracy oraz roli ojca.

Przytoczyć także należy brytyjskie badania Rogera Sapsforda[53], które polegały na porównaniu więźniów dożywotnich odbywających kary w więzieniach o maksymalnym stopniu zabezpieczeń – tych, którzy dopiero przekroczyli bramy więzienia, z tymi, którzy odbyli już od sześciu do jedenastu lat kary. Porównując raporty medyczne i diagnozy psychiatryczne, Sapsford nie znalazł żadnych różnic pomiędzy tymi dwiema grupami. Co prawda wystąpiły przesłanki, na podstawie których można było stwierdzić, iż ci odbywający kary dłużej stali się bardziej introwertyczni i bardziej uzależnieni od dyspozycji personelu, ale nie pojawiły się żadne symptomy wskazujące na wzrost apatii, brak zainteresowania zdarzeniami w otaczającej społeczności więziennej czy brak zainteresowania możliwością zwolnienia z odbywania reszty kary. Jedynie trzech więźniów można było określić jako niedających sobie rady ze swoim wyrokiem.

Trzy niemieckie badania są szczególnie warte odnotowania. Wilfried Rasch[54] podjął szeroko zakrojony program obejmujący trzy grupy więźniów dożywotnich, mających za sobą – odpowiednio – średnią: trzech, ośmiu i pół oraz trzynastu i pół roku pobytu w więzieniu. Rasch dokonał analizy danych medycznych, psychiatrycznych, psychologicznych, mierzył właściwości intelektualne i indywidualne postawy. Wyniki nie wykazały żadnego pogorszenia się zdrowia, żadnych niepokojących symptomów psychiatrycznych czy obniżenia zdolności intelektualnych. Ponadto część badań odnosząca się do postaw wskazywała na rozwój podstawowych uczuć i spadek cech psychopatologicznych, mierzony skalami paranoi i schizofrenii MMPI.

Badania Paula Bressera[55] i Mechthilda Goemana[56] dotyczyły sytuacji życiowej i prognozy społecznej więźniów długoterminowych. Posługując się „podejściem

[52] *Idem*, *Psychological correlates of long-term imprisonment: I. Cognitive variables*, „British Journal of Criminology" 1973, nr 13, s. 312–323.

[53] R. Sapsford, *Life-sentence prisoners: Psychological changes during sentence*, „British Journal of Criminology" 1978, nr 18, s. 128–145.

[54] W. Rasch, *The effects of indeterminate detention: A study of men sentenced to life imprisonment*, „International Journal of Law and Psychiatry" 1981, nr 4, s. 417–431.

[55] P. Bresser, *Die Begutachtung zur Sozialprognose 'Lebenslänglicher' und Sicherungverwachter*, „Juristiche Rundschau" 1974, nr 7, s. 265–270.

[56] M. Goeman, *Das Schicksal der Lebenslänglichen*, Walter de Gruyter, Berlin 1977.

fazowym", uczeni ci nie byli w stanie znaleźć żadnego dowodu na ogólne pogorszenie się właściwości osobowościowych więźnia, hipotetycznie mających występować w fazie trzeciej, tj. po 20 latach odbywania kary. Kiedy wśród więźniów długoterminowych obserwowane były jakieś dysfunkcje, ujawniała się natychmiast cała długa historia problemów osobowościowych, zapoczątkowanych i występujących już przed uwięzieniem. Badania – jak to – rozwiewają także, zdaniem Wormitha, teorię, iż uwięzienie pociąga za sobą sekwencyjne i niezmienne serie faz, poprzez które musi przejść każdy osadzony, zwłaszcza długoterminowy. Indywidualne właściwości osobowościowe oraz zróżnicowane warunki więzienne są po prostu zbyt potężnymi zmiennymi, by na ich podstawie formułować jakieś proste prawa.

3. Kanadyjskie badania psychometryczne

Jak pisze dalej Wormith[57], jego własna praca z więźniami federalnymi zaowocowała kilkoma zagadkowymi odkryciami na temat wpływu długotrwałego uwięzienia na skazanego. Przez pięć lat kolejni więźniowie kierowani do oddziału psychiatrycznego (N = 269) byli poddawani rutynowym badaniom psychologicznym, zawierającym m.in. badanie testem MMPI. Średnia pobytu w więzieniu w chwili badania wynosiła 25 miesięcy, jednak, jak zaznacza Wormith, czas, który upłynął od osadzenia różnił się dla poszczególnych skazanych dość znacznie. Pozwoliło to na oszacowanie wpływu długości już odbytej kary. Milton Gearing[58] przekonuje, iż test ten daje klasyfikację przyczyn psychopatologii wśród więźniów i może być szczególnie wartościowy w identyfikowaniu osobników mających problem z napaściami na innych.

Badania wykazały, że skazani, którzy przebywali dłużej w więzieniu, przejawiali mniej odchyleń w skali MMPI, np. mniej zaburzeń psychicznych. Wiek w chwili rozpoczęcia odbywania kary był również, choć umiarkowanie, związany z wielkością i liczbą zaburzeń psychicznych w chwili badania, ogólnie jednak młodsi więźniowie przejawiali ich więcej. Wormith wyłączył z udziału w badaniu skazanych, którzy w chwili przechodzenia testu MMPI przebywali w więzieniu krócej niż sześć miesięcy. Przypuszczał, iż zaraz po aresztowaniu mogli być oni pod wpływem traumy związanej z procesem, odseparowaniem od rodziny i społeczności lokalnej oraz obawami dotyczącymi pobytu w więzieniu. Byłby to więc ich najgorszy okres w całym dotychczasowym pobycie za kratami i stąd negatywne wyniki mogły być wyolbrzymione. Po usunięciu z próby owych więźniów i ponownym obliczeniu całości okazało się, że początkowe wyniki zostały utrzymane. Ponadto więźniowie dłużej przebywający w więzieniu przejawiali bardziej przyjazny stosunek do wymiaru sprawiedliwości, przystosowywali się do środowiska więziennego w sposób bardziej

[57] S. Wormith, *The effects…*, *op. cit.*

[58] M. Gearing, *The MMPI as a primary differentiator and predictor of behavior in prison – A methodological critique and review of the recent literature*, „Psychological Bulletin" 1979, nr 86, s. 929–963.

prospołeczny. Ciekawe jednak, że ta całościowo brana odwrotna zależność miała zastosowanie jedynie do więźniów rasy białej. Kiedy próba została podzielona ze względu na pochodzenie etniczne, podobny wpływ nie występował u Indian czy Metysów. Wormith skwitował to stwierdzeniem, że jeśli więc istnieje w jakiś sposób rozumiana korzyść z długotrwałego pobytu w więzieniu, jest ona udziałem tylko białych więźniów.

Wormith wyodrębnił także wyniki tych spośród przebadanych więźniów, którzy zostali skazani na kary dożywotniego pozbawienia wolności. Miało to na celu zbadanie, czy stwierdzona wcześniej relacja sprawdza się także – konkretnie – w przypadku tego rodzaju więźniów. Ta analiza została przeprowadzona za sprawą obiegowej opinii o więźniach dożywotnich jako najbardziej zrównoważonej kategorii więziennej subkultury. Badanie wykazało jednak, że więźniowie dożywotni nie różnili się tutaj od pozostałych[59].

Doris Mackenzie i Lynne Goodstein[60] zanotowały wyniki podobne do opisanych przez Wormitha. Więźniowie długoterminowi wybrani do badania (w tym przypadku mający za sobą więcej niż sześć lat odbytej kary; Amerykanie nie mają oficjalnej definicji więźnia długoterminowego) początkowy okres swojej kary uznali za najbardziej stresujący, lecz później nauczyli się efektywnie radzić sobie z rzeczywistością więzienną. Mackenzie i Goodstein wyodrębniły wśród więźniów długoterminowych dwie podgrupy: czyniąc doświadczenie więzienne czynnikiem decydującym, podzieliły ich na skazanych na dożywocie, ale mających minimalne doświadczenie, oraz na mających spore doświadczenie recydywistów. Obydwie grupy wykazały w badaniach te same wzory przystosowania się do warunków środowiska więziennego – przeciwnie do oczekiwań, że recydywiści będą przejawiać zachowania destrukcyjne. Podobne wyniki osiągnięto, badając uwięzione kobiety[61]. Jednym z wyników badań, właściwym dla obydwu płci, była konstatacja, iż więźniowie bardziej przejawiają zmartwienie panującą nudą i brakiem zajęć niż jakiekolwiek inne lęki i obawy.

Do kolejnego badania Wormith dobrał losową próbę 634 więźniów, podzielonych ze względu na długość wyroku i długość już odbytej kary. Więźniowie długoterminowi (odbywający kary od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności) w porównaniu z więźniami krótkoterminowymi demonstrowali lepsze przystosowanie do warunków więziennych (mierzonych za pomocą ankiety wypełnianej przez samych skazanych, z zaznaczoną skalą emocji i postaw oraz samodyscypliny). W skali mierzącej odczucia w stosunku do popełnionego czynu więźniowie krótkoterminowi okazali się bardziej antysocjalni. Jak się autor spodziewał, relacje

[59] S. Wormith, *The Controversy…*, *op. cit.*, s. 60.

[60] D. MacKenzie, L. Goodstein, *Impacts of long-term incarceration and characteristics of long-term offenders: An empirical analysis*, „Criminal Justice and Behavior" 1985, nr 12, s. 395–415.

[61] D. MacKenzie, J. Robinson, C. Campbell, *Long-term incarceration of female offenders: Prison adjustment and coping*, „Criminal Justice and Behavior" 1989, nr 16, s. 223–238.

międzyosobowe wśród więźniów długoterminowych ulegają z czasem osłabieniu, a nawet rozkładowi, ale próbują to sobie wynagradzać udziałem w różnych programach resocjalizacyjnych[62].

Jak zauważają Bonta i Gendreau[63], zdecydowana większość badań dotyczących więźniów długoterminowych to badania przekrojowe. Z tego punktu widzenia autorzy ci zwracają szczególną uwagę na studium Edwarda Zamble i Franka Porporino[64], opisujące, jak wspomniani skazani radzą sobie z sytuacją długotrwałego uwięzienia. Zdaniem Bonty i Gendreau badanie owo jest ważne z dwóch powodów:

Po pierwsze, jest to badanie longitudinalne. Z dobranej próby (N=133) ponad 30% więźniów odbywało kary dłuższe niż dziesięcioletnie. Po raz pierwszy wszyscy zostali poddani badaniom po miesiącu od przekroczenia bram więzienia, następnie półtora roku później. Zamble i Porporino nie znaleźli oznak pogorszenia się umiejętności radzenia sobie z sytuacją uwięzienia wraz z długością odbytej kary, nawet wśród osadzonych odbywających swoją pierwszą karę pozbawienia wolności. Nie nastąpił także wzrost identyfikacji ze „środowiskiem kryminalnym", a „obraz świata" (niektóre z badanych zagadnień) pozostał niezmieniony. Zamble i Porporino przypuszczają, że więzienie ogranicza w pewien sposób zachowanie więźniów i robi bardzo mało, by pobudzić w nich zmiany. Skazani po prostu poddają się „zamrożeniu". Postawy, które doprowadziły ich w konsekwencji za kraty, którymi kierowali się w świecie zewnętrznym, pozostają tak na dobrą sprawę niezmienione do samego opuszczenia przez nich murów.

Po drugie, ważne podkreślenia jest, zdaniem Bonty i Gendreau, że Zamble i Porporino nie negują znaczenia różnic indywidualnych między więźniami. Według ich ustaleń to, jaką strategię radzenia sobie z sytuacją uwięzienia skazany przyjął, jest związane ze stopniem powrotności do przestępstwa po opuszczeniu murów. Wagę mają tu takie czynniki, jak: postrzeganie życia więziennego, stopień i sposób socjalizacji ze współwięźniami, planowanie przyszłości, motywacja na pracę i edukację. Do tego interesującego zagadnienia powrócę za chwilę, przy omawianiu stopnia recydywy więźniów długoterminowych, teraz chciałbym jeszcze wspomnieć o innych badaniach Zamble i Porporino.

Badacze ci zajęli się przypadłością depresji. Ustalili, że jeśli skazany popada w nią na krótko po przyjściu do więzienia, można to określić jako zrozumiałą reakcję na zaistniałą sytuację – odpowiedź na separację (w perspektywie nawet bardzo długą) od rodziny i pozbawienie wolności. Czasami jednak ten stan to chroniczny zły nastrój, który więzień dotychczas hamował poprzez alkohol i narkotyki, a który umocnił się na nowo, kiedy pozbawiony został do nich dostępu. Badając kanadyjskich więźniów,

[62] S. Wormith, *The effects of incarceration: Myth-busting in criminal justice*. Paper presented at the 94th Annual Convention of the American Psychological Association, Washington 1986.

[63] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*

[64] E. Zamble, F. Porporino, *Coping, imprisonment, and rehabilitation: Some data and their implications*, „Criminal Justice and Behavior" 1990, nr 17, s. 53–70.

którzy odbyli średnio pół roku kary, Porporino i Zamble[65] zaobserwowali, że jeśli depresja utrzymuje się dłużej lub jeśli występuje na późniejszym etapie odbywania kary, jest znacząco związana ze słabą edukacją ($p < 0{,}001$). Interesujące jest ponadto, że depresja nie była związana z długością kary, z której wielkością więzień miał się zmierzyć (nie była też związana z lękiem).

4. Powrót do przestępstwa zwalnianych więźniów długoterminowych

Jak pisze Walker[66], nie ma wątpliwości, że znaczne długości kar – rozumiane jako „przechowywanie" więźnia – przyczyniają się do pewnego spadku w statystykach kryminalnych. Poszczególne oszacowania wpływu tychże kar na statystyki różnią się jednak między sobą znacznie. Krytycy kar długoterminowych, zdaniem Walkera, nie mogą jednakże zanegować ich efektywności jako środka na odłożenie w czasie następnego przestępstwa, być może nawet zagrażającego życiu członka wolnego społeczeństwa. Co szczególnie owi krytycy jednak potępiają, to przetrzymywanie więźnia dłużej, niż zasługuje z powodu dowiedzionego mu przestępstwa (cokolwiek oznacza „zasługuje"), jeśli wyłącznym powodem dodatkowego okresu jego przetrzymywania jest prewencja przed popełnieniem przez niego kolejnego kryminalnego czynu. Walker, jak sam pisze, argumentował już wcześniej[67], iż nawet jeśli ten krytycyzm dotyczy jedynie błędnej długości kary, to nie tu jest miejsce na zajmowanie się nią, a właściwszymi instytucjami są sąd orzekający, a później warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Bardziej istotne, jak pisze dalej Walker, dla naszych obecnych rozważań jest pytanie, czy długie i bardzo długie kary pozbawienia wolności są szczególnie efektywne w odstraszaniu lub w inny sposób zniechęcaniu więźniów do powtórnego przestępstwa po zwolnieniu. Bardziej precyzyjnie: czy liczba recydywy po odbyciu kary długoterminowej jest niższa niż po odbyciu kary krótkoterminowej, a jeśli tak, czy zawdzięczamy to samej jej długości? Pierwszy rzut oka na roczne statystyki recydywy dorosłych w Anglii i Walii, jak twierdzi Walker, pozwalają odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Im wyższa nominalnie kara, z której więzień został zwolniony, tym niższy procent recydywy w ciągu dwóch lat po zwolnieniu. Niestety, jak pisze dalej Walker, te dane statystyczne nie wyszczególniają wieku (procent recydywy spada wraz z wiekiem), rodzaju przestępstwa (np. przestępcy seksualni mają raczej niski procent recydywy; Walker nie posługuje się tu żadnymi liczbami) i poprzednich

[65] F. Porporino, E. Zamble, *Coping with imprisonment*, „Canadian Journal of Criminology" 1984, nr 26(2), s. 403–421.

[66] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 102.

[67] *Idem*, *Unscientific, unwise, unprofitable or unjust?*, „British Journal of Criminology" 1982, nr 22, s. 276–284.

pobytów w więzieniu (im krótsze, tym wyższy procent recydywy). Statystyki nie pozwalają także ocenić, kto z byłych więźniów został oddany pod nadzór kuratora przez jakiś okres po zwolnieniu, a kto nie. Jak uważa Walker, oddanie pod taki nadzór wydaje się mieć korzystny wpływ na minimalizację recydywy. Trudno także jego zdaniem usprawiedliwić niedopracowanie i wprowadzającą w błąd formę, w jakiej statystyki te zostały opublikowane[68].

„Życie więzienne jest wielowymiarowe i nieprzewidywalne, oddziałuje na więźniów różnymi drogami i w różnym czasie, a niuanse przemiany więźnia, in plus bądź in minus, pozostają zagadkowe i złożone". Tym tajemniczym stwierdzeniem Wormith[69] rozpoczyna relację ze swoich eksperymentów, polegających na badaniu więźniów testami osobowości na różnych etapach odbywania przez nich kary i, co najważniejsze, także w ciągu trzech lat po opuszczeniu przez nich murów więzienia. Wormith szukał związku między wynikami testów przeprowadzanych zarówno podczas odbywania kary, jak i po zwolnieniu, z faktem, czy ktoś popełnił następne przestępstwo czy też nie. Badania nad zwolnionymi więźniami ujawniły, że recydywa była bardziej związana z przemianą, jaka dokonała się w więźniu podczas odbywania kary, niż z korzyściami, jakie łączyły się z jego udziałem w różnych programach czy związanych z samym wyjściem na wolność.

Niektóre przemiany są powiązane z recydywą w sposób przeciwny do tradycyjnych oczekiwań. Na przykład wzrost poczucia własnej wartości podczas odbywania kary był powiązany ze wzrostem recydywy, podczas gdy pogłębienie poczucia niższości w tym okresie łączył się z brakiem recydywy po opuszczeniu murów. Zwłaszcza to drugie spostrzeżenie wzbudziło refleksję, jak nieprzewidziane mogą być efekty przemian w więzieniu. W rzeczywistości, mając na uwadze proces odbywania kary pozbawienia wolności, można się teraz właściwie spodziewać, że ci, którzy osiągną większą pewność siebie w środowisku więziennym, z dużą dozą prawdopodobieństwa popełnią następne przestępstwo. Mając to na uwadze, Wormith przeanalizował powtórnie otrzymane dane, równocześnie zwracając uwagę na to, jak więźniowie zmieniali swoją kryminalną „specjalizację" i grupy towarzyskie. Pojawiły się ważne i znamienne interakcje. Więźniów, u których pewność siebie wzrosła, charakteryzował także wzrost identyfikacji z tymi grupami współosadzonych, które reprezentowały najbardziej „zatwardziałą" recydywę. Interesujące, że z pozostałych trzech grup badanych ci, których identyfikowanie się w więzieniu z owymi „zatwardziałymi" wzrosło, przy jednoczesnym doświadczaniu spadku poczucia własnej wartości, stanowili w trzy lata po opuszczeniu miejsca odosobnienia grupę, która pod względem niepowracania do przestępstwa odniosła największy sukces. Te odkrycia niespodziewanie pokazały zagadnienie pewności siebie z innej

[68] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*

[69] S. Wormith, *Attitude and behavior change of correctional clientele: A three year follow-up*, „Criminology" 1984, nr 22, s. 56.

perspektywy. W rzeczywistości studia nad poczuciem pewności siebie w więzieniu przyniosły niezwykle sprzeczne ze sobą rezultaty[70]. Obecnie wydaje się, jak pisze dalej Wormith, że poczucie pewności siebie powinno być postrzegane jako miecz obosieczny, ponieważ, przynajmniej w przypadku więźniów, tak bardzo zależy od tego, w jakich okolicznościach się jej nabywa.

5. Skutki długotrwałej izolacji po zakończeniu odbywania kary

Niezwykle ważną uwagę, zdaniem Walkera, poczynił przywoływany już tutaj Sapsford[71]. Streścić ją można następująco: niepożądane zmiany w psychice i osobowości więźnia mogą być określone jako niszczące poprzez długotrwałe uwięzienie jedynie wtedy, gdy okażą się nieodwracalne po opuszczeniu jego murów. W 1983 r. John Coker przebadał 239 zwolnionych więźniów odbywających karę dożywocia. Większość z nich pochodziła z najniższych klas społeczno-ekonomicznych i była słabo wykształcona. Była to więc grupa, po której można by się spodziewać, że będzie najbardziej bezradna, bezbronna na niszczycielski więzienny wpływ na psychikę. Coker zanotował jednak:

> Ludzie ci nie przejawiali żadnych przejawów niszczycielskich wpływów jako rezultatu ich bardzo długich lat w więzieniu na tyle, na ile tylko można to zmierzyć. Ogólnie rzecz ujmując, po krótkim okresie pobytu na wolności, któremu towarzyszył często niepokój, potrafili znaleźć i utrzymać pracę i zakwaterowanie – satysfakcjonujące ich samych, ale także kuratora i ministerstwo – wielu się ożeniło bądź ożeniło ponownie i założyło nowe domy. W kilku przypadkach ludziom tym udawało się osiągnąć wyższy poziom życia niż przed uwięzieniem. Ponadto ci byli więźniowie (większość) wykazali silne dążenie do bycia niezależnymi i zdolność do sprawnego kierowania własnym życiem, choćby poprzez twarde „targowanie się" z kuratorem[72].

Innymi słowy, nawet jeśli ci więźniowie, jak pisze dalej Walker, doświadczyli zmian znalezionych przez Sapsforda, większość z tych zmian wydaje się być do odwrócenia. Walker nie chce przez to powiedzieć, że są one zatem nieistotne albo że nie należy czynić wysiłków, by je zliczyć i opisać, ponieważ niektóre z nich mają niepożądany wpływ na jakość życia więźniów długoterminowych. Jednak całkiem nieuzasadnione wydaje się dominujące założenie, że zmiany te utrzymują się długo po zwolnieniu bądź nie ustępują nigdy[73].

---

[70] A. Newton, *The effects of imprisonment*, „Criminal Justice Abstracts" 1980, nr 12(1), s. 134–151.
[71] R. Sapsford, *Life-sentence…*, *op. cit.*, s. 143.
[72] J. Coker, J. Martin, *Licensed to live*, Blackwell, Oxford 1985, s. 56.
[73] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 102.

6. Wpływ długotrwałego uwięzienia na zdrowie fizyczne

Zdaniem Walkera[74] o brytyjskiej więziennej służbie zdrowia słychać jedynie wtedy, gdy jakiś więzień zgłosi skargę, że jego choroba została pozostawiona nieleczona bądź zabieg wykonano niefachowo. Z grubsza co dziesięć lat rusza kampania przeciwko jakości jej usług. Zdecydowanie brakuje jednak jakiejkolwiek próby uzyskania – z zachowaniem naukowych standardów – odpowiedzi na najbardziej istotne pytanie. Nie brzmi ono: jak wiele ze skarg złożonych na więzienną służbę zdrowia jest zasadnych, ale czy ich liczba jest porównywalna z kierowaną na państwową służbę zdrowia. Na to pytanie jednak, według wiedzy Walkera, jeszcze nikt nie szukał odpowiedzi.

Jak piszą Bonta i Gendreau[75], większość badań dotyczących zdrowia więźniów daje wyniki w postaci liczby chorób i dolegliwości identyfikowanych i opisanych przez samych skazanych[76]. Dostępne w ten sposób dane nie pozwalałyby więc, zdaniem autorów, dokładnie wskazać, czy wśród więźniów występuje większe czy też mniejsze ryzyko zachorowań w stosunku do całości społeczeństwa.

Chwalebnym wyjątkiem pośród badań stanu zdrowia więźniów jest, zdaniem Walkera, studium Davida Jonesa[77]. Przewertował on dokumentację medyczną skazanych ze stanu Tennessee i porównał z dokumentacją odbywających kary w warunkach probacji oraz zwolnionych warunkowo. Szablony rezultatów są raczej złożone, ale, ogólnie rzecz biorąc, liczba różnorodnych problemów zdrowotnych, drobnych zranień i wybranych problemów psychologicznych była wyższa dla pewnych grup więźniów niż dla odbywających kary w warunkach probacji czy dla zwolnionych warunkowo.

Jednak, zdaniem Walkera, badania zdrowia więźniów oparte na dokumentacji medycznej narażone są także na przynajmniej jeden poważny powód do krytyki. Jest mało prawdopodobne, by w Tennessee czy gdziekolwiek indziej dostępność opieki medycznej była równa dla więźniów i dla ich kolegów poddanych probacji i przebywających na warunkowym zwolnieniu. A jeśli nawet tak, to czy jest na tym samym poziomie. W niektórych – prawdopodobnie we wszystkich – więzieniach łatwiej jest uzyskać status chorego niż u lekarza na wolności. Izby chorych są bardziej komfortowe niż cele, a pobytem w nich można sobie zrobić „przerwę", odpocząć nieco od zaludnionej celi (podobne powody zgłaszania się do lekarza i symulowania chorób przedstawia na polskim gruncie Marek Kamiński[78]). Dla przebywających na

---

[74] *Ibidem*, s. 95.

[75] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 81.

[76] L. Novick, R. Della-Penna, M. Schwartz, E. Remlinger, R. Lowenstein, *Health status of the New York City prison population*, „Medical Care" 1977, nr 15, s. 205–216.

[77] D. Jones, *The health risk of imprisonment*, Lexington Books, Massachusetts 1976.

[78] M. Kamiński, *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 215–250.

wolności skazanych zwolnionych warunkowo oraz poddanych probacji dostęp do lekarza może być trudniejszy lub nie być tak atrakcyjny jak dla więźniów. Decydujące znaczenie mogą tu mieć koszty opieki medycznej[79].

Jak piszą dalej Bonta i Gendreau, w odróżnieniu od Jonesa wielu innych badaczy nie znajduje szkodliwego wpływu uwięzienia na zdrowie jednostki. Seth Goldsmith[80] przyglądał się 50 więźniom przez ponad dwa miesiące i nie znalazł żadnych znaczących problemów zdrowotnych, które mogłyby zostać wykryte w trakcie badań okresowych. Badania przeprowadzone przez Roberta Derro[81] na znacznie większej próbie (N = 491) pokazały, że tylko 12% zgłoszeń różnych dolegliwości osadzonych, komunikowanych więziennej służbie zdrowia podczas przyjęcia do więzienia (rozpoczęcia odbywania kary), było związanych z poważniejszymi chorobami (Derro nie badał więźniów na późniejszych etapach kary, więc z jego badań nie dowiemy się niestety, czy te poważniejsze nie pojawiały się także w trakcie jej odbywania, choć na początku ich nie było). Zdaniem Bonty i Gendreau jest to spostrzeżenie niezwykle istotne, ponieważ znaczna część studiów zlicza wszystkie przypadki kontaktu więźnia z personelem medycznym, bez rozróżnienia wagi tego kontaktu. Więźniowie mogą bowiem, o czym była przed chwilą mowa, zgłaszać się do opieki medycznej z powodów zupełnie innych niż problemy zdrowotne, np. z chęci wyjścia z celi, dla towarzystwa itp.

Jednym z problemów w interpretacji powyższych danych, jak piszą dalej Bonta i Gendreau, jest fakt, iż bardzo rzadko używano w tych badaniach grup kontrolnych, szczególnie z uwzględnieniem na podział według wieku i rasy. Joseph Baird[82] zauważa, iż wielu więźniów uskarżających się na różne dolegliwości zdrowotne przejawiało szeroką ich gamę na długo przed trafieniem do więzienia.

Zdaniem autorów istnieje też taka możliwość, że wiele więzień może tak naprawdę sprzyjać zachowaniu dobrego zdrowia. W wielu przypadkach liczba uskarżeń się na choroby bądź to malała z liczbą lat odbywanej kary[83], bądź pozostawała na niezmienionym poziomie[84]. W wielu więzieniach skazani żywieni są według regularnych i pożywnych diet, mają dostęp do siłowni i innych ćwiczeń rekreacyjnych, nikt i nic nie zakłóca im snu. Ponadto więźniowie mają dostęp do opieki medycznej niemal natychmiastowy. Powyższa okoliczność – a więc szeroko zakrojona opieka medyczna – może być, zdaniem autorów, przyczyną nadszacowania ryzyka wystąpienia poważnych chorób w więzieniu. Nie pozostaje to też bez wpływu na wyniki badań[85].

---

[79] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 95, 96.

[80] S. Goldsmith, *Jailhouse medicine – Travesty of justice?*, „Health Services Report" 1972, nr 87, s. 767–774.

[81] R. Derro, *Administrative health evaluation of inmates of a city-countyworkhouse*, „Minnesota Medicine" 1978, nr 61, s. 333–337.

[82] J. Baird, *Health care in correctional facilities*, „Journal of the Florida Medical Association" 1977, nr 64, s. 813–818.

[83] D. MacKenzie, L. Goodstein, *Impacts of long-term…*, *op. cit.*, s. 66.

[84] S. Wormith, *The effects…*, *op. cit.*, s. 59.

[85] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 83.

7. Więźniowie seniorzy

Gerontologia społeczna to kolejny obszar poszukiwań istotny dla badań nad wpływem długoterminowego pozbawienia wolności. Zdaniem Wormitha[86] dziedzina ta reprezentuje jedno z nielicznych pól, na których „tradycyjne wierzenia" pokrywają się z wiedzą naukową. Przytoczmy wypowiedź jednego z więźniów, badanych przez Bruce'a Jacksona[87]: „Jest coś zabawnego, co przytrafia się niektórym ludziom; zostają zamknięci tutaj, a wtedy ich wiek wydaje się, jakby z tą chwilą stanął w miejscu. I coś jeszcze: nie sądzę, by tak wyglądali, gdyby pozostali na wolności. Tutaj cały czas widzę ludzi, którzy mają 60 albo 75 lat, a wyglądają na 40–45. Fizycznie pozostają młodsi". Podobnie narzekał inny, starszy więzień: „Twoje regularne godziny posiłków i snu konserwują twoje zdrowie. Jeśli człowiek nie złapie tutaj czegoś, wierzę, że spokojnie może dożyć 110–115 lat[88].

Te wypowiedzi poparte są kilkoma bardziej rygorystycznymi badaniami. Monika Reed[89] oraz Francis Glamser[90] badali starzejących się więźniów (średnia wieku 60 lat), którzy odbyli średnio 23 lata kary. Autorzy ci stwierdzili, że wiele z doświadczeń związanych ze starzeniem się w wolnym społeczeństwie, wliczając przejście na emeryturę, stratę współmałżonka czy niepewność finansową, w więzieniu nie miało miejsca, a tradycyjne pogorszenie się zdrowia fizycznego i psychicznego, będące rezultatem pracy i stresu, po prostu w więzieniu nie występowało. Więźniowie wyglądali i czuli się młodziej, niż wskazywał na to ich rzeczywisty wiek. Tradycyjne kamienie milowe starzenia się, jak przejście na emeryturę czy owdowienie, nie miały tu znaczenia; więźniowie nie musieli też radykalnie się przystosowywać, by zachować swój status socjalny czy bezpieczeństwo finansowe. Zaobserwowano także, że starsi więźniowie długoterminowi byli dobrze poinformowani, zainteresowani polityką i robili dobry użytek ze swego wolnego czasu. Ponadto powyższe badanie dobrze ilustruje znaczenie społecznych i kulturowych aspektów procesu starzenia się. Podobne badania pokazały także, że starsi więźniowie adaptują się łatwiej i umieją satysfakcjonująco zmagać się z życiem więziennym[91].

---

[86] S. Wormith, *The effects…*, *op. cit.*, s. 58.

[87] B. Jackson, *A thief's primer*, Macmillan, London 1969, s. 74.

[88] C. Wiltz, The aged prisoner: A case study of age and aging in prison, niepublikowana rozprawa doktorska, Kansas State University 1973, s. 112.

[89] M. Reed, *Aging in total institution: The case of older prisoners*, Tennessee Corrections Institute, Nashville 1978.

[90] M. Reed, F. Glamser, *Aging in a total institution – The case of older prisoners*, „Gerontologist" 1979, nr 19, s. 354–360.

[91] W. Wooden, J. Parker, *Aged men in a prison environment: Life satisfaction and coping strategies*, California State University, Long Beach 1980.

8. Wpływ przeludnienia

Przeludnienie jest postrzegane jednoznacznie negatywnie. Wielu praktyków więziennych uważa je za główną barierę na drodze zapewnienia humanitarnych warunków odbywania kary pozbawienia wolności. Postrzegane jest ono przez naukowców jako zagadnienie złożone. Daniel Stokols[92] odróżnia zagęszczenie, rozumiane jako właściwość fizyczna, od przeludnienia – stanu psychologicznego jednostki, oznaczającego w jej percepcji skrępowanie ograniczoną przestrzenią. Christopher Loo[93] wyróżnia zagęszczenie przestrzenne (liczba ludzi stała, ale zmienia się dostępna przestrzeń) i zagęszczenie społeczne (przestrzeń jest stała, ale zmienia się liczba ludzi). Jak zauważają Bonta i Gendreau, pomimo tych rozróżnień badania nie są spójne w operowaniu pojęciami przeludnienia i zagęszczenia przestrzennego i społecznego[94].

Większość badaczy zgadza się z tym, że przeludnienie może wywołać psychologiczną reakcję, taką jak stres[95]. Chociaż duże zagęszczenie jest warunkiem koniecznym, nie jest jednak warunkiem wystarczającym i inne mogą być wymagane, by jednostka mogła odczuć wewnętrznie poczucie przeludnienia. Edward Sundstrom[96] opisuje przeludnienie jako postępujący proces, powstający z interakcji międzypersonalnej, wysokiego zagęszczenia, czynników z tym związanych (np. wzrastający poziom hałasu) i zmiennych sytuacyjnych (np. czasu odbywania kary w takich warunkach).

Zgodnie z modelem stworzonym przez Sundstroma powinniśmy oczekiwać, że zachowania obserwowane przy dużym zagęszczeniu będą różnić się pod względem intensywności i różnorodności w zależności od czasu przebywania jednostki w takich warunkach. Na przykład przy krótkim okresie możemy zaobserwować podniesione ciśnienie krwi, za którym idzie wzrastający poziom lęku wraz z czasem przebywania w takich warunkach, kończąc na poważnych wybuchach agresji przy długim okresie narażenia na nie. Żeby właściwie przetestować tę hipotezę, potrzebne byłoby badanie longitudinalne. Przeprowadzili je Adrian Ostfeld, Stanislav Kasl, David D'Atri i Edward Fitzgerald[97]. Autorzy ci towarzyszyli 128 więźniom podczas odbywania przez nich kary pozbawienia wolności aż po zwolnienie i okres późniejszy. Badani

---

[92] D. Stokols, *On the distinction between density and crowding*, „Psychological Review" 1972, nr 79, s. 275–279.

[93] C. Loo, *Important issues in researching the effects of crowding in humans*, „Representative Research in Psychology" 1973, nr 4, s. 219–226.

[94] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 77.

[95] I. Altman, *Crowding: Historical and contemporary trends in crowding research*, w: A. Baum, M.Y.M. Epstein (red.), *Human response to crowding*, Lawrence Erlbaum, Hillsdale 1978, s. 3–29; P. Paulus, *Prison crowding: A psychological perspective*, Springer-Verlag, New York 1988.

[96] E. Sundstrom, *Crowding as a sequential process: Review of research on the effects of population density on humans*, w: A. Baum, M.Y.M. Epstein (red.), *Human response…*, *op. cit.*, s. 31–116

[97] A. Ostfeld, S. Kasl, D. D'Atri, E. Fitzgerald, *Stress, crowding, and blood pressure in prison*, Lawrence Erlbaum Associates Inc, Hillsdale 1987.

poddawani byli testom fizjologicznym i psychologicznym w regularnych odstępach czasu, a ich wyniki odnoszono do m.in. takich zmiennych, jak waga ciała czy kryminalna przeszłość. Badania wykazały zmiany w ciśnieniu krwi, na które wpływ miała gęstość zaludnienia, nie stwierdzono natomiast statystycznie istotnych zmian w poziomie lęku, poczuciu wrogości czy depresji.

Badanie to zasugerowało jednak związki między społeczną gęstością a psychologicznym odczuciem stresu i subiektywnie odczuwanym poczuciem dyskomfortu. Stres wydaje się nieodłączną konsekwencją wysokiej gęstości społecznej i prawdopodobnie wraz z wydłużającym się okresem przebywania w takich warunkach może wywoływać kumulujące się, ogólne poczucie cierpienia[98].

Eleonor Megargee[99] pierwsza empirycznie przebadała związek między przeludnieniem a liczbą naruszeń regulaminu przez więźniów, skutkujących odpowiedzialnością dyscyplinarną. Dane do badań zbierała przez trzy lata w więzieniu dla młodocianych (18–25 lat) o średnim rygorze. Naruszenia regulaminu były, według tychże badań, mocniej skorelowane z zagęszczeniem przestrzennym niż z zagęszczeniem społecznym. Na taki wynik mogły jednak mieć wpływ interakcje, takie jak np. przyjaźń między więźniami. Zagęszczenie, lecz bez rozróżnienia na społeczne i przestrzenne, jest według niektórych badaczy pozytywnie skorelowane z przypadkami odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszania regulaminu[100], jednak inni naukowcy nie znaleźli takich związków[101].

Z przeprowadzonej analizy wyników kilkunastu badań empirycznych, dokonanej przez Bontę i Gendreau[102], nie wynika jasna konkluzja, że wysoka gęstość zaludnienia jest nierozerwalnie związana z wysokim poziomem agresji. Zdaniem tych autorów

---

[98] P. Paulus, V. Cox, G. McCain, J. Chandler, *Some effects of crowding in a prison environment*, „Journal of Applied Social Psychology" 1975, nr 5, s. 86–91.

[99] E. Megargee, *The association of population density, reduced space, uncomfortable temperatures with misconduct in a prison community*, „American Journal of Community Psychology" 1977, nr 5, s. 289–299.

[100] V. Cox, P. Paulus, G. McCain, *Prison crowding research*, „American Psychologist" 1984, nr 39, s. 1148–1160; L. Jan, *Overcrowding and inmate behavior: Some preliminary findings*, „Criminal Justice and Behavior" 1980, nr 7, s. 293–301; P. Nacci, H. Teitelbaum, H. Prather, *Population density and inmate misconduct rates in the federal prison system*, „Federal Probation" 1977, nr 41, s. 26–31; P. Paulus, G. McCain, V. Cox, *Prison standards: Some pertinent data on crowding*, „Federal Probation" 1981, nr 45, s. 48–54; R. Ruback, T. Carr, *Crowding in a women's prison: Attitudinal and behavioral effects*, „Journal of Applied Social Psychology" 1984, nr 14, s. 57–68.

[101] J. Bonta, T. Kiem, *Institutional misconducts in a jail setting: Preliminary findings and a note of caution*, „Crime & Justice" 1978, nr 6, s. 175–178; J. Bonta, G. Nanckivell, *Institutional misconducts and anxiety levels among jailed inmates*, „Criminal Justice and Behavior" 1980, nr 7, s. 203–214; O. Clayton, T. Carr, *The effects of prison crowding upon infraction rates*, „Criminal Justice Review" 1984, nr 9, s. 69–77; S. Ekland-Olsen, D. Barrick, L. Cohen, *Prison overcrowding and disciplinary problems: An analysis of the Texas prison system*, „Journal of Applied Behavioral Science" 1983, nr 19, s. 163–176; F. Porporino, K. Dudley, *Analysis of the effects of overcrowding in Canadian penitentiaries*, Solicitor General of Canada, Ottawa 1984.

[102] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 79.

wielu badaczy jest zgodnych, iż inne czynniki mogą tu odgrywać decydującą rolę[103]. Jednym z nich jest wiek więźniów.

9. Samobójstwa więźniów długoterminowych

Wormith[104] stawia pytanie: jak powyższe ustalenia o w sumie małej szkodliwości długotrwałego pozbawienia wolności mogą być pogodzone z powszechnymi poglądami nt. szkodliwych skutków uwięzienia? W jego obserwacjach własnych i badaniach klinicznych aż roi się od osobistych tragedii i opisów cierpienia występującego za murami[105]. Badacz postawiony jest więc przed wieloma pytaniami. Jak wiele z tych zdarzeń może być przypisanych wpływowi uwięzienia, zwłaszcza długotrwałego? W przypadku tych, za które winę ponosi uwięzienie, jaki dokładnie jego aspekt jest za nie odpowiedzialny?

Bliskie przyjrzenie się więziennym samobójstwom może okazać się pomocne w odpowiedzi na powyższe pytania. Ogólnokrajowe badania samobójstw więźniów dokonanych w latach 1952–1973 przeprowadzone w USA ukazały średnią 17,5 na 100 tys. (więźniów), podczas gdy współczynnik na wolności wyniósł 11 na 100 tys.[106] Chociaż, jak piszą W. Bentz i R. Noel, śmierć każdego człowieka jest tragedią, pozostajemy jednak z pytaniem, jaki jest współczynnik samobójstw pozostających na wolności, którzy są podobni więźniom pod względem czynników ryzyka, takich jak status socjoekonomiczny czy zaburzenia psychiczne. Biorąc jako ilustrację drugi z tych czynników, analiza 14 badań dotyczących zdrowia psychicznego więźniów ujawniła w 39% przypadków zaburzenia psychiczne[107] (autorzy ci jednak nie podają odsetka dla populacji na wolności, możemy się jedynie domyślać, że jest niższy). Zdaniem autorow tak duża liczba wskazuje, że więźniowie są narażeni na większe ryzyko samobójstwa niż populacja pozostająca na wolności. Na marginesie, dodaje Wormith[108], powyższe ustalenia nie mają sugerować, iż te obiektywne powody usprawiedliwiają administrację więzienną. Wprost przeciwnie – wskazują na konieczność zwrócenia większej uwagi na prewencję, gotowość reagowania na podobne ewentualności.

---

[103] Por. J. Bonta, *Prison crowding: Searching for the functional correlates*, „American Psychologist" 1986, nr 41, s. 99–101; V. Cox, P. Paulus, G. McCain, *Prison crowding…*, *op. cit.*; D. Ellis, *Crowding and prison violence: Integration of research and theory*, „Criminal Justice and Behavior" 1984, nr 11, s. 277–308.

[104] S. Wormith, *The effects…*, *op. cit.*, s. 60.

[105] H. Toch, *Men in crisis: Human breakdowns in prisons*, Aldine, Chicago 1975.

[106] W. Austin, C. Unkovic, *Prison suicide*, „Criminal Justice Review" 1977, nr 2, s. 103–106.

[107] W. Bentz, I. Noel, *The incidence of psychiatric disorder among a sample of men entering prison*, „Journal of Corrective and Social Psychiatry" 1983, nr 4, s. 22–27.

[108] S. Wormith, *The effects…*, *op. cit.*, s. 61.

Ustalenia rzucające wyzwanie powszechnym sądom na temat więziennych samobójstw poczyniła Lindsay Hayes[109]. Z jej ustaleń wynika, że więcej niż 50% samobójstw miało miejsce w ciągu pierwszych 24 godzin od uwięzienia, a 92% zdarzyło się, zanim skazany stanął przed możliwością warunkowego przedterminowego zwolnienia. Ironii dodaje też fakt, iż dwie trzecie wszystkich incydentów zdarzyło się w izolatkach, gdzie więzień był prawdopodobnie przetrzymywany dla własnego bezpieczeństwa. Chociaż, jak pisze dalej Wormith, ustalenia te dają istotne informacje dotyczące kiepskiej jakości zarządzania więzieniem i nieumiejętności sprawowania kontroli nad osadzonymi, nie dostarczają jednak przekonujących argumentów na rzecz szkodliwych efektów długoterminowego pozbawienia wolności. W rzeczywistości część badań pokazuje nawet, że średnia samobójstw w niektórych więzieniach federalnych USA jest niższa niż ogółu populacji pozostającej na wolności[110]. Reasumując, zdaniem Wormitha istnieje spory dowód na poparcie słów Johna Gibbsa[111], iż trauma i niepewność w pierwszych godzinach i dniach uwięzienia nie może być mylona z efektami długoterminowego pozbawienia wolności.

W tym miejscu powrócić także należy do rozważań Walkera[112] nad depresją. Jak stwierdza, chociaż ci, którzy próbują popełnić samobójstwo lub to robią, należą do mniejszości spośród tych, którzy popadli w depresję, a nie u wszystkich, którzy próbowali popełnić samobójstwo lub je popełnili, choroba ta była widoczna zawczasu, depresja wydaje się jedynym czynnikiem mogącym wskazywać na możliwość popełnienia tego czynu, jaki wart jest namysłu (oprócz zapowiadanych gróźb samobójczych i wcześniejszych prób). Ciągłe próby badaczy usiłujących znaleźć inne wskaźniki więziennych samobójstw nie dostarczają niczego nowego. Najwięcej samobójstw jest w pierwszej fazie odbywania kary i nie ma, zdaniem Walkera, realnego dowodu mogącego wesprzeć hipotezę, że następuje mały ich wzrost wraz z końcem długiej kary pozbawienia wolności[113]. Z drugiej jednak strony Brian Burtch i Richard Ericson[114] zauważyli, że samobójstwa w jakiś sposób częściej się zdarzały więźniom skazanym na dożywocie (w więzieniach kanadyjskich) niż w poszczególnych innych przedziałach ze względu na długość kary (odbywający karę dożywocia stanowili wówczas tylko 6% więziennej populacji, ale stanowili 16% popełniających samobójstwa).

---

[109] L. Hayes, *And darkness closes in… and a national study of jail suicides*, „Criminal Justice and Behaviour" 1983, nr 10. Zob. także National Center on Institutions and Alternatives, *Jail house suicides are neither remorseful nor depressed*, „Psychology Today" 1982, s. 461–484.

[110] A. Newton, *The effects…*, *op. cit.*

[111] J. Gibbs, *The first cut is the deepest: Psychological breakdown and survival in the detention setting*, w: R. Johnson, H. Toch (red.), *The pain of imprisonment*, Waveland Prince, Inc, Beverly Hills 1982.

[112] N. Walker, *The unintended…*, *op. cit.*, s. 98.

[113] B. Burtch, R. Ericson, *The silent system: An inquiry into prisoners who suicide and an annotated bibliography*, University of Toronto, Toronto 1979; Home Office, *Report on suicides in prison*, London 1985; J. Jenkins, *Suicide in prisons: an overview*, „Prison Medical Journal" 1982, nr 23, s. 33–41.

[114] *Ibidem*, s. 35–40.

10. Kara umieszczenia w celi izolacyjnej

Kara umieszczenia w celi izolacyjnej jest „najbardziej wyniszczającym, psychologicznie wykańczającym i społecznie alienującym doświadczeniem, jakie tylko możemy sobie wyobrazić na terenie naszego kraju" – pisał Michael Jackson[115] w zjadliwym dziele o stosowaniu kary izolacyjnej w więzieniach USA. Powszechnie akceptowaną definicją kary celi izolacyjnej w więzieniu jest, jak piszą Bonta i Gendreau[116], maksymalne odizolowanie więźnia od innych ze względów bezpieczeństwa, zwykle z powodu przekroczenia przez niego regulaminu więziennego. Stymulacja sensoryczna jest podczas odbywania tejże kary bardzo ograniczona. Więzień może mieć ze sobą tylko książkę, ma także dostęp do półgodzinnego spaceru (osobno od innych więźniów). Jak piszą wspomniani autorzy, umieszczenie w izolacji nie powinno się łączyć z innymi karami, np. pozbawieniem dostępu do mediów. Ich zdaniem jeśli jakiekolwiek więzienne doświadczenie jest dowodem okrutnego karania, to jest nim z pewnością kara izolatki.

Jak piszą dalej Bonta i Gendreau[117], w przeciwieństwie do popularnych poglądów o negatywnym wpływie kary izolacji istnieje szeroka literatura na temat eksperymentalnego umieszczania ludzi w izolacji (zwykle studentów ochotników) lub w sytuacji deprywacji sensorycznej, która jest w literaturze penitencjarystycznej ignorowana. Musi zostać podkreślone, zdaniem autorów, że warunki w niektórych z tych eksperymentów są o wiele surowsze niż panujące w izolatkach więziennych[118]. Ważne badania przeprowadzono także w środowisku więziennym[119] i wiele z nich spełnia najwyższe, zdaniem autorów, standardy metodologiczne spośród wszystkich podejmowanych w miejscach odosobnienia. Dlatego też, ich zdaniem, konkluzje z nich płynące są źródłem szczególnie wartościowych informacji.

Badania eksperymentalne[120] nie potwierdziły negatywnych wpływów izolacji na więźniów umieszczonych w takich celach na czas krótszy niż 10 dni. Umiejętności

[115] M. Jackson, *Prisoners of isolation: Solitary confinement in Canada*, University of Toronto Press, Toronto 1983, s. 243.

[116] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 85.

[117] *Ibidem*.

[118] P. Suedfeld, *Restricted environmental stimulation: Research and clinical applications*, John Wiley, New York 1980; J. Zubek (red.), *Sensory deprivation: Fifteen years of research*, Springer, New York 1969.

[119] P. Gendreau, J. Bonta, *Solitary confinement is not cruel and usual punishment: People sometimes are!*, „Canadian Journal of Criminology" 1984, nr 26, s. 467–478.

[120] J. Ecclestone, P. Gendreau, C. Knox, *Solitary confinement of prisoners: an assessment of its effects on inmates' personal constructs and adrenal-cortical activity*, „Canadian Journal of Behavioural Science" 1974, nr 6, s. 178–191; P. Gendreau, N. Freedman, G. Wilde, G. Scott, *Stimulation seeking after seven days of perceptual deprivation*, „Perception and Motor Skills" 1968, nr 26, s. 547–550; *idem*, *Changes in EEG alpha frequency and evoked response latency during solitary confinement*, „Journal of Abnormal Psychology" 1972, nr 79, s. 54–59; P. Gendreau, J. Horton, D. Hooper, N. Freedman, G. Wilde, G. Scott, *Perceptual deprivation and perceptual motor skills: Some methodological considerations*, „Perceptual and Motor Skills" 1968, nr 27, s. 57–58; P. Gendreau, R. McLean, T. Parsons, R. Drake, J. Ecclestone, *Effects*

postrzegania i motoryczne nie uległy osłabieniu, poziom stresu mierzony fizjologicznie nie wzrósł, nie pogorszyło się też nastawienie do otaczającego środowiska i wobec siebie samego. Zostały także wzięte pod uwagę różnice indywidualne. Doświadczenie więzienne, poziom lęku, codzienny poziom adrenaliny oraz wykresy EEG zostały odniesione do uzyskanych wyników, choć jak podkreślają Bonta i Gendreau, trzeba zaznaczyć, że rezultaty te były oparte na bardzo małych próbach. Niektóre z tych badań świadczyły nawet o poprawie wskazanych czynników[121]. Z pewnymi zastrzeżeniami literatura więzienna[122] jest zgodna co do otrzymanych wyników badań deprywacji sensorycznej[123].

W odróżnieniu od studiów, które wykorzystywały jako osoby badane ochotników, Melvin Weinberg[124] badał 20 więźniów, którzy trafili do celi izolacyjnej na pięć dni za prawdziwe wykroczenia przeciw regulaminowi. Używając takich narzędzi, jak test poznawczy, test osobowościowy, test użycia języka i test oszacowywania czasu, Weinberg także nie znalazł żadnych szkodliwych oddziaływań pobytu w izolatce na psychikę więźnia. Peter Suedfeld, Carmenza Ramirez, John Deaton i Gloria Baker-Brown[125], badając więźniów będących w izolatkach za prawdziwe przewinienia, również nie znaleźli żadnych niszczących psychikę więźnia czynników. Badania przeprowadzili w pięciu więzieniach Kanady i Stanów Zjednoczonych. Więźniowie za najtrudniejsze uznali pierwsze 72 godziny pobytu w celi izolacyjnej, ale potem przystosowywali się do panujących w niej warunków raczej dobrze. Autorzy skonkludowali swoje badania w następujący sposób: „Uzyskane dane nie mogą w żaden sposób wesprzeć narzekań, iż kara umieszczenia w celi izolacyjnej jest szczególnie stresująca czy w inny sposób szkodliwa dla psychiki więźnia"[126].

W przeciwieństwie do powyższych ustaleń Bruno Cormier i Paul Williams[127] oraz Stuart Grassian[128] odnotowali sygnały mogące świadczyć o zmianach patologicznych u więźniów przebywających w izolacji dłużej, do jednego roku. Jak zaznaczają jednak

---

of two days monotonous confinement on conditioned eyelid frequency and topography, „Perceptual and Motor Skills" 1970, nr 31, s. 291–293; R. Walters, J. Callaghan, A. Newman, *Effects of solitary confinement on prisoners*, „American Journal of Psychiatry" 1963, nr 119, s. 771–773.

[121] P. Suedfeld, *Restricted environmental…*, *op. cit.*

[122] P. Gendreau et al., *Changes in EEG…*, *op. cit.*

[123] P. Suedfeld, *Restricted environmental…*; J. Zubek, J. Shepard, S. Milstein, *EEG changes after 1,4 and 7 days of sensory deprivation: A cross-sectional approach*, „Psychonomic Science" 1970, nr 19, s. 67–68.

[124] M. Weinberg, Effects of partial sensory deprivation on involuntary subjects, niepublikowana rozprawa doktorska, Michigan State University 1967.

[125] P. Suedfeld, C. Ramirez, J. Deaton, G. Baker-Brown, *Reactions and attributes of prisoners in solitary confinement*, „Criminal Justice and Behavior" 1982, nr 9, s. 303–340.

[126] *Ibidem*, s. 335.

[127] B. Cormier, P. Williams, *Excessive deprivation of liberty as a form of punishment*. Paper presented at the meeting of the Canadian Psychiatric Association, Edmonton 1966.

[128] S. Grassian, *Psychopathological effects of solitary confinement*, „American Journal of Psychiatry" 1983, nr 140, s. 1450–1454.

Bonta i Gendreau, żadne obiektywne metody badawcze nie były użyte podczas przeprowadzania tych eksperymentów, nie stosowano także grup kontrolnych. I tak – w pierwszym badaniu okazało się, że znaczna część więźniów zdradzała zmiany patologiczne już przed umieszczeniem w izolatce. W badaniu drugim wszyscy badani zaangażowani byli w protest przeciwko strażnikom podczas jego przeprowadzania i – według Bonty i Gendreau[129] – ich autor aktywnie zachęcał ich do wykazywania większego poziomu rozpaczy, który jego zdaniem był po prostu niewystarczający.

Prawdziwym winowajcą, jak piszą Bonta i Gendreau[130], nie muszą koniecznie być same warunki panujące w izolatce, ale sposób traktowania więźniów podczas odbywania tejże kary. Część autorów zwraca uwagę, że to właśnie jest główną przyczyną narzekań skazanych[131]. Do tego zdania przychyla się Jackson[132]. Gdy więźniowie są traktowani w sposób zmienny, nieprzemyślany i niezdecydowany, stres może zostać wywołany nawet w najbardziej „ludzkim" środowisku więziennym. Dlatego też kara umieszczenia w izolatce nie musi być bezwzględnie okrutna i nieludzka, jeśli tylko odbywa się w humanitarnych warunkach, a służba więzienna ma dobrze określone wytyczne postępowania i pilnuje ich przestrzegania.

Autorzy podkreślają jednak, że nie jest to argument za stosowaniem kary izolacji, zwłaszcza za jej nadużywaniem lub stosowaniem w absurdalnie wydłużonym wymiarze, które to przypadki opisał Jackson[133]. Autorzy podkreślają konieczność przeprowadzania badań mających na celu określenie indywidualnej tolerancji na pobyt w celi izolacyjnej, ewentualnego wpływu tej kary na psychikę więźnia i poszukiwań innych sposobów postępowania z osobami stanowiącymi zagrożenie dla siebie i innych[134].

Jak pisze Craig Haney[135], do końca XIX w. większość więzień w USA wykorzystywało celę izolacyjną do umieszczenia w niej więźnia na relatywnie krótki czas i za określone naruszenia regulaminu więziennego. Różnica pomiędzy tradycyjną izolatką a umieszczeniem w izolacji więzienia typu *super-max* jest, zdaniem tegoż autora, spora i polega przede wszystkim na totalności tejże izolacji, zamierzonym czasie jej trwania, przyczynach, dla których została nałożona, i technologicznego wyrafinowania, z którym jest dokonywana.

Więźniowie umieszczeni w więzieniach *super-max* nie mają praktycznie kontaktu z innymi ludźmi, w tym personelem, który komunikuje się z nimi głównie za pomocą intercomu. W niektórych więzieniach preferuje się również widzenia

[129] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 85.

[130] *Ibidem.*

[131] P. Suedfeld, *Restricted environmental…*, *op. cit.*; J. Vantour, *Report of the study group on dissociation*, Solicitor General of Canada, Ottawa 1975.

[132] M. Jackson, *Prisons of…*, *op. cit.*

[133] *Ibidem.*

[134] J. Bonta, P. Gendreau, *Reexamining…*, *op. cit.*, s. 86.

[135] C. Haney, *Mental Health Issues in Long-Term Solitary and "Supermax" Confinement*, „Crime & Delinquency" 2003, nr 49, s. 123–156.

z rodziną na zasadzie wideokonferencji niż bezpośredniego spotkania. Część więzień, zamiast zatrudniać lekarzy i psychologów, wprowadziła procedury „telemedycyny" i „telepsychiatrii", polegające na nagrywaniu przez osadzonych „audycji" ze swoimi problemami i potrzebami, które później personel, według swego uznania, przekazuje albo nie do odpowiednich specjalistów, a tamci nagrywają dla więźniów odpowiedź tą samą drogą. Więźniowie ci pozbawieni są możliwości pracy czy nauczania.

Czas, który spędzają więźniowie w warunkach izolacji typu *super-max*, nie ma precedensu w dotychczasowej historii nowoczesnego więziennictwa. W porównaniu z karą izolatki, która trwała najdłużej do kilku miesięcy i była nakładana za odpowiednie przewinienia, pobyt w *super-maxie* może trwać długie lata i być częścią długoterminowej strategii zarządzania więźniami i sprawowania nad nimi kontroli, a nie karą nakładaną za wyraźne przewinienia. W rzeczywistości wielu więźniów trafia w takie miejsca nie za to, co zrobili, ale za to, że ktoś tak po prostu zarządził. Najczęstszym też powodem dla umieszczenia więźnia w takich warunkach jest uznanie go za członka gangu i trzymanie w takich warunkach tak długo, aż zdecyduje się donieść o czymś na rzekomych pozostałych członków gangu. Jeśli taki więzień nie zdecyduje się na donoszenie lub też tak naprawdę nie jest członkiem żadnego gangu i najzwyczajniej nie ma o czym donosić, najprawdopodobniej odbędzie w takich warunkach całą swoją karę i zostanie wypuszczony na wolność do społeczeństwa bezpośrednio z więzienia *super-max*[136].

Jednak sam Haney, przytaczając całą serię badań innych autorów oraz przeprowadzając własne, nie rozwiewa wątpliwości, które zostały wyżej zaprezentowane. Samo występowanie pośród przebywających w warunkach *super-max* więźniów takich odczuć jak lęk czy nerwowość i mówienie do siebie nie jest, moim zdaniem, wystarczającym dowodem na szczególną szkodliwość więzień czy oddziałów tego typu (autor nie zastosował grup kontrolnych, nie wiemy więc, czy i na jaką skalę przypadłości te zdarzają się w pawilonach ogólnych w więzieniach). Natomiast przetrzymywanie skazanych w warunkach długotrwałego odizolowania od innych, w tym uniemożliwianie normalnych widzeń z członkami rodzin i kontaktów z personelem więziennym, można uznać za zbyteczną i nieusprawiedliwioną dolegliwość.

11. Skazani na śmierć oczekujący na egzekucję

Liczba skazanych na karę śmierci w USA wahała się w latach 1981–1983 od 228 do 264 rocznie i oczekiwano wówczas, że taki stan utrzyma się dłużej[137]. Z dzisiejszej perspektywy można uznać, że nie doszacowano liczby skazanych na śmierć w dłuższej

[136] C. Haney, *Mental Health…*, *op. cit.*, s. 126–130.

[137] D. Cheatwood, *Capital punishment and corrections: is there an impending crisis?*, „Crime and Delinquency" 1985, nr 31, s. 461–479.

perspektywie – na koniec 2012 r. w więzieniach USA przebywało ich 3033[138]. Liczba egzekucji jest jednak znacznie niższa, a wielu skazanych oczekuje na to w specjalnie przeznaczonych dla nich celach. Trwa to niejednokrotnie długie lata w nadziei na pozytywny wynik postępowania odwoławczego. Psychiatrzy zostali poproszeni o oszacowanie umiejętności radzenia sobie z perspektywą utraty życia więźniów przebywających w celach śmierci[139]. Według Derrala Cheatwooda[140] w 1985 r. w USA w takiej sytuacji znajdowało się ok 1,5 tys. więźniów. Wzrastająca liczba oczekujących doprowadziła do przeludnienia niektórych pawilonów śmierci, co w jednym przypadku spowodowało incydent wzięcia na znak protestu zakładników przez dwóch zdesperowanych skazanych[141].

Niewiele wiadomo na temat tego, jak więźniowie funkcjonują w celach śmierci. Prawdopodobnie pierwszym studium dokumentującym to zagadnienie jest praca Harveya Bluestone'a i Carla McGaheego[142]. Przebadali oni 19 skazańców (18 mężczyzn i jedną kobietę) oczekujących na egzekucję w więzieniu Sing Sing. Spodziewali się znaleźć głęboki lęk i depresję – nie znaleźli. Johnnie Gallemore i James Panton[143] badali ośmiu więźniów oczekujących na egzekucję w momencie przyjęcia ich na oddział śmierci i kilkakrotnie później, przez okres dwóch lat. Pięciu z nich nie okazywało szkodzących psychice wpływów możliwych do wykrycia przez testy psychologiczne, podczas gdy u trzech zaobserwowano różne symptomy: od bezsenności do paranoi. W kolejnym swoim badaniu Panton[144] porównał wyniki testu MMPI 34 skazanych na śmierć przebywających w celach śmierci z wynikami tegoż testu przeprowadzonego na szerszej populacji więziennej. Więźniowie skazani na śmierć przejawiali podwyższony poziom depresji i poczucia beznadziejności, nie wystąpiły natomiast poważniejsze schorzenia, jak np. psychozy.

Robert Johnson[145] przeprowadził wywiady z 35 więźniami z cel śmierci. Większość z nich przejawiała sfrustrowanie swoją bezsilnością, strach wywołany środowiskiem, w którym przebywali, i emocjonalną pustkę. Wszystkie te odczucia mocniej przejawiali więźniowie młodsi. Niemniej autor nie zastosował w swoim badaniu grupy kontrolnej, a nie jest znana skala powszechnego występowania powyższych zjawisk w ogólnej populacji więźniów.

[138] Bureau of Justice Statistisc 2014 (statystyki dostępne na stronie: http://www.bjs.gov/).

[139] W. Kenner, *Competency on death row*, „International Journal of Law and Psychiatry" 1986, nr 8, s. 253–255.

[140] D. Cheatwood, *Capital punishment…*, *op. cit.*

[141] The Citizen, *Killers release hostages after death row siege*, 18 marca 1986.

[142] H. Bluestone, C. McGahee, *Reaction to extreme stress: Impending death by execution*, „American Journal of Psychiatry" 1962, nr 119, s. 393–396.

[143] J. Gallemore, J. Panton, *Inmate responses to lengthy death row confinement*, „American Journal of Psychiatry" 1972, nr 129, s. 81–86.

[144] J. Panton, *Personality characteristics of death row prison inmates*, „Journal of Clinical Psychology" 1976, nr 32, s. 306–309.

[145] R. Johnson, *Life under sentence of death*, w: R. Johnson, H. Toch (red.), *The pains of imprisonment*, *op. cit.*, s. 129–145.

Charles Smith i Richard Felix[146] przeprowadzili nieustrukturalizowane wywiady psychiatryczne z 34 więźniami oczekującymi na egzekucję w celi śmierci. Większość prezentowała silne strategie obronne w związku z czekającą ich karą. Tylko siedmiu więźniów przejawiało silną depresję, która wymagała konsultacji psychiatrycznych. Julius Debro, Komanduri Murty, Julian Roebuck i Claude McCann[147] przeprowadzili wywiady z 25 więźniami z cel śmierci. Wszyscy badani spali dobrze, mieli także sami o sobie relatywnie dobre zdanie. Żaden nie prosił o środki uspokajające. Grant Dahlstrom, James Panton, Kenneth Bain i Leona Dahlstrom[148] przeprowadzili badania 50 więźniów, którym w drodze apelacji zamieniono karę śmierci na dożywocie. 23 z nich nie przejawiło z tego tytułu żadnej zmiany osobowościowej, mierzonej testem MMPI, u 18 nastąpiła poprawa, u dziewięciu pogorszenie.

12. Polscy więźniowie długoterminowi na podstawie badań własnych

Od kwietnia do września 2010 r. przeprowadziłem terenowe badania jakościowe z 15 polskimi więźniami długoterminowymi. Jedynym kryterium doboru próby było odbycie minimum 20 lat kary (wskutek tego w chwili przeprowadzania badań niektórzy więźniowie mieli za sobą owe 20 lat kary, niektórzy zaś nawet 30). Metodami badań były analiza akt więziennych oraz wywiad jakościowy. Badania miały na celu analizę sposobów adaptacji do izolacji więziennej w tak długim okresie odbywania kary. Z tego też względu obejmowały one bardzo wiele zagadnień, z których teraz chciałbym zaprezentować jedynie wybrane, pozostające w temacie wpływu więzienia na jednostkę.

Według powszechnego przekonania wraz z latami odbywania kary słabną kontakty więźniów długoterminowych ze światem zewnętrznym. Na 15 badanych tylko trzech stwierdziło, że nie utrzymuje obecnie żadnych kontaktów zewnętrznych. Jeden z nich powiedział, że nie ma z kim utrzymywać kontaktów, ponieważ wszyscy mu zmarli; jeden chętnie by utrzymywał, ale nie stać go na koperty i znaczki; jeden chciałby utrzymywać kontakt z córką, ale ona nie chce, a na innych kontaktach mu nie zależy. Pozostałych 12 więźniów utrzymywało więzi z bliższą i/lub dalszą rodziną, ze znajomymi i kolegami. Były to kontakty za pomocą widzeń (różna częstotliwość – od jednego w miesiącu do jednego na pół roku), listów (najmniej popularna ich

[146] C. Smith, R. Felix, *Beyond deterrence: A study of defenses on death row*, „Federal Probation" 1986, nr 50, s. 55–59.

[147] J. Debro, K. Murty, J. Roebuck, C. McCann, *Death row inmates: A comparison of Georgia and Florida profiles*, „Criminal Justice Review" 1987, nr 12, s. 41–46.

[148] G. Dahlstrom, J. Panton, K. Bain, L. Dahlstrom, *Utility of the Megargee-Bohn MMPI typological assessments: Study with a sample of death row inmates*, „Criminal Justice and Behavior" 1986, nr 13, s. 5–17.

forma) oraz rozmów telefonicznych (najczęściej). Dziewięciu więźniów stwierdziło, że obecnie nie nawiązuje nowych kontaktów z osobami na wolności, ale siedmiu z nich wcześniej tak postąpiło. Trzech innych więźniów takie kontakty nawiązuje nadal. Dla dwóch z nich jest to ważne, trzeci robi to raczej dla zabicia czasu.

Jeśli chodzi o udział w subkulturze więziennej badanych, tylko jeden zadeklarował się jako grypsujący. Jak wynika z akt, a także jak sam przyznał w wywiadzie, poza pewnym, dość krótkim okresem, nie pełnił w subkulturze funkcji przywódczych. Jak stwierdził, grypsuje „z rozpędu" – nie jest tym już teraz zainteresowany, o dzisiejszych grypsujących ma fatalne zdanie, nie chce natomiast już nic zmieniać w tym zakresie, więc nie rezygnuje z udziału, lecz pozostaje w subkulturze jedynie deklaratywnie. 14 pozostałych badanych zadeklarowało się jako niegrypsujący. Pięciu z nich stwierdziło, że niegdyś grypsowali, ale zrezygnowali sami z uczestnictwa podczas odbywania obecnej kary, dwóch kolejnych natomiast zrezygnowało już podczas odbywania poprzednich kar pozbawienia wolności. Jak sami badani twierdzą, w dwóch przypadkach rezygnacja pogorszyła ich sytuację, ale tylko chwilowo (ocenili to jako przejściowe przykrości związane z odejściem z grupy), w jednym polepszyła (badany subiektywnie poczuł się lepiej – nie musiał przestrzegać już wszystkich reguł związanych z subkulturą, które uważał za uciążliwe dla siebie), w pozostałych przypadkach ich sytuacja pozostała bez zmian.

Powodem rezygnacji niemal we wszystkich przypadkach było, jak podają badani, rozczarowanie regułami subkulturowymi, ich nieadekwatnością do codziennego życia bądź nieprzestrzeganiem tychże reguł przez innych grypsujących. Żaden z badanych nie przyznał, że to on ponosi winę za odejście z subkultury.

Samouszkodzeń dokonywało siedmiu spośród badanych 15 więźniów. Sześciu dokonywało samouszkodzeń jedynie na początku kary, tylko jeden zaczął to robić później, po dziesięciu latach odbywania kary, i kontynuował przez kilka lat. Powodami samouszkodzeń były: odmowa ułaskawienia, chęć „porozrabiania" na początku kary, niewytrzymanie bicia podczas pobytu na komendzie MO, strach przed zapadnięciem wyroku śmierci, protest przeciwko niesłusznemu (zdaniem więźnia) ukaraniu oraz (najprawdopodobniej) zaburzenia psychiczne i emocjonalne. Nie brakowało również powodów czysto instrumentalnych, do których otwarcie przyznawali się skazani. Reakcja Służby Więziennej była zróżnicowana, można by powiedzieć adekwatna – samouszkodzenia emocjonalne nie były karane, instrumentalne natomiast tak.

Dziewięciu więźniów odwiedzało psychologa. Jednak tylko trzech z nich stwierdziło, że przyszli, ponieważ szukali pomocy. Dwóch dalszych potrzebowało dobrej opinii niezbędnej do uzyskania przepustek i warunkowego zwolnienia. Pozostałych czterech stwierdziło, że to oni zostali przez psychologa wezwani, sami by nie przyszli. Jeden więzień nie chciał udzielić odpowiedzi na to pytanie, pięciu oznajmiło, że do psychologa nie chodzi. Dwóch z tej piątki stwierdziło, że sami załatwiają swoje problemy, dwóch, że się poważnie do psychologów zraziło, ponieważ ci wezwali ich

tylko i skierowali na terapię AA wbrew ich woli, jeden więzień chętnie by z usług psychologa skorzystał, ale ma żal, że przez ten cały czas to psycholog sam do niego nie przyszedł.

Do kontaktów z psychiatrą przyznało się trzech skazanych, z czego dwóch przebywało obecnie na oddziale terapeutycznym, trzeci został jakiś czas temu z tego oddziału przeniesiony na oddział ogólny. Jeden więzień odmówił odpowiedzi na to pytanie, 11 stwierdziło, że nie miało kontaktów z psychiatrą (w pytaniu tym chodziło o wizyty u psychiatry na dalszym etapie kary – po zapadnięciu wyroku; nie pytałem więc o to, kto był poddany obserwacji psychiatrycznej jako tymczasowo aresztowany, a jedynie, kto miał kontakty z psychiatrą po wyroku).

Sześciu więźniów odpowiedziało, że podczas odbywania kary cierpieli bądź nadal cierpią na różnego rodzaju dolegliwości bądź choroby przewlekłe. Trzech z nich z tego powodu przetransportowano na leczenie do innego zakładu karnego, w przypadku czwartego konieczne było przewiezienie do szpitala na wolności. Piąty więzień otrzymał przerwę w karze ze względów zdrowotnych. Ośmiu więźniów nie uskarżało się na żadne dolegliwości zdrowotne podczas odbywania kary. Jeden odmówił odpowiedzi.

Podsumowanie

Jak wynika z przeprowadzonych przeze mnie badań, nie dla każdego osadzonego izolacja to sytuacja trudna, nie każdy przeżywa stres z powodu uwięzienia. Dotyczy to jednak wyłącznie recydywistów – czterech z nich w wywiadach stwierdziło, że do więzienia „przyszli jak do siebie". Więźniowie pierwszy raz karani stres odczuwali. Nikt, poza jednym skazanym, nie uczestniczy w subkulturze więziennej, odnieść można wrażenie, że coraz bardziej się od niej dystansują. Stoi to w ostrej opozycji do poglądów Clemmera, który twierdził, że z biegiem lat więźniowie, zwłaszcza długoterminowi, przyswoją sobie aspołeczne reguły wytworzone przez subkulturę i będą się nimi kierować w życiu więziennym. Jak wynika z przeprowadzonych badań, nawet ten jeden więzień, który uczestniczy w subkulturze, podchodzi do jej norm z przymrużeniem oka, a na co dzień jest bardzo cenionym pracownikiem, zatrudnionym poza terenem zakładu karnego.

Badani przeze mnie więźniowie nie tracą także kontaktów ze światem zewnętrznym wraz z czasem odbywania kary. Podobne wyniki uzyskała Magdalena Brodzińska-Patalas[149] badająca więźniów długoterminowych w okręgu warszawskim.

Badania, które przeprowadziłem, nie są z zakresu psychologii ani psychiatrii (są socjologiczne) i nie sposób na ich podstawie wypowiadać się, czy z biegiem lat

[149] M. Brodzińska-Patalas, Kontakty osób bliskich ze skazanymi na 25 lat pozbawienia wolności oraz na dożywocie, praca dyplomowa obroniona w IPSiR UW, 2008.

kondycja psychiczna badanych przeze mnie więźniów spadła, wzrosła czy pozostała bez zmian. Mogę to jedynie próbować ocenić na podstawie dostępnej w aktach dokumentacji psychologicznej i psychiatrycznej oraz przeprowadzonych z nimi wywiadów. Opierając się na tym, uważam, że stan dwóch badanych nie jest zbyt dobry. Nie mogę jednak ocenić, czy to na pewno jest skutek pobytu w więzieniu, czy gdyby pozostali na wolności, ich sytuacja nie przedstawiałaby się identycznie. Brak materiałów do tego typu porównań. Nie twierdzę, że więzienie nie może wywierać żadnego szkodliwego wpływu, ale jeśli nie diagnozuje się skazanego odpowiednio i wyczerpująco na początku odbywania przez niego kary, nie mamy potem podstaw do twierdzeń, że jego stan się zmienił, a tym bardziej co lub kto jest za to odpowiedzialny. Podobnie w kwestii zdrowia fizycznego. Ośmiu na piętnastu badanych stwierdziło, że podczas całego okresu odbywania kary nie uskarżali się na żadne poważniejsze dolegliwości. To bardzo dobry wynik. Możemy twierdzić, że zawdzięczają to odziedziczonym genom, być może jednak przyczynił się do tego ustabilizowany styl życia w więzieniu i dobra opieka lekarska.

Podsumowując, zarówno z badań własnych, jak i z przytoczonych tu badań innych autorów wynika, że niszczycielski wpływ uwięzienia, zwłaszcza długoterminowego, na psychikę i zdrowie fizyczne więźnia jest przedstawiany z przesadą. Za to, czy więzienie ma szkodliwy wpływ, czy też nie ma, odpowiedzialnych jest wiele czynników i nie zawsze to długoterminowość kary jest tym decydującym. Warto jednak zaznaczyć, że przeludnienie, odbywanie kary w przedłużającej się izolacji w więzieniach typu *super-max*, oczekiwanie na wykonanie egzekucji w celach śmierci ma znacznie bardziej szkodliwy wpływ niż odbywanie kary w warunkach tzw. pawilonów ogólnych. Kwestia szkodliwości uwięzienia to także sprawa bardzo indywidualna – jednego więźnia w depresję wprawi niedostateczne nasłonecznienie celi, drugi będzie bez uszczerbku funkcjonował w celi śmierci. Nie mogę więc zgodzić się z Clemmerem, który twierdzi, że prizonizacja, a więc nieuchronny szkodliwy wpływ więzienia, dotknie każdego skazanego. Trzeba pamiętać, że koncepcja ta powstała w określonym czasie i miejscu – w latach 30. w więzieniach amerykańskich, gdzie klimat społeczny i przestrzeganie praw ich pensjonariuszy były prawdopodobnie na niższym poziomie niż w naszych więzieniach za czasów poprzedniego ustroju politycznego. Mówiąc więc o szkodliwości, musimy mieć na myśli konkretne warunki konkretnego więzienia, pawilonu czy nawet celi, a nie więzienie w ogóle.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017H

TOM XXXIX/2017

Joanna Klimczak ■

PRIZONIZACJA A SKAZANI NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI

Wprowadzenie

Temat niniejszego artykułu, jakim jest „prizonizacja więźniów dożywotnich", zawiera w sobie dwa trudne zagadnienia. Pierwszym jest pojęcie prizonizacji, która jest kojarzona z wtłaczaniem skazanego w rolę „dobrego więźnia". Rozumiana bywa często negatywnie, jako przeciwieństwo resocjalizacji[1]. Według mnie nie jest to zjawisko jednoznacznie złe. Przede wszystkim nie można patrzeć na nie jedynie przez pryzmat podkultury więziennej, ale w znacznie szerszym ujęciu, zaczynając od doświadczenia skazanego z przeszłości przed uwięzieniem, jego osobowości oraz ludzi, których miał szczęście (lub nieszczęście) spotkać na swojej drodze – zarówno więźniów, jak i personelu więziennego. Zakładam, że więźniowie nieprzypadkowo znaleźli się w tym miejscu. To ich dotychczasowy sposób życia zaprowadził ich pod bramę zakładu karnego. Dlatego wielu z nich dopiero w warunkach więziennych może zacząć poprawnie funkcjonować – na wolności mogli paradoksalnie nie doświadczyć schematu normalnego dnia. To w więzieniu niektórzy mogą zaznać po raz pierwszy takich prozaicznych doświadczeń, jak regularne posiłki, brak dostępu do używek, możliwość podjęcia pracy czy nauki. A przede wszystkim braku pokus, dzięki czemu zwiększają się szanse na efektywne skorzystanie z dostępnych możliwości. Tym, co ma znaczenie dla życia więźnia, jest piętno czasu, które nieodzownie towarzyszy karze pozbawienia wolności – a szczególnie karze dożywotniego pozbawienia wolności.

[1] Zob. S. Małek, *Prizonizacja w grupie mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego" 2009, nr 64–65, s. 135–137.

Tu przechodzimy do drugiego trudnego i zarazem kluczowego dla tego artykułu zagadnienia – kary dożywotniego pozbawienia wolności. Wybór tej grupy skazanych do badania prizonizacji wynika m.in. z tego, że wciąż wzrasta jej liczebność w więziennej populacji. Już po pięciu latach od wprowadzenia kary dożywotniej do polskiego ustawodawstwa, tj. w 2000 r., w więzieniach było 45[2] więźniów na nią skazanych. Po kolejnych pięciu latach, tj. w 2005 r. – 158, w 2010 r. – 263 i wreszcie w 2015 r. – 380 skazanych[3]. Liczby te będą rosnąć jeszcze przez pewien czas i powinny się ustabilizować, gdy w populacji tych więźniów zaczną działać procesy ją zmniejszające – na skutek naturalnej śmiertelności więźniów lub gdy zostanie wypracowana wobec nich praktyka zwolnienia warunkowego. To sygnalizuje drugi powód wybrania przeze mnie tej grupy więźniów do badań, czyli wyjątkowość tej kary – bezterminowość i związane z tym trudności. Dożywotnie pozbawienie wolności jest wciąż wyzwaniem, a w polskich warunkach właściwie eksperymentem[4]. Nie mamy doświadczenia w jego realizacji i na wiele pytań jeszcze przyjdzie nam szukać odpowiedzi. Warto więc przyjrzeć się z bliska tym skazanym, zanim zaczniemy decydować o ich losie. Więźniowie ci nie mają innego wyjścia, jak ułożyć swoje życie w więzieniu. A zatem ulegać prizonizacji. Pytanie: jak proces ten przebiega i co z sobą niesie?

Artykuł ten powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej, a prezentowane w nim zagadnienia są częścią zgromadzonego materiału badawczego.

1. O prizonizacji

Twórcą pojęcia prizonizacja był socjolog i pracownik więzienia Menard w Chester – Donald Clemmer. Jego hipoteza opiera się na badaniach męskiej podkultury więziennej, których dokonał w latach 30. XX w.[5] Badacz ten zwrócił uwagę na proces stawania się przez skazanego częścią więziennego świata, w tym społeczności więźniów. Prizonizacja miała ujawniać przebieg i konsekwencje tego zjawiska.

[2] A. Siemaszko (red.), *Atlas przestępczości w Polsce 5*, Warszawa 2015, s. 174.

[3] Liczba skazanych w każdym roku obejmuje zarówno prawomocnie, jak i nieprawomocnie odbywających karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zob. Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, Statystyka roczna, http://sw.gov.pl/pl/o-sluzbie-wieziennej/statystyka/statystyka-roczna/ [dostęp: 28.06.2016].

[4] „Nie mamy jeszcze doświadczeń w Polsce ze zwalnianiem warunkowym więźniów skazanych na dożywocie. W naszym kraju po 1918 r. nigdy nie było tak, żebyśmy doczekali momentu, aby osoby skazane na dożywocie mogły być warunkowo zwolnione. Pierwszy z takich więźniów będzie mógł wnosić o warunkowe zwolnienie teoretycznie za trzy lata" – wypowiedź prof. A. Rzeplińskiego z 5 maja 2014 r. podczas debaty „Skazani na dożywocie. Czy życie w więzieniu ma sens?", http://www.lex.pl/czytaj/-/artykul/debata-niektorzy-skazani-na-dozywocie-maja-szanse-by-wyjsc-na-wolnosc [dostęp: 17.12.2015].

[5] J.A. Inciardi, *Criminal Justice*, Academic Press Inc., Orlando, Florida 1984, s. 636.

Clemmer zdefiniował ją jako „przyjmowanie, w większym lub mniejszym stopniu, tradycyjnych sposobów życia, obyczajów, zwyczajów i ogólnej kultury więzienia [podkreślenie – J.K.]"[6].

Autor podkreślał, że przebieg procesu prizonizacji zależy od wielu różnych czynników i nie kształtuje każdego więźnia w ten sam sposób. Więzienia i więźniowie są tacy, jacy są z powodu tego, kim byli w przeszłości oraz z powodu atmosfery i charakteru towarzystwa, w jakim się obracali[7]. Dostrzegając to zróżnicowanie, szukał czynników, które mogłyby wpływać na szybkość i stopień „bycia sprizonizowanym" więźniem.

Donald Clemmer uważał, że tym, co zdecydowanie wpływa na zwiększenie stopnia prizonizacji, jest długoletni wyrok pozbawienia wolności. Im dłużej skazany przebywa w środowisku więziennym, tym bardziej jest narażony na pewne wpływy, które nazwał „uniwersalnymi czynnikami prizonizacji"[8]. Wśród nich znajdują się: akceptacja roli podwładnego, akumulacja faktów dotyczących organizacji więzienia, rozwijanie do pewnego stopnia nowych nawyków związanych z jedzeniem, ubiorem, pracą, spaniem oraz przyjęciem lokalnego języka. Są to aspekty prizonizacji, które dotyczą wszystkich więźniów i są ważne z powodu swojej uniwersalności, szczególnie pośród tych, którzy mają do odbycia długoletnią karę. Oznacza to, że nawet jeśli żaden inny czynnik więziennej kultury nie odciśnie się na osobowości więźnia, który długo już przebywa w zakładzie karnym, wpływ tych uniwersalnych czynników jest wystarczający, aby stworzyć człowieka charakterystycznego dla więziennego społeczeństwa i prawdopodobnie tak zakłócić jego osobowość, że prawidłowe przystosowanie się w jakiejkolwiek społeczności staje się prawie niemożliwe. Jednakże, zdaniem autora, jeśli więźniowie osadzeni na krótko nie stali się zintegrowani z kulturą więzienną, z wyjątkiem tych uniwersalnych czynników prizonizacji, nie wydają się być tak charakterystyczni dla społeczności zakładu karnego i gdy wyjdą na wolność są w stanie podjąć nowy model życia bez większych trudności.

Jednak najbardziej interesującymi etapami prizonizacji były dla Clemmera wpływy, które mnożą lub pogłębiają przestępczość i antyspołeczność skazanych oraz tworzą charakterystycznych więźniów dla przestępczej ideologii w społeczności więziennej. Mimo że „uniwersalne czynniki prizonizacji" dotykają każdego skazanego, to jednak nie każdy staje się sprizonizowanym. To, czy zajdzie kompletna prizonizacja czy nie, jest uzależnione przede wszystkim od samego człowieka poddanego temu procesowi. Od jego podatności na podkulturę, która zależy zdaniem Clemmera głównie od typu relacji, jakie miał przed uwięzieniem. Od jego osobowości. Drugi

[6] S. Wheeler, *Socialization in Correctional Institutions*, w: L. Radzinowicz (red.), *Crime and Justice*, t. 3: *The criminal under restraint*, Basic Books, New York 1977, s. 194.

[7] D. Clemmer, *Observations on Imprisonment as a Source of Criminality*, „Journal of Criminal Law and Criminology" 1950–1951, t. 41, s. 314, http://scholarlycommons.law.northwestern.edu/jclc/vol41/iss3/6/ [dostęp: 15.10.2014].

[8] *Ibidem*, s. 316.

czynnik powodujący całkowitą prizonizację nawiązuje do rodzaju i zakresu relacji, które skazany utrzymuje z ludźmi spoza murów więziennych. Trzeci czynnik odnosi się do tego, czy przyłącza się lub nie przyłącza do znaczących więziennych grup, co jest powiązane z dwoma punktami wspomnianymi wcześniej. Czynnik czwarty zależy po prostu od powodzenia w umieszczeniu w celi mieszkalnej oraz ze współwięźniami. Piąty czynnik dotyczy tego, czy więzień akceptuje normy lub kodeks więziennej kultury, czy nie. Inne czynniki zależą od wieku, uprzedniej karalności, narodowości, rasy czy regionalnego uwarunkowania, a każdy z nich jest bardziej lub mniej powiązany z każdym innym.

Co ważne, Donald Clemmer nie zamierzał sugerować, że istnieje bliska współzależność między prizonizacją a przestępczością. Twierdził, że całkiem możliwe, iż więzień, który nie zintegruje się z więzienną społecznością, może być i może pozostać większym przestępcą od więźnia, który będzie kompletnie sprizonizowany. Choć badania Clemmera sugerują, że tendencje są prawdopodobnie przeciwne, sam autor zaznaczał, że aby móc określić stopień prizonizacji, każdy przypadek musi być oceniony indywidualnie.

W polskich publikacjach najczęściej czytamy, że prizonizacja łączy się z przyswojeniem podkultury więziennej[9]. Jest to niekorzystny proces, który wtłacza skazanego w rolę „dobrego więźnia". Rola ta jest rozumiana negatywnie – jako degeneracja, zdolność do bycia dobrze dopasowanym do więzienia, zatem niezdolnym do życia poza nim. Jest to negatywny skutek izolacji więziennej.

Proces prizonizacji dla Mieczysława Cioska oznacza „asymilację kultury więziennej, głównie zaś norm istniejącego nieformalnego kodeksu postępowania więźnia"[10]. Jednocześnie prizonizacja ma służyć „z jednej strony – łagodzeniu dolegliwości więziennych, a więc lepszemu przystosowaniu, z drugiej zaś – przyczyniać się może do integracji z grupami nieformalnymi i bezkrytycznej akceptacji przestępczości"[11]. Natomiast Jerzy Śliwowski pisał wprost: „Pryzonizacja – czyli przyjęcie podkultury więziennej, jest jednoznaczna z wciągnięciem skazanego w orbitę działalności określonej grupy"[12]. Określonej grupy, czyli grupy „grypsujących". Sławomir Przybyliński wysnuwa wniosek, że „każdy więzień «grypsujący», «przyklejony» do podkultury, podlega procesowi prizonizacji i jest jego centralną postacią"[13]. Jednak, co istotne,

---

[9] Zob. S. Małek, *Prizonizacja w grupie mężczyzn…*, *op. cit.*; M. Mazurewicz, *Percepcja atmosfery wychowawczej zakładu karnego przez recydywistów a ich poziom prizonizacji*, w: F. Kozaczuk (red.), *Resocjalizacja instytucjonalna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004.

[10] M. Ciosek, *Psychologia sądowa i penitencjarna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 214.

[11] *Ibidem*.

[12] J. Śliwowski, *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie*, Wydawnictwo Prawne, Warszawa 1981, s. 33.

[13] S. Przybyliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Impuls, Kraków 2006, s. 131.

podkultura może stanowić dla skazanych ważny element do przetrwania w więzieniu, na co zwracał uwagę Marek Kosewski:

> Tylko dla więźniów bowiem podkultura stanowi rozwiązanie problemu bycia człowiekiem, zachowania pewnego minimum poczucia własnej godności i wartości. Ta odmienna jakościowo funkcja podkultury więziennej wynika bezpośrednio z tego, że tworzący ją ludzie przebywają w permanentnie trwającej sytuacji upokorzenia, zamykającej im drogę do powszechnie spotykanych sposobów zachowania godnego[14].

Zdaniem Mieczysława Cioska „najbardziej problematycznym aspektem teorii prizonizacji jest założenie, że personel i więźniowie to dwa opozycyjne – dobry i zły – systemy społeczne różne co do orientacji normatywnej jak i zachowania"[15]. Henryk Machel wskazywał na kolejne zagrożenie, pisząc, że prizonizacja to:

> wyuczanie się tych zachowań i tych warunkujących je postaw, które umożliwiają jednostce bezpieczne, bezkonfliktowe i, ogólnie rzecz biorąc, optymalnie korzystne życie w więzieniu. Jak pisał J. Śliwowski, prizonizacja kryje w sobie niebezpieczeństwo przyzwyczajenia się, a nawet przywiązania, do więzienia i (co powtarza za Pinatelem) prowadzi do odzwyczajenia się od życia na wolności, a nawet do niechęci wobec powrotu doń. Mamy więc dowód na to, że nie zawsze „dobry więzień" to dobry, zresocjalizowany obywatel[16].

Samo więzienie, scharakteryzowane przez Ervinga Goffmana jako instytucja totalna, nie daje wyboru przebywającym w nim skazanym: „Mieszkaniec instytucji totalnej musi się przystosować do obowiązujących w niej warunków […]. Poza próbami zbiorowych akcji wywrotowych wiodą do tego rozmaite indywidualne drogi"[17]. Autor przedstawił taktyki służące przystosowaniu, które może zastosować pensjonariusz instytucji totalnej, jednocześnie wskazując, że zdarzają się „mieszkańcy", którzy nie wykorzystają żadnej z nich, bo np. mogą być „uodpornieni" na instytucjonalne życie przez wcześniejsze życiowe doświadczenia[18]. Ten wniosek wskazuje, jak ważna jest przeszłość, która ukształtowała ludzi znajdujących się w różnych instytucjach – w tym w zakładzie karnym.

Istnieje zatem zbiór definicji omawianego przedmiotu, do którego i ja dołączam swoją, wprowadzając ujęcie zjawiska prizonizacji z uwzględnieniem skazanych na szczególną karę, jaką jest dożywotnie pozbawienie wolności. Jak bowiem na podstawie wiedzy danej nam przez Donalda Clemmera wypadają skazani na karę

---

[14] M. Kosewski, *Ludzie w sytuacjach pokusy i upokorzenia*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 155.

[15] M. Ciosek, *Psychologia sądowa…*, *op. cit.*, s. 214.

[16] H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Arche, Gdańsk 2003, s. 58, 59.

[17] E. Goffman, *Instytucje totalne*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011, s. 67.

[18] *Ibidem*, s. 70, 71.

dożywotnią? Jeśli długoletnie pozbawienie wolności w zakładzie karnym ma zdecydowanie pogłębiać stopień prizonizacji, to dożywotni więźniowie są na nią skazani. Czy to źle? Stając na stanowisku, że nie można traktować zjawiska prizonizacji jako jedynie negatywnego procesu, który dotyka skazanego w więzieniu, postanowiłam na potrzeby moich badań stworzyć własną definicję tego pojęcia.

W dalszej części pracy prizonizacja będzie oznaczać proces, z jakim konfrontuje się skazany, za którym zamyka się brama więzienia. Jest to sposób współkształtowania zastanych warunków: skazany ze swoją osobowością i doświadczeniem z przeszłości + środowisko, które zastał (inni więźniowie oraz personel więzienny). Zwracam uwagę, że w środowisku więzienia każdy na każdego w pewien sposób wpływa.

W przypadku odbywania długoterminowej kary pozbawienia wolności nie może nie zajść zjawisko prizonizacji. Zatem pozostaje pytanie: jak proces ten przebiega?

2. Cele, metody i realizacja badań

Celem badań, o których mowa w tym artykule, było sprawdzenie, jak „prizonizują" się skazani na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zastosowany podział skazanych ze względu na długość odbywania przez nich kary miał ukazać, jakie jest znaczenie upływu czasu w ich życiu – czy w miarę spędzonych lat w więzieniu skazani „wtapiają się" w zakład karny?

Po pierwsze, założyłam, że to, jak więźniowie skazani na karę dożywotnią funkcjonują w więzieniu, jest zależne od tego, jak postrzegają swoje szanse na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Gdzie planują swoją przyszłość i jaką strategię działania obrali? Jest to ważne dlatego, że właśnie spojrzenie na przyszłość może definiować to, jak skazany będzie chciał odbywać swoją karę, a zatem jak będzie przebiegać jego proces prizonizacji. Oczywiście część z zachowań człowieka jest podświadoma, nie wszystko da się chłodno zaplanować. Ale nawet podświadome motywacje dają kształt naszym działaniom.

Po drugie, uznałam, że w przypadku skazanych na dożywotnie więzienie prizonizacja jest procesem pożądanym. Zakładając, że mają oni spędzić w więzieniu całe życie, trudno wyobrazić sobie niezajście tego zjawiska. Co więcej, brak prizonizacji powodowałby trudności w odbywaniu kary. Jak długo można funkcjonować, odrzucając od siebie miejsce, w którym trzeba żyć? Przystosowanie się do nowych warunków jest rzeczą ludzką. Zakładam, że w więzieniu także niezbędną, aby funkcjonować bez szwanku.

Mając na uwadze ważny czynnik upływu czasu w procesie prizonizacji, postanowiłam, że badania muszą uchwycić więźniów na różnych etapach odbywania ich kary. Planując grono skazanych do badania, przyjęłam pięć grup (ze względu na czas spędzony w więzieniu), po trzech badanych w każdej. Punkt „zero" dla obliczeń

poszczególnych przedziałów czasu ustawiłam w dacie prawomocnego skazania na karę dożywotnią. Była to, po pierwsze, pewność dla mnie, że miałam do czynienia z prawomocnie skazanym na tę karę, a po drugie, moment upewnienia się w tej sytuacji samego więźnia. Założyłam, że jest to swoista granica, gdzie „klamka zapadła" i należałoby się z tym pogodzić. W ten sposób powstał obraz skazanych na dożywotnie więzienie w kolejnych przedziałach czasu.

Tabela 1. Podział skazanych na grupy

GRUPA I	Skazani, którym minęły co najmniej 3 miesiące od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA II	Skazani, którym minął co najmniej 1 rok od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA III	Skazani, którym minęło co najmniej 5 lat od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA IV	Skazani, którym minęło co najmniej 10 lat od uprawomocnienia się wyroku
GRUPA V	Skazani, którym minęło co najmniej 15 lat od uprawomocnienia się wyroku

Do badań typowałam mężczyzn, stanowiących 97% populacji więźniów dożywotnich. Dzięki temu, że jestem asystentem przy badaniach naukowych dotyczących kary dożywotniego pozbawienia wolności[19], mogłam korzystać z materiałów już zgromadzonych w ramach tychże badań. Stąd miałam do dyspozycji listę wszystkich skazanych na karę dożywotniego więzienia w Polsce wraz z niezbędnymi datami, takimi jak daty tymczasowego aresztowania czy daty prawomocnych wyroków skazujących na tę karę. Kierownik badań uzyskał z Centralnego Zarządu Służby Więziennej informację, w których zakładach karnych przebywają ci skazani. Wytypowałam najpierw skazanych o najdłuższym „stażu" dożywotnim. Postanowiłam udać się do tych zakładów karnych, gdzie przebywali tacy więźniowie, by zebrać dane z akt i przeprowadzić wywiad z trzema badanymi. Odpowiednio postąpiłam z badanymi (po trzech) z kolejnych grup „stażowych" odbywanej kary. Wiedząc, w których jednostkach powinni przebywać skazani spełniający wymagania do moich badań, mogłam od razu kierować pisma z prośbą o przeprowadzenie wywiadów badawczych do konkretnych więzień. Niemożliwe było znaleźć w jednym czy dwóch zakładach karnych skazanych odpowiadających wszystkim grupom badawczym. Stąd liczna grupa zakładów, w których przeprowadziłam badania, aby zachować założone wymagania. Badania przeprowadziłam w następującym porządku:

- 26–27 maja 2015 r. ZK Iława
- 15–16 czerwca 2015 r. ZK Kamińsk
- 22–25 czerwca 2015 r. ZK Sztum

[19] Badania naukowe „Dożywotnie pozbawienie wolności. Zabójca, jego zbrodnia i kara" prowadzone w Katedrze Kryminologii i Polityki Kryminalnej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Andrzeja Rzeplińskiego, grant Narodowego Centrum Nauki, nr OPUS 22288.

- 2 lipca 2015 r. AŚ Białołęka
- 8 lipca 2015 r. ZK Rawicz
- 14 września 2015 r. ZK Nowogard

By móc zaprezentować tak szeroki obraz prizonizacji, połączyłam kilka technik badań. Po pierwsze, przeprowadziłam ze skazanymi na karę dożywotniego więzienia 15 wywiadów swobodnych, z wykorzystaniem przygotowanego przeze mnie kwestionariusza[20]. Kolejnym elementem badań była analiza akt penitencjarnych cz. B skazanych, którzy wyrazili zgodę na wywiad. Było to niezbędne, aby odtworzyć obraz przeszłości „przeddożywotniej" i więziennej badanego, a także jego teraźniejszości w zakładzie karnym.

Na podstawie zebranego materiału stworzyłam opis każdego badanego według następującego schematu złożonego z czterech płaszczyzn: pierwszą jest opis przeszłości badanego na podstawie dokumentów – „minibiografia". Drugą zaś ocena zachowania skazanego widziana oczami personelu więziennego na podstawie zapisów w aktach penitencjarnych z ostatniego półrocza. Trzecią jest to, jak skazany przedstawia sam siebie – jest to część oparta na wywiadzie włożona w ramy siedmiu punktów, które uważam za najważniejsze dla procesu prizonizacji (1. Relacje więzień–funkcjonariusz. 2. Cela i współwięźniowie. 3. „Doing time" w więziennym kieracie. 4. Więzienie da się lubić? 5. Podkultura więzienna. 6. Być więźniem dożywotnim. 7. Możliwość kolejnej szansy?). Ostatnią płaszczyznę pozostawiłam na mój komentarz, gdzie dokonałam oceny na podstawie wszystkich poprzednich płaszczyzn, poszerzoną o moje obserwacje i wrażenie z bezpośredniej rozmowy z badanym.

W tym miejscu następowało zwieńczenie opisu skazanego poprzez przydzielenie przeze mnie wraz z uzasadnieniem do jednej z kategorii, która ma oddać stopień prizonizacji badanego[21]. Ze względu na przyjęcie własnej definicji prizonizacji, jak i mając na uwadze wyjątkowość badanych ze względu na ich bezterminową karę, postanowiłam stworzyć narzędzie służące do oceny prizonizacji skazanych na dożywotnie więzienie. Zakładając, że to, co definiuje zachowanie więźniów dożywotnich, to postrzeganie swoich szans na warunkowe przedterminowe zwolnienie, stworzyłam następujące kategorie:

A) Wtapianie się w więzienie – Skazany jest na pewnym etapie zakorzeniania się w więzieniu. Nie widzi już siebie na wolności. Ma wypracowaną taktykę utrzymywania się w więzieniu – może mieć własne sposoby na zarabianie lub otrzymywać wsparcie z zewnątrz. W każdym razie jeżeli ma kontakty ze światem

[20] Czas trwania rozmowy był uzależniony od samego rozmówcy, m.in. od jego predyspozycji i chęci odpowiadania na pytania – niektórzy byli rozmowni ponad moje oczekiwania, inni zaś odpowiadali krótko, zdawkowo. Najkrótszy wywiad trwał niespełna godzinę, najdłuższy nieco ponad 2,5 godziny. Wszyscy respondenci wyrazili zgodę na nagrywanie rozmów dyktafonem. W każdym przypadku wywiad był przeprowadzony w osobnym pomieszczenia bez obecności osób trzecich.

[21] Z uwagi na to, że omówiony opis 15 badanych zajmuje 110 stron, w niniejszym artykule nie zawieram jego dokładnego odtworzenia.

zewnętrznym, to raczej ogranicza je do minimum lub skutecznie rozdziela „tamten świat" od swojego. Potrafi korzystać z zasobów więzienia, umie wypełnić sobie czas. Ma dobre relacje z funkcjonariuszami – takie, które pozwolą czuć mu się swobodnie, być może nawet pozwala się mu na więcej niż innym skazanym z racji obustronnego zaufania. Jego decyzje nie są kierowane chęcią odzyskania jeszcze życia za murami. Dobrze się czuje w roli więźnia i nie widzi dla siebie innego miejsca.

B) Pieczeniarz – Korzysta z czasu w więzieniu w miarę możliwości tak jak chce. Nieistotne, czy polega to na czynnym udziale w społeczności więziennej, czy na własnych zajęciach w celi. Ważne, że dzieje się to mniej więcej na jego warunkach. O perspektywie swoich przyszłych losów wypowiada się niechętnie. Nie ma zdecydowanego zdania na ten temat. Powodem niechęci do przyszłości jest niewiara w to, że spotka go w tym zakresie jeszcze coś dobrego. Z drugiej strony gdyby miał szansę odzyskać wolność, zapewne by z niej skorzystał. Mimo że znalazł swój sposób na życie w więzieniu, przystosował się do tego miejsca, to nie chce całkowicie wykluczać tego, że kiedyś je opuści. Jednak ciężko mu żyć przyszłością, która w dodatku jest niepewna. Woli brać to, co jest, i po prostu się do tego dostosować. Skupia się na sobie i na bieżących sprawach, a co ma być, to będzie.

C) Światło w tunelu – Ma świadomość, że „tunel", w którym się znajduje, jest bardzo długi. Dlatego jest nastawiony na to, że musi mozolnie (lub żwawo) przez niego iść. Na czas tej drogi może wyznaczać sobie zadania czy plany. Jednak widzi gdzieś na końcu światełko. Odległe, bo odległe, ale nie jest wykluczone. Możliwe, że podświadomie do niego dąży. Oczywiście może wyznawać pogląd, że żyje „tu i teraz", dlatego nie mówi głośno o wolności, raczej planuje małymi kroczkami iść do przodu. Chce używać zasobów więzienia, aby wykorzystać i zapełnić czas, ale w dużym stopniu motywuje go zwiększanie swoich szans na uzyskanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Utrzymuje lub podtrzymuje kontakt z ludźmi z wolności – nie chce być całkowicie zapomniany; może kiedyś się to przyda?

D) Mnie tu nie ma – Możliwe, że nie zgadza się z wymiarem kary, którą odbywa, a nawet kwestionuje swoją winę w przestępstwie, za które został skazany. Nie akceptuje siebie jako więźnia ani więzienia jako miejsca do życia. Snuje plany, które pozwalają mu przetrwać, jednocześnie nie przyjmując do wiadomości, że ma spędzić tu resztę życia. Może przyjąć różne strategie: od zupełnego nieradzenia sobie, buntując się, po wyrachowany plan działania, który ma zwiększyć jego możliwości wyjścia na wolność. Nie ma realnej świadomości, ile czasu jeszcze przyjdzie mu spędzić w więzieniu, i nie chce jej mieć. Kurczowo trzyma się świata wolności – czuje się jego częścią.

W każdej kategorii znaczenie mają trzy czynniki, które składają się na proces prizonizacji: przeszłość, która ukształtowała skazanego; jego osobowość – własne

„ja"; oraz otoczenie, w jakim przyszło mu odbywać karę – w którym i z kim (funkcjonariusze i więźniowie) współtworzy więzienne relacje. W trosce o dochowanie anonimowości badanych wypowiedzi skazanych oznaczyłam literą „L" od *Lifer* (ang.: „skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności") oraz odpowiednim w kolejności numerem.

3. Wyniki badań

Przystępując do badań, postawiłam sobie pytanie: czy w miarę upływu czasu spędzonego w więzieniu skazany „wtapia się" w więzienne mury? Na podstawie przyjętej przeze mnie klasyfikacji otrzymałam następujące wyniki:

Tabela 2. Rozłożenie klasyfikacji w badanych grupach

Grupa I	Światło w tunelu (L1) Mnie tu nie ma (L2) Mnie tu nie ma (L3)
Grupa II	Wtapianie się w więzienie (L4) Światło w tunelu (L5) Pieczeniarz (L6)
Grupa III	Światło w tunelu (L7) Pieczeniarz (L8) Światło w tunelu (L9)
Grupa IV	Światło w tunelu (L10) Pieczeniarz (L11) Pieczeniarz (L12)
Grupa V	Światło w tunelu (L13) Światło w tunelu (L14) Wtapianie się w więzienie (L15)

Kategoria „Mnie tu nie ma", która definiuje więźnia niezwiązanego z więzieniem, faktycznie pojawia się tylko w grupie pierwszej, czyli u badanych o najkrótszym „stażu" odbywania kary od jej prawomocnego orzeczenia. Jednak skrajna do niej kategoria „Wtapianie się w więzienie" już nie ma tak oczywistego miejsca wśród badanych. Co więcej, pojawia się jedynie dwa razy wśród 15 więźniów. Nie jest też przeważająca wśród skazanych o „najdłuższym stażu" odbywania kary. Oznacza to, że w miarę upływu czasu postrzeganie przyszłości skazanego na karę dożywotnią nie musi wiązać się z wrastaniem w mury więzienia.

Najlepiej pokazuje to wynik kategorii „Światło w tunelu", która pojawiła się w każdej grupie, czyli w każdym przedziale czasu odbywania kary. Łącznie wystąpiła

siedem razy, co daje jej znaczną przewagę nad pozostałymi kategoriami. Sukces „Światła w tunelu" wynika z tego, że skazani na każdym etapie odbywania kary, niezależnie od czasu, jaki już spędzili w więzieniu, wciąż chcą utrzymywać i pielęgnować w sobie nadzieję na odzyskanie wolności. Oczywiście, że przystosowują się do życia w więzieniu, a nawet są „dobrymi więźniami", jednak nie można jednoznacznie powiedzieć, że proces prizonizacji, który zachodzi, zabija w nich chęć do życia poza murami więzienia.

Niejako opozycją do tej kategorii jest „Pieczeniarz". Wśród 15 badanych pojawia się czterokrotnie. Co ciekawe, występuje tylko w środkowych grupach (II, III i IV), omijając te skrajne. Powodem takiego rozmieszczenia może być to, że w pierwszej skrajnej grupie „z najkrótszym stażem" skazani jeszcze szukają dróg ewakuacyjnych – składają wnioski o kasację, zgłaszają swoją sprawę karną do wszystkich możliwych organizacji pozarządowych albo po prostu się buntują („Mnie tu nie ma"), czy też obierają strategię „Światła w tunelu", która pozwala im przetrwać pierwszy etap odbywania kary. Natomiast skazani z grupy więźniów „z najdłuższym stażem", o ile nie wtapiają się w więzienie, to zdają sobie sprawę, że właściwie są coraz bliżej możliwości ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. To powoduje, że mimowolnie zaczynają kalkulować swoje szanse i możliwości. Nie ma więc w tych skrajnych grupach miejsca na „Pieczeniarza", który po prostu „prowadzi wygodne życie na cudzy koszt"[22] i nie ma pomysłu na własną przyszłość.

Rozproszone kategorie w prezentowanych wynikach ukazują, że populacja więźniów „dożywotnich" nie jest jednorodna, a przebieg ich przystosowania się do warunków więziennego życia przebiega indywidualnie i niezależnie.

W dalszej części artykułu przybliżam na podstawie wyników badań cztery czynniki istotne z punktu widzenia prizonizacji.

4. Czas

Badani twierdzili, że bardzo ważne jest wypełnienie sobie czasu w więzieniu. Z różnych powodów – aby nie myśleć o tym, jaki czeka ich los, aby nie być bezczynnym czy aby pomóc sobie i bliskim. Najbardziej pożądanym zajęciem jest praca – siedmiu[23] badanych wyraziło chęć pracy odpłatnej, z czego dwóch[24] pracowało nieodpłatnie. Natomiast skazani L5 i L12 pracowali nieodpłatnie, co było dla nich wystarczające. Na czas badań odpłatnie pracowało z grupy 15 skazanych jedynie trzech z nich[25]. Jeśli chodzi o naukę, to tylko jeden badany (L1) zadeklarował, że chce ją podjąć.

[22] *Słownik języka polskiego PWN*, http://sjp.pwn.pl/sjp/pieczeniarz;2499781.html [dostęp: 3.01.2016].

[23] L1, L3, L4, L7, L9, L10, L13.

[24] L9, L10.

[25] L11, L14, L15.

Natomiast trzech skazanych uczyło się w trakcie moich badań[26]. Oprócz tych dwóch możliwości zajmowania czasu badani wskazywali na zbyt małą ofertę programów readaptacyjnych czy zajęć, w których mogliby uczestniczyć: *Jest to problem, bo tak według mnie więzień dożywotni jest zamknięty i pozostawiony sam sobie. Tutaj nikt się nim nie zajmie* (L7). *Ja mówię, że jeszcze do tej pory jest tak, że skazanego się zamyka, klucz się wyrzuca i dziękuję, do widzenia. Szczególnie duże wyroki* (L13). *Bo na dożywotnie więzienie to się zamyka wręcz, z głowy jest. A nikt nie pomyśli o tym, żeby od początku zacząć przywracać na wolność tego człowieka* (L7). Czas w celi skazani wypełniali graniem w gry typu PlayStation, czytaniem książek, oglądaniem TV, słuchaniem radia czy zajmując się rękodziełem.

Badani postrzegali czas na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony w więzieniu płynie on wolno, każdy dzień się dłuży. Jednak myśląc o tym, co działo się kilka lat temu, badani odnosili wrażenie, jakby było to zupełnie niedawno: *Człowiek, to gdy patrzy wstecz za siebie, to jest jak „pstryknięcie palcami". Tak mi się wydaje. To jest więzienie* (L3)[27]. Specyfikę kary „bez końca" można też odbierać tak: *Plusem dożywocia jest to, że czas tak fajnie leci. Znaczy fajnie… Tak jakoś sobie tak leci. Bo się na nic nie czeka* (L11).

Upływ czasu spędzonego w więzieniu był widoczny w opiniach badanych o współwięźniach. Skazani z dłuższym „stażem" odbywania kary byli już znudzeni i zmęczeni rozmowami z innymi więźniami: *Przez lata, które już tu spędziłem, męczy już mnie taki kontakt werbalny z osadzonymi, ponieważ jest przewidywalny* (L6). *No, ile można przez rok, dwa rozmawiać o tym samym. Bo tu się nic nie zmienia. Jest zawsze to samo* (L12). Taki stan może prowadzić do tego, że badani szukają spokoju w odosobnieniu: *Z wiekiem nabywa się takiego doświadczenia, że samotnym można być szczęśliwym. Bo nauczyłem się jednego, że w relacjach z samym sobą najlepiej mi wychodzi to życie. Bo już nie chcę rozumieć kogoś, już nie chcę, zmęczyłem się już tymi cudzymi sprawami* (L6).

Oczywiście pewien kontakt z drugim człowiekiem jest także niezbędny. Choć badani często wskazywali na potrzebę bycia samemu, to jednak nie oznaczało to całkowitej izolacji: *Nie wiedziałbym, co ze sobą robić, bo to ani z nikim słowa zamienić, ani nic. Nie chciałbym sam siedzieć* (L9). Nawet skazany z grupy o „najdłuższym stażu" zauważa, że mimo wszystko *trzeba wyjść do ludzi, trzeba z nimi rozmawiać, trzeba z nimi przebywać. Obojętnie, jacy by nie byli. Obojętnie, kto by to nie był, to trzeba iść do ludzi. Trzeba ich posłuchać trochę, trzeba rozmawiać. Nie dla samego,*

[26] L7, L8, L11.

[27] O takim wrażeniu możemy także przeczytać w więziennych wspomnieniach Władimira Bukowskiego: „Coś dziwnego dzieje się też z czasem. Z jednej strony pędzi gwałtownie, porażając tym twoją wyobraźnię. […] A z drugiej strony ten sam czas wlecze się zdumiewająco powoli: zdawałoby się, że już minął rok – nie, nadal ten sam miesiąc ciągnie się bez końca", W. Bukowski, *I powraca wiatr…*, Res Publica, Warszawa 1990, s. 12.

jakiejś potrzeby bycia z ludźmi, tylko że jest to niezbędne. Jeśli człowiek nie chce oszaleć. Musi być z ludźmi (L14).

Więźniowie dożywotni uczą się tego, że ludzie wokół nich przychodzą i odchodzą. A oni zostają na miejscu. Świadomość swojego położenia daje znać o sobie, gdy badany L14 komentuje zepsucie aparatu telefonicznego przez innego więźnia: *Nie obchodzą mnie inni, ale ja nie będę mógł z niego zadzwonić. Bo oni tutaj są i oni mogą być w każdej chwili gdzieś… nie wiem, przeniesieni czy wyjść, czy coś. A ja będę musiał czekać,* aż naprawią. I wszystko*, co tutaj jest, jest też po części moje. Nie własnością, tylko też jest dla mnie* (L14).

5. Podkultura więzienna

Za najważniejszą, choć „negatywną" zdobycz socjologii penitencjarnej Jerzy Śliwowski uważał odkrycie podkultury więziennej, „tego stanu prizonizacji, która oddziałuje destrukcyjnie na założone socjalizujące oddziaływanie kary"[28]. Natomiast Donald Clemmer wskazywał na silną zależność wysokiego poziomu prizonizacji z długoletnim pozbawieniem wolności. Mimo to badanym wcale nie było po drodze uczestniczenie w grupie „grypsujących".

W trakcie badań tylko jeden ze skazanych był tzw. grypsującym. Jednak wychowawca oceniał, że jego uczestnictwo w podkulturze przebiega „bez negatywnych przejawów na tym tle", a sam skazany twierdził, że robi to z przyzwyczajenia: *Bo to jest bardziej takie dla mnie już to takie grypsowanie ważne, dla mnie tylko, niż dla tej mojej społeczności* (L6).

Co ciekawe, dwóch skazanych zrezygnowało z „grypsowania" na krótko przed przeprowadzeniem badania. Pozostali albo nigdy nie uczestniczyli w podkulturze więziennej, albo odłączyli się od tej grupy na długo wcześniej. Skazani, którzy przestali „grypsować", tłumaczyli to m.in. tym, że udział w tej grupie wymaga pewnych postaw, które utrudniają dostęp do przywilejów. Będąc solidarnym z „grypsującymi", tracą na tym: *Dość miałem, bo już kilka razy przez to grypsowanie miałem problemy* (L7). *Siedzenie samemu, wszystko uchrzanione. Telewizor ci nie przyszedł, bo coś tam, coś tam. To ci nie przyszło, bo coś tam, coś tam. Same problemy* (L3).

Fakt, że badani mogli bez konsekwencji zrezygnować z udziału w podkulturze grypsujących, ma świadczyć o słabości i niskiej randze tej grupy – współcześni grypsujący *nie mają jaj* (L8). I to jest kolejny powód, dla którego nie warto „grypsować". W opiniach badanych podkultura więzienna dziś traci na znaczeniu, a jej zasady przestają obowiązywać: *Kiedyś to był grypsujący, a tera to ten, który ma pieniądze. Ten jest górą. A nazwy to są tylko tyle, że to pozostałości po starych dziejach* (L15). Badani wskazywali, że we współczesnych więzieniach nie ma potrzeby grypsować, aby być na

[28] J. Śliwowski, *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie*, Warszawa 1981, s. 19.

szczycie hierarchii: *Teraz rządzi pieniądz i każdy tam sobie układa, jak mu tam pasuje* (L11). Zamiast pozycji grypsującego *jest coś w rodzaju człowieka szanowanego* (L15). Nawet środowisko grypsujących będzie się ubiegać o względy takiego skazanego. Bo on ma towar: *Ma co jeść, ma co pić, ma co zapalić. To jest najważniejsze* (L15).

Podobnie jak męczące i nudne staje się towarzystwo innych więźniów, tak samo ewentualne wymagania, jakie stawia grupa „grypsujących", wydają się zbędnym utrudnieniem w życiu więźnia dożywotniego. To by wskazywało, że w przypadku tych skazanych wdrażanie się do więziennego życia przebiega w pojedynkę. Być może przeciw przystosowywaniu się poprzez uczestnictwo w jakiejkolwiek grupie przemawia rotacja pozostałych skazanych, a także niepewność co do własnego miejsca pobytu – w każdej chwili skazani mogą być zmuszeni do zmiany zakładu karnego. Stąd mój wniosek, że karę dożywotniego więzienia odbywa się i przeżywa w samotności.

6. Służba Więzienna a skazany „dożywotni"

Badając teraźniejszość więzienną skazanych na różnych etapach odbywania kary, w aktach penitencjarnych interesowała mnie ostatnia ocena okresowa skazanego oraz notatki z ostatnich sześciu miesięcy do dnia badania.

Jeden z badanych (L3) odstawał w ocenie zachowania od całej grupy. Nie miał na swoim koncie żadnych nagród, został ukarany dyscyplinarnie, a wychowawca ocenił jego postawę jako naganną[29]. Pozostali skazani byli nagradzani w tym czasie przynajmniej dwukrotnie. Rekordzista wniosków nagrodowych miał ich osiem. Zachowanie badanych wychowawcy najczęściej określali jako „właściwe" lub „dobre". W odniesieniu do pięciu skazanych wychowawcy stwierdzili, że ich „postępy w procesie resocjalizacji" są pozytywne[30]. W ocenach okresowych często pisali, że skazani „wobec przełożonych zachowują się regulaminowo", a wobec innych więźniów „bezkonfliktowo". Zdarzały się także zapisy, że skazany „nie sprawia problemów wychowawczych".

Czy więźniowie i funkcjonariusze to dwa wrogie obozy? Badani wskazywali, że nie ma powodów, żeby walczyć ze Służbą Więzienną, choć różnie to uzasadniali. Po pierwsze, funkcjonariusz po prostu jest w pracy: *Oni po to są, żeby wykonać swoją pracę, swoje obowiązki. Jeżeli idzie z nimi normalnie wziąć porozmawiać, to nie trzeba prowadzić żadnej wojny* (L15). Po drugie, nie mają takiej potrzeby – *bo i po co? Przyszedłem tu odsiedzieć swój wyrok i wyjść. A nie po to, żeby robić jakąś śmieszną karierę. W ogóle nie warto* (L3). *Nie ma o co walczyć, kłócić się tam. Nie ma się o co buntować, chyba że z głupoty już* (L4).

[29] Badany L3 był prowodyrem szarpaniny z innym więźniem, za co został ukarany karą dyscyplinarną – umieszczeniem na 14 dni w celi izolacyjnej w zawieszeniu.

[30] L8, L10, L11, L13.

Część badanych traktuje funkcjonariuszy „indywidualnie": *Jak on się będzie odnosił do mnie, tak ja się będę odnosił do niego* (L12). Skazani są także coraz bardziej świadomi swoich praw: *Ja od nikogo tu nie chcę gwiazdki z nieba, tylko tego, co gwarantuje mi kodeks karny wykonawczy i inne ustawy. I nikt mi tutaj żadnej łaski nie robi* (L8). To na tym polu mogą powstawać konflikty, które znajdują ujście w skargach więźniów.

Specyfika kary dożywotniej ma wpływ na relacje więzień–funkcjonariusz. Skazani wiedzą, że lepiej im się żyje, gdy nie mają konfliktów z przełożonymi: *Bo ja odbywam dożywocie i mnie zależy właśnie na dobrym kontakcie z funkcjonariuszami, bo więcej mogę dla siebie osiągnąć* (L10). Co więcej, badani zwracają uwagę na fakt, że funkcjonariusze są najbliżej nich, i to codziennie: *Oddziałowy jest cały czas z nami. On nas wypuszcza, on nas zamyka. On słucha przeważnie nas* (L15). *Ja tu żyję. To są ludzie, z którymi ja się spotykam na co dzień* (L13). Nie można takich relacji nazwać „wrogimi".

7. Kontakty ze światem „za murem"

Długoletni wyrok pozbawienia wolności ma pogłębiać poziom prizonizacji. To więźniowie dożywotni mają „załatwione". Innym czynnikiem podwyższającym ten stopień miało być osłabienie relacji z ludźmi spoza więzienia. Czy i ten warunek jest gwarantowany przy karze dożywotniej? Bynajmniej.

Tylko jeden z badanych całkowicie zerwał wszelkie relacje z bliskimi. Jednak na uwagę zasługuje fakt, że już przed aresztowaniem kontakty te były nikłe[31]. Pozostali badani utrzymują kontakty na wszelkie możliwe sposoby: poprzez widzenia, rozmowy telefoniczne, pisanie listów (choć to coraz rzadszy sposób), a nawet korzystając z komunikatora internetowego Skype.

Najczęściej skazani utrzymują relacje z rodziną: *Dzwonię po prostu z ciekawości się dowiedzieć, co się dzieje w domu. No też, żeby kontakt utrzymywać, żeby to po prostu nie zanikała jakaś tam więź. Jak na razie się udaje* (L1). *Z rodziny tak mam siedem osób, do których dzwonię, i każda osoba ma inny dzień przeznaczony. A do mamy codziennie dzwonię. Nie ma dnia, żebym ja do mamy nie zadzwonił* (L9).

Podtrzymywanie kontaktu z rodziną ważne było dla badanych z różnych względów. Najczęściej podkreślali pozytywne znaczenie tych więzi: *No wiem, że mam takie wsparcie od rodziny. Bo jak do mnie przyjeżdżają siostry, mama… no to takie wsparcie, siła taka* (L7). *Zawsze jednak miło usłyszeć jakiś inny głos* (L12). *Człowiek jeszcze się czuje nie do końca odrzucony* (L13). Zdarzało się nawet, że był to fundament, dzięki któremu funkcjonowali: *To jest taka podstawa, jak to się mówi, egzystencji mojej na*

[31] Badany L4 przed aresztowaniem do kary dożywotniego pozbawienia wolności spędził w więzieniu 18 lat. Po opuszczeniu zakładu karnego rodzina nie chciała go przyjąć. Trzy lata na wolności pomiędzy zwolnieniem z więzienia a aresztowaniem spędził z dala od rodziny.

tym padole ziemskim. Tak to bym, co bym? No nic by mnie już nie trzymało, gdyby nie rodzina; osoby, które mnie znają, nie zostawiły mnie, jak to się mówi, w potrzebie. Nie odtrąciły, nie odrzuciły (L5). *Dla mnie też jest potrzebne, że ja czuję się częścią tej rodziny. Że mam coś* (L6). Jednak zdarzały się także powody czysto materialne: *Jeżeli by mi wpłacali pieniądze, jestem samowystarczalny. Ja tęsknię, bardzo tęsknię. Ale potrafię sobie z tym poradzić.* […] *mi jest po prostu szkoda ich. Mnie tu się krzywda nie dzieje* (L2).

Oprócz korzyści, jakie płyną z utrzymywania kontaktów pozawięziennych w trakcie odbywania kary, badani także czują, że to może mieć znaczenie dla ewentualnego warunkowego zwolnienia (to przykład na to, jak tli się nadzieja na opuszczenie więziennych murów): *Ktoś o mnie jeszcze myśli, i że mnie nie skreślił ze swojego życia, mając ku temu powody. I prawo. A poza tym jestem wdzięczny, że po prostu nie zostawili, że są. No, będę chciał jeszcze to jakoś w życiu coś zrobić i wynagrodzić* (L5). A to wypowiedź skazanego z ostatniej, piątej grupy badanych, który należał do zboru ewangelickiego: *Dlaczego ja mam siebie skreślać, skoro inni mnie nie skreślają? Tam liczę też na pomoc i w pracy, jakoś się odnalezieniu w tym wszystkim. Także tutaj to jestem oddany* (L13).

Wreszcie zdarzało się i tak, że nowy kontakt znajdował badany w więzieniu:

> *Jest coś takiego, że ludzie fascynują się złem. Nie wiem dlaczego, ale tak jest. A zwłaszcza niektóre kobiety. A w związku z tym, że jest… ja nie mogę tego zweryfikować, to jest po prostu informacja, jaką otrzymuję od tych pań w listach, że gdzieś tam znalazły moje zdjęcia w jakiejś publikacji na mój temat w internecie, a że dzisiaj też nie problem jest, żeby znaleźć adres zakładu karnego czy zlokalizować danego typa, gdzie on siedzi, to bywa tak, że otrzymuję listy od jakichś tam kobiet, które po prostu są zafascynowane tym, kim byłem w przeszłości* (L8).

Oprócz przelotnych znajomości jeden badany zdobył w ten sposób trwały kontakt, który wpływa na jego więzienne życie: *Gdybym jej nie poznał, to mógłbym wtedy sobie mówić teraz – a, dzisiaj to se mogę zrobić, co chcę. Ale niestety nie mogę tak powiedzieć, że dzisiaj sobie będę robić, co chcę. Dzisiaj muszę być trochę posłuszniejszy* (L14). Oczywiście „posłuszniejszy" w konkretnym celu – aby bez przeszkód Służba Więzienna umożliwiała mu spotkania i kontakt ze znajomą.

Oczywiście problemy skazanych się zaczynają, gdy pozawięzienne kontakty zaczynają zanikać: *Ja sobie nie wyobrażam, żeby wyjść, bo gdzie ja pójdę? Rodzice nie żyją, rodzeństwa nie mam. Część z kolegów takich, to mi się wykruszyła* (L6). Jednak to nie przekreśla innych możliwości utrzymywania kontaktu, także tych zdobytych w trakcie odbywania kary. Zacytowany badany L6, będąc świadomym swojego położenia, kładzie nacisk na utrzymanie kontaktu ze swoimi dziećmi. Pomoc materialną uzyskuje także od „znajomego kolegi", choć przyznaje, że to jest tylko pomoc na odległość: *To jest chłopak który ma swoje życie ustabilizowane. Pomaga mi. Czymś innym jest pomoc – przysłać paczkę czy książki, a czymś innym*

wziąć kogoś do domu. Ja mam tę świadomość, że nie pójdę i nie zwalę się komuś do domu i w jego życie nie wejdę. Mnie wcale nie cieszy perspektywa – to jest właśnie koszmar życia, jeżeli dojdzie w świadomości człowieka, że jest niepotrzebny. To to jest tragedia. Dlatego zależy mi na tej więzi z dzieciakami(L6). Okazuje się, że nawet skazanie na dożywotnie więzienie nie musi oznaczać wykluczenia z grona bliskich czy nawet dalszych „ludzi z wolności", a więźniowie świadomie inwestują w utrzymywanie tych relacji.

Podsumowanie

Nie podlega dyskusji, że wszyscy więźniowie z grupy 15 badanych są w pewnym sensie „sprizonizowani". Wdrożyli się w harmonogram dnia zakładu karnego (choć zmiany w planie dnia lub sama zmiana zakładu może być dla nich uciążliwa – od raz przyzwyczajonej rzeczy trudno się odzwyczaić[32]) oraz nauczyli zasad tam panujących. Ponadto każdy z rozmówców uważał siebie za *dobrego więźnia*, czyli takiego, *z którym nie ma kłopotów* (L11). Dobry więzień to taki, *który nie ma konfliktów ani z więźniami, ani z administracją – chodzi na pawilonie o tych oddziałowych. Żeby tu żyć dobrze i tu* (L12).

Sposób definiowania przez badanych „dobrego więźnia", jak i sposoby przystosowania się do życia w więzieniu (kategoria „Mnie tu nie ma" wystąpiła tylko dwa razy) pokazują, że w perspektywie dożywotniego pozbawienia wolności ci skazani poprawnie komponują się ze środowiskiem, w którym możliwe, że przyjdzie im dożyć końca swoich dni. A to także dzięki prizonizacji, która niesłusznie zbiera cięgi. Pozwala ona wpasować się w więzienne ramy i stworzyć przestrzeń do życia. Nawet jeśli część celów wyznaczonych sobie przez więźniów dożywotnich to iluzja, to właśnie ona jest treścią ich codzienności. Jednak mimo to nie można powiedzieć, że więźniowie stają się „przezroczyści na tle więzienia". Mimo niepewności co do przyszłości zwycięża nadzieja, którą skazani noszą w sercach, bo przecież „cóż jest cenniejszego od pieniędzy dla więźnia? Wolność lub bodaj jakieś marzenie o wolności. Więźniowie są wielkimi marzycielami"[33].

Co ważne, nie da się zaszufladkować więźniów na podstawie rodzaju odbywanej przez nich kary. Nawet w grupie 15 skazanych widać, z jak różnymi ludźmi mamy do czynienia, mimo że wszyscy są zabójcami skazanymi na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Warto przypomnieć tutaj stanowisko Donalda Clemmera,

[32] Pisał o tym także W. Bukowski: „Jednocześnie człowiek staje się niezwykle drażliwy, jeśli cokolwiek zakłóca monotonię jego życia. Przykładowo, naraz od nowego miesiąca wyprowadzają na spacer nie po śniadaniu, lecz po obiedzie. Wydawałoby się żadna różnica, a jednak doprowadza cię do wściekłości, do szału niemalże", W. Bukowski, *I powraca wiatr…*, *op. cit.*, s. 12.

[33] F. Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, Zielona Sowa, Kraków 2009, s. 68.

że przebieg procesu prizonizacji (i jego konsekwencje) zależy przede wszystkim od osobowości człowieka, którego on dotyka. Dlatego tak ważne jest, aby w dniach decyzji o losach więźniów dożywotnich każdy przypadek skazanego rozważać indywidualnie.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017I

TOM XXXIX/2017

Maria Ejchart-Dubois, Monika Markowska ■

PEŁNOLETNIOŚĆ WIĘZIENNA – STRATEGIE ADAPTACJI DO DŁUGOTERMINOWEJ IZOLACJI NA PODSTAWIE ANALIZY PRZYPADKÓW TRZECH KOBIET NAJDŁUŻEJ ODBYWAJĄCYCH KARĘ DOŻYWOTNIEGO POZBAWIENIA WOLNOŚCI W POLSCE

Wprowadzenie

Zabójstwo jest skrajnym aktem agresji. Dlatego fascynuje, budzi ciekawość i zainteresowanie badaczy. Przestępczość kobiet zawsze była tematem kontrowersyjnym, wywołującym oburzenie, zdziwienie i surową ocenę społeczną. „[…] Media wciąż sugerują, że powinniśmy być zbulwersowani, gdy ręce, które piastują dzieci, potrafią kraść, rabować, bić, zabijać, jak gdyby kobiecość miała być szczepionką przeciwko przestępczości. Ze względu na to, że kobiety w porównaniu z mężczyznami rzadko wywołują uczucia odrazy i dezaprobaty, przestępczynie traktuje się jako pewnego rodzaju fenomen”[1]. Ten fenomen znajduje jednak uzasadnienie w fakcie, że w każdym kraju kobiety popełniają mniej przestępstw niż mężczyźni[2].

[1] A. Campbell, *Jej niezależny umysł. Psychologia ewolucyjna kobiet*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

[2] Z Rocznych informacji statystycznych za rok 2015 dostępnych na stronie CZSW, http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/rok-2015.pdf [dostęp: 20.07.2016] wynika, że w 2015 r. w Polsce karę pozbawienia wolności odbywały 2302 kobiety, co stanowiło 3,3% ogółu skazanych w więzieniach. 619 kobiet odbywało karę za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, co stanowiło 6,5% ogółu skazanych za ten rodzaj przestępstw. 462 kobiety odbywały karę za zabójstwo, co stanowiło 8,5% wszystkich zabójców

Zainteresowanie zbrodnią i jej sprawcą kończy się jednak zazwyczaj w chwili, gdy zapadnie wyrok. Wtedy zaspokojone zostają ciekawość i społeczne poczucie sprawiedliwości. W odczuciu społecznym rachunek zostaje wyrównany. Sprawca trafia na margines społecznej uwagi. A wtedy rozpoczyna się proces przywracania skazanego społeczeństwu, praca ze skazanym, aby wziął na siebie odpowiedzialność za popełnione przestępstwo, czyli realizacja celów kary, które nie zostały odmiennie sformułowane dla wyroku dożywotniego pozbawienia wolności. Kara nabiera bowiem sensu nie w momencie jej orzeczenia, ale podczas jej wykonywania, kiedy jej cele zostają zrealizowane. To zadanie stoi zarówno przed skazanym, jak i przed systemem.

Kara dożywotniego pozbawienia wolności, funkcjonująca w polskim porządku prawnym od 1998 r., to eksperyment. Żaden z blisko 400[3] odbywających tę karę więźniów nie osiągnął progu, który umożliwia opuszczenie zakładu karnego. Nikt bowiem nie odbył jeszcze 25 lat kary, których upływ uprawnia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie[4]. Jednym ze sposobów dowiedzenia się, co jest treścią tej najsurowszej kary i czy spełnia ona swoje cele, jest zbadanie, jak funkcjonują osoby najdłużej ją odbywające. Pytanie nabiera szczególnego znaczenia ze względu na fakt, że najdłużej odbywający karę dożywotnią zbliżają się do jedynego określonego w niej progu, czyli momentu nabycia uprawnień do warunkowego opuszczenia zakładu karnego. To chwila, kiedy realizacja celów tej kary po raz pierwszy ma szanse być zweryfikowana przez sąd.

Kodeks karny wykonawczy przewiduje wcześniej jeszcze jedną możliwość przeanalizowania dotychczasowej postawy i zachowania skazanego, gdy uzyskuje on uprawnienie do zmiany typu zakładu karnego. Oceny tej dokonuje jednak komisja penitencjarna, zatem jest to ocena wewnętrzna. W przypadku dożywotniego pozbawiania wolności może to nastąpić po odbyciu 15 lat kary, jednak możliwość ta zależy jedynie od oceny i woli administracji więziennej.

W literaturze wiele miejsca poświęca się wykonywaniu kary pozbawienia wolności, ale problem kobiet, zwłaszcza skazanych na dożywotnie więzienie, jest marginalizowany. Stąd nasze zainteresowanie kobietami, które – spośród 13 prawomocnie skazanych na tę karę – najdłużej ją odbywają. Łączy je również fakt, że jako pierwsze dopuściły się zbrodni, za które zostały skazane na dożywocie. Zbrodnie te wykazują pewne podobieństwa, a procesy cieszyły się dużym zainteresowaniem mediów i opinii publicznej. To w naszej ocenie uprawnia nas do wspólnego ich badania.

---

pozbawionych wolności. 30 czerwca 2016 r. karę dożywotniego pozbawienia wolności odbywało 387 skazanych, w tym 13 kobiet.

[3] Dane Centralnego Zarządu Służby Więziennej z dnia 30 czerwca 2016 r. dostępne na stronie: http://sw.gov.pl/Data/Files/001056rwis/czerwiec_2016.pdf [dostęp: 20.07.2016].

[4] Nieliczne wyjątki od tej sytuacji dotyczą następujących przypadków: jeden więzień zmarł; jeden otrzymał przerwę w karze ze względów zdrowotnych; jeden, skazany przez sąd w Wielkiej Brytanii, nabył uprawnienia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po 10 latach kary i opuścił zakład karny 17 kwietnia 2012 r.

Celem naszych badań było stworzenie sylwetek kryminologicznych trzech kobiet, które od blisko 20 lat przebywają w izolacji – opisanie sposobu kształtowania się ich stosunku do zbrodni, które popełniły, a następnie postaw, jakie przyjmowały w okresie izolacji więziennej.

Poszukiwałyśmy więc odpowiedzi na pytanie, kim są kobiety, które najdłużej odbywają karę dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce, które nie przyznały się do popełnienia przestępstwa, za które zostały skazane, i najważniejszy czas swojego życia spędziły w więzieniu, żyjąc w perspektywie braku określonego końca kary.

Mimo tego, że łatwo zidentyfikować badane przez nas kobiety, zdecydowałyśmy o nieposługiwaniu się w tekście ich nazwiskami, nie chciałyśmy bowiem, żeby zbrodnie, z którymi kojarzone są ich nazwiska, przysłoniły to, co działo się z nimi i to, co osiągnęły przez ostatnich 18 lat.

W niewyobrażalnie długiej izolacji ta symboliczna pełnoletniość poprzedzająca jedyną pewną datę w ich dalszym życiu jest, w naszej ocenie, momentem, który uprawnia do uważnego przyjrzenia się, czy i w jakim stopniu cele kary zostały wobec tych kobiet spełnione. To moment oceny, jak badane wykorzystały czas spędzony w izolacji i co „system" im w tym czasie zaoferował. Jednym z wyznaczników tej „dojrzałości" była dla nas ewolucja ich stosunku do popełnionej zbrodni i gotowość do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za jej popełnienie. W zakresie naszych zainteresowań pozostawało również kształtowanie się ich osobowości, do więzienia trafiły bowiem jako młode kobiety i spędziły w nim najważniejsze lata życia.

Nasze badania polegały na analizie akt procesowych, akt penitencjarnych (część B), materiałów prasowych oraz przeprowadzeniu wywiadów swobodnych ze skazanymi[5]. Korzystałyśmy również z dotychczas powstałych opracowań dotyczących badanych przez nas kobiet[6].

Niniejsze badania przeprowadzone zostały w ramach grantu badawczego „Dożywotnie pozbawienie wolności. Zabójca, jego zbrodnia i kara" realizowanego przez zespół badawczy pod kierownictwem prof. Andrzeja Rzeplińskiego na podstawie Porozumienia zawartego pomiędzy Katedrą Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW a Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej.

Badania te nie byłyby możliwe, gdyby nie zgodziły się na nie ich bohaterki.

---

[5] Wywiady z badanymi kobietami przeprowadziłyśmy w 2015 i 2016 r.

[6] Praca magisterska mgr Emilii Rekosz pt. „Kobiety dożywotnie więźniarki – strategie adaptacji" napisana pod kierownictwem naukowym prof. Andrzeja Rzeplińskiego (2008); praca magisterska mgr Sylwii Durlik pt. „Studium przypadku kobiety skazanej na karę dożywotniego pozbawienia wolności" napisana pod kierownictwem naukowym prof. Ireny Rzeplińskiej (2003); K. Bonda, *Polskie morderczynie*, Muza, Warszawa 2009.

1. Zbrodnia i proces

Rozważania na temat tego, kim dziś są kobiety skazane ponad 18 lat temu na najsurowszą karę, oraz tego, jak dojrzewała ich osobowość, należy rozpocząć od zarysowania ich sylwetek, odpowiedzi na pytanie, kim były przed popełnieniem zbrodni, oraz przyjrzenia się zbrodniom, które popełniły[7].

M.O. jest najmłodszą z trzech badanych, chociaż jako pierwsza popełniła zbrodnię (mając 18 lat). Urodziła się w 1977 r. w Warszawie w rodzinie robotniczej. Ojciec jest z zawodu malarzem pokojowym, a matka dziewiarką (na rencie). Ma starszego o pięć lat brata (obecnie odbywającego karę pozbawienia wolności w związku z popełnieniem przestępstwa w zorganizowanej grupie przestępczej). Rodzice rozwiedli się, gdy miała 12 lat. Rozwód poprzedzały częste konflikty, których M.O. była świadkiem. W tym okresie ojciec nadużywał alkoholu. Mimo to, jak twierdzi również dziś, głębszy kontakt utrzymywała właśnie z nim, ponieważ u niego zawsze znajdowała akceptację i zrozumienie. Po rozwodzie nie miała z nim kontaktu, co silnie przeżywała (rodzice „podzielili się" dziećmi – ona została z matką, a brat z ojcem). Naukę w szkole podstawowej rozpoczęła o czasie i przez pierwsze lata dobrze się uczyła. Angażowała się w aktywność sportową. Po rozwodzie rodziców zmieniła szkołę i zaczęła uzyskiwać gorsze wyniki w nauce. Za namową matki naukę kontynuowała w liceum ekonomicznym, gdzie – jak twierdzi – miała z nią trudności (sama chciała zostać fryzjerką). Wtedy zaczęła też pić alkohol. W szkole średniej związała się z o 11 lat starszym partnerem, z którym zamieszkała. Była panną, nie miała dzieci. Nie była karana.

W opinii sądowo-psychiatrycznej biegły określił jej inteligencję jako przeciętną. Ujawnia cechy osobowości nieprawidłowej z rysami histerycznymi, w postaci niedojrzałości psychicznej, egocentryzmu, słabej kontroli emocji. Nie jest natomiast osobą agresywną. Cechuje ją podwyższona reaktywność emocjonalna. Według biegłych badających M.O. powyższe zaburzenia należy uznać za uwarunkowane środowiskowo, co potwierdza jej linia życiowa (rozbita rodzina, niedostatki edukacyjno-wychowawcze, brak pozytywnych wzorców środowiskowych, wpływ grup rówieśniczych, w których znajdowała akceptację i poczucie bezpieczeństwa).

Zbrodnia, w której brała udział, wstrząsnęła opinią publiczną. W styczniu 1996 r. M.O. wraz z dwoma kolegami zaplanowali napad rabunkowy w celu zdobycia środków na studniówkę. Ofiarą była młoda kobieta, znana jednemu ze współsprawców, a pretekstem do wizyty w biurze, w którym pracowała, było zatrudnienie M.O. Sprawcy wzięli ze sobą kij bejsbolowy oraz nóż, pokazali też ofierze dokument tożsamości M.O. Sąd zatem bez wątpliwości przyjął, że działali z zamiarem

[7] Sylwetki opracowałyśmy na podstawie akt procesowych skazanych, w tym: wyroków wraz z uzasadnieniami, opinii psychiatrycznych i psychologicznych, orzeczeń psychologiczno-penitencjarnych oraz na podstawie wywiadów przeprowadzonych w 2015 r. z każdą z badanych kobiet.

pozbawienia życia. Jolanta B. zginęła od ciosów zadawanych kijem bejsbolowym w głowę. W tym czasie M.O. przeszukiwała mieszkanie (biuro) w celu znalezienia pieniędzy i rzeczy wartościowych. Według biegłych psychiatrów pomysł zdobycia pieniędzy na studniówkę powstał z motywacji doraźnej, został następnie podchwycony przez grupę i zrealizowany. Według nich

> jej [M.O.] zachowanie w trakcie krytycznych wydarzeń uwarunkowane było cechami jej osobowości oraz prawidłowościami i mechanizmami, jakie zadziałały w małej grupie, w jakiej się znalazła. […] Wydaje się, że wszystkie te czynniki mogły mieć wpływ na to, że badana bez dostatecznej samokontroli i refleksji „poszła za grupą". […] Zaistniała w okresie krytycznym sytuacja, wraz z predyspozycjami nieprawidłowej osobowości M.O., działanie w grupie, a także spożyty alkohol jako dodatkowy czynnik zaburzający samokontrolę – skutkowały ograniczeniem jej zdolności rozpoznania znaczenia zarzucanego jej czynu i pokierowania swoim postępowaniem w stopniu nie sięgającym znacznego[8].

Sprawcy zostali zatrzymani miesiąc po dokonaniu zabójstwa. W 1998 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał M.O. oraz dwóch współoskarżonych na karę dożywotniego pozbawienia wolności oraz na karę 10 lat pozbawienia praw publicznych. Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. W uzasadnieniu podkreślił wyjątkowe bestialstwo sprawców zabójstwa i stwierdził, że „taka okrutna zbrodnia, przerastająca wyobraźnię, dotąd nie spotykana na obszarze tutejszego Sądu Apelacyjnego, wymaga surowej kary, za taką represją przemawia również narastająca fala podobnych przestępstw, której organa ścigania muszą postawić tamę"[9]. Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 24 stycznia 2001 r. oddalił kasację obrońców, w przypadku M.O. uznając ją jako oczywiście bezzasadną.

M.O. nie przyznała się do dokonania zabójstwa, przyznała się natomiast do obecności w miejscu zbrodni.

M.Sz. jest najstarszą z trzech badanych. Zbrodnię popełniła w wieku 23 lat. Urodziła się w 1973 r. w Ciechanowie jako nieślubne dziecko, nigdy nie poznała swojego ojca. Jej matka wyszła za mąż, gdy M.Sz. miała trzy lata, za mężczyznę, który okazał się agresywnym alkoholikiem. Rozwiodła się po kilkunastu latach, zabierając ze sobą M.Sz. Jej przyrodnie rodzeństwo zostało z ojcem. Ze względu na trudną sytuację domową M.Sz. do 10 roku życia wychowywała się u ciotki, co wspomina bardzo dobrze. Utrzymywała wówczas kontakt z matką oraz z rodzeństwem. Nie miała problemów z nauką. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuowała naukę w szkole zawodowej, którą jednak przerwała, ponieważ zaszła w ciążę. Pierwszą córkę urodziła w wieku 16 lat, ojciec dziecka przebywał wtedy w zakładzie karnym. Po kilku miesiącach wyszła za mąż za innego mężczyznę. Małżeństwo trwało jednak zaledwie

[8] Wnioski z opinii sądowo-psychiatrycznej z 13 stycznia 1997 r.

[9] „Rzeczpospolita" 1998, nr 296; „Gazeta Stołeczna" 1998, nr 296.

kilka miesięcy (choć formalnie rozwiodła się po 14 latach). M.Sz. pozostawała w nieformalnym związku z ojcem pierwszego dziecka, z którym później miała jeszcze dwoje dzieci. Pracowała dorywczo. Była karana grzywną za przestępstwa przeciwko wolności i mieniu. Do czasu tymczasowego aresztowania mieszkała w Warszawie.

Badania wykonane podczas obserwacji sądowo-psychiatrycznej wykazały, że M.Sz. cechuje wysoka inteligencja i równocześnie zaburzenia rozwoju osobowości (osobowość dyssocjalna/socjopatyczna). Biegli zwrócili uwagę na patologię w sferze emocjonalnej polegającą na braku poczucia odpowiedzialności.

W czerwcu 1997 r. uczestniczyła w zbrodni zabójstwa.

> Sprawa […] przez wiele miesięcy przyciągała uwagę opinii publicznej i wzbudzała ogromne społeczne emocje. Była na swój sposób wyjątkowa. A jej wyjątkowość nie polegała na tym, że zginął młody człowiek, ale że śmierć ta nie była przypadkowa ani nie był to nieszczęśliwy wypadek. To było wyrachowane przestępstwo, w którym sprawcy wykazali się bezprzykładnym bestialstwem, dla którego nie ma i nie może być zrozumienia. W tej sprawie mieliśmy do czynienia z takim nagromadzeniem okrucieństwa i cierpień, że okoliczności śmierci Tomasza J. każą nam mówić o zbrodni szczególnej[10].

M.Sz. wraz z trzema mężczyznami uprowadziła Tomasza J. – maturzystę, który wraz ze znajomymi na polanie w parku Młocińskim świętował pomyślnie zdany egzamin maturalny. Tomasz J. był ofiarą zupełnie przypadkową. Przez dobę był przetrzymywany i torturowany w mieszkaniu M.Sz. Następnego dnia M.Sz. wraz z dwoma współsprawcami wywiozła ofiarę na polanę nad Kanałem Żerańskim, a następnie wzięła udział w jego zabójstwie. Tomasz J. zginął od czterech ciosów nożem zadanych w klatkę piersiową. Sprawcy spalili i zakopali jego ciało. Powodem pozbawienia wolności Tomasza J. było poszukiwanie kogoś, kto pokryje koszty naprawy samochodu, ale gdy ten motyw się wyczerpał, sprawcy działali z chęci pozbycia się świadka. Sąd uznał, że zabili z nudów.

Sąd Okręgowy w Warszawie przyjął, że to M.Sz. podjęła decyzję o zabójstwie Tomasza J. oraz poleciła jej wykonanie. 19 listopada 1998 r. skazał ją na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd Apelacyjny w Warszawie 13 grudnia 1999 r. utrzymał wyrok w mocy. Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 6 czerwca 2001 r. uznał kasację M.Sz. za oczywiście bezzasadną.

M.Sz. nie przyznała się do zabójstwa, a jedynie do porwania i przetrzymywania ofiary w swoim mieszkaniu. Twierdziła, że nie wiedziała o zamiarze zabójstwa, a o śmierci Tomasza J. dowiedziała się podczas przesłuchania (była przekonana, że współoskarżeni pozostawili ofiarę przywiązaną do drzewa, podczas gdy ona czekała na nich w samochodzie).

---

[10] Uzasadnienie wyroku Sądu Wojewódzkiego z dnia 19 listopada 1998 roku, sygn. akt VIII K 52/98.

M.R. urodziła się w 1976 r. w Pruszkowie. Zabójstwo popełniła w wieku 21 lat jako ostatnia z badanych przez nas kobiet, choć od morderstwa, za które skazana została M.Sz., minęły zaledwie cztery dni.

Wychowywała się w domu rodzinnym, w rodzinie pełnej, wraz z młodszym bratem. Ojciec pracował jako kierowca, a matka prowadziła sklep. Po szkole podstawowej ukończyła pięcioletnie technikum mechaniczne, uzyskując zawód technika mechanika aparatury kontrolno-pomiarowej i mechanika automatyki przemysłowej. Zdała maturę za drugim razem. Następnie podjęła pracę w Warszawie w firmie Pol Pager, potem w Centertelu, a następnie w Era GSM. Rozpoczęła wieczorowe studia na Wydziale Resocjalizacji w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej. Sporadycznie zażywała narkotyki. Swoją rodzinę oceniała jako szczęśliwą i kochającą się, choć wychowywana była w rygorze i dyscyplinie. Jest panną, dzieci nie ma.

Biegli ocenili jej sprawność intelektualną jako ponadprzeciętną (116 IQ). Według nich ujawnia jednak cechy osobowości nieprawidłowej, psychopatycznej. Brakuje jej internalizacji norm społecznych, umiejętności przewidywania, nie potrafi nawiązać głębszych więzi uczuciowych. Jest osobą dominującą, o dużym poziomie samoakceptacji, niewrażliwą na krytykę społeczną. Cechuje ją brak lęków moralnych.

Podobnie jak w dwóch wyżej opisanych przypadkach zbrodnia, w której udział wzięła M.R., oraz proces spotkały się z dużym społecznym zainteresowaniem. Ofiarami zbrodni było dwóch sprzedawców sieci telefonów komórkowych. Zabójstwo miało charakter rabunkowy. Sąd Okręgowy ustalił, że przestępstwo zostało wcześniej starannie zaplanowane i przygotowane, za co odpowiedzialna była M.R. To ona bowiem znała ofiary, skontaktowała się z nimi, złożyła ofertę kupna telefonów komórkowych i zaplanowała spotkanie. Krytycznego dnia spotkała się z mężczyznami i skierowała ich na miejsce zabójstwa, gdzie zginęli od strzałów z broni palnej. Następnie M.R. wróciła do Warszawy i sprzedała skradzione telefony umówionym wcześniej mężczyznom. Sąd nie ustalił przebiegu zdarzeń w ostatnich chwilach życia ofiar ani tego, kto ze sprawców oddał śmiertelne strzały. Nie miał jednak wątpliwości, że M.R. była osobą wiodącą; to ona zaplanowała zbrodnię, podejmowała decyzje i aktywnie uczestniczyła w dokonanych przestępstwach. Pozostali oskarżeni byli jej całkowicie podporządkowani i postępowali zgodnie z zaplanowanym przez nią podziałem ról.

Sąd Okręgowy w Warszawie 6 sierpnia 1999 r. skazał ją na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Pozostali współoskarżeni otrzymali niższe kary. Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy wyrok dożywotniego pozbawienia wolności (24 stycznia 2001 r.). Sąd Najwyższy postanowieniem z 3 grudnia2001 r. oddalił kasację obrońców M.R. jako oczywiście bezzasadną.

M.R. nie przyznała się do zabójstwa ani do jego zaplanowania. W swoich wyjaśnieniach twierdziła, że chciała jedynie dokonać kradzieży telefonów, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli.

Pewne aspekty zbrodni, przebieg procesów sądowych, towarzysząca im atmosfera społeczna oraz późniejsze losy łączą badane przez nas kobiety. Warto zwrócić uwagę na fakt, że żadna z nich nie przyznała się do winy. Równocześnie żadna nie neguje swojej odpowiedzialności za udział w zdarzeniu[11]. Odpowiedzialność ta kształtuje się jednak inaczej, niż wynikałoby to z zarzutu postawionego przez organy ścigania i przyjętego przez orzekające sądy. M.O.: „neguje swój udział w zbrodni zabójstwa, przyznaje się jedynie do rozboju". M.Sz: „brała udział, ale nie w taki sposób, aby zastosowano art. 148 kk". M.R.: „zdaje sobie sprawę, że musi ponieść karę lecz to, co otrzymała, nie jest adekwatne do tego, co zrobiła". Wynika to zapewne z niezrozumienia konstrukcji udziału w zabójstwie w rozumieniu prawnokarnym. W przypadku przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, nawet jeżeli sprawca nie brał bezpośrednio udziału w zabijaniu, sądy od czasów przedwojennych jednoznacznie oceniają to jako współudział i skazują jak za sprawstwo.

Istotą tej rozbieżności jest fakt, że żadna z badanych nie zabiła „własnymi rękami". Gdy współsprawcy zadawali ofierze śmiertelne ciosy, M.O. przeszukiwała jej mieszkanie, w którym znajdowało się biuro. M.Sz. czekała w samochodzie, gdy jej wspólnicy zabijali Tomasza J. Wiadomo też, że M.R. nie oddała strzałów, od których zginęli sprzedawcy telefonów komórkowych. Jednak ich rola w zbrodniach została przez sąd wyraźnie określona. W przypadku M.R. i M.Sz. była to rola jednoznacznie przywódcza, wiodąca. W przypadku M.O. Sąd uznał, że była to rola polecająca.

Wszystkie oceniają popełnione przestępstwa jako sytuacje, które wymknęły się spod kontroli, jednak umniejszają swoją rolę w przebiegu zdarzenia. Wiedzą, że mogły coś zrobić. Do tego ogranicza się ich rozumienie odpowiedzialności.

Poczucie braku winy za sam akt zabijania stwarza dla nich dogodną psychologicznie sytuację. Faktu zabójstwa nie można bowiem relatywizować. One natomiast nie mierzą się bezpośrednio z faktem pozbawienia życia innej osoby, choć nie kwestionują swojego współudziału. Konsekwencją tego jest łączące je poczucie krzywdy z powodu wysokości wyroku.

Podobieństwem tych zbrodni był również fakt, że popełniły je w towarzystwie mężczyzn, kierując ich zachowaniem. To charakterystyczne i wymykające się tradycyjnemu schematowi myślenia o roli kobiety, odmienne również od potwierdzonego w nauce typowego zabójstwa, jakie popełnia kobieta[12]. Ich role w zbrodniach, których się dopuściły, ocenić można jako tradycyjnie przypisywane mężczyznom.

Wszystkie trzy procesy wzbudzały duże zainteresowanie opinii publicznej i mediów, które towarzyszyły oskarżonym na każdym etapie postępowania przed sądem. Badane zaś oceniają, że w procesie były zagubione, nie miały poczucia wpływu na jego przebieg, raczej towarzyszyła im świadomość, że były słabszą stroną, twierdzą,

[11] Udział rozumiany jako obecność na miejscu zabójstwa.

[12] Zob. Z. Majchrzyk, *Kiedy kobieta zabija*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2009.

że czuły się zaszczute. Cały czas konfrontują się ze swoim wizerunkiem medialnym, który powstał w czasie procesu. W podobnym czasie Sąd Najwyższy definitywnie zakończył etap ich życia zdominowany przez proces sądowy, uznając wszystkie kasacje za oczywiście bezzasadne.

Wszystkie łączy też fakt, że jako młode kobiety pozbawiły się prawa do życia na wolności.

2. 18 lat w izolacji[13]

Kara dożywotniego pozbawienia wolności budzi kontrowersje ze względu na eliminacyjny charakter i ciągle nieznaną skuteczność. Wątpliwości dotyczą dosłownego traktowania jej nazwy – izolowanie aż do śmierci, a jeśli tak należy ją rozumieć, jak wobec tego powinna wyglądać praca z więźniami dożywotnimi?

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał tę karę za humanitarną, pod warunkiem że jest redukowalna, to znaczy, że istnieje możliwość dokonania jej oceny, w terminie i po spełnieniu warunków od początku znanych skazanemu[14]. Choć termin nabycia uprawnień do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie został jednoznacznie określony w prawie, pozaformalne warunki, jakie skazany musi spełnić, nie zostały precyzyjnie wskazane[15]. Określone w art. 67 kkw cele kary, pozostały jednak wspólne dla wszystkich kar, również tych najsurowszych, a odpowiedzialność za ich realizację spoczywa zarówno na skazanym, jak i administracji więziennej.

Badając, jak zachowywały się i jakie przyjmowały postawy w czasie blisko dwudziestoletniej izolacji, szukałyśmy odpowiedzi na pytanie, czy sformułowane przez sąd w uzasadnieniu cele kary dożywotniego pozbawienia wolności są nadal aktualne. A jeśli tak, co mogłyby i powinny zrobić, by lepiej je realizować i zwiększyć swoje szanse na uzyskanie warunkowego zwolnienia.

---

[13] Sylwetki opracowałyśmy na podstawie akt penitencjarnych skazanych (teczki osobopoznawcze, cz. B), w tym: rozmów wstępnych, ocen okresowych, notatek wychowawców, notatek psychologów, orzeczeń psychologiczno-penitencjarnych, wniosków nagrodowych i o ukaranie, decyzji komisji penitencjarnej oraz na podstawie wywiadów przeprowadzonych w 2015 r. z każdą z badanych kobiet.

[14] Zob. np. wyrok Trybunału z 13 listopada 2014 r. w sprawie nr 40014/10, Bodein przeciwko Francji.

[15] Przesłanki formalne ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie zostały określone w art. 78 §3 kk. Przesłanki materialne zostały natomiast wskazane w art. 77 § 1 i odnoszą się do oceny: postawy skazanego, jego właściwości i warunków osobistych, sposobu życia przed popełnieniem przestępstwa, okoliczności jego popełnienia oraz zachowania się skazanego po popełnieniu przestępstwa i w czasie odbywania kary. Najważniejszą podstawą orzeczenia o warunkowym zwolnieniu jest pozytywna prognoza, a ta wiąże się ze zmianami w postawie sprawcy, opartymi przede wszystkim na ocenie jego zachowania się w czasie odbywania kary (zob. postanowienie SN z dnia 24 czerwca 1997 r., III KKN 164/97, Orz. Prok. i Pr. 1997, nr 12, poz. 2).

M.O. jako pierwsza trafiła do aresztu z groźbą najsurowszej kary (została tymczasowo aresztowana 18 lutego 1996 r.). Przez pierwszych kilka miesięcy nie sprawiała kłopotów wychowawczych, trzymała się na uboczu, starała się być niewidoczna. Gdy zaadaptowała się do nowych warunków, zaczęła popełniać liczne przekroczenia dyscyplinarne (zawierała nielegalne kontakty ze współosadzonymi, próbowała wnieść na oddział pieniądze z widzenia, głośno zachowywała się w celi). Nie deklarowała uczestnictwa w podkulturze więziennej, jednak zdaniem wychowawców identyfikowała się z zasadami typowymi dla drugiego życia. Poprawiła swoje zachowanie na krótko przed zapadnięciem wyroku Sądu Wojewódzkiego; brała udział w konkursach, ukończyła kurs zawodowy, korzystała z częstszych widzeń z rodziną.

Społeczne potępienie, z którym zmagała się jako podejrzana o dokonanie brutalnej zbrodni, odczuwalne było dla niej również ze strony funkcjonariuszy Służby Więziennej. Psycholog więzienna, analizując jej zachowanie w czasie zbrodni, uznała, iż świadczy ono o sadyzmie, a nawet „wampiryzmie psychicznym"[16]. Podkreślić należy, że wnioski te są całkowicie sprzeczne z treścią opinii sądowo-psychiatrycznej sporządzonej przez biegłych psychiatrów na potrzeby procesu. Do opinii psycholog wielokrotnie później odwoływali się wychowawcy, co zniechęciło M.O. do kontaktu z nimi. Decyzją psycholog została zaliczona do skazanych „trudnych wychowawczo".

Wyrok był dla niej zaskoczeniem, nie spodziewała się kary wyższej niż 10 lat. Deklarowała możliwość popełnienia samobójstwa. Po ogłoszeniu nieprawomocnego wyroku została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu. Początkowo izolowała się, czuła, że jako pierwsza kobieta, wobec której orzeczono karę dożywotniego pozbawienia wolności, budzi powszechne zainteresowanie. Z natury aktywna, dynamiczna, zaangażowała się jednak w życie kulturalno-oświatowe oddziału – w ramach zespołu skazanych organizowała zajęcia, przygotowywała konkursy. Z niepokojem oczekiwała na wyrok Sądu Apelacyjnego. Nie dopuszczała do siebie myśli, że wyrok zostanie utrzymany. Przerażało ją słowo „dożywocie", gdyż nie potrafiła wyobrazić sobie jego znaczenia.

O utrzymaniu wyroku w mocy dowiedziała się z telewizji. Świadomość, że spędzi w izolacji długi czas, zmotywowała ją do działania – rozpoczęła naukę w szkole zawodowej, zgłosiła się do wykonywania prac społecznych w oddziale mieszkalnym. Źle znosiła oczekiwanie na wynik kasacji; stała się agresywna, lekceważyła polecenia personelu, w złości groziła funkcjonariuszowi śmiercią. W reakcji na rozdzielenie ją z bliską przyjaciółką uderzyła – rzekomo winną tego – skazaną i w konsekwencji na pół roku została zaliczona do tzw. niebezpiecznych. W notatkach personelu z tego okresu pojawia się informacja tylko o tym, że bardzo przeżywała izolację od rodziny w czasie widzeń. Twierdziła, że funkcjonariusze Służby Więziennej są do niej uprzedzeni ze względu na wymiar kary. Czuła się ofiarą, co zdaniem psychologa pozwoliło jej zachować dobre samopoczucie i równowagę psychiczną. Po zweryfikowaniu ze

[16] Notatka psycholog Teresy Gens z AŚ Warszawa-Grochów z 21 czerwca 1997 r.

statusu więźnia „niebezpiecznego" nadal była izolowana w celi jednoosobowej, choć w tym czasie nie popełniła żadnego wykroczenia.

Z kontaktów z rodziną, szczególnie z ojcem, czerpała siłę do przetrwania. Bliscy dawali jej poczucie bezpieczeństwa, byli dla niej oparciem, w jej imieniu kontaktowali się z sądami, podtrzymywali nadzieję na zmianę wyroku. Pomimo tych kontaktów dotkliwie odczuwała osamotnienie, przeżywała strach, że bliscy umrą i zostanie sama. Motywacją do dobrego zachowania były wnioski nagrodowe w postaci częstszych bądź dłuższych widzeń.

W grupie współosadzonych początkowo przyjęła postawę zachowawczą; dała się poznać jako osoba niezależna, silna i nieufna. Z obserwacji wychowawcy wynika, że bywała autorytatywna i krytyczna, mimo to nie wchodziła w konflikty, potrafiła zjednać sobie sympatię, a nawet szacunek współosadzonych. Na jej pozycję wśród skazanych miała wpływ dobra sytuacja materialna, a także inteligencja, łatwość wysławiania się oraz uroda[17]. Prowadziła ożywioną korespondencję z mężczyznami pozbawionymi wolności, dzięki czemu – jak mówi – chciała udowodnić sobie, że jest coś warta. Wsparcie otrzymywała także od M.Sz. i M.R, z którymi korespondowała.

Czas wypełniała pisaniem listów, czytaniem książek oraz organizacją zajęć dla innych skazanych. Z wychowawcami rozmawiała tylko o sprawach dotyczących pobytu w izolacji, unikała tematów związanych z rodziną: „zachowanie dobre, ale jest nieprzystępna, Służbę Więzienną uważa za zło konieczne, bywa agresywna werbalnie"[18]. W jej działaniu trudno doszukać się przemyślanego planu; decyzje o rozpoczęciu nauki, a później o podjęciu pracy były wynikiem zdarzeń zewnętrznych, m.in. choroby ojca i pogorszenia się jej sytuacji materialnej. Zdaniem wychowawcy „nie była w stanie planować długoterminowo, wiązało się to bowiem z zaakceptowaniem zaistniałej sytuacji, wyroku"[19].

Na początku 2003 r. w jej zachowaniu nastąpiła zmiana. Przestała wychodzić na spacery, nie czytała książek, czuła się nieustannie zmęczona. Uważała, że ze względu na wyrok jest niesprawiedliwie i zbyt surowo traktowana. Skarżyła się na częstą rotację współosadzonych w celi mieszkalnej. Odmówiła pełnienia roli wprowadzającej nowe skazane w zasady funkcjonowania w oddziale. Poprawę samopoczucia deklarowała, odkąd mogła przebywać w celi razem z M.R. Obie wspominają ten czas bardzo dobrze, doskonale się rozumiały, wiedziały, kiedy zejść sobie z drogi, wzajemnie motywowały się do działania.

10 lat po wyroku M.O. konsekwentnie negowała swój udział w zabójstwie, przez co administracja więzienna negatywnie oceniała jej postępy w resocjalizacji, a prognoza kryminologiczna była niekorzystna. Ze spokojem przyjęła informację o odmownym rozpatrzeniu prośby o ułaskawienie, którą złożył jej ojciec. Jej

[17] Na podstawie notatek wychowawcy i psychologa z okresu aresztowania w AŚ Warszawa-Grochów.
[18] Fragment notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2002 r.
[19] Wniosek zawarty w ocenie okresowej z 2002 r.

zachowanie ulegało pogorszeniu w reakcji na sytuacje, na które nie miała wpływu, np. przeniesienie do innej celi mieszkalnej, aresztowanie brata, pogorszenie stanu zdrowia rodziców. Skarżyła się wychowawcy, że „coraz trudniej jej się siedzi, nie znosi zmian, boi się przyszłości"[20]. Więzienne życie nabrało kolorów, gdy zaczęła korespondować i widywać się z jednym z więźniów[21]. Po rocznej znajomości wzięli ślub. Choć obecnie nie utrzymują ze sobą kontaktu, skazana bardzo dobrze wspomina ten okres w izolacji.

W 2007 r. po raz pierwszy została odpłatnie zatrudniona w przedsiębiorstwie odzieżowym na terenie Zakładu Karnego w Grudziądzu. Miała opinię dobrego pracownika, stała się niezależna finansowo, mogła pomagać rodzicom. Odrzuciła propozycję ponownego podjęcia nauki, bo praca była dla niej priorytetem. W rozmowie z psychologiem przyznała, że czuje się zmęczona nieustanną obecnością wielu obcych ludzi wokół siebie, przeżywała frustrację stanu prywatności[22]. Konsekwencją tego były nieadekwatne do sytuacji, agresywne reakcje; np. gdy dowiedziała się o zmianie godzin pracy, oświadczyła, że rezygnuje z zatrudnienia. Na negatywne zachowanie wpływ miała również informacja o złym stanie zdrowia ojca. M.O. nie umiała poradzić sobie z poczuciem bezradności, stała się drażliwa, zgłaszała problemy z bezsennością. Korzystała z pomocy psychologa, którego nawet po wielu latach chwaliła za zaangażowanie w jej sprawy. Miała poczucie ciągłości kontaktu i znajomości jej spraw osobistych i rodzinnych[23].

W 2011 r. w związku z reorganizacją zatrudnienia została wycofana z pracy. Spędzanie całego dnia w celi okazało się trudne; niezadowolona z nowej współosadzonej, domagała się przeniesienia do innej celi. W związku z podejrzeniem zamiaru pobicia współosadzonej, została umieszczona w celi izolacyjnej. Niedługo po tym zdarzeniu zrezygnowała ze szkoły i złożyła wniosek o przeniesienie do innej jednostki. Swoją decyzję argumentowała chęcią bycia bliżej rodziców i podjęcia odpłatnej pracy, na którą – jej zdaniem – nie mogła już liczyć w Grudziądzu. Pod koniec roku została przeniesiona do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie ze względu na bliskość miejsca zamieszkania rodziców. Zaangażowała się w działalność kulturalno-oświatową, w czasie wolnym uczyła się języka angielskiego, ćwiczyła jogę, brała udział w zajęciach prowadzonych przez osoby spoza zakładu karnego. Pod koniec 2012 r. została zatrudniona odpłatnie w pralni aresztu, gdzie z przerwami pracuje do dzisiaj.

Według współosadzonych jest osobą, która

> wytwarza w celi specyficzną atmosferę. Kiedy do celi trafia nowa osoba, okazuje wyraźne niezadowolenie, odnosi się do takiej osoby w taki sposób, żeby poczuła się

[20] Fragment notatki wychowawcy z 2004 r.

[21] Oboje przebywali w ZK Nr 1 w Grudziądzu, w którym znajduje się pawilon przeznaczony dla skazanych mężczyzn.

[22] Na podstawie notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2008 r.

[23] Na podstawie notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2010 r.

> jak intruz. Nie robi nic złego, ale np. potrafi się do kogoś nie odzywać, co w dłuższych relacjach staje się dla współosadzonych nie do zniesienia. Zdarza się, że współosadzone po jakimś czasie proszą o przeniesienie do innej celi mieszkalnej ze względu na jej ciężki charakter[24].

Po zmianie zakładu karnego M.O. jeszcze bardziej zintensyfikowała kontakty z najbliższą rodziną. Jak sama mówi, za jej sprawą rodzice, którzy od wielu lat są rozwiedzeni, nadal utrzymują ze sobą kontakt. Wydaje się, iż troska o nich i brata stała się jej sensem życia. Skazana przyznała, że kiedy rodzice umrą, nie będzie miała po co dalej żyć.

Obecnie uchodzi za osobę silną wewnętrznie, wierną własnym zasadom. Zdaniem psychologa

> zna swoje możliwości i stawia sobie poprzeczkę na ich miarę. Jest pewna siebie, akceptuje siebie taką, jaka jest. […] Potrafi godnie przyjąć krytykę i porażkę, które są dla niej motorem i motywacją do dalszej pracy nad sobą. […] Zależało jej na podjęciu pracy, systematyczność i poczucie obowiązku pozytywnie wpływają na jej samopoczucie. […] Bywa iż ignoruje tych, którzy nie wydają się dla niej ciekawym towarzystwem, nie ceni osób słabych i źle przystosowanych, unika ich. Wobec funkcjonariuszy regulaminowa, ale nie wynika to z szacunku do nich, a jedynie jest środkiem do osiągnięcia własnych celów[25].

W rozmowie z nami przeprowadzonej w 2015 r. M.O. skarżyła się na stale doskwierający jej brak prywatności, zmęczenie rozmowami współosadzonych ciągle o tym samym, koniecznością stania w kolejce, czekania na wszystko. Z akt nie wynika, aby administracja aresztu miała pomysł na zaradzenie tej sytuacji. Gdy w marcu 2015 r. M.O. poprosiła o czasowe samotne osadzenie, dyrektor nie wyraził zgody, bo zdaniem wychowawcy tylko blokowałaby celę.

Ostatnia ocena postępów w procesie resocjalizacji skazanej była umiarkowana, tak jak kilkanaście poprzednich. Trudno stwierdzić, co dokładnie oznacza dla skazanej ta prognoza i czego oczekuje od niej „system", by postępy w resocjalizacji zostały ocenione jako pozytywne.

Zbrodnia, w której udział wzięła M.Sz., rozpoczęła dyskusję na temat potrzeby przywrócenia kary śmierci[26]. Sprawcy i ofiara reprezentowali zupełnie różne środowiska, co w ocenie dziennikarzy dodatkowo pogrążało zabójców. Na podstawie charakteru zarzucanego czynu M.Sz. w rozmowie wstępnej przy przyjęciu do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie została oceniona jako agresywna, nieprzewidywalna, w znacznym stopniu zdemoralizowana[27]. Została zaliczona do

---

[24] Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 2013 r.

[25] Fragment notatki psychologa z AŚ Warszawa-Grochów z 2014 r.

[26] Zob. artykuł *Znów o karze śmierci* w „Gazecie Wyborczej" 1997, nr 145.

[27] Na podstawie rozmowy wstępnej przy przyjęciu do AŚ Warszawa-Grochów.

grupy „zwiększonego ryzyka". Stres związany z udziałem w czynnościach procesowych odreagowywała agresywnymi zachowaniami w stosunku do współosadzonych i personelu więziennego. Mimo wzmożonej obserwacji dokonała samouszkodzenia w postaci połknięcia fragmentów zapalniczki.

M.Sz. poprawiła swoje zachowanie, gdy się dowiedziała, że w sądzie toczy się sprawa o pozbawienie jej władzy rodzicielskiej. Bywała agresywna w związku z niepewnością co do dalszego losu jej dzieci. W wyniku niekontrolowanego wybuchu agresji na świetlicy oddziału (czerwiec 1998 r.) została umieszczona w celi zabezpieczającej. W trakcie trwania procesu korzystała ze wsparcia psychologa i psychiatry, utrzymywała również kontakt z księdzem. W areszcie ukończyła kurs profesjonalnego sprzątania.

Spośród trzech badanych kobiet M.Sz. najszybciej ustabilizowała swoje zachowanie w izolacji. Po wyroku sądu I instancji została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu. Jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku została zatrudniona odpłatnie w przedsiębiorstwie odzieżowym i z przerwami pracuje tam do dnia dzisiejszego. Równocześnie zabiegała o rozpoczęcie nauki w szkole zawodowej, jednak początkowo otrzymała odmowę z powodu odległego końca kary. Wróciła do aresztu w Warszawie-Grochowie, by uczestniczyć w czynnościach procesowych.

M.Sz. nie pogodziła się z wyrokiem, uważała go za krzywdzący i nieadekwatny do swej roli w przestępstwie. „W jej wypowiedziach można doszukać się akceptacji faktu, iż długi czas spędzi w zakładzie karnym, ale nie dożywotnio"[28]. Wiedząc, że w sprawie M.O. sąd orzekł karę dożywotnią, nie spodziewała się złagodzenia swojego wyroku. Zaraz po tym, jak Sąd Apelacyjny utrzymał go w mocy, złożyła prośbę o przewiezienie do Grudziądza, gdzie liczyła na ponowne zatrudnienie: „tutejsza jednostka [AŚ Warszawa-Grochów] nie ma niestety warunków do osadzania osób z moim wyrokiem, nie jest w stanie zapewnić mi pracy"[29]. Dzięki odpłatnemu zatrudnieniu mogła pomagać finansowo swoim dzieciom. Codzienne opuszczanie na kilka godzin celi mieszkalnej sprzyjało zachowaniu dobrego samopoczucia. Dyrekcja zakładu pozytywnie odpowiadała na prośby skazanej o czasowe samotne osadzenie[30]. M.Sz. unikała sytuacji konfliktowych, w pierwszych latach izolacji zawęziła grono koleżanek, zdarzało się, że próbowała narzucić swój sposób bycia współosadzonym. Równocześnie wobec przełożonych była taktowna i zdyscyplinowana[31]. Należała do zespołu skazanych, współorganizowała zajęcia kulturalno-oświatowe i przygotowywała konkursy.

---

[28] Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 1999 r.

[29] Fragment uzasadnienia prośby o przeniesienie z AS Warszawa-Grochów do ZK Nr 1 w Grudziądzu z 1999 r.

[30] Należy podkreślić, że realizacja tego typu próśb skazanych nie zawsze jest możliwa ze względu na zaludnienie jednostki penitencjarnej.

[31] Na podstawie notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

W 2001 r. w związku z czynnościami procesowymi w innej sprawie, w której była oskarżona, ponownie przyjechała do aresztu śledczego w Warszawie-Grochowie. Mimo pozytywnych opinii z Grudziądza w areszcie została zaliczona do skazanych wymagających wzmożonej ochrony, ponieważ funkcjonariusze pamiętali jej zachowanie z okresu tymczasowego aresztowania. Ze względu na przedłużające się czynności później jeszcze kilkakrotnie przemieszczała się między Grudziądzem a Warszawą. Częste transporty zmusiły ją do przerwania pracy i uniemożliwiły podjęcie nauki w szkole zawodowej w Grudziądzu. Okoliczności te negatywnie wpłynęły na jej zachowanie. W notatkach funkcjonariuszy aresztu pojawiła się informacja, że M.Sz. jest roszczeniowa, domaga się odrębnego tratowania ze względu na wyrok. Jej zachowanie się poprawiło, gdy została przeniesiona na inny oddział i skierowana do odpłatnej pracy. Według psychologa skazana „przepracowała wiele egzystencjalnych problemów związanych z dożywotnim pozbawieniem wolności (utrata przyjaciół, rozłąka z dziećmi, «cierpienie za niewinność»)”[32]. Martwiła się problemami z dorastającymi dziećmi, jednak rzadko poruszała ten temat w rozmowach z wychowawcą. Korzystała z pomocy personelu głównie w sprawach związanych z zatrudnieniem: „Nie wyobraża sobie bezczynności, pobytu w zamkniętej celi oraz braku samodzielności finansowej. Ważne jest dla niej, że pracując, nie musi liczyć na pomoc matki, chce samodzielnie wspierać przynajmniej niektóre potrzeby dzieci. Myśli również o swojej przyszłości i potrzebie zabezpieczenia sobie źródła utrzymania w postaci renty lub emerytury”[33].

Od 2009 r. w notatkach wychowawców na temat M.Sz. zmienia się tylko liczba przyznanych nagród i stosunek do palenia. Skazana należy do osób, które nie absorbują uwagi administracji więziennej, jej zachowanie jest oceniane jako wzorowe, jest stawiana za przykład współosadzonym. Zdaniem personelu ma pozytywny wpływ na skazane sprawiające trudności wychowawcze, dlatego często zmieniał się skład osobowy w jej celi. Nieporozumienia ze współosadzonymi dotyczyły najczęściej ich sposobu funkcjonowania w celi. M.Sz. skarżyła się wychowawcy na nadmierny hałas i zaniedbywanie przez nie porządku.

Od końca 2010 r. była regularnie, co trzy miesiące konsultowana przez psychologa. W 2011 r. dział ochrony zrezygnował ze stosowania wobec niej zaleceń penitencjarno-ochronnych, a w 2012 r. Komisja Penitencjarna ZK Nr 1 w Grudziądzu podjęła decyzję o zmianie podgrupy na zakład karny typu półotwartego. Uzasadnienie brzmiało, że „okres stabilnego funkcjonowania [trwa] od 10 lat – jest to na tyle długotrwała izolacja, że nie budzi wątpliwości co do dalszego poprawnego funkcjonowania w zakładzie karnym typu półotwartego”. W ocenie M.Sz. była to zmiana symboliczna. Ponieważ należała do grupy skazanych pracujących i uczących się, na co dzień funkcjonowała w warunkach zbliżonych do zakładu półotwartego, więc faktycznie w jej sytuacji nic się nie zmieniło. W 2015 r. ukończyła naukę w liceum ogólnokształcącym. Została

[32] Fragment notatki psychologa z AŚ Warszawa-Grochów z 2003 r.
[33] Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2004 r.

babcią. W rozmowie z nami skarżyła się i cieszyła zarazem, że w tej niewyobrażalnie długiej izolacji doczekała momentu, gdy brakuje jej wolnego czasu.

M.R. była „królową"[34] trzeciego procesu, w którym została skazana na karę najsurowszą. Pobyt w areszcie śledczym upłynął jej pod znakiem licznych przekroczeń dyscyplinarnych. Długo nie chciała podporządkować się regulaminowi więziennemu, usiłowała manipulować funkcjonariuszami i współosadzonymi. Była traktowana z wyjątkową ostrożnością, szczególnie gdy w 1998 r. usiłowała uciec ze szpitala, w którym przechodziła badania sądowo-psychiatryczne. Przez kolejne miesiące administracja aresztu stosowała wobec niej przepisy właściwe dla tzw. więźniów niebezpiecznych, następnie M.R. została objęta wzmożonym nadzorem ochronno-wychowawczym.

W czasie procesu media opisywały M.R. jako osobę władczą, egocentryczną, ponadprzeciętnie inteligentną. Notatki psychologa świadczą, że cechy te znalazły odzwierciedlenie w jej postępowaniu w areszcie – była „cyniczna, wulgarna, pewna siebie"[35]. Z akt wynika, iż oprócz działań o charakterze ochronnym personel aresztu nie podejmował wobec niej innych kroków. Wychowawca stwierdził wręcz, że pobyt w izolacji bardziej demoralizuje samą aresztowaną, natomiast inne współosadzone, traktując ją jako osobę z charakterem, wzmacniają u niej negatywne cechy. Zalecił poddanie jej leczeniu psychiatrycznemu[36].

M.R. nie przyznała się do zabójstwa, ale obserwując procesy M.O. i M.Sz., spodziewała się surowego wyroku. Przed zapadnięciem wyroku Sądu Apelacyjnego została przewieziona do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu, gdzie psycholog scharakteryzował ją jako osobę „z dużym temperamentem, potrzebą aktywności i zaznaczenia się w środowisku. Rola «średniaka» jej nie odpowiada, lubi być ważna, dostrzegana, niekoniecznie akceptowana. Ma zdolności do manipulowania ludźmi, zaspokaja to jej potrzebę bycia kimś ważnym"[37]. Za zgodą dyrektora zakładu mogła prowadzić lekcje angielskiego dla skazanych z oddziału. M.R. przez długi czas nie była zainteresowana podjęciem odpłatnej pracy, gdyż rodzina zaspokajała wszystkie jej potrzeby. Trudnym wydarzeniem była dla niej śmierć ojca, który zapewniał jej największe wsparcie. Czuła się winna, że zabił go stres związany z jej sprawą.

Zdaniem psychologa nie radziła sobie z emocjami związanymi ze świadomością bezterminowej izolacji. Prezentowała się jednak jako osoba o silnym charakterze, „mówi tyle, ile chce i na ile czuje się bezpiecznie w kontakcie z rozmówcą. […] Ma wysokie poczucie własnej wartości i chętnie rozmawia z osobami wykształconymi, jednakże generalnie jest zdystansowana wobec wszystkich"[38].

---

[34] „Królowa zbrodni" – w ten sposób M.R. została okrzyknięta przez media; zob. np. artykuł B. Wróblewskiego w „Gazecie Wyborczej" z 13 maja 2006 r.

[35] Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 1998 r.

[36] Fragment notatki wychowawcy z AŚ Warszawa-Grochów z 1998 r.

[37] Fragment opinii psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

[38] Fragment notatki wychowawcy z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2000 r.

W 2002 r. psycholog zaobserwował u M.R. przedłużający się stan przygnębienia, a także to, że przestała o siebie dbać. Niechętnie opuszczała celę mieszkalną. Gromadziła leki, bo częściej niż kiedyś myślała o samobójstwie. Skarżyła się, że drażnią ją ludzie, drobiazgi, na które nigdy wcześniej nie zwracała uwagi. Była zmęczona pobytem w więzieniu, w dużym skupisku ludzi, marzyła o samotności, żeby móc się skupić na swoich problemach[39]. Gdy zdecydowała się rozpocząć edukację w szkole zawodowej, okazało się, że nie ma dla niej miejsca, bo na wolności zdobyła wystarczający poziom wykształcenia[40]. Wkrótce odmówiła wychodzenia na spacer. Jej zachowanie oceniano jednak pozytywnie – była zdyscyplinowana, kulturalna, rozmowy z wychowawcą inicjowała tylko wtedy, gdy odczuwała taką potrzebę, i w związku z tym jej wycofana postawa nie zaniepokoiła personelu.

M.R. ponownie zmobilizowała się do działania, gdy w związku ze śmiercią wujka pogorszyła się jej sytuacja materialna. Okresowo podejmowała odpłatną pracę. Po długich staraniach została przyjęta do szkoły krawieckiej i skończyła ją z bardzo dobrymi wynikami. Mimo incydentalnych okresów aktywności stan psychiczny M.R. stale się pogarszał, szczególnie kiedy rozpoczął się proces jej brata. Skarżyła się na chroniczne poczucie przemęczenia, awersję do hałasu, nadmiaru wrażeń. „Męczyły ją rozmowy, muzyka, stuk maszyny w pracy, potrzebowała ciszy i zamknięcia w spokojnym miejscu"[41]. Równocześnie deklarowała, że jest silna za dwie osoby: za siebie i brata.

Od 2009 r. zaczęła realizować liczne programy readaptacji, wtedy też po raz pierwszy jej zachowanie zostało ocenione jako bardzo dobre. Ponownie została odpłatnie zatrudniona w przedsiębiorstwie odzieżowym na terenie Zakładu Karnego w Grudziądzu. Jej zachowanie uległo pogorszeniu, gdy została rozdzielona z M.O. Przebywały razem w celi do czasu, aż się okazało, że próbują manipulować decyzjami administracji więziennej. W wyniku separacji z koleżanką M.R. odmówiła wykonywania prac porządkowych w oddziale, zrezygnowała z udziału w zajęciach kulturalno-oświatowych, przestała też wychodzić do pracy, tłumacząc to zmęczeniem fizycznym i psychicznym.

Od lipca 2011 r. M.R. przebywa w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie. Obecnie jedyną jej aktywnością jest udział w programach społecznej readaptacji. Wątpliwości budzi intensywność, z jaką skazana rzekomo je realizuje. Czas trwania programów nakłada się na siebie, a treść jest często bardzo do siebie podobna. Z opisu programów wynika też, że realizacja większości z nich nie wymagała opuszczania celi mieszkalnej[42].

---

[39] Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2002 r.

[40] M.R. przy przyjęciu do aresztu miała wykształcenie maturalne.

[41] Fragment notatki psychologa z ZK Nr 1 w Grudziądzu z 2008 r.

[42] Wnioski te są zgodne z wynikami kontroli NIK, przedstawionymi w raporcie „Readaptacja społeczna skazanych na wieloletnie kary pozbawienia wolności" z 2015 r., dostępnym na stronie: https://www.nik.gov.pl/plik/id,9730,vp,12100.pdf [dostęp: 20.07.2016].

Ostatnie lata funkcjonowania M.R. w izolacji mogą świadczyć o tym, że skazana przestała od siebie wymagać, ale również administracja więzienna z jakiegoś powodu nie motywuje jej do działania. Od 2011 r. nie wychodzi na spacery, twierdząc, że w lecie jest zbyt gorąco, a w zimie zbyt zimno. Pogorszeniu uległ stan jej zdrowia. Nie zależy jej na odpłatnej pracy, bo otrzymuje pomoc materialną od przebywającej za granicą matki (kontakt utrzymują przez Skype). Wspiera ją również ciotka. Z akt penitencjarnych nie wynika jednak, by utrzymywały kontakt poprzez widzenia. W rozmowie z nami M.R. zasugerowała, że w zamian za dobre, bezproblemowe zachowanie administracja „nie wtrąca się" do jej obecnego sposobu życia. Zamknięta w swojej celi, zagryzając czas, liczy na uzyskanie warunkowego zwolnienia. Nikt z personelu dotychczas nie rozmawiał z nią o tym, że dobre zachowanie to zdecydowanie za mało, by zostać zwolnionym.

Dla każdej z badanych kobiet areszt był pierwszym zetknięciem się z izolacją więzienną. Można wobec tego przyjąć, że początkowo dokonywane przez nie naruszenia regulaminu więziennego wynikały z trudności w zaadaptowaniu się w obcym miejscu. W czasie 18 lat kary najbardziej znaczącym zajęciem była odpłatna praca, którą podejmowały. W przypadku M.Sz. była to również nauka – najpierw w szkole zawodowej, a następnie w liceum. Wszystkie angażowały się w zajęcia kulturalno-oświatowe, które najczęściej same organizowały.

Zachowanie człowieka jest w pewnym stopniu zdeterminowane przez miejsce, w którym przebywa. Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o jednostki penitencjarne, które z uwagi na przeznaczenie, architekturę, zaplecze kulturalno-oświatowe i sportowe, a także braki kadrowe dysponują różną ofertą zajęć dla skazanych. Wszystkie trzy badane kobiety dotychczas przebywały w dwóch jednostkach penitencjarnych: w Areszcie Śledczym Warszawa-Grochów i Zakładzie Karnym Nr 1 w Grudziądzu. Areszty śledcze z racji podstawowego przeznaczenia dla osób tymczasowo aresztowanych rządzą się obostrzonymi pod względem ochronnym zasadami funkcjonowania. Ma to zastosowanie również do oddziałów dla skazanych. Dodatkowo w aresztach, szczególnie tych zlokalizowanych w Warszawie, jest duża rotacja skazanych, którzy przebywają w nich tylko podczas trwania czynności procesowych.

Niewielka liczba zakładów karnych przeznaczonych dla kobiet sprawia, że m.in. ze względu na bliskość miejsca zamieszkania rodziny skazane kobiety odbywają karę w oddziałach utworzonych na terenie aresztów. Taka sytuacja ma miejsce w przypadku M.O. i M.R., które karę odbywają w AŚ Warszawa-Grochów. M.Sz. z blisko 20 lat odbytej kary 15 lat spędziła w Zakładzie Karnym w Grudziądzu. Obecnie przebywa tam bez przerwy dziewiąty rok. W tym czasie spotkała dziesiątki wychowawców, psychologów, oddziałowych. Zmieniali się dyrektorzy, a liczba skazanych, które w tym czasie spotkała, jest nie do obliczenia.

Zarówno M.O., M.Sz., jak i M.R. odbywają karę w systemie programowanego oddziaływania. Oznacza to, że we współpracy z wychowawcą przygotowały

indywidualny program oddziaływania, który określa zadania ukierunkowane na redukcję tych czynników, które przyczyniły się do popełnienia przez nie przestępstwa[43]. Jak wynika z analizy akt penitencjarnych, treść indywidualnych programów w żadnym razie nie odpowiada planowi kary, o którym mowa w Rekomendacji Rec (2003) 23 o wykonywaniu przez administracje więzienne kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz innych długoterminowych kar pozbawienia wolności[44]. Opracowanie planu wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności stanowiłoby najpełniejszą realizację zasady indywidualizacji, a także wszystkich pozostałych zasad, o których mówi Rekomendacja.

Zadania przewidziane w indywidualnych programach badanych przez nas kobiet odnoszą się do bieżącego ich funkcjonowania w izolacji, nie wybiegają natomiast w przyszłość. W aktach M.Sz. znajduje się również ankieta ewaluacyjna do Programu dla skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności i kary długoterminowe[45]. Treść tego Programu także nie przypominała planu kary, a zadania zostały sformułowane w bardzo ogólny sposób, np. „motywowanie do głębszej autoanalizy w zakresie automotywacji w różnych sytuacjach" lub „utrzymywanie dalszych kontaktów z rodziną".

W ofercie programów oddziaływania skierowanych do więźniów większość, choćby z samej nazwy, służy społecznej readaptacji, gdy tymczasem szczególnie dla skazanych dożywotnich bardziej przydatne byłyby programy adaptacji do życia w więzieniu, gdzie ze względu na długość wyroku spędzą znaczną część życia lub nigdy nie wyjdą na wolność.

Realizacja jakichkolwiek programów nie byłaby możliwa bez zaangażowania się skazanych. Po upływie 18 lat kary niezręcznie pytać, czy „system" wzbudził w nich wolę współdziałania, o której mowa w art. 67 kkw. Obserwując ich dzisiejszą postawę, można jednak stwierdzić, że każda z nich inaczej wykorzystała czas izolacji. W przypadku M.Sz. treścią kary stała się praca, nauka i relacje z dziećmi i matką. M.O. całkowicie skupiła się na relacjach z rodzicami, a dokładnie na lęku, że kiedy umrą, zostanie sama. M.R. z kolei dosłownie zagryza czas, funkcjonuje poza nim, przy życiu podtrzymuje ją nadzieja, że kiedyś opuści więzienie.

---

[43] Więcej na temat opracowywania indywidualnego programu oddziaływania w § 14 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych.

[44] Rekomendacja Rec (2003) 23 Komitetu Ministrów dla państw członkowskich o wykonywaniu przez administracje więzienne kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz innych długoterminowych kar pozbawienia wolności (przyjęta wraz z urzędowym komentarzem przez Komitet Ministrów na jego 855. posiedzeniu w dniu 9 października 2003 r.).

[45] Ankieta została opracowana w 2000 r.

Podsumowanie

Każda kara pozbawienia wolności polega na przejęciu przez państwo odpowiedzialności za wiele aspektów życia więźnia, za to, co się z nim dzieje w izolacji. W przypadku kary dożywotniej odpowiedzialność państwa jest szczególna, większa niż przy karach terminowych. Więzień skazany na dożywocie jest pozbawiony odpowiedzialności niemal w każdej sferze życia. Oznacza to *de facto*, że państwo decyduje się zorganizować niemal wszystkie aspekty jego życia aż do śmierci.

Aby ocenić, czy w skazanych zaszła zmiana, nie wystarczy obserwacja ich zachowania i bilans otrzymanych wniosków nagrodowych i wniosków o ukaranie[46]. Konieczna jest intensywna praca z więźniem, wnikliwa obserwacja oraz analiza mechanizmów osobowości, którą powinien przeprowadzić psycholog. W aktach penitencjarnych badanych przez nas kobiet brakuje takich opinii. Notatki psychologa wnoszą niewiele więcej niż to, co jest w stanie zaobserwować wychowawca.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości obliguje do sporządzenia opinii psychologicznej na okoliczność zmiany typu zakładu karnego, a także udzielenia warunkowego zwolnienia[47]. Możliwie częste opiniowanie skazanego, analizowanie nie tylko zachowania, ale również mechanizmów, które kształtują jego osobowość (jakie ma przekonania, wartości i ich znaczenie, jak ocenia konkretne społeczne sytuacje, ich uczestników, ich zachowanie[48]), pozwala redukować ryzyko wystąpienia niebezpiecznego zachowania. To z kolei umożliwia podejmowanie racjonalnych decyzji dotyczących skazanego; począwszy od zatrudnienia, skierowania do szkoły, formy kontaktów z rodziną, a także zmiany podgrupy, udzielenia przepustki czy w końcu warunkowego zwolnienia. Państwo nigdy nie będzie miało pewności co do przewidywanego zachowania więźnia. Jednak spoczywa na nim odpowiedzialność za minimalizowanie ryzyka.

Kobiety objęte naszymi badaniami nominalnie osiągnęły tytułową dojrzałość. Kim są po tym czasie? Jaki jest ich stosunek do zbrodni, które popełniły? Jak system reaguje na ich postępy i porażki? Jak rysuje się ich przyszłość? Co się stanie, jeżeli otrzymają odmowę uzyskania warunkowego zwolnienia? Czy dziś otrzymałyby warunkowe zwolnienie, a jeśli nie, w jaki sposób mogą zwiększyć swoje szanse na jego uzyskanie za kilka lat?

---

[46] Zob. Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 5 marca 2012 r. II AKzw 84/12: „Do zwolnienia nie wystarczy, że odbywając karę, skazany zachowuje się poprawnie. Zachowanie poprawne w zakładzie karnym nie jest niczym nadzwyczajnym, ale normalnym postępowaniem osoby odbywającej karę pozbawienia wolności".

[47] §12 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych, Dz.U. z 2003 r. Nr 151, poz. 1469.

[48] Notatki własne autorek ze spotkań z psycholog dr Marią Gordon.

W życiu każdej z nich rola więźnia dożywotniego zajęła inne miejsce. M.O. jest przede wszystkim córką, dla której problemy rodziców są najważniejsze. Jest „dożywotką" – jak sama o sobie mówi – której zachowanie w ocenie personelu aresztu jest ciągle nieprzewidywalne. Jest również kobietą, która dba o siebie, bo chce się dobrze czuć sama ze sobą. Formalnie ciągle jest żoną, wspomnienie małżeństwa budzi w niej pozytywne skojarzenia.

M.Sz. to przez cały okres izolacji troskliwa matka i córka. Obecnie jest również babcią, dzięki czemu czuje się potrzebna, a jej bliscy liczą się z jej zdaniem. Jest sumiennym pracownikiem, którego wydajność przekracza normę. I w końcu jest „dożywotką", której zachowanie jest stawiane za wzór innym skazanym. Jednak w ocenie administracji zakładu z racji wysokości wyroku na razie powinna zadowolić się otwarciem podgrupy i nie dopytywać o warunki, których spełnienie przybliży ją do warunkowego zwolnienia.

M.R. jest siostrą, niezwykle zatroskaną o los brata[49], córką, która obwinia się o śmierć ojca. Jest „dożywotką" coraz gorzej znoszącą pobyt w izolacji i mimo złego stanu zdrowia w oczach personelu wciąż uchodzi za potencjalną uciekinierkę. Z powodu prowadzonego od kilku lat siedzącego trybu życia stała się w pewnym sensie bezbronna, lecz echa popełnionej zbrodni skłaniają funkcjonariuszy Służby Więziennej do zachowywania wobec niej szczególnych środków ostrożności.

Po tylu latach w izolacji są wciąż nieufne, twierdzą, że mogą liczyć i liczą tylko na siebie. Nie lubią zmian (celi, składu celi), choć M.Sz. znosi to najlepiej, szybko przystosowując się do zmian.

Różnią się podejściem do czasu i jego upływu: M.R. zabija czas, „zagryza", marnuje go, funkcjonuje poza czasem (nie wie, który jest dziś dzień). M.O. goni czas, maksymalnie go zajmuje, choć do końca nie wie po co; ucieka przed własnymi myślami. M.Sz. planuje czas, wie, do czego dąży. Czas biegnie jej szybko i pożytecznie go wykorzystuje.

M.R. żyje w największej iluzji, wydaje jej się, że to ona rozdaje karty. M.O. cały czas żyje w rozdarciu, więzienie niczym jej nie zaskakuje, raczej frustruje; czuje się jak w klatce. M.Sz. twardo stąpa po ziemi, jej cel jest po drugiej stronie muru. Każdym kawałkiem siebie czuje, że zmarnowała życie sobie i innym. Nie ma w niej złości, frustracji, jest za to ogromna potrzeba, pragnienie spokoju.

Każda z nich wybrała inną drogę i kierunek.

Droga M.R. to, w naszej ocenie, nieświadoma degeneracja, rezygnacja, kalkulacja; wie, jak funkcjonować w więzieniu, i zastygła w nieakceptacji tego miejsca.

M.O. jest najbardziej niepewna, labilna emocjonalnie. Funkcjonariusze Służby Więziennej ciągle sprawiają wrażenie, jakby się jej bali – nie wiedzą, czego mogą się po niej spodziewać, ale dopóki nie absorbuje ich uwagi, sami też się nią nie interesują.

[49] Brat M.R., skazany za udział w tym samym zabójstwie, podczas przerwy w odbywaniu kary uciekł z Polski.

M.Sz. jest spokojna, pogodzona i ułożona. Więzienie to przystanek; czeka, aż wyjdzie i będzie babcią, córką. Jest najbardziej „bezpieczna" z punktu widzenia Służby Więziennej; jej postawa w trakcie kary jest wręcz trudna do zrozumienia (że można tak „dobrze" funkcjonować z karą dożywotniego pozbawienia wolności), iż może budzić podejrzenie, że gra. Choć trudno grać przez 19 lat.

Badając stosunek kobiet do zbrodni, opierałyśmy się na trzech źródłach związanych z kolejnymi etapami ich życia. Pierwszy etap to postępowanie karne – tu stosunek do zbrodni jest łatwy do odczytania – żadna z nich nie przyznała się do winy. Drugi etap i zarazem źródło wiedzy to ich akta penitencjarne. Obraz wyłaniający się z nich jest nieprecyzyjny i nie może zostać oceniony jako pewny. Po pierwsze, oceny zawarte w aktach różnią się od siebie w zależności od tego, w jakiej jednostce i przez kogo były sporządzane. Po drugie, są zmienne i niespójne. A ich niespójność jest tak daleko idąca, że trudno uznać za wiarygodnie oddające obraz ich stosunku do zbrodni i odpowiedzialności za nią[50]. Trudno też dostrzec konsekwentną pracę personelu jednostek penitencjarnych nad tym tematem i procesem. Skazane są pytane o ich aktualny stosunek do zbrodni, ale z notatek personelu nie wynika, by poruszany był np. temat ofiar i zadośćuczynienia. Trzecim źródłem wiedzy i etapem jest nasz wywiad z nimi przeprowadzony podczas badań. Dziś wszystkie czują się odpowiedzialne za popełnione zbrodnie, choć, jak opisałyśmy to powyżej, odpowiedzialność tę rozumieją w sposób szczególny i niepełny. O zbrodni mówią: głupota, idiotyzm, pomyłka. Ich uwaga jest jednak w dużej mierze skoncentrowana na nich samych, na ich własnej krzywdzie. W mniejszym stopniu na ofiarach i ich rodzinach.

Można przypuszczać, że z uwagi na charakter i okoliczności przestępstwa nieprzyznawanie się do popełnienia zabójstwa będzie miało znaczenie przy rozpatrywaniu wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Brak przyznania się do zabójstwa budzi obawę, że skazane nie wzięły za nie odpowiedzialności. Warto jednak pamiętać, że Sąd Apelacyjny w Krakowie w postanowieniu z 18 grudnia 2002 r. stwierdził:

> Nie można na podstawie art. 77 § 1 kk wymagać od skazanego, by potępił przestępstwo, za które go skazano, i od złożenia takiego oświadczenia uzależniać przedterminowe zwolnienie z kary. Skazany ma prawo podważać nawet prawomocny wyrok, także środkami nadzwyczajnymi, także korzystać z pozakrajowych instytucji wymiaru sprawiedliwości. Jeśli skazany potępia swe przestępstwo, jest to sygnał liczący się dla przedterminowego zwolnienia, ale jeśli tego nie czyni, nie oznacza to, że na przedterminowe zwolnienie nie zasługuje[51].

[50] Rozbieżności występują przede wszystkim w treści ocen okresowych i notatek psychologa z tego samego okresu. Natomiast deklarowany przez skazane stosunek do przestępstwa nie jest weryfikowany przez personel z tym, co deklarowały wcześniej w rozmowie z innym funkcjonariuszem.

[51] Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 18 grudnia 2002 r. sygn. akt II AKz 560/02.

Równocześnie uprawnione jest pytanie, jaka jest i jaka powinna być rola personelu więziennego w koniecznej pracy nad kwestią winy i odpowiedzialności oraz w motywowaniu skazanych do zmiany stosunku do przestępstwa. Czy konsekwentne nieprzyznawanie się dyskwalifikuje i świadczy o negatywnej prognozie kryminologicznej?

Warunkowe przedterminowe zwolnienie z reszty kary pozbawienia wolności jest jednak przywilejem i odstępstwem od zasady odbycia kary w całości, jak ją orzeczono w wyroku skazującym[52]. Dlatego w przypadku kary dożywotniego pozbawienia wolności należy brać pod uwagę możliwość spędzenia przez skazanego całego życia w izolacji więziennej.

Czym wobec tego jest godne życie więźnia dożywotniego i na czym polega prawo do poprawy? Ta szczególna kara oznacza bowiem powrót nie tyle do społeczeństwa, ile do człowieczeństwa. Badane przez nas kobiety „pozbawiły się" go same i zostały go „pozbawione" w trakcie procesu poprzez często niesprawiedliwe, niezgodne z rzeczywistością doniesienia medialne, a także trudne doświadczenia z psychologiem z okresu aresztu[53].

Wobec niewiadomej, jaką jest długość trwania kary dożywotniej, racjonalne wydaje się traktowanie jej jako szansy do podjęcia pracy nad sobą, aby być lepszym – tak po prostu, nawet jeśli nigdy nie opuszczą zakładu karnego. W tym celu konieczne jest kształtowanie w skazanych poczucia odpowiedzialności za każdy możliwy obszar ich życia. Tę szansę, w naszej ocenie, każda z kobiet wykorzystała inaczej.

Szczególna dolegliwość kary dożywotniego pozbawienia wolności polega na braku etapów w jej wykonywaniu. Analiza tego, co działo się z badanymi przez nas kobietami przez ostatnich 18 lat, przekonuje, że ćwierć wieku, po którym będą mogły ubiegać się o sądową ocenę aktualności celów orzeczonej kary, to w ich przypadku zdecydowanie zbyt długi okres. Okres też w dużej mierze zmarnowany.

[52] Zob. Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 stycznia 2016 r. sygn. akt II AKzw 1316/15.

[53] Psycholog w rozmowie z jedną z badanych przez nas kobiet wyraził pogląd, że powinna zostać wobec niej wymierzona kara śmierci.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017J

TOM XXXIX/2017

Justyna Włodarczyk-Madejska ■

SYLWETKI NIELETNICH SPRAWCÓW, WOBEC KTÓRYCH SĄD ORZEKŁ UMIESZCZENIE W MŁODZIEŻOWYM OŚRODKU WYCHOWAWCZYM LUB ZAKŁADZIE POPRAWCZYM

Wprowadzenie

Jednym z wielu zadań kryminologii jako nauki społecznej jest gromadzenie wiedzy na temat mechanizmów kontrolnych mających na celu zapobieganie i zwalczanie przestępczości[1]. Aspekt ten wydaje się szczególnie istotny, gdy sprowadza się do ustalenia przyczyn zachowań niezgodnych z prawem podejmowanych przez nieletnich, a zatem *de facto* dzieci. Ta kategoria sprawców została dość dokładnie opisana w dostępnej literaturze[2]. Zwraca się uwagę na pewną stałość i ciągłość zachowań antyspołecznych[3], których zaawansowanym stadium jest popełnienie czynu karalnego. Jego zaistnienie – zdaniem Ewy Żabczyńskiej – warunkuje skumulowanie i narastanie objawów wskazujących na niedostosowanie społeczne. Tak więc zasadne wydaje się

[1] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2007, s. 18, 19.

[2] Por. m.in. A. Strzembosz, *Zapobieganie niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży*, Instytut Badania Prawa Sądowego, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979; C. Hollin, D. Browne, E. Palmer, *Przestępczość wśród młodzieży. Rozpoznanie zjawiska, diagnozowanie i profilaktyka*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004; D. Raś, *Przestępczość i wychowanie w dwudziestoleciu międzywojennym. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2011, oraz inne pozycje cytowane w niniejszym opracowaniu.

[3] Z. Bartkowicz, *Agresywność, kompetencje społeczne i samoocena resocjalizowanych nieletnich a ich przestępczość w okresie dorosłości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 27.

traktowanie przestępczości nieletnich jako efektu końcowego procesu niedostosowania[4]. Helena Kołakowska-Przełomiec i Dobrochna Wójcik wskazały dwa środowiska, które odgrywają najważniejszą rolę w życiu młodego człowieka, tj. rodzinę i szkołę. Środowiska te pełnią funkcję wychowawczą, ale mogą również stać się podłożem do rozwoju niedostosowania społecznego[5]. W rozwoju tym szczególną uwagę poświęca się także środowisku rówieśniczemu czy środkom masowego przekazu[6].

Jedną z koncepcji wyjaśniających agresywność, przemoc czy zachowania antyspołeczne jednostki jest Model Rozwoju Społecznego (*The Social Development Model – SDM*). Jest to koncepcja Catalano i Hawkinsa opracowana w latach 80., której założenia oparte są głównie na teorii kontroli Hirschiego. Zakłada ona, że przyczyną nieprawidłowych zachowań są niewłaściwe relacje (z rodziną, szkołą i rówieśnikami) oraz utrzymywanie kontaktu z towarzystwem osób zdemoralizowanych, określanych przez Zdzisława Bartkowicza „dewiacyjnymi rówieśnikami"[7]. Socjalizacja w ramach tego modelu postrzegana jest jako proces, na który składają się: włączenie w aktywność i nawiązanie interakcji z innymi, w tym przede wszystkim: dostrzeganie możliwości włączenia i nawiązania relacji, stopień włączenia i interakcji, umiejętność skutecznego włączenia się oraz otrzymanie pozytywnych wzmocnień po jego dokonaniu. Socjalizacja jest o tyle istotna, że prowadzi do ukształtowania się więzi jednostki ze społeczeństwem, które sprawują kontrolę nad zachowaniem jednostki, w tym również powstrzymują od podejmowania zachowań niezgodnych z prawem[8]. Więź ta, zgodnie z teorią kontroli Hirschiego, składa się z czterech elementów: przywiązania (pozytywnego związku emocjonalnego z innymi), zaangażowania (uczestnictwa w działalności, którą uznaje się za ważną), zaabsorbowania (zaangażowania w wiele aktywności zgodnych z prawem) i przekonania (gotowości do przestrzegania norm uznanych za słuszne). Hirschi stwierdził, że prawdopodobieństwo zaistnienia zachowania przestępczego pojawia się w momencie braku lub osłabienia któregokolwiek z wymienionych elementów[9]. Zarówno twórcy, jak i kontynuatorzy Modelu Rozwoju Społecznego przyczyn przemocy, agresywności, ale również zachowań przestępczych upatrują w pozytywnych i negatywnych uwarunkowaniach, czyli tzw. czynnikach ryzyka oraz czynnikach ochronnych. Wielu badaczy, mimo spójnych definicji wymienionych pojęć, na podstawie własnych analiz wskazuje różne zmienne pozwalające na ich operacjonalizację. Poniżej został zamieszczony syntetyczny przegląd tylko niektórych z nich.

---

[4] E. Żabczyńska, *Przestępczość dzieci*, PWN, Warszawa 1983, s. 38.

[5] H. Kołakowska-Przełomiec, D. Wójcik, *Selekcja nieletnich przestępców w sądach rodzinnych,* Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1990, s. 84.

[6] Z. Bartkowicz, *Agresywność…*, *op. cit*., s. 27.

[7] *Ibidem*, s. 27.

[8] *Ibidem*, s. 28.

[9] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia…*, *op. cit*., s. 129.

Czynniki ryzyka to wydarzenia lub warunki, które zwiększają prawdopodobieństwo wystąpienia destrukcyjnych lub przestępczych zachowań (*increased probability of delinquency*) lub innymi słowy – prognoza wystąpienia zachowań przestępczych w przyszłości (*predictive of future criminal behavior*). Czynniki ryzyka mogą występować na różnych poziomach – indywidualnym, rodzinnym oraz społecznym, przy czym, jak podkreślają Christoffer Carlsson i Jerzy Sarnecki, bardzo często mają one charakter kumulatywny. Oznacza to np., że problemom w domu rodzinnym mogą towarzyszyć problemy w szkole[10]. Helena Kołakowska-Przełomiec i Dobrochna Wójcik wśród czynników mających znaczenie w środowisku rodzinnym wymieniają strukturę rodziny i jej status społeczno-zawodowy, istnienie nieprawidłowych więzi emocjonalnych między poszczególnymi jej członkami, występującą niekorzystną atmosferę moralno-wychowawczą, związaną nierzadko z nadużywaniem alkoholu przez któregoś z rodziców. Natomiast w środowisku szkolnym – doświadczanie niepowodzeń szkolnych w postaci uzyskiwania złych wyników w nauce oraz zaburzeń w zachowaniu[11]. Badania przeprowadzone przez Claire Flood-Page i innych na grupie osób w wieku 12–17 lat, które dopuściły się popełnienia poważnego czynu karalnego, pozwoliły na wyróżnienie czterech głównych czynników, typowych dla badanych chłopców. Zaliczono do nich: używanie narkotyków, niechętny stosunek do nauki oraz dokonywanie ucieczek ze szkoły, niewystarczającą kontrolę rodziców i przebywanie w towarzystwie osób zdemoralizowanych, jak również częste przebywanie w miejscach publicznych. Wystąpienie każdego z nich, zdaniem autorów, zwiększyło prawdopodobieństwo zaistnienia czynu. Podobna analiza nie została przeprowadzona w stosunku do dziewcząt ze względu na ich niewielki odsetek w badanej próbie. Jednak, jak twierdzą autorzy, czynniki ryzyka opracowane wobec chłopców można uznać za tożsame także w grupie dziewcząt[12]. Carlsson i Sarnecki zauważają, że spośród wszystkich wyżej wymienionych szczególne znaczenie należy przypisać czynnikom występującym w środowisku rodzinnym. Uznaje się je za kluczowy element pozwalający zrozumieć kariery kryminalne nieletnich. Do czynników tych zalicza się przede wszystkim wychowanie w rozbitej rodzinie, niski status socjoekonomiczny i uzależnienia. Mówi się wprost, że funkcjonowanie rodziny ma znaczący wpływ na obecne i przyszłe zachowania młodzieży[13] i dalej: „w przestępczym postępowaniu młodej osoby pewną rolę może odgrywać jej rodzina[14]". Ewa Kiliszek pisze o transmisji doświadczeń (korzystnych i niekorzystnych) z okresu dzieciństwa i dorastania na dalszy rozwój[15]. Można zatem powiedzieć, że przy analizie zjawiska

[10] C. Carlsson, J. Sarnecki, *An introduction to life-course criminology*, Sage Publications, Thousand Oaks 2016, s. 77.

[11] H. Kołakowska-Przełomiec, D. Wójcik, *Selekcja nieletnich…*, *op. cit.*, s. 98.

[12] R. H. Burke, *Young People, Crime and Justice*, Routledge, New York 2016, s. 7, 8.

[13] C. Carlsson, J. Sarnecki, *An introduction to life-course…*, *op. cit.,* s. 81.

[14] C. Hollin, D. Browne, E. Palmer*, Przestępczość wśród młodzieży…, op. cit.*, s. 17.

[15] E. Kiliszek, *Czynniki ryzyka sprzyjające niedostosowaniu społecznemu i przestępczości nieletnich*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja" 2013, nr 21, s. 168.

przestępczości nieletnich uwagę zwraca się nie tylko na stwarzanie problemów przez samych nieletnich, ale również na wywodzenie się z rodzin problemowych[16]. Dagmara Woźniakowska-Fajst zaznacza jednak, że występowanie czynników ryzyka nie stanowi samoistnej przesłanki długiej kariery dewiacyjnej. Na poparcie tak skonstruowanej tezy autorka przywołuje przede wszystkim opracowane przez Terry T. Moffit dwa wzorce aktywności niezgodnej z prawem, w tym: sprawców zaangażowanych chronicznych, których kariera kryminalna rozpoczęta w okresie dzieciństwa podlega kontynuacji przez całe dorosłe życie, jak również sprawców popełniających czyny dewiacyjne tylko w okresie dojrzewania[17].

Czynniki ochronne nie zostały poddane tak szczegółowej analizie. Zdzisław Bartkowicz zwraca uwagę na zachwiane proporcje między czynnikami ryzyka i chroniącymi stanowiącymi przedmiot różnych badań. Wskazuje na przewagę tych pierwszych. Twierdzi, iż wynika to z postawy samych badanych, którzy chętniej koncentrują się na zagrożeniach i aspektach negatywnych niż pozytywnych, ochraniających przed niekorzystnymi wpływami. Konstatuje to słowami: „wiemy, co jest szkodliwe, ale nie wiemy co pomaga"[18]. Jako przykład większej koncentracji na czynnikach ryzyka podaje badania Michaela W. Arthura i innych. Badacze ci uwzględnili łącznie 32 czynniki, w tym tylko dziewięć ochronnych. Zaliczono do nich: występowanie pozytywnych wzmocnień dla prospołecznych postaw jednostki zarówno w środowisku rodzinnym, szkolnym, jak i rówieśniczym[19]. Zdaniem Bartkowicza tłumaczenie zachowań agresywnych i przestępczych teoriami kontroli społecznych pozwoliło w pewnym stopniu zrównoważyć znaczenie obu grup czynników lub nawet uczynić czynniki ochronne istotniejszymi dla wyjaśnienia takich zachowań[20]. Koncentracja na odporności stanowiła przedmiot zainteresowania głównie psychologów. Dla przykładu Robert Opora w badaniach skuteczności resocjalizacji wykorzystał koncepcję odporności psychicznej. Uznał bowiem, że ma ona znaczący wpływ na powstanie korzystnych zmian w zachowaniu nieletnich. Narzędziem badawczym była Skala Odporności Psychicznej Prince-Embury, złożona z trzech części: poczucia mistrzostwa (m.in. optymizmu, poczucia własnej skuteczności), relacji interpersonalnych (m.in. zaufania, wsparcia i tolerancji), emocjonalnej reaktywności (w tym wrażliwości i opanowania). Uzyskane wyniki pozwoliły stwierdzić, że czynniki odporności psychicznej mierzone powyższą skalą, jak również samoocena osiągają wyższy poziom u nieletnich, w których zachowaniu

[16] I. Rzeplińska, *Sylwetki społeczne nieletnich – późniejszych dorosłych sprawców przestępstw*, „Archiwum Kryminologii" 2009, t. XXIX–XXX, s. 415.

[17] D. Woźniakowska-Fajst, *Resocjalizacja i prewencja: doświadczenia programu Nurse-Family Partnership*, w: G. Kudlak (red.), *Instytucjonalna resocjalizacja nieletnich. Wyzwania i perspektywy rozwoju*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2016, s. 112.

[18] Z. Bartkowicz, *Agresywność…*, *op. cit.*, s. 33.

[19] *Ibidem*, s. 29.

[20] *Ibidem*.

nastąpiła poprawa. Bartkowicz pisze, że odporność mająca stanowić przeciwwagę dla czynników ryzyka musi opierać się przede wszystkim na kompetencjach społecznych, które umożliwią nawiązanie poprawnych relacji z innymi, na umiejętności rozwiązywania problemów, aktywności religijnej, poczuciu sensu życia i autonomii. Budowanie tej odporności powinno nastąpić przede wszystkim w środowisku rodzinnym, w dalszej kolejności może być wzmacniane przy udziale innych instytucji. Większa koncentracja na czynnikach ochronnych jest zgodna z dyrektywą postępowania z nieletnimi, zakreśloną w art. 3 Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich[21] (dalej: u.p.n.), tj. dążeniem do osiągnięcia korzystnych zmian w osobowości i zachowaniu nieletniego[22]. Losel i Farrington dokonali podziału czynników ochronnych na czynniki bezpośrednio chroniące (*direct protective factors*) oraz czynniki chroniące w sensie buforowania (*buffering protective factors*), które mimo występowania czynników ryzyka obniżają prawdopodobieństwo zaistnienia negatywnego skutku. Autorzy na podstawie 112 badań longitudinalnych przeprowadzonych w latach 1990–2009 sporządzili listę 30 czynników chroniących przed przemocą młodzieży, definiowaną przez autorów m.in. jako agresywne zachowanie, przestępczość, znieważenie, zachowanie antyspołeczne. Czynniki te podzielili na pięć grup: indywidualne, rodzinne, szkolne, rówieśnicze, otoczenia. Znalazły się w nich takie jak: inteligencja powyżej przeciętnej, ponadprzeciętny status socjoekonomiczny rodziny, dobre wyniki w nauce, niedewiacyjni przyjaciele, brak przemocy w otoczeniu[23]. Inne, wymieniane przez Zbigniewa Gasia, to: angażowanie się w działania prospołeczne, doświadczenia uznawane za prospołeczne, jasne standardy etyczne, pozytywny obraz siebie, wysoka samoocena, negatywny stosunek do działalności niezgodnej z prawem, ukształtowane pozytywnie relacje z dorosłymi, zaangażowanie w życie religijne, wysokie kompetencje społeczne oraz aspiracje życiowe[24]. W Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie zespół w składzie: Krzysztof Ostaszewski, Anna Rusecka-Krawczyk i Magdalena Wójcik przeprowadził badania młodzieży z warszawskich gimnazjów. Ich celem było ustalenie dynamiki i wpływu czynników ryzyka oraz ochronnych na rozwój zachowań problemowych w tej grupie w okresie trzyletniej edukacji gimnazjalnej. Zidentyfikowane czynniki ochronne to głównie: rozmowy z rodzicami o wydarzeniach dnia codziennego, spędzanie czasu z mamą oraz wsparcie emocjonalne z jej strony, dostrzeganie pozytywnego związku między nauką a osiąganiem celów życiowych, rodzicielski monitoring

[21] Ustawa o postępowaniu w sprawie nieletnich (Dz.U. z 2014 r. poz. 382 z późn. zm.).

[22] Z. Bartkowicz, *Agresywność…*, *op. cit.*, s. 30, 31.

[23] D.P. Farrington, *The development on offending and antisocial behavior from childhood: key findings from the Cambridge Study in Delinquent Development*, „Journal of Child Psychology and Psychiatry", 1995, t. 36(6), s. 929–964, za: Z. Bartkowicz, *Agresywność…*, *op. cit.,* s. 33, 34.

[24] Z.B. Gaś, *Charakterystyka projektu badawczego*, w: Z.B. Gaś (red.), *Efektywność instytucjonalnych form pomocy na rzecz młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym*, Lublin 2008, s. 25, 26.

nad korzystaniem dziecka z czasu wolnego, udział w praktykach religijnych[25]. Ewa Kiliszek również dokonała kategoryzacji czynników ochronnych. Należy ją uznać za w pełni spójną z wyżej wymienianymi. Autorka zaliczyła do tej grupy: silną więź z rodziną, zainteresowanie nauką szkolną, regularne praktyki religijne, poszanowanie norm i przepisów prawnych, przynależność do grupy pozytywnej[26].

Mając na względzie powyższe rozważania, istotna wydaje się potrzeba stałego identyfikowania i omawiania zarówno czynników ryzyka, jak i ochronnych. Niestety, nie wszystkie metody badawcze umożliwiają analizę obu grup czynników w takim samym zakresie. Badania kryminologiczne oparte na danych urzędowych, sądowych czy rejestrowanych dostarczają głównie informacji o zachowaniach podlegających kontroli społecznej i identyfikowanych jako czynniki ryzyka. Dlatego też w niniejszym opracowaniu uwaga zostanie poświęcona jedynie tym czynnikom, głównie w wymiarze środowiska rodzinnego, wyłonionym na podstawie materiału badawczego zgromadzonego w trakcie realizacji w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości (dalej: Instytut), na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości, projektu „Stosowanie środka wychowawczego w postaci umieszczenia w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych oraz środka poprawczego przez sądy rodzinne i nieletnich w świetle danych statystycznych i badań aktowych".

1. Metodologia badań

Podstawowym celem wymienionego projektu było przeanalizowanie decyzji sędziowskich głównie w aspekcie zaleceń wydawanych w opiniach diagnostycznych rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych[27] (obecnych opiniodawczych zespołów sądowych specjalistów) oraz schronisk dla nieletnich. Postawione pytania badawcze sprowadzały się do ustalenia: kim byli nieletni, wobec których orzeczono izolacyjny środek wychowawczy w postaci umieszczenia w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych lub środek poprawczy, jakim materiałem dowodowym dysponował sąd dla nieletnich, podejmując decyzję o powyższym. W tym zakresie przeanalizowano postanowienia sądu w przedmiocie dopuszczenia dowodu z opinii diagnostycznej (zwłaszcza pytań kierowanych przez sąd do zespołu diagnostycz-

[25] K. Ostaszewski, A. Rusecka-Krawczyk, M. Wójcik, *Co chroni młodzież przed ryzykownymi zachowaniami? Badania warszawskich gimnazjalistów*, Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, https://www.researchgate.net/profile/Krzysztof_Ostaszewski/publication/267228564_Co_chroni_mlodzieS_przed_ryzykownymi_zachowaniami_Badania_warszawskich_gimnazjalistow/links/545b414d0cf2c46f6643b874.pdf?origin=publication_detail [dostęp: 5.05.2017]; por. także E. Kiliszek, *Czynniki ryzyka… op. cit.*, s. 187–189.

[26] E. Kiliszek, *Kontekst rodzinny w kształtowaniu się negatywnych postaw społecznych młodzieży*, w: G. Kudlak (red.), *Instytucjonalna resocjalizacja…*, *op. cit.*, s. 141.

[27] Autorka używa nazwy obowiązującej do 1 stycznia 2016 r. ze względu na fakt, iż przedmiot badań stanowiły sprawy zakończone w 2014 r., a zatem takie, w których opinie diagnostyczne zostały rzeczywiście sporządzone przez zespoły diagnostyczne rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych.

nego) oraz sporządzone opinie (z uwzględnieniem ich elementów, zastosowanych metod i technik badawczych oraz zaleceń co do orzeczenia konkretnego środka). Sprawdzono również, w jakich sprawach strony postępowania składają wniosek o sporządzenie uzasadnienia wydanego w sprawie orzeczenia oraz jak często wnoszą środek zaskarżenia. Analizie poddano także pozostały materiał dowodowy zgromadzony w aktach badanych spraw, ze szczególnym uwzględnieniem wywiadów środowiskowych, opinii sądowo-psychiatrycznych oraz opinii szkolnych. Na podstawie zgromadzonego materiału możliwe było przeprowadzenie analizy czynników mających wpływ na decyzje podejmowane przez sąd.

Projekt został zrealizowany przy wykorzystaniu metody badania danych zastanych w postaci akt spraw sądowych. Dobór próby nastąpił na podstawie sygnatur spraw, w których w 2014 r. wobec nieletnich sąd prawomocnie orzekł środek wychowawczy w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym oraz środek poprawczy. Sygnatury spraw, które posłużyły jako operat losowania, zostały udostępnione Instytutowi przez Krajowy Rejestr Karny. Z uwagi na znaczną dysproporcję orzeczonych w 2014 r. środków do badań dobrano wszystkie sprawy zakończone orzeczeniem zakładu poprawczego zarówno w formie bezwzględnej, jak i z warunkowym zawieszeniem jego wykonania, łącznie 232. Wylosowano również 200 spraw, w których zapadło orzeczenie umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. Ogółem zatem zwrócono się do prezesów sądów rejonowych o wypożyczenie 432 akt spraw. Ostatecznie do Instytutu wpłynęło 370 z nich. Dotyczyły one 457 nieletnich, w tym 397, wobec których orzeczono środki, o których mowa powyżej. Grupę tą określono jako właściwą i poddano szczegółowej analizie. Wobec pozostałych 60 nieletnich sąd orzekł inny środek bądź wydał postanowienie o umorzeniu postępowania. Grupa ta na etapie opracowywanego raportu z badań[28] posłużyła jedynie w celach porównawczych.

Narzędzie badawcze stanowił kwestionariusz do badania akt spraw sądowych, przygotowany na potrzeby badań i zweryfikowany w trakcie badań pilotażowych przeprowadzonych w dwóch sądach: Sądzie Rejonowym dla Warszawy Śródmieścia oraz Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ. Kwestionariusz zawierał łącznie 89 pytań podzielonych na siedem części, w tym odpowiednio: dane o nieletnim, czyn karalny, przebieg postępowania, opinia zespołu diagnostycznego, wywiad środowiskowy, opinia sądowo-psychiatryczna, opinia o nieletnim ze szkoły.

Tak szeroko zakreślony projekt badawczy stanowił odpowiedź na trzy zasadnicze pytania: wobec jakich nieletnich, na podstawie jakiego materiału dowodowego, jaki środek orzekł sąd. W niniejszym opracowaniu znajdzie się odpowiedź tylko na pierwsze z nich. Postawiono następujące, szczegółowe pytania badawcze:

[28] Raport dostępny jest na stronie Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości: http://www.iws.org.pl/pliki/files/W%C5%82odarczyk-Madejska%20J_Stosowanie%20%C5%9Brodka%20wychowawczego.pdf [dostęp: 5.05.2017].

1. Czy płeć wpływa na częstsze popełnianie czynów karalnych?
2. Czy wiek wpływa na częstsze dopuszczanie się czynów karalnych?
3. Czy można mówić o związku poziomu szkolnego z popełnianiem czynów karalnych?
4. Czy miejsce zamieszkania ma wpływ na liczbę i rodzaj popełnianych czynów karalnych?
5. Czy inne negatywne zachowania nieletnich mogą przyczyniać się do popełniania czynów karalnych?
6. Czy wcześniejszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości może mieć wpływ na ponowny konflikt z prawem?
7. Czy warunki wychowawcze mają wpływ na stwarzanie przez nieletnich problemów w szkole i poza nią?
8. Czy możliwe do zidentyfikowania czynniki ryzyka występujące w środowisku rodzinnym różnicuje płeć badanych?

Na podstawie zebranego materiału opracowano sylwetkę nieletnich, wobec których sąd orzekł najsurowsze środki wymienione w art. 6 u.p.n. Operacjonalizacja pojęcia „sylwetka nieletnich" została przeprowadzona przy wykorzystaniu następujących zmiennych: płci, wieku (w chwili popełnienia czynu karalnego, w chwili wszczęcia postępowania), miejsca zamieszkania, poziomu szkolnego, problemów występujących w rodzinie, problemów stwarzanych przez nieletniego zarówno w szkole, jak i poza nią oraz wcześniejszego kontaktu z wymiarem sprawiedliwości i stosowanych uprzednio środków oraz kwalifikacji prawnej popełnionego czynu. Charakterystykę tą uzupełniono o informacje dotyczące struktury rodziny, sytuacji majątkowej i bytowej, wykształcenia rodziców. Analizę sylwetek nieletnich bez uwzględnienia charakterystyki środowiska wychowawczego uznano za niepełną. Stąd świadomie na potrzeby niniejszego opracowania wykorzystano zarówno informacje dotyczące samych nieletnich, jak i rodzin, w jakich się wychowywali. Uzasadnienie łączenia tych dwóch elementów zostało omówione we wprowadzeniu. Dodatkowo w artykule zamieszczono syntetyczne opisy niektórych z badanych przypadków. Mają one na celu zilustrowanie omawianych problemów.

2. Płeć a popełnienie czynu karalnego

Jak już wspomniano, badaną próbę stanowiło 397 nieletnich. Wobec większości z nich, tj. ok. 81%, powodem wszczęcia postępowania w sprawie było popełnienie czynu karalnego. Sprawy pozostałych 75 zostały zainicjowane wykazywanymi przejawami demoralizacji. Informacja o strukturze przesłanek inicjujących postępowanie ma istotne znaczenie dla dalszej analizy.

Badana próba była dość mocno zróżnicowana pod względem płci. Zdecydowanie przeważali chłopcy, których udział wyniósł ponad 80%, przy niespełna 20% dziewcząt.

W trakcie analizy uzyskanych wyników sprawdzono, czy przy uwzględnieniu kryterium powodu wszczęcia postępowania proporcja ta będzie stała. Okazało się, że podobny stosunek można zaobserwować w odniesieniu do kategorii popełnionego czynu. Natomiast w przypadku wykazywanych przejawów demoralizacji znacząco się on różnił. Mimo że badane dziewczęta nadal stanowiły mniejszość, ich udział wyniósł aż 45%.

Uzyskane wyniki badań zestawiono z analizą statystyczną przeprowadzoną na danych udostępnionych z Ministerstwa Sprawiedliwości o liczbie prawomocnie orzeczonych środków wobec nieletnich w latach 2004–2014. Analiza ta pozwoliła na zaobserwowanie dwóch tendencji. Po pierwsze, zmieniły się proporcje poszczególnych przesłanek inicjujących postępowanie wobec nieletnich. Od 2004 r. następuje systematyczny spadek udziału popełnianych czynów karalnych na rzecz wykazywanych przejawów demoralizacji. W 2004 r. stosunek ten wynosił odpowiednio 65% i 35%, w roku 2014 natomiast – 51% i 49%. Po drugie, zmiana nastąpiła także w strukturze nieletnich, wobec których podstawę wydania orzeczenia stanowiły wykazywane przejawy demoralizacji. O ile w 2004 r. udział chłopców wynosił 74%, o tyle pod koniec analizowanego okresu zmniejszył się do 66%[29]. Badana próba różniła się zatem od ogólnej populacji nieletnich w 2014 r. Możemy mówić o nadreprezentacji osób, które popełniły czyn karalny, oraz znacznie mniejszym odsetku osób wykazujących przejawy demoralizacji (różnice po 30 p.p.). Wynika to niewątpliwie z przedmiotu badań oraz przesłanek zastosowania umieszczenia w zakładzie poprawczym. Orzeczenie bowiem środka poprawczego – wpisanego w ten przedmiot – warunkuje przede wszystkim popełnienie czynu karalnego[30]. Badana próba zachowała natomiast proporcje płci niemal adekwatne do ogółu populacji nieletnich. 45% badanych wykazujących przejawy demoralizacji stanowiły dziewczęta (przy odsetku 37% ogółu populacji nieletnich). Odnotowano również ich 14% udział wśród badanych, dla których powodem wszczęcia postępowania było popełnienie czynu karalnego (w ogóle populacji odsetek ten wyniósł 21%).

Udział nieletnich dziewcząt w badanej próbie w porównaniu z innymi wynikami badań należy uznać za znaczny. Podobny odsetek (blisko 18%) został odnotowany przez Witolda Klausa w badaniach poświęconych nieletnim, którzy nie ukończyli 13 roku życia. Autor uzyskany procent również uznał za wysoki[31]. Dla porównania, w badaniach Marianny Korcyl-Wolskiej z 1985 r. występowało ok. 5% dziewcząt, natomiast z 1997 r. – 10%[32]. Badania Beaty Czarneckiej-Dzialuk, Katarzyny Drapały,

---

[29] J. Włodarczyk-Madejska, *Przestępczość nieletnich i sądowa reakcja na nią w świetle danych statystycznych*, w: K. Buczkowski, W. Klaus, P. Wiktorska, D. Woźniakowska-Fajst (red.), *Zmiana i kontrola. Społeczeństwo wobec przestępczości*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, s. 162–165.

[30] Art. 10 u.p.n.

[31] W. Klaus, *Dziecko przed sądem. Wymiar sprawiedliwości wobec przestępczości młodszych nieletnich,* Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 198.

[32] M. Korcyl-Wolska, *Postępowanie w sprawach nieletnich w Polsce*, Zakamycze, Kraków 2001, s. 103, 104.

Anny Więcek-Durańskiej, dotyczące sprawców czynów najpoważniejszych – zdefiniowanych w art. 10 § 2 kk – pozwoliły na podobną obserwację – dziewczęta stanowiły bowiem niespełna 9% badanej próby[33].

Można zatem powiedzieć, że zarówno wyniki badań aktowych, jak i analiza danych statystycznych pozwala zaobserwować zależność między płcią a prawdopodobieństwem uwikłania się w konflikt z prawem. Prawdopodobieństwo to zwiększa fakt bycia chłopcem. W kryminologii różnice między skalą przestępczości kobiet i mężczyzn są wyjaśniane za pomocą pojęcia *gender gap in crime*. Badania w tym zakresie miały swój początek w XIX w. Co istotne, stanowiły przedmiot zainteresowania lekarzy, psychiatrów, psychologów, antropologów kryminalnych. Działalność przestępcza kobiet tłumaczona była w różny sposób, w tym m.in. cechami płciowymi oraz cechami psychicznymi „stanów wyjątkowych" (występujących w okresie menstruacji czy klimakterium), związkiem warunków środowiskowych z płcią, kulturowo uwarunkowaną socjalizacją, specyficznymi kobiecymi rolami[34], chronioną pozycją kobiet w społeczeństwie, której efektem jest ograniczona możliwość i zdolność do popełniania przestępstw[35]. Szczegółowa analiza teorii kryminologicznych wyjaśniających przestępczą aktywność kobiet nie zostanie przeprowadzona w niniejszym opracowaniu. Niemniej jednak należy zauważyć, że stanowiła przedmiot rozważań podjętych m.in. przez Dagmarę Woźniakowską-Fajst w książce *Nieletnie. Niebezpieczne, niegrzeczne, niegroźne?*[36] oraz Magdalenę Grzyb i Ewę Habzdę-Siwek w opracowaniu *Płeć a przestępczość. O problemie dysproporcji płci wśród sprawców przestępstw z użyciem przemocy*[37]. Woźniakowska-Fajst przywołuje wyniki badań amerykańskich, pokazujące zmniejszanie się dysproporcji płci osób dopuszczających się przestępstw, przy czym zaznacza, że analizie została poddana jedynie kategoria czynów z użyciem przemocy. Celem wyjaśnienia zmniejszenia się różnic udziału poszczególnych grup przyjęto dwie hipotezy. Pierwsza zakładała, że kobiety popełniają więcej przestępstw niż kiedyś. Ma to związek ze zmianą stylu życia, większymi swobodami, intensywniejszym narażeniem na stres, życiem w biedzie i napięciu. Druga natomiast wyjaśniała, że faktyczna liczba czynów agresywnych, których dopuszczają

[33] B. Czarnecka-Dzialuk, K. Drapała, A. Więcek-Durańska, *Odpowiedzialność nieletnich za czyny z art. 10 § 2 k.k. przed sądem rodzinnym i przed sądem karnym*, „Archiwum Kryminologii" 2012, t. XXXIV, s. 290.

[34] Anna Wojnarska podkreśla, że role kobiece są bardziej ekspresyjne (sprowadzające się głównie do tworzenia rodzinnych więzi, dbania o potomstwo, tworzenia atmosfery bezpieczeństwa i miłości), męskie natomiast – bardziej instrumentalne (zapewnienie bytu i prestiżu rodzinie). Zdaniem autorki sam proces socjalizacji obu płci przebiega odmiennie (A. Wojnarska, *Kompetencje komunikacyjne nieletnich,* Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013, s. 196).

[35] D. Woźniakowska-Fajst, *Nieletnie. Niebezpieczne, niegrzeczne, niegroźne?*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010, s. 71, 72.

[36] *Ibidem*, s. 71–87 i n.

[37] M. Grzyb, E. Habzda-Siwek, *Płeć a przestępczość. O problemie dysproporcji płci wśród sprawców przestępstw z użyciem przemocy*, „Archiwum Kryminologii" 2013, t. XXXV, s. 95–135.

się kobiety, nie zwiększyła się. Zmniejszyła się natomiast tolerancja na takie zachowania, w związku z czym kobiety zaczęły być bardziej widoczne w statystykach[38]. Grzyb i Habzda-Siwek obserwacje te określiły jako hipotezę zmiany zachowania (w jej kontekście piszą o upodabnianiu się zachowań kobiet do zachowań mężczyzn) oraz hipotezę zmiany polityki[39]. Autorki na podstawie przeprowadzonej analizy statystycznej wnioskują, że kobiety częściej zaczęły się pojawiać w statystykach policyjnych. Podkreślają jednak, podobnie jak Woźniakowska-Fajst, że widoczność ta wcale nie musi oznaczać nasilenia ich kryminalnej aktywności. Sugerują, by analizy w tym zakresie uzupełniać o zmienną dodatkową, jaką jest wiek. Konkludując, stwierdzają, że zmniejszająca się dysproporcja płci najprawdopodobniej jest cechą w większym stopniu charakteryzującą młodsze grupy wiekowe niż starsze[40].

Mając na względzie powyższe rozważania, jak również odsetek nieletnich dziewcząt, wyższy niż w dotychczas prowadzonych badaniach, za stosowne uznano dokonanie w dalszej części opracowania porównania nieletnich obu płci, jak również określenie czynników ryzyka występujących głównie w środowisku rodzinnym dla każdej z nich. W tym miejscu należy przypomnieć, że Flood-Page i inni nie dokonali takiej charakterystyki z uwagi na znikomy odsetek badanych dziewcząt. Niemniej jednak założyli, że czynniki zauważone w grupie nieletnich chłopców są tożsame również grupie nieletnich dziewcząt[41].

3. Wiek a popełnianie czynów karalnych

Analiza wieku badanych została przeprowadzona na podstawie dwu kryteriów: wieku w chwili popełnienia czynu karalnego oraz wieku w chwili wszczęcia postępowania o demoralizację. W pierwszej kategorii – popełnionego czynu karalnego – wiek badanych pozwolił na wyodrębnienie dwóch grup: nieletnich młodszych do 15 roku życia oraz nieletnich starszych w wieku 15–16 lat. Grupa pierwsza stanowiła ok. 32% ogółu, co oznacza, że ponaddwukrotnie częściej czyny karalne popełniane były przez piętnasto-szesnastolatków. Największą aktywność w tym zakresie przejawiały piętnastoletnie dziewczęta oraz szesnastoletni chłopcy. W badanej próbie uwzględniony został przypadek dwunastoletniego chłopca. Popełniony przez niego czyn sąd wskazał tuż obok przejawów demoralizacji jako podstawę orzeczonego w sprawie środka. Sprawa osiemnastolatka stanowiła natomiast wyjątek i dotyczyła orzeczenia skierowania do zakładu poprawczego w wydziale karnym na podstawie art. 10 § 4 kk (por. tabela 1).

[38] D. Woźniakowska-Fajst, *Nieletnie…*, *op. cit.*, s. 85.
[39] M. Grzyb, E. Habzda-Siwek, *Płeć a przestępczość…*, *op. cit.*, s. 96, 97.
[40] *Ibidem*, s. 134.
[41] Por. przyp. 13.

Tabela 1. Wiek i płeć nieletnich w chwili popełnienia czynu karalnego

		Wiek w chwili popełnienia czynu karalnego						Ogółem
		12	13	14	15	16	17	
Płeć	kobieta	0	8	13	17	7	0	45
	mężczyzna	1	28	55	90	102	1	277
Ogółem		1	36	68	107	109	1	322

Źródło: opracowanie własne.

Druga przesłanka – wykazywane przejawy demoralizacji – pozwoliła na zaobserwowanie odmiennej tendencji. Najliczniej odnotowaną kategorią dziewcząt były piętnasto-szesnastolatki (ok. 70%), wśród chłopców natomiast – trzynasto-piętnastolatkowie – ok. 75% (por. tabela 2). Najmłodsi badani nie ukończyli 11 roku życia (łącznie dwa przypadki).

Tabela 2. Wiek i płeć nieletnich w chwili wszczęcia postępowania o demoralizację

		Wiek w chwili wszczęcia postępowania o demoralizację							Ogółem
		11	12	13	14	15	16	17	
Płeć	kobieta	0	3	2	5	14	8	1	33
	mężczyzna	1	2	10	10	12	6	0	41
Ogółem		1	5	12	15	26	14	1	74

Źródło: opracowanie własne.

Badania własne dość wyraźnie wskazują na związek wieku z przestępczością. Związek ten ma kierunek dodatni, co oznacza, że prawdopodobieństwo zaangażowania się w działania przestępcze rośnie wraz z wiekiem nieletniego. Najwięcej nieletnich, wobec których orzeczono izolacyjny środek wychowawczy lub środek poprawczy, znalazło się w kategorii 15–16 lat. Istnieje jednak ryzyko, że badana próba była wyselekcjonowana pod względem wieku. Obawę taką uzasadnia m.in. gradacja środków zamieszczonych w art. 6 u.p.n., a co za tym idzie – umieszczenie dwóch ww. na ostatnich pozycjach (w praktyce oznacza to pierwszeństwo w orzekaniu środków nieizolacyjnych), jak również wymóg ukończenia 13 roku życia przez nieletniego kierowanego do zakładu poprawczego. Zasadne wydaje się zatem zestawienie uzyskanych wyników z danymi statystycznymi Ministerstwa Sprawiedliwości na temat wieku nieletnich, wobec których w 2014 r. sąd prawomocnie orzekł środek wychowawczy lub poprawczy. Analiza ta pozwala zauważyć, że udział piętnasto-szesnastolatków w ogóle nieletnich wyniósł łącznie 49% (dokładnie 24,7% i 24,3% dla każdej kategorii). Należy zatem potwierdzić, że zgodnie z powyższą wątpliwością udział tej grupy wiekowej w badanej próbie był zdecydowanie wyższy niż w ogóle

populacji nieletnich (różnica blisko 16 p.p.). Niemniej jednak dane statystyczne pozwalają zauważyć zależność między wiekiem a podejmowaniem działalności przestępczej. W 2014 r. najmłodsi nieletni, którzy nie ukończyli 13 roku życia, stanowili ok. 10%, grupa trzynastolatków – blisko 15%, natomiast osoby w wieku 14 lat – 20,5%. Nieletnich najstarszych (17 lat i powyżej) w ogóle populacji było niespełna 6%[42].

4. Poziom szkolny a popełnianie czynów karalnych

Większość badanych realizowała obowiązek szkolny. Ponad połowa z nich (blisko 73%) uczyła się w gimnazjum, w tym ok. 13% w instytucjach takich jak: ochotnicze hufce pracy, młodzieżowe ośrodki socjoterapii, młodzieżowe ośrodki wychowawcze. Średnio co siódmy nieletni nie ukończył szkoły podstawowej. Nauka na szczeblu podstawowym była cechą charakteryzującą głównie nieletnich chłopców (różnica ok. 7 p.p.). Ponad 7% nieletnich kontynuowało naukę w szkole zawodowej (częściej dziewczęta – różnica 3 p.p.), a ok. 2,5% – w szkole średniej (w tym tylko w jednym przypadku w liceum). 14 nieletnich zostało objętych nauczaniem specjalnym,

Tabela 3. Poziom szkolny

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Podstawowa	7	9,0	51	16,0	58	14,6
Gimnazjum	48	61,5	187	58,6	235	59,2
Zawodowa	7	9,0	21	6,6	28	7,1
Technikum	1	1,3	4	1,3	5	1,3
Liceum	0	0,0	1	0,3	1	0,3
OHP	6	7,7	9	2,8	15	3,8
Szkoła specjalna	1	1,3	13	4,1	14	3,5
MOS	2	2,6	2	0,6	4	1,0
MOW	3	3,9	21	6,6	24	6,1
Inna	0	0,0	9	2,8	9	2,3
Nie dotyczy, nie uczy się	3	3,9	0	0,0	3	0,8
Brak danych	0	0,0	1	0,3	1	0,3
Ogółem	78	100,0	319	100,0	397	100,0

Źródło: opracowanie własne.

[42] Nieletni według wieku i płci – prawomocne orzeczenia w latach 2008–2015, https://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-wieloletnie/ [dostęp: 5.05.2017].

natomiast dziewięciu korzystało z innej formy nauczania (głównie w ośrodkach szkolno-wychowawczych).

Poziom szkolny badanych warunkuje przede wszystkim ich wiek, w związku z tym trudno dokonywać porównań w tej kwestii. Wydaje się, że najbardziej adekwatną grupą, którą można byłoby wykorzystać do tego celu, są nieletni sprawcy czynów najpoważniejszych, których wiek dość sztywno określa art. 10 § 2 kk. Są to zatem nieletni, którzy ukończyli 15 rok życia. Podobnie jak w badaniach własnych większość z nich uczyła się w gimnazjum (75%). Zdecydowanie mniej realizowało obowiązek na szczeblu podstawowym (5%). Więcej natomiast chodziło do szkoły średniej (14%)[43].

Podsumowując, należy zauważyć, że poziom szkolny w znacznej mierze determinuje wiek nieletniego, stąd niezasadne jest upatrywanie bezpośredniego związku między tym poziomem a popełnianiem czynów karalnych.

5. Miejsce zamieszkania a popełnianie czynów karalnych

Dla średnio co trzeciego nieletniego miejscem zamieszkania było miasto liczące do 50 tys. mieszkańców. Niespełna 20% zamieszkiwało tereny wiejskie. Podobny odsetek (ok. 22%) odnotowano w kategorii miasta liczącego powyżej 100 tys. mieszkańców. Blisko co szósty nieletni mieszkał w mieście liczącym powyżej 50 tys. mieszkańców. Ostatnia kategoria – miasto powyżej 500 tys. mieszkańców – dotyczyła ok. 9% badanych. Nie zauważono znaczących różnic w analizie miejsca zamieszkania przy uwzględnieniu kryterium płci. Na podstawie zestawienia zamieszczonego w tabeli 4 można jedynie powiedzieć, że trochę rzadziej nieletnie dziewczęta pochodziły z terenów wiejskich oraz częściej ich miejscem zamieszkania było miasto powyżej 100 tys. mieszkańców (różnica odpowiednio po ok. 4 p.p.). Wyniki badań własnych porównano z danymi statystycznymi Ministerstwa Sprawiedliwości. Z danych tych wynika, że łącznie w 2014 r. 35% nieletnich, w stosunku do których sąd zastosował środki wymienione w art. 6 u.p.n., zamieszkiwało tereny wiejskie, a zatem ich udział w ogólnej populacji był niemal dwukrotnie wyższy niż w badanej próbie.

Na etapie analizy wyników badań postanowiono sprawdzić, czy miejsce zamieszkania wpływa na liczbę i rodzaj popełnianych czynów, a jeśli tak, to czy związek między powyższymi można uznać za istotny statystycznie. Przesłankę do tak skonstruowanego pytania stanowiła głównie koncepcja perspektywy działań rutynowych (*routine activities approach*) Marcusa Felsona. Koncepcja ta zakłada, że poziom przestępczości warunkuje podaż okazji przestępczych, nie zaś podaż sprawców (przyjmująca stałą wartość w każdym społeczeństwie). Zdaniem Felsona

[43] B. Czarnecka-Dzialuk, K. Drapała, A. Więcek-Durańska, *Odpowiedzialność nieletnich za czyny…*, *op. cit.*, s. 295.

wzrost przestępczości w społeczeństwach przemysłowych i postprzemysłowych związany jest z występowaniem w nich wysokiej podaży okazji przestępczych. Jako uzasadnienie podaje on koncentrację celów ataków przestępczych, która ma miejsce głównie na terenach wielkomiejskich. Koncentracji tej towarzyszy jednak osłabienie mechanizmów kontrolnych. Osłabienie to dotyczy zarówno samych obiektów będących potencjalnym celem, jak i sprawców. Obiekty są coraz słabiej strzeżone, sprawcy natomiast mają możliwość swobodniejszego działania. Przyczyny zmniejszenia kontroli Felson tłumaczy procesami urbanizacji oraz zmianami społecznymi, głównie: osłabieniem tradycyjnych mechanizmów, które kształtowały niegdyś więź społeczną, zmianą modelu funkcjonowania rodziny, zmianą cyklu życia, zwiększaniem czasu wolnego[44].

Tabela 4. Miejsce zamieszkania

	Płeć				**Ogółem**	
	dziewczęta		**chłopcy**			
	N	**%**	**N**	**%**	**N**	**%**
Wieś	13	16,7	65	20,4	78	19,7
Miasto do 50 000 mieszkańców	25	32,1	101	31,7	126	31,7
Miasto od 50 001 do 100 000 mieszkańców	14	18,0	56	17,6	70	17,6
Miasto od 100 001 do 500 000 mieszkańców	20	25,6	69	21,6	89	22,4
Miasto powyżej 500 000 mieszkańców	6	7,7	28	8,8	34	8,6
Ogółem	78	100,0	319	100,0	397	100,0

Źródło: opracowanie własne.

Z uwagi na dość znaczną dysproporcję wartości wskazanych w tabeli 4 do celów poniższej analizy połączono kategorie określające miejsce zamieszkania nieletnich w następujące grupy: wieś, miasto do 100 tys. mieszkańców (łącznie kategorie do 50 tys. i do 100 tys. mieszkańców) oraz miasto powyżej 100 tys. mieszkańców (razem pozostałe dwie kategorie: powyżej 100 tys. i powyżej 500 tys. mieszkańców). Liczbę łącznie popełnionych czynów, stanowiących podstawę wydanego w sprawie orzeczenia, określono na poziomie: „1", „2–3", „4–10", „powyżej 10".

Zależności między miejscem zamieszkania (zmienną niezależną) a liczbą łącznie popełnionych czynów (zmienną zależną) sprawdzono przy wykorzystaniu tabeli krzyżowej oraz miary statystycznej V Kramera (metoda ta zostanie wykorzystana także w dalszej części opracowania). Zależność okazała się nieistotna statystycznie, co oznacza, że miejsce zamieszkania nie wpływa na liczbę popełnionych czynów. Do analizy tego związku warto podchodzić z dużą ostrożnością ze względu na fakt,

[44] J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia …*, *op. cit.*, s. 184–187.

że proporcje udziału nieletnich zamieszkujących tereny wiejskie oraz miejskie w badanej próbie znacząco się różniły. Niemniej jednak na podstawie danych zawartych w tabeli 5 należy zauważyć dwie tendencje. Po pierwsze, wszystkie wartości oznaczające liczbę popełnionych czynów najliczniej odnotowano w kategorii nieletnich zamieszkujących miasta, których liczebność nie przekraczała 100 tys. mieszkańców, na co niewątpliwie ma wpływ pięćdziesięcioprocentowy udział tej grupy w ogóle badanych. Po drugie natomiast, popełnianie 10 i więcej czynów częściej zanotowano u nieletnich zamieszkujących tereny miejskie (wieś pojawiła się tylko w dwóch przypadkach). Co istotne, w miastach największych (powyżej 100 tys. mieszkańców) wartość wskazana w kategoriach „4–10" i „powyżej 10" jest bardzo zbliżona (dokładnie 19 i 16).

Tabela 5. Miejsce zamieszkania a liczba popełnionych czynów

			Liczba łącznie popełnionych czynów				**Ogółem**
			1	**2–3**	**4–10**	**powyżej 10**	
Miejsce zamieszkania	wieś	N	24	14	18	2	58
		%	21,1	16,1	23,7	4,3	17,9
	miasto do 100 000 mieszkańców	N	51	43	39	29	162
		%	44,7	49,4	51,3	61,7	50,0
	miasto powyżej 100 000 mieszkańców	N	39	30	19	16	104
		%	34,2	34,5	25,0	34,0	32,1
Ogółem		N	114	87	76	47	324
		%	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
V Kramera	0,128 (ns)*						

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

Sprawdzono również, czy miejsce zamieszkania (zmienna niezależna) wpływa na rodzaj popełnianych czynów (zmienna zależna). Z uwagi na duże zróżnicowanie kwalifikacji prawnych, stanowiących podstawę wydanych w sprawie orzeczeń, do analizy zgrupowano je w kategorie najliczniej pojawiające się w bazie danych, w tym „przeciwko mieniu", „przeciwko życiu i zdrowiu", „przeciwko wolności" oraz „inne". Zależność między zmiennymi okazała się nieistotna statystycznie. Można jednak zauważyć, że kategoria czynów skierowanych przeciwko mieniu zdecydowanie determinuje przestępczość nieletnich, których z uwagi na orzeczony jeden z najsurowszych

środków można nazwać sprawcami przestępczości najpoważniejszej. Tendencja ta jest spójna z ogólnymi danymi statystycznymi[45].

Tabela 6. Miejsce zamieszkania a rodzaj popełnionego czynu

			Rodzaj popełnionego czynu				Ogółem
			przeciwko mieniu	przeciwko życiu i zdrowiu	przeciwko wolności	inne	
Miejsce zamieszkania	wieś	N	29	12	7	9	57
		%	15,8	17,9	25,0	21,4	17,8
	miasto do 100 000 mieszkańców	N	88	37	13	24	162
		%	47,8	55,2	46,4	57,1	50,5
	miasto powyżej 100 000 mieszkańców	N	67	18	8	9	102
		%	36,4	26,9	28,6	21,4	31,8
Ogółem		N	184	67	28	42	321
		%	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
V Kramera	0,095 (ns)*						

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

6. Zachowanie nieletniego a popełnianie czynów karalnych

Dotychczas przeprowadzone badania kryminologiczne pokazują, że nieletni, wobec których sąd orzekł środki wymienione enumeratywnie w art. 6 u.p.n., co do zasady stwarzali liczne problemy. Twierdzenia takie pojawiają się zarówno w badaniach współczesnych, jak i w tych z końca XX w. Dla przykładu poniżej podano tylko dwa z nich: badania Ireny Rzeplińskiej oraz Ewy Żabczyńskiej. Co istotne, każde z nich pozwala wnioskować o zaistnieniu wielu zachowań problemowych u nieletnich, którzy naruszyli obowiązujący porządek prawny. Irena Rzeplińska przeprowadziła badania na próbie trzynasto-szesnastoletnich nieletnich, którzy jako dorośli sprawcy dopuścili się popełnienia co najmniej jednego przestępstwa. Nieletni, którzy kontynuowali rozpoczętą w okresie nieletniości karierę kryminalną, to ci, którzy jako nastolatkowie stwarzali poważne problemy wychowawcze, zachowywali się

[45] Por. J. Włodarczyk-Madejska, *Przestępczość nieletnich…*, *op. cit.*; Statystyki Komendy Głównej Policji.

agresywnie, przebywali w towarzystwie osób zdemoralizowanych, stwarzali problemy w szkole (w tym głównie opuszczając zajęcia lekcyjne)[46]. Ewa Żabczyńska na podstawie badań nieletnich, którzy w wieku 10–11 lat dopuścili się kradzieży, zaobserwowała u badanych liczne problemy. 28% uciekało z domu, 24% spożywało alkohol (w tym w 7% nadużywało tej substancji), 50% doświadczało niepowodzeń szkolnych. W 75% autorka odnotowała wagary, naruszanie regulaminu szkolnego oraz konflikty z rówieśnikami[47]. Dokonała również porównań sytuacji szkolnej badanych w odniesieniu do ogółu populacji uczniów i na tej podstawie stwierdziła, że sytuacja nieletnich była dużo gorsza od ich rówieśników. Nauka w klasie niższej niż przewidzianej dla danego wieku została odnotowana pięciokrotnie częściej. Co istotne, dla 59% nieletnich analizowana sprawa nie była pierwszym kontaktem z wymiarem sprawiedliwości[48].

Wyniki uzyskanych badań pozwalają na podobne wnioski. Niemal wszyscy nieletni stwarzali problemy w szkole. Wyjątek stanowili dwaj chłopcy. Na podstawie zestawienia zamieszczonego w tabeli 7 można wyodrębnić trzy główne problemy związane ze szkołą. Były nimi: opuszczanie zajęć szkolnych (w blisko 78%), powtarzanie klas (w ponad 66%), uzyskiwanie słabych wyników w nauce (w ok. 64%). Problemy te znacząco różnicowały badane grupy. Po pierwsze, nieletnie dziewczęta częściej wagarowały i osiągały słabe stopnie (różnica odpowiednio 5 i 8 p.p.); po drugie natomiast – rzadziej powtarzały klasy szkolne (różnica ponad 12 p.p.). Zachowania agresywne wobec rówieśników przejawiał blisko co drugi nieletni. Średnio co trzeci stosował agresję także wobec nauczycieli. Zachowania te były niewątpliwie cechą charakteryzującą nieletnich chłopców. Należy bowiem zauważyć, że niespełna 25% nieletnich dziewcząt zachowywało się agresywnie wobec nauczycieli przy odsetku prawie 40% wśród chłopców. W kategorii agresji wobec rówieśników odnotowano natomiast odpowiednio: ok. 28% i 49%. Blisko co piąty nieletni korzystał z używek w postaci papierosów (częściej chłopcy – różnica 5 p.p.). Około 5% sięgnęła po alkohol, w tym trochę częściej dziewczęta (różnica 2 p.p.). W sześciu przypadkach odnotowano spożywanie narkotyków (pięciu chłopców i jedna dziewczynka) oraz dopalaczy (jednostkowy przypadek chłopca). Dość liczną kategorię stanowiły tzw. inne zachowania nieletnich w szkole, które wykraczały poza przyjętą kategoryzację. Wśród nich nierealizowanie bądź nieprawidłowe realizowanie obowiązku szkolnego wystąpiło u ok. 25% badanych (łącznie w 104 przypadkach). 44 nieletnich lekceważyło obowiązek szkolny oraz nauczycieli, 26 natomiast – łamało regulamin szkolny. W 18 przypadkach pojawiła się informacja o popełnieniu czynów niezgodnych z prawem (głównie kradzieży oraz wymuszeń). Dwóch badanych na skutek sprawianych problemów zostało skreślonych z listy uczniów.

[46] I. Rzeplińska, *Sylwetki społeczne nieletnich…*, *op. cit.*, s. 410–414.
[47] E. Żabczyńska, *Przestępczość dzieci…*, *op. cit.*, s. 57.
[48] *Ibidem*, s. 52.

Tabela 7. Problemy stwarzane przez nieletniego w szkole

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Wagary/ucieczki ze szkoły	64	82,1	245	76,8	309	77,8
Powtarzanie klas	44	56,4	219	68,7	263	66,2
Słabe wyniki w nauce	55	70,5	198	62,1	253	63,7
Agresja wobec rówieśników	22	28,2	155	48,6	177	44,6
Agresja wobec nauczycieli	19	24,4	125	39,2	144	36,3
Papierosy	12	15,4	66	20,7	78	19,6
Alkohol	5	6,4	15	4,7	20	5,0
Narkotyki	1	1,3	5	1,6	6	1,5
Dopalacze	0	0,0	1	0,3	1	0,3
Inne	51	65,4	185	58,0	236	59,4
Nieletni nie stwarzał problemów w szkole	0	0,0	2	0,6	2	0,5
Odsetki nie sumują się do 100 – możliwy wybór wielokrotny						

Źródło: opracowanie własne.

Zdecydowana większość badanych stwarzała problemy poza szkołą (wyjątek stanowią trzy przypadki). Większość (ponad 70%) paliła papierosy, niewiele mniej – spożywało alkohol. Około 63% sprawiało problemy wychowawcze. Średnio co drugi nieletni zachowywał się agresywne, uciekał z domu oraz dopuszczał się popełniania czynów karalnych. Blisko połowa badanych używała narkotyków. Co siódmy natomiast – dopalaczy. Mniej niż co dziesiąty przejawiał negatywne zachowania seksualne. Dane zestawione w tabeli 8 pozwalają na twierdzenie, że dziewczęta stwarzały więcej problemów poza szkołą niż chłopcy. Wyraźna różnica widoczna jest w trzech kategoriach: ucieczek z domu (39 p.p.), negatywnych zachowań seksualnych (blisko 29 p.p.), problemów wychowawczych (ok. 13 p.p.). Chłopcy dominowali w trzech innych. Częściej dopuszczali się popełniania czynów karalnych (różnica 19 p.p.), sięgali po narkotyki oraz dopalacze (odpowiednio: 3 i 2 p.p.).

W ponad 68% odnotowano inne zachowania problemowe stwarzane poza terenem szkoły. Średnio co drugi nieletni spędzał czas w towarzystwie osób zdemoralizowanych. 41 badanych dokonywało samookaleczeń. Wśród 16 pojawiła się informacja o podjętej próbie samobójczej. 11 badanych było ofiarą przemocy (zarówno w rodzinie, jak i w szkole), natomiast dziewięciu stosowało przemoc wobec innych. W sześciu przypadkach odnotowano fakt pozyskiwania środków materialnych na skutek żebractwa, w tylu samo również – prowadzenie włóczęgowskiego trybu życia

(poprzez spędzanie nocy w miejscach takich, jak klatki schodowe czy przystanki autobusowe). Pojedynczo występowały również inne problemy.

Celem porównania należy wspomnieć, iż byli wychowankowie zakładów poprawczych, którzy po opuszczeniu placówki wrócili na drogę przestępstwa, w 95% stwarzali problemy w szkole. Podobnie jak w badaniach własnych głównym problemem było opuszczanie zajęć szkolnych (94%), uzyskiwanie słabych wyników w nauce (93%) oraz powtarzanie klas (86%). Zachowania agresywne wobec rówieśników autorzy odnotowali w 26%. Co trzeci badany zachowywał się agresywnie także wobec nauczycieli. Wśród byłych wychowanków zakładów poprawczych trochę liczniej występowały problemy związane ze spożywaniem alkoholu, dokonywaniem ucieczek i popełnianiem czynów karalnych[49].

Tabela 8. Problemy stwarzane przez nieletniego poza szkołą

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Papierosy	58	74,4	229	71,8	287	72,3
Alkohol	57	73,1	206	64,6	263	66,2
Problemy wychowawcze	58	74,4	195	61,1	253	63,7
Zachowania agresywne	45	57,7	162	50,8	207	52,1
Ucieczki z domu	63	80,8	133	41,7	196	49,4
Popełnianie czynów karalnych	26	33,3	168	52,7	194	48,9
Narkotyki	32	41,0	140	43,9	172	43,3
Dopalacze	11	14,1	50	15,7	61	15,4
Zachowania seksualne	25	32,1	10	3,1	35	8,8
Inne	69	88,5	202	63,3	271	68,3
Nieletni nie stwarzał problemów poza szkołą	0	0,0	3	0,9	3	0,8
Odsetki nie sumują się do 100 – możliwy wybór wielokrotny						

Źródło: opracowanie własne.

W trakcie realizowanych badań próbowano pozyskać informację o ewentualnych uzależnieniach występujących wśród badanej próby. Akta jedynie 134 spraw pozwoliły na ustalenie powyższego. Informacje w tym zakresie pochodziły zarówno od członków rodziny, jak i specjalistów dokonujących szczegółowej diagnozy nieletniego. W połowie przypadków nie odnotowano uzależnienia. W 32 natomiast fakt uzależnienia został potwierdzony opinią specjalisty. 20 badanych było uzależnionych

[49] K. Drapała, R. Kulma, *Powrotność do przestępstwa nieletnich opuszczających zakłady poprawcze (raport z badań)*, „Prawo w Działaniu" 2014, nr 19, s. 219, 220.

od środków odurzających (głównie marihuany i amfetaminy), pięciu – od alkoholu. U kolejnych pięciu rozpoznano uzależnienie mieszane, u dwóch – uzależnienie od dopalaczy. Szczegółowa analiza sporządzonych w sprawach opinii diagnostycznych pozwoliła na wynotowanie w 40 przypadkach innych negatywnych zachowań związanych ze stosowaniem używek. Najliczniej wystąpił problem szkodliwego używania środków psychoaktywnych i substancji psychotropowych (28 badanych), zagrożenie uzależnieniem oraz uzależnienie od nikotyny (odpowiednio w ośmiu i trzech przypadkach). Odnotowano również przypadek chłopca nadużywającego napojów energetycznych – tauryny. Badani nieletni korzystali także z zastępczych sposobów wprowadzenia się w stan odurzenia. 21 z nich użyło do tego celu kleju, tabletek, gazu do zapalniczek, rozpuszczalnika oraz dezodorantu. Co istotne, pięciu badanych zajmowało się handlem narkotykami.

W świetle powyższych ustaleń nie sposób nie zgodzić się z tezą Żabczyńskiej, że popełnienie czynu karalnego zwykle poprzedza wiele innych zachowań wskazujących na niedostosowanie społeczne[50].

7. Wcześniejszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości dla nieletnich, a ponowne popełnienie czynu

62% badanych miało wcześniej sprawę w sądzie dla nieletnich wszczętą z powodu demoralizacji lub popełnionego czynu karalnego (stosunek tych przesłanek był następujący: 61:39%). Sprawy te znacznie częściej występowały u nieletnich chłopców (różnica odpowiednio 5 i 19 p.p.). Średnio wobec rodziny co trzeciego nieletniego toczyła się również uprzednio sprawa opiekuńcza, przy czym częściej w rodzinach badanych dziewcząt (różnica ok. 9 p.p.). Porównując, należy zauważyć, że wcześniejsze doświadczenia z sądem rodzinnym liczniej występowały w badaniach byłych wychowanków zakładów poprawczych (aż 90%). W ponad połowie przypadków powodem inicjującym ten kontakt było popełnienie czynu karalnego. Sprawa blisko co piątego nieletniego została wszczęta z uwagi na wykazywane przejawy demoralizacji. Byli wychowankowie zakładów poprawczych – na co wskazują Katarzyna Drapała i Roman Kulma – to głównie nieletni, których wcześniejsza sprawa była wszczęta z powodu dopuszczenia się czynu skierowanego przeciwko mieniu (72%). Wobec 13,5% powodem były czyny wymierzone przeciwko życiu i zdrowiu, natomiast dla 4,3% – inne. W 20% autorom nie udało się pozyskać informacji w tym zakresie[51].

Tylko wobec 11% badanych nie stosowano uprzednio środków wychowawczych i poprawczych. Zdecydowanie częściej sytuacja ta dotyczyła dziewcząt (różnica 14 p.p.). Najczęściej stosowanym środkiem był nadzór kuratora, orzeczony wobec

[50] Por. przyp. 4.

[51] K. Drapała, R. Kulma, *Powrotność do przestępstwa…*, *op. cit.*, s. 223.

57% badanych, w tym dwukrotnie częściej wobec chłopców. Średnio co drugi nieletni był wychowankiem młodzieżowego ośrodka wychowawczego, również częściej chłopcy niż dziewczęta (odpowiednio 26% i 8%). 19% z nich sąd zobowiązał do określonego postępowania, 15% natomiast upomniał. Co siódmy nieletni przebywał uprzednio w młodzieżowym ośrodku socjoterapii, co dziesiąty został skierowany do ośrodka kuratorskiego bądź innej organizacji, zgodnie z art. 6 pkt 6 u.p.n. Środki te również częściej były stosowane wobec nieletnich chłopców (różnica średnio 9 p.p.). Nadzór odpowiedzialny rodziców, zastosowany łącznie wobec 5% nieletnich, stanowił jedyny środek orzekany częściej wobec nieletnich dziewcząt (przy czym różnica wynosiła zaledwie 1 p.p.). W tabeli 9 pominięto środki orzeczone nie więcej niż wobec dwóch nieletnich, w tym umieszczenie w zawodowej rodzinie zastępczej, ustanowienie nadzoru organizacji młodzieżowej lub innej organizacji społecznej, zakładu pracy albo osoby godnej zaufania, zakaz prowadzenia pojazdu oraz przepadek rzeczy uzyskanych w związku z popełnieniem czynu karalnego.

Tabela 9. Uprzednio orzeczone środki

	Płeć				**Ogółem**	
	dziewczęta		**chłopcy**			
	N	**%**	**N**	**%**	**N**	**%**
Nadzór kuratora	25	32,1	201	63,0	226	56,9
Młodzieżowy ośrodek wychowawczy	6	7,7	83	26,0	89	22,4
Zobowiązanie do określonego postępowania	8	10,3	69	21,6	77	19,4
Upomnienie	5	6,4	53	16,6	58	14,6
Młodzieżowy ośrodek socjoterapii	6	7,7	49	15,4	55	13,9
Ośrodek kuratorski lub inna organizacja	4	5,1	34	10,7	38	9,6
Nadzór odpowiedzialny rodziców	4	5,1	14	4,4	18	4,5
Nie stosowano środków	17	21,8	25	7,8	42	10,6
Odsetki nie sumują się do 100 – możliwy wybór wielokrotny						

Źródło: opracowanie własne.

Równie wysoki poziom uprzedniego stosowania środków wychowawczych i poprawczych odnotowano we wspomnianych już badaniach byłych wychowanków zakładów poprawczych (93%). Podobnie jak w badaniach własnych najczęściej orzeczony środek stanowił nadzór kuratora (w dwóch trzecich przypadków). Na drugim miejscu wymieniono umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczych oraz w młodzieżowym ośrodku socjoterapii. Pozostałe środki należy uznać jako stosowane rzadko[52]. Do podobnych wniosków doszły autorki badań nieletnich sprawców

[52] *Ibidem*, s. 224, 225.

najpoważniejszych przestępstw. Ponadto odnotowały, że wobec 16% badanych sąd stosował wcześniej środek poprawczy w formie bezwzględnej[53].

8. Kwalifikacja prawna popełnionych czynów

Zestawienie zamieszczone w tabeli 10 pozwala scharakteryzować przestępczość badanych nieletnich dziewcząt oraz chłopców. W każdej z grup wyodrębnione zostały czyny odnotowywane najczęściej. Przestępczość chłopców zdecydowanie zdominowana została czynami skierowanymi przeciwko mieniu (łącznie 62%, w tym blisko co 11 kwalifikowany jako wykroczenie) oraz przeciwko życiu i zdrowiu (20%). Z wyjątkiem 5% naruszających wolność drugiego człowieka pozostałe kategorie należy uznać za występujące bardzo rzadko. Na podstawie analizy wyników badań można powiedzieć, że przestępczość dziewcząt była bardziej zróżnicowana. Poza kategorią najliczniejszą, a zatem skierowaną przeciwko mieniu (40%, w tym 44% wykroczeń), wyróżniono dwie inne. Do pierwszej zaliczono kategorię „przeciwko życiu i zdrowiu" odnotowaną w 27% (więcej niż u chłopców o 7 p.p.), do drugiej natomiast – „przeciwko wolności", stanowiącej łącznie 16% (różnica 11 p.p. między obiema grupami). 7% czynów popełnionych przez dziewczęta zostało skierowanych przeciwko czci i nietykalności cielesnej. Pozostałe kategorie pojawiały się jednostkowo.

Tabela 10. Kwalifikacja prawna czynów karalnych

	Płeć				**Ogółem**	
	dziewczęta		**chłopcy**			
	N	**%**	**N**	**%**	**N**	**%**
Przeciwko mieniu	10	22,2	156	56,3	166	51,6
Przeciwko życiu i zdrowiu	12	26,7	55	19,9	67	20,8
Wykroczenie przeciwko mieniu	8	17,8	16	5,8	24	7,5
Przeciwko wolności	7	15,6	14	5,1	21	6,5
Przeciwko działalności instytucji	2	4,4	8	2,9	10	3,1
Przeciwko rodzinie	0	0,0	8	2,9	8	2,5
Przeciwko wolności seksualnej	1	2,2	6	2,2	7	2,2
Z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii	1	2,2	5	1,8	6	1,9
Przeciwko czci i nietykalności cielesnej	3	6,7	3	1,1	6	1,9
Inne	1	2,2	6	2,2	7	2,2
Ogółem	45	100,0	277	100,0	322	100,0

Źródło: opracowanie własne.

[53] B. Czarnecka-Dzialuk, K. Drapała, A. Więcek-Durańska, *Odpowiedzialność nieletnich za czyny…*, *op. cit.*, s. 309, 310.

9. Orzeczony środek

Jak już wspomniano, badaną próbę stanowiło 397 nieletnich, wobec których sąd dla nieletnich orzekł izolacyjny środek wychowawczy bądź środek poprawczy. Wobec 46% sąd zastosował umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (w sześciu przypadkach z odroczeniem wykonania), natomiast w stosunku do 54% – w zakładzie poprawczym (w 10% z warunkowym zawieszeniem wykonania). Kategoria zastosowanego środka znacząco różnicowała badane grupy. Wobec nieletnich dziewcząt sąd orzekł przede wszystkim umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (w 74%), a zatem blisko dwukrotnie częściej w porównaniu z chłopcami. Środek poprawczy został zastosowany wobec co czwartej nieletniej (tylko w trzech przypadkach z warunkowym zawieszeniem wykonania). Reakcja sądu na przestępczość i demoralizację nieletnich chłopców sprowadzała się w większości, tj. w 62%, do zastosowania środka poprawczego (w tym w 81% w formie bezwzględnej). Umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym zostało zastosowane wobec 39% chłopców.

Badania powrotności do przestępstwa nieletnich opuszczających zakłady poprawcze pokazują, że wychowankowie tych placówek to głównie chłopcy (93%). Autorzy wynik ten tłumaczą faktem orzekania w mniejszym stopniu zakładów poprawczych wobec nieletnich dziewcząt, co uzasadnia poniekąd fakt istnienia tylko czterech placówek poprawczych przeznaczonych dla tej kategorii[54].

10. Problemy w środowisku wychowawczym a popełnianie czynów karalnych

Znaczenie wpływu środowiska wychowawczego na zachowanie dziecka syntetycznie zakreślono we wprowadzeniu. W tym miejscu zamieszczona zostanie pogłębiona analiza wyników badań własnych nad środowiskiem wychowawczym badanych, ze szczególnym uwzględnieniem problemów występujących zarówno u matek, jak i u ojców. Należy przypomnieć, że nad związkiem zachowania nieletniego ze środowiskiem rodzinnym zastanawiano się od dawna. Dla przykładu Zofia Ostrihanska, Barbara Szamota i Dobrochna Wójcik, badające młodocianych sprawców przestępstw o charakterze chuligańskim, którzy w latach 1972–1973 odbywali karę w jednym z warszawskich zakładów karnych, analizowały uwarunkowania zachowań przejawianych przez tę grupę w odniesieniu do wzorców takich samych zachowań występującymi w środowisku rodzinnym. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdziły, że zaburzenie socjalizacji badanych może w pewnym stopniu tłumaczyć negatywny charakter środowiska, w którym nastąpiło ich wychowanie. Odnotowały, że takie problemy, jak: karalność rodziców, nadużywanie przez nich alkoholu, notowanie

[54] K. Drapała, R. Kulma, *Powrotność do przestępstwa…*, *op. cit.*, s. 216.

przez policję oraz wychowanie w rodzinie niepełnej (uznanej za niepełnowartościową w zakresie możliwości sprostania wszystkim zadaniom opiekuńczo-wychowawczym), pojawiły się w rodzinach większości badanych[55]. Irena Rzeplińska również podkreśla, że zbiorowość sprawców czynów karalnych charakteryzuje nie tylko stwarzanie problemów, ale również pochodzenie i wychowanie w środowisku, które można określić jako problemowe i niewydolne wychowawczo, gdzie wystąpił co najmniej jeden problem w postaci nadużywania alkoholu przez ojca. Autorka, na podstawie przeprowadzonych badań, wskazała, że problemy rodziny sprowadzały się co do zasady do alkoholizmu, przestępczości, zjawiska przemocy i bezrobocia (charakterystycznych głównie dla ojców nieletnich)[56].

W tej części opracowania podjęta zostanie próba zanalizowania wpływu problemów występujących w rodzinie na problemy stwarzane przez nieletniego. Analiza ta składa się z trzech elementów. Pierwszym jest ogólna charakterystyka środowiska wychowawczego badanych uwzględniająca odwołania do literatury współczesnej oraz z końca ubiegłego wieku. Drugi element stanowi syntetyczne studium dwóch przypadków mające za zadanie bliższe scharakteryzowanie problemów konkretnego dziecka w aspekcie problemów występujących w konkretnej rodzinie. Część trzecia to analiza bezpośredniego wpływu zachowań problemowych rodziców na takie same zachowania problemowe wykazywane u dzieci.

10.1. Charakterystyka środowiska wychowawczego

Przechodząc do opisu wyników uzyskanych badań, należy stwierdzić, że tylko ok. 29% nieletnich wychowywało się rodzinie pełnej. Rodzina średnio co piątego nieletniego była zrekonstruowana, przy czym zdecydowanie częściej rekonstrukcja ta dotyczyła relacji matka–ojczym (92%). Dla 25% badanych środowisko wychowania stanowiło samotne wychowanie, głównie przez matkę (w 89%). W ok. 6% przypadków wychowanie nastąpiło w rodzinie zastępczej, w większości spokrewnionej. Blisko 20% nieletnich korzystało z instytucjonalnej formy opieki, w tym głównie z domu dziecka, placówki opiekuńczo-wychowawczej oraz pogotowania opiekuńczego (odpowiednio: 40, 19 i 2 badanych). Odnotowano również pojawiające się jednostkowo inne instytucje, m.in. ognisko wychowawcze, ośrodek wsparcia dzieci i rodziny czy SOS wioski dziecięce. Nie zauważono znaczących różnic w dwóch badanych grupach (por. tabela 11). Można jedynie powiedzieć, że nieletni chłopcy trochę częściej byli wychowywani samotnie zarówno przez matkę, jak i ojca (różnica odpowiednio: 4 i 3 p.p.), rzadziej natomiast ich wychowanie miało miejsce w niespokrewnionej rodzinie zastępczej.

[55] Z. Ostrihanska, B. Szamota, D. Wójcik, *Młodociani sprawcy przestępstw o charakterze chuligańskim*, Polska Akademia Nauk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982, s. 192, 204–206.

[56] I. Rzeplińska, *Sylwetki społeczne nieletnich…*, *op. cit.*, s. 409–414.

Badania Ewy Żabczyńskiej pozwoliły na zaobserwowanie innej proporcji: 65% nieletnich w wieku 10–11 lat wychowywało się w rodzinie pełnej, pozostałe 35% stanowiły rodziny rozbite[57]. Rozbieżności te mogą wynikać z odmiennego definiowania terminu „rodzina pełna" przyjętego na etapie prowadzonych badań. W badaniach własnych za rodzinę pełną uznano bowiem wyłącznie biologicznych rodziców. Przy uwzględnieniu innych struktur, w których nieletni miał obojga rodziców, tj. zrekonstruowanych oraz adopcyjnych, ich odsetek wyniósłby 56%. Identyczny procent został odnotowany przez Beatę Czarnecką-Dzialuk, Katarzynę Drapałę oraz Annę Więcek-Durańską w badaniach nad nieletnimi, którzy dopuścili się popełnienia czynów karalnych wymienionych w art. 10 § 2 kk[58].

Tabela 11. Środowisko rodzinne

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Pełna	21	26,9	93	29,2	114	28,7
Zrekonstruowana (matka/ojczym)	15	19,2	62	19,4	77	19,4
Zrekonstruowana (ojciec/macocha)	2	2,6	5	1,6	7	1,8
Samotne wychowanie przez matkę	15	19,2	74	23,2	89	22,4
Samotne wychowanie przez ojca	1	1,3	10	3,1	11	2,8
Rodzina zastępcza spokrewniona	6	7,7	14	4,4	20	5,0
Rodzina zastępcza niespokrewniona	3	3,9	2	0,6	5	1,3
Inne osoby/instytucje	15	19,2	57	17,9	72	18,1
Brak danych	0	0,0	2	0,6	2	0,5
Ogółem	78	100,0	319	100,0	397	100,0

Źródło: opracowanie własne.

Ojcowie badanych nieletnich to głównie osoby z wykształceniem zawodowym (56%) oraz podstawowym (32%). Wykształcenie średnie miało jedynie 9%, natomiast wyższe – dwie osoby. Ojcowie dziewcząt częściej legitymowali się wykształceniem zawodowym oraz wyższym (różnica odpowiednio 5 i 9 p.p.). Rzadziej natomiast ukończyli edukację na poziomie podstawowym i średnim (7 i 6 p.p.).

41% matek nieletnich legitymowało się wykształceniem podstawowym, średnio co trzecia – zawodowym. Można powiedzieć, że matki badanych były trochę lepiej wykształcone niż ojcowie. 21% z nich miało wykształcenie średnie i wyższe

[57] E. Żabczyńska, *Przestępczość dzieci…*, *op. cit.*, s. 44, 45.

[58] B. Czarnecka-Dzialuk, K. Drapała, A. Więcek-Durańska, *Odpowiedzialność nieletnich za czyny…*, *op. cit.*, s. 291.

(więcej o 10 p.p. niż ojcowie). Tendencja taka widoczna była również wśród matek nieletnich dziewcząt. Odnotowano bowiem więcej matek z wykształceniem średnim i wyższym, mniej natomiast z wykształceniem podstawowym i zawodowym. Można powiedzieć, że matki nieletnich były lepiej wykształcone niż ich ojcowie. Ponadto lepiej wykształceni byli również rodzice badanych dziewcząt.

Matki nieletnich dziewcząt – badanych przez Dagmarę Woźniakowską-Fajst – miały głównie wykształcenie zawodowe (34%), podstawowe i średnie (po 29%). Niespełna 5% z nich ukończyła studia wyższe. Natomiast ojcowie w blisko połowie zakończyli edukację w szkole zawodowej. Blisko co czwarty miał wykształcenie podstawowe. W 18% odnotowano wykształcenie średnie i w ok. 5% – wyższe[59].

Około 38% matek badanych nieletnich było w stosunku pracy, przy czym zdecydowanie częściej pracę zarobkową podejmowały matki nieletnich dziewcząt. Średnio co czwarta miała status osoby bezrobotnej z przyznanym prawem do pobierania zasiłku. 8% korzystało ze świadczeń w postaci renty i emerytury, 6% podejmowało prace dorywcze. W ok. 4% przypadków w trakcie postępowania matka badanych już nie żyła.

Również 38% ojców badanych miało zatrudnienie. 12% stanowiły osoby bezrobotne bez prawa do zasiłku (w tym częściej ojcowie nieletnich chłopców – różnica 7 p.p.). W 21 przypadkach osoby te podejmowały prace dorywcze. Niespełna 6% otrzymywało rentę bądź emeryturę. Ojciec co szóstego badanego nie żył już w czasie trwania sprawy. Co istotne, śmierć ojca została odnotowana częściej w grupie chłopców (różnica 6 p.p.).

Na podstawie ankiety do badania akt dokonano kwalifikacji dochodów rodziny na podstawie kilku kategorii, tj.: do 529 zł (świadczenie z pomocy społecznej w 2014 r.), do 935 zł (minimum socjalne w 2014 r.), do 1286 zł (wynagrodzenie minimalne w 2014 r.), do 2700 zł (średnia krajowa w 2014 r.), powyżej 2700 zł. Należy zaznaczyć, że kategoryzacja dochodu na tej podstawie była możliwa do przeprowadzenia tylko w 60% spraw. Na podstawie dostępnych informacji można powiedzieć, że średnie miesięczne dochody co czwartej rodziny oscylowały na poziomie 1286–2700 zł netto, a zatem między minimalnym a średnim wynagrodzeniem według stawek obowiązujących w 2014 r. Blisko co siódma rodzina uzyskiwała dochód przekraczający próg 2700 zł netto. W 20 przypadkach odnotowano zarobki nieprzekraczające minimalnego wynagrodzenia. Osiem rodzin żyło na poziomie poniżej minimum socjalnego. W kategorii „inne" znalazły się m.in. informacje o korzystaniu z zasiłków pomocy społecznej (w 75 rodzinach) oraz alimentów (wśród 37 rodzin). Dla 15 rodzin źródłem utrzymania były łącznie otrzymywane zasiłki oraz alimenty. W niektórych przypadkach materiał zebrany w aktach spraw pozwolił na wynotowanie subiektywnej oceny własnej sytuacji finansowej. Dziesięć rodzin uznało ją za trudną bądź bardzo trudną, cztery za dobrą, dwie za przeciętną

[59] D. Woźniakowska-Fajst, *Nieletnie…*, *op. cit*., s. 231.

i skromną, jedna za poprawną. Pojedyncze źródła utrzymania badanych rodzin stanowiły m.in. zbieranie złomu czy praca w gospodarstwie.

Nie zaobserwowano znaczących różnic w wysokości dochodu badanych przy uwzględnieniu kategorii płci. Można jedynie powiedzieć, że dochód rodzin nieletnich dziewcząt częściej przekraczał próg 1286 oraz 2700 zł (łącznie różnica 9 p.p.). Częściej również ich rodziny żyły na poziomie poniżej minimum socjalnego (2 p.p.).

41% rodzin żyło w warunkach przeciętnych, definiowanych jako posiadanie starego domu bądź mieszkania z odpowiednim wyposażeniem. Warunki blisko 17% zostały określone jako dobre bądź bardzo dobre. Natomiast 10% zamieszkiwało w warunkach złych oraz bardzo złych. W 20% nie udało się zakwalifikować sytuacji mieszkaniowej według przyjętych kategorii. Nie zauważono również znaczących różnic w warunkach mieszkaniowych nieletnich dziewcząt oraz nieletnich chłopców. Dziewczęta trochę częściej zamieszkiwały w warunkach dobrych, rzadziej natomiast warunki mieszkaniowe ich rodzin zostały określone jako przeciętne, złe czy bardzo złe (różnice 1–3 p.p.).

Szczegółowa analiza sytuacji mieszkaniowej pozwoliła na wynotowanie innych informacji. Mieszkania 16 rodzin były zadłużone, w tym stan techniczny czterech z nich określono jako zły. 14 rodzin wynajmowało mieszkanie (12 w warunkach dobrych). U dziewięciu rodzin pojawił się problem braku łazienki bądź dzielenia jej z sąsiadami. W ośmiu przypadkach mieszkanie nie było przystosowane do liczby zamieszkujących je osób. Dodatkowo mieszkania siedmiu rodzin wymagały remontu. Odnotowano fakt zamieszkiwania na osiedlu o wysokim stopniu nasycenia problemami społecznymi (w dwóch przypadkach).

Wyniki badań własnych porównano z badaniami nieletnich sprawczyń, wobec których w 2000 r. toczyły się sprawy o popełnienie czynu karalnego, autorstwa Dagmary Woźniakowskiej-Fajst. Z badań tych wynika, że warunki mieszkaniowe nieletnich dziewcząt były nieco lepsze od warunków odnotowanych w badaniach własnych. Autorka blisko 81% z nich oceniła jako dobre, bardzo dobre lub przeciętne (w badaniach własnych odsetek ten oscylował na poziomie 60%)[60].

Analiza danych zawartych w tabelach 13–14 pozwala na wnioskowanie, że w środowiskach wychowawczych badanych występowały liczne problemy. Trzy główne, pojawiające się najliczniej, to alkoholizm, przestępczość bądź pobyt w zakładzie karnym oraz przemoc domowa. Niemal połowa ojców nieletnich nadużywała alkoholu bądź była uzależniona od tej substancji. Problem alkoholizmu w znacznie mniejszym stopniu dotyczył matek badanych (różnica 24 p.p.). Ojciec co trzeciego nieletniego dopuścił się popełnienia czynu zabronionego bądź przebywał w zakładzie karnym. Ponadtrzykrotnie rzadziej problem przestępczości dotyczył matek nieletnich. Około 30% ojców i tylko 2% matek badanych było sprawcami przemocy domowej. Stosunek ten zachowuje inne proporcje, gdy w analizie zjawiska przemocy

[60] *Ibidem*, s. 424.

zostanie uwzględniona ofiara. Matka prawie co dziesiątego nieletniego doświadczyła przemocy. Wśród ojców odnotowano jedynie dwa przypadki, co stanowi niespełna 1%. Z ciężką, przewlekłą chorobą bądź niepełnosprawnością fizyczną zmagało się 4% ojców i 6% matek. Problem uzależnienia od narkotyków dotyczył dokładnie 12 rodziców (w tym dziewięciu ojców). W tylu samo przypadkach zanotowano chorobę psychiczną (przy czym w dziewięciu została ona zdiagnozowana u matek).

Tabela 12. Warunki mieszkaniowe

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Bardzo dobre: własny dom/własne duże (pow. 80 m^2) mieszkanie oraz odpowiednie wyposażenie	4	5,1	16	5,0	20	5,0
Dobre: własny mały dom/własne mieszkanie oraz odpowiednie wyposażenie	11	14,1	35	11,0	46	11,6
Przeciętne: stary dom/mieszkanie wyposażone w podstawowe sprzęty	31	39,7	133	41,7	164	41,3
Złe: stary dom/mieszkanie wyposażone w podstawowe sprzęty, zaniedbane, brudno	5	6,4	29	9,1	34	8,6
Bardzo złe, np. gnijące ściany, pomieszczenia garażowe, komórka	0	0,0	4	1,3	4	1,0
Inne	16	20,5	63	19,8	79	19,9
Brak danych	11	14,1	39	12,2	50	12,6
Ogółem	78	100,0	319	100,0	397	100,0

Źródło: opracowanie własne.

Rodzice badanych nieletnich znacząco się od siebie różnili. Zdecydowanie częściej wszystkie wskazane powyżej problemy dotyczyły rodziców nieletnich chłopców. Największe różnice odnotowano w kategoriach występujących najliczniej. Dość liczny udział stanowi tzw. kategoria innych problemów, wykraczających poza przyjęte kategorie. Wśród nich najliczniej odnotowano ograniczenie władzy rodzicielskiej (w ok. 40%) oraz jej pozbawienie (w 24%).

Warto wspomnieć, że podobne problemy występowały także w rodzinach dziesięcio-jedenastolatków badanych przez Ewę Żabczyńską. Problem uzależnienia od alkoholu pojawił się u blisko połowy ojców (44%) oraz u co drugiej matki. Prawie 20% ojców popełniło przestępstwo bądź przebywało w zakładzie karnym. Przestępczość matek miała miejsce tylko w 9%[61].

[61] E. Żabczyńska, *Przestępczość dzieci…*, *op. cit.*, s. 46, 47.

Badania wychowanków zakładów poprawczych, którzy po opuszczeniu placówki powrócili do przestępstwa, pozwalają na odnotowanie nieco wyższych proporcji. Alkoholizm występował w 63% rodzin, kryminalna przestępczość ojca – w 49% (u matek odsetek ten wyniósł 11% – podobnie jak w badaniach własnych). Kolejnym problemem, który pojawił się w środowisku wychowania byłych wychowanków zakładów poprawczych, była przemoc domowa (34%). W zdecydowanej większości przypadków jej sprawcą był ojciec (71%). Występowanie matek w roli sprawczyni przemocy miało miejsce jedynie w 6% przypadków (w badaniach własnych poziom ten nie przekroczył 3%)[62].

Autorki badań nad nieletnimi sprawcami czynów poważnych (wymienionych w art. 10 § 2 kk) we wnioskach napisały: „Sprawcy odpowiadający w postępowaniu opiekuńczo-wychowawczym[63] mieli najmniej problemowe rodziny. Sprawcy z postępowania karnego zaś mieli je najsilniej zaburzone". Podkreślają przy tym, że problemy te mogły znacząco wpłynąć na demoralizację nieletniego. Potwierdza to zbadana zależność między występowaniem ich w rodzinie a demoralizacją nieletniego, która okazała się istotna statystycznie[64].

Tabela 13. Problemy dotyczące matki nieletniego

	Płeć				**Ogółem**	
	dziewczęta		**chłopcy**			
	N	**%**	**N**	**%**	**N**	**%**
Alkoholizm	18	4,5	83	20,9	101	25,4
Ofiara przemocy	6	1,5	32	8,1	38	9,6
Przestępczość/pobyt w zakładzie karnym	6	1,5	31	7,8	37	9,3
Sprawca przemocy	3	0,8	6	1,5	9	2,3
Ciężka przewlekła choroba/niepełnosprawność fizyczna	2	0,5	23	5,8	25	6,3
Choroba psychiczna	2	0,5	7	1,8	9	2,3
Narkomania	1	0,3	2	0,5	3	0,8
Inne	36	9,1	143	36,0	179	45,1
Odsetki nie sumują się do 100 – możliwy wybór wielokrotny						

Źródło: opracowanie własne.

[62] K. Drapała, R. Kulma, *Powrotność do przestępstwa…*, *op. cit.*, s. 218, 219.

[63] Badania zostały przeprowadzone przed nowelizacją wprowadzoną w ustawie z dnia 30 sierpnia 2013 r. o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r. poz. 1165). Wejście w życie 2 stycznia 2014 r. ustawy sierpniowej zmieniło dotychczasowy model postępowania z nieletnimi, w tym m.in. zlikwidowany został podział na postępowanie opiekuńczo-wychowawcze oraz poprawcze na rzecz postępowania jednolitego.

[64] B. Czarnecka-Dzialuk, K. Drapała, A. Więcek-Durańska, *Odpowiedzialność nieletnich…*, *op. cit.*, s. 294.

Tabela 14. Problemy dotyczące ojca nieletniego

	Płeć				Ogółem	
	dziewczęta		chłopcy			
	N	%	N	%	N	%
Alkoholizm	30	7,6	165	41,6	195	49,1
Przestępczość/pobyt w zakładzie karnym	19	4,8	106	26,7	125	31,5
Sprawca przemocy	19	4,8	102	25,7	121	30,5
Ciężka przewlekła choroba/niepełnosprawność fizyczna	5	1,3	12	3,0	17	4,3
Narkomania	1	0,3	8	2,0	9	2,3
Choroba psychiczna	0	0,0	3	0,8	3	0,8
Ofiara przemocy	0	0,0	2	0,5	2	0,5
Inne	37	9,3	160	40,3	197	49,6
Odsetki nie sumują się do 100 – możliwy wybór wielokrotny						

Źródło: opracowanie własne.

10.2. Studium przypadku – wybrane przykłady

Poniżej zostały zamieszczone dwa przypadki badanych. Jak już wspomniano, są to krótkie charakterystyki samych nieletnich, jak również środowisk, w jakich się wychowywali, ze wskazaniem rodzaju popełnionego czynu oraz zastosowanego środka.

Przypadek 1[65]

Nieletni J.K., powód wszczęcia postępowania: popełnienie czynu karalnego zakwalifikowanego z art. 197 § 3 pkt 2 kk, pokrzywdzony: 4,5-letni chłopiec z sąsiedztwa, orzeczony środek: młodzieżowy ośrodek wychowawczy.

Nieletni był uczniem pierwszej klasy gimnazjum. Opuszczał zajęcia szkolne i osiągał słabe wyniki w nauce, w związku z czym powtarzał raz klasę. Nie przygotowywał się do lekcji i używał wulgaryzmów wobec nauczycieli. Poza terenem szkoły nie odnotowano problemów. Przedmiotowa sprawa była natomiast pierwszą w jego życiu.

Nieletniego wychowywała samotnie matka. Ojciec zmarł w wyniku choroby nowotworowej, gdy J.K. miał sześć lat. Nadużywał on alkoholu. Matka zakończyła edukację na szczeblu podstawowym. Pracowała fizycznie. W wywiadzie środowiskowym została określona jako niewydolna wychowawczo. Nieletni miał pięcioro starszego rodzeństwa, które stwarzało problemy w domu oraz w szkole. Wobec rodzeństwa nieletniego stosowane były zarówno nadzór, jak i dozór kuratora. Sytuacja materialno-bytowa rodziny została określona jako zła.

[65] Nieletni, nr 327, Sąd Rejonowy w E.

Przypadek 2[66]

Nieletni K.S., powód wszczęcia postępowania: wykazywanie przejawów demoralizacji, orzeczony środek: umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

Nieletni był uczniem piątej klasy szkoły podstawowej. Na zajęciach lekcyjnych nie wykonywał poleceń nauczycieli. Przejawiał zachowania agresywne wobec rówieśników i nauczycieli. Wychowywał się w domu dziecka, gdzie stwarzał problemy wychowawcze i skąd podejmował liczne ucieczki. K.S. był wcześniej umieszczony w młodzieżowym ośrodku socjoterapii, gdzie – jak wynika z opinii dyrektora placówki – ignorował polecenia wychowawcy oraz łamał regulamin szkoły.

Matka nieletniego, z wykształceniem podstawowym, pracowała zarobkowo jako sprzedawczyni. Była osobą upośledzoną umysłowo w stopniu lekkim. Natomiast ojciec miał wykształcenie zawodowe i w toku trwania sprawy przebywał w zakładzie karnym. Oboje rodzice byli niewydolni wychowawczo. Sąd ograniczył władzę rodzicielską matce i pozbawił jej ojca nieletniego. Zespół diagnostyczny rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego w opinii diagnostycznej napisał: „zachowanie nieletniego jest przejawem zarówno wzrastania w warunkach rodziny patologicznej i stosowania przez ojca przemocy wobec rodziny, jak również zaniedbań wychowawczych rodziców".

Jak wynika z powyższych opisów, badani nieletni stwarzali problemy w szkole oraz w domu. W pierwszym przypadku polegały one na opuszczaniu zajęć szkolnych, powtarzaniu klasy oraz uzyskiwaniu niskich ocen, w drugim natomiast – na agresywnym zachowaniu wobec rówieśników, stwarzaniu problemów wychowawczych oraz podejmowaniu ucieczek z instytucji opiekuńczo-wychowawczej. Co istotne, z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że podłożem tych zachowań były problemy występujące w rodzinach biologicznych, w tym: niskie wykształcenie, niewydolność wychowawcza, alkoholizm, przestępcze zachowania rodzeństwa, karalność członków rodziny.

10.3. Analiza wpływu zachowań rodziców na zachowania dzieci

Ostatnim elementem tej części opracowania jest analiza wpływu problemów występujących w rodzinie na problemy stwarzane przez nieletnich. Do analizy tej wybrano trzy problemy odnotowane najliczniej zarówno w grupie matek, jak i ojców. Są to: przestępczość/karalność, przemoc domowa (łącznie kategorie „sprawca przemocy", „ofiara przemocy") oraz uzależnienie od alkoholu lub nadużywanie tej substancji.

Informację o działalności niezgodnej z prawem rodziców badanych bądź o ich pobycie w jednostkach penitencjarnych udało się ustalić w 340 przypadkach. Na podstawie uzyskanych danych można stwierdzić, że nieletni, wobec których sąd

[66] Nieletni, nr 182, Sąd Rejonowy P.G.

w 2014 r. orzekł jeden z najsurowszych środków wymienionych w art. 6 u.p.n., w 42% wychowywali się w rodzinach, w których istniał wzorzec przestępczego zachowania. W podobnym odsetku nieletni mieli do czynienia z przemocą domową – blisko 39%. Najczęściej jednak byli świadkami nadużywania alkoholu przez rodziców. Problem ten pojawił się w ponad 66% przypadków. Mimo że wszystkie badane zależności okazały się nieistotne statystycznie (p>0,05), analiza danych zamieszczonych w tabelach 15–18 pozwala na zaobserwowanie dwóch głównych tendencji. Po pierwsze, 69,1% nieletnich spożywających alkohol poza terenem szkoły wychowywało się w rodzinie z problemem alkoholowym. Po drugie, 41,3% badanych, którzy zachowywali się agresywnie wobec nauczycieli oraz 42,4% – wobec rówieśników, było świadkami przemocy domowej. Również 40,9% przejawiających zachowania agresywne poza szkołą wychowywało się w środowiskach, w których przemoc ta miała miejsce.

Analiza tych danych pozwala również na inną obserwację: dzieci wychowujące się w środowiskach, w których nie występowały wymienione powyżej problemy, również przejawiały zachowania agresywne, jak i spożywały alkohol. Niemniej jednak należy zwrócić uwagę na pewną różnicę występującą między tymi dwoma grupami. Odsetki wymienione w odpowiedzi „tak", wskazującej na zaistnienie danego zachowania, były różne, przy czym w kategorii spożywania alkoholu poza terenem szkoły przyjmowały większe wartości u dzieci wychowujących się w rodzinach, w których problem ten występował.

Tabela 15. Alkoholizm w rodzinie a spożywanie alkoholu przez nieletnich

			Problemy nieletniego w domu i poza szkołą – alkohol		**Ogółem**
			nie	**tak**	
Alkoholizm rodziców	nie	N	45	73	118
		%	39,1	30,9	33,6
	tak	N	70	163	233
		%	60,9	69,1	66,4
Ogółem		N	115	236	351
		%	100,0	100,0	100,0
Phi	0,081 (ns)*				

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 16. Przemoc w rodzinie a zachowania agresywne wobec nauczycieli

			Problemy nieletniego w szkole – agresja wobec nauczycieli		**Ogółem**
			nie	**tak**	
Przemoc domowa	nie	N	127	74	201
		%	63,2	58,7	61,5
	tak	N	74	52	126
		%	36,8	41,3	38,5
Ogółem		N	201	126	327
		%	61,5	38,5	100,0
Phi	0,045 (ns)*				

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 17. Przemoc w domu a zachowania agresywne wobec rówieśników

			Problemy nieletniego w szkole – agresja wobec rówieśników		**Ogółem**
			nie	**tak**	
Przemoc domowa	nie	N	110	91	201
		%	65,1	57,6	61,5
	tak	N	59	67	126
		%	34,9	42,4	100,0
Ogółem		N	169	158	327
		%	100,0	100,0	100,0
Phi	0,077 (ns)*				

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 18. Przemoc w domu a zachowania agresywne poza szkołą

			Problemy nieletniego w domu i poza szkołą – zachowania agresywne		Ogółem
			nie	tak	
Przemoc domowa	nie	N	99	104	203
		%	64,3	59,1	61,5
	tak	N	55	72	127
		%	35,7	40,9	100,0
Ogółem		N	154	176	330
		%	100,0	100,0	100,0
Phi	0,053 (ns)*				

* Zależność nieistotna statystycznie.

Źródło: opracowanie własne.

11. Wnioski

Na podstawie przeprowadzonej analizy można powiedzieć, że badani nieletni, którzy spotkali się z jedną z najsurowszych reakcji sądu dla nieletnich zakreśloną przepisami obowiązującej u.p.n., tj. orzeczeniem izolacyjnego środka wychowawczego w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub zakładzie poprawczym, to przede wszystkim:

- chłopcy (80%), którzy w wieku 15–16 lat (68%) dopuścili się popełnienia czynu karalnego (81%), skierowanego głównie przeciwko mieniu (52%);
- zamieszkujący przede wszystkim miasta liczące do 50 tys. mieszkańców (32%);
- realizujący obowiązek szkolny na poziomie gimnazjalnym (73%);
- stwarzający problemy w szkole: polegające zwłaszcza na opuszczaniu zajęć szkolnych (w blisko 78%), powtarzaniu klas (w ponad 66%), uzyskiwaniu słabych wyników w nauce (w ok. 64%);
- sprawiający problemy także poza terenem szkoły poprzez palenie papierosów (ponad 70%), spożywanie alkoholu (63%), stwarzanie problemów wychowawczych, agresywne zachowanie, ucieczki z domu, popełnianie czynów karalnych (odpowiednio po ok. 50%);
- mający wcześniejsze doświadczenie z wymiarem sprawiedliwości dla nieletnich (62%) oraz uprzednio orzeczone środki (89%) – w tym w blisko 60% nadzór kuratora.

Czy nieletnie dziewczęta różniły się od nieletnich chłopców? W celu udzielenia odpowiedzi na tak skonstruowane pytanie w tabeli 19 dokonano zestawienia cech zdefiniowanych w części drugiej niniejszego opracowania, jako składowe pojęcia „sylwetka

nieletniego". Zestawienie to uwzględnia kryterium płci. Analizując zamieszczone w nim dane, można najogólniej powiedzieć, że badani nieletni byli w podobnym wieku, kontynuowali naukę szkolną na podobnym poziomie, zamieszkiwali tereny miejskie, stwarzali problemy w szkole oraz poza nią, mieli wcześniejsze doświadczenie z wymiarem sprawiedliwości, jak również popełniali czyny skierowane głównie przeciwko mieniu. Dokładniejsza analiza pozwala na zauważenie znaczących różnic. Popełnienie czynu karalnego jako powodu wszczęcia postępowania było cechą charakterystyczną chłopców (80%). Chłopcy byli starsi od badanych dziewcząt. 36,8% w chwili popełnienia czynu karalnego miało 16 lat, przy odsetku 15,6% tej grupy wiekowej u dziewcząt. Badanych nie różnicuje poziom szkolny – ok. 60% uczyło się w gimnazjum. Z terenów wiejskich trochę częściej pochodzili nieletni chłopcy (różnica 3,7 p.p.). Nieletnie dziewczęta częściej stwarzały problemy w domu w postaci palenia papierosów, spożywania alkoholu, ucieczek z domu, problemów wychowawczych, zachowań agresywnych, rzadziej natomiast dopuszczały się popełnienia czynów karalnych oraz korzystały z narkotyków. Stwarzane przez nie problemy w szkole w postaci wagarów oraz uzyskiwania słabych wyników odnotowano częściej. Natomiast chłopcy dominowali w powtarzaniu klas, przejawianiu zachowań agresywnych wobec rówieśników i nauczycieli. Dość znacznie badane grupy różnicuje wcześniejszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości dla nieletnich, którego powodem było popełnienie czynu karalnego – 9% dziewcząt i blisko 28% chłopców – oraz stosowane uprzednio środki wychowawcze. Każdy z wymienionych w poniższej tabeli sąd stosował częściej wobec chłopców. Największe różnice widoczne są w kategorii nadzoru kuratora (blisko dwukrotnie więcej), umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (różnica 18,3 p.p.), zobowiązania do określonego postępowania (10,3 p.p.) oraz upomnienia (10 p.p.). Powodem wydania w sprawie orzeczenia – tj. umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym 74,4% dziewcząt oraz 38,6% chłopców, w zakładzie poprawczym (zarówno w formie bezwzględnej, jak i z warunkowym zawieszeniem jego wykonania) odpowiednio: 25,6% i 61,4% – było głównie: popełnienie czynu skierowanego przeciwko mieniu. To, co różnicuje, to kaliber tych czynów – ponad 56% w grupie chłopców było kwalifikowanych jako czyn z kodeku karnego (22,2% u dziewcząt). Natomiast dziewczęta częściej popełniały czyny skierowane przeciwko życiu i zdrowiu (różnica 6,8 p.p.) oraz przeciwko wolności (10,5 p.p.).

Środowisko wychowawcze badanych nieletnich stanowiła:

- pełna rodzina (29%, przy czym uwzględnienie w tej kategorii struktur zrekonstruowanych i adopcyjnych pozwala na odnotowanie, że 56% badanych miało oboje rodziców), w której rodzice legitymowali się głównie wykształceniem zawodowym i podstawowym oraz pracowali zarobkowo (odpowiednio 40% dla matek i ojców badanych);
- uzyskująca miesięczny dochód nieprzekraczający 2700 zł, a zatem progu średniego miesięcznego wynagrodzenia za 2014 r. (dotyczy 25% rodzin, w którym możliwe było dokonanie ustaleń w tym zakresie);

Tabela 19. Sylwetki nieletnich

Sylwetka badanych nieletnich	Dziewczęta	Chłopcy
Przesłanka inicjująca postępowanie (w %)	popełnienie czynu karalnego – 20 wykazywanie przejawów demoralizacji – 45	popełnienie czynu karalnego – 80 wykazywanie przejawów demoralizacji – 55
Wiek w chwili popełnienia czynu (w %)	14 lat – 28,9 15 lat – 37,8 16 lat – 15,6	14 lat – 19,9 15 lat – 32,5 16 lat – 36,8
Poziom szkolny (w %)	gimnazjum – 61,5	gimnazjum – 59,2
Miejsce zamieszkania (w %)	miasto – 83,3	miasto – 79,6
Zachowanie w domu (w %)	papierosy – 74,4 alkohol – 73,1 problemy wychowawcze – 74,4 zachowania agresywne – 57,7 ucieczki z domu – 80,8 popełnianie czynów karalnych – 33,3 narkotyki – 41,0	papierosy – 71,8 alkohol – 64,6 problemy wychowawcze – 61,1 zachowania agresywne – 50,8 ucieczki z domu – 41,7 popełnianie czynów karalnych – 52,7 narkotyki – 43,9
Zachowanie w szkole (w %)	wagary/ucieczki ze szkoły – 82,1 powtarzanie klas – 56,4 słabe wyniki w nauce – 70,5 agresja wobec rówieśników – 28,2 agresja wobec nauczycieli – 24,4	wagary/ucieczki ze szkoły – 76,8 powtarzanie klas – 68,7 słabe wyniki w nauce – 62,1 agresja wobec rówieśników – 48,6 agresja wobec nauczycieli – 39,2
Wcześniejszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości dla nieletnich (w %)	z powodu popełnionego czynu karalnego – 9,0 z powodu wykazywanych przejawów demoralizacji – 33,3	z powodu popełnionego czynu karalnego – 27,9 z powodu wykazywanych przejawów demoralizacji – 38,2
Wcześniej stosowane środki (w %)	nadzór kuratora – 32,1 młodzieżowy ośrodek wychowawczy – 7,7 zobowiązanie do określonego postępowania – 10,3 upomnienie – 6,4 młodzieżowy ośrodek socjoterapii – 7,7	nadzór kuratora – 63,0 młodzieżowy ośrodek wychowawczy – 26,0 zobowiązanie do określonego postępowania – 21,6 upomnienie – 16,6 młodzieżowy ośrodek socjoterapii – 15,4
Rodzaj popełnionego czynu (w %)	przeciwko mieniu – 22,2 przeciwko życiu i zdrowiu – 26,7 wykroczenie przeciwko mieniu – 17,8 przeciwko wolności – 15,6	przeciwko mieniu – 56,3 przeciwko życiu i zdrowiu – 19,9 wykroczenie przeciwko mieniu – 5,8 przeciwko wolności – 5,1
Rodzaj zastosowanego środka (w %)	młodzieżowy ośrodek wychowawczy – 74,4 zakład poprawczy –25,6	młodzieżowy ośrodek wychowawczy – 38,6 zakład poprawczy – 61,4

Źródło: opracowanie własne.

- mieszkająca w przeciętnych warunkach bytowych (41%);
- w której występowały trzy główne problemy, tj. alkoholizm, przestępczość bądź pobyt w zakładzie karnym oraz przemoc domowa (w tym blisko połowa ojców badanych nadużywała alkoholu bądź była od niego uzależniona, co trzeci miał za sobą kryminalną przeszłość).

Czy środowiska wychowawcze badanych nieletnich różniły się? Czy można mówić o różnych czynnikach ryzyka występujących w rodzinach zarówno nieletnich dziewcząt, jak i chłopców? Czynniki te na potrzeby niniejszego opracowania zdefiniowano jako wychowanie w rodzinie niepełnej, niski poziom wykształcenia rodziców, brak zatrudnienia, zła sytuacja finansowa, złe warunki bytowe, występujący w rodzinie problem alkoholowy, przemoc domowa oraz karalność lub pobyt w zakładzie karnym. Wybór ten uzasadnia przegląd literatury zamieszczony we wprowadzeniu, jak również dostępność materiału badawczego w tym zakresie. Dane zamieszczone w tabeli 20 pozwalają na stwierdzenie zgodne z tezą postawioną przez Flood-Page i innych, że czynniki ryzyka występujące w środowisku wychowawczym nieletnich chłopców są tożsame także grupie nieletnich dziewcząt. Jednak wartości odnotowane w grupie chłopców są wyższe niemal w każdej kategorii. Podsumowując, należy stwierdzić, że 60,2% nieletnich dziewcząt oraz 55,2% nieletnich chłopców wychowywało się w pełnych rodzinach (biologicznych, adopcyjnych, zrekonstruowanych). Rodzice badanych dziewcząt byli lepiej wykształceni od rodziców badanych chłopców. Częściej również były to osoby pracujące. W złych i bardzo złych warunkach bytowych wychowywało się 6,4% dziewcząt oraz 10,3% chłopców. Sytuacja finansowa 9,1% rodzin dziewcząt oraz 9,6% chłopców została określona jako zła lub bardzo zła, tj. nieprzekraczająca poziomu wynagrodzenia minimalnego oraz minimum socjalnego. Istotne wydaje się wskazanie znaczących różnic w zakresie problemów występujących u matek i ojców badanych. Matki nieletnich dziewcząt rzadziej były uzależnione od alkoholu (różnica 16,4 p.p. w stosunku do grupy matek nieletnich chłopców), doświadczały przemocy domowej lub ją stosowały (różnica 7,3 p.p.) oraz dopuszczały się zachowań niezgodnych z prawem bądź przebywały w zakładach karnych (6,3 p.p.). Jeszcze większe różnice widoczne są w kategorii problemów występujących u ojców badanych. Alkoholizm odnotowano u 7,6% nieletnich dziewcząt i aż 41,6% nieletnich chłopców. Mniejsze, choć nadal znaczące różnice dotyczyły: karalności ojców badanych (częściej chłopców – różnica 21,9 p.p.) oraz przemocy domowej (również częściej w grupie chłopców – różnica 21,4 p.p.).

Tabela 20. Czynniki ryzyka występujące w środowisku nieletnich

Środowisko wychowawcze	Dziewcząt	Chłopców
Struktura rodziny (w %)	pełna – 26,9 adopcyjna – 11,5 zrekonstruowana – 21,8 samotne wychowanie – 20,5	pełna – 29,2 adopcyjna – 5,0 zrekonstruowana – 21,0 samotne wychowanie – 26,3
Wykształcenie matki (w %)	podstawowe – 37,7 średnie – 21,3 zawodowe – 34,4 wyższe – 4,9	podstawowe – 40,5 średnie – 15,8 zawodowe – 35,9 wyższe – 4,2
Wykształcenie ojca (w %)	podstawowe – 25,6 średnie – 4,7 zawodowe – 60,5 wyższe – 9,3	podstawowe – 32,7 średnie – 10,2 zawodowe – 54,6 wyższe – 0,5
Sytuacja zawodowa matki (w %)	pracuje – 51,4	pracuje – 40,5
Sytuacja zawodowa ojca (w %)	pracuje – 53,8	pracuje – 49,6
Warunki bytowe (w %)	dobre i bardzo dobre – 19,2 przeciętne – 39,7 złe i bardzo złe – 6,4	dobre i bardzo dobre – 16,0 przeciętne – 41,7 złe i bardzo złe – 10,3
Sytuacja finansowa rodziny (w %)	przeciętna (więcej niż wynagrodzenie minimalne, mniej niż średnia krajowa) – 36,4 dobra (powyżej średniej) – 20,0 zła i bardzo zła (poniżej średniej, poniżej minimum socjalnego) – 9,1	przeciętna (więcej niż wynagrodzenie minimalne, mniej niż średnia krajowa) – 31,2 dobra (powyżej średniej) – 18,0 zła i bardzo zła (poniżej średniej, poniżej minimum socjalnego) – 9,6
Problemy matki (w %)	alkoholizm – 4,5 przestępczość/pobyt w zakładzie karnym – 1,5 przemoc domowa – 2,3	alkoholizm – 20,9 przestępczość/pobyt w zakładzie karnym – 7,8 przemoc domowa – 9,6
Problemy ojca (w %)	alkoholizm – 7,6 przestępczość/pobyt w zakładzie karnym – 4,8 przemoc domowa – 4,8	alkoholizm – 41,6 przestępczość/pobyt w zakładzie karnym – 26,7 przemoc domowa – 26,2

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowanie

Celem opracowania była próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, kim byli nieletni, wobec których w 2014 r. sąd orzekł prawomocnie jeden z najsurowszych środków wymienionych w art. 6 u.p.n., tj. izolacyjny środek wychowawczy w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub w zakładzie poprawczym,

w tym przede wszystkim: czy można wyróżnić zmienne, które zwiększyły prawdopodobieństwo popełnienia czynu karalnego. Wyodrębniono osiem szczegółowych pytań badawczych, przede wszystkim: czy płeć, wiek, poziom szkolny, miejsce zamieszkania, negatywne zachowanie w szkole i poza nią, wcześniejszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości wpływają na częstsze popełnianie czynów karalnych oraz czy możliwe do zidentyfikowania czynniki ryzyka występujące w środowisku rodzinnym różnicuje płeć badanych. Przeprowadzona analiza pozwala na wnioskowanie, że wymienione zmienne mogły przyczynić się do zaangażowania w konflikt z prawem. Należy przyjąć, że relacja ta miała następujący kierunek: prawdopodobieństwo popełnienia czynu karalnego zwiększył fakt bycia chłopcem, w wieku 15–16 lat, mieszkającym w mieście, stwarzającym problemy w szkole i poza nią oraz mającym wcześniejsze doświadczenie z sądem, w ramach tego doświadczenia natomiast – wcześniej orzeczone środki. Tak zinterpretowane relacje potwierdzają dane statystyczne zamieszczone w niniejszym opracowaniu. Zmienną „poziom szkolny" uznano za mającą związek z wiekiem badanych, ale niewpływającą bezpośrednio na podejmowanie działań niezgodnych z prawem.

Podjęta została również próba porównania sylwetek badanych nieletnich dziewcząt z sylwetkami nieletnich chłopców. Ogólnie można uznać, że nieletni ci byli podobni. Niemniej jednak szczegółowa analiza poszczególnych cech pozwala dostrzec znaczące różnice, w tym głównie w zakresie przesłanek inicjujących postępowanie, wieku w chwili popełnienia czynu, rodzaju stwarzanych problemów, wcześniejszego kontaktu z wymiarem sprawiedliwości oraz rodzaju i częstotliwości stosowanych uprzednio środków wychowawczych.

Nieletni chłopcy to głównie uczniowie gimnazjum (59,2%), których sprawy zainicjował czyn karalny (80% ogółu czynów), popełniony w wieku 16 lat (36,8%), zamieszkujący tereny miejskie (79,6%), częściej popełniający czyny karalne (52,7%) oraz używający substancji psychoaktywnych lub środków odurzających (43,9%), powtarzający klasy (68,7%) i zachowujący się agresywnie w szkole (48,6% wobec rówieśników, 39,2% – nauczycieli). Chłopcy ci częściej mieli wcześniejszą sprawę w sądzie spowodowaną popełnieniem czynu karalnego (27,9%). Częściej również sąd stosował wobec nich środki wychowawcze w postaci nadzoru kuratora, umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, zobowiązania do określonego postępowania, upomnienia.

Nieletnie dziewczęta to również uczennice gimnazjum (61,5%), których sprawy znacznie częściej świadczyły o przejawach demoralizacji (45% ogółu), mieszkające w miastach (83,3%), częściej wagarujące i osiągające słabe wyniki w nauce (odpowiednio: 82,1% i 70,5%) oraz spożywające alkohol (73,1%), stwarzające problemy wychowawcze (74,4%), zachowujące się agresywnie w domu (57,%) i dokonujące ucieczek (80,8%). Rzadziej natomiast miały wcześniejszą sprawę w sądzie (zwłaszcza z powodu popełnionego wcześniej czynu karalnego). Rzadziej również sąd stosował wobec nich wymienione wyżej środki wychowawcze.

Ostatnim etapem rozważań było ustalenie, czy występujące w środowisku rodzinnym czynniki ryzyka (zdefiniowane przy wykorzystaniu zmiennych: niepełna rodzina, niski poziom wykształcenia, niski status ekonomiczny, złe warunki bytowe, problemy występujące u rodziców badanych) różnicują płeć badanych nieletnich. O ile wszystkie wymienione zmienne zostały odnotowane w każdej z grup, o tyle zdecydowanie częściej pojawiały się one wśród nieletnich chłopców i ich rodzin. Można zatem powiedzieć, że zidentyfikowane czynniki były spójne dla obu grup, występowały w nich natomiast z różnym nasileniem, w tym zdecydowanie mniej korzystny charakter tego nasilenia pojawił się w grupie chłopców.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że ustalenia dokonane na podstawie przeprowadzonej analizy wyników badań nie różnią się znacząco od wyników innych badaczy. Charakterystyka sylwetek nieletnich, jak również zaobserwowanie i przeanalizowanie czynników ryzyka występujących w środowiskach wychowawczych badanych nie są niczym nowym. Potwierdzają jedynie przyjęte dotychczas założenia. Uświadamiają jednocześnie, że czynniki te są nadal aktualne, a ponadto – rzeczywiście występują u młodych ludzi, których zachowanie niezgodne z prawem zrodziło konieczność podjęcia ingerencji ze strony sądu dla nieletnich. Scharakteryzowane zostało również środowisko będące – zgodnie z ustaleniami dostępnej literatury – głównym źródłem niedostosowania społecznego.

Reagowanie na problemy – zauważone zarówno u samego nieletniego, jak i w jego środowisku wychowawczym – wydaje się niezbędną i podstawową czynnością zmierzającą do zapobiegania przestępczości nieletnich. Reakcja ta powinna być jednak zarówno natychmiastowa, jak i kompleksowa, co oznacza, że zasięgiem powinna objąć nieletniego i jego rodzinę[67]. Potwierdzenie zasadności takiego działania odnajdujemy już w opracowaniu *Dziecko i przestępstwo* Aleksandra Mogilnickiego. Autor ten pisze:

> [dziecko, które spełniło przestępstwo, to człowiek], którego […] nie wychowano należycie, nie wpojono weń odpowiednich zasad etycznych, nie nauczono dostosowywać się do warunków współżycia w społeczeństwie, a przytem zawsze prawie nie zaspokojono jego niezbędnych potrzeb, dano mu życie, ale nie dano możności utrzymania się przy tem życiu inaczej, jak tylko za pomocą działalności przeciw-społecznej[68].

Mimo że stwierdzenie to pochodzi z 1925 r., należy je uznać za aktualne i wyznaczające kierunki reakcji na zachowania problemowe dzieci, które w dalszej kolejności mogą stać się nieletnimi sprawcami.

---

[67] *Ibidem*, s. 415.

[68] A. Mogilnicki, *Dziecko i przestępstwo*, w: D. Raś, *Przestępczość i wychowanie…*, *op. cit.*, s. 49.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017K

TOM XXXIX/2017

Małgorzata Dziewanowska ■

NASTOLETNIE MATKI W PLACÓWKACH RESOCJALIZACYJNYCH

Wprowadzenie

Małoletnie macierzyństwo nie jest zjawiskiem nowym. Wskazuje się, że od lat notowana jest konkretna liczba kobiet poniżej 18 roku życia, które rodzą dzieci[1], w tym niektóre z nich zachodzą w ciążę, nie mając jeszcze ukończonych 15 lat, czyli w wyniku czynu zabronionego. Na liczbę tę nie bez wpływu pozostaje obniżający się wiek inicjacji seksualnej[2], niska jakość edukacji seksualnej, a także ograniczony dostęp do wiedzy i środków z zakresu planowania rodziny. Każdy z tych elementów w istotny sposób może wpływać na występowanie ciąż u dziewcząt przebywających w placówkach resocjalizacyjnych.

Na temat nieletniego macierzyństwa trudno znaleźć w literaturze kompleksowe opracowanie, uwzględniające zarówno zagadnienia prawne, jak i praktyczne rozwiązania przyjmowane przez konkretne placówki. Jest on jednak niezwykle istotny, ponieważ pokazuje systemowe zaniedbania w zakresie opieki nad matką i jej dzieckiem, w przypadku gdy przebywa ona w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub w zakładzie poprawczym, a także ogromne pole do łamania podstawowych praw dziecka, jakimi są możliwość bycia wychowywanym przez biologicznych rodziców i utrzymywania z nimi stałej więzi emocjonalnej.

[1] P. Szukalski, *Płodność i urodzenia nastolatek*, „Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny" 2011, nr 4; A. Sarnat-Ciastko, *Nastoletnie macierzyństwo – rozważania o sytuacji psychospołecznej młodocianych matek*, „Prace Naukowe Akademii in. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika" 2008 t. XVII, s. 143–146.

[2] Średni wiek inicjacji seksualnej: kobiety: 18,7, mężczyźni: 18,1; do odbycia stosunku seksualnego przyznaje się 28,4% kobiet i 22,1% mężczyzn w wieku 15–17 lat. Z. Izdebski, *Seksualność Polaków 2011*, Raport z badań zrealizowanych przez TNS OBOP na zlecenie Biura Handlowego Polpharma Sp. z o.o.; Z. Izdebski, T. Niemiec, K. Wąż, *(Zbyt) młodzi rodzice*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2011, s. 43–49.

Poniższa analiza ma na celu zaprezentowanie podstawowych przepisów i rozwiązań odnoszących się na wstępie do umieszczania i pobytu nieletnich w takich placówkach, jak młodzieżowe ośrodki wychowawcze i zakłady poprawcze, podejmowanych działań resocjalizacyjnych, a także następczej pomocy państwa dla byłych wychowanków. Następnie omówione zostaną podstawy prawne ochrony macierzyństwa w Polsce, a także inne istotne zagadnienia związane z sytuacją, gdy małoletnia zachodzi w ciążę, takie jak obowiązki szkoły czy regulacje związane z dostępem do świadczeń zdrowotnych. Wskazane zostaną również ostatnie działania państwa, których celem jest wsparcie macierzyństwa, świadczące o zauważeniu potrzeby wzmocnienia oferowanej pomocy dla tej grupy odbiorców. Finalnie przedstawione zostaną rozwiązania stosowane przez kadrę placówek resocjalizacyjnych w przypadku ciąż nieletnich wychowanek, a także projekt stworzenia specjalnego ośrodka przeznaczonego dla takich dziewcząt, który w najbliższej przyszłości powstanie na terenie Warszawy.

1. Nieletni w placówkach resocjalizacyjnych

1.1. Rodzaje placówek i podstawy umieszczenia w nich osób nieletnich

Zgodnie z ustawą o postępowaniu w sprawach nieletnich[3] (upn) „osobą nieletnią" jest ta, w stosunku do której stosuje się przepisy powyższej ustawy w przypadku zapobiegania i zwalczania demoralizacji lub w postępowaniu w sprawach o czyny karalne, a także w przypadku wykonywania środków wychowawczych i poprawczych. W pierwszym przypadku są to osoby, które nie ukończyły jeszcze 18 lat, w drugim dzieci między 13 a 17 rokiem życia, w trzecim okres ten przedłużać się może aż do ukończenia 21 lat. Ta trójstopniowa granica nieletniości jest odrębna od definicji „osoby małoletniej"[4], natomiast uzupełnia ona założenia zwarte w kodeksie karnym[5] (kk) odnośnie do ponoszenia odpowiedzialności za czyn zabroniony. Art. 10 kodeksu wskazuje bowiem, że na zasadach określonych w kodeksie odpowiada każdy, kto dopuścił się czynu zabronionego po ukończeniu 17 roku życia, jednak już § 4 wskazuje, że w stosunku do sprawcy, który popełnił występek, będąc między 17 a 18 rokiem życia, sąd zamiast kary powinien zastosować środki wychowawcze, lecznicze albo poprawcze przewidziane dla nieletnich.

Ustawa nie wprowadza ścisłej definicji demoralizacji, jednak w art. 4 wymienia enumeratywnie jej przejawy, takie jak: naruszanie zasad współżycia społecznego, popełnienie czynu zabronionego, systematyczne uchylanie się od obowiązku

[3] Dz.U. z 2014 r. poz. 382.

[4] Art. 10 kodeksu cywilnego (Dz.U. z 2016 r. poz. 380), art. 10 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (Dz.U. z 2015 r. poz. 2082) wskazują odpowiednio na granicę 18 i 16 lat dla zakończenia okresu małoletniości.

[5] Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553.

szkolnego lub kształcenia zawodowego, używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia, uprawianie nierządu, włóczęgostwo czy udział w grupach przestępczych. W przypadku stwierdzenia którejś z powyższych okoliczności każdy ma obowiązek przeciwdziałania, a także zawiadomienia rodziców czy opiekunów nieletniego, policji, szkoły czy sądu rodzinnego. Podkreśla się bowiem, że „brak reakcji ze strony społeczeństwa na obserwowane zachowania naganne […] jest niebezpiecznym zjawiskiem, gdyż może być odbierane […] jako akceptacja przedsiębranych, nieodpowiednich zachowań"[6]. W przypadku czynów karalnych sytuacja jest prostsza, gdyż w ustawie rozumie się przez to przestępstwa lub przestępstwa skarbowe, a także enumeratywnie wymienione wykroczenia.

Sąd rodzinny, rozpatrując sprawę nieletniej, ma możliwość dostosowania swoich zaleceń do czynu, warunków osobistych i jej kompetencji, a także poziomu wsparcia, jaki ma w swoim środowisku rodzinnym, szkolnym czy rówieśniczym. Sąd może więc udzielić jedynie upomnienia lub przykładowo zobowiązać do naprawienia szkody, może jednak również orzec umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym czy nawet w zakładzie poprawczym (art. 6 upn). Sąd powinien skierować nieletnią do młodzieżowego ośrodka wychowawczego, gdy spełnia ona warunki demoralizacji (szeroko rozumianej), a także gdy istnieje duże prawdopodobieństwo, że pozostałe środki nie przyniosą spodziewanych rezultatów. Dzieje się tak przede wszystkim w sytuacji, gdy zarówno postawa nieletniej, jak i warunki środowiskowe, w jakich przebywa, nie rokują poprawy. W zakładzie poprawczym sąd umieszcza taką osobę nieletnią, która popełniła czyn karalny, a dodatkowo wykazuje się wysokim stopniem demoralizacji, na co wskazują także okoliczności i charakter popełnionego czynu, w szczególności jeśli inne środki wychowawcze okazują się nieskuteczne lub nie rokują jej resocjalizacji. Warto wskazać, że umieszczenie w którejkolwiek z placówek resocjalizacyjnych czy w młodzieżowym ośrodku wychowawczym czy też w zakładzie poprawczym nie powinno być działaniem automatycznym, opartym jedynie na charakterze czynu czy warunkach osobistych sprawcy, ale sąd przede wszystkim powinien brać pod uwagę możliwość wychowania nieletniej i zapobieżenia naruszaniu przez nią norm społecznych i prawnych w przyszłości. Biorąc to pod uwagę, należy wskazać, że niezwykle istotnym elementem gwarancyjnym dla prawidłowego funkcjonowania dziecka w społeczeństwie jest wsparcie, jakie oferuje mu środowisko, w którym przebywa, zazwyczaj rodzina. Przy braku tego elementu lub gdy to właśnie on stanowi problem, przyczynę niewłaściwych zachowań nieletniej, wskazane jest skierowanie takiego dziecka do placówki resocjalizacyjnej, gdzie wykwalifikowana kadra zadba o to, aby nieletnia nauczyła się prawidłowych wzorców postępowania.

Do roku 2012 sądy mogły dodatkowo kierować osoby nieletnie do młodzieżowych ośrodków socjoterapii, jednak obecnie te kompetencje zostały

[6] P. Górecki, V. Konarska-Wrzosek, *Postępowanie w sprawach nieletnich. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 57.

w całości przekazane rodzicom bądź opiekunom prawnym. Na ich wniosek można w takich placówkach umieścić młodzież, która jest zagrożona niedostosowaniem społecznym.

Art. 73 upn wskazuje, że w zakładzie poprawczym nieletnia może przebywać maksymalnie do 21 roku życia, natomiast w młodzieżowym ośrodku wychowawczym do ukończenia 18 lat. Sąd, umieszczając dziecko w takiej placówce, nie wskazuje z góry okresu, jaki ma ono tam przebywać, gdyż celem takiego działania nie jest karanie sprawcy, a jedynie wychowanie i resocjalizacja nieletniej; oddziaływania te powinny mieć charakter indywidualny, dopasowany do jej warunków osobistych czy chęci współpracy. Sytuacje, w których istnieje duża obawa, że nieletnia przed zakończeniem postępowania sądowego będzie się ukrywała czy też może dojść do zatarcia śladów czynu karalnego lub gdy nie można ustalić jej tożsamości, zakończyć się mogą umieszczeniem w schronisku dla nieletnich, w szczególności gdy charakter czynu i warunki osobiste sprawczyni wskazują, że ostatecznie trafi ona do zakładu poprawczego. Istotne jest, że sąd nie musi umieszczać dziecka w placówce znajdującej się najbliżej jego miejsca zamieszkania, gdyż w niektórych sytuacjach względy wychowawcze wskazywać mogą na potrzebę oderwania go od negatywnych wpływów dotychczasowego środowiska. Biorąc również pod uwagę indywidualne potrzeby nieletniego (w przypadku zakładów poprawczych dotyczy to tylko chłopców, gdyż wszystkie zakłady dla dziewcząt mają ten sam profil), np. dotyczące specjalistycznych terapii czy leczenia, sąd ma obowiązek wybrać taką placówkę, która umożliwi wdrożenie tych środków w życie.

Należy uznać, że umieszczenie dziecka w placówce resocjalizacyjnej powinno być traktowane jako sygnał, iż poprawa jego zachowania i zagwarantowanie właściwego wychowania w warunkach domowych nie jest możliwe. Wskazują na to również dyrektorzy zakładów poprawczych, którzy często podkreślają fakt, że trafiający do nich młodzi ludzie pochodzą z rodzin, w których bardzo często jest alkohol, narkotyki, przestępczość (R. Sadowski, dyrektor Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Falenicy). W takiej sytuacji wyrwanie dziecka z jego środowiska jest bardzo istotne, w przeciwnym bowiem wypadku zinternalizuje ono normy i zasady promowane w dewiacyjnym środowisku. Przy analizowaniu założeń ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich w zakresie umieszczania ich w placówkach resocjalizacyjnych zdziwienie budzi jedynie fakt, iż sądy rodzinne nie mają obowiązku jednoczesnego stosowania środków kontrolnych w stosunku do rodzin nieletnich (nadzór kuratora, nadzór organizacji itp.) w celu przygotowania ich do prawidłowego wypełniania swojej roli w przyszłości, w szczególności w sytuacji, gdy nieletni zostaną zwolnieni z placówki i wrócą do domu. Izolacja nieletnich jest bowiem jedynie leczeniem objawów, nie wpływa jednak zupełnie na źródło problemu.

Podkreślenie wagi pracy z opiekunami prawnymi nieletniego jest niezwykle ważne także w przypadku dziewcząt, które przebywając w placówkach resocjalizacyjnych, zachodzą w ciążę bądź rodzą dzieci. Badania pokazują bowiem, że w takich

sytuacjach wsparcie rodziny jest niezwykle ważne, jeśli nie kluczowe, zarówno dla nieletniej, jak i dla jej dziecka[7].

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej[8] określa szczegółowo procedurę postępowania w przypadku skierowania nieletniej przez sąd do młodzieżowego ośrodka wychowawczego. Na wstępie Ośrodek Rozwoju Edukacji musi wskazać właściwą placówkę, do której kieruje już starosta właściwy ze względu na miejsce zamieszkania nieletniej. Wniosek o zwolnienie może natomiast złożyć dyrektor placówki, rodzice lub opiekunowie, prezentując efekty stosowanych działań resocjalizacyjnych bądź terapeutycznych prowadzących do zmian w postawie nieletniej, które pozwalają przypuszczać, że będzie ona prawidłowo uczestniczyła w życiu społecznym. Jeśli takie rezultaty nie zostały w toku prowadzonych działań osiągnięte, należy nieletnią bezwzględnie zwolnić, gdy ukończy ona 18 rok życia.

W przypadku umieszczenia nieletniej w zakładzie poprawczym schemat działania określa ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich. Zgodnie z przepisami istnieją trzy możliwe drogi opuszczenia placówki. Pierwsza możliwość to warunkowe zwolnienie nieletniej przez sąd, w sytuacji gdy postępy w jej wychowaniu pozwalają przypuszczać, że będzie ona w przyszłości przestrzegać porządku prawnego i zasad współżycia społecznego. Nastąpić to może jednak nie wcześniej niż po sześciu miesiącach pobytu, a sąd wyznacza okres próby, który nie może przekraczać trzech lat lub nie może trwać dłużej niż do osiągnięcia przez nieletnią 21 roku życia. Drugi przypadek dotyczy sytuacji, w której umieszczenie nieletniej na czas określony poza placówką odbywa się na podstawie decyzji dyrektora zatwierdzonej przez sąd. Do standardowych sytuacji, w których takie rozwiązanie jest stosowane, należą te, gdy przemawiają za tym względy szkoleniowo-wychowawcze, gdy istnieje szansa na podjęcie zatrudnienia, gdy jest potrzeba wprowadzenia specjalistycznego leczenia lub gdy jest to wskazane ze względów rodzinnych. Dyrektor musi jednak brać pod uwagę możliwość sprawowania nadzoru nad nieletnią, ponieważ formalnie pozostaje ona wychowanką zakładu. Trzecim rozwiązaniem jest ukończenie przez nieletnią 21 lat, kiedy to jest ona automatycznie zwalniana z zakładu, niezależnie od tego, czy proces resocjalizacji został ukończony czy nie.

Art. 76 upn stanowi, iż „jeżeli rodzice lub opiekun nie mogą zapewnić nieletniemu zwalnianemu z młodzieżowego ośrodka wychowawczego […], zakładu poprawczego […] niezbędnych warunków wychowawczych i bytowych – udziela się nieletniemu pomocy". Ustawa nie precyzuje jednak, na czym ta pomoc mogłaby polegać, choć w § 3 dodaje, iż mogą jej również udzielać stowarzyszenia, fundacje i organizacje społeczne oraz osoby godne zaufania. Pomoc materialna udzielana jest

[7] S. Królikowska, *Sytuacja społeczna młodocianych matek*, „Dysfunkcje Rodziny. Roczniki Socjologii Rodziny", t. XXI, UAM, Poznań 2011, s. 79–101.

[8] Rozporządzenie z dnia 27 grudnia 2011 roku w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (Dz.U. z 2011 r. Nr 296, poz. 1755).

także na podstawie ustawy o pomocy społecznej[9] w ramach tzw. usamodzielnienia. Kwestia ta zostanie omówiona szerzej w dalszej części artykułu.

1.2. Praca z nieletnią w placówce

Nieletnie, trafiając do placówki resocjalizacyjnej, powinny zostać poddane działaniom mającym na celu ich wychowanie i przygotowanie do prawidłowego wypełniania ról społecznych w przyszłości. Art. 65 upn stanowi, że wykonywanie środków wychowawczych i poprawczych ma na celu wychowanie nieletnich na świadome i uczciwe obywatelki, a odbywać się powinno z uwzględnieniem wskazań nauki i doświadczeń pedagogicznych. Warto wskazać, że jednocześnie przepis ten nakłada na wychowawców obowiązek ustawicznego podnoszenia swoich kompetencji i kształcenia się w zakresie wykonywanego zawodu. Co ciekawe, § 3 artykułu wspomina także o konieczności zadbania, aby rodzice lub opiekunowie w przyszłości prawidłowo wypełniali swoje obowiązki względem nieletniej, choć brak jest uszczegółowienia, w jaki sposób w wyniku izolacji dziecka od rodziny można ten cel osiągnąć. Art. 66 wskazuje ponadto, że placówki mają obowiązek prowadzenia zindywidualizowanych oddziaływań i powinny dopasowywać je odpowiednio do osobowości i potrzeb wychowawczych nieletniej.

Rodzaj podejmowanych działań zależy od placówki, w której nieletnia została umieszczona. W młodzieżowych ośrodkach wychowawczych realizowany jest indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny[10]. W przypadku zakładów poprawczych podejmowane działania zależą od warunków osobistych nieletniej. Zakłady przeznaczone dla chłopców podzielone są również na rodzaje, zależnie od potrzeb wychowanków. I tak przykładowo w zakładach resocjalizacyjno-rewalidacyjnych działania muszą być dostosowane do osób z upośledzeniem umysłowym, a w zakładach resocjalizacyjno-terapeutycznych nastawione powinny być na wychodzenie wychowanków z nałogów.

Każdy zakład poprawczy ma obowiązek określenia ram swojej działalności resocjalizacyjnej w rocznym perspektywicznym planie swojego rozwoju[11]. Co ważne, uwzględniać on powinien potrzeby nie tylko samych wychowanków placówki, ale także ich rodziców w zakresie udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz psychiatrycznej, organizowanej w formie zajęć psychoedukacyjnych, specjalistycznych, poradnictwa, konsultacji, warsztatów czy także mediacji lub interwencji w sytuacjach zagrożenia i kryzysów. Należy zwrócić uwagę na bardzo szeroki zakres

[9] Dz.U. z 2004 r Nr 64, poz. 593.

[10] Zgodnie z art. 7b ust. 7 pkt 2 ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz.U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572).

[11] Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 maja 2014 roku w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich (Dz.U. z 2014 r. poz. 1054).

obowiązków, jaki został nałożony na kadrę placówki, która niestety nie zawsze ma szanse na wywiązanie się z nich, w szczególności w zakresie współpracy ze środowiskiem rodzinnym nieletniej. Przede wszystkim może się bowiem okazać, że rodzina wychowanki mieszka bardzo daleko od placówki, co znacznie utrudnia nawiązanie z nią kontaktu na tyle częstego i bliskiego, żeby chciała uczestniczyć w proponowanej współpracy. Dodatkowo w dużej liczbie przypadków będzie to rodzina dysfunkcyjna, mająca niskie kompetencje społeczne, a w związku z tym mogąca nie być zainteresowana oferowaną pomocą. W takich wypadkach niezbędne byłoby ustawowo zagwarantowane nawiązywanie współpracy z pracownikami opieki społecznej odpowiedzialnymi za rodzinę bądź z przydzielonym jej kuratorem, aby faktycznie proces resocjalizacji nieletniej szedł w parze z efektywnym przygotowaniem dla niej miejsca powrotu po opuszczeniu placówki.

Zgodnie z § 59 rozporządzenia w zakładzie poprawczym przygotowuje się odrębny dla każdej wychowanki indywidualny plan resocjalizacji, który powinien w szczególności obejmować takie zagadnienia, jak: rodzaje, formy, zakres i czas trwania oddziaływań resocjalizacyjnych, zakres, kierunki i formy nauczania i kształcenia, zakres i sposób współpracy z rodziną lub innymi osobami w celu doprowadzenia do integracji społecznej i do usamodzielnienia, a także program przygotowań wychowanki do życia po zwolnieniu z zakładu. W rezultacie tych działań wychowanka powinna być gotowa do względnie samodzielnego funkcjonowania poza placówką, a jej najbliższe otoczenie do wspierania jej w tym. Napotyka to jednak na wiele trudności. Jedne, związane z rodziną nieletniej, zostały już pokrótce omówione powyżej. Pojawia się jednak inny problem, którego znaczenie jest równie istotne. W § 9 rozporządzenia wspomniany został proces readaptacji, któremu poddawane powinny być wychowanki sprawiające problemy w zakładzie. Polega on na prowadzeniu takich oddziaływań, które ułatwiają dostosowanie się nieletniej do ustalonego w zakładzie porządku. Chodzi przede wszystkim o dostosowanie do się podstawowych zasad funkcjonowania placówki: godzin, rozkładu dnia, przestrzegania regulaminu. Należy jednak podkreślić, że niezależnie od prowadzonych przez kadrę działań takiej readaptacji poddawana jest każda wychowanka, która musi przystosować się do panujących w zakładzie reguł i zasad, a także nowych warunków funkcjonowania. W praktyce oznacza to, że nieletnia, która wywodzi się z dysfunkcyjnej rodziny, często takiej, w której nie obowiązują żadne zasady, musi zaadaptować się do reguł życia w placówce. Ustawodawca wymaga jednak jednocześnie, aby kadra prowadziła z nieletnią działania mające na celu przygotowanie jej do prawidłowej egzystencji poza zakładem. Należy stwierdzić, że takie działania mogą przekraczać nie tylko możliwości intelektualne wychowanek, ale także nie być możliwe do osiągnięcia w czasie, w jakim efektywnie prowadzony jest proces resocjalizacji. Paradoksalnie bowiem, na co wskazuje kadra zakładów (I. Stawiński, ZPiSdN w Falenicy), wydłużanie czasu pobytu w placówce powoduje jedynie silniejszą adaptację do panujących w niej warunków.

Dla zobrazowania powyższych problemów można posłużyć się przykładem. Dzieci wychowujące się w rodzinach z deficytami wychowawczymi często pozbawione są opieki lekarskiej. W zakładzie poprawczym taka opieka zapewniana jest w placówce, bez konieczności opuszczania jej murów. Natomiast w życiu realnym, do którego wychowanka ma być przygotowana, reguły są zupełnie inne. Przede wszystkim prawo wskazuje sytuacje, w jakich osoba podlega ubezpieczeniu zdrowotnemu[12], na podstawie którego może korzystać z pomocy lekarza. Dodatkowo do przychodni należy się zapisać, wybrać lekarza POZ, a także zapoznać się z systemem pracy przychodni, z możliwościami dostania się do lekarzy specjalistów, a także, w przypadku choroby, liczyć się z koniecznością wykupienia leków w aptece. Takie praktyczne aspekty funkcjonowania w społeczeństwie mogą stanowić istotną przeszkodę dla młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne. Warto wskazać, że obecnie na terenie Warszawy wprowadzony w życie został innowacyjny projekt mieszkań treningowych prowadzony przez Fundację Po DRUGIE[13], którego celem jest przygotowanie młodzieży opuszczającej placówki do życia w społeczeństwie[14]. Należy ufać, że idea ta rozprzestrzeni się na całą Polskę i wkrótce tego typu działania obejmą znacznie szerszą grupę młodzieży.

Biorąc pod uwagę współczesne warunki pracy z nieletnimi, a także ograniczenia, z jakimi stykają się pracownicy placówek resocjalizacyjnych, należy uznać, że system, dążąc do rozwiązań idealnych, ma jeszcze kawałek drogi do pokonania. Przede wszystkim nacisk powinien zostać położony na pracę ze środowiskiem rodzinnym nieletniej, będącym często źródłem jej niewłaściwej socjalizacji, poprzez zintensyfikowanie współpracy między różnymi instytucjami i organami wspierającymi zarówno rodzinę, jak i samą nieletnią. Dodatkowo niezbędne byłoby usankcjonowanie prawne dodatkowego szczebla w procesie resocjalizacji nieletniej, jakim mogą być właśnie mieszkania treningowe, w których byłe wychowanki placówki resocjalizacyjnej miałyby możliwość pod nadzorem wykwalifikowanej kadry zmierzyć się z problemami życia codziennego w praktyce[15]. Indywidualnie powinny zostać również potraktowane te sytuacje, w których wymagana jest szczególna wrażliwość, przykładowo gdy nieletnia wychowanka placówki resocjalizacyjnej zachodzi w ciążę bądź opiekuje się swoim dzieckiem.

---

[12] Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 210, poz. 2135).

[13] Więcej na stronie: www.podrugie.pl/nasze-akcje/mieszkania-treningowe/ [dostęp: 3.07.2016].

[14] Więcej na stronie: www.podrugie.pl/wp-content/uploads/2016/02/PROGRAM-POZYTYWNEJ-INTEGRACJI.pdf [dostęp: 3.07.2016].

[15] Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich w 2011 r. wprowadziła podobne rozwiązanie pod postacią hosteli. Więcej na ten temat, również krytycznie: M. Dziewanowska, *Prawo i narzędzia systemowe w procesie readaptacji i usamodzielnienia wychowanek i wychowanków opuszczających placówki resocjalizacyjne z uwzględnieniem specyfiki Warszawy*, w: A. Sikora (red.), *Program pozytywnej integracji społecznej młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne*, s. 14, 15.

1.3. Usamodzielnienie

Ustawodawca przewidział specjalną pomoc kierowaną do wychowanków młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych, którzy opuszczając placówki, nie otrzymają właściwego wsparcia od swoich rodzin lub opiekunów. W szczególności w przypadku, gdy powrót do dawnego środowiska stanowi zagrożenie dla niedawno ukończonego procesu resocjalizacji, mogą oni skorzystać z pomocy na usamodzielnienie, której celem jest wsparcie ich w procesie edukacyjnym, a także w rozpoczęciu nowego, samodzielnego życia z dala od negatywnych wpływów. Pomoc ta przysługuje jedynie tym osobom, które opuszczają placówki resocjalizacyjne na stałe. Oznacza to, że w przypadku umieszczenia wychowanki poza zakładem poprawczym na mocy decyzji dyrektora nie ma ona prawa skorzystać z takiej formy pomocy. Biorąc jednak pod uwagę przesłanki takiego działania, a także potrzebę wsparcia zwłaszcza tych osób, co do których rokowania poprawy zachowania są na tyle silne, iż zapada decyzja o umieszczeniu ich poza placówką, należy uznać to ograniczenie za niewłaściwe i wymagające skorygowania.

Przepisy regulujące warunki otrzymania pomocy na usamodzielnienie odnaleźć można w ustawie o pomocy społecznej[16] (art. 88–90a), która wskazuje, że była wychowanka może otrzymać pomoc pieniężną na usamodzielnienie, pieniężną na kontynuowanie nauki, pomoc w zakresie uzyskania odpowiednich warunków mieszkaniowych, zatrudnienia czy też pomoc rzeczową na zagospodarowanie. W odróżnieniu od osób, które usamodzielniają się na podstawie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej[17], czyli takich, które opuszczają rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka czy placówki opiekuńczo-wychowawcze, nie otrzymują one jednak pomocy prawnej czy psychologicznej. Pomoc na usamodzielnienie przysługuje tylko osobom pełnoletnim, a w przypadku pieniężnej na kontynuowanie nauki czy usamodzielnienie koniecznym warunkiem jest także spędzenie w placówce co najmniej jednego roku. Pomoc nie zostanie więc udzielona osobom niepełnoletnim, które opuszczają placówki, ani takim, które przebywały w placówce krócej niż rok.

Dodatkowym warunkiem otrzymania tej pomocy jest zobowiązanie się wychowanki do realizowania indywidualnego programu usamodzielnienia, który musi zostać opracowany wspólnie z opiekunem usamodzielnienia (może nim być każda osoba godna zaufania: rodzic, pracownik placówki, przedstawiciel organizacji społecznej itp.) i zostać zatwierdzony przez kierownika powiatowego centrum pomocy rodzinie (PCPR). Należy zaznaczyć, że wskazane byłoby już na etapie przygotowywania programu nawiązanie współpracy z PCPR w celu zagwarantowania realnych szans na realizację założeń programu. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej[18]

[16] Dz.U. z 2004 r. Nr 64, poz. 593.

[17] Dz.U. z 2011 r. Nr 149, poz. 887.

[18] Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 3 sierpnia 2012 roku w sprawie udzielania pomocy na usamodzielnienie, kontynuowanie nauki oraz zagospodarowanie (Dz.U. z 2012 r. poz. 954).

nakłada w związku z tym procesem konkretne obowiązki na dyrektorów zakładów i ośrodków, którzy muszą poinformować właściwego kierownika powiatowego centrum pomocy rodzinie najpóźniej do 10 grudnia roku poprzedzającego o wszystkich wychowankach, którzy w danym roku kalendarzowym osiągną pełnoletniość. Dodatkowo dwa miesiące przez osiągnięciem pełnoletniości należy wskazać osobę, która będzie opiekunem usamodzielnienia, a na trzy miesiące przez opuszczeniem placówki dyrektor informuje kierownika PCPR o zamiarze usamodzielniania się wychowanka. Miesiąc przed opuszczeniem placówki PCPR powinien mieć całą niezbędną dokumentację dotyczącą osoby usamodzielnianej. Oznacza to, że również w gestii dobrej organizacji placówki, a także skutecznej współpracy z odpowiednimi PCPR znajduje się to, czy wychowanek otrzyma pomoc na usamodzielnienie czy nie.

Pomoc na usamodzielnienie i kontynuowanie nauki przyznawana jest na wniosek. Kierowany jest on do starosty za pośrednictwem kierownika PCPR właściwego ze względu na miejsce zamieszkania osoby usamodzielnianej przed skierowaniem do placówki. Nie oznacza to jednak oczywiście obowiązku usamodzielniania się w miejscu dawnego zamieszkania. Ustawa wskazuje, że pomocy na usamodzielnienie można odmówić, można czasowo zawiesić jej przyznawanie, a także można zaprzestać jej udzielania, jeśli osoba usamodzielniana nie wywiązuje się z przyjętych na siebie obowiązków – przykładowo nie kontynuuje nauki.

Pomoc finansowa przyznawana w ramach programu usamodzielniania się może stanowić istotny element motywacyjny dla osoby opuszczającej placówkę resocjalizacyjną, a także stanowić dodatkowe źródło utrzymania. Jej wysokość ustalana jest w stosunku do kwoty bazowej, zwanej podstawą, która wynosi 1647 zł. Pomoc na kontynuowanie nauki stanowi 30% podstawy, czyli ok. 494 zł miesięcznie, przy założeniu, że kontynuowanie nauki jest odpowiednio udokumentowane, a osoba usamodzielniana nie przekroczyła 25 roku życia. Ograniczeniem może być jednak fakt, iż przyznawana jest ona osobom, które spełniają kryteria dochodowe: w przypadku osób samotnie gospodarujących dochód nie może przekraczać 1264 zł, w razie przebywania w rodzinie: 1028 zł na osobę. Warto wskazać, że ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej nie wprowadza w tym zakresie żadnego kryterium dochodowego, co ułatwia decyzję o jednoczesnym kontynuowaniu nauki i podejmowaniu pracy zarobkowej. Wskazane byłoby więc usunięcie tej dodatkowej bariery również z ustawy o pomocy społecznej lub przynajmniej wprowadzenie systemu „złotówka za złotówkę" umożliwiającego proporcjonalne obniżanie przyznawanej pomocy w przypadku przekroczenia ustawowej granicy dochodu.

Pomoc na usamodzielnienie przyznawana powinna być po ukończeniu nauki. Obowiązuje tutaj to samo kryterium dochodowe. Wysokość pomocy uzależniona jest jednak od długości czasu spędzonego w placówce. Osoby przebywające w niej dłużej niż trzy lata otrzymają pomoc w wysokości 4941 zł, jeśli okres ten wynosił między dwa a trzy lata – 3294 zł, jeśli między rok a dwa – 1647 zł. Wysokość pomocy rzeczowej na zagospodarowanie, przykładowo w postaci materiałów do przeprowadzenia

remontu czy wyposażenia mieszkania, nie może przekraczać 4941 zł. Powyższe kwoty zostały zaprezentowane jako ilustracja możliwych form pomocy młodym ludziom, którzy chcą rozpocząć samodzielne życie w zgodzie z normami i zasadami społecznymi.

2. Małoletnie macierzyństwo

Dziewczęta zachodzące w ciążę w młodym wieku stanowią obecnie dość liczną grupę, która wymaga często dodatkowego wsparcia płynącego z rodziny bądź z instytucji zobowiązanych do takich działań. Te z nich, które jednocześnie przebywają w placówkach resocjalizacyjnych bądź są do nich kierowane, należy uznać jednak za szczególny odłam tej grupy, wymagający bliższego przyjrzenia się zarówno w zakresie pojawiających się problemów, jak i możliwych rozwiązań systemowych prowadzących do urealnienia podstawowych gwarancji z zakresu ochrony praw dziecka, ale także ochrony macierzyństwa i rodzicielstwa.

2.1. Gwarancje ochrony prawnej małoletniego macierzyństwa

Podstawowa gwarancja ochrony prawnej macierzyństwa w Polsce wynika bezpośrednio z art. 18 Konstytucji RP[19], który stanowi, iż „[…] rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej". Z brzmienia tego przepisu należy wnioskować, że państwo ma obowiązek dbania o macierzyństwo w każdej sytuacji, również wtedy, gdy matką jest osoba małoletnia. Dodatkowo art. 47 wprowadza prawo każdego do ochrony jego życia prywatnego, rodzinnego, a także decydowania o swoim życiu osobistym, a art. 68 prawo do ochrony zdrowia, które powinno być pojmowane szeroko, zgodnie z definicją przyjętą przez WHO jako nie tylko całkowity brak choroby czy kalectwa, ale także jako stan pełnego fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu[20]. Art. 70 nakłada na osoby małoletnie obowiązek nauki, jednocześnie przyznając każdej jednostce prawo do kształcenia się, a wreszcie art. 72 wskazuje, że Rzeczpospolita Polska ma obowiązek zapewnienia ochrony praw dziecka. Wszystkie przywołane wyżej generalne założenia powinny uzyskać odzwierciedlenie w przepisach prawa regulujących konkretne kwestie związane z prawami dziecka, a także z ich ochroną, również w sytuacji, gdy dziecko staje się jednocześnie rodzicem. Szeroki wachlarz praw dziecka i obowiązków nakładanych na państwo w tym zakresie znajduje się również w Konwencji o prawach dziecka[21]. Szczególnie istotny w zakresie omawianego tematu jest tutaj art. 9, który nakłada

[19] Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483.

[20] Na stronie: www.who.int/about/mission/en/ [dostęp: 3.07.2016].

[21] Konwencja o Prawach Dziecka, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 roku (Dz.U. z 1991 r. Nr 120, poz. 526).

na państwa–strony obowiązek dbania o to, aby dziecko nie zostało oddzielone od swoich rodziców wbrew ich woli, chyba że jest to niezbędne ze względu na najlepiej pojęte interesy dziecka, czyli przykładowo w sytuacjach nadużyć bądź zaniedbań ze strony rodziców. Pełna realizacja tego zalecenia wymaga więc w każdej sytuacji dania szansy rodzicom na samodzielne wychowywanie swojego dziecka, a działania państwa mogą być jedynie następcze, w sytuacji gdy zauważone zostaną niedające się w inny sposób naprawić problemy z opieką bądź wychowaniem dziecka.

Normy generalne zostały uszczegółowione w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym (krio), który reguluje również kwestie związane z macierzyństwem, także tym małoletnim. Jednym z podstawowych rozwiązań przyjętych na gruncie tego kodeksu jest przyznanie kobiecie, która ukończyła 16 lat, możliwości samodzielnego wystąpienia do sądu rodzinnego o wydanie zgody na zawarcie związku małżeńskiego (art. 10 krio). Badania pokazują, że takie rozwiązanie jest najczęściej stosowane w przypadku pojawienia się ciąży[22], na co zwraca uwagę również zapisana w prawie podstawa takiego działania, która podkreśla „dobro zakładanej rodziny". Jeśli dziewczyna zawrze związek małżeński, otrzymuje jednocześnie pełną zdolność do czynności prawnych, a więc może samodzielnie decydować o losach swoich i dziecka. Konstrukcja ta jawnie dyskryminuje zarówno kobiety, które nie przejawiają chęci zamążpójścia bądź których partnerzy nie mają 18 lat, ale również i małoletnich mężczyzn. Rozważania w zakresie jej zmiany nie powinny jednak iść w stronę obniżenia tej granicy wieku również dla chłopców, ale w kierunku systemowej zmiany sposobu postrzegania małoletnich matek jako indywidualnych, odrębnych jednostek, mających potencjał do samodzielnej egzystencji. Biorąc również pod uwagę przesłanki istnienia tego przepisu, a więc najczęściej sytuacji, w której pojawia się dziecko, ustawodawca powinien rozważyć wprowadzenie przepisów dających prawo osobie małoletniej do uzyskania pełnej władzy rodzicielskiej nad dzieckiem (a także pełnej zdolności do czynności prawnych) na mocy decyzji sądu. Uniezależnienie opieki nad dzieckiem od zwarcia związku małżeńskiego byłoby rozwiązaniem, które w dużej mierze poprawiałoby sytuację małoletnich matek i ich dzieci i pozostawało w zgodzie z podstawowymi założeniami ochrony praw dziecka w Polsce.

Art. 96 § 2 krio wprowadza regułę, zgodnie z którą „rodzice, którzy nie mają pełnej zdolności do czynności prawnych, uczestniczą w sprawowaniu bieżącej pieczy nad osobą dziecka i w jego wychowaniu, chyba że sąd opiekuńczy ze względu na dobro dziecka postanowi inaczej". Dotyczy to dziewcząt i chłopców powyżej 13 roku życia lub tych osób, które są częściowo ubezwłasnowolnione. Bieżąca piecza oznacza

[22] L. Mościcka, *Diagnoza i prognoza trwałości małżeństw zawieranych za zgodą sądu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1982, s. 7; K. Marzec-Holka, *Dezintegracja małżeństw zawartych za zgodą sądu*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1994, s. 39–42; U. Kempińska, *Małżeństwa młodocianych. Przyczyny i konsekwencje*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, Włocławek 2005; U. Kempińska, *Małżeństwa młodocianych. Ciąża, ślub i co dalej…?*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2012, s. 122–127.

zaś możliwość uczestniczenia w codziennych czynnościach przy dziecku, w jego wychowywaniu, w sprawowaniu nad nim opieki, a przede wszystkim w utrzymywaniu z nim stałego kontaktu. Jest to niezwykle ważny przepis wskazujący na potrzebę utrzymania więzi między małoletnim rodzicem a jego dzieckiem.

Jednocześnie jednak kodeks zawiera art. 119, który pozwala sądowi opiekuńczemu orzec przysposobienie dziecka mimo braku zgody rodziców, których zdolność do czynności prawnych jest ograniczona, jeżeli ich odmowa jest oczywiście sprzeczna z dobrem dziecka. Idea przepisu, chroniąca interes dziecka, jest słuszna, jednak praktyka pokazuje, że niekiedy dochodzić może do nadużywania tej regulacji i odbierania dzieci małoletnim matkom tylko ze względu na fakt, iż są wychowankami placówek resocjalizacyjnych, w których nie mają możliwości przebywania razem z dzieckiem, a środowisko rodzinne nie udziela im wystarczającego wsparcia[23]. Brak odpowiedniej wrażliwości w przypadku stosowania tego przepisu może więc doprowadzić do sytuacji, w których mimo konstytucyjnych zapewnień o wspieraniu każdego macierzyństwa państwo nie tylko nie wspiera, ale wręcz pozbawia młode matki szansy na sprawdzenie się w nowej roli i utrzymanie stałego kontaktu z własnym dzieckiem.

W ustawie o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej[24] z 2011 r. znajduje się art. 59, który wyszczególnia, iż w zawodowych rodzinach zastępczych można umieścić dzieci na podstawie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, ale także małoletnie matki z dziećmi. Ustawodawca przewidział więc możliwość tworzenia specjalnego systemu wsparcia dla dziewcząt, które nie uzyskują go od swoich biologicznych rodzin, będąc jednocześnie w ciąży bądź mając dzieci. System ten jednak nie został należycie rozpowszechniony, a możliwości skorzystania z takiej opcji są znacznie ograniczone.

2.2. Dostęp do edukacji i informacji na temat stanu zdrowia

Konstytucja RP gwarantuje, że każdy ma prawo dostępu do edukacji, a osoby poniżej 18 roku życia mają obowiązek nauki. Oznacza to, że każda osoba mająca mniej niż 18 lat ma obowiązek kontynuowania nauki niezależnie od okoliczności, w trybie normalnym lub poprzez nauczanie indywidualne. Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży[25] w art. 2 pkt 3 stanowi, iż „szkoła ma obowiązek udzielić uczennicy w ciąży urlopu oraz innej pomocy niezbędnej do ukończenia przez nią edukacji, w miarę możliwości nie powodując opóźnień w zaliczaniu przedmiotów. Jeżeli ciąża, poród lub połóg powoduje niemożliwość zaliczenia w terminie egzaminów ważnych dla ciągłości nauki, szkoła zobowiązana jest do wyznaczenia dodatkowego terminu egzaminu

[23] Historie dziewcząt zgłaszających się do Fundacji Po DRUGIE, film: https://www.youtube.com/watch?v=V7cRQXtTE2U&t=723s [dostęp: 14.07.2016].

[24] Dz.U. z 2011 Nr 149, poz. 887.

[25] Dz.U. z 1993 r. Nr 17, poz. 78.

dogodnego dla kobiety, w okresie nie dłuższym niż 6 miesięcy". Oznacza to, że ciąża czy posiadanie dziecka nie powinny stanowić przeszkody dla małoletniej matki w podnoszeniu poziomu swojej edukacji, a szkoła ma obowiązek udzielić wszelkiej możliwej pomocy w tym zakresie. Istotne jest także to, że w szkole zazwyczaj można również skorzystać z pomocy psychologa, który może stanowić dla małoletniej matki wsparcie. W przypadku dziewcząt przebywających w placówkach resocjalizacyjnych rozwiązanie problemu ciąży małoletniej jest jeszcze prostsze, ponieważ szkoła, do której ona uczęszcza, znajduje się na terenie placówki, a dodatkowo nauczyciele w niej zatrudnieni mogą w ramach swojej pracy wprowadzić nawet indywidualny tryb nauczania, jeśli jest taka potrzeba, bez dodatkowego wysiłku. Należy pamiętać, że wykształcenie rodziców, ich status społeczny i materialny często przekładają się na to, w jakich warunkach funkcjonują ich dzieci i jakie w przyszłości stworzą dla siebie warunki życia. Zadbanie o to, aby małoletnia matka ukończyła jak najwyższy z możliwych poziom edukacji, przekłada się więc bezpośrednio na najlepszy interes małego dziecka.

Kolejną ważną kwestią z zakresu edukacji jest dostęp do wiedzy „o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji", który gwarantuje art. 4 ustawy o planowaniu rodziny. Do programu szkolnego wprowadzony został przedmiot „Wychowanie do życia w rodzinie"[26], który niestety, jak pokazują badania[27], często nie stanowi dla młodych ludzi źródła rzetelnej i kompleksowej wiedzy, mogącej uchronić ich przed licznymi błędami. Dodatkowo jest to przedmiot fakultatywny, na który uczęszczają tylko te dzieci, których rodzice nie wyrazili sprzeciwu[28]. Ograniczenia dotyczące kompetencji nauczycieli, dostępnych materiałów edukacyjnych z tego zakresu, a także kontroli rodzicielskiej w znacznym

[26] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 roku w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz.U. z 2012 r. poz. 997); Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 maja 2014 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej i wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz.U. z 2014 r. poz. 803).

[27] PONTON, *Jak naprawdę wygląda edukacja seksualna w polskich szkołach*, 2009, http://www.ponton.org.pl/pl/raport/jaka-naprawde-wyglada-edukacja-seksualna-w-polskich-szkolach-raport-z-2009-roku [dostęp: 3.07.2016]; PONTON, *Jak wygląda edukacja w polskich domach. Raport*, 2011, http://www.ponton.org.pl/pl/raport/skad-wiesz-jak-wyglada-edukacja-seksualna-w-polskich-domach--raport-z-2011-r [dostęp: 3.07.2016]; PONTON, *Sprawdzian z Wdż. Jak wygląda edukacja seksualna w polskich szkołach*, 2014, http://www.ponton.org.pl/pl/raport/sprawdzian-z-wdz-jak-wyglada-edukacja-seksualna-w-polskich-szkolach-2014 [dostęp: 3.07.2016].

[28] Obwieszczenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18 grudnia 2013 roku w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego (Dz.U. z 2014 r. poz. 395).

zakresie mogą wpływać na poziom wiedzy młodych ludzi, jednocześnie narażając ich na pokrzywdzenie i ponoszenie negatywnych skutków własnych działań.

Jedną z istotniejszych kwestii związanych z małoletnim macierzyństwem jest zagwarantowanie najwyższego z możliwych poziomu opieki lekarskiej, gdyż zgodnie z wiedzą medyczną ciąże u nastolatek obarczone są znacznie wyższym ryzykiem niż ciąże kobiet dorosłych[29]. Dotyczy to kwestii nie tylko poddawania się kontrolom czy cyklicznym badaniom, ale także zadbania o komfort psychiczny pacjentki. W przypadku posiadania silnego wsparcia ze strony rodziny czy akceptacji dla zaistniałej sytuacji można przypuszczać, że małoletnia matka znajdzie się w odpowiednim momencie pod opieką właściwego lekarza, który zadba o to, aby ciąża i poród przebiegały prawidłowo. Należy wskazać, że zarówno osoby małoletnie, jak i kobiety w okresie ciąży, porodu i połogu mają prawo bezpłatnie korzystać z opieki zdrowotnej na tych samych prawach co osoby ubezpieczone[30]. Problem pojawia się jednak, gdy rodzice bądź opiekunowie nie wiedzą o ciąży małoletniej lub nie okazują się dla niej wsparciem.

Ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentysty[31] wprowadza bowiem ograniczenia w samodzielnym dostępie zarówno do informacji na temat stanu zdrowia pacjentki, jak i do świadczeń zdrowotnych. Art. 31 stanowi, iż „lekarz ma obowiązek udzielić pacjentowi […] przystępnej informacji o jego stanie zdrowia, rozpoznaniu, proponowanych oraz możliwych metodach diagnostycznych, leczniczych, dających się przewidzieć następstwach ich zastosowania albo zaniechania, wynikach leczenia oraz rokowaniu", chyba że pacjentka nie ukończyła 16 roku życia, kiedy to lekarz zobowiązany jest jedynie do udzielenia informacji „w zakresie i formie potrzebnej do prawidłowego przebiegu procesu diagnostycznego lub terapeutycznego […]". Oznacza to, że do 16 roku życia pacjentka chcąca otrzymać pełną informację o swoim stanie zdrowia powinna być reprezentowana przez rodzica bądź opiekuna.

Jeszcze większe ograniczenie wprowadza jednak art. 32 regulujący wyrażanie zgody przez pacjentkę na przeprowadzenie badania lub udzielenie innego świadczenia zdrowotnego. Ustawa zakłada, że do 16 roku życia zgodę za pacjentkę mogą wyrazić tylko jej przedstawiciele ustawowi (lub sąd opiekuńczy), a między 16 a 18 rokiem życia potrzebna jest tzw. zgoda kumulatywna, czyli pochodząca od małoletniej i jej rodziców bądź opiekunów. Oznacza to, że do ukończenia 18 roku życia pacjentka powinna odwiedzać lekarzy zawsze w towarzystwie swoich prawnych

[29] O. Padała, M. Podgórniak, M. Sadowska, A. Wdowiak, M. Piróg, M. Putowski, J. Zawiślak, *Młodociane macierzyństwo jako problem medyczny i społeczny*, „European Journal of Medical Technologies" 2014, nr 2(3), s. 61–65; B. Frankowicz-Gasiul, A. Michalik, A. Czerwińska, M. Zydorek, J. Olszewska, J. Olszewski, *Ciąża młodocianych. Problem medyczny i społeczny*, „Studia Medyczne" 2008, nr 11, s. 57–63.

[30] Art. 2 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. z 2004 Nr 210, poz. 2135).

[31] Dz.U. z 2015 r. poz. 464.

przedstawicieli, inaczej bowiem lekarz, zgodnie z prawem, powinien odmówić jej przyjęcia. Należy zaznaczyć, że to ograniczenie w sposób szczególny wpływać może na sytuację zdrowotną małoletnich matek. Biorąc pod uwagę fakt, że ustawodawca jednocześnie zezwala młodym ludziom powyżej 15 roku życia na angażowanie się w relacje o charakterze seksualnym (art. 200 kk) i pozbawia ich pełnej informacji na temat własnego stanu zdrowia, a także możliwości samodzielnego skorzystania z wszelkich świadczeń medycznych, należy uznać, że ochrona zdrowia dzieci w Polsce jest niepełna i wymagałaby wprowadzenia istotnych zmian. Jako przykład można podać chociażby Wielką Brytanię, w której lekarz ma możliwość udzielenia świadczenia zdrowotnego osobie małoletniej, jeśli uzna, że jej poziom rozwoju jest do tego wystarczający (tzw. *Gillick competence*[32]).

W przypadku dziewcząt przebywających w placówkach resocjalizacyjnych kwestia dostępu do świadczeń zdrowotnych co do zasady nie stanowi takiego problemu, ponieważ jest ona organizowana zazwyczaj na terenie placówki.

2.3. Ochrona przed wykorzystywaniem seksualnym małoletniego

Biorąc pod uwagę obniżający się wiek inicjacji seksualnej młodzieży, ciąże u dziewcząt poniżej 15 roku życia[33], a także poziom satysfakcji z wczesnego rozpoczynania aktywności seksualnej[34], można założyć, że część z małoletnich ciąż powstaje w wyniku popełnienia przestępstwa lub wpływu środowiska czy kultury masowej, która narzuca młodym ludziom często nieprawdziwy obraz relacji seksualnych[35]. Przy braku rzetelnej edukacji seksualnej czy możliwości skorzystania z poradnictwa

[32] W Wielkiej Brytanii ten problem został rozwiązany już w roku 1985 poprzez odebranie rodzicom prawa do podważania decyzji lekarza, który oceniając zachowanie dziecka jako wystarczające do właściwego zrozumienia informacji mu przekazywanych, przepisywał mu środki antykoncepcji hormonalnej jedynie za jego zgodą. Więcej: *Sprawa Gillick v West Norfolk and Wisbech Area Health Authority*: http://www.hrcr.org/safrica/childrens_rights/Gillick_WestNorfolk.htm [dostęp: 3.07.2016].

[33] GUS, dzieci w Polsce w 2014 r., na stronie: http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/dzieci-w-polsce-w-2014-roku-charakterystyka-demograficzna,20,1.html, s. 5 [dostęp: 7.07.2016].

[34] Badania dotyczą Wielkiej Brytanii: Z.C. Hawes, K. Wellings, J. Stephenson, *First Heterosexual Intercourse in the United Kingdom: A review of the Literature*, „The Journal of Sex Research" 2010, t. 47, nr 2–3, s. 137–163; R. Ingham, A. Woodcock, K. Stenner, *Getting to know you. Young people's knowledge of their partners at first intercourse*, „Journal of Community and Applied Social Psychology" 1991, t. 1, nr 2, s. 117–132; K. Wellings et al., *Sexual behavior in Britain: Early heterosexual experience*, „Lancet" 2001, nr 358, s. 1843–1850; C.H. Mercer et al., *First sexual partnership – Age difference and their significance: Empirical evidence from the 2000 British National Survey of Sexual Attitudes and Lifestyles*, „Journal of Adolescent Health" 2006, t. 39, nr 1, s. 87–95; NATSAL 2000 (National Survey of Sexual Attitudes and Lifestyles), http://www.natcen.ac.uk/natsal [dostęp: 3.07.2016].

[35] Szerzej w: G. Dines, *Pornoland. Jak skradziono naszą seksualność*, tłum. K. Dajksler, W drodze, Poznań 2012; A. Wójtewicz, *„Dziwki", „królowe" i „szare myszki", czyli gimnazjalna codzienność widziana przez pryzmat seksualizacji dziewczyństwa*, w: L. Kopciewicz, E. Zierkiewicz (red.), *Koniec mitu niewinności. Płeć i seksualność w socjalizacji i edukacji*, Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia, Warszawa 2009, s. 119–141 i n.

specjalistycznego (wizyta u lekarza ginekologa, urologa), a także dodatkowo braku właściwego wsparcia ze strony rodziny czy opiekunów dzieci stają się łatwą ofiarą dla sprawców wykorzystywania seksualnego. Gdy zawodzą więc wszystkie elementy prewencji, istnieje jeszcze możliwość skorzystania z reakcji następczej, czyli ukarania sprawcy w przypadku popełnienia przestępstwa seksualnego wobec osoby małoletniej. Ochrona przewidziana w kodeksie karnym jest dwustopniowa. Przede wszystkim art. 200 kk stanowi, że „kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej 15 roku życia lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania", podlega karze. Oznacza to, że wszelki kontakt o charakterze seksualnym z osobą poniżej 15 roku życia jest przestępstwem. Jednocześnie ustawodawca uznał, że ukończenie 15 roku życia jest właściwą granicą dla przyznania osobie małoletniej możliwości swobodnego dysponowania swoim ciałem i angażowania się w relacje seksualne również ze znacznie starszymi partnerami. Wyjątek stanowią jednak sytuacje, w których osoba obcująca płciowo z małoletnim lub dopuszczająca się wobec niego innej czynności seksualnej lub doprowadzająca go do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, nadużywa zaufania małoletniego lub udziela mu w zamian korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy (art. 199 § 3 kk). Przepis ten niejako wydłuża ochronę dziecka do ukończenia okresu małoletniości (zgodnie z art. 10 kodeksu cywilnego kończy się on w wieku 18 lub 16 lat) w przypadku, gdy zgoda małoletniego była motywowana otrzymaniem czegoś w zamian.

W przypadku, gdy w wyniku popełnienia przestępstwa pojawia się ciąża, sytuacja prawna rodziców dodatkowo się komplikuje. Niezależnie od problemów na tle rodzinnym pojawiają się bowiem dodatkowe kwestie. Przykładowo, art. 304 kodeksu postępowania karnego[36] nakłada obowiązek powiadomienia prokuratury lub policji o popełnionych przestępstwach ściganych z urzędu na każdą osobę, która ma wiedzę na ich temat, w szczególności jednak na instytucje państwowe i samorządowe. Oznacza to, że szpital przyjmujący małoletnią ciężarną poniżej 15 roku życia ma obowiązek złożyć takie zawiadomienie, co skutkować będzie wszczęciem postępowania karnego wobec ojca (lub postępowania w sprawie nieletnich, jeśli nie ukończył on 17 lat). Nie można mieć wątpliwości, że wskazane jest ściganie sprawców takich przestępstw, w szczególności jeśli są oni znacznie starsi od pokrzywdzonych. W przypadku jednak, gdy partnerzy są młodzi, w zbliżonym wieku, a dodatkowo łączy ich emocjonalna więź, której wynikiem było współżycie zakończone ciążą, należałoby zastanowić się nad celowością karania sprawcy i uwzględnienia potrzeby zagwarantowania najwyżej ochrony dla dziecka – zarówno małoletniej matki, jak i jej potomstwa[37].

[36] Dz.U. z 1997 r. Nr 89, poz. 555.

[37] Szerzej w niepublikowanej pracy doktorskiej: M. Dziewanowska, Age of consent – wiek zgody. Kryminologiczno-prawna problematyka uregulowania kryminalizacji stosunków seksualnych

Biorąc pod uwagę fakt, iż w placówkach resocjalizacyjnych mogą przebywać dziewczęta przed ukończeniem 15 roku życia, można przypuszczać, że również tam zdarzać się mogą przypadki, w których małoletnie ciężarne są jednocześnie ofiarami przestępstw seksualnych, w tym wyżej wymienionych. Prowadzenie postępowania karnego w stosunku do sprawcy może być dla nich trudnym doświadczeniem, potęgującym uczucie stresu i obciążającym psychicznie. Zmniejsza też szanse na otrzymanie wsparcia od sprawcy będącego jednocześnie przecież ojcem dziecka.

2.4. Pomoc ze strony państwa

Na przestrzeni ostatnich 10 lat w prawie polskim zostało wprowadzonych wiele zmian mających na celu wspieranie macierzyństwa i rodzicielstwa. Jedną z pierwszych istotnych, która pojawiła się w 2006 r., było zagwarantowanie dodatkowego świadczenia, jakie przysługuje rodzicom nowo narodzonego dziecka, czyli jednorazowej zapomogi z tego tytułu, tzw. becikowego[38]. Początkowo świadczenie to przyznawane było w wysokości 1000 zł na każde urodzone dziecko, w 2013 r.[39] wprowadzone jednak zostało kryterium dochodowe, wynoszące obecnie 1922 zł. Następnie wprowadzono liczne zmiany w kodeksie pracy dotyczące m.in. płatnego urlopu ojcowskiego[40] czy wydłużenia urlopu macierzyńskiego[41], które niestety objęły swoim zakresem jedynie osoby zatrudnione na umowę o pracę. Kolejne zmiany były już jednak skierowane do znacznie szerszej grupy odbiorców[42].

Przede wszystkim w 2015 r. znowelizowana została ustawa o świadczeniach rodzinnych[43], do której dodano przepisy gwarantujące 1000 zł miesięcznie na każde urodzone dziecko przez pierwszy rok jego życia. Oznacza to, że każda osoba, również bezrobotna czy ucząca się, ma możliwość ubiegania się o takie świadczenie, którego głównym celem jest wsparcie matek, rodziców na początkowym etapie opieki nad dzieckiem. Dodatkowo w 2016 r. uchwalona została ustawa o pomocy państwa

---

z dzieckiem, https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/637/Doktorat%20M.Dziewanowska.pdf?sequence=3 [dostęp: 3.07.2016].

[38] Ustawa z dnia 29 grudnia 2005 roku o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych (Dz.U. z 2006 r. Nr 12, poz. 67).

[39] Ustawa z dnia 12 października 2012 roku o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych (Dz.U. z 2012 r. poz. 1255).

[40] Ustawa z dnia 25 listopada 2010 roku o zmianie ustawy – Kodeks pracy (Dz.U. z 2010 r. Nr 249, poz. 1655).

[41] Ustawa z dnia 28 maja 2013 roku o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r. poz. 675).

[42] Szerzej w raporcie: M. Dziewanowska, *Uprawnienia związane z rodzicielstwem. Przejawy dyskryminacji ze względu na płeć*, https://www.kongreskobiet.pl/Content/uploaded/files/CAiE%20i%20Media/Uprawnienia%20zwia%CC%A8z_%20z%20rodzicielstwem%20Raport%20Dziewanowska.pdf [dostęp: 14.07.2016].

[43] Dz.U. z 2015 r. poz. 1217.

w wychowywaniu dzieci[44], która ostatecznie weszła w życie 1 kwietnia 2016 r., uruchamiając tym samym tzw. program 500+. Zgodnie z tą ustawą każda osoba mająca co najmniej dwójkę małoletnich dzieci bądź taka, której miesięczny dochód na osobę nie przekracza 800 zł (1200 zł w przypadku rodzin, w których wychowują się dzieci z niepełnosprawnością), może ubiegać się o dodatkowe świadczenie w wysokości 500 zł na dziecko (drugie i następne, lub każde, jeśli nie przekracza progu dochodowego). W przypadku osób małoletnich, które rodzą dzieci, istotne jest, iż otrzymanie powyższych świadczeń wymaga złożenia odpowiedniego wniosku przez opiekuna prawnego dziecka, w tym wypadku najczęściej rodziców małoletniej.

Wsparcie finansowe kierowane do początkujących rodziców w obecnej formie jest więc znaczące. Biorąc pod uwagę zarówno ten aspekt, jak i liczne inne wyszczególnione powyżej zobowiązania w prawie do ochrony macierzyństwa i opieki nad matką i dzieckiem, należy przypuszczać, że państwo jest zainteresowane zapewnieniem najlepszych warunków wychowawczych dla dziecka, a co za tym idzie – zagwarantowania, że wszystkie jego prawa, jak i prawa jego rodziców, będą przestrzegane, niezależnie od tego, czy dziecko rodzi się w małżeństwie, czy poza nim ani kim są jego rodzice. Niestety, praktyka nie zawsze jest spójna z teorią.

3. Nieletnie matki w placówkach resocjalizacyjnych

Każdego roku ok. 60 wychowanek placówek resocjalizacyjnych zachodzi w ciążę[45]. Biorąc pod uwagę podstawy ich umieszczenia w takich instytucjach, należy uznać, że są to sytuacje wymagające każdorazowo indywidualnego podejścia i zwiększonych starań na rzecz zagwarantowania zarówno matce, jak i dziecku najwyższej formy ochrony ich praw. Jak zostało już zaznaczone, sądy kierujące młodzież do młodzieżowych ośrodków wychowawczych czy zakładów poprawczych mają na względzie nie tylko przesłankę poprawy zachowania nieletniego i poddania go procesowi resocjalizacji, ale również to, iż w środowisku domowym nie ma on szans na uzyskanie odpowiedniego wsparcia. Oznacza to najczęściej, że ci młodzi ludzie pochodzą z domów dysfunkcyjnych, alkoholowych, przemocowych czy też przestępczych. Opiekunowie nie wpierają ich we właściwym kierunku w procesie wychowawczym, a wręcz utrudniają ich prawidłową socjalizację. Z dużym prawdopodobieństwem można więc założyć, iż nie będą oni stanowić również żadnego oparcia w sytuacji, w której nieletnia zachodzi w ciążę.

Oznacza to, że największą odpowiedzialność za przyszłe losy zarówno matki, jak i dziecka ponoszą pracownicy placówek, a także sąd opiekuńczy, w którego gestii

[44] Dz.U. z 2016 r. poz. 195.

[45] Zob. raport A. Sikora, M. Konopczyński (red.), *Sytuacja prawna, społeczna i wychowawcza nieletnich ciężarnych i nieletnich matek przebywających w placówkach resocjalizacyjnych*, Warszawa 2013.

było umieszczenie nieletniej w odpowiedniej instytucji. Jak zostało już zaznaczone, placówki resocjalizacyjne są dobrze przygotowane do sprawowania opieki nad dziewczętami w ciąży, zarówno w zakresie ich dostępu do nauki, jak i do opieki lekarskiej. Ograniczenia, z którymi mogłyby się stykać, pozostając w środowisku rodzinnym, w praktyce ich nie dotyczą. Problem pojawić się może jednak w momencie urodzenia dziecka.

3.1. Schematy postępowania w przypadku urodzenia dziecka przez wychowankę placówki resocjalizacyjnej

W sytuacjach, gdy nieletnia pozytywnie przeszła przez proces resocjalizacji, sprawa nie jest skomplikowana, gdyż najczęściej dziewczyna jest zwalania do domu bądź miejsca, w którym będzie mogła przebywać na stałe z dzieckiem, jeszcze w trakcie trwania ciąży. I mimo iż jest to rozwiązanie w gruncie rzeczy korzystne, należy zauważyć pewne jego niedoskonałości. Przede wszystkim osoba zwalniana z placówki nie może już liczyć na pomoc byłego opiekuna w zakresie załatwiania podstawowych spraw związanych z urodzeniem dziecka i sprawowaną nad nim opieką (rejestracja, zapis do przychodni rejonowej, wnioski o świadczenia rodzinne itp.). Musi być właściwie przygotowana do samodzielnego radzenia sobie w takich sytuacjach, gdyż, jak zostało to już wskazane, przebywając w zamkniętej instytucji, najczęściej nie ma potrzeby ani nawet szansy, aby załatwiać jakiekolwiek formalne kwestie związane z życiem codziennym. Dodatkowo w wielu przypadkach, jeśli jest jeszcze osobą małoletnią, potrzebuje wsparcia opiekuna prawnego, gdyż sama nie ma pełnej zdolności do czynności prawnych. Nagromadzenie się trudności może w konsekwencji prowadzić do zaprzepaszczenia osiągnięć procesu resocjalizacji i powtórnej demoralizacji.

Problem pojawia się również w sytuacji, gdy kadra placówki jest przekonana, że w danym przypadku proces resocjalizacji nie został ukończony i nie ma podstaw do wnioskowania o zwolnienie nieletniej. Okazuje się bowiem, że w systemie resocjalizacji nieletnich nie zostało przewidziane konkretne rozwiązanie odnoszące się bezpośrednio do nieletnich ciężarnych i nieletnich matek, choć można wskazać niekiedy dobre praktyki, które wytworzyły się nie na gruncie przepisów, ale poprzez właściwą interpretację znamion „dobra dziecka”[46].

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 2 listopada 2015 r. w sprawie rodzajów i szczegółowych zasad działania placówek publicznych, warunków pobytu dzieci i młodzieży w tych placówkach oraz wysokości i zasad odpłatności wnoszonej przez rodziców za pobyt tam ich dzieci[47] wprowadza pewne regulacje

[46] W młodzieżowym ośrodku wychowawczym w Cerekwicy przebywają nieletnie matki razem ze swoimi dziećmi.

[47] Dz.U. z 2015 r. poz. 1872.

dotyczące młodzieżowych ośrodków wychowawczych. § 16 stanowi, że nieletniej wychowance w ciąży zapewnia się odpowiednią opiekę oraz przygotowanie do roli rodzicielskiej. Dodatkowo placówka powinna jej zapewnić, zarówno w ciąży jak i po urodzeniu dziecka, wyżywienie dostosowane do potrzeb oraz opiekę i pomoc psychologiczną, w szczególności w zakresie budowania więzi i nawiązywania kontaktów z dzieckiem oraz zaspokajania jego potrzeb. Co jednak najważniejsze, młodzieżowy ośrodek wychowawczy ma wspierać nieletnią matkę w uczestniczeniu w bieżącej pieczy nad dzieckiem i w jego wychowaniu.

Zgodnie z definicją pieczy polegać ona powinna na wychowaniu, kierowaniu, trosce o środowisko dziecka, trosce o osobę dziecka, a także na koordynacji jego rozwoju[48]. Tak szeroki zakres opieki wskazywałby na potrzebę stałego przebywania z dzieckiem i uczestniczenia w codziennych zabiegach pielęgnacyjnych i opiekuńczych nad nim. Okazuje się jednak, że nie taka była intencja ustawodawcy, gdyż zgodnie z rozumieniem tego przepisu małoletnie dziecko nie może zostawać pod opieką rodzica, któremu ze względu na wiek nie przysługuje władza rodzicielska, a uchwalony przepis nakłada na młodzieżowe ośrodki wychowawcze jedynie zobowiązanie do umożliwienia nieletniej matce, w miarę możliwości, udziału w sprawowaniu opieki nad dzieckiem. Sprzeciw wobec takiej interpretacji zgłosił Rzecznik Praw Obywatelskich w liście do Minister Edukacji Narodowej z 21 stycznia 2016 r.[49] W odpowiedzi MEN potwierdził jednak, że powyższe przepisy nie oznaczają, że nieletnia matka może pozostawać w młodzieżowym ośrodku wychowawczym razem z dzieckiem[50]. Jeśli taka interpretacja zostanie utrzymana, w praktyce może się okazać, że wprowadzone przepisy niewiele zmienią w obecnej rzeczywistości. W przypadku zakładów poprawczych w żadnym dokumencie nie ma nawet wzmianki o nieletnim macierzyństwie.

W obecnej sytuacji istnieją dwa rozwiązania w przypadku wychowanek, które spodziewają się dziecka. Jednym z nich jest wspomniane powyżej zwolnienie nieletniej z placówki, najczęściej do domu rodzinnego lub w inne miejsce, w którym może przebywać wraz z dzieckiem. Praktykowane jest to również w sytuacji, gdy proces resocjalizacji nieletniej nie został pozytywnie zakończony. Ze względu na brak możliwości przebywania dziewcząt z dziećmi zarówno w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, jak i w zakładach poprawczych nierzadko kadra placówek uznaje, iż znacznie lepszym rozwiązaniem dla dziewczyny i dla dziecka będzie przedwczesne zakończenie procesu resocjalizacji i jednoczesne utrzymanie bliskiej więzi między noworodkiem a jego matką. Oczywiście należy wskazać na istotne wady takiego

[48] H. Dolecki, T. Sokołowski (red.), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 650, 651.

[49] Na stronie: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/do-men-ws-nieletnich-matek-przebywajacych-w-mlodziezowych-osrodkach-wychowawczych [dostęp: 7.07.2016].

[50] Na stronie: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/odpowiedz-MEN-w-sprawie-nieletnich-matek-w-MOW [dostęp: 7.07.2016].

rozwiązania. Matka, która ciągle ma pewne deficyty wychowawcze i rozwojowe, z dużym prawdopodobieństwem będzie miała trudności w sprawowaniu właściwej opieki nad dzieckiem, co skutkować może w przyszłości jego niewłaściwą socjalizacją. Dodatkowym elementem może być również brak niezbędnego i właściwego wsparcia przy rozwiązywaniu problemów życia codziennego, w szczególności jeśli rodzina, do której dziewczyna wraca, lub instytucja, w której zostaje umieszczona, nie ma odpowiedniego doświadczenia, wiedzy i nie wykazuje się wysokim poziomem zaangażowania. Wychowanki z placówek resocjalizacyjnych wymagają bowiem specjalnego standardu pracy jako podgrupa wyodrębniona z grupy małoletnich matek.

W przypadku gdy nie ma możliwości, aby wychowankę zwolnić z placówki, albo ze względu na brak możliwości umieszczenia jej w domu lub instytucji, albo gdy stopień jej demoralizacji wskazuje na potrzebę dalszej izolacji od społeczeństwa, dziecko jest oddzielane od matki. Zazwyczaj po porodzie w szpitalu nieletnia matka zostaje z powrotem przetransportowana do placówki, natomiast dziecko umieszczone w innym miejscu[51]. Niekiedy wręcz dziewczęta te są namawiane do wyrażenia zgody na oddanie dziecka do adopcji, gdyż tylko w ten sposób „zapewnią mu lepsze życie". W okresie późniejszym, w zależności od odległości, jaka dzieli matkę i dziecko, a także warunków, jakie panują w konkretnych placówkach, nieletnie matki mogą odwiedzać swoje dzieci kilka razy w roku, w miesiącu, kilka godzin w tygodniu. Trudno w takim wypadku mówić o możliwości sprawowania pieczy nad dzieckiem lub brania udziału w jego wychowaniu.

Oczywiście należy podkreślić, że nie każda z nieletnich dziewcząt, która rodzi dziecko, ma potrzebę, chęć i odpowiednią determinację, aby utrzymywać z nim kontakt. Niektóre decydują się na odcięcie się od tego etapu w życiu i skoncentrowanie na sobie i swoich potrzebach, inne decydują się na oddanie dziecka do adopcji, licząc, że będzie ono miało lepsze życie niż ich matka, niektóre nie wykazują jeszcze takiej dojrzałości, aby przejąć opiekę nad drugą istotą. Nie oznacza to jednak, że należy systemowo pozbawić je możliwości sprawowania opieki nad własnym potomstwem. Co więcej, biorąc pod uwagę ich historie rodzinne, dotychczasowe życie i większe prawdopodobieństwo popełniania błędów w przyszłości, państwo powinno wprowadzić rozwiązania, które w sposób szczególny chronić będą ich macierzyństwo, takie mechanizmy pracy z nimi, które w sposób efektywny ułatwią im sprawdzenie się w nowej roli. Dodatkowo zaznaczyć można, że pojawienie się dziecka, o które trzeba dbać, ale jednocześnie które może być impulsem do zwiększonej pracy nad sobą, mogłoby stanowić doskonały element, na jakim można by oprzeć proces resocjalizacji matki.

[51] Historie dziewcząt trafiających do Fundacji Po DRUGIE.

3.2. Projekt stworzenia specjalistycznej placówki resocjalizacyjnej dla ciężarnych i matek z dziećmi

Od kilku lat Fundacja Po DRUGIE wskazuje na potrzebę wprowadzenia systemowych rozwiązań w przypadku nieletnich matek przebywających w placówkach resocjalizacyjnych. Niezbędne jest bowiem nie tylko przygotowanie konkretnych przepisów regulujących tę kwestię, ale przede wszystkim zmiana w sposobie myślenia o tym zagadnieniu. Nie chodzi bowiem o to, żeby wprowadzać przepisy, które w gruncie rzeczy nie zmieniają sytuacji w praktyce (jak to się dzieje w przypadku najnowszego rozporządzenia o młodzieżowych ośrodkach wychowawczych), ale o takie ich skonstruowanie, które da szanse nieletnim matkom na sprawdzenie się w nowej roli, umożliwiając im jednocześnie otrzymanie wsparcia od wykwalifikowanej kadry. Obecnie realizowany przez Fundację projekt daje taką perspektywę.

Ideą projektu, którego realizację rozpoczęto w 2016 r., jest wprowadzenie niezbędnych zmian w prawie, umożliwiających sądom kierowanie nieletnich dziewcząt w ciąży lub po urodzeniu dziecka do specjalnej placówki, w której będą mogły przebywać razem z dziećmi, pozostając jednocześnie pod opieką osób mających odpowiednie kwalifikacje w zakresie resocjalizacji nieletnich, ale także udzielenia wsparcia prawnego czy psychologicznego. Placówka powinna mieć charakter otwarty: umieszczone tam dziewczęta będą musiały samodzielnie zajmować się dziećmi, załatwiać drobne sprawy życia codziennego, sprzątać czy gotować, ale jednocześnie będą mogły pozostawić dziecko pod opieką pracownika w przypadku uczęszczania do szkoły czy do pracy. W ten sposób będą miały szanse przygotować się do samodzielnego życia. Indywidualne działania wobec dziewcząt będą również obejmowały aktywizację ojców dzieci w zakresie sprawowania nad nimi opieki czy łożenia na ich utrzymanie. Forma współpracy z młodymi matkami będzie zbliżona do oddziaływań kierowanych do podopiecznych mieszkań treningowych, z uwzględnieniem jednak specyfiki pracy z młodymi matkami.

Podstawowym problemem, z jakim należy się obecnie zmierzyć, jest wprowadzenie takich rozwiązań prawnych, które pozwolą na właściwe wykorzystanie potencjału projektu. Przede wszystkim nowelizacji wymagałaby ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich, w której należałoby dodać specjalne przepisy umożliwiające sądom kierowanie lub przekierowywanie nieletnich matek do specjalnie dla nich stworzonych placówek. Sugerowana zmiana powinna dotyczyć przede wszystkim art. 70 i 90 upn, ale także przykładowo art. 76 poprzez dodanie specjalnego paragrafu odnoszącego się do obowiązku zapewnienia właściwych warunków wychowawczych i bytowych nieletnim ciężarnym i matkom. Niezbędne jest również wprowadzenie odpowiedniego rozporządzenia, którego celem będzie bezpośrednia regulacja funkcjonowania placówki przeznaczonej dla nieletnich ciężarnych i matek.

Dodatkowo należy zastanowić się nad możliwością udostępnienia w określonych sytuacjach nieletnim matkom korzystania z pomocy na usamodzielnienie,

która mogłaby stanowić istotny element wsparcia finansowego, pozwalający na pogodzenie kontynuowania edukacji z opieką nad dzieckiem. Przykładowo, poprzez umożliwienie wnioskowania o taką pomoc przez nieletnią, która na mocy decyzji dyrektora zakładu poprawczego zostaje umieszczona na określony czas poza placówką, w ośrodku dla matek z dziećmi, co daje większe szanse na jej faktycznie usamodzielnienie i brak konieczności powrotu do zakładu.

Należy też się zastanowić nad możliwością powierzenia prawnej opieki nad małoletnią i jej dzieckiem pracownikowi ośrodka, w sytuacji gdy nie otrzymuje ona właściwego wsparcia ze strony rodziców. Jest to niezwykle ważne, szczególnie w razie ubiegania się o zasiłki i inne świadczenia związane z macierzyństwem, ale także reprezentowania interesów dziecka do czasu osiągnięcia pełnoletniości przez jego matkę.

Przede wszystkim jednak istotne jest nawiązanie współpracy między podmiotami odpowiedzialnymi za dobro dziecka, m.in. Ministerstwem Edukacji Narodowej, które sprawuje nadzór nad młodzieżowymi ośrodkami wychowawczymi, Ministerstwem Sprawiedliwości, nadzorującym zakłady poprawcze, Rzecznikiem Praw Obywatelskich i Rzecznikiem Praw Dziecka, czy wreszcie ośrodkami pomocy społecznej, powiatowymi centrami pomocy rodzinie czy kuratorami na co dzień pracującymi z nieletnim bądź jego rodziną. Tylko kompleksowe działania mogą przynieść oczekiwane rezultaty w postaci poprawy sytuacji nieletnich matek przebywających w placówkach resocjalizacyjnych i ich dzieci.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017L

TOM XXXIX/2017

Magdalena Grzyb ■

HISZPAŃSKA USTAWA O PRZEMOCY ZE WZGLĘDU NA PŁEĆ. ANALIZA KRYMINALNO-POLITYCZNA

Wprowadzenie

Ambitna, progresywna, postępowa, awangarda w walce z przemocą ze względu na płeć – hiszpańska *Ustawa o środkach integralnej ochrony przed przemocą ze względu na płeć* z 28 grudnia 2004 r. (*Ley Organica 1/2004, de 28 de diciembre, de Medidas de Protección Integral contra la Violencia de Género*, zwana w dalszej części LO 1/2004 lub LVG) – jest uważana za jeden z najbardziej, o ile nie najbardziej, zaawansowany i przełomowy akt prawny w kwestii przemocy ze względu na płeć – regulację modelową, którą inne kraje powinny brać za wzór. Tylko jako przykład można wspomnieć nagrodę – wyróżnienie honorowe – która została przyznana w październiku 2014 r. przez organizację World Future Council wraz z Unią Międzyparlamentarną oraz UN Women. Są to nagrody przyznawane najlepszym regulacjom prawnym i „politykom" w zwalczaniu naruszeń praw człowieka i innych zagrożeń dla ludzkości.

I chociaż na arenie międzynarodowej hiszpańska ustawa LVG jest wychwalana i podziwiana, w samej Hiszpanii stosunek do niej jest zdecydowanie bardziej złożony. Na paradoks zakrawa fakt, że jedna z nielicznych regulacji prawnych uchwalonych przy pełnym konsensusie politycznym wszystkich hiszpańskich partii stała się też od samego początku jedną z najbardziej krytykowanych i ewaluowanych. Jeszcze przed wejściem w życie spotkała się z dużą krytyką ze strony wymiaru sprawiedliwości, natomiast praktyka stosowania przysporzyła jej kolejnych wrogów i krytyków wśród

wszystkich zaangażowanych aktorów społecznych: feministek, doktryny, praktyków, samych ofiar oraz oczywiście mężczyzn. Część zarzutów prawdopodobnie nie wynika z aż tak złego funkcjonowania samej ustawy, ale raczej z zawiedzionych przesadnych nadziei pokładanych w niej i ze względu na niespełnione naiwne przekonanie, że nowa regulacja prawna w krótkim czasie radykalnie przeobrazi rzeczywistość społeczną i wykorzeni przemoc ze względu na płeć[1].

Niniejszy tekst ma na celu podsumowanie dziesięciu lat funkcjonowania LO 1/2004. W pierwszej kolejności przedstawię genezę ustawy, założenia aksjologiczne przyjęte przez hiszpańskiego ustawodawcę, streszczę jej zawartość oraz zarysuję podejście kryminalno-polityczne. Następnie postaram się omówić krytykę, z jaką ustawa się spotkała, nieprzewidziane trudności w jej stosowaniu oraz skutki uboczne, jakie wywołała, jej wpływ na rozmiary przemocy ze względu na płeć oraz kierunki jej nowelizacji. Na samym końcu dokonam próby całościowej jej oceny.

1. Geneza LO 1/2004 – przemoc ze względu na płeć w Hiszpanii

Hiszpańska ustawa o ochronie przed przemocą ze względu na płeć spójnie wpisuje się w całą politykę tego państwa w materii równości płci i praw kobiet. Cezurą, która wyznacza początek równouprawnienia kobiet, są lata 1975 i 1978, czyli śmierć gen. Franco oraz transformacja demokratyczna[2]. W czasie dyktatury frankistowskiej, której towarzyszył ogromny wpływ Kościoła katolickiego na życie społeczne, reżim forsował model patriarchalnej struktury rodziny i społeczeństwa. Pozycja kobiet była w praktyce zredukowana do ról tradycyjnych, czyli matki, żony oraz strażniczki ogniska domowego. Kobietom nie tylko nie przysługiwały żadne prawa reprodukcyjne – przerywanie ciąży karano więzieniem, a stosowania środków antykoncepcyjnych zakazano – ale były niemal wykluczone z życia publicznego i uwięzione w sferze prywatnej. Nie mogły podjąć pracy bez uzyskania wcześniejszej zgody męża lub ojca, dostęp do wielu zawodów miały zamknięty, małżonek miał prawo „dyscyplinować" żonę w razie jej nieposłuszeństwa[3], natomiast rozwody były niedopuszczalne. Dyskryminacja hiszpańskich kobiet miała głęboki wymiar społeczny i kulturowy oraz była umacniana i potęgowana przez dyskryminacyjny porządek prawny.

---

[1] A. Rubio, *La ley Integral: entre el desconcierto del género y la eficacia impuesta*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género en la Ley. Reflexiones sobre veinte años de experiencia en Espana*, Madrid 2010, s. 146.

[2] Por. C. Valiente, *Spain at the Vanguard in European Gender Equality Policies*, w: S. Roth (red.), *Gender politics in the expanding European Union: Mobilization, inclusion, exclusion*, Berghahn, New York 2008, s. 101–117.

[3] Ówczesny art. 57 kodeksu cywilnego nakazywał mężowi ochronę żony, za co żona winna mu posłuszeństwo.

Wszystko zmieniło się wraz z przywróceniem demokracji. Konstytucja z 1978 r. zagwarantowała kobietom równość i zaczęto stopniowo uchylać dyskryminacyjne przepisy. W 1983 r. zostały dozwolone rozwody, a w 1985 r. zliberalizowano prawo aborcyjne (od tej pory aż do 2009 r. przerywanie ciąży, podobnie jak w Polsce, było dopuszczalne w trzech przypadkach[4]). Ruch feministyczny stał się ważnym sektorem społeczeństwa obywatelskiego i postulaty ruchu kobiecego zostały włączone do oficjalnego programu partii politycznych, nie tylko partii socjalistycznej (Partido Socialista Obrero Español – PSOE), ale od początku lat 90. również partii konserwatywnej (Partido Pupular – PP). Polityka równouprawnienia stała się priorytetem politycznym zwłaszcza w czasie rządów partii socjalistycznej w latach 2004–2011 pod przywództwem José Luisa Zapatero. Wtedy właśnie parlament uchwalił ustawę o równości płci (*Ley Organica de Igualdad de Género 3/2007* z 22 marca 2007 r.), która m.in. wprowadzała parytety oraz urlopy ojcowskie. Zajął się również problemem bezpłatnej pracy opiekuńczej kobiet na rzecz osób starszych (*Ley de Promoción de la Autonomia Personal y Atención a las Personas en Situación de Dependencia* z 30 listopada 2006 r.) oraz nierównym podziałem prac domowych (wprowadzony w 2005 r. do kodeksu cywilnego art. 68 określa, że małżonkowie w równym stopniu dzielą obowiązki domowe i opiekuńcze).

Polityka zwalczania przemocy ze względu na płeć była tylko jednym z elementów, choć niezwykle znaczącym, polityki równości. LVG jest w istocie kulminacją stopniowego przyznawania kobietom coraz większej ochrony przed przemocą domową, co z kolei było efektem wydobycia tego problemu na światło dzienne i panującego przekonania o alarmujących rozmiarach tego zjawiska. Patricia Laurenzo wymienia trzy czynniki, które w latach 90. doprowadziły do upolitycznienia problemu przemocy domowej, następnie przedefiniowanej jako przemoc ze względu na płeć: aktywizm grup kobiecych, zainteresowanie mediów problemem i wreszcie zaangażowanie się instytucji publicznych[5].

Pierwsze kroki legislacyjne zostały podjęte już w 1989 r., kiedy do kodeksu karnego wprowadzono przepis kryminalizujący znęcanie się nad członkiem rodziny. Został on następnie inkorporowany do nowego kodeksu karnego z 1995 r., do rozdziału dotyczącego przestępstw przeciwko rodzinie. Maria Luisa Maqueda Abreu wyróżnia dwa okresy w hiszpańskiej reakcji na zjawisko. Pierwszy to lata 1989–2003, kiedy nastąpiło publiczne uznanie problemu oraz kryminalizacja regularnej przemocy w środowisku rodzinnym[6]. Wydarzeniem przełomowym, które wstrząsnęło całą

[4] Czyli ciąży powstałej w wyniku przestępstwa, zagrożenia dla życia i zdrowia matki lub nieodwracalnej i poważnej wady płodu.

[5] P. Laurenzo Copello, *Introducción. Violencia de género, ley penal y discriminación*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 16.

[6] Akty prawne w kwestii przemocy ze względu na płeć przed LO 1/2004:
– Ley Organica 38/2002 wprowadzająca postępowania przyspieszone w stosunku do wybranych przestępstw, w tym umożliwiająca osądzenie czynu przemocy domowej w ciągu 15 dni od jego popełnienia.
– Ley Organica 11/2003 nowelizująca art. 156 kodeksu karnego (c.p.), kryminalizująca lekki uszczerbek na zdrowiu dokonany w rodzinie.

Hiszpanią i pośrednio doprowadziło do zmiany podejścia, była śmierć w 1997 r. Any Orantes. Kobieta, która 13 dni po wystąpieniu w telewizyjnym *talk-show*, gdzie opowiadała o przemocy, jakiej przez 40 lat małżeństwa doświadczała z rąk byłego męża i z którym wciąż mieszkała w tym samym domu, została przez niego zamordowana. Mężczyzna oblał ją benzyną i podpalił. To wydarzenie poruszyło całą Hiszpanię, doprowadziło do wzrostu świadomości społecznej oraz ostatecznie upolitycznio problem przemocy wobec kobiet jako wymagający systemowego rozwiązania[7].

W 2003 r. nastąpiła kryminalizacja „lekkiej" przemocy wobec kobiet w drodze nowelizacji kodeksu karnego. Wprowadzono również zróżnicowanie pod względem ustawowego zagrożenia karą w stosunku do czynów przemocy popełnionych wobec kobiet w sferze relacji intymnych. Okazało się to zapowiedzią uchwalenia LVG pod koniec 2004 r., kilka miesięcy po zwycięstwie w wyborach PSOE, oraz początkiem nowego podejścia do problemu wymiaru strukturalnego i uwzględniającego zmienną płci.

2. Ustawa integralna LO 1/2004

W literaturze przedmiotu wyróżnia się zasadniczo dwa podejścia czy też modele regulowania przez ustawodawcę kwestii przemocy, której doświadczają kobiety[8].

Pierwszym modelem konceptualnym jest perspektywa „przemocy domowej" czy też „przemocy w rodzinie", charakterystyczna dla większości ustawodawstw, w tym Polski. Jest to podejście wcześniejsze, które zaczęło krystalizować się pod koniec lat 70. XX w.[9] Dobrem chronionym jest instytucja rodziny, jej dobro, natomiast motywem kryminalizacji przemocy między osobami bliskimi jest ochrona integralności rodziny i jej członków. Rodzina jako instytucja uznana i chroniona przez porządek prawny stanowi centralną wartość i podstawową formę życia społecznego. Podejście

– Ley Organica 13/2003 w materii aresztu tymczasowego, dopuszczająca stosowanie aresztu wobec oskarżonych o czyny przemocy domowej w celu ochrony ofiar.
– Ley Organica 15/2003 wprowadzająca obligatoryjne nałożenie dodatkowej kary – nakazu ochronnego – w każdej sprawie o przemoc domową.
– Ley Organica 27/2003 regulująca kwestię nakazów ochronnych dla ofiar przemocy domowej, która po raz pierwszy wprowadza do ustawodawstwa hiszpańskiego różnice między przemocą ze względu na płeć w sferze przemocy między partnerami oraz innymi formami przemocy w rodzinie.

[7] M.L. Maqueda Abreu, *1989–2009: Veinte ańos de „desconcierto" entre la ley penal y la realidad de la violencia en la pareja*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 113–121.

[8] Por. P. Laurenzo Copello, *La violencia de género en la ley integral. Valoración politico-criminal*, „Revista Electronica de Ciencia Penal y Criminologia", 7.08.2005, s. 2–7; M.D. Machado Ruiz, *La perspectiva de género en el derecho comparado*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 41–75.

[9] Pionierem tego podejścia, twórcą tzw. *family violence school* (związanej z University of New Hampshire) i autorem licznych studiów empirycznych jest Richard Gelles R.J. Gelles, *The Violent Home*, Sage, Newburry Park, CA 1974.

to jest bardzo szerokie i neutralne płciowo, gdyż kryminalizuje przemoc między wszystkimi członkami rodziny, a nie tylko między partnerami. Ustawodawca uzasadnia decyzję kryminalizacyjną koniecznością ochrony słabszych członków rodziny przed regularnymi zachowaniami agresywnymi innego członka rodziny. Jednak takie ujęcie przemocy doświadczanej przez kobiety w rodzinie ma też swój wymiar redukcjonistyczny, ponieważ takie regulacje często nie obejmują gwałtu w małżeństwie, znęcania się psychicznego czy specyficznych form przemocy wobec kobiet. Przede wszystkim głównym mankamentem tego ujęcia, które w dużym stopniu rzutuje na pracę organów wymiaru sprawiedliwości, jest tendencja do ciągłego traktowania przemocy domowej nie jako przestępstwa, ale sprawy prywatnej, rodzinnej, którą w pierwszej kolejności powinno się rozwiązać w rodzinie i państwo nie powinno w to ingerować. Zdaniem Patricii Laurenzo model „przemocy domowej" ignoruje fakt, że w przytłaczającej większości przypadków to kobiety są ofiarami przemocy, natomiast sprawcami mężczyźni. Odniesienie do rodziny jako dobra chronionego pozostawia kobietę na drugim planie i jest wyrazem braku zrozumienia dla natury zjawiska tudzież niechęci w dostrzeżeniu prawdziwych przyczyn, które leżą u źródeł zjawiska.

Drugi model konceptualny „przemocy ze względu na płeć" (*gender-based violence, violencia de género*) wyłonił się w czasie Trzeciej Światowej Konferencji Kobiet w Nairobi w 1985 r. Ostateczny kształt zyskał w 1993 r. podczas Konferencji Praw Człowieka w Wiedniu w uchwalonej wtedy *Deklaracji o eliminacji przemocy wobec kobiet* przyjętej następnie przez Zgromadzenie Ogólne. Traktuje on przemoc wobec kobiet jako problem strukturalny oraz formę dyskryminacji utrwalaną przez czynniki społeczno-kulturowe. Strukturalny wymiar oznacza, że przemoc wobec kobiet jest wpisana w istniejące stosunki społeczne i funkcjonowanie społeczeństwa, jest niejako jej immanentną cechą. Z jednej strony stanowi manifestację historycznej nierówności w relacjach między płciami, która doprowadziła do dominacji mężczyzn i dyskryminacji kobiet oraz stanęła na drodze do ich pełnego rozwoju, a z drugiej wciąż pozostaje podstawowym mechanizmem społecznym, za pomocą którego kobiety dalej są zmuszane do podległości wobec mężczyzn[10]. Przemoc wobec kobiet ze względu na płeć wykracza poza sferę stosunków rodzinnych i obejmuje przemoc o charakterze społecznym oraz w sferze publicznej dokonywaną lub tolerowaną przez państwo[11]. Pojęcie przemocy ze względu na płeć obejmuje wszystkie naruszenia

[10] Preambuła Deklaracji o eliminacji przemocy wobec kobiet przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne NZ 20 grudnia 1993 r. (Rezolucja 48/104).

[11] Art. 2 Deklaracji:

1. Przemoc wobec kobiet będzie rozumiana na podstawie poniższych definicji, które mają na celu usystematyzowanie różnych przejawów tego zjawiska, nie stanowią jednak ostatecznej i zamkniętej listy: fizyczna, seksualna i psychiczna przemoc występująca w rodzinie; maltretowanie, wykorzystywanie seksualne dzieci w domu rodzinnym, przemoc związana z obowiązkiem wniesienia posagu, gwałt małżeński, okaleczanie genitalne kobiet, jak też inne tradycyjne praktyki szkodliwe dla kobiet, przemoc w związkach pozamałżeńskich;

praw kobiet wynikające z relacji subordynacji, które narzuca system patriarchalny dominujący we wszystkich kulturach i krajach świata.

Również przyjęta dwie dekady później Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej z 2011 r. (zwana Konwencją stambulską)[12] przyjmuje podejście „przemocy ze względu na płeć", czyli przemocy, która ma uwarunkowania strukturalne i na którą w stopniu nieproporcjonalnie większym od mężczyzn są narażone kobiety lub dziewczęta.

W ostatnich latach wiele krajów latynoamerykańskich, gdzie zjawisko przemocy wobec kobiet oraz „kobietobójstw" osiągnęło alarmujące rozmiary, przyjęło w swoich ustawodawstwach model ochrony przed przemocą ze względu na płeć oraz wprowadziło wzmocnioną ochronę prawnokarną, np. Meksyk (*Ley General del Acceso de las Mujeres a una Vida Libre de Violencia*, 2007), Wenezuela (*Ley sobre el derecho de las mujeres a una vida libre de violencia*, 2007), Gwatemala (*Ley contra el Femicidio y otras formas de violencia contra la mujer*, 2008). Jednak to właśnie hiszpańska ustawa jest jedną z pierwszych regulacji prawnych w Europie i na świecie (po Szwecji, choć w sposób znacznie bardziej zaawansowany), które zaadaptowały takie podejście. Preambuła ustawy wyjaśnia przyjętą perspektywę:

> Przemoc ze względu na płeć nie jest problemem należącym wyłącznie do sfery prywatnej. Przeciwnie, jest najbardziej brutalnym symbolem nierówności istniejącej w naszym społeczeństwie. To przemoc skierowana przeciw kobietom za sam fakt bycia kobietą, uważaną przez swoich prześladowców i oprawców za pozbawioną podstawowych praw do wolości, szacunku i swobody decyzji. […]
>
> Agresje przeciw kobietom mają szczególnie wysoki wskaźnik w Hiszpanii i obecnie mamy tego większą świadomość niż wcześniej, zwłaszcza co do reperkusji, jakie wywołuje. W dużym stopniu jest to zasługa pracy organizacji kobiecych, które walczą przeciw wszelkim przejawom przemocy ze względu na płeć i która nie stanowi już „niewidzialnych zbrodni", ale jest przedmiotem zbiorowego odrzucenia i wyraźnego społecznego alarmu.
>
> Władze publiczne nie mogą pozostać obojętne na przemoc ze względu na płeć, która stanowi jeden z najbardziej rażących ataków na takie prawa podstawowe, jak wolność, równość, życie, integralność i niedyskryminacja, chronione przez Konstytucję. Te same władze są zobowiązane przez art. 9.2 Konstytucji do podjęcia „pozytywnych działań", aby zapewnić skuteczną ochronę tych praw, usunąć wszelkie przeszkody, które uniemożliwiają lub utrudniają pełne korzystanie z nich[13].

2. fizyczna, seksualna i psychiczna przemoc o charakterze społecznym, do której zalicza się gwałt, molestowanie seksualne, wykorzystywanie seksualne i zastraszanie w miejscu pracy, placówkach edukacyjnych i innych miejscach publicznych, handel kobietami i zmuszanie do prostytucji;
3. fizyczna, seksualna i psychiczna przemoc dokonywana lub tolerowana przez państwo, mająca miejsce w życiu prywatnym, jak też publicznym.

[12] Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej przyjęta w Stambule 11 maja 2011 r. (Council of Europe Treaty Series No 210).

[13] Tłumaczenie autorki.

Sama ustawa zawiera oprócz przepisów karnych środki natury cywilno-prawnej oraz przepisy regulujące funkcjonowanie różnych sfer życia społecznego. Chodzi zarówno o środki i plany długofalowe mające na celu zaszczepienie w społeczeństwie nowego zestawu wartości opartych na poszanowaniu podstawowych wolności i równości między mężczyznami i kobietami (art. 3) oraz środki reakcji natychmiastowej mające na celu wzmocnienie wolności i autonomii kobiety – ofiary przemocy, a także określone instrumenty prewencji i kontroli ryzyka. Do tych pierwszych zaliczyć należy wiele działań obejmujących proces socjalizacji i edukacji młodzieży na wszystkich szczeblach (art. 4–9), zakaz reklamy seksistowskiej (art. 10) czy szkolenia sędziów, pracowników organów ścigania i służby zdrowia (art. 47). Do drugich należą środki umożliwiające udzielenie bezpośredniej i niezwłocznej pomocy kobiecie – ofierze przemocy i jej powrót do życia społecznego i zawodowego, jak: elastyczność warunków i czasu pracy (art. 21), specjalne programy zatrudnienia w urzędach pracy (art. 22), zasiłki i inna pomoc ekonomiczna (art. 27), pierwszeństwo w dostępie do lokali socjalnych (art. 28). Wreszcie do ostatniej kategorii należą środki prewencji i kontroli ryzyka. Są pomyślane tak, by zredukować poczucie niepewności i opuszczenia charakterystyczne dla kobiet krzywdzonych. Należą do nich protokoły wczesnego wykrycia przypadków przemocy ze względu na płeć w służbie zdrowia (art. 15), prawo ofiar do kompleksowej pomocy (art. 19), bezpłatna pomoc prawna we wszystkich rodzajach spraw, w tym administracyjnych (art. 20). Ponadto ustawa powołuje dwa nowe organy administracyjne wyspecjalizowane w czuwaniu nad efektywnym zwalczaniem przemocy ze względu na płeć przez państwo (tytuł III). W strukturach Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych została powołana Specjalna Delegatura Rządu Przeciw Przemocy Wobec Kobiet (Delegación Especial del Gobierno contra la Violencia sobre la Mujer), mająca za zadanie projektowanie i koordynowanie rządowych działań w tej materii, oraz Krajowe Obserwatorium Przemocy Wobec Kobiet (Observatorio Estatal de Violencia sobre la Mujer), będące centrum analiz i ewaluacji.

To całościowe i kompleksowo zaprojektowane „zwalczanie przemocy ze względu na płeć", oparte na przekonaniu, że sama kryminalizacja określonych zachowań nie doprowadzi do trwałego wykorzenienia zjawiska, lecz niezbędne są wszelkie inne środki mające na celu zmianę kulturowych i społecznych wzorców zachowań, wszelkich tradycji, zwyczajów, uprzedzeń o podrzędności kobiet oraz stereotypowych ról płciowych. Konieczne jest podjęcie działań w celu zmiany świadomości społecznej (kampanie uczulające, zwalczanie seksistowskich reklam czy monitorowanie mediów), na polu edukacji, szkolenie funkcjonariuszy, wsparcie dla ofiar, ale w równym stopniu programy oddziaływania dla mężczyzn sprawców. Wszystko to doskonale wpisuje się w zalecenia i przepisy Konwencji stambulskiej. Można przyjąć, że to raczej Konwencja stambulska jako dokument późniejszy i powstały w wyniku zebrania dobrych praktyk z krajów członkowskich Rady Europy w zakresie przeciwdziałania przemocy domowej i przemocy wobec kobiet była inspirowana hiszpańską ustawą, a nie na odwrót.

Jednak cały ten szeroki i niewątpliwie dobrze pomyślany wachlarz środków natury ekstrapenalnej, czyli wykraczających daleko poza zakres prawa karnego, został poniekąd przysłonięty przez regulacje prawnokarne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w dyskusji i ocenie ustawy na pierwszy plan wysuwają się rozwiązania natury polityczno-kryminalnej i stanowią też jej najbardziej polemiczny element. Wprowadzenie nowego modelu „interwencji punitywnej" cechuje się przyznaniem kobietom ofiarom przemocy wzmocnionej ochrony prawnokarnej tudzież ogólnym wzrostem surowości represji prawnokarnej wobec przemocy ze względu na płeć[14]. Mowa zarówno o normach materialnych, jak i procesowych. Do najważniejszych zmian należy przede wszystkim stworzenie w kodeksie karnym (*codigo penal*, dalej c.p.) trzech typów przestępstw kwalifikowanych nakierowanych na ochronę kobiety przed zamachami ze strony jej partnera:

a) czynu uszkodzenia ciała (art. 148.3 c.p.); jeśli ofiara była żoną lub związana uczuciowo ze sprawcą nawet bez wspólnego pożycia – zagrożenie karą wynosi od dwóch do pięciu lat pozbawienia wolności;
b) pojedynczego/okazjonalnego złego traktowania (*maltrato ocasional*, art. 153 c.p.) partnerki byłej lub obecnej – dolne zagrożenie karą zostało podniesione z trzech do sześciu miesięcy pozbawienia wolności, górne pozostało bez zmian, do roku lub alternatywna kara nieizolacyjna, od trzydziestu jeden do osiemdziesięciu dni kary ograniczenia wolności, obowiązkowa terapia dla sprawców przemocy oraz pozbawienie pozwolenia na broń;
c) lekkie groźby lub przymus (art. 171, 172 c.p.) wobec partnerki staje się przestępstwem (w innej modalności czyn jest wykroczeniem) zagrożonym karą od sześciu miesięcy do roku pozbawienia wolności.

Ponadto ustawodawca w przypadku skazania za czyny przemocy wobec kobiet daje sądowi możliwość orzeczenia z urzędu środków karnych w postaci zakazu zbliżania i kontaktowania się z ofiarą (art. 61 i 64 LVG oraz art. 57.2 c.p.) nawet bez zgody samej ofiary, których złamanie również stanowi przestępstwo (art. 40 LVG). Ustawodawca powołuje również wyspecjalizowane sądy ds. przemocy wobec kobiet (Juzgados de Violencia sobre la Mujer – JVM, art. 43–56), które mają kompetencję łączną i orzekają zarówno w materii cywilnej (np. w kwestii opieki nad dziećmi), jak i karnej, w sprawie dotyczącej przemocy ze względu na płeć.

Jak wskazuje wykładnia celowościowa i językowa ustawy, podmiotem, któremu przyznano szczególną ochronę prawnokarną, są kobiety. Teksty przepisów prawnych mówią o byłych lub obecnych partnerkach sprawców, żonach lub kobietach, z którymi łączą ich więzi uczuciowe i z którymi nie muszą wspólnie zamieszkiwać[15]. Również preambuła ustawy mówi o kobietach. Przemoc ze względu na płeć jest synonimem przemocy wobec kobiet, natomiast słowo *génera* należy rozumieć po prostu jako

[14] P. Laurenzo, *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 8.

[15] Wspomina o tym art. 148, pkt 4, 153, oraz 171, 172 c.p. – znowelizowane w artykułach 36–39 LVG.

płeć. Ustawa jednak pomija w ten sposób przemoc, która może mieć miejsce wśród par homoseksualnych i która również może mieć wymiar strukturalny oraz formy przemocy ze względu na płeć dokonywane przez inne osoby niż partnerzy. A zatem *violencia de género* jest przez ustawodawcę hiszpańskiego rozumiana bardzo wąsko, wyłącznie jako przemoc wobec kobiet w relacjach intymnych ze strony partnera-mężczyzny.

3. Kontrowersje wokół ustawy

Polemika wokół ustawy zaangażowała niemal wszystkie sektory społeczne, których dotyczy: środowisko sędziowskie, dogmatyków prawa karnego, feministki oraz organizacje praw kobiet i praw człowieka. Zarzuty dotyczyły zarówno dogmatycznych założeń ustawy, jak i praktycznych problemów, które ujawniły się dopiero, gdy weszła w życie, jak i jeszcze innych, narosłych z niedoskonałego jej stosowania. Problemem, który wysunął się na pierwszy plan, była kwestia ewentualnej niekonstytucyjności ustawy, a dokładnie – jej prawnokarnej części.

3.1. Zgodność z konstytucyjną zasadą równości wobec prawa

Głównym założeniem przyjętym przez ustawodawcę hiszpańskiego, które leży u źródeł pojęcia przemocy ze względu na płeć i którym uzasadnia się zróżnicowane karanie za czyny przemocy wobec kobiet ze strony ich partnerów, jest koncepcja strukturalnych korzeni tych czynów. Większa karygodność czynu opiera się na przynależności ofiary do grupy społecznie i historycznie dyskryminowanej, natomiast sprawcy – do grupy uprzywilejowanej.

Przyznanie wzmocnionej ochrony prawnokarnej kobietom przed zamachami ze strony ich partnerów – czy to byłych, czy obecnych – w postaci większego zagrożenia karą jest, według samego ustawodawcy, wyrazem „dyskryminacji pozytywnej" czy też „akcji pozytywnej" (akcji afirmacyjnej) w stosunku do kobiet – koncepcji powszechnie uznanej i stosowanej jako narzędzie wyrównywania szans grup historycznie dyskryminowanych. Polega ona na preferencyjnym traktowaniu lub przyznawaniu jakiejś konkretnej korzyści określonej grupie społecznej, która cierpi dyskryminację strukturalną w celu wyeliminowania lub złagodzenia jej gorszej sytuacji, zwiększenia partycypacji w życiu społecznym oraz przy rozdziale zasobów społecznych. Wyłania się jednak pytanie, czy aby prawo karne jest odpowiednim obszarem do przeprowadzania działań antydyskryminacyjnych o charakterze pozytywnym[16].

Dlatego zdecydowanie najpoważniejszym zarzutem wobec całej ustawy był ten o niekonstytucyjność, mianowicie czy zróżnicowanie karania za taki sam czyn narusza konstytucyjną zasadę równości wobec prawa (art. 14 Konstytucji).

[16] Por. P. Laurenzo, *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 11.

Wobec zalewu skarg ze strony władzy sądowniczej (do 2008 r. wpłynęło ponad 200 skarg[17]) hiszpański Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 2008 r. (STC 59/2008) rozstrzygnął tę kwestię i uznał LO 1/2004 za zgodną z Konstytucją. Trybunał zajął się dokładnie jednym przepisem, nowelizującym art. 153 c.p. i nakładającym surowszą sankcję za okazjonalną przemoc w związku wobec kobiety. Upraszczając, Trybunał musiał odpowiedzieć na pytanie, czy dopuszczalne jest surowsze ukaranie mężczyzny, który uderzy kobietę, od kobiety, która uderzy mężczyznę, a zatem czy można za takie same czyny nakładać różne kary[18].

Trybunał przyjął, że równość chroniona w art. 14 hiszpańskiej Konstytucji nie implikuje zakazu zróżnicowanego traktowania, jeśli: a) różnica prawna jest podyktowana „słusznym celem" i b) konsekwencje owego zróżnicowania nie są nieproporcjonalne. Motywem zróżnicowanego traktowania w art. 153 c.p. jest nie tyle sama płeć, ile raczej okoliczności relacji, w jakich dochodzi do aktów przemocy. A zatem nie sama płeć ofiary jest okolicznością kwalifikującą, ale w równym stopniu relacja ofiary ze sprawcą. Zróżnicowanie przyjęte w art. 153.1 c.p. jest uzasadnione ze względu na wysokie wskaźniki przemocy ze względu na płeć w społeczeństwie hiszpańskim w przededniu uchwalenia LVG, natomiast wyższe zagrożenie karą ma większy efekt prewencyjny, a to według Trybunału stanowi słuszny cel zróżnicowanego traktowania. Jeśli chodzi o konsekwencje zróżnicowania, odmienność dotyczy tylko dolnego ustawowego zagrożenia karą (z trzech do sześciu miesięcy), a alternatywna kara ograniczenia wolności jest taka sama w obu przypadkach. Co więcej, art. 153.4 c.p. przewiduje możliwość obniżenia kary w wyjątkowych okolicznościach, dlatego Trybunał uznał, że nie ma mowy o nieproporcjonalnych konsekwencjach.

Trybunał uzasadnił też surowsze karanie mężczyzn tym, że tak naprawdę prawo nie nakłada różnej kary za takie same czyny, ponieważ uderzenie partnerki przez mężczyznę nie jest takim samym czynem, jak uderzenie mężczyzny przez kobietę. To nie są jednakowe czyny. Płeć modyfikuje znaczenie czynu. Nie chodzi tylko o to, że mężczyźni z reguły są silniejsi fizycznie od kobiet, uderzenie kobiety przez mężczyznę stwarza większe zagrożenie dla jej integralności i ryzyko doznania większej szkody, niż gdy kobieta uderza mężczyznę. Istnieje zatem większe prawdopodobieństwo, że spowoduje większe obrażenia. Taki czyn wywołuje też większy strach i ma inny efekt psychologiczno-społeczny. Agresja implikuje większą szkodę dla ofiary, jeśli agresor działa zgodnie ze wzorcami kulturowymi – w tym wypadku nierównością w relacjach damsko-męskich. Ma wtedy dodatkowy efekt zastraszający, który odbiera ofierze możliwość swobodnego działania i w jakimś stopniu neguje jej kondycję jako pełnowartościowej osoby[19]. Przemoc nie tylko narusza integralność psychiczną i fizyczną ofiary, ale też podporządkowuje ją woli agresora. Zakłada strategię ustanowienia

[17] Liczbę podaję za: A. Rubio, *La ley integral…*, *op. cit.*, s. 152.

[18] Omawiam wyrok na podstawie E. Larrauri Pijoan, *Igualdad y violencia de género*, „InDret. Revista Para el Analisis del Derecho", luty 2009.

[19] *Ibidem*, s. 9.

lub skonsolidowania przestrzeni dominacji, co z jednej strony wzmacnia pozycję agresora, a z drugiej osłabia zdolność do obrony u ofiary. Dodatkowy efekt zastraszający dla ofiary ma miejsce w określonym kontekście, w jakim dochodzi do czynu.

Jednakże można zadać pytanie, czy każdemu aktowi przemocy ze strony mężczyzny wobec partnerki zawsze towarzyszy większy strach i może to prowadzić do większej szkody. Pytanie jest zasadne, zwłaszcza gdy sąd ma rozpatrzyć sprawę wzajemnej przemocy. Według Eleny Larrauri i zgodnie z istniejącym orzecznictwem nie powinno się przyjmować takiego domniemania prawnego, ale za każdym razem udowodnić istnienie kontekstu dominacji, w jakim agresja ma miejsce, lub jej celu –ustanowienia kontroli i przymusu[20].

Owo rozstrzygnięcie Trybunału zostało uznane za wyraz „oficjalnego feminizmu prawnego" państwa hiszpańskiego[21], który miałby polegać na przyjęciu, wzorem dokumentów międzynarodowych, tezy o strukturalnych korzeniach przemocy wobec kobiet oraz uznaniu jej za wyraz dyskryminacji[22].

W ten właśnie sposób pod względem dogmatycznym kwestia zgodności ustawy z podstawowymi zasadami ustrojowymi została rozstrzygnięta. Nawet jeśli ktoś mógłby zakwestionować stosowanie „akcji pozytywnej" na polu prawa karnego, prawo karne dopuszcza przecież sytuacje przyznawania wzmocnionej ochrony prawnokarnej określonej grupie podmiotów, którą ustawodawca uznaje za szczególnie podatną na naruszenia ich dóbr lub której naruszenie dóbr prawnych jest szczególnie karygodne. Chodzi np. o osoby małoletnie lub pozostające w stosunku zależności od sprawcy. Dlatego wydaje się, że sam fakt przyznawania wzmocnionej ochrony prawnokarnej w postaci zwiększenia zagrożenia karą za zamach na ich dobra nie budzi wątpliwości. Również w polskim ustawodawstwie karnym mamy przykłady norm, które przyznają wzmocnioną ochronę wybranym grupom podmiotów – małoletnim przed wykorzystywaniem seksualnym czy głowie państwa przed znieważaniem. Kontrowersje budzi fakt przyznania takiej ochrony kobietom przed zamachami na ich integralność ze strony ich partnerów.

Jednak praktyka stosowania ustawy pokazała, że to nie wątpliwości dogmatyczne, ale założenia oraz konsekwencje kryminalno-polityczne są najbardziej dyskusyjnym jej aspektem. LVG jest nie tylko wyrazem przyznania większej ochrony ofiarom przemocy ze względu na płeć, ale tak samo zwiększenia punitywności systemu. Rozwiązania przyjęte przez ustawodawcę można wpisać w politykę „zera tolerancji" czy strategię „wybitych szyb", charakterystyczną dla neokonserwatywnych nurtów kryminologii. W sferze przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć polega ona na penalizowaniu

[20] *Ibidem*, s. 14.

[21] J.M. de Paul Velasco, *Aspectos penales de la L.O. 1/2004. Experiencias de su aplicación*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 220.

[22] Chociaż w tekście wyroku zabrakło bezpośredniego odniesienia do przemocy ze względu na płeć jako formy dyskryminacji, co zdaniem P. Laurenzo jest słabym punktem wyroku i pozostawia LO 1/2004 poza obszarem prawa antydyskryminacyjnego. P. Laurenzo, *Introduccion…*, *op. cit.*, s. 23.

drobnych przejawów przemocy niejako „profilaktycznie", tj. by zapobiec ewentualnym późniejszym poważniejszym agresjom, zduszeniu w zalążku sytuacji, która może eskalować. Hiszpańska ustawa ustanawia dość sztywny i surowy system sankcji za pojedyncze/okazjonalne złe traktowanie, które popełnione w innym kontekście kwalifikowane byłoby najczęściej jako lekki uszczerbek na zdrowiu, naruszenie nietykalności cielesnej lub groźby bądź przymus. W praktyce ustawodawca kryminalizuje inwektywy, szarpanie lub „szturchańce", którymi obrzucają się partnerzy podczas kłótni. W większości przypadków chodzi o zachowania, które nie przekraczają progu przemocy i sprowadzają się najwyżej do pewnych wskaźników czy sygnałów seksistowskiej struktury społecznej, lecz nie kwalifikują się jako przemoc (tzw. mikroprzemoc, mikromaczyzm, hiszp. *micromachismo*)[23]. Prawo karne wkracza więc bardzo głęboko w prywatne relacje dwojga ludzi i ich wzajemne interakcje z represyjnymi narzędziami, które nie pozostawiają podmiotom, w tym ofiarom, pola działania ani możliwości wpływu na rozwój sytuacji, gdy informacja o niej dotrze do organów ścigania.

W praktyce tak punitywne podejście i stworzenie surowego i mało elastycznego systemu reakcji na stosunkowo niegroźne zamachy na integralność kobiet – na epizodyczne akty lżejszych form przemocy – okazało się niekorzystne dla samych ofiar. Rodzi się zatem pytanie, czy punitywne podejście do problemu przemocy ze względu na płeć jest aby na pewno najlepszym rozwiązaniem dla samych kobiet. W istocie to ten właśnie problem okazał się znacznie poważniejszy niż domniemane naruszenie zasady równości.

3.2. Sytuacja ofiary według LO 1/2004

Z perspektywy procesualnej sytuacja ofiary przemocy domowej czy ze względu na płeć jest trudna i wielowymiarowa. System wymiaru sprawiedliwości często nie uwzględnia w dostateczny sposób złożonej sytuacji osobistej, emocjonalnej i społecznej (tj. reakcji otoczenia i najbliższych), w jakiej znajduje się ofiara przemocy, nie rozumie jej nastawienia, co bez wątpienia wpływa ujemnie na samą pokrzywdzoną oraz możliwość zapewnienia jej pomocy i ochrony, której ona sama oczekuje, i może prowadzić do jej ponownej, ale też i wtórnej wiktymizacji.

Pod względem procesowym ofiara w sprawach o znęcanie się pełni podwójną funkcję. Jest jednocześnie stroną pokrzywdzoną i oczekuje, że system naprawi szkodę, jaka została jej wyrządzona, lub zapobiegnie ponownym naruszeniom w przyszłości, a zatem spodziewa się ochrony. Jednocześnie jest traktowana jako źródło informacji o przestępstwie, natomiast w przypadku przemocy domowej jest nieraz jedynym świadkiem oskarżenia. To od niej tak naprawdę zależy, czy sprawca stanie przed

[23] M.L. Maqueda Abreu, *1989–2009: Veinte años de „desconcierto"…*, *op. cit.*, s. 124. Pojęcie *micromachismo* zostało zaproponowane przez psychologa Luisa Bonino w 1991 r.: L. Bonino, *Micromachismos: La violencia invisible en la pareja* (1998), http://www.joaquimmontaner.net/Saco/dipity_mens/micromachismos_0.pdf [dostęp: 20.06.2016].

sądem i zostanie skazany. Można więc uznać, że kobiety są autentycznymi strażniczkami bram do procesu karnego w sprawach o przemoc ze względu na płeć[24]. Są stroną inicjującą postępowanie oraz głównym źródłem dowodowym. Lecz te dwa cele – uzyskanie ochrony i ściganie sprawcy – często nie idą w parze, natomiast machina i rutyna wymiaru sprawiedliwości stoją na przeszkodzie podmiotowego traktowania ofiary[25]. Jej rolę sprowadza wyłącznie do instrumentu dowodowego w sprawie karnej, podczas gdy ofiara szuka też ochrony[26].

Nieraz tym, czego szuka pokrzywdzona, zwracając się do organów ścigania, nie jest wszczęcie sprawy karnej przeciw sprawcy, swojemu partnerowi, ale uzyskanie pomocy i ochrony ze strony instytucji publicznych. Reakcja prawnokarna bywa tylko częściowym rozwiązaniem konfliktu, a czasami wręcz może prowadzić do sytuacji nieprzewidzianych i niepożądanych, które potęgują napięcie i zamiast konflikt rozwiązywać, tylko go eskalują[27].

Z kolei przyznanie pomocy i ochrony jest uzależnione często od uzyskania prawnego statusu pokrzywdzonej, który jest nadawany w momencie złożenia skargi na sprawcę i doniesienia o popełnieniu przestępstwa. A więc pokrzywdzona przez partnera, aby uzyskać ochronę fizyczną (nakaz ochrony), pomoc socjalną, ekonomiczną i prawną, jest zmuszona złożyć zeznania i go obciążyć, choć wcale tego nie chce i pragnęłaby tego uniknąć[28]. To niewątpliwie jedna ze poważnych wad ustawy integralnej LO 1/2004 – udzielenie ofierze pomocy i świadczeń socjalnych uwarunkowane złożeniem doniesienia na partnera[29]. A zatem jeśli warunkiem koniecznym uzyskania pomocy jest wymóg złożenia doniesienia na partnera, mamy do czynienia z systemem prewencji i pomocy, którego centralną osią jest reakcja prawnokarna[30].

Jak trafnie zauważa Maria Jesus Molina Caballero, dochodzi do pewnej zależności: ofiara potrzebuje systemu, by ją ochronił, a system potrzebuje ofiary jako źródła

---

[24] M.J. Molina Caballero, *Reflexiones acerca del estatus de la victima en los procesos sobre violencia de género*, w: P. Laurenzo Copello (red.), *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 190.

[25] Problem, na ile wymiar sprawiedliwości ma respektować wolę i autonomię ofiary oraz czy w ogóle prawo karne jest właściwym i skutecznym instrumentem walki z przemocą w stosunku do kobiet i przemocą domową jest szeroko dyskutowany również w USA. Przykładowo, Cheryl Hanna opowiada się za interwencją prawnokarną w przemoc domową, w tym za możliwością nakładania środków karnych wbrew woli ofiary, gdyż odpowiednie ukaranie sprawcy jest ważniejsze niż emocjonalne wsparcie ofiary i respektowanie jej życzeń. Zob. Ch. Hanna, *The Paradox of Hope: The Crime and Punishment of Domestic Violence*, „William & Mary Law Review" 1998, t. 39, nr 5, s. 1505–1584.

[26] *Ibidem*, s. 186.

[27] *Ibidem*, s. 182.

[28] *Ibidem*, s. 184.

[29] Inaczej niż np. w Austrii, gdzie złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez partnera nie jest warunkiem przyznania pomocy. Pomoc jest udzielana kobiecie niezależnie od wszczęcia procedury prawnokarnej. Zob. *Ten Years of Austrian Anti-Violence Legislation*, Vienna 2008; *Combating violence against women: Austria*, EIGE, 2016, http://eige.europa.eu/rdc/eige-publications/combating-violence-against-women-austria [dostęp: 20.06.2016].

[30] P. Laurenzo, *Introducción…*, *op. cit.*, s. 28, 29.

informacji o przestępstwie, co w praktyce okazuje się pułapką psychologiczną dla ofiary – kobieta zwraca się do systemu po ochronę, a jest zmuszana do podjęcia walki, na którą nierzadko nie jest gotowa. Z ofiary staje się katem, otoczenie postrzega ją jako wykonawczynię zemsty instytucjonalnej[31]. Dodajmy, że chodzi głównie o incydenty, niegroźne formy przemocy, i ofiary często nie mają aż takiej traumy, jak w przypadkach poważnej i chronicznej przemocy ze strony partnera.

Można sobie nietrudno wyobrazić, że taka sytuacja może być ogromnym obciążeniem dla pokrzywdzonej. Może czuć się winna sytuacji procesowej swojego partnera i często zmienia lub wycofuje zeznania w trakcie procesu, przekonana, że jej udział jest bezpośrednią przyczyną jego skazania. Poczucie winy może być tym głębsze, gdy mają wspólne dzieci i kobieta przez wszczęcie sprawy (i nałożenie zakazu zbliżania się) pozbawia je kontaktu z ojcem. Takie okoliczności i napięcie są częstokroć trudne do zniesienia dla kobiety i stanowią dla niej poważne obciążenie psychiczne.

Oczywiście nietrudno też wyobrazić sobie sytuację zupełnie odmienną. Z czysto oportunistycznych powodów lub zmuszona trudną sytuacją finansową, kobieta składa fałszywe doniesienie na partnera w celu uzyskania pomocy socjalnej i zasiłków. Jednak, jak pokazują dane, wskaźnik fałszywych zawiadomień jest bardzo niski. Według badania 500 wyroków z lat 2012–2014 za przemoc ze względu na płeć przeprowadzonego przez Obserwatorium Przemocy Domowej i ze względu na Płeć Rady Głównej Władzy Sądowniczej (Observatorio contra la Violencia Doméstica y de Género del Consejo General del Poder Judicial) z marca 2016 r. tylko dwa okazały się fałszywymi oskarżeniami (czyli 0,4%)[32]. Z kolei badanie przeprowadzone przez hiszpańską Prokuraturę Generalną (La Fiscalia General del Estado) wszystkich spraw z lat 2009–2013 o fałszywe zawiadomienie o przestępstwie wskazuje 0,010% (na 657 tys. zawiadomień w latach 2009–2013 było tylko 33 wszystkich skazań oraz dodatkowo 71 spraw jeszcze niezakończonych prawomocnie, które zostały uwzględnione w ustalonym promilu) zawiadomień o przemocy ze względu na płeć, które okazały się fałszywymi zawiadomieniami[33]. Przytoczone dane jaskrawo pokazują, jak bardzo mity o fałszywych skargach złych czy wyrachowanych kobiet, które chcą się zemścić na niewinnych mężczyznach lub uzyskać doraźne korzyści, są bezpodstawne, choć bardzo żywotne i społecznie nośne[34].

---

[31] M.J. Molina, *Reflexiones acerca del estatus…*, *op. cit.*, s. 186.

[32] *Estudio sobre la aplicación de le ley integral contra la violencia de genero por las Audiencias Provincionales*, Consejo General del Poder Judicial, marzec 2016, s. 168–180. Warto zaznaczyć, że w obu cytowanych badaniach liczono tylko skazania za złożenie fałszywego zawiadomienia, natomiast wyroki uniewinniające były traktowane jako doniesienia prawdziwe, lecz zebrany materiał dowodowy nie był wystarczający, by obalić domniemanie niewinności.

[33] Memoria 2014, Fiscalia General del Estado, Madrid 2014, s. 311.

[34] M. Lorente Acosta, *La estafa piramidal de las denuncias falsas*, „El Diario", 24 listopada 2014, http://www.eldiario.es/agendapublica/impacto_social/estafa-piramidal-denuncias-falsas_0_327917529.html [dostęp: 25.12.2016].

Taki stan rzeczy i trudna pozycja ofiary są jeszcze potęgowane przez kolejną regulację ustawy integralnej: możliwość nakładania z urzędu na sprawcę w wypadku skazania za przemoc ze względu na płeć i znęcanie, bez względu na wagę czynu oraz nieraz wbrew woli samej pokrzywdzonej, środków karnych w postaci zakazu zbliżania się do ofiary i kontaktowania się z nią (art. 61 i 64 LVG oraz 57.2 c.p.). Całkowita władza dyskrecjonalna sędziego w orzekaniu środków karnych, które się nakłada często bez zgody, a wręcz wbrew woli samej ofiary, wydaje się bardzo śmiałym rozwiązaniem, zważywszy na szeroki zakres kryminalizowanych zachowań oraz często ich obiektywnie niewielki ciężar gatunkowy.

Nie jest tak, że każda ofiara przemocy, zwłaszcza tylko pojedynczego i odosobnionego epizodu, tego zawsze oczekuje – zerwać kontakt z partnerem i zakończyć związek. A orzeczenie zakazu zbliżania i kontaktowania się właśnie taki scenariusz zakłada i kobiecie go narzuca. Znaczące poszerzenie zakresu kryminalizowanych zachowań o dużo więcej niż przemoc regularną – pojedyncze akty przemocy oraz lekkie groźby i przymus – prowadzi do sytuacji, kiedy system nie zawsze ma do czynienia z biedną i zastraszoną kobietą szukającą wsparcia instytucjonalnego w rozwiązaniu konfliktu i niekoniecznie pragnącą zakończyć związek[35].

Prowadzi to do fundamentalnego problemu – arbitralne nakładanie zakazu zbliżania się do ofiary, bez uwzględniania stopnia niebezpieczeństwa i woli samej ofiary, stawia wiele kobiet, zwłaszcza tych, dla których incydent przemocy nie był groźny, pragnęłyby pogodzić się z partnerem i nie kończyć relacji, w sytuacji bez wyjścia i neguje ich podmiotowość oraz autonomię. W wypadku próby nawiązania kontaktu, gdy zakaz jest orzeczony, partner naraża się na sankcje za kolejne przestępstwo (zgodnie z art. 468 c.p.), a nieraz i sama kobieta naraża się na oskarżenie o podżeganie. Separacja z partnerem i bezwzględny zakaz mediacji, środki być może uzasadnione, gdy chodzi o długotrwałe i systematyczne znęcanie się, w razie każdego i jakiegokolwiek incydentu przemocy to jednak nie najlepsze rozwiązanie[36].

W 2013 r. na ogólną liczbę 64 tys. kobiet, które zostały zarejestrowane przez policję jako ofiary przemocy ze strony partnera, sądy orzekły 27 122 zakazów zbliżania się do ofiary[37]. Trudno jednak ustalić, ile z tych zakazów zostało orzeczonych bezpodstawnie lub wbrew woli ofiary. Krytyka tego rozwiązania wskazuje, że nie do końca wiadomo, czy mowa o potencjalnym zagrożeniu, jakie wiąże się z możliwością nieliczenia się ze zdaniem ofiary i nakładaniem wbrew jej woli środków karnych na sprawcę, czy też z rzeczywistym nadużywaniem tego środka karnego przez hiszpańskie sądy.

---

[35] P. Laurenzo, *Introducción…*, *op. cit.*, s. 35.

[36] Por. *ibidem*, s. 32, 33.

[37] VII Informe Annual del Obsrvatorio Estatal de Violencias sobre la Mujer 2013, Ministerio de Sanidad, Servicios Sociales e Igualdad, s. 101, 315.

Wszystko to prowadzi wielu krytyków ustawy do konkluzji, że państwo traktuje kobiety paternalistycznie jako nieporadne i infantylne[38], ogranicza autonomię ofiar[39], pozbawia je możliwości kontroli nad własnymi potrzebami[40] i wtórnie je wiktymizuje.

I wreszcie owe wady ustawy odzwierciedlają się w liczbach – niskich wskaźnikach zgłaszalności ze strony ofiar przemocy oraz wysokich wycofywania zeznań, które w praktyce, chociaż czyny te są ścigane z oskarżenia publicznego, blokują dalsze postępowanie przeciw sprawcy. Wyraźnie to pokazuje nieufność ofiar do systemu. Statystyki wskazują, że kobiety niechętnie denuncjują swoich partnerów, zdecydowana większość zgłoszeń pochodzi od organów ścigania i tylko niecałe 9% od samych ofiar[41]. Wskaźnik wycofania lub zmiany zeznań w ostatnich latach oscyluje wokół 11–12%[42], jednak są regiony, jak Nawarra, gdzie przekracza on 30%. A zważywszy na specyfikę dowodową spraw o przemoc domową, w praktyce oznacza to umorzenie postępowania.

Ana Llorca, sędzia orzekająca w sądzie ds. przemocy wobec kobiet (JVM) w Pampelunie, tłumaczy, iż wysoki wskaźnik umorzeń nie oznacza koniecznie, że kobiety nie ufają systemowi. Może to znaczyć, że paradoksalnie jest to wskaźnik wysokiego wykrywania przypadków przemocy w związku i wszczynania spraw na wniosek policji lub zgłoszenia pracowników służby zdrowia, bez wiedzy i zgody zainteresowanej, która następnie nie decyduje się zeznawać przeciw partnerowi i sprawę się umarza. Dodaje też, że w Nawarrze przyznanie pomocy i świadczeń socjalnych nie jest uzależnione od złożenia doniesienia i wszczęcia postępowania przeciw sprawcy oraz że często jest tak, głównie w sprawach o jeden incydent złego traktowania, że orzeczone na wstępnym etapie postępowania nakazy ochrony rozwiązały problem i kobiety nie widzą powodu kontynuowania sprawy[43]. Skutecznie prowadzona praca prewencyjna zwiększa liczbę umorzonych spraw, gdyż problem zostaje rozwiązany przed wydaniem wyroku, ale jednocześnie pogarsza statystyki skazań.

---

[38] Por. P. Laurenzo, *Introducción…*, *op. cit.*, s. 35.

[39] I.J. Subijana Zunzunegui, *La igualdad y la violencia de genero en el orden jurisdiccional penal*, „Revista Electrónica de Ciencia Penal y Criminología" 12.05.2010, s. 19.

[40] M.L. Maqueda, *1989–2009: Veinte ańos de „desconcierto"…*, *op. cit.*, s. 126.

[41] Dane Ministerio de Sanidad, Servicios Sociales e Igualdad za 2013 r. Na 124 894 wszystkich zgłoszeń zaledwie 12 270 (9,8%) pochodziło bezpośrednio od ofiar, a najwięcej, bo aż 75 767 (60,6%), od policji, do której zgłosiła się ofiara szukać pomocy.

[42] Powołuję się na dane statystyczne gromadzone przez Consejo General del Poder Judicial i działające w jego strukturach Observatorio contra la violencia domestica y de género, dostępne na stronie web: http://www.poderjudicial.es/cgpj/es/Temas/Violencia%2Ddomestica%2Dy%2Dde%2Dgenero/Actividad%2Ddel%2DObservatorio/Datos%2Destadisticos [dostęp: 20.06.2016]. Było to odpowiednio w 2015 r. – 12,03%; w 2014 r. – 12,4%, w 2013 r. – 12,25%, w 2012 r. – 12,10%, w 2011 r. – 11,54%, w 2010 r. – 11,86% i w 2009 r. – 12,4%.

[43] Entrevista – Ana Llorca, Jueza de Violencia sobre la Mujer „Los casos más graves de violencia de género no llegan al Juzgado", „El Diario", 26.102014., http://www.eldiario.es/norte/navarra/ultima_hora/graves-violencia-genero-llegan-Juzgado_0_317068702.html [dostęp: 22.112014].

Inną okolicznością wartą przytoczenia jest generalnie niski wskaźnik gotowości kobiet, ofiar znęcania się, do zgłaszania się na policję. Dane z Hiszpanii z lat 1999–2002 wskazują, że zaledwie 17–20% kobiet doświadczających przemocy zgłasza się na policję, badania przeprowadzone w krajach anglosaskich i z późniejszych lat podają ostrożną liczbę 30%[44]. Ostatnie badania z 2012 r., przeprowadzone przez Agencję Praw Podstawowych, mówią o 24% Hiszpanek, ofiarach przemocy ze strony partnera, które zawiadomiły policję (lub policja dowiedziała się w inny sposób)[45]. Również międzynarodowe badania wiktymizacyjne International Violence Against Women Survey (IVAWS) wskazują, że mniej niż jedna trzecia kobiet zgłasza przemoc na policję[46]. Jest to więc trend światowy, a przynajmniej ogólnoeuropejski.

Badania jakościowe (wywiady pogłębione z 21 kobietami, ofiarami przemocy ze strony partnera) przeprowadzone w Hiszpanii w 2012 r. przez Ester Blay Gil dotyczące gotowości kobiet do zgłaszania przemocy ze strony partnera na policję były nakierowane na ustalenie czynników, które zarówno prowadzą do zwrócenia się tam po pomoc, jak i odwodzą od tego. Przede wszystkim należy mieć na uwadze, że zwrócenie się do policji przez ofiarę nie zawsze oznacza, że ma ona zamiar złożyć zawiadomienie o przestępstwie. Często szuka „tylko" informacji, pomocy lub natychmiastowej interwencji. A zatem można mówić o dwóch decyzjach ofiary: pierwszej, zwrócenia się do policji w sytuacji doświadczenia przemocy, oraz drugiej, złożenia doniesienia na agresora[47]. Okazuje się, że większość kobiet stara się aktywnie zareagować na sytuację przemocy, uciekając się do zasobów nieformalnych, jak i formalnych (instytucjonalnych), choć policja nie jest pierwszą instytucją, gdzie kobiety szukają pomocy i wsparcia. Prędzej konsultowały się z lekarzami, prawnikami, pomocą społeczną, rodziną czy przyjaciółmi. Widać więc, że niektóre z nich preferują rozwiązać swój problem bez uciekania do represji karnej i środkami, które nie prowadzą wprost do zerwania relacji, wyroku dla partnera lub dają im większe poczucie kontroli nad sytuacją niż oddanie sprawy w ręce sprawiedliwości[48]. Kobiety niechętnie zwracają się do policji przede wszystkim ze względów emocjonalnych – wstydu płynącego z faktu bycia ofiarą przemocy, strachu przed partnerem, ale tak samo obawy, że dzieci w przyszłości będą im

---

[44] Podaję za E. Blay Gil, *'Voy o no voy': El recurso a la Policia en el caso de la violencia de genero. Perspectiva de las victimas*, „Estudios Penales y Criminologicos" 2013, t. XXXIII, s. 372, 373.

[45] W przypadku przemocy ze strony niepartnera policję zawiadomiło zaledwie 17% kobiet. Raport: *Violence against Women: and EU-wide survey*, Fundamental Rights Agency, Vienna 2014, s. 61, tabela 3.5.

[46] Informacja ze strony web: The European Institute for Crime Prevention and Control, affiliated with the United Nations (HEUNI), http://www.heuni.fi/en/index/researchareas/violenceagainstwomen/internationalviolenceagainstwomensurveyivaws.html [dostęp: 25.12.2016].

[47] E. Blay Gil, *'Voy o no voy'…*, *op. cit.*, s. 378.

[48] *Ibidem*, s. 379. O roli nieformalnych sieci wsparcia w sytuacji przemocy domowej: A. Gregory, *On the outside looking in: The shared burden of domestic violence* [nieopublikowana praca doktorska], University of Bristol, Bristol.

wyrzucały spowodowanie uwięzienia ojca[49]. Ogólnie rzecz biorąc, niechęć kobiet do zwracania się do policji wynika z:

a) zwiększenia ryzyka przemocy w razie ucieknięcia się do tego środka (kobiety są zastraszane przez agresorów, że w razie zgłoszenia ich na policję będą się znęcać jeszcze bardziej lub je zabiją);
b) pragnienia kontynuowania związku (natomiast zgłoszenie na policję implikuje zerwanie);
c) obawy przed negatywnymi konsekwencjami wyroku karnego lub innych środków zarówno wobec siebie, jak i partnera (np. uważają, że agresor nie potrzebuje iść do więzienia, ale oczekują pomocy w jego wyjściu z alkoholizmu czy narkomanii; imigrantki obawiają się, że wyrok spowoduje problemy co do legalności ich pobytu, że będą wydalone lub odbierze się im dzieci[50]);
d) alienacji niektórych kobiet (braku wsparcia rodziny, przyjaciół, małych grup społecznych, choć niektóre kobiety podnosiły brak takiego wsparcia jako przyczynę zwrócenia się do policji; zależności ekonomicznej od partnera);
e) przekonania, że policja nic nie może zrobić, czyli nie jest w stanie im pomóc (tj. nie dysponuje środkami lub możliwością zapewnienia im ochrony);
f) przekonania, że policja i tak nic nie zrobi, czyli nieufności do systemu (wynikającej czy to z uprzednich doświadczeń, czy statusu imigrantki ofiary).

Autorka konkluduje, że podobnie, jak to pokazały inne badania, polityka skierowana na ochronę ofiar i zbudowanie przekonującej i spójnej reakcji prawnokarnej, może zniechęcać niektóre kobiety do zwracania się na policję. I nie chodzi o niewystarczającą i zbyt łagodną reakcję prawnokarną, ale właśnie odwrotnie – reakcję przesadną i pozbawiającą ofiary możliwości decyzji oraz poczucia kontroli nad przebiegiem sytuacji[51].

Jednak z drugiej strony warto zauważyć, że stworzenie systemu ochrony przed przemocą domową bez uciekania się do instrumentów reakcji prawnokarnej, jak chociażby polska procedura Niebieskiej Karty, może z kolei prowadzić do lekceważenia problemu przemocy domowej przez wymiar sprawiedliwości, jej faktycznej depenalizacji (zważywszy, że nieliczne zapadające wyroki są w zawieszeniu i nie mają dużej dolegliwości dla sprawcy), braku skutecznej ochrony ofiar oraz ich frustracji z powodu bezkarności sprawców[52]. Przykładowo w 2015 r. co prawda 91% wszystkich orzeczonych kar z art. 207 §1 kk stanowiły kary pozbawienia wolności, lecz aż 85% z nich zostało zastosowanych z warunkowym zawieszeniem ich wykonania[53].

---

[49] E. Blay Gil, *'Voy o no voy'…*, *op. cit.*, s. 381.

[50] Wskaźnik wycofania zeznań i odmowy złożenia skargi dla imigrantek wyniósł w 2015 r. aż 37% (Hiszpanki 63%), według danych statystycznych Consejo General del Poder Judicial.

[51] E. Blay Gil, *'Voy o no voy'…*, *op. cit.*, s. 392.

[52] Por. wywiad z Urszulą Nowakowską, szefową Centrum Praw Kobiet: Ministerstwo Sprawiedliwości odmówiło przyznania dotacji Centrum Praw Kobiet, „Wysokie Obcasy", 18.06.2016.

[53] M. Lewoc, *Prokuratura i sądownictwo przeciw przemocy w rodzinie w 2015 r.*, „Niebieska Linia" 2016, nr 3, s. 16.

3.3. Trudności ze stosowaniem LO 1/2004 – opór wymiaru sprawiedliwości

Inną ważną kwestią jest praktyka orzecznicza hiszpańskich sądów za czyny przemocy ze względu na płeć. Okazało się, że wejście w życie ustawy doprowadziło do wielu negatywnych efektów zarówno dla pokrzywdzonych, jak i całego wymiaru sprawiedliwości.

Przede wszystkim, jak zauważa Maria Luisa Maqueda Abreu, jako efekt rozszerzenia definicji jurydycznej przemocy ze względu na płeć na każdą agresję sporadyczną w związku i dużego zainteresowania społecznego problemem ujawniły się poważne dysfunkcje w pracy organów ścigania i sądów wobec lawiny spraw, która zalała system. Sądy, przytłoczone ich liczbą, nie nadążają z ich rozpatrywaniem. Jest też za mało urzędników kontrolujących wykonywanie orzeczonych środków karnych[54]. Wygenerowało to wysokie koszty dla systemu sądowniczego zarówno pod względem sprawności – wzrosła przewlekłość postępowań – jak i w kategoriach ekonomicznych[55].

Jak podnoszą zarówno praktycy, ofiary, jak i badacze, w natłoku drobnych spraw o mało znaczące i drobne incydenty lekceważy się ofiary poważnej i trwałej przemocy, tzw. terroryzmu intymnego[56], żyjące w ciągłym strachu, które nie mogą liczyć na pomoc ze strony wymiaru sprawiedliwości. Dane statystyczne zdają się potwierdzać tę prawidłowość. W badaniu opublikowanym w 2009 r. przez Obserwatorium Przemocy Domowej i ze względu na Płeć działające w ramach Generalnej Rady Władzy Sądowniczej (Consejo General del Poder Judicial), hiszpańskiego odpowiednika polskiej Krajowej Rady Sądowniczej, przeanalizowano 530 orzeczeń sądowych wydanych (między 1 stycznia 2007 r. a 31 marca 2008 r.) przez sądy II instancji, wyspecjalizowane ws. przemocy wobec kobiet (JVM). Badanie pokazało, że ponad 59% wszystkich wyroków skazujących było z art. 153.1 (czyli „okazjonalne złe traktowanie; 267 z 450 wyroków skazujących) i 65% wyroków uniewinniających (66 wyroków). W drugiej kolejności najwięcej wyroków było za czyny lekkich obrażeń i złamania orzeczonego środka karnego. Natomiast przestępstwo przemocy stałej/regularnej z art. 173.2 c.p. to reszta, zaledwie 6,22% (28) wyroków z 450 w sumie oraz niecałe 12% (12) wyroków uniewinniających[57].

Opierając się na takich liczbach, autorzy raportu konkludują, że przemoc ze względu na płeć najczęściej jest penalizowana i kwalifikowana przez sądy jako typy czynów „lekkich". Jednakże to wcale nie oznacza, że w rzeczywistości przemoc ze

---

[54] M.L. Maqueda Abreu, *1989–2009: Veinte años de „desconcierto"…*, *op. cit.*, s. 124, 125.

[55] J.M. de Paul Velasco, *Aspectos penales de la L.O. 1/2004…*, *op. cit.*, s. 221.

[56] M.P. Johnson, *Patriarchal terrorism and common couple violence: Two forms of violence against women*, „Journal of Marriage and the Family" 1995, nr 57, s. 283–294.

[57] Estudio sobre la aplicación de la Ley Integral contra la violencia de genero por las Audiencias Provincionales, Consejo General del Poder Judicial, wrzesień 2009, s. 100, 101.

względu na płeć przybiera jedynie lub prawie wyłącznie postać czynów lekkich. Zdaniem sędziego Jose Manuela de Paula Velasco można mówić co najwyżej o masowej aplikacji art. 153.1 oraz 171.4 c.p., która praktycznie wyparła kwalifikowanie przemocy w związku jako systematycznego „znęcania się" z art. 173.2 c.p., chociaż to właśnie ten przepis powinien być podstawowym instrumentem punitywnym w zwalczaniu przemocy w związku i przemocy domowej. Dzieje się tak, ponieważ sędziom orzekającym w sądach ds. przemocy wobec kobiet (JVM) łatwiej jest procedować w przyspieszonym trybie, toteż kwalifikują jako pojedyncze złe traktowanie wybrane czyny, ignorując często ich prawdziwą wagę oraz kontekst[58]. Również Maria Luisa Maqueda Abreu zauważa, iż praktyka szybko pokazała, że kryminalizacja lekkiego lub pojedynczego znęcania się zniechęca sądy do ścigania i należytego karania tych poważnych i długotrwałych form przemocy. Autorka mówi o sądowej inercji niebezpiecznej dla dobra samych kobiet[59].

Problem ten potwierdza raport opublikowany w 2012 r. przez Amnesty International *Que Justicia Especializada?* – dotyczący trudności w dostępie do sądu i przyznaniu ochrony ofiarom przemocy ze względu na płeć", podsumowujący siedem lat obowiązywania LVG[60]. Raport, który powstał na podstawie wywiadów z ofiarami, które zgłosiły się do sądu lub na policję, wskazuje sześć poważnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, które w dużym stopniu pozbawiają osoby pokrzywdzone ochrony przyznanej przez LVG. Oprócz nierespektowania prawa ofiar do informacji, niezapewniania im pomocy prawnej i złego przygotowania wyznaczonych z urzędu adwokatów, braku rzetelności w postępowaniach dowodowych, pełnego uprzedzeń i lekceważącego traktowania zeznań ofiar przez sądy, stosowania kontrskargi przez sprawców (zarzucanie przez sprawcę pokrzywdzonej składania fałszywych zeznań, fałszywe zawiadomienie lub znęcanie się z jej strony), raport podkreśla tendencję sądów do traktowania obrażeń czy aktów przemocy jako odosobnionych incydentów oraz lekceważenia całego kontekstu i historii zdarzenia, które choć często wyraźnie wskazują, iż chodzi o regularne znęcanie się, są kwalifikowane jako pojedyncze złe traktowanie.

Wydaje się, że taki obraz sytuacji – polityka karna i praktyka funkcjonowania sądów – może do jakiegoś stopnia być wynikiem nie tylko przeciążenia systemu, ale również niechęci środowiska sędziowskiego do samej ustawy, która też odzwierciedla się w jej stosowaniu. Środowiska sędziowskie od samego początku były krytycznie nastawione do ustawy, o czym może świadczyć choćby liczba wniesionych

---

[58] J.M. de Paul Velasco, *Aspectos penales de la L.O. 1/2004…*, *op. cit.*, s. 221 i n.

[59] M.L. Maqueda Abreu, *1989–2009: Veinte años de „desconcierto"….*, *op. cit.*, s. 120. O problemie pomijania przemocy długotrwałej pisze również M.D. Machado, *La perspectiva de género …*, *op. cit.*, s. 64.

[60] ¿Qué justicia especializada? A siete años de la Ley Integral contra la Violencia de Género: Obstáculos al acceso y obtención de justicia y protección, Madrid 2012. Raport dostępny na stronie: www.es.amnesty.org.

skarg konstytucyjnych[61]. Pomimo że ustawa przewidziała odpowiednie szkolenie sędziów, prokuratorów i policjantów pracujących z ofiarami przemocy ze względu na płeć mające ich uczulić na wagę oraz specyfikę zjawiska, okazało się, że same sądy ds. przemocy (JVM) zostały powołane dopiero w 2007 r., natomiast szkolenia ruszyły dopiero od 2009 r. Na dzień 31 grudnia 2011 r. było aż 461 sądów ds. przemocy wobec kobiet (JVM)[62].

3.4. Wpływ LO 1/2004 na wskaźniki przemocy w Hiszpanii

Wreszcie należy zadać elementarne pytanie, czy w ogóle ustawa LO 1/2004 okazała się skuteczna i doprowadziła do zmniejszenia rozmiarów przemocy ze względu na płeć w Hiszpanii. Wydaje się, że dziesięcioletni okres jej obowiązywania może już dostarczyć informacji o pewnych trendach. Jakie jednak dane i wskaźniki uznać za relewantne i pozwalające ocenić dynamikę zjawiska? W moim przekonaniu może być ich kilka. Przykładowo można zbadać, jaka była dynamika od 2005 r. (czyli od wejścia w życie ustawy) zabójstw kobiet przez swoich partnerów, liczby ofiar przemocy, które zarejestrowała policja, liczby kobiet, które zadzwoniły na infolinię dla ofiar przemocy, lub zbadać procent ofiar zabójstw przez partnera, które przed śmiercią szukały pomocy na policji. Jednak wszystkie te wskaźniki, za wyjątkiem pierwszego, w równym stopniu mogą pokazywać wskaźniki przemocy, jak i jedynie stopień zaufania kobiet do systemu, co poniekąd również jest miarą skuteczności jego funkcjonowania, a niekoniecznie rzeczywistych rozmiarów zjawiska.

Jeśli chodzi o liczbę zamordowanych kobiet, niezmiennie oscyluje ona między 50 a 76 rocznie. Na podstawie takich liczb trudno wyciągnąć wnioski co do stałych trendów. Zwraca uwagę jedynie duży wzrost zabójstw kobiet przez partnerów w latach 2003–2004 w stosunku do dwóch poprzednich lat, co wyjaśnia duże zaniepokojenie społeczne rozmiarami przemocy ze względu na płeć oraz motywację ustawodawcy w przyjęciu nowego prawa. Gdy spojrzeć na liczbę ofiar śmiertelnych, które wcześniej zgłaszały przemoc (lub zgłaszał ktoś inny), pomimo że dane takie są zbierane od 2006 r., widać wyraźnie, iż zawsze to był nieduży ułamek, nigdy więcej niż jedna trzecia. Może to być uznane za niski wskaźnik zaufania ofiar do systemu, choć badania kryminologiczne nad zabójstwami ze strony partnerów wskazują, że wielu sprawców przed zabójstwem nie znęcało się nad ofiarą, a zatem nie każda śmiertelna ofiara przemocy ze względu na płeć była wcześniej ofiarą znęcania się[63].

---

[61] A. Rubio, *La ley Integral…*, *op. cit.*, s. 134–137, 152.

[62] Więcej o sądach ds. przemocy wobec kobiet: X. Dyduch, *Przemoc wobec kobiet w hiszpańskim systemie prawnym. Sądy ds. przemocy wobec kobiet*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych" 2012, r. XVI, z. 2, s. 87–108.

[63] Według najnowszych badań zabójstw kobiet Rebeki i Russella Dobashów 59% sprawców zabójstw swojej partnerki wcześniej używało przemocy wobec niej; podobnie Jacquline Campbell w swoich badaniach mówi o dwóch trzecich sprawców, którzy wcześniej stosowali przemoc wobec ofiary. A zatem

Tabela 1. Przemoc ze względu na płeć w Hiszpanii w latach 1999–2014

Rok	Liczba ofiar śmiertelnych	Liczba śmiertelnych ofiar, które przed śmiercią zgłaszały przemoc ze względu na płeć	Liczba ofiar, które trafiły na policję	Liczba odebranych telefonów na infolinii**	Liczba skarg o przemoc ze względu na płeć (*denuncias*)
1999	54	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
2000	63	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
2001	50	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
2002	54	b.d.	b.d.	b.d.	47 165*
2003	71	b.d.	b.d.	b.d.	56 484*
2004	72	b.d.	b.d.	b.d.	67 171*
2005	58	b.d.	b.d.	b.d.	72 098*
2006	69	22	b.d.	b.d.	80 751*
2007	71	21	b.d.	15 715	126 293
2008	76	18	b.d.	74 951	142 125
2009	56	14	b.d.	68 541	135 540
2010	73	22	94 619	67 679	134 105
2011	61	15	85 257	70 679	134 002
2012	52	10	78 072	55 810	128 477
2013	54	11	64 063	58 274	124 893
2014	54	b.d.	b.d.	68 651	b.d.

* skargi złożone wyłącznie na policji (Policia Nacional, Guardia Civil), bez skarg złożonych na policji lokalnej ani bezpośrednio w sądzie

** ogólnokrajowa infolinia dla ofiar przemocy ze względu na płeć (nr 016) – uruchomiona 3 września 2007 r.

Źródło: I Informe anual del Observatorio Estatal de Violencia sobre la Mujer 2007. VII Informe anual del Observatorio Estatal de la Violencia sobre la Mujer 2015.

Innym wskaźnikiem może być liczba spraw – złożonych zawiadomień o czyny przemocy ze względu na płeć. Tutaj można zaobserwować wyraźny trend zwyżkowy aż do 2008 r., po którym liczba skarg zaczęła spadać. Również w 2008 r. odebrano najwięcej telefonów na infolinii dla ofiar przemocy ze względu na płeć; był to również rekordowy rok pod względem liczby ofiar śmiertelnych.

Obserwując powyższe dane, trudno zauważyć jakieś prawidłowości we wskaźnikach przemocy lub reakcji systemu na przemoc. Niewątpliwie większość danych za wyjątkiem liczby ofiar śmiertelnych jest gromadzona w sposób jednolity przez zbyt

więcej niż jedna trzecia albo nawet 40% sprawców wcześniej przemocy nie stosowało. R. Emerson Dobash, R.P. Dobash, *When Men Murder Women*, Oxford University Press, Oxford–New York 2015, s. 27, 47.

krótki okres, by na ich podstawie wysnuwać ogólniejsze wnioski. Jedyny wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że trudno dostrzec związek między obowiązywaniem LO 1/2004 a spadkiem wskaźników przemocy ze względu na płeć. Czy to więc znaczy, że ustawa nie przyniosła zamierzonego efektu?

Odpowiednia reakcja systemu, w tym prawnokarna, jest bardzo ważnym elementem w zwalczaniu przemocy domowej i przemocy wobec kobiet, choć należy pamiętać, że nie jest to jedyny czynnik ani wystarczające remedium na poważny problem społeczny. Być może problemem nie jest sama ustawa (nawet jeśli niepozbawiona wad) czy jej wadliwe egzekwowanie, ale przesadna wiara pokładana przez sektory feministyczne i część opinii publicznej w siłę i natychmiastowość efektu represji karnej. Dlatego faktu, iż wskaźniki przemocy nie spadły (lub trudno udowodnić ich spadek) w ciągu 10 lat, nie można uznać za miarę nieefektywności ustawy integralnej.

Przemoc ze względu na płeć jest złożonym problemem. Mechanizmy leżące u jej źródeł są głęboko zakorzenione w strukturze społecznej, relacjach społecznych oraz naszych wartościach kulturowych. Na wskaźniki przemocy ma wpływ wiele różnego rodzaju czynników i okoliczności pozaprawnych. Przykładowo, niedawne badanie przeprowadzone w Hiszpanii pokazuje korelacje między kryzysem gospodarczym a przemocą ze względu na płeć. W czasie kryzysu, rosnącego bezrobocia oraz nierówności dochodów rośnie też prawdopodobieństwo doświadczenia przemocy ze strony partnera i ryzyko wiktymizacji kobiet[64]. Jeśli więc w ostatnich latach wzrosło nasilenie przemocy w Hiszpanii, winy za to nie ponosi wyłącznie niewydolny system reakcji, ale jest to w dużym stopniu sprzężone z ogólną sytuacją społeczno-ekonomiczną w kraju.

Ponadto przy każdym empirycznym mierzeniu skuteczności danej regulacji prawnej należy mieć ją z czym porównać, czyli dysponować jakimiś danymi odniesienia. Przy braku grupy porównawczej wydaje się niemożliwe ustalenie, jak wyglądałaby skala przemocy wobec kobiet w Hiszpanii, gdyby tej ustawy nie uchwalono; czy byłaby podobna, czy może np. nie uległaby zwiększeniu. Ustalenie, że skala przemocy wobec kobiet ze strony partnerów nie spadła po wejściu w życiu LO 1/2004, wcale nie musi oznaczać, że regulacje okazały się nieefektywne.

4. Nowelizacja prawa karnego z 2015 r. – kierunek zmian legislacyjnych i kryminalnopolitycznych

Warto również spojrzeć na ostatnie zmiany prawne w Hiszpanii w zakresie przemocy ze względu na płeć wprowadzone na mocy ustawy LO 1/2015 z 30 marca 2015 r.,

[64] B. Sanz- Barbero, C. Vives- Cases, L. Otero- Garcia, C. Muntaner, J. Turrabiano- Dominguez, P. O'Campo, *Intimate Partner Violence among women in Spain: The impact of regional-level male unemployment and income inequality*, „European Journal of Public Health" 2015, t. 25, nr 6.

która jest największą nowelizacją hiszpańskiego prawa karnego od czasu uchwalenia kodeksu karnego w 1995 r. Zmiany weszły w życie 1 lipca 2015 r. i poszerzyły zakres kryminalizacji oraz zwiększyły represyjność hiszpańskiego prawa w omawianej materii.

Przede wszystkim do katalogu okoliczności zaostrzających odpowiedzialność karną stypizowanych w art. 22 do punktu 4 dodano nową okoliczność: dokonanie czynu z powodu płci społeczno-kulturowej (*género*), oprócz już istniejącej przynależności płciowej biologicznej (*sexo*) i obok innych okoliczności, jak motywy rasistowskie, antysemickie, ideologiczne, religijne, etniczne, narodowe, orientację seksualną, chorobę lub niepełnosprawność. Niektórzy twierdzą, że skoro istniała już okoliczność płci biologicznej (*sexo*), zbędne było dodawanie *género*, czyli społeczno-kulturowego wymiaru płci jako kolejnego powodu dyskryminacji, i zmiana taka ma znaczenie wyłącznie polityczne i symboliczne. Zwolennicy tej zmiany uważają jednak, że to ważny krok naprzód, który będzie miał zastosowanie w przypadku poważnych form przemocy wobec kobiet, jak np. zabójstwo. Okoliczność taka wymaga udowodnienia po stronie sprawcy zamiaru, że popełnił czyn przeciw kobiecie, dlatego że była kobietą i że czyn stanowił akt dominacji i wyższości[65].

Następnie stworzono nowe typy przestępstw: wymuszonego małżeństwa (art. 172 bis c.p.), *stalkingu*, czyli uporczywego nękania (art. 172 ter c.p.), rozpowszechniania bez pozwolenia obrazów lub nagrań intymnych, tzw. *sexting* (art. 197.4 c.p.), kontaktowania małoletnich poniżej 16 roku życia przez internet w określonych celach (art. 183 ter 2 c.p.), manipulowania urządzeniami służącymi do dozoru elektronicznego (art. 468.3 c.p.), przestępstwa z nienawiści – apologii przemocy ze względu na płeć (art. 510 c.p.). Jednocześnie zaostrzono zagrożenie karą za przestępstwo porwania (art. 166 c.p.), by podejrzany sprawca, który nie chce ujawnić miejsca przetrzymywania ofiary, odpowiadał jak za zabójstwo, oraz poszerzono definicję handlu ludźmi (art. 177 bis c.p.). Dwa pierwsze nowe typy przestępstw zostały wprowadzone w wyniku ratyfikacji Konwencji stambulskiej.

W dalszej kolejności znowelizowano przepisy szczegółowe dotyczące zasad wymiaru kary, które mają znaczenie w sprawach o przemoc ze względu na płeć: wprowadzono możliwość ciągłego odnawiania kary pozbawienia wolności za zabójstwo (art. 140 c.p., np. w przypadku zabójstwa na tle seksualnym); zakazano orzekania kary grzywny, gdy między sprawcą a ofiarą istnieje zależność ekonomiczna, tak by orzeczona kara nie pogorszyła sytuacji materialnej ofiary (art. 84.2 c.p.); w sytuacji zawieszenia wykonania kary za przemoc ze względu na płeć mają być orzekane obligatoryjnie zakaz zbliżania się do ofiary, zakaz zamieszkiwania w określonym miejscu i obowiązek uczestnictwa w programach korekcyjno-edukacyjnych,

[65] A. Carmona Vergara, *Reformas legislativas recientes sobre violencia de género*, 25 listopada 2015, http://www.abogacia.es/2015/11/25/reformas-legislativas-recientes-sobre-violencia-de-genero/ [dostęp: 20.06.2016].

szkoleniach równościowych i antydyskryminacyjnych (art. 83.2 c.p.); wprowadzono reżim tzw. wolności dozorowanej (*la libertad vigilada*, art. 96.3 c.p.), czyli formy dozoru jako nieizolacyjnego środka zabezpieczającego w sytuacji po wykonaniu kary lub w trakcie jej zawieszenia.

Ustawa o ochronie dzieciństwa i dorastania (*Ley Organica de Protección a la infancia y adolescencia*), która weszła w życie 15 października 2015 r., znowelizowała art. 1 LO 1/2004 i uznała małoletnich świadków przemocy ze względu na płeć również za bezpośrednie ofiary, co także jest realizacją postanowień *Konwencji stambulskiej*.

Wreszcie nowelizacja ustawy o sądownictwie (*Ley Organica de Poder Judicial*), która weszła w życie 1 października 2015 r., poszerzyła w znaczący sposób zakres jurysdykcji sądów ds. przemocy wobec kobiet (JVM) o czyny przeciw wolności seksualnej, prawo do własnego wizerunku i do honoru kobiety oraz o czyny złamania czy naruszenia orzeczonych zakazów i środków karnych (art. 468 c.p.). Zmiana ta ma na celu dalszą specjalizację JVM, której wymagają tego rodzaju sprawy, oraz zwiększenie skuteczności tych sądów w zakresie ochrony ofiar, ponieważ będą one miały znacznie więcej informacji niż inny sąd, by oszacować ryzyko i wydać właściwe orzeczenie[66].

Wszystkie omówione zmiany mają na celu wzmocnienie ochrony ofiar, czyli kobiet i dzieci, przed przemocą ze względu na płeć oraz zapewnienie lepszej odpowiedzi instytucjonalnej na to zjawisko. Jednak widać wyraźnie, iż są to środki i zmiany, które jeszcze bardziej „usztywniają" system reakcji oraz ogólnie zwiększają punitywność całego systemu.

Podsumowanie

Podsumowując analizę kryminalno-polityczną hiszpańskiej LO 1/2004 w sprawie przemocy ze względu na płeć oraz 10 lat jej obowiązywania, nie sposób zdobyć się na jednoznacznie pozytywną lub jednoznacznie negatywną ocenę. Ustawa ma zarówno mocne, jak i słabe punkty.

Do jej słabych punktów należy na pewno to, że swoim zasięgiem obejmuje nie całą przemoc ze względu na płeć, a jedynie przemoc ze strony partnera (*intimate partner violence*), ignorując fakt, że kobiety doświadczają przemocy również w innych sytuacjach, np. w miejscu pracy (molestowanie) czy w przestrzeni publicznej (np. molestowanie i zaczepianie na ulicy). Takie zawężenie terminu jest zupełnie nieuzasadnione. Zjawisko przemocy ze względu na płeć jest problemem nieporównanie szerszym niż tylko przemoc w związku czy przemoc domowa i bynajmniej nie ogranicza się do sfery prywatnej. Drugim ważnym zarzutem jest ogólny wydźwięk

[66] A. Carmona Vergara, *Reformas legislativas…*, *op. cit.*

ustawy, który Patricia Laurenzo nazwała paternalizmem punitywnym. Złożyły się na to dwa założenia przyjęte przez ustawodawcę: pierwsze, idea „wiktymizmu" kobiet[67], która zakłada budowanie całego systemu zwalczania przemocy ze względu na płeć na założeniu, że kobiety, które doświadczają (lub doświadczyły w przeszłości) przemocy, są osobami wyjątkowo na nią narażonymi, bezradnymi i wymagają specjalnej ochrony ze strony instytucji publicznych; oraz drugie, absolutne zaufanie do prawa karnego jako narzędzia rozwiązywania problemów społecznych[68].

Przyjęcie strategii paternalistycznej w połączeniu ze sztywnym i surowym systemem sankcji prowadzi jednak do tego, że system nie respektuje autonomii kobiet, nie daje im innych możliwości rozwiązania sytuacji, w jakiej się znalazły. Rzeczywistą pozycję kobiet pogarsza jeszcze niedoskonałe egzekwowanie prawa przez wymiar sprawiedliwości, którego praca, podobnie zresztą jak i w innych krajach, kosztem liczby (załatwionych spraw) pomija jakość (ich rozwiązania).

Niektórzy autorzy podnoszą, iż LO 1/2004 jest przejawem „aktuarialnej" polityki kryminalnej i paradygmatu „ryzyka", które skupia się na jego ocenie, tendencji do poszerzania zakresu kryminalizacji, zwłaszcza sytuacji „ryzyka", czyli samego stwarzania zagrożenia naruszenia różnego rodzaju dóbr prawnych[69].

Stworzenie surowego i sztywnego systemu sankcji za czyny „lekkiej" przemocy ze względu na płeć, który w praktyce stosowania rykoszetem odbija się na samych ofiarach, należy bez wątpienia ocenić krytycznie. Automatyczne nakładanie środków karnych, implikujące zerwanie relacji, uruchamianie pomocy społecznej przysługującej ofierze dopiero po złożeniu skargi przeciw sprawcy nie sprawdziły się jako rozwiązania, zwłaszcza gdy chodzi o karanie za czyny często o niewielkim ciężarze gatunkowym.

Z drugiej jednak strony nie należy oceniać negatywnie wprowadzenia zróżnicowania zagrożenia karą za czyny przemocy ze względu na płeć. Wydaje się, że jeśli takie rozwiązanie jest uzasadnione potrzebą społeczną i wysokimi wskaźnikami takiej przemocy, może być dopuszczalne. Wiele krajów latynoskich wprowadziło do swoich ustawodawstw karnych typ kwalifikowany „kobietobójstwo" w odpowiedzi na bardzo wysokie wskaźniki zabójstw kobiet i bezkarność sprawców. Jeśli chodzi o samą Hiszpanię, zróżnicowanie w zagrożeniu karą istnieje tylko w dolnej jej granicy i nie jest duże, tak więc można przyjąć, iż ma ono wymiar symboliczny. Wydaje się, że zarówno w Hiszpanii, jak i krajach Ameryki Łacińskiej wprowadzenie takich typów do ustawodawstwa i przyznawanie kobietom wzmocnionej ochrony prawnokarnej ma przede wszystkim znaczenie symboliczne i polityczne – służy podkreśleniu, że

[67] Chodzi o tendencję do traktowania kobiet i analizowania ich położenia wyłącznie jako ofiar patriarchalnego społeczeństwa, męskiej dominacji czy konkretnych mężczyzn albo ślepe zakładanie, że kobieta w sytuacji konfliktu z mężczyzną jest zawsze ofiarą. To implikuje odmawianie kobietom podmiotowości, tzw. sprawczości.

[68] P. Laurenzo, *Introducción…*, *op. cit.*, s. 28, 35.

[69] I.J. Subijana, *La igualdad y la violencia de género …*, *op. cit.*, s. 3.

kobiety mogą liczyć na ochronę państwa przed bezprawnymi zamachami na życie i zdrowie. Częściowo ma też mobilizować wymiar sprawiedliwości do skuteczniejszego ścigania i karania za przemoc ze względu na płeć. Tak więc ma również pełnić funkcję edukacyjną i afirmacyjną[70].

LVG jest atakowana ze wszystkich stron. Jedne feministki krytykują ją za zbytnią surowość i pozbawienie kobiet autonomii; za to, że ustawa uniemożliwia inne sposoby rozwiązywania problemu maltretowania, np. mediację, i lekceważy wolę samej ofiary oraz że nie można zmienną „płci" wyjaśnić całej złożoności fenomenu przemocy wobec kobiet w związku, ignorując inne czynniki umacniające subordynację kobiet we współczesnych społeczeństwach – ekonomiczne, polityczne, kulturowe, religijne czy pochodzenie etniczne[71].

Inne z kolei, również te reprezentujące feminizm głównego nurtu, domagają się jej zaostrzenia i stworzenia nowych typów przestępstw, jak np. czynu „terroryzmu seksistowskiego", a nawet „apologii terroryzmu seksistowskiego" (by ścigać wszystkie zachowania, komentarze czy uwagi sarkastyczne służące umniejszeniu lub zniechęceniu ofiar do zawiadomienia policji lub sądu, co już częściowo nastąpiło w 2015 r.), czy sądowego pozbawienia sprawcy wszelkiego kontaktu z dziećmi[72].

Na zarzuty sektora niechętnego feministkom, który zarzuca, że ustawa daje kobietom narzędzia, które mogą cynicznie wykorzystywać na szkodę niewinnych mężczyzn[73], odpowiada Elena Larrauri. Proponuje, aby w drodze debaty i doprecyzowania

[70] Por. P. Laurenzo, *La Violencia de Género…*, *op. cit.*, s. 21. Autorka mówi o efekcie symbolicznym i funkcji pedagogicznej takiego zaostrzenia odpowiedzialności – ma wysyłać do społeczeństwa przekaz, że jakikolwiek akt przemocy wobec kobiet jest radykalnie zabroniony.

[71] Por. M.D. Machado, *La perspectiva de género …*, *op. cit.*, s. 69–72.

[72] M.L. Maqueda Abreu, *1989–2009: Veinte años de „desconcierto"….*, *op. cit.*, s. 129. Chodzi szczególnie o sprawę Ángeli González, którą Hiszpania przegrała przed Komitetem CEDAW w sierpniu 2014 r. Sprawa przed Komitetem CEDAW – Ángela González Carreño c. España dotyczyła dyskryminacji, przemocy wobec kobiet oraz dzieci. Skarżąca Ángela González doświadczała przemocy ze strony męża i razem z córką Andreą uciekła z domu. Sytuacja przemocy utrzymywała się i skarżąca przez lata zwracała się do władz (Committee on the Elimination of Discrimination against Women, Komitet ds. Eliminacji Dyskryminacji Kobiet), prosząc o ochronę i ustanowienie dozoru nad widzeniami ojca z córką. Pomimo złożenia ponad 30 skarg sądy pozwoliły, by spotkania ojca z córką odbywały się bez nadzoru. Aż pewnego dnia w 2003 r. Andrea została zamordowana przez swojego ojca w czasie jednej z wizyt. Dziewczynka miała siedem lat.

W lipcu 2014 r. Komitet ustalił, że władze hiszpańskie ponoszą odpowiedzialność za śmierć dziewczynki, wynikającą z ich zaniedbań. W swojej decyzji podkreślił konieczność uwzględniania uprzednich przypadków przemocy ze względu na płeć w każdej indywidualnej sprawie w postępowaniach o opiekę nad dzieckiem i ustalaniu reżimu wizyt, tak aby nie narażać bezpieczeństwa ofiar przemocy oraz ich dzieci. Ponadto potwierdził, że stereotypy wpływają ujemnie na prawa i pozycję kobiet w procesie sądowym oraz sposób ustalania wizyt ojca sprawcy przemocy z dziećmi oraz że władze hiszpańskie, stosując prawo, uległy stereotypowym wyobrażaniem na temat natury i wagi przemocy ze względu na płeć. Decyzja Komitetu CEDAW z 15 sierpnia 2014 r. (47/2012). Dokument nr CEDAW/C/58/D/47/2012.

[73] W rzeczywistości badanie przeprowadzone przez Observatorio contra la Violencia de Género del Consejo General del Poder Judicial (CGPJ), opublikowane w marcu 2016 r., w którym przebadano

regulacji wyjaśnić relewantne kwestie i spojrzeć na pewne zachowania kobiet nie z cudzej (męskiej, racjonalnej) perspektywy, która ocenia, które zachowania są właściwe, a które nie, ale z perspektywy samych kobiet, ich rozdarcia emocjonalnego. Na przykład gdy wracają do relacji ze swoim oprawcą, współżyją z nim, wycofują zeznania, naruszają nakazy ochrony lub orzeczone środki karne. Larrauri proponuje, by ustalić, że telefon na policję w sytuacji przemocy nie oznacza złożenia skargi, że nakazy ochrony powinny być odwoływalne na wniosek ofiary, że naruszenie zakazu zbliżania się nie może stanowić odrębnego przestępstwa i że wszystkie środki ochrony mają służyć ofierze, a więc powinny być regulowane w sposób elastyczny, natomiast ich naruszenie może być relewantne tylko wtedy, gdy istnieje zagrożenie dla życia, zdrowia, wolności czy bezpieczeństwa samej ofiary[74]. Słowem, gwarancja równości w korzystaniu ze swoich praw nie może dla kobiet oznaczać utraty autonomii, gdyż wtedy „równość" staje się pułapką i służy reprodukowaniu dominacji i władzy nad kobietami, nawet jeśli tym razem nie ze strony męskiego oprawcy, ale aparatu państwa[75].

Aktualne brzmienie LO 1/2004, kładące przesadny nacisk na rozwiązanie karnoprawne problemu przemocy ze względu na płeć, pokazuje, że kryminalizacja problemów społecznych niesie ze sobą sposób rozwiązania konfliktu, który jest niekorzystny również dla samych kobiet, jako że poszerza represję i kontrolę państwa na szkodę ich wolności oraz autonomii[76]. Ustawa jest przykładem na to, iż kryminalizacja problemów społecznych jako sposób ich rozwiązywania nie dość, że generuje duże koszty ekonomiczne i systemowe oraz może prowadzić do przeciążenia systemu, to najczęściej wcale tych konfliktów nie rozwiązuje, a czasami je wręcz nasila. Zwłaszcza gdy instrumenty represyjne są jedynymi użytymi i nie towarzyszyły im żadne inne działania nakierowane na eliminację przyczyn problemu (a nie wyłącznie represjonowanie skutków), choć to akurat nie jest przypadek analizowanej ustawy.

Owa tendencja do kryminalizacji problemów społecznych jest skorelowana z zarzutami wobec ustawy za jej niezdolność do zahamowania przemocy ze względu na płeć. To z kolei wiąże się z typową dla pozytywizmu prawnego przesadną wiarą w moc norm prawnych, a zwłaszcza prawa karnego, i przekonaniem, że wszystko można uregulować i rozwiązać za pomocą ustanowienia odpowiednich przepisów prawnych. Pozytywizm prawny pozwala wierzyć społeczeństwu, że normy prawne są koniecznymi i wystarczającymi instrumentami do organizowania życia społecznego

500 spraw o przemoc w związku, obala mit, że kobiety cynicznie wykorzystują wymiar sprawiedliwości karnej przeciw mężczyznom, rzucając na nich fałszywe oskarżenia. Okazało się, że tylko 0,018% wszystkich zgłoszeń kobiet okazało się ewidentnie fałszywych, http://noticias.juridicas.com/actualidad/noticias/10954-solo-el-0-01-por-ciento-de-las-denuncias-de-mujeres-por-casos-de-violencia-de-genero-resultan-falsas/ [dostęp: 20.06.2016].

[74] Por. E. Larrauri, *Cinco topicos sobre las mujeres victimas de violencia y algunas respuestas del feminismo oficial, Genero, Violencia y Derecho*, Tirant lo Blanch, Valencia 2008.

[75] A. Rubio, *La ley Integral…*, *op. cit.*, s. 171.

[76] M.D. Machado, *La perspectiva de género…*, *op. cit.*, s. 81.

i rozwiązania problemów społecznych[77]. Jednak prawo ma swoje ograniczenia i często w momencie zmierzenia się z jakimś konfliktem społecznym dane regulacje prowadzą do skutków nieprzewidzianych, a wręcz niepożądanych.

Kończąc, należy podkreślić największą i chyba jedyną niekwestionowaną zaletę ustawy LO 1/2004, czyli „wyciągnięcie przemocy wobec kobiet z szafy". Przemoc stała się sprawą publiczną, szeroko dyskutowaną w mediach oraz poruszaną przez polityków. Owo uwidocznienie maltretowania jako poważnego problemu społecznego, nawoływanie do zmiany wartości społecznych i wzorców kulturowych, które leżą u źródeł zjawiska, oraz powszechna świadomość konieczności zapewnienia kobietom ochrony systemowej jest ogromnym i według wielu największym osiągnięciem ustawy. Nawet jeśli na zmiany w mentalności trzeba poczekać dłużej niż kilka lat oraz widać wyraźnie konieczność zmian ustawy – w kierunku uwzględniającym interesy i wolę ofiar oraz bardziej prewencyjnym niż represyjnym – oraz konieczność poprawienia/skorygowania praktyki jej stosowania, nie można globalnie ocenić jej negatywnie.

[77] Por. A. Rubio, *La ley Integral…*, *op. cit.*, s. 153. Autorka zauważa, że pozytywizm, ignorując wpływ czynników politycznych i kulturowych na kształt norm prawnych, nie jest pomocny w wyjaśnianiu rzeczywistości.

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT NAUK PRAWNYCH
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

PL ISSN 0066-6890

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK2017M

TOM XXXIX/2017

Piotr Chomczyński ■

WYKORZYSTANIE MATERIAŁÓW WIZUALNYCH W BADANIACH NAD SPOŁECZNĄ PERCEPCJĄ OSÓB, KTÓRE POPEŁNIŁY PRZESTĘPSTWO. WNIOSKI METODOLOGICZNE Z BADAŃ NAD STYGMATYZACJĄ

Wprowadzenie

Ludzie pytani o związek pomiędzy czyjąś fizycznością a predyspozycjami do popełnienia czynów karalnych z reguły deklarują brak relacji, niekiedy wskazując nietrafność pytania. Ci nieco bardziej obeznani z wynikami badań w tej dziedzinie wymieniają choćby włoskiego zwolennika antropometrii Cesare Lambroso i jego eksperymenty, które bardziej odpowiadają historii myśli kryminologicznej niż rzetelnym badaniom naukowym współczesnej kryminologii. Z jakiejś jednak przyczyny choć nie jesteśmy skłonni deklarować związku pomiędzy wyglądem człowieka a jego skłonnościami przestępczymi[1], to badania nad pierwszym wrażeniem udowadniają, że już w ciągu kilku sekund budujemy sobie obraz nowo poznanej osoby. Z tego też względu zdarza nam się wyczuwać sytuację zagrożenia ze strony niektórych ludzi, choć nie mamy żadnych „twardych" dowodów poświadczających ich złe intencje. W relacjach z innymi kierujemy się w dużej mierze stereotypami, choć z racji politycznej poprawności nie jesteśmy skłonni o tym wspominać. Rodzi się jednak pytanie: w jaki sposób można poprzez badania niejako „przedrzeć się" przez tę warstwę

[1] Nie mam oczywiście na myśli osób, które swym wyglądem mogą sugerować związek z zachowaniami przestępczymi np. przez tatuaże więziennie, skaryfikacje itp.

polityczno-poprawnego deklaratywizmu i spróbować dotrzeć do głębszych pokładów naszych odczuć? W moim przekonaniu jest to możliwe np. wtedy, gdy badacz niejako „weźmie na siebie część odpowiedzialności" wynikającej z uwolnienia badanych od dbałości o konwenanse. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wniosków metodologicznych dotyczących swego rodzaju eksperymentu socjologicznego zorientowanego na ujawnienie postaw badanych w ramach problematyki społecznego konstruowania piętna.

Prowadzenie studiów nad społeczną stygmatyzacją obarczone jest różnego rodzaju problemami, w tym także etycznymi. Badani z różnych powodów, które przedstawię bliżej w dalszej części artykułu, wyrażają dyskomfort, a ten z kolei przekłada się zarówno na szczerość udzielanych odpowiedzi, jak i na ich spójność, a także bogactwo dostarczanych informacji. Badacz w jakimś stopniu prowokuje badanych do „obnażenia" motywów kryjących się za ich sposobem konstruowania matrycy spostrzeżeniowej, na którą składają się także uprzedzenia i stereotypy. Brak motywacji po stronie badanych, lecz także czasami wstyd wynikający z konieczności dzielenia się z badaczem wypracowanymi przez siebie stereotypami i uprzedzeniami, spowodował konieczność zastanowienia się nad metodologią badań i podjęciem dodatkowych działań mających na celu pozyskanie akceptowalnego jakościowo materiału empirycznego. W tym celu zdecydowałem się wykorzystać fotografie, zarówno podczas indywidualnych wywiadów pogłębionych, jak również zogniskowanych wywiadów grupowych[2]. Wnioski zawarte w niniejszym artykule mają charakter studiów nad metodą badań.

Należy także zaznaczyć, że z reguły badania nad społecznym piętnem odnoszą się do dwóch aspektów niniejszego zjawiska: koncentracji na osobach, które stygmatyzują, oraz na osobach poddawanych stygmatyzacji. W tym przypadku chciałbym podjąć się omówienia metodologii prowadzenia badań obejmujących pierwszą grupę. Zanim jednak przejdę do zasadniczej części pracy, pozwolę sobie najpierw przybliżyć w kilku słowach samo pojęcie piętna społecznego, dewiacji i związanych z tymi zagadnieniami teorii etykietowania.

1. Pojęcie piętna, dewiacji oraz teorie etykietowania w ujęciu interpretatywnym

O tym, że oceniamy i na tej podstawie podejmujemy określone działania lub je wygaszamy, nie trzeba już chyba nikogo przekonywać, gdyż literatura naukowa z zakresu

[2] W tym miejscu pragnę podziękować studentom I roku zaocznych studiów II stopnia na kierunku socjologii, którzy pomogli mi zarówno w kwestii organizacji badań, jak i w ich przeprowadzeniu. Ponadto dziękuję także Pani dr hab. Jolancie Lisek-Michalskiej za konsultację w sprawie organizacji badań.

psychologii, psychologii społecznej, pedagogiki czy socjologii[3] jest na tyle obfitująca w przykłady eksperymentów i obserwacji, że twierdzenie to nabiera znamion tautologii. W socjologii można nawet mówić o teorii etykietowania, grupującej różnego rodzaju podejścia epistemologiczne ukierunkowane na mechanizmy społecznego konstruowania jaźni[4]. Opierając się na pierwszym wrażeniu, oceniamy innych już po kilku sekundach i nie jesteśmy szczególnie skłonni do zmiany stanowiska[5]. Ocena przechodząca w stygmatyzację następuje szybciej i jest bardziej intensywna, gdy bezpieczeństwo nasze i innych zależy od właściwego rozpoznania sytuacji, a czasu na wnikliwą obserwację jest niewiele.

Za pioniera badań nad piętnem społecznym uważa się Ervinga Goffmana, który jako pierwszy w sposób uporządkowany poruszył problem społecznej izolacji ludzi stygmatyzowanych. W książce *Piętno* (tytuł oryginalny *Stigma*[6]) zastanawia się nad funkcjonowaniem osób, które ze względu na pewne własne atrybuty (a raczej ich społeczną interpretację) zepchnięte są na margines życia społecznego. Samo piętno[7] charakteryzuje on w kategoriach „sytuacji jednostki pozbawionej pełnej społecznej akceptacji"[8]. Stygmatyk to w ujęciu Goffmana osoba uważana ze względu na swoje atrybuty za kogoś niepełnowartościowego[9], kto nie cieszy się pełnią praw, a jego partycypacja w życiu społecznym jest warunkowa. Osoby noszące piętno dzieli na dwie podstawowe kategorie: osoby zdyskredytowane, czyli takie, które podlegają społecznej marginalizacji ze względu na defekty widoczne na pierwszy rzut oka, oraz osoby dyskredytowalne, których tajemnicę można odkryć jedynie przy okazji ich głębszego poznania. W przypadku badań nad społecznym piętnem osób, które popełniły czyny karalne, jestem zainteresowany drugą z wymienionych kategorii nosicieli piętna, choć badaniu poddane są jedynie fotografie przedstawiające różne osoby, bez jawnych fizycznych oznak bezpośrednio kojarzących się ze skłonnościami przestępczymi. Warto także nadmienić o społecznej naturze piętna, gdyż to ona, ze względu na cele badawcze obrane w pracy, jest tutaj najważniejsza. Piętno w ujęciu Goffmanowskim opiera się nie tyle na cechach jednostki, ile na ich interpretacji, jaką

[3] E. Aronson, R.M. Akert, T.D. Wilson, *Psychologia społeczna*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa 2012; R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2009.

[4] Por. P. Chomczyński, *Teoria etykietowania*, w: K. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii jakościowej*, Wydawnictwo Naukowe Difin, Warszawa 2012, s. 287–291.

[5] B. Gawronski, R.J. Rydell, B. Vervliet, J. De Houwer, *Generalization Versus Contextualization in Automatic Evaluation*, „Journal of Experimental Psychology" 2010 (4 października), s. 1–19.

[6] W artykule będę zamiennie stosował pojęcia piętno i stygmat, z których to ostatnie jest polskim odpowiednikiem angielskiego słowa *stigma*.

[7] Goffman rozróżnia trzy rodzaje piętna (defekt fizyczny, cechy charakteru i osobowości oraz piętno grupowe), których nie będę w niniejszym artykule charakteryzować.

[8] E. Goffman, *Piętno*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 27.

[9] *Ibidem*, s. 32.

dokonuje otoczenie[10]. Piętno zatem, w myśl założeń Goffmana, zależy nie tyle od obiektywnie wyodrębnionych atrybutów, jakie ma jednostka, ile od ich społecznej interpretacji, choć z drugiej strony ludzie także wobec siebie samych mogą stosować praktyki autostygmatyzacyjne (np. tatuaże, sposób mówienia, poruszania się itd.), które inicjują społeczną stygmatyzację. Przykładem mogą być wychowankowie instytucji korekcyjnych dla nieletnich[11] lub młodociani członkowie karteli narkotykowych w Meksyku[12].

Pisząc o stygmatyzacji oraz teorii etykietowania, należy wspomnieć o wkładzie Edwina M. Lemerta, którego książka *Social Pathology: A Systematic Approach to the Theory of Sociopathic Behavior*, wywarła fundamentalny wpływ na sposób myślenia o piętnie społecznym i naznaczaniu. Dla Lemerta[13] istnieje silny związek pomiędzy społecznym potępianiem danego zachowania a kontekstem czasowym i sytuacyjnym jego wystąpienia. U podstaw społecznego definiowania dewiacji leży kontekst kulturowy, w jakim dane zachowanie się pojawia[14]. Lemert zwrócił także uwagę na społeczne nadawanie statusu dewianta osobie, która dopuściła się czynu uważanego przez innych za dewiacyjny. Na podstawie tych wniosków formułuje teorię wtórnej dewiacji (*Theory of Secondary Deviance*). Według jej założeń sprawca na podstawie społecznej oceny swego czynu zaczyna podejmować rolę dewianta, tym samym potwierdzając trafność wcześniej nadanego mu statusu[15]. Lemert w swej koncepcji przyjmuje założenia Cooleya odnośnie do jaźni odzwierciedlonej, która w tym przypadku wyznacza scenariusz postępowania osoby społecznie definiowanej jako dewiant. W myśl założeń Lemerta to otoczenie swą reakcją współwyznacza trajektorię (dewiacyjną karierę) osoby nabywającej status dewianta[16].

---

[10] Por. J. Pawłowska, *Pojęcie dewiacji w teorii etykietowania*, „Studia Socjologiczne" 1985, t. 1(96), s. 37.

[11] Por. P. Chomczyński, *Problem etykietowania i stygmatyzacji wśród wychowanków zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich. Socjologiczna analiza zjawiska*, „Studia Socjologiczne" 2015, t. 4(219), s. 185–216.

[12] Przebywając na zagranicznym stypendium naukowym typu *post-doc* w Meksyku (w ramach europejskiego programu EMA2 EURICA), miałem możliwość prowadzenia badań etnograficznych w jednej z owianych złą sławą dzielnic miasta Meksyk – Tepito. Młodociani członkowie karteli narkotykowych, z którymi udało mi się porozmawiać, niejednokrotnie mieli wytatuowane twarze wraz z powiekami, skaryfikacje na rękach świadczące o pobycie w zakładach poprawczych, a także inne atrybuty wskazujące na przynależność przestępczą (noże, kastety, krótka broń palna za pasem pod koszulką typu t-shirt).

[13] E.M. Lemert, *Social Pathology: A Systematic Approach to the Theory of Sociopathic Behavior*, McGraf-Hill, New York 1951, s. 76.

[14] Por. Z. Welcz, *Powstanie i rozwój teorii naznaczania społecznego*, „Studia Socjologiczne" 1985, t. 1(96), s. 69.

[15] E.M. Lemert, *Social Pathology…*, *op. cit.*

[16] Zbigniew Welcz mówi o teorii reakcji społecznej, która głosi, że istotne dla zaistnienia dewiacji jest „naznaczenie" zachowania lub czynu – nazwanie go „dewiacją".

W kontekście prezentowanych w niniejszym artykule rozważań warto wspomnieć o dorobku Edwina M. Schura. Przede wszystkim podjął się on próby uściślenia terminu dewiacja, będącego centralnym przedmiotem analiz badaczy skupionych wokół teorii etykietowania. Postulował, aby definicja była na tyle szeroka, by obejmowała różnorodne formy zjawisk dewiacyjnych, które wykraczają poza przypadki objęte formalną procedurą kontroli społecznej. Według niego dewiację można opisać i zdefiniować w następujący sposób:

> Zachowanie człowieka jest w tej mierze dewiacyjne, w jakiej uchodzi ono za osobiście człowieka obciążające odchylenie od normatywnych oczekiwań jakiejś grupy i w jakiej wywołuje ono interpersonalne albo zbiorowe reakcje zmierzające do tego, aby człowieka, który zachowuje się w ten sposób, „odizolować", aby się nim „zająć", aby go „poprawić" lub aby go „ukarać"[17].

W definicji tej można dostrzec, że dewiacja w ujęciu Shura poddana jest stopniowaniu. Jej natężenie zależy od odchylenia od normatywnych oczekiwań. Kluczową rolę w nadawaniu statusu dewianta odgrywa otoczenie, które jest niejako twórcą i dyspozytorem kolektywnie powoływanej nowej tożsamości.

Znaczący wkład w rozwój teorii etykietowania stał się także, jak już wcześniej wspomniałem, udziałem Howarda Beckera za sprawą jego głośnej książki *Outsiders: Studies in the Sociology of Deviance*. Becker wykorzystuje założenia symbolicznego interakcjonizmu, wiążąc je z teorią etykietowania dla opisania dewiacji[18]. Zachowanie jednostki jest jego zdaniem wtedy dewiacyjne, gdy ludzie nadają mu taką etykietę[19]. Dewiacja jest wytworzona społecznie przez otoczenie, w jakim znajduje się jednostka. Tym samym zdecydowanie odrzuca przekonanie, że dewiantem jest osoba, która ma w sobie jakiś element, który różni ją od innych, a który popycha ją do społecznie potępianych czynów[20].

Przy tej okazji warto w paru zdaniach przybliżyć założenia Roberta Prusa i Scotta Grillsa[21] odnośnie do zjawiska dewiacji w kontekście jej społecznego kreowania. W książce *Deviant Mystique* prezentują oni proces społecznego definiowania jednostek jako dewiantów, stosując perspektywę interakcyjną. Podejmują próbę demistyfikacji zjawisk dewiacyjnych poprzez ukazanie problemu infamii społecznej osób dewiacyjnych. Prus i Grills wskazują na społeczne uwarunkowania wytwarzania

---

[17] Podkr. autora, cyt. za J. Pawłowska, *Pojęcie dewiacji…*, *op. cit.*, s. 45.

[18] B.S. Howard, *Outsiders: Studies in the Sociology of Deviance*, The Free Press, New York 1963 [pol. wyd.:, *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009], s. 13, 185. Por. także Z. Bokszański, *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1989, s. 177, 178.

[19] Por. J. Pawłowska, *Pojęcie dewiacji…*, *op. cit*,, s. 42.

[20] Z. Bokszański, *Tożsamość, integracja…*, *op. cit.*, s. 178.

[21] Pragnę podziękować obydwu Autorom za wartościowe uwagi odnośnie do moich badań nad stygmatyzacją społeczną.

dewiacji[22]. W polu ich uwagi znajduje się zagadnienie społecznego definiowania jednostki przez grupę jako osoby dewiacyjnej, a także kwestia doświadczania statusu dewianta oraz społecznych regulacji odnośnie do kontaktów z dewiantem. Zdaniem autorów dewiacja rodzi się na poziomie definiowania przez grupę sytuacji i określonej osoby jako dewiacyjnej. Oznacza to, że w ujęciu Prusa i Grillsa, podobnie jak Orrin Klapp[23], na pierwszym planie znajdują się nie posiadane przez jednostkę atrybuty bądź też czyny przez nią popełniane, lecz to, w jaki sposób są one definiowane przez otoczenie, które przypisuje im określone znaczenie. Dewiantem jest się w mniemaniu czyimś lub grupy osób. O samej dewiacji można mówić zdaniem Prusa i Grillsa jako o procesie społecznym, gdyż dewiacja jest konstrukcją społeczną (*social construction of deviance*) trwającą w czasie. Autorzy zwracają także uwagę na społeczny kontekst definiowania dewiacji, który obejmuje środowiska opiniotwórcze. Reprezentanci tych środowisk nakreślają i definiują problem dewiacji, aktywnie uczestnicząc w budowaniu społecznych postaw wobec niej. Dostarczają także języka opisu dewiacji oraz wyczulają odbiorców swych przekazów na problem zachowań dewiacyjnych. Wśród nich znajdują się zarówno media, politycy, naukowcy, jak i Kościół.

W tym momencie rodzi się pytanie odnośnie do logicznego związku pomiędzy dewiacją a piętnem społecznym. W literaturze przedmiotu niniejsza relacja nie jest opisana, natomiast oba zagadnienia są z reguły definiowane osobno lub wymiennie. W moim przekonaniu można przyjąć, że konsekwencją dewiacji jest stygmatyzacja, choć oczywiście nie jest to relacja bezwyjątkowa, gdyż praktykom stygmatyzacyjnym mogą być poddawane także osoby, które nie są dewiantami, jak choćby te z widocznymi defektami fizycznymi opisywane przez Goffmana. Z drugiej strony także nie wszyscy dewianci podlegają społecznej stygmatyzacji. W moim przekonaniu warto jednak wskazać na niniejszą relację pomiędzy dewiacją i stygmatyzacją, gdyż okazuje się ona pomocna w większości przypadków wchodzących w skład desygnatów tych nazw.

2. Fotografia w wywiadach jakościowych

Zainteresowanie wykorzystaniem materiałów wizualnych w socjologii staje się coraz bardziej widoczne, czego namacalnym dowodem jest upowszechnienie się samej nazwy socjologia wizualna jako dziedziny socjologii jakościowej ukierunkowanej na „zrozumienie, w jaki sposób ludzie interpretują wizualne wyobrażenia zgodnie ze społecznym wyobrażeniem i społecznym kontekstem”[24]. W przekonaniu Krzysztofa

[22] R. Prus, S. Grills, *The Deviant Mystique: Involvements, Realities and Regulation*, Preager, Westport (USA) 2003.

[23] O. Klapp, *The Fool as a Social Type*, „American Journal of Sociology” 1949, t. 5, nr 2, s. 157–162.

[24] K. Konecki, *Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2005, t. 1, nr 1, s. 43, http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php [dostęp: 7.12.2015].

Koneckiego „socjologia wizualna wydaje się być szczególnie dostosowana do badań działania, interakcji i procesów komunikacyjnych oraz interpretacyjnych"[25], dzięki czemu w naturalny sposób znalazła ona zastosowanie w niniejszym artykule traktującym o sposobie postrzegania społecznego piętna. Badacze społeczni częściej niż kiedyś sięgają do materiałów wizualnych, upatrując w nich szansę na zbadanie tych aspektów rzeczywistości, które do tej pory pozostawały na marginesie zainteresowań badawczych lub też ich eksploracja była utrudniona. Wspomnieć można choćby o badaniach Iris Epstein i Bonnie Stevens[26], w których fotografie wykorzystano z powodzeniem do przeprowadzenia wywiadów z dziećmi, a także Brendę Robertson[27], która za pomocą fotografii badała sposoby spędzania wolnego czasu przez młodzież.

W niniejszym artykule chciałbym się skupić jedynie na niewielkim fragmencie tych wszystkich zagadnień, które kryją się pod pojęciem socjologii wizualnej: wykorzystaniu fotografii w indywidualnych wywiadach pogłębionych oraz zogniskowanych wywiadach grupowych[28]. Pomysł wykorzystania zdjęć w wywiadach nie do końca wpisuje się w klasyfikację strategii badawczych z użyciem fotografii. Zaprezentowane przeze mnie wnioski najbliższe są jednemu z podejść, czyli użyciu fotografii jako materiałów zastanych powiązanych z materiałami wywołanymi, tj. z narracjami i komentarzami werbalnymi respondentów odnośnie do pokazywanych im zdjęć[29]. Technika ta nosi nazwę wywiadu z użyciem fotografii (*photo elicitation interview*[30] – PEI) i opiera się na połączeniu spontanicznie uzyskiwanych informacji z informacjami wynikającymi z zadawanych pytań[31]. W tym miejscu należy podkreślić, że różnicę stanowi fakt, że wykonaniu fotografii nie tylko nie towarzyszyła intencja wykorzystania ich w badaniach, lecz także nie zostały one wykonane zarówno przez badanych, jak i badacza, i nie są z nimi w żaden sposób powiązane. Należy także zaznaczyć, że celem wykorzystania zdjęć w sytuacji badawczej z udziałem badanych jest sprowokowanie ich do udzielania spontanicznych wypowiedzi na

---

[25] *Ibidem*.

[26] I. Epstein, B. Stevens, P. McKeever, S. Baruchel, *Photo elicitation interview (PEI): Using photos to elicit children's perspectives*, „International Journal of Qualitative Methods" 2006, t. 35, nr 3, art. 1, 1–9, http://www.ualberta.ca/~iiqm/backissues/5_3/pdf/ epstein.pdf [dostęp: 26.09.2015].

[27] B.J. Robertson, *Photo Elicitation: a window through which to view youth leisure in isolated communities*, bez daty, http://lin.ca/Uploads/cclr11/CCLR11-124.pdf (dostęp: 30.09.2015).

[28] P. Daniłowicz, J. Lisek-Michalska, *Fokus – zogniskowany wywiad grupowy. Zarys metody*, w: J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy…*, s. 11–32; także J. Lisek-Michalska, *Badania fokusowe. Problemy metodologiczne i etyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013. Wnioski przedstawione w prezentowanym artykule oparto na 40 wywiadach pogłębionych i ośmiu sesjach fokusowych. Pragnę podziękować Panu Profesorowi Tomaszowi Ferencowi za wsparcie i konsultacje w zakresie wykorzystania zdjęć do badań nad stygmatyzacją społeczną.

[29] K. Konecki, *Wizualne wyobrażenia…*, *op. cit.*, s. 44.

[30] W literaturze przedmiotu spotkać można także nazwę *photo elicited interview*.

[31] M. Frąckowiak, *Zdjęcie jako rebus. Zastosowanie wywiadu fotograficznego na przykładzie badań „Pornografia/erotyka: pytanie o kontekst czy estetykę?"*, w: J. Kaczmarek (red.), *Do zobaczenia. Socjologia wizualna w praktyce badawczej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008, s. 42.

podstawie wcześniej niewidzianych obrazów, nie zaś analiza socjologicznego kontekstu towarzyszącego robieniu zdjęć, zazwyczaj związana z badaniami wizualnymi[32]. W tym przypadku kompletowanie fotografii było dokonywane w ramach źródeł niepowiązanych w żaden sposób z badanymi, a jedynie z uwzględnieniem założeń teoretycznych i metodologicznych, na których opierał się niniejszy projekt badawczy.

3. Zdjęcia w badaniach nad piętnem społecznym

Na podstawie źródeł literaturowych można przyjąć, że istnieje zasadnicza zgoda co do faktu, że piętno ma rodowód społeczny, gdyż jest wytwarzane w toku interakcji grupowych. U jego podstaw leżą działania wynikające ze społecznych interakcji, w ramach których dochodzi do konstruowania stereotypów, opinii, obaw itd., leżących u podstaw praktyk stygmatyzacyjnych. Stanowiska aktorów społecznych są artykułowane na skutek uzgodnień i negocjacji wyrastających z ich wzajemnych interakcji. W naszym sposobie postrzegania świata znaczną rolę odgrywa także obraz. Obrazami posługujemy się w budowaniu i propagowaniu przyjmowanych przez nas definicji sytuacji. Wygląd fizyczny człowieka odgrywa ważną rolę w jego społecznym odbiorze. Nowo poznana osoba już w ciągu kilku sekund wywołuje w nas określone wrażenie, którym kierujemy się w relacjach z nią. Liczy się nie tylko wygląd fizyczny, ale i ubiór oraz inne artefakty służące identyfikacji jednostki i tworzeniu jej klasyfikacji mentalnej[33]. Ze względu na temat pracy, jakim jest stygmatyzacja osób, które popełniły czyny karalne, analiza zdjęć wydaje się naturalnym i pomocnym narzędziem służącym eksploracji niniejszego zagadnienia. Jak postaram się udowodnić, fotografie okazały się niezbędne w analizie zjawisk leżących u podstaw społecznego piętna[34]. Zanim jednak przejdę do wniosków, w kilku słowach opiszę inne czynniki, które wsparły moją decyzję o wykorzystaniu fotografii w badaniach.

Pomysł wykorzystania zdjęć w wywiadach pogłębionych ukierunkowanych na społeczną stygmatyzację wynikał także z faktu przeprowadzenia kilkunastu wywiadów w sposób „tradycyjny", czyli na podstawie standardowo zadawanych pytań z listy, bez użycia fotografii. Wśród problemów, które pojawiły się w trakcie wywiadów, wymienić można następujące:

1) *Trudności w werbalizacji opinii, uprzedzeń, stereotypów odnośnie do osób, które popełniły czyny karalne*. Badani niejednokrotnie uznawali, że nie mają zdania

[32] P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

[33] Por. R. Cialdini, *Wywieranie wpływu…*, *op. cit.*; także E. Aronson et al., *Psychologia społeczna*, *op. cit*.

[34] K.T. Konecki, *Wizualna teoria ugruntowana. Nauczanie teorii ugruntowanej przy pomocy obrazów i analizy wizualnej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej" 2010, t. 6, nr 2, s. 3, http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php [dostęp: 17.12.2015].

odnośnie do pytań związanych z ich odczuciami wobec osób karanych. W przypadku pytań bezpośrednio związanych z uprzedzeniami o podłożu fizjonomicznym uczestnicy deklarowali niemożność wyrażenia opinii, zasłaniając się brakiem wcześniejszej refleksji na ten temat lub trudnością w przypomnieniu sobie odpowiedzi.

2) *Niektórzy badani twierdzili, że pytanie jest zbyt abstrakcyjne i w związku z tym nie potrafią sformułować odpowiedzi*. Rozmówcy zasłaniali się tym, że nie są w stanie wyobrazić sobie „na zawołanie" jakiegoś człowieka i powiązać go z ewentualnymi skłonnościami do zachowań przestępczych. Niektórzy wprost sugerowali, że aby odpowiedzieć na to pytanie, musieliby dysponować materiałem wizualnym, by móc się do niego odnieść.

3) *Część z badanych deklarowała brak związku pomiędzy fizjonomią człowieka a jego przestępczymi skłonnościami*. W rezultacie niniejszych stwierdzeń[35] dalsza dyskusja na ten temat stawała się bezprzedmiotowa, gdyż respondenci konsekwentnie odmawiali udziału w badaniach lub też uzyskiwane od nich informacje nie pozwalały na ich kontynuację.

4) *Niektórzy badani stwierdzali, że werbalizując swoje prywatne opinie, postępują w sposób krzywdzący dla osób, które mając wymienione przez nich atrybuty fizyczne, mogą okazać się „niewinne"*. Część osób odczuwała dyskomfort wynikający z faktu, że są postawieni w roli „sędziego", który powierzchownie kierując się jedynie atrybutami fizycznymi, przypisuje komuś określone predyspozycje behawioralne. Niektóre osoby uznawały pytania za infantylne i/lub wprowadzające w błąd.

5) *Część osób biorących udział w wywiadach wyrażała obawę, że ich biegłość w prezentowaniu własnych opinii odnośnie do osób z przeszłością kryminalną może narazić ich samych w oczach badacza na podejrzenie znajomości z „kryminalistami"*. Obawy te utwierdziły mnie w przekonaniu, że problem społecznej stygmy osób, które popełniły czyny karalne, należy do sfery tabu i nie zawsze sprawdzają się tradycyjne techniki pozyskiwania danych oparte na tradycyjnym zadawaniu pytań.

6) *W części przypadków respondenci nie wyrażali zainteresowania badaniem, natomiast poruszane przez badacza kwestie wydawały im się zbyt abstrakcyjne*. W konsekwencji udzielane odpowiedzi miały charakter ograniczony jedynie do zaprzeczeń lub potakiwań i były ukierunkowane na jak najszybsze zakończenie badań.

W konsekwencji wyżej opisanych trudności zdecydowałem się wykorzystać fotografie zarówno w ramach techniki wywiadów swobodnych, jak i zogniskowanych wywiadów grupowych. Za tym pomysłem przemawiało kilka ważnych argumentów

[35] Stwierdzenia te są elementem pewnej nieformalnej i niewyrażanej wprost umowy społecznej, która zakłada nieocenianie ludzi ze względu na wygląd. W moim przekonaniu badani, odmawiając wypowiedzi na ten temat lub dostarczając wypowiedzi zdawkowych, prezentowali zakres i siłę oddziaływania tej umowy, którą można wpisać w to, co Alfred Schütz określał jako „wzajemne dostosowywanie się" (*mutual tunning in*) w celu wypracowania wspólnie podzielanych znaczeń dotyczących otaczającej nas rzeczywistości. Zob. A. Schütz, *Making Music Together. A Study in Social Relations*, „Social Research", New York 1951, t. 18, nr 1, s. 78, 79.

podnoszonych przez badaczy, którzy stosują zdjęcia w badaniach jakościowych różnego typu. Wśród nich można wymienić:

- Zdaniem Douglasa Harpera zdjęcia pobudzają aktywność innych partii mózgu niż w przypadku operowania jedynie słowami, w związku z czym pojawia się możliwość uzyskania pełniejszego zakresu poszukiwanych informacji[36];
- Dyskusja nad fotografią zwiększa równowagę „władzy" (*balance of power*) pomiędzy badaczem i badanym[37], co sprawia, że relacja ma charakter partnerski i bardziej zbliżony do warunków towarzyszących naturalnej rozmowie niż typowych dla standardowego wywiadu;
- Zdjęcia wykorzystane w wywiadach pogłębionych prowokują rozmówcę do swobodnego wyrażania opinii i komentowania omawianych zagadnień[38].

Niniejsze argumenty[39], zarówno związane z dotychczas przeprowadzonymi badaniami, jak i z literaturą przedmiotu, wskazywały na zasadność wykorzystania materiału wizualnego. Zanim przejdę do analizy wniosków metodologicznych odnośnie do obydwu technik badawczych, w których fotografie znalazły zastosowanie, wcześniej omówię chronologię działań badawczych, ważną z punktu widzenia metodologii badań i celów niniejszego artykułu.

4. Organizacja badań własnych

Podstawowym celem niniejszych badań była próba dotarcia do opinii rozmówców na temat osób, których wizerunek został zamieszczony na fotografiach, lecz przy „zawieszeniu" społecznie uwarunkowanej skłonności do wyrażania poglądów „politycznie poprawnych". Celem była taka konstrukcja eksperymentu socjologicznego, by zarówno kontekst, jak i przebieg badania dawały możliwość z jednej strony poznania rzeczywistych opinii badanych, z drugiej zaś – zminimalizowania czynnika wymuszającego lub wpływającego na konstruowane wypowiedzi. Było to o tyle istotne, że ewentualna nieumiejętność w tym względzie mogłaby skutkować tendencyjnością badań i wykonywania ich pod założoną z góry tezę. Mając już pewne doświadczenie

[36] Por. D. Harper, *Talking about pictures: a case for photo elicitation*, „Visual Studies" 2002, t. 17, nr 1, s. 13.

[37] Por. B.J. Robertson, *Photo Elicitation*, *op. cit.*; także Ch. Le Dantec, E.S. Poole, *The Value of Pictures: Photo Elicitation Techniques for Value Sensitive Techniques*, Florence, Italy 2008, s. 2, http://www.cc.gatech.edu/~ledantec/files/ledantec-poole-valueofpics-chi08.pdf [dostęp: 30.09.2014]. Oczywiście argumentów na rzecz wykorzystywania fotografii w badaniach jest znacznie więcej, jednak wybrałem jedynie te, które najbardziej bezpośrednio wiążą się ze specyfiką niniejszego projektu badawczego.

[38] I. Epstein et al., *Photo Elicitation*, *op. cit.*

[39] Zmniejszenie dystansu w głównej mierze jest przypisywane wywiadom, w których sami badani robią zdjęcia, następnie omawiane wraz z badaczem. Z mojego doświadczenia wynika jednak, że obniżenie dystansu pomiędzy badaczem i badanym występuje także w przypadku wspólnego omawiania zdjęć jako źródeł zastanych.

w prowadzeniu wywiadów jakościowych ukierunkowanych na problemy wiążące się ze społecznym tabu w instytucjach korekcyjnych dla młodzieży i dorosłych, obserwowałem wśród badanych reakcje, które w moim przekonaniu świadczyły na rzecz stanowiska, że nie są oni ze mną do końca szczerzy w swoich odpowiedziach. Pytania dotyczące ich percepcji osób, które popełniły czyny karalne, okazały się, jak już wspomniałem, także w dużej mierze osadzone w społecznym tabu. Badani niejednokrotnie wyraźnie eksponowali uczucie wstydu, zniecierpliwienia bądź też deklarowali brak wiedzy itd., choć jednocześnie miałem wrażenie, że rzeczywistą przyczyną braku werbalizacji własnych opinii jest uczucie dyskomfortu wynikającego z ich uczestnictwa w sytuacji dla nich trudnej. Po przeanalizowaniu celów badawczych, zestawieniu ich z dotychczas otrzymanymi wynikami, a także po rozmowach obejmujących doświadczenia zdobyte przez studentów w ramach projektu zdecydowaliśmy się na wykorzystanie zdjęć najpierw w przypadku indywidualnych wywiadów pogłębionych, potem zaś zogniskowanych wywiadów grupowych. W sumie przeprowadzono 42 wywiady swobodne oraz zorganizowano sześć sesji fokusowych obejmujących łącznie ponad 50 osób. W przypadku wykorzystanych w badaniach zdjęć zdecydowaliśmy się na wybór 30 z nich[40], którym w wyniku grupowej dyskusji narzucone zostały następujące kryteria:

- Osoba przedstawiona na zdjęciu nie mogła być osobą publiczną, czyli w jakikolwiek inny sposób rozpoznawalną. Spełnienie tego warunku było konieczne z przyczyn oczywistych, natomiast w trakcie trwania badań okazało się, że na jednym ze zdjęć był wizerunek człowieka, który kiedyś wystąpił w reklamie i został rozpoznany przez jednego z badanych. Sytuacja ta zmusiła nas do jeszcze bardziej wnikliwej analizy zdjęć przed ich użyciem w badaniach.
- Zdjęcie nie mogło sprawiać wrażenia efektu profesjonalnej sesji fotograficznej, natomiast osoba na nim umieszczona nie mogła być kojarzona z zawodową modelką/modelem lub inną osoba czerpiącą zysk z publikacji swojego wizerunku. Spełnienie tego warunku było o tyle trudne, że jakościowa różnica pomiędzy zdjęciem pozowanym i niepozowanym jest niekiedy problematyczna i czysto uznaniowa. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości zastosowaliśmy zatem zabieg dyskusji grupowej w ramach zespołu badawczego.
- Na zdjęciach mogły widnieć jedynie osoby dorosłe. Warunek ten wynikał zarówno z przyjętego problemu badawczego, jak i wątków etycznych. Podobnie jak przy poprzednim punkcie dobór zdjęć także i w tym przypadku poprzedzony został grupową dyskusją, gdyż niekiedy wiek był trudny do ustalenia.
- Wybierając zdjęcia, starałem się kierować zasadą reprezentacji osób w różnym wieku oraz różnej płci[41], lecz przy założeniu tej samej rasy. W toku dyskusji

[40] Wybór 30 zdjęć został dokonany z ponad 100 w ramach grupowej dyskusji zespołu badawczego, jak również konsultacji metodologicznych z kolegami z Instytutu.

[41] Padł także pomysł doboru fotografii przedstawiających przedstawicieli innych nacji w celu zbadania stereotypów związanych z rasą. Ze względu na problem badawczy, wspomniane dylematy

nad projektem pojawił się pomysł wzięcia pod uwagę także zdjęć ukazujących reprezentantów różnych ras, jednak taki dobór mógłby sugerować badanym, że czynnik etniczny może w jakikolwiek sposób decydować o przynależności do kultury przestępczej, czego zdecydowanie chcieliśmy uniknąć.

- Staraliśmy się unikać także zdjęć zdecydowanie sugerujących odpowiedzi poprzez atrybuty skłaniające do natychmiastowej stygmatyzacji (np. osoby trzymające groźne narzędzia, mimika twarzy wyrażająca negatywne emocje, osoby przebywające w otoczeniu więziennym i/lub w więziennym ubiorze, mające tatuaże, skaryfikacje ciała itd.).

Wybrane w ten sposób zdjęcia przedyskutowałem ze studentami, którzy brali udział w projekcie. Wspólnie dokonaliśmy dalszej ich selekcji. Po skompletowaniu ostatecznego zestawu fotografii spełniających wyżej opisane kryteria zdecydowaliśmy się zarówno w przypadku badań opartych na technice wywiadu swobodnego, jak i grupowego zapoznać badanych ze zdjęciami, po uprzednim pilotażu, na skutek którego znowu wprowadzone były modyfikacje treści zadawanych pytań. Aby prześledzić ewentualną zmianę postaw, zdecydowałem, że zdjęcia nie pojawią się od razu, a dopiero po rejestracji odpowiedzi na pytania ukierunkowane na związek pomiędzy wyglądem fizycznym a potencjalną skłonnością do popełniania czynów karalnych. U podstaw tego założenia leżała chęć dokonania diagnozy zarówno momentu, jak i kontekstu interakcyjnego, który mógłby towarzyszyć zmianie zadeklarowanej postawy lub też ją wywołać. W przypadku wywiadów swobodnych zwracaliśmy szczególną uwagę na moment ukazania zdjęć, próbując rejestrować w pamięci okoliczności towarzyszące udzielanym odpowiedziom, by zaraz po każdym z wywiadów zapisać poczynione w jego trakcie obserwacje. Dokonane w ten sposób spostrzeżenia były przez nas omawiane w trakcie kolejnych spotkań roboczych. W przypadku zogniskowanych wywiadów grupowych ważne było zarówno ustawienie kamery, która miała w zamierzeniu rejestrować sylwetki i twarze uczestników z maksymalną dokładnością, jak i sporządzanie notatek na bieżąco przez asystenta moderatora prowadzącego spotkanie. Dodatkowo w trakcie trwania sesji istniała możliwość nie tylko podglądu spotkania w czasie rzeczywistym, lecz także porozumiewania się z moderatorem poprzez wiadomości tekstowe przesyłane na telefon komórkowy. W ten sposób możliwe było np. zadawanie dodatkowych pytań uczestnikom sesji lub doprecyzowanie poleceń.

Kluczowy dla badania był moment okazywania zdjęć w taki sposób, by założenia badawcze, jak również metodologiczne mogły być zrealizowane. Rozmówcy zostali poinformowani, że wśród osób przedstawionych na fotografiach znajdują się oprócz „zwykłych ludzi" także tacy, którzy popełnili czyny karalne, bez ujawniania ich procentowego udziału. Uczestników badania poproszono o wytypowanie osób,

---

etyczne oraz ograniczony czas postanowiłem pomysł ten zrealizować w zmienionej formule innym razem.

które ich zdaniem popełniły przestępstwa, a następnie udzielenie odpowiedzi, o jaki rodzaj naruszenia prawa chodzi. Ze względu na fakt, że część badanych z powodu braku wiedzy odnośnie do klasyfikacji przestępstw miała trudności w artykulacji ich rodzaju, w dalszej części badań opartych na technice wywiadu grupowego zdecydowałem się na ułożenie listy przestępstw[42], poczynając od najmniej groźnych do najpoważniejszych. Każdy rodzaj przestępstwa został dodatkowo opatrzony krótkim opisem pozwalającym na udzielenie możliwie najbardziej jednoznacznej odpowiedzi. W celu zachowania maksymalnej możliwej standaryzacji zarówno w przypadku wywiadów pogłębionych, jak i zogniskowanych grupowych zostały wykorzystane te same zestawy zdjęć; także polecenia skierowane do badanych miały taką samą treść.

5. Zdjęcia w wywiadach pogłębionych i zogniskowanych grupowych

Pomimo wcześniej opisanych zabiegów standaryzujących (identyczne polecenia wobec badanych, te same zestawy zdjęć oraz opisy przestępstw) ze względu na odmienną specyfikę obydwu technik badawczych zdecydowałem się na omówienie osobno roli, jaką odegrały zdjęcia w każdej z nich.

5.1. Zdjęcia w wywiadach pogłębionych

Ze względu na fakt, że w tym samym badaniu w niewielkim przedziale czasowym zastosowano jednocześnie „tradycyjny" wywiad pogłębiony, tj. bez użycia fotografii, oraz kilka tygodni później wywiad pogłębiony wzbogacony o część wizualną, istnieje możliwość dokonania w miarę rzetelnych porównań odnośnie do rezultatów wprowadzenia analizy zdjęć do wywiadu. Zestawienie takie daje sposobność prześledzenia metodologicznych aspektów zastosowania fotografii w niniejszych badaniach zarówno w aspekcie zmiany postaw[43] badanych, jak i wniosków o charakterze metodologicznym[44]. Oczywiście omówione zostaną jedynie te wnioski, które udało się wyraźnie dostrzec, należy mieć jednak świadomość, że być może nie wyczerpują one w pełni omawianego zagadnienia. Z moich obserwacji, rozmów

[42] W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować sędziemu Sądu Rejonowego w Łodzi za konsultacje prawne przydatne dla utworzenia listy przestępstw (załącznik nr 1 na końcu artykułu), który z racji pełnionej przez siebie funkcji pragnął pozostać anonimowy.

[43] Poprzez zmianę postawy mam tutaj głównie na myśli zauważalną dynamikę w zakresie otwartości badanych, a także ich spontaniczności w ujawnianiu opinii na temat predyspozycji do zachowań przestępczych osób przedstawionych na zdjęciach.

[44] W tym miejscu pragnę podkreślić, że ze względu na ściśle metodologiczny charakter artykułu nie poddaję analizie fizycznych aspektów konstruowania piętna, czyli powiązania pomiędzy badanymi a ich wizualnymi preferencjami w zakresie selekcji osób, które w ich przekonaniu dopuściły się czynów karalnych.

z respondentami po wywiadach, jak również uwag studentów biorących udział w projekcie wynika, że:

1) *Zdjęcia dają możliwość zbudowania atmosfery otwartości w relacjach badacz–badany w sposób bardziej efektywny niż w przypadku tradycyjnego wywiadu pogłębionego*. Kontakt pomiędzy badaczem i badanym odbywa się za pomocą fotografii, które „egalitaryzują" obydwie role do postaci bardziej partnerskiej. Zdjęcia wprowadzają element dyskusji, który przeformułowuje sytuację, w której, jak zaznacza Anna Wyka[45], jedna osoba rezerwuje dla siebie prawo do zadawania pytań (pozycja wyższa), natomiast drugiej pozostaje udzielanie odpowiedzi (pozycja niższa). Ponadto wspólna dyskusja, której kanwę stanowią zdjęcia, zbliża rozmowę do postaci typowego spotkania towarzyskiego, które niejednokrotnie staje się okazją do robienia i/bądź pokazywania zdjęć. Należy zaznaczyć, że konstruowanie atmosfery otwartości jest także swoistym „narzędziem", które wydaje się być szczególnie ważne w przypadku badań zjawisk uznawanych przez ludzi za trudne, kłopotliwe, wywołujące uczucie dyskomfortu, leżące w sferze tabu.

2) *Zdjęcia prowokują badanych do poruszania tematów abstrakcyjnych związanych z ich odczuciami, fobiami, stereotypami itd*. Fotografie dostarczają badanym pretekstu do głębszej analizy swoich opinii odnośnie do związku pomiędzy fizjonomią człowieka a skojarzeniami związanymi z jego domniemanym postępowaniem. Rozmowy na ten temat opierają się na cechach wyglądu, które czasami trudno wywołać z pamięci niewspomaganej obrazem. Obraz w tym przypadku stanowi punkt odniesienia dla inicjowania i ekspresji wizualnych doświadczeń badanych. By uzyskać dodatkowe, cenne dla mnie informacje, badani byli proszeni o uargumentowanie swoich odpowiedzi. W rezultacie sięgali pamięcią nawet do czasów szkolnych, kiedy opisywali klasowych mobberów, lecz także innych sytuacji, które w ich przekonaniu stanowiły dowód na związek pomiędzy wyglądem a skłonnością do zachowań przestępczych. Pojawiały się np. takie sformułowania: „ten ma coś takiego w oczach, pamiętam takiego jednego faceta, który potem poszedł siedzieć, miał dokładnie to samo", albo: „ten uśmiech mówi sam za siebie, przecież od razu widać, że facet coś knuje". Niejednokrotnie osoby biorące udział w badaniu powoływały się na obrazy popularyzowane przez środki masowego przekazu (filmy fabularne[46] i dokumentalne, treści zawarte w serwisach informacyjnych, artykuły gazetowe itd.). Może to rodzić zasadne przypuszczenia o dużej roli mediów w kształtowaniu opinii badanych na temat osób z przeszłością kryminalną.

3) *Prezentowanie badanym arbitralnie wyselekcjonowanych zdjęć dzieli odpowiedzialność „niesprawiedliwego" osądu pomiędzy badacza i badanego*. Badani wielokrotnie deklarowali w przypadku zarówno wywiadów „tradycyjnych", jak i wzbogaconych

[45] A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1993, s. 24, 25.

[46] Badani niejednokrotnie w swoich opiniach powoływali się na wyświetlany w tym czasie przez telewizję zyskujący dużą popularność serial fabularny *Skazany na śmierć*.

o materiał wizualny przed jego ukazaniem, że nie istnieje związek pomiędzy fizjonomią człowieka a jego postępowaniem, natomiast próby szukania powiązań są niesprawiedliwe i nieetyczne. W przypadku wywiadów wzbogaconych o analizę wizualną fakt wyboru przez badacza zdjęć sprawił, że badani uważali, iż ciężar odpowiedzialności za „pomyłkę" w typowaniu „niewinnego" człowieka jako przestępcy jest rozłożony pomiędzy nich a badacza. W rezultacie skłonni byli artykułować opinie, które w innym przypadku zachowaliby jedynie dla siebie. Niejednokrotnie w wywiadach pojawiały się następujące uzasadnienia: „skoro mogę sobie wybrać, to myślę, że jest to ten tutaj", albo: „skoro już są zdjęcia, to coś mi podpowiada, że to może być ta osoba".

4) *Zdjęcia budzą ciekawość i sprawiają, że samo badanie wydaje się osobom biorącym w nim udział bardziej interesujące, w związku z czym czują się bardziej odpowiedzialne za jego przebieg*. Analiza fotografii uatrakcyjnia przebieg badania, co w rezultacie przekłada się także na jakość uzyskiwanych danych. Badani w większym stopniu angażują się w udzielanie pełniejszych i bardziej wyczerpujących odpowiedzi, niekiedy posiłkując się wartościowymi dla celów badawczych anegdotami lub porównaniami, co ma przełożenie na większą dynamikę spotkania. W przypadku „tradycyjnych" wywiadów stan znużenia lub/i znudzenia następował zdecydowanie szybciej, mając wpływ na dalszy przebieg spotkania i jakość uzyskiwanych danych.

5) *Włączenie zdjęć w proces badawczy umożliwia uzyskanie pełniejszego zakresu danych niż jedynie na podstawie tradycyjnego wywiadu pogłębionego*. Połączenie elementów wizualnych i werbalnych daje efekt synergii pozytywnej, gdyż otrzymane w ten sposób informacje wykraczają poza dane, które byłyby pozyskane osobno. Rodzi to uzasadnione przypuszczenie o pozytywnych skutkach cytowanych słów Harpera odnośnie do efektów pobudzania różnych partii mózgu odpowiadających za analizę materiałów wizualnych i werbalnych. Rozmówcy niejednokrotnie wracali do poprzednich wątków, rozwijali swoje myśli, a także ograniczali zdawkowe stwierdzenia, które niewiele wnosiły do uzyskiwanego materiału empirycznego.

6) *Dobór zdjęć wymaga uwagi i staranności, gdyż może w sposób niekontrolowany wpłynąć na charakter uzyskiwanych odpowiedzi.* W tym przypadku trudność polegała na tym, by sam format fotografii lub/i inne aspekty z nią związane, a jednocześnie niebędące przedmiotem badań nie rzutowały na opinie głoszone przez badanych. Zdjęcia musiały być przygotowane w ten sposób, by nie budzić podejrzeń, że zarówno uzyskane przez badanego informacje, jak i sam charakter zadania nie są „oparte na faktach". Badani w toku pilotażu wielokrotnie dopytywali się o pochodzenie zdjęć i okoliczności ich uzyskania, co skłaniało nas zarówno do dyskusji na temat doboru fotografii, jak i argumentacji w odpowiedzi na zadawane pytania.

7) *W ramach studiów nad metodą zdjęcia pokazywane były po zadaniu pytań z listy*. Analiza wywiadów wskazała, że zdjęcia udostępnione na początku badania rzutują na odpowiedzi udzielane w dalszej części. Ze względu na temat badawczy i zagadnienia metodologiczne interesująca jest tutaj raczej dynamika wypowiedzi

i ewentualna zmiana postaw badanych, co jest możliwe do uchwycenia jedynie przy spełnieniu powyższego warunku. Badani niejednokrotnie prezentowali powierzchowne i obiegowe opinie do momentu, gdy eksponowane im były fotografie. W dalszej części badania ujawniane poglądy znacznie zyskiwały na bogactwie w detale odnoszące się do cech wizualnych opisywanych przez rozmówców osób, jak również skróceniu uległ czas pomiędzy zadaniem pytania a uzyskaniem odpowiedzi (badani zdecydowanie krócej namyślali się nad odpowiedzią). Oba te czynniki pozwoliły na wysnucie wstępnych wniosków na temat roli fotografii w inicjowaniu i przebiegu wypowiedzi badanych. Moment przełomowy miał związek z wcześniej opisanymi przeze mnie aspektami.

8) *Zdjęcia dają możliwość uzyskania danych wymykających się przewidywaniom*. Analiza zdjęć pobudza badanych i redukuje wśród nich poczucie stresu, w związku z czym ujawniają oni informacje, które stanowić mogą zwrot w dotychczasowych przypuszczeniach odnośnie do istoty analizowanego zjawiska. Badacz często nie jest w stanie przewidzieć, jakie czynniki bądź ich wzajemne powiązania mogą przesądzać o określonym postrzeganiu „przestępców", u którego podstaw w dużej mierze leży to, co się widzi. Z tego względu można zatem mówić o kontekście odkrycia (*serendipidy*), które wpisane jest w indukcyjny sposób wnioskowania i ograniczenie prekonceptualizacji[47]. Analiza zdjęć stanowi zatem odzwierciedlenie istoty badanego problemu, w tym przypadku społecznej stygmatyzacji, w głównej mierze opartej na wrażeniach wzrokowych.

9) *W przypadku wywiadów z użyciem zdjęć moment „teoretycznego nasycenia"*[48] *następował o wiele później.* W tym przypadku oznacza to, że różnorodność uzyskiwanych odpowiedzi w przypadku wywiadów swobodnych z wykorzystaniem zdjęć zdecydowanie przewyższała te, które były ich pozbawione. Można zatem mówić, że wykorzystanie fotografii przyczyniało się do zbierania bardziej bogatego i różnorodnego materiału, gdyż odpowiedzi badanych rzadko kiedy były do siebie podobne.

5.2. Zdjęcia w zogniskowanych wywiadach grupowych

W przypadku niniejszych badań przyjęto, że scenariusz zogniskowanych wywiadów grupowych opracowany zostanie na podstawie analizy wywiadów swobodnych. Dzięki temu zarówno było możliwe opracowanie spójnego logicznie scenariusza fokusa, jak i łatwiejsze przewidzenie różnego rodzaju kontekstów, wyborów czy

[47] B. Glaser, A.L. Strauss, *Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, Aldine, Chicago 1969 [wyd. pol. B. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2009].

[48] Teoretyczne nasycenie oznacza, że „nie są odnajdywane żadne dodatkowe dane, poprzez które socjolog może rozwinąć własności kategorii. Widząc raz za razem podobne przykłady, badacz staje się empirycznie przeświadczony, że kategoria jest nasycona", B. Glaser, A.L. Strauss, *Discovery of Grounded Theory…*, *op. cit.*, s. 53.

interpretacji badanych, co miało wpływ nie tylko na treść samego scenariusza, lecz przede wszystkim na przygotowanie merytoryczne i metodologiczne moderatorów. Badania fokusowe wymagają także z reguły homogenizacji w zakresie cech społeczno-demograficznych uczestników[49], jak: wiek, wykształcenie, status itd., by ograniczyć wzajemny wpływ i wymuszanie określonych wypowiedzi. W niniejszych badaniach zdecydowaliśmy, że w przypadku czterech fokusów grupy będą jak najbardziej jednolite z punktu widzenia wspomnianych wyżej kryteriów, natomiast w przypadku dwóch pozostałych grup będą one wymieszane, by spróbować dostrzec zjawisko wzajemnego wpływu w zakresie formułowanych odpowiedzi.

W zogniskowanych wywiadach grupowych badani zostali poproszeni o wypełnienie identycznego zadania z udziałem zdjęć, jak w przypadku wywiadów pogłębionych, inne jednak były okoliczności, przebieg oraz rezultaty procesu badawczego. Wynikały one z faktu, że uczestnicy działali w grupie i byli poddani efektom grupowym[50]. Badani zadawali pytania sobie nawzajem, jak również moderatorowi, w związku z czym zaistniały warunki wspierające możliwość odtworzenia naturalnej sytuacji, w której ludzie w grupie negocjują i konstruują znaczenia na drodze ustaleń nieformalnych i spontanicznych. Oczywiście należy mieć świadomość ograniczeń typowych dla narzędzia fokusowego, jak choćby prowadzenie dyskusji w warunkach laboratoryjnych, celowe i odgórne ograniczanie spontaniczności zachowań uczestników, narzucenie tematu spotkania itd.[51] Owe słabości metody nie rzutują jednak na samą zasadność wyboru wywiadu grupowego, niejednokrotnie wykorzystywanego w analizie zjawisk negatywnych i objętych tabu społecznym, jak choćby badania nad korupcją[52] lub agresją[53]. W tym przypadku technika ta posłużyła do badań stygmy społecznej.

Biorąc pod uwagę przewidywane korzyści wynikające z wykorzystania fotografii w technice wywiadu pogłębionego, zdecydowałem się na ich włączenie w strukturę scenariusza fokusowego. Z analogicznych względów jak w przypadku wywiadów swobodnych także i tutaj analiza zdjęć przez uczestników odbyła się pod koniec sesji.

W wyniku analizy nagrań wideo dokonanej pod kątem wprowadzenia materiału wizualnego dostrzegłem, wraz ze studentami pomagającymi mi w organizacji

---

[49] J. Lisek-Michalska, *Badania fokusowe…*, *op. cit.*; P. Chomczyński, *Zogniskowany wywiad grupowy…*, w: K. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii…*, *op. cit.*, s. 340–344.

[50] H. Malinowski, *Komunikacja w zogniskowanym wywiadzie grupowym*, w: J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy…*, *op. cit.*; także J. Lisek-Michalska, *Badania fokusowe…*, *op. cit*.

[51] D. Maison, *Jakościowe metody badań marketingowych*, w: D. Maison, A. Noga-Bogomilski (red.), *Badania marketingowe. Od teorii do praktyki*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 7; także E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 346.

[52] Zob. A. Kubiak, *Zastosowanie zogniskowanego wywiadu grupowego do badań nad korupcją*, w: J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy…*, *op. cit*.

[53] T. Pösö, P. Honkatukia, L. Nyqvist, *Focus groups and the study of violence*, „Qualitative Research" 2008, t. 8, nr 1, s. 73–89.

badań, jak również odgrywającymi rolę moderatorów, prawidłowości opisane wyżej w przypadku techniki wywiadu pogłębionego (nr 2, 3, 5, 6, 8) oraz inne, wynikające z charakteru badań fokusowych:

1) *Analiza zdjęć prowadzi do formułowania bardziej szczerych i otwartych opinii wśród uczestników*. Niejednokrotnie zdarzała się sytuacja, w której osoby badane na samym początku zadania związanego z udziałem fotografii deklarowały brak związku pomiędzy fizjonomią człowieka a jego ewentualnym przestępczym zachowaniem. Deklaracje te były składane w większości przez młode osoby, które zarówno przejawiały zdecydowanie większy zakres tolerancji dla samego wyglądu, jak również skłonne były przywiązywać większą wagę do wypowiedzi „politycznie poprawnych". Także w przypadku osób młodszych można było jednak zaobserwować, że po dłuższej chwili w porównaniu ze starszymi brały aktywny i spontaniczny udział w zadaniu, dokonując wskazań na podstawie fotografii. Można zatem uznać, że wzajemny wpływ uczestników, który w tym przypadku oznaczał nie tyle zmianę opinii, ile zaistnienie warunków służących jej wyjawieniu, miał mniejsze znaczenie w przypadku osób młodszych.

2) *Badani, którzy deklarowali, że zdjęcia przypominają im kogoś, kogo spotkali w przeszłości, z reguły mieli większy wpływ na pozostałych.* Zauważyć można było pewną tendencję wyłaniania lidera dyskusji: ci badani, którzy na skutek analizy zdjęć twierdzili, że spotkali kogoś, kto wyglądając podobnie, dokonał pewnych czynów karalnych, uzyskiwali w grupie większy autorytet, dzięki czemu mieli także znaczniejszy wpływ na pozostałe osoby. Zasada ta jednak nie obowiązywała w przypadku dwóch grup „mieszanych", gdy różnica wieku pomiędzy badanymi była znaczna. Taki wpływ lidera ograniczał się najczęściej do osób o podobnym wieku.

3) *Kobiety w większym stopniu skłonne były formułować opinie ekspresyjne, a także wskazujące na poczucie strachu i zagrożenia*. W ich przypadku zdecydowanie więcej padało słów świadczących o lęku lub/i strachu, np. „boję się", „takiego spotkać na ulicy…", „no, dzieci to bym z nim nie zostawiła". Mężczyźni, osadzeni w innym wzorcu kulturowym, zdecydowanie rzadziej deklarowali uczucie lęku lub strachu, za to częściej lekceważyli obawy kobiet lub prezentowali postawę humorystyczną.

4) *Zdjęcia zachęcały uczestników do brania udziału w dyskusji.* Analiza fotografii dostarczała okazji do brania w niej udziału i prezentowania swoich opinii wspieranych argumentacją. Dyskusja pojawiała się znacznie częściej po wprowadzeniu materiału wizualnego. Uczestnicy odwoływali się do osobistych doświadczeń lub opinii innych osób, starając się bronić swojego stanowiska. Zauważalny po wprowadzeniu zdjęć wzrost liczby artykułowanych przez uczestników argumentów może świadczyć o prezentowaniu przez nich opinii zgodnych z rzeczywistymi odczuciami. To z kolei daje podstawy do wiary w prawdziwość wygłaszanych sądów.

5) *Analiza zdjęć sprawiała, że dyskusja obejmowała zagadnienia szczegółowe*. Badani, wskazując na detale widoczne na fotografiach (ubiór, fryzura, elementy twarzy itd.), dyskutowali na temat zagadnień szczegółowych, pozwalając w sposób

bezpośredni lub pośredni wnioskować o podstawach, na których opierali swoją opinię. W toku rozmów zestawiali ze sobą zdjęcia, porównując wspomniane detale. Zaprezentowane fotografie dawały możliwość prowadzenia dyskusji opartej na specyficznych cechach wyglądu i ich roli w postrzeganiu osób, które popełniły przestępstwa.

6) *Wprowadzenie zdjęć aktywizowało także tych uczestników badania, którzy do momentu analizy wizualnej pozostawali bierni*. Przy realizacji niektórych sesji fokusowych zdarzało się, że grupa pozostawała dosyć bierna, natomiast odpowiedzi były niezbyt wyczerpujące i udzielane jedynie przez kilka osób. Wprowadzenie elementu wizualnego, w którym każda osoba była zobowiązana do wykonania zadania, prowadziło do trwałego, a niekiedy nasilającego się wzrostu aktywności większości lub wszystkich osób biorących udział w sesji. Także rzadziej pojawiało się zjawisko grupowej marginalizacji niektórych uczestników.

7) *Dzięki zdjęciom dynamika działań grupy była na wysokim poziomie*. Jak już wcześniej nadmieniłem, analiza zdjęć powodowała szerszy udział uczestników w dyskusji, lecz także wzrost dynamiki wypowiedzi. Badani częściej artykułowali opinie, jak również komentowali swoje wzajemne stanowiska, rzadziej także panowało milczenie. Pojawiały się również pytania skierowane do siebie nawzajem, jak i do moderatora, co pobudzało pozostałych rozmówców.

8) *Wprowadzenie zdjęć pomogło w wizualizacji stereotypów, uprzedzeń, fobii itd*. Dzięki fotografiom udało się w dużej mierze odtworzyć fizyczne aspekty leżące u podstaw praktyk stygmatyzacyjnych. Badani odwoływali się do cech wyglądu określonych osób oraz roli, jaką one pełnią w ich postrzeganiu ludzi. Zdarzały się także sytuacje odgrywania pewnych ról, a także ujęć mimicznych przez uczestników grupy na podstawie analizowanych przez nich zdjęć. Fotografie stanowiły naturalnie dopełnienie w analizie stereotypów, w dużej mierze opartych na wrażeniach wzrokowych wpisanych w społeczną świadomość.

Jak już wcześniej wspomniałem, przedstawione wyżej wnioski nie wyczerpują całości omawianego zagadnienia, a jedynie stanowią zestaw wyraźnie zaobserwowanych prawidłowości, które należy jeszcze poddać dalszej weryfikacji przy odtworzeniu podobnych okoliczności badawczych.

Podsumowanie

Rezultaty uzyskane w wyniku zastosowania techniki wywiadu pogłębionego oraz techniki zogniskowanego wywiadu grupowego, wzbogaconych o materiał wizualny, pozwalają przypuszczać, że fotografie są przydatne w badaniach dotyczących uwarunkowań społecznej stygmatyzacji. W przypadku obu technik analiza zdjęć pozwoliła na uzyskanie bardziej wartościowych i pełnych informacji, co do których istnieje zasadne przypuszczenie, że odpowiadają rzeczywistym poglądom badanych. Zdjęcia

zarówno w przypadku wywiadów indywidualnych, jak i grupowych przyczyniały się do wzrostu zaangażowania uczestników badania, a w konsekwencji udzielania także bardziej swobodnych i spontanicznych wypowiedzi. W większości przypadków można było stwierdzić dwie fazy badania: przed i po wprowadzeniu analizy zdjęć. Różnica w aktywności badanych była wyraźnie dostrzegalna i miała bezpośredni związek z analizą materiału wizualnego. Ponadto wpływ użycia materiału wizualnego widoczny był przede wszystkim w przypadku techniki wywiadu indywidualnego, gdyż istniała możliwość dokonania porównań wywiadów bez użycia fotografii oraz po włączeniu materiału ikonograficznego.

Wszystkie dotychczas przytoczone argumenty pozwalają stwierdzić, że analiza zdjęć jest korzystnym narzędziem, które podnosi jakość technik pozyskiwania informacji wykorzystanych w badaniu. Należy jednak pamiętać, że użycie zdjęć w tym kontekście obwarowane jest wieloma zastrzeżeniami, których należy być świadomym, by jakość analiz nie budziła wątpliwości. Istotny jest zarówno odpowiedni dobór fotografii, jak i wykonanie pilotażu w celu doskonalenia narzędzia. Ponadto kluczowy wydaje się też kontekst wprowadzenia materiału wizualnego, tak by nie budził wątpliwości, jak również nie prowokował tendencyjności uzyskiwanych danych. Z tego względu kluczowa wydaje się dyskusja i konsultacje, które minimalizują z jednej strony subiektywizm wyboru i wykorzystania zdjęć, z drugiej zaś tendencyjnego ich użycia.

Pragnę także zaznaczyć, że prezentowane w niniejszym artykule wnioski mają charakter wstępny i powinny być poddane dalszej analizie w trakcie badań o tej samej lub podobnej tematyce.

Przed badaczami stygmatyzacji społecznej stoi niełatwe zadanie analizowania postaw aktorów społecznych, niejednokrotnie mających charakter działań skrywanych, opartych na subtelnej grze znaczeń, które nie zawsze mogą być odczytane łatwo, a także prawidłowo. Ludzie zwykli zachowywać dla siebie swoje uprzedzenia i okoliczności, które mogą mieć na nie wpływ. Nie jest łatwo przyznać się do oceny kogoś, z kim nie weszło się w bezpośredni kontakt, opierając się jedynie na obserwacji jego wyglądu zewnętrznego. Analiza zdjęć pozwala na bardziej „dogłębne wnioski z uzyskanych danych wzbogaconych o interpretację materiału ikonograficznego. Ponadto, jak już wcześniej zaznaczyłem, analiza fotografii pozostaje w zgodzie z tematem badań lub nawet czyni go możliwym do eksploracji. Należy jednak pamiętać o właściwej selekcji materiałów wizualnych. Nieodpowiedni ich dobór może sprawić, że odpowiedzi badanych będą tendencyjne i oczywiste, a zatem nieprzydatne badawczo. W tym celu warto zastosować metaanalizę zastosowanych technik badawczych pod kątem reakcji badanych na prezentowane zdjęcia i ich przydatności w inicjowaniu dyskusji/wypowiedzi. Krytyczna, przeprowadzona zespołowo refleksja nad zastosowanymi zdjęciami daje możliwość wypracowania reguł niezbędnych w procesie dalszego doboru i selekcji materiałów wizualnych oraz przygotowania powiązanych z nimi pytań skierowanych do rozmówców.

Załącznik nr 1

Klasyfikacje przestępstw

1) **Przestępstwa komputerowe** (nielegalne kopiowanie programów komputerowych, włamania do systemów komputerowych, nielegalne pobieranie z internetu filmów, muzyki itd.).

Numery fotografii .....

2) **Przestępstwa gospodarcze** (wyłudzenie kredytu, oszustwa podatkowe, wprowadzania do obiegu fałszywych pieniędzy itd.).

Numery fotografii .....

3) **Przestępstwa drobnej kradzieży** (kradzież towaru ze sklepu, kradzież portfela, torebki)

Numery fotografii .....

4) **Przestępstwa poważnej kradzieży, w tym z włamaniem** (kradzieże z włamaniem do sklepów, mieszkań).

Numery fotografii .....

5) **Przestępstwa narkotykowe** (sprzedaż, przemyt, wytwarzanie).

Numery fotografii .....

6) **Przestępstwa seksualne** (molestowanie seksualne, gwałty itd.).

Numery fotografii .....

7) **Przestępstwa seksualne na nieletnich** (pedofilia).

Numery fotografii .....

8) **Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu** (zabójstwo planowane, na zlecenie, pobicia, znęcanie się).

Numery fotografii .....